TADEUSZ **ZUBIŃSKI**

BŁĘKITNA DYWIZJA

HISZPAŃSCY SOJUSZNICY HITLERA

TADEUSZ ZUBIŃSKI

BŁĘKITNA DYWIZJA
Hiszpańscy sojusznicy Hitlera

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE

Hiszpania to ostatni magiczny kraj Europy,
przepraszam, jest jeszcze jeden: nazywa się Rosja.

PODŁOŻE

Aby zrozumieć, dlaczego z takim początkowym entuzjazmem, ba, nawet z euforią, hiszpańskie społeczeństwo i jeszcze silniej jego elity przynajmniej do jesieni 1942 r. trzymały w skali masowej stronę państw Osi, konieczna jest choćby skrótowa prezentacja podłoża społecznego, mentalnego i politycznego tego fenomenu, dla nas trudnego do zrozumienia, a niemożliwego do zaakceptowania. W Hiszpanii, przynajmniej wśród konserwatywnej części społeczeństwa, wciąż dobrze się miewa mit o heroicznej Błękitnej Dywizji. Bardzo nieliczni kombatanci tej formacji są ikonami, dla wielu Hiszpanów są świętością narodową i przedmiotem dumy, a dla młodych – zastępczymi herosami.

A jak było naprawdę? Spróbuję odpowiedzieć na to pytanie, chociaż to bardzo ryzykowne, szczególnie w polskich realiach, przypominając George'a Orwella tak trafnie zdefiniowane przez pojęcie wolności: *Odwaga mówienia ludziom tego, czego nie chcą usłyszeć nazywa się wolnością*[1]. I jeszcze jedno: starożytni pouczali, ażeby w sporach i polemikach kierować się zasadą *Contra factum nullum argumentum – Wobec faktów nie ma argumentów.*

W mojej obszernej pracy, dotyczącej hiszpańskiej wojny domowej z lat 1936-1939[2], przestawiłem genezę, przebieg i skutki tego bratobójczego konfliktu, dlatego teraz pozostaje mi zaprezentowanie pewnych aspektów polityki zewnętrznej oraz skupienie się na kilku polach tego zagadnienia, jak wymiana gospodarcza, działania propagandowe, które trzeba nazwać powikłanymi relacjami państwa Osi z powstańczą, a później frankistowską Hiszpanią.

Gdy w lipcu 1936 r. wybuchł bunt przeciw coraz bardziej radykalizującej się II Republice, jego główni i – co ważne – charyzmatyczni przywódcy – generałowie Mola i Franco – dwaj rywalizujący o przywództwo liderzy – byli osamotnieli na arenie międzynarodowej. Zwrócenie się o pomoc finansową lub dostawy broni do demokracji zachodnich – Francji, Anglii lub USA – nie wchodziło w grę, gdyż rządy zachodnie z jednej strony nie były miłośnikami coraz bardziej ultralewicowego rządu republikańskiego w Madrycie, a z drugiej – w żaden sposób nie mogły się opowiedzieć po stronie junty zbuntowanych oficerów. Po pierwsze – ich wyborcy by tego nie zrozumieli, a po drugie – nigdy by im nie wybaczyli. Co więcej, zdominowana już przez liberalną optykę republikańska Hiszpania cieszyła się wówczas bardzo dobrą prasą i sympatią elit.

W tej sytuacji wojskowi puczyści nie mieli innego wyboru. Pozostawały im Włochy Mussoliniego i Niemcy Hitlera. Tylko te dwie potęgi mogły stać się ich sojusznikami, a to już na samym początku przyniosło im, czyli powstańcom, kolosalną stratę wizerunkową i zabagniło hipotekę na dekady. Pierwsza prośba o broń i amunicję ze strony powstańców poszła do Niemiec już 22 lipca. Emisariusze generała Franco – kapitan Francisco Arranz Monasterio, Johannes Eberhard Franz Bernhardt i Adolf Langenheim – wylądowali na lotnisku Tempelhof w piątek, 24 lipca. Mieli ze sobą krótki list od Franco, zaadresowany do Hitlera, ale mało nadziei, że do niego dotrą. Dowiedzieli się bowiem, że Hitler w sobotnie południe 25 lipca 1936 r. będzie gościł na festiwalu wagnerowskim w Bayreuth, czyli będzie poza Berlinem. Hiszpanie pierwszy kontakt mieli z ministrem wojny Wernerem von Blombergiem, który szybko uznał, że misja hiszpańska ma znaczenie bardziej polityczne niż wojskowe i że sam nie jest władny, aby podjąć jakiekolwiek zobowiązania. Ponadto dyrektor Departamentu Politycznego w niemieckim MSZ Hans-Heinrich Dieckhoff obawiał się, iż bezpośrednie zaangażowanie Niemców po stronie powstańczej spowoduje represje władz republikańskich w stosunku do kolonii niemieckiej i że statki niemieckie znajdujące się w hiszpańskich portach zostaną zarekwirowane. Wiadomo było, że tutaj muszą zapaść decyzje na najwyższym szczeblu, a więc tylko Hitler osobiście mógł je podjąć.

W sobotę 25 lipca rano wysłannicy hiszpańscy swoim niemieckim gospodarzom narysowali na mapie Hiszpanii stan posiadania strony powstańczej, co miało przekonać Niemców, że nie jest to jakaś lokalna bezsensowna ruchawka. W rękach powstańczych znajdowało się sporo: 29 stolic prowincji i 10,5 mln Hiszpanów pod ich zarządem, czyli było skąd brać rekruta. Hans-Heinrich Dieckhoff, specjalizujący się w zagadnieniach hiszpańskich, pokiwał głową i stwierdził sceptycznie: *to jednak wciąż za mało*. Nawet patrząc na mapę przewaga była po stronie rządowej: sam obszar, który pozostał przy Republice mógł zaimponować: 270 tys. km^2 i 14 mln mieszkańców oraz 21 stolic prowincjonalnych, z reguły tych zamożniejszych. Powstańcy opanowali tę biedniejszą Hiszpanię, rolniczą, wiejską, a ponadto rozproszoną w kilku strefach, zaś republikanie utrzymali zwarty blok z największymi centrami przemysłowymi i największymi portami, obszar bardziej wydolny rolniczo, no i ludność bardziej uświadomioną klasowo.

W tej niekomfortowej dla powstańców sytuacji były małe szanse, że Hitler ich przyjmie. I tak by się zapewne stało, gdyby do gry nie włączył się Rudolf Hess, odpoczywający w zielonej Turyngii. Co prawda zadziałał nie osobiście, ale telefonicznie i bardzo skutecznie, ponieważ jeszcze tego samego dnia Hitler, wielki fan Wagnera, przyjął ryzykowną misję z Hiszpanii. Stało się to po godzinie 22.00, na drugim piętrze Wahnfried – legendarnej willi Ryszarda Wagnera. Do Hiszpanów dołączył życzliwy im Wolfgang Kraneck, kierownik departamentu prawnego NSDAP na zagranicę.

W nader skromnym otoczeniu, w asyście Goebbelsa, von Ribbentropa i ministra wojny generała von Blomberga Hitler przyjął wysłanników generała Franco chłodno, ale rzeczowo. Najpierw zaserwował swoim gościom prawie dwugodzinny monolog na temat Hiszpanii, a następnie w milczeniu odebrał ręcznie napisany list od Franco, który podpisał się ostrożnie: dowódca sił zbrojnych hiszpańskiego Maroka. Franco prosił o dostarczenie 10 samolotów transportowych, 6 myśliwskich Heinkel i znaczne ilości materiału wojennego. Hitler zapytał konkretnie: *Jakim budżetem dysponuje na tę chwilę Franco, 20 mln peset?* Johannes Bernhardt, wysłannik Franco, odpowiedział zgodnie z prawdą: *Czterema milionami*[3].

Z innych przekazów dowiadujemy się, iż powiedział, że 12 mln peset i pewną kwotą we frankach francuskich. Ale tak czy inaczej były to śmieszne pieniądze.

Jest za to pewne, że zaskoczony Hitler złapał się za głowę i zdumiony zaczął krążyć po pokoju. Goebbels i von Ribbentrop spojrzeli po sobie wymownie. Niektóre przekazy donoszą, że Hitler nazwał Franco przegranym szaleńcem.

Reakcja Hitlera była jednak dwuznaczna. Kazał udzielić pomocy, ale cierpko stwierdził*: Tak się wojny nie rozpoczyna.* Polecił wysłać od razu 20 samolotów i zadeklarował: *Przekażcie generałowi Franco, że może liczyć na moją pomoc.* Odpowiednie rozkazy otrzymali Hermann Goering i Werner von Blomberg. Spotkanie Hitlera z delegacją generała Franco zakończyło się pomiędzy 1.30 a 2.00 w nocy. Była już parna niedziela, wreszcie Hiszpanie mogli odetchnąć i spokojnie zapalić. Kilka dni potem Hitler personalnie podarował jeszcze generałowi Franco 20 działek przeciwlotniczych kalibru 20 mm.

Również na polecenie Hitlera do ambasadora niemieckiego Ulricha von Hassella w Rzymie wyszła szyfrówka, nakazująca szybki kontakt z ministrem Ciano w sprawie koordynacji pomocy Włoch i Niemiec dla powstańczej Hiszpanii. Ciano szybko zareagował, podając, że Francja szykuje się do zajęcia hiszpańskiej części Maroka i planuje zwiększenie dostaw broni dla republikanów, ponadto wyraził zaniepokojenie możliwością przejęcia przez Rosjan hiszpańskich portów nad Morzem Śródziemnym. Ciano zaoferował swoją pomoc w zapewnieniu opieki nad liczną niemiecką kolonią w Barcelonie, łącznie z wysłaniem włoskich statków ewakuacyjnych.

Wydaje się, że w pierwszym etapie na niemieckiej decyzji zaangażowania się w Hiszpanii zaważyły przede wszystkim racje polityczne, następnie względy ekonomiczne (dojście do przebogatych kopalin i zasobów surowcowych Hiszpanii), na trzecim miejscu należy odnotować rywalizację z Włochami o prymat w obozie państw faszystowskich. W szerszym aspekcie polityki europejskiej Hitler chciał wybadać, jakie siły zamierzają się zbrojnie zaangażować po stronie republikańskiej.

Po porażce buntu w Alicante 23 lipca generał Mola[4] zapowiedział w Burgos powstanie Junty Obrony Narodowej – organu konkurencyjnego do działań generała Franco na południu. Jasne było, że właśnie czynniki zewnętrzne – Niemcy i Włochy – zadecydują, który z dwóch rywalizujących o przywództwo w kierowaniu powstania generałów, Franco czy Mola, zostanie wodzem naczelnym. Dzisiaj wiemy, że Włosi bardziej stawiali na generała Molę.

Po drugiej stronie, tej republikańskiej, na posiedzeniu Kominternu w Pradze w niedzielę 26 lipca postanowiono udzielić republice hiszpańskiej, zagrożonej buntem faszystowskim, pełnej i wszechstronnej pomocy. Hiszpańska wojna domowa stała się tym samym małą wojną światową i preludium do tej największej wojny światowej w dziejach ludzkości.

Jednak to Hitler szybciej przeszedł od deklaracji do czynów, bo już 8 sierpnia dosłał 6 myśliwców Heinkel oraz 95 pilotów i mechaników, nominalnie ochotników z Luftwaffe. Drogą powietrzną wysłano w 868 rejsach blisko 14 tys. ludzi (średnio od 5 sierpnia po 500 ludzi na dobę), 44 działa i 500 t wojennego wyposażenia. To był pierwszy w historii most powietrzny, działający pomiędzy lipcem a październikiem 1936 na trasie Tetuan – Kadyks/Sewilla. Ale było to bardzo ryzykowne przedsięwzięcie, gdyż samoloty transportujące żołnierzy nie miały osłony myśliwców. W tym okresie niebo nad Hiszpanią należało do lotników republikańskich. Samoloty niemieckie skutecznie przeniosły wojnę z Maroka na Półwysep niczym wagnerowskie Walkirie. Było to tym bardziej oczywiste, że 27 lipca 1936 w Sewilli generał Gonzalo Queipo de Llano, który był znany z tego, że ma za długi język, poskarżył się i wygadał przed doktorem Hansem Ruserem, redaktorem „Völkischer Beobachter", że do przerzutu przez Cieśninę Gibraltarską wojsk z Maroka potrzebuje co najmniej 15 maszyn transportowych, a na tę chwilę dysponuje tylko sześcioma. Tylko do czerwca 1938 Niemcy dostarczyły powstańcom (wyłączając uzbrojenie, wyposażenie i sprzęt Legionu Condor) 650 samolotów, 200 czołgów, 700 dział, 8 trałowców, 5 kutrów torpedowych i wiele ton materiału wojennego wartości 270 mln marek.

W sumie przez Legion Condor przewinęło się ponad 19 tys. Niemców.

W roku 1937 do Legionu Condor przeszedł legionista hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej Oskar Dirlewanger, wyjątkowy psychopata, kat powstańczej Warszawy 1944 r. Jeden z badaczy – Manfred Merkes – z niemiecką precyzją obliczył, że w Hiszpanii walczyło 15 990 Niemców, wojskowych i cywilów. Nieprawdziwe są informacje, jakie się spotyka w starszej polskiej literaturze, że nawet 50 tys. Niemieckie straty w ludziach w domowej wojnie w Hiszpanii – przygrywce do tej wielkiej wojny – wyniosły 298 zabitych i zmarłych z różnych przyczyn oficerów i żołnierzy.

Gdy w styczniu 1938 padła czerwona Katalonia, rozpoczęła się ostra prasowa rywalizacja pomiędzy Włochami a Niemcami, które z tych mocarstw skuteczniej pomogło generałowi Franco pokonać czerwonych. Oczywiście miało to nie tylko znaczenie ambicjonalne dla obu dyktatorów, ale także swoją wagę, na przykład gospodarczą. Wiadomo, że Hiszpania jest jednym z krajów najszczodrzej wyposażonym przez naturę w kopaliny i to te o znaczeniu strategicznym, jak: wolfram, fosforyty, żelazo, ołów, rtęć lub uran. Niemcy położyli swoją ciężką łapę na kopalniach baskijskich, z kolei Włosi przejęli legendarne kopalnie rtęci w Almáden. W Rzymie minister Ciano napisał w swoim dzienniku: *Cała Italia manifestuje swoją radość i uwielbienie dla duce z powodu zwycięstwa narodowców w Hiszpanii, które się wiąże z nazwiskiem Mussolini*. Poza tym znaczenie strategicznie Hiszpanii u wejścia na Ocean Atlantycki, a jednocześnie wrót na Morze Śródziemne było przeogromne. Podczas całej wojny domowej w latach 1936-1939 z różnym nasileniem trwała rywalizacja obu totalitarnych reżimów o przejęcie kontroli nad Hiszpanią powstańczą, a po zakończeniu wojny – nad Hiszpanią generała Franco.

We Włoszech Mussoliniego chętnie i z barokową emfazą odnotowano, że generał Gastone Gambara, dowódca włoskiego korpusu ekspedycyjnego (CTV) w Hiszpanii, w styczniu 1939 witany był w Katalonii jak zbawca, że Włosi bez walki zdobyli 24 baterie wroga i jeden samolot, oraz że to włoscy ochotnicy pierwsi dotrą do granicy w Pirenejach z Francją. Ten sam generał obsypywał podarunkami rodzinę generała Franco, i na przykład jego córce podarował luksusowy sportowy samochód, najnowszy model Bugatti, przymilając się za jej pośrednictwem generałowi Franco.

W tym konkretnym katalońskim przypadku konsulat niemiecki w Burgos też zareagował, Niemcy mieli bowiem również swoje interesy na obszarze pierwszej fabryki Hiszpanii – Katalonii – domagał się od władz powstańczych pilnego przetransportowania do Barcelony swoich 79 najlepszych agentów, którzy dla Niemiec mieli przejąć między innymi zdobyte tajne archiwa Republiki. Niemiecka organizacja charytatywna Deutscher Fichte-Bund natrętnie domagała się zacieśnienia współpracy z pomocową agendą Falangi Auxilio Social, co miało być wstępem do przejęcia kontroli nad całą Falangą, którą Niemcy chcieli zamienić w swoją karną ekspozyturę.

Franco 1 lutego 1939 r. sformował swój pierwszy rząd z hrabią Francisco Gómezem-Jordaną Sousą jako wicepremierem, znanym germanofilem, z Fidelem Dávilą, Ramónem Serrano Suñerem – czołowymi zwolennikami opcji niemieckiej. Tym razem Niemcy byli górą.

Pomiędzy 8 a 13 lutego wojska powstańcze i włoskie definitywnie obsadziły granicę francuską, wcześniej, bo 5 lutego, kraj opuścili prezydent Azaña i premier Negrín – Republika dogorywała. W tych samych dniach na uniwersytecie w Monachium zamknięto wydział teologii katolickiej.

Ambasador niemiecki Eberhard von Stohrer w Burgos 20 lutego zadepeszował do Berlina, że rząd powstańczy rozważa możliwość przystąpienia do Paktu Antykominternowskiego, ale pragnie tę decyzję zachować w tajemnicy przynajmniej do zakończenia działań wojennych. W Berlinie ta wiadomość została przyjęta z wielkim zadowoleniem i zrozumieniem, tym bardziej że Franco zaaprobował tekst układu o przyjaźni hiszpańsko-niemieckiej. Wojska ekspedycyjne włoskie 21 lutego przedefilowały w Barcelonie, a duce był bardzo uradowany, gdy doszła do niego nowina, że Hiszpania Franco przystąpi do Paktu Antykominternowskiego. Mussolini miał się wyrazić, że Hiszpania po trzech wiekach inercji w końcu powraca jako ważny czynnik na światową scenę polityczną i – co ważne – jako dynamiczny rywal Francji. Duce pochwalił surowość Franco, czystki, jakie ten przeprowadzał w Katalonii – czerwonym bastionie, dodając cynicznie: *Umarli nie opowiadają swoich historii*.

W tym aspekcie także Hitler 26 lutego oświadczył, że teraz ostatecznie

wyklucza jakiekolwiek porozumienie pomiędzy Francją a Hiszpanią Franco i że Franco musi się oprzeć na sojuszu z Berlinem i Rzymem. Dzień później Francja i Wielka Brytania uznały rząd generała Franco, ostateczny upadek czerwonej Republiki stał się już tylko kwestią dni bądź co najwyżej tygodni.

Tego samego dnia Manuel Azaña, drugi prezydent II Republiki, pisarz, tłumacz, publicysta, antyklerykał, homoseksualista, mason i morfinista, złożył swój urząd.

W tych samych dniach hrabia Ciano bawił w Polsce. Wiadomo, że Ciano nigdy nie był zachwycony Hitlerem, ale cenił, a może nawet przeceniał generała Franco. Hrabia Ciano był Polską oczarowany i zachwycony[5]. Napisał entuzjastycznie: *Polska kraj katolicki, wspaniały* […] *otwarty na innych, bardzo korzystnie się różni od imperializmu teutońskiego* [...] *Jakie są w tej Warszawie wspaniałe kobiety!*

Ciano konferował z ministrem Józefem Beckiem, a swoją opinię na temat polskiej polityki zagranicznej tak ujął*: Z Rosją Polska utrzymuje stosunki tylko takie, jakie są niezbędne, nic ponadto, z Francją łączy Polskę obronny układ o pomocy wzajemnej, jednak nie bardzo przekonywający nawet dla strony polskiej. Z Niemcami ogólnie utrzymuje dobre sąsiedztwo, choć stosunki są chłodne, ale poprawne, trudności wynikają z różnic mentalnych obu narodów i wynikają na tle Gdańska, ale wciąż Beck jest otwarty na rozwiązanie tych problemów w drodze rokowań dyplomatycznych.* Ciano, prywatnie polonofil i rzeczowy dyplomata, doradzał Beckowi spolegliwość w stosunku – jak on to oceniał – umiarkowanych roszczeń niemieckich. Galeazzo hrabia Ciano 2 marca powrócił z Warszawy do Rzymu z dobrymi wrażeniami, ale nie przywiózł niczego znaczącego politycznie.

Wojna domowa w Hiszpanii dogasała, czołówka przywódców czerwonego reżimu zbiegła samolotami z kraju, żołnierze republikańscy porzucali broń i rozchodzili się do domów. Brakowało wszystkiego: żywności, amunicji, dobrych oficerów, a najbardziej – woli walki.

Dzień 30 marca w Burgos to był ten jeden jedyny dzień w trakcie wojny, gdy generał Franco był chory. Dopadła go banalna grypa połączona z nadzwyczaj wysoką gorączką. W pałacu Isla w Burgos Franco, jeszcze

gorączkując, 31 marca jadł obiad z najbliższą rodziną, kiedy równo o godzinie 1.00 zameldował się podekscytowany adiutant z informacją, że wojska powstańcze opanowały wszystkie wyznaczone cele i zajęły wszystkie wskazane obiekty. Franco nawet nie wstał od stołu, pomilczał, a po chwili powiedział: *To bardzo dobrze, dziękuję bardzo*.

Rząd powstańczy w Burgos 31 marca uznały: Dania, Finlandia, Norwegia, Szwecja. Telegramy gratulacyjne do Franco nadesłali król Włoch i kanclerz Hitler. W swej kwaterze głównej Franco[6] 31 marca 1939 r. wydał ostatni wojenny rozkaz. Ogłosił zakończenie wojny z dniem 1 kwietnia 1939 r. Sam zredagował ostatni rozkaz tej wojny, według niektórych przekazów dokonał tego w łóżku. Napisał lakonicznie (dosłownie) gęsim piórem: *Dziś jest dzień, kiedy wojska narodowe pokonały i rozbroiły czerwone wojska, siły narodowe osiągnęły swoje ostatnie cele wojskowe. Wojna została zakończona. Burgos. Pierwszy Kwietnia 1939 – w Roku Zwycięstwa. Generalissimus Franco.*

Jego ostatni wojenny rozkaz 31 marca 1939 r. o godzinie 23.15 na falach powstańczego radia odczytał z ulicy Espólon w Burgos aktor i spiker Fernando Fernández de Córdoba w obecności dyrektora radia Antonio Tovara, który pojawi się jeszcze w naszej opowieści parokrotnie[7].

W piękną sobotę 1 dnia kwietnia pani Franco zastała swego małżonka płaczącego ze szczęścia. Trzęsły mu się ramiona i nie mógł wymówić słowa.

Na wieść o końcu wojny w Hiszpanii w Rzymie Mussolini, pochylając się nad atlasem Europy, powiedział do hrabiego Ciano: *Był otwarty na stronie z mapą Hiszpanii prawie przez trzy lata, ale już wiem, że będę musiał go otworzyć na innej stronie*. W Wielki Piątek 6 kwietnia 1939 r. królestwo Italii napadło na królestwo Albanii.

Ni un Hogar sin lumbre ni un español sin Pan – Nie może być domostwa bez ognia ani Hiszpana bez chleba – powiedział Francisco Franco i potraktował swą deklarację bardzo poważnie, czego nie zauważyli jego krytycy, a także na przykład niemieccy analitycy. W ocenie Franco Hiszpania, okaleczona prawie trzyletnią wojną domową i w znacznej mierze izolowana na arenie międzynarodowej, nie była zdolna do prowadzania efektywnie jakiejkolwiek wojny, a cóż dopiero wojny w skali światowej.

Naród pragnął pokoju i spokoju, a nowy reżim potrzebował międzynarodowej legitymizacji. Poza tym Hiszpania Franco w wypadku wejścia do wojny po stronie państw Osi musiała się liczyć z zagrożeniem czerwonej recydywy. Tak się działo w sferze decyzji, gdyż sam caudillo nigdy nie był ani ideologiem, ani doktrynerem, lecz człowiekiem cynicznie pragmatycznym. Ale w jednym Franco był konsekwentny: w swym antykomunizmie. *Walczymy, aby wyzwolić nasz naród od wpływów marksizmu i międzynarodowego komunizmu, które dostały się do naszego kraju, aby uczynić go satelitą bolszewizmu moskiewskiego. Chcemy ocalić przez tę walkę wartości moralne, duchowe, religijne i artystyczne stworzone przez naród hiszpański w czasie jego długiej, chwalebnej historii.*

Ta mała wojna domowa w Hiszpanii o charakterze działań partyzanckich, sabotażowych, strajków, akcji ulotkowej itp., zasilana z zagranicy przeszkolonymi ochotnikami, bronią i pieniędzmi, trwała z różnym nasileniem co najmniej do połowy lat 50.

Wróćmy do kwietnia 1939, kiedy brytyjski ambasador sir Samuel Hoare 11 kwietnia złożył na ręce generała Franco swoje listy uwierzytelniające. Rząd generała Franco jeszcze w tym samym miesiącu wystąpił do Wielkiej Brytanii o kredyt finansowy. Brytyjczycy grali na czas, albowiem w tym czasie zaostrzył się polsko-niemiecki spór o Gdańsk i Korytarz. Mówi się, że pieniądze, które pierwotnie Brytyjczycy zamierzali pożyczyć Hiszpanom, ostatecznie trafiły do Polaków. W tych zabiegach na kierunku londyńskim pragmatyczny Franco kierował się pouczeniem regenta Horthyego, który mawiał: *trzeba trzymać dwa żelaza w ogniu* i próbował grać na dwie strony. Gdyby się nie związał traktatowo z państwami Osi, to kto wie, czy szczery antykomunista Churchill nie poszedłby z nim na współpracę latem 1940 r.?

Atmosfera polityczna w Europie znów zaczęła się bardzo niebezpiecznie zaogniać, gdy 28 kwietnia 1939 w Reichstagu kanclerz Hitler buńczucznie wypowiedział Polsce 10-letni traktat o nieagresji i układ o przyjaźni polsko-niemieckiej z roku 1934. Europa, świat i tym samym Hiszpania znów znalazły się na równi pochyłej ku kolejnej wojnie. Tym razem światowej.

W dniu 5 maja i nieco później[8] Goebbels odnotował w swych zapiskach

na temat Hiszpanii: *Franco jest panem Hiszpanii, to fakt. Ale przeżywa obecnie jakiś kryzys psychiczny, który przekłada się na jego niemoc decyzyjną. Jakoś nie może sobie poradzić z brzemieniem tak ogromnej odpowiedzialności* […] *Nasza propaganda w Hiszpanii odnosi znaczące sukcesy, potwierdził to generał von Richtofen* […] *Legion Condor wspaniale się zaprezentował na defiladzie w Madrycie, chłopcy są wspaniali. Z radością i dumą czekamy na nich w Hamburgu i w Berlinie.*

Wiosną 1939 Hiszpania była w katastrofalnym stanie: gospodarczym, moralnym, ludzkim i wizerunkowym. Jaki był bilans strat wojny domowej w Hiszpanii? Trudno w paru zdaniach odpowiedzieć na tak postawione pytanie. W wymiarze strat ludzkich rachunek był niewyobrażalnie tragiczny. Hiszpanów, z Hiszpanii tej białej i tej czerwonej, ogarnął jakiś niewyobrażalnie destrukcyjny szał, dziki amok wzajemnego mordowania się na ogromną skalę w sposób metodyczny i pedantyczny. To rządząca Republiką lewica, zgrupowana we Froncie Ludowym, rozpoczęła ten upiorny proceder bratobójczego mordowania. Najlepiej to widać na przykładzie wypowiedzi lidera Komunistycznej Partii Hiszpanii (PCE) słynnej La Pasionarii, która dla przeciętnego czytelnika prasy zachodniej stała się pierwszą twarzą Republiki.

Félix Schlayer[9], niemiecki przemysłowiec i inżynier, konsul norweski w czerwonym Madrycie, w pierwszym roku wojny domowej zapytał Dolores Ibárruri, jak sobie wyobraża przyszłość, jak te dwie walczące części narodu będą mogły żyć razem obok siebie jako jeden naród. I dobrze zapamiętał jej odpowiedź. La Pasionaria, numer 2 w PCE, wykrzyknęła euforycznie i bez namysłu: *Jest to niemożliwe, to nie mieści mi się w głowie, jedna część musi unicestwić tę drugą!* To nie były tylko słowa, za słowami poszły czyny, zbrodnicze czyny, ludobójstwo na masową skalę.

Oto tylko kilka przykładowych szacunków, odnoszących się do strat ludzkich, jakie poniosła Hiszpania w tym bratobójczym konflikcie.

Profesor Paul Preston, lewicowy brytyjski badacz, ale bardzo opiniotwórczy, w obszernej i doskonale udokumentowanej pracy *El holocausto español* podaje następujące liczby: na froncie straciło życie co najmniej 300 tys. ludzi. Liczby osób, głównie cywilnych, które zginęły

wskutek bombardowań, represji, głodu, chorób itp. nie był w stanie oszacować. Również rozbieżne są dane co do liczby ofiar eksterminacji przeciwników politycznych po obu stronach. Według jego oceny w jednym tylko okresie – w ostatnich dniach marca 1939 – zostało zabitych około 20 tys. republikanów.

Pisarka francuska, Eléna de la Souchère, pracownica dyplomacji Hiszpanii republikańskiej, a po roku 1940 meksykańskiej, była świadkiem wojny, pracowała bowiem jako frontowa korespondentka prasy francuskiej. W pracy *Explication de l'Espagne* podaje, że samej ludności cywilnej w trakcie działań wojennych zginęło 200 tys., a w okresie najbrutalniejszych represji, jakich dopuścili się frankiści w latach 1939-1941 – 107 tys.; wśród nich wymienia byłych republikańskich żołnierzy, urzędników republikańskich i aktywistów partii lewicowych, z czego egzekucji po wyrokach sądów wojskowych poddano 84 500 osób.

Badacz z Walencji José Emilio Castelló Traver utrzymuje, że w roku 1940 było około 300 tys. więźniów politycznych, w tym ponad 7 tys. nauczycieli, najbardziej skomunizowanej grupy zawodowej. Według tego badacza w ramach represji rozstrzelano około 30 tys. osób, a ponad 300 tys. opuściło ojczyznę.

Lewica i inni antyfrankiści oczywiście wiedzą lepiej i utrzymują, że w latach II wojny światowej reżim przetrzymywał ustawicznie około 300 tys. więźniów. Historyk Daniel Davis opierając się na źródłach rządowych z 1944 r. stwierdził, że rząd frankistowski dokonał w ciągu kilku lat po zakończeniu wojny domowej 192 684 egzekucje więźniów republikańskich. Znaczący spadek uwięzionych odnotowano dopiero po roku 1953. Byli uwięzieni „postrepublikanie" opuszczali więzienia ze zszarganą kartoteką, nie mogli dostać pracy, skazywano ich na wegetację lub co najwyżej na dogorywanie w przytułkach i żebraninę. Łatwiej podać bardziej precyzyjne dane dotyczące poszczególnych miast lub regionów. Tak na przykład w więzieniu Modelo w Walencji[10] w roku 1939 frankiści więzili 15 210 osób, z tej liczby zmarło lub – częściej – zamordowano 7600. W roku 1940 liczby te kształtowały się odpowiednio 15 692 i 9917.

Straty materialne były też niewyobrażalne. Na przykład miasteczko

Belchite w Aragonii, o które w roku 1937 toczyły się zażarte walki, zostało wprost wymazane z mapy. Dopiero w latach 40. odbudowano nowe Belchite, ale już kilka kilometrów na zachód od miejsca pierwotnego. Zaś upiorne ruiny i zgliszcza frankistowskie władze nowego reżimu zamierzały pozostawić jako wieczny symbol i pamięć koszmaru, jakiego doświadczył naród hiszpański w bratobójczej wojnie przy znacznym udziale bolszewickiej ateistycznej hydry międzynarodowego komunizmu.

Narodowy Instytut Statystki poinformował, że 31 grudnia 1939 r. w Hiszpanii mieszkało 25,9 mln osób, to jest mniej o co najmniej 100 tys. niż w lipcu 1936 r. Największym skupiskiem ludności była anarchistyczna Barcelona z 1,4 mln mieszkańców, drugie miejsce zajmował czerwony Madryt z 1,2 mln ludności.

TOKSYCZNY I TAKTYCZNY SOJUSZ

W Berlinie 6 lipca 1939 r. odbyła się pompatyczna defilada Legionu Condor. Przy zachwyconym *swoimi chłopcami* Hitlerze stanął Wolfram baron von Richthofen. W trakcie II wojny światowej Hitler awansował von Richthofena na stopień marszałka polnego. Wolfram baron von Richthofen pozostawił po sobie bardzo ciekawe wspomnienia z wojny hiszpańskiej napisane w miarę obiektywne i z talentem.

Toksyczny i taktyczny sojusz Franco z państwami Osi przechodził kilka etapów. Ten pierwszy, zawarty bezpośrednio po zakończeniu wojny domowej, w pełni sojuszniczy, nazywany jest w historiografii hiszpańskiej Fazą Osi. Jego cezurą było pomyślne lądowanie aliantów w Afryce Północnej. Rok 1943 – stopniowe wycofywanie się na pozycje wyczekujące, lata 1944-1945 cechował ostentacyjny chłód i dystansowanie się, który nosi nazwę Fazy Neutralności. Na historię Błękitnej Dywizji nakładają się – jak widać – skomplikowane relacje i zaszłości na linii Franco-Hitler. Z jednej strony Franco miał świadomość, że bez pomocy III Rzeszy nie wygrałby wojny domowej, ale z drugiej – nie dał się wciągnąć do konfliktu po stronie państw Osi. Dzięki jego rozważnej i realnej polityce Hiszpania pozostała podczas II wojny neutralna. Najsilniejszą presję wywierał na niego oczywiście Hitler. Führer był przekonany, że Franco ma wobec Niemiec

dług, przecież otrzymał podczas wojny domowej pomoc Legionu Condor. Na wszelkie prośby i zaklęcia niemieckich dyplomatów Franco zawsze odpowiadał uprzejmie, acz odmownie. Kluczył i zwodził rozmówców, piętrzył trudności. Ponadto nie był nigdy przekonany, że III Rzesza kiedykolwiek pokona Związek Sowiecki, tym bardziej sprzymierzony z Wielką Brytanią, dla której naturalnego sojusznika upatrywał w USA, ale doceniał taktyczne znaczenie aliansu z Niemcami w pierwszych latach II wojny światowej. Franco od czasów wojny domowej czuł respekt dla rosyjskiej potęgi i uznanie dla walecznego rosyjskiego wojska.

Prawda była jednak taka, że Franco poza Niemcami i Włochami nie miał nikogo znaczącego, na kim mógłby się oprzeć. Praktycznie od początku jego reżim był w świecie izolowany i postrzegany jako dyktatura faszystowska. W jakim stopniu ten epitet ma swoje uzasadnienie – to jest już temat na odrębną, i to bardzo obszerną książkę. Ale faktem jest, że w interesujących nas latach 40. przez ogół mieszkańców krajów zachodnich, a tym bardziej opiniotwórczych mediów, Hiszpania generała Franco była traktowana jako państwo faszystowskie, czyli z odrazą i lękiem. Przyznać należy, że sam Franco wiele zrobił, aby także wizerunkowo jego Hiszpania upodobniła się do krajów faszystowskich. Choćby jego posunięcie z 24 kwietnia 1937, kiedy zadekretował, że *el brazo en alto saludo nacional* – prawica uniesiona do góry – jest pozdrowieniem narodowym. Pozdrowienie wyciągniętą prawicą, co było odpowiedzią na marksistowski kułak, przemianowano w Hiszpanii narodowo na *saludo a la Celtiberia* – powitanie celtycko-iberyjskie. Jeszcze do śmierci Franco w roku 1975 na placu Oriente wielotysięczny tłum pozdrawiał generalissimusa faszystowskim pozdrowieniem.

Na wzór faszystowskich Włoch wprowadzano we frankistowskiej Hiszpanii nowy sposób datowania[11]. Rok 1936 był rokiem pierwszym (od wybuchu powstania), rok 1937 – drugim itd. Stosowano go w pismach urzędowych, obwieszczaniach i korespondencji prywatnej. Działo się tak, gdyż sam caudillo nigdy nie był ani ideologiem, ani doktrynerem, lecz – jak już wspomniano – człowiekiem cynicznie pragmatycznym.

Wzorem polityka dla Franco był książę Wellington. Franco lubił powtarzać słowa wielkiego Brytyjczyka, że *sekretem skutecznego uprawiania polityki*

jest brak polityki. Dowodem na taką postawę jest deklaracja, jaką Franco złożył swemu siostrzeńcowi 6 marca 1965 r.: *Ty wiesz, że ja nigdy nie byłem faszystą*[12]. Franco przyznawał: *Tak, zdobyliśmy władzę przy pomocy państw faszystowskich, bo nikt inny nie chciał nam udzielić pomocy*. Z kolei 12 grudnia 1966 r. przed kamerami telewizyjnymi oświadczył: *Nigdy nie kierowała mną żądza władzy, a przeciwnie, wyłącznie poczucie misji*.

Choć wygrał wojnę w polu i pokonał czerwonych, przegrał ją propagandowo i medialnie, w wielu wypadkach na własne życzenie. Niemcy i Włosi panoszyli się w strefie powstańczej, zdominowali odbiór niemieckich surowców, tak ważnych dla potrzeb produkcji wojennej, jak: ołów, wolfram, cyna, żelazo, potas, rtęć. Krajom zachodnim, na przykład Wielkiej Brytanii, Franco miał do zaoferowania wino Jerez, pomidory i banany z Wysp Kanaryjskich. Również instytucjonalnie Hiszpania Franco zbliżała się do Włoch i Niemiec. Gdy już dogasała wojna domowa, w Burgos 27 marca 1939 r. podpisano deklarację solidarności Hiszpanii z państwami Osi, czyli pakt antykominternowski, który upubliczniono dopiero 6 kwietnia. Interesujące jest datowanie tego dokumentu: po włosku w 17. roku ery faszystowskiej, po japońsku w 14. roku ery Sziowa, po frankistowsku w 3. roku Zwycięstwa i Budowy Nowego Państwa. Ze strony Hiszpanii nacjonalistycznej podpisał ją generał Francisco Gómez-Jordana Sousa – wicepremier rządu, z włoskiej – ambasador Guido hrabia Viola di Campalto, ze strony japońskiej ambasador Makoto Yano, a ze strony III Rzeszy ambasador (od 23 września 1937 do 16 grudnia 1942) Eberhard baron von Stohrer.

O tym ostatnim z sygnatariuszy należy napisać kilka ciepłych słów w kontekście hiszpańskim. Eberhard baron von Stohrer był przystojnym, doskonale wykształconym dyplomatą i klasycznym dżentelmenem. Syn generała, Badeńczyk urodzony w Stuttgarcie, prawnik po studiach uniwersyteckich w Lipsku, wybitny ekspert z zakresu prawa międzynarodowego, członek NSDAP, władał kilkoma językami, szarmancki, korzystnie wyróżniał się wśród nazistowskich dyplomatów. Ponadto poznał dogłębnie Hiszpanię: jej język, kulturę, obyczaje, historię, mentalność i kompleksy narodu. Był miłośnikiem i znawcą wszystkiego co hiszpańskie.

Już podczas I wojny światowej był sekretarzem ambasady cesarskich Niemiec przy dosyć nieruchawym ambasadorze Leopoldzie von Hoesch w Madrycie i zrobił bardzo dużo, aby Hiszpania zachowała wówczas neutralność. Był także *de facto* twórcą niemieckiej siatki wywiadowczej w Hiszpanii podczas I wojny światowej. Eberhard von Stohrer dał się także poznać jako dobry psycholog. To za jego radą Hitler podarował łasemu na wszelkie dobra i zaszczyty Franco unikatowy sześciokołowy model limuzyny Mercedes-Benz w31 540. W roku 1938 były tylko cztery egzemplarze takiej limuzyny, posiadali je Hitler, Mussolini, Goebbels i właśnie Franco.

Komentując zaistniałą sytuację, Nicolás, brat wodza, ambasador Hiszpanii w Lizbonie, w rozmowie z dyktatorem portugalskim Antóniem de Oliveirą Salazarem oświadczył[13]: *Pakt antykominternowski reprezentuje wyznanie politycznej wiary i jest transparentną deklaracją naszej przyszłej polityki*. Dodatkowo 31 marca frankońska Hiszpania podpisała odrębny traktat pokojowy z III Rzeszą, zapewniający życzliwą neutralność każdej ze stron w sytuacji, gdy partner znajdzie się w stanie wojny, zobowiązanie do rozwijania wzajemnych stosunków gospodarczych i kulturalnych, a także kontaktów na gruncie wojskowym, jak wymiana doświadczeń, informacje wywiadowcze, szkolenie kadr.

Na najszerszej arterii stolicy, paseo de La Castellana, 19 maja 1939 r. odbyła się ogromna defilada zwycięstwa. Pomimo deszczu, imponującą paradę oglądało pół miliona widzów. Odbierał ją on – Caudillo de la Victoria – a obok pierś wypinał marszałek Rzeszy Hermann Göring. Te zdjęcia też poszły w świat.

Na uroczystości rozformowania Legionu Condor 23 maja 1939 r. Franco oświadczył z emfazą: *Czuję ogromną dumę, że miałem pod swymi rozkazami dowódców, oficerów i żołnierzy z Niemiec, którzy bezinteresownie przybyli, aby udzielić nam pomocy*. Wraz z niemieckimi kombatantami udał się do Rzeszy generał Aranda. W Londynie Winston Churchill powiedział do hiszpańskiego dziennikarza: *Franco ma całkowitą rację, bo on kocha swoją ojczyznę. Oprócz tego Franco obronił Europę przed komunizmem.*

Z Kadyksu do Neapolu 1 czerwca 1939 r. wypłynął konwój z ostatnimi oddziałami włoskimi. Do ojczyzny wraz z żołnierzami, marynarzami

i lotnikami wracało 12 generałów i jeden admirał. Generał Alfredo Kindelán i Ramón Serrano Súñer, szwagier Franco, popłynęli wraz z nimi, aby wziąć udział w pompatycznych fetach w Neapolu i Rzymie. Serrano Súñer, nazywany *człowiekiem Włoch, a jeszcze bardziej Niemiec,* reprezentował Hiszpanię w imieniu Franco. Niemcy oceniali go jako człowieka silnie zmotywowanego przeświadczeniem o swojej wyjątkowości i bardzo ambitnego, ale i, niestety, jako zagorzałego klerykała, bez szerszego zaplecza politycznego. Ramón Serrano Súñer zszedł na ląd w Neapolu z pokładu włoskiego krążownika „Duca d'Aosta" 5 czerwca 1939 r. Był fetowany jakby był głową państwa. Minister Ciano po przejażdżce samochodowej z hiszpańskim gościem podsumował go tymi słowami: *Jest człowiekiem delikatnym, szczupłym, chorowitym. Jednym z tych, którzy lepiej się odnajdują w gabinecie niż na placu boju. Ale pełnym honoru, entuzjazmu i dobrego mniemania, zwłaszcza o samym sobie.*

Ramón Serrano Súñer dążył do wojny, chcąc odzyskać dla Hiszpanii Gibraltar, a studził jego zapał Ciano, gdy oświadczył, że Niemcy i Włochy zdecydowały się wycofać z wcześniejszego zamiaru rozpoczęcia wojny na kilka lat. Serrano Súñer też miał nadzieję, że jego pozycja przy szwagrze w czasie wojny wzrośnie, a nawet nie wykluczał, że z pomocą niemiecko-włoską zajmie jego miejsce. Nie był osobistością wielkiego kalibru, nie miał dostatecznej charyzmy i łatwo zrażał do siebie ludzi, ale – co już podkreślano – miał zawyżoną samoocenę. Miał energię młota parowego i notoryczną inklinację do intryg oraz gierek gabinetowych. Generał Franco uważał swego szwagra, owszem, za dobrego żołnierza, ale mawiał, że do uprawiania polityki trzeba czegoś więcej niż tylko galopowania na koniu i malowniczego machania szablą.

Aby poznać genezę tak wysokiej pozycji tego arcyniesympatycznego bufona i intryganta, musimy się cofnąć do 1929 r. i udać do Saragossy. Wtedy generał Francisco Franco, wówczas komendant Głównej Akademii Wojskowej w Saragossie, poznał przebojowego i elokwentnego prawnika i adwokata Ramóna Serrano Súñera. Już wówczas osobę nader ambitną, przekonaną o swych nadzwyczajnych talentach, krzykliwie obecną w życiu politycznym Hiszpanii przez kilka dekad, intryganta, rezonera, bufona

i dziwkarza.

Ramón Serrano Súñer, do pewnego okresu cień, ale zawsze rywal Franco, urodził się w Kartagenie 12 września 1901 r. w rodzinie inżyniera budownictwa drogowego. W roku 1923 ukończył prawo na uniwersytecie centralnym w Madrycie, z nagrodą dla najlepszego studenta. W trakcie studiów udzielał się w organizacjach związanych z Kościołem katolickim, na przykład takich, jak Akcja Katolicka. Pogłębiał prawniczą wiedzę na uniwersytetach w Rzymie i Bolonii, dzięki czemu doskonale opanował język włoski. Podczas studiów stał się bardzo bliskim przyjacielem José Antonia Primo de Rivery i uważał się za jego powiernika. Od 29 listopada 1933 do 2 lutego 1936 r. był deputowanym do Kortezów, czyli parlamentu hiszpańskiego z Saragossy, z ramienia chadeckiej partii CEDA.

W roku 1929 Ramón Serrano Súñer, zaczął bywać na kolacjach w domu państwa Franco. Przy tej okazji poznał młodszą siostrę pani domu Ramónę Carmen[14], nazywaną Zitą. Elokwentny Ramón oczarował Ramónę w jednej chwili, a nie było to aż takie trudne, gdyż Zita nie miała opinii Semiramidy intelektu. W lutym 1931 r. w Oviedo korzystnie ożenił się z Ramóną vel Zitą Polo. Na ślubie świadkiem pana młodego był syn dyktatora generała Miguela Primo de Rivery, José Antonio[15], późniejszy twórca Falangi, a świadkiem panny młodej sam Franco. Tym samym Ramón Serrano Súñer wszedł do rodziny i został szwagrem Francisco Franco, co mu się bardzo opłacało pod wieloma względami. Zita miała wysokie mniemanie o sobie i swym małżonku. Gdy jedna z jej koleżanek z zakonnej pensji pogratulowała jej udanego mariażu z obiecującym adwokatem była wniebowzięta, ale kiedy napomknęła o jej siostrze Carmen, Zita z ironią stwierdziła: *Biedaczka wyszła tylko za wojskowego.*

Ramón Serrano Súñer był ministrem spraw zagranicznych w okresie najbliższej współpracy z Osią, faszystą i jednym z liderów frakcji proniemieckiej. Próbował rywalizować o władzę z Franco, szukając pomocy u Włochów i Niemców. W latach 1938-1942 sześciokrotnie był ministrem różnych resortów. Po roku 1957 wycofał się z życia politycznego, jest autorem znaczących wspomnień *Między Hendaye a Gibraltarem*. Zmarł w Madrycie 1 września 2003 r. w wieku 101 lat. Bezpośrednią przyczyną

śmierci była banalna awaria respiratora.

Marszałek Pétain po spotkaniu w Madrycie w czerwcu 1939 tak opisał zewnętrzne relacje Franco z jego szwagrem Ramónem Serrano Súñerem: *Gdy się ich widzi razem, Serrano Súñer podobny jest do Don Quijote, a Franco do jego giermka Sancho Pansy*. Franco był powściągliwy i rozważny, wolno myślał i działał, a jego szwagier to osobnik ze wszech miar prędki, zarówno w czynach, jak i w słowach. Zawsze radykalny, zawsze brawurowy Ramón Serrano Súñer, w czasie gdy był ministrem spraw wewnętrznych, a w styczniu 1939 r. upadła czerwona Katalonia, szarżował na łamach niemieckiego organu NSDAP „Völkischer Beobachter", mając na myśli mieszkańców Katalonii: *Ta ludność jest chora moralnie i politycznie*.

Podczas swoich pierwszych rzymskich wojaży był mocno podekscytowany, hołdy uderzyły mu do głowy. Zdarzył się jednak moment otrzeźwienia i wówczas Serrano Súñer[16] powiedział do Mussoliniego i hrabiego Ciano, że Hiszpania potrzebuje dwóch lub trzech lat, aby dojść do siebie, przede wszystkim gospodarczo, po czym może efektywnie stanąć ramię w ramię obok państw Osi w wojnie.

W lipcu 1939 r. rewizytę w Hiszpanii złożył włoski minister spraw zagranicznych hrabia Ciano, który wylądował w Barcelonie 10 lipca. Dotarł na ląd motorówką krążownika „Eugenio di Savoia", ponieważ pojawiała się informacja o sabotażu w porcie, który mógłby zagrozić osobistemu bezpieczeństwu włoskiego gościa. O godzinie 17.00 wraz z ministrem Francisco Gómezem-Jordaną Sousem odebrał defiladę włoskich faszystów, potem zwiedził miasto, złożył wieniec na Ołtarzu Poległych, spożył kolację w hotelu Miramar, a potem się bawił w kabarecie Tibidabo. Nocował w Palacio de Pedralbes. Następnego dnia, 11 lipca, Ciano rozpoczął zwiedzanie Katalonii, zobaczył kilka muzeów, spotkał się z delegacją władz miasta, na stadionie Montjuic obejrzał spektakl folklorystyczny. Potem przez San Sebastían, Santander, Vitorię, Toledo, Malagę, częściowo drogą powietrzną, dotarł do Madrytu.

Przez Franco Ciano został przyjęty w pałacu Pardo 12 lipca o 19.00. Zainteresował się losami 200 tys. jeńców republikańskich więzionych przez nowy reżim. Powiedział, że doszły do niego wiadomości, że dziennie

rozstrzeliwuje się w Madrycie od 200 do 250 ludzi, w Barcelonie 150 osób, a w Sewilli 80. Zamiast Franco odpowiedział Ramón Serrano Súñer. Mówił, że to nie są pewne wiadomości, że sytuacja nie jest stabilna. Na pokładzie hiszpańskiego krążownika „Almirante Cervera" Ciano lądował w Santander 13 lipca. Zwiedził miasto, złożył wieniec na cmentarzu włoskich legionistów i popłynął do San Sebastían, gdzie ponownie spotkał się z Franco. Caudillo wychwalał gorliwie duce, stwierdzając, że cały świat jest pod wrażeniem wielkości Mussoliniego i on, będąc faszystą, podziela ten pogląd. Uzgodniono wtedy dwie bardzo ważne sprawy: pilną dostawę włoskiej żywności do głodującej Hiszpanii i datę wizyty Franco we Włoszech, która odbyła się w lutym 1941 r. Ciano po kilku jeszcze mniej istotnych spotkaniach odpłynął z Barcelony, a 19 lipca podsumował swoją hiszpańską podróż mówiąc do Mussoliniego: *Jestem bardzo zadowolony*.

Na pewno w pierwszym okresie wojny, czyli do jesieni 1942, państwa Osi dzierżyły rząd dusz w Hiszpanii. Ich przekaz medialny dominował. Prasa i radio były im oficjalnie co najmniej przychylne. Dodatkowo oba państwa Osi uruchomiły własne, bardzo wydajne kanały propagandowe. Tuż przed i podczas II wojny światowej ukazywały się w Hiszpanii dwa czasopisma, które można było kupić w każdym kiosku i – co ważne – bardzo tanie, będące tubą propagandową Niemiec i Włoch. Oba oczywiście po hiszpańsku. Niemiecki „Signal", w wersji hiszpańskiej „Señal", od roku 1940 do 1945, redagowany był przez pułkownika Hasso von Wedela, szefa propagandy Wehrmachtu. Pismo świetne graficznie, z doskonałymi zdjęciami, bardzo profesjonalnie propagowało sukcesy Wehrmachtu i ideologię nazistowską. Tygodnik wydawany był przez Deutsche Verlag AG w 26 językach, także po angielsku i rosyjsku, ale i po katalońsku. W niemieckim wydaniu „Signal" (nr 12 z 13 kwietnia 1943) ukazała się informacja o mordzie katyńskim. Drugie wydawnictwo propagandowe to włoskie „Legiones y Falanges" (od listopada 1940 miesięcznik, później tygodnik), było już mniej udane, dlatego, że skupiało się na Falandze, pomijając inne znaczące nurty hiszpańskiego życia politycznego, na przykład karlistów. Ale to Niemcy opanowali dostawę wiadomości prasowych z zagranicy dla Hiszpanii. Bardzo wydajna niemiecka agencja prasowa Transocean, kierowana przez wybitnego specjalistę Josefa

Hansa Lazara, stała się monopolistą na tym polu.

Rządowa hiszpańska agencja prasowa EFE, kierowana przez Vicente Gállego Castro, była właściwie jedynym niemieckim pasem transmisyjnym docierającym do hiszpańskich czytelników i radiosłuchaczy. EFE, która miała przekazywać wiadomości z Hiszpanii i dla Hiszpanii na świat i ze świata zrodziła się z pomysłu Ramóna Serrano Súñera we współpracy z José Antoniem Giménezem-Arnau i Vicentem Gállego 3 stycznia 1939 r. w Burgos. Radio ma swój kameralny urok, ale Hiszpanie chcieli o nowościach nie tylko słyszeć, chcieli je również zobaczyć. Stąd w latach 40. zrodził się boom dźwiękowych tygodniowych kronik filmowych, które wyświetlano przed projekcjami filmów w kinach. O treści aktualnie wyświetlanej kroniki informowały afisze wywieszone przed kinami, przed którymi ustawiały się kolejki czytających. Do roku 1942 Hiszpanie mogli oglądać dwie zewnętrzne kroniki filmowe, obie z hiszpańskim lektorem: niemiecką UFA, bardzo dobrze redagowaną i technicznie bez zarzutu, oraz włoską LUCE, już gorszą technicznie. Obie przedstawiały oczywiście punkt widzenia państw Osi i propagowały idee bliskie Niemcom i Włochom. Przed wojną domową w Hiszpanii dostępna była amerykańska kronika FOX Movietone, ale po upadku Republiki Amerykanie wycofali się z rynku hiszpańskiego.

Dopiero w roku 1942 Hiszpanie stworzyli własną kronikę filmową NO-DO (Noticiarios y Documentales Españoles), która szybko zdobyła ogromną popularność. Nie była tak nachalna propagandowo, a co najważniejsze – była hiszpańska i skupiała się na wydarzeniach krajowych. Hasłem NO-DO, które wyświetlało się na tle herbu frankistowskiej Hiszpanii, była deklaracja: *Dociera do wszystkich Hiszpanów na całym świecie*. Pierwsza edycja NO-DO zawierała: reportaż przedstawiający Franco pracującego w swoim gabinecie w pałacu Pardo, reportaż z walk Błękitnej Dywizji, relację z meczu piłkarskiego drużyn lotniczych Hiszpanii i Włoch (zwyciężyli Hiszpanie), informacje o modzie lansowanej na najbliższą zimę oraz migawki z madryckiej ulicy. Wkrótce kronika NO-DO miała dwa wydania w tygodniu.

Idąc za przykładem państw Osi, 8 (podaje się też datę 9) maja 1939 r.

Hiszpania wystąpiła z Ligi Narodów.

Powracając od gorącego lata 1939, należy stwierdzić, że ogromny niesmak i totalne niezrozumienie w Hiszpanii wywołało zawarcie w sierpniu 1939 r. paktu Ribbentrop-Mołotow. Mówiono powszechnie, że świat stanął na głowie. Na kilka tygodni zanim rozpoczęła się II wojna światowa Franco w rozmowie z José Antoniem Girónem prognozował, że w przyszłym konflikcie wojennym o zasięgu światowym zwyciężą alianci: Anglia i Francja, albowiem po ich stronie do wojny włączy się USA. Uważał, że ich potencjałem są: zasoby materialne i ludzkie, nieprzebrane surowce, przodujące technologie oraz korzystne położenie geograficzne z dala od głównych teatrów działań wojennych. Stany będą miały znaczenie rozstrzygające – tak utrzymywał.

Prawdopodobnie 13 sierpnia 1939 r. Franco otrzymał wiadomość od swego wywiadu i przez swoje dobre kontakty włoskie, że Niemcy są gotowe uderzyć na Polskę w ostatnich dniach sierpnia albo w pierwszych dniach września, i że Hitler dąży, jak on to nazwał, do zlokalizowania konfliktu wyłącznie na obszarze Polski. Minister Ciano, po rozmowie ze swoim ambasadorem w Warszawie, 14 sierpnia napisał w swoim dzienniku[17]: *Rozmawiałem z nim o ostatnio zaognionych kwestiach i poradził mi działania mediacyjne. Nasz poseł w Warszawie uważa, że Polska będzie się bić do ostatniego człowieka, nastrój w narodzie jest bojowy, po kościołach ludzie śpiewają hymny religijne i patriotyczne: Ojczyznę wolną racz zachować Panie. Ci ludzie jutro będą zmiażdżeni przez niemieckie żelazo, jednak moje serce pozostanie z nimi.* Mussolini 15 sierpnia powiedział do ministra Ciano, swego zięcia: *Teraz jestem pewien, że wkrótce będziemy mieli wojnę.*

W narodzie hiszpańskim rozczarowanie i rezerwa w stosunku do Niemiec pogłębiły się po ich ataku na Polskę – kraj katolicki i antykomunistyczny. Sygnałem tego niezadowolenia była odmowa we wrześniu 1939 r. ratyfikowania umowy o współpracy kulturalnej z Niemcami, podpisanej przez ministra Ramóna Serrano Súñera.

Hitler 1 września zadeklarował w Reichstagu[18]: *Nigdy więcej w historii nie wydarzy się tak, aby siły zbrojne Niemiec i Rosji znowu stanęły orężnie naprzeciw siebie.*

Do wojny z Niemcami 3 września o godzinie 11.00 przystąpiła Wielka Brytania, a o godzinie 17.00 Francja. Wojna mogła być wygrana przez koalicjantów polskich. Francja miała pod bronią 70 dywizji i jeszcze potencjał na następne 50 oraz 3 tys. czołgów. W hiszpańskim sztabie zachodzono w głowę, dlaczego Francja nie uderza. Hiszpańscy sztabowcy, na przykład wybitny analityk pułkownik José Manuel Martínez Bande, mieli sprawdzone dane, mówiące że wojska francuskie w tydzień dotarłyby do Berlina.

W niedzielę 3 września o godzinie 17.30 Franco przemówił do narodu na falach radia i przedstawił stanowisko rządu w kwestii obecnie zaistniałej sytuacji. W krótkim wystąpieniu nie znalazła się nawet aluzja, że Hiszpania przystąpi do wojny, ale zostały silnie zaakcentowane cierpienia i straty, jakie poniósł naród hiszpański podczas niedawno zakończonej wojny domowej. Z większym przekonaniem i wręcz rutynowo, bo uczyniła to większość krajów europejskich, w Burgos 4 września 1939 r. Franco oficjalnie ogłosił neutralność Hiszpanii w rozpoczynającej się wojnie. Odpowiedni akt państwowy ukazał się w biuletynie państwa (BOE) z datą: wtorek, 5 września. Następnego dnia Franco otrzymał pismo od Mussoliniego aprobujące jego stanowisko.

W niedzielę 17 września Rosja Stalina znienacka uderzyła na Polskę, a 19 września Hitler wjechał do Gdańska.

W chwili wybuchu II wojny światowej Franco dysponował 450-tysięczną armią, a 600 tys. przeszkolonych rezerwistów mógł powołać pod broń w ciągu 72 godzin.

W kontekście bandyckiego ataku dwóch agresorów na Polskę we wrześniu 1939 Mussolini w poniedziałek 25 września odpowiedział na pytanie, dlaczego Włochy nie przyłączyły się do wojny z Polską: *Dobrze jest przysłużyć się karzełkowi w zabiciu giganta, ale jest błędem wspomagać giganta w unicestwieniu karzełka.* Ta wypowiedź duce bardzo się Franco, szczeremu polonofilowi, spodobała. Mussolini próbował stworzyć Unię Łacińską łączącą Włochy, Hiszpanię, Portugalię i Rumunię, a nawet Węgry jako przeciwwagę dla kolonialnego sojuszu anglo-francuskiego i zarazem agresywnej potęgi III Rzeszy, ale bez sukcesu.

Poprzez swojego ambasadora w Paryżu, José Félixa de Lequerice, Franco sondował hipotetyczne możliwości udzielenia pomocy Polsce. Szybko jednak zorientował się, że pomocy dla Polski ze strony Francji nie będzie. Wtedy uruchomił swoje berlińskie kontakty i próbował przekonać Niemców, aby pozostawili Polskę w spokoju. Rekompensatę miałaby zapłacić Francja, którą Franco podejrzewał o wieczne spiskowanie przeciwko Hiszpanii. Gdy jego perswazja nie odniosła skutku i Polska w październiku 1939 r. upadała, w nowych realiach nalegał, aby Niemcy pozostawili kadłubowe państwo polskie (wstępnie jakieś 100 tys. km^2), oczywiście z ograniczoną suwerennością. Zdawał sobie sprawę, że byłby to stan przejściowy. Wieszczył bowiem wejście do wojny ZSRR i przemeblowanie mapy całej wschodniej Europy, a tym samym możliwość obudowy państwa polskiego. Jednak 2 października 1939 r. Franco oświadczył: *Jako przywódca narodu katolickiego w kwestii polskiej poniosłem fiasko*.

Polscy uciekinierzy zwykle przedostawali się do Hiszpanii przez zieloną pirenejską granicę. Byli przez całe lata przetrzymywani, głównie w obozach w Miranda de Ebro lub Lerida. Pamiętać jednak trzeba, że Franco konsekwentnie ignorował nalegania Hitlera w sprawie odsyłania poszukiwanych przez Niemców Polaków, których wielu przez Portugalię i Gibraltar docierało na Wyspy Brytyjskie[19]. Z kolei niemiecki dyplomata Christian Leitz jesienią w raporcie do Berlina sygnalizował, że sympatia hiszpańskiej ulicy jest po stronie Niemiec.

Boże Narodzenie 1939 r. w Madrycie było mroźne i śnieżne. Pod koniec roku geolodzy z emfazą obwieścili, że Hiszpania może posiadać znaczne złoża złota w regionie Estremadury. To było oszustwo, mające odwrócić uwagę społeczeństwa od kryzysu, gdyż pomimo licznych starań jak dotąd złota nie odkryto. Bardziej sensowne było rozpoczęcie wydobycia łupków bitumicznych, zalegających w Nowej Kastylii w Puertollano pod Ciudad Real, których wydobycie z pompą zainaugurował sam Franco, wbijając pierwszą łopatę 15 lutego 1940 r.

Ciano 2 stycznia 1940 specjalnie zdradził ambasadorowi Belgii informację, że Niemcy szykują się do najazdu na jego kraj. A minister Goebbels napisał 3 stycznia: *Franco owszem, zaatakuje Anglię i Żydów, ale za pomocą naszych*

pieniędzy, naszych samolotów i naszej krwi. Czyli zaistniała sytuacja, którą najlepiej ilustruje hiszpańskie powiedzenie: *Zbyt wiele ryżu do tak małego kurczaka podano.*

Sytuacja gospodarcza naprawdę była tragiczna. Otto Meissner, jeden z niemieckich agentów w Hiszpanii, raportował do Berlina: *Hiszpania dzisiaj jest biedna i zniszczona. Ludność przygnębiona i pozbawiona woli walki, koszty życia codziennego bardzo wysokie, Kościół popiera obecne władze, ale Franco stracił sympatię ludu. Ludzie oczekują cudu.*

W tym kontekście jest odpowiednie miejsce, aby odnieść się do fenomenu frankizmu. Frankizm nie był ani włoskim faszyzmem, ani tym bardziej niemieckim nazizmem. Był jedynie możliwą, bo jedynie sensowną narodową hiszpańską odpowiedzią na wielkie problemy tamtej epoki. W sferze ideowej był znacznie bardziej pryncypialny w stosunku do komunizmu, niż bardziej taktyczny w tej mierze nazizm. Frankizm był bowiem przede wszystkim hiszpańskim antykomunizmem. Hiszpanie w latach 1936-1939 w pewnej mierze doświadczyli zbrodni komunistycznych. Dla Franco antykomunizm stał się pierwszym motorem napędowym jego polityki i pierwszym wyznacznikiem polityki zagranicznej. Znamienne, że już w grudniu 1938, powstanie z lipca 1936 r. zaprezentował w wywiadzie dla szwajcarskiej gazety „Le Journal de Genève” jako walkę z największym, bo uniwersalnym zagrożeniem współczesnego świata – barbarią wieku XX – komunizmem. W obszernym wywodzie znalazły się i takie słowa caudillo: *Walcząc przeciw komunizmowi wierzymy, że działamy w interesie całego świata zachodniego*, a 17 lipca 1943 stwierdził: *Antykomunizm jest kluczem naszej polityki.*

Oczywiście frankizm nosił w sobie i kultywował pierwiastki narodowe, nawet nacjonalistyczne. Głosił chwałę Hiszpanii: jednej – w znaczeniu zjednoczonej, jednolitej, na przykład językowo (a więc zwalczał wszelkie autonomizmy i separatyzmy i wykazywał obsesyjną wrogość do języków regionalnych), wielkiej – propagującej kult dumy narodowej, oraz wolnej, czyli suwerennej od czynników i nacisków zewnętrznych. Dlatego też umiejętnie podsycał i sterował hiszpańskim kompleksem narodowym, któremu na imię Gibraltar. Frankizm odwoływał się się też do haseł socjalnych: powszechnego dobrobytu i sprawiedliwości społecznej. Jednak

ich realizację formułował za pomocą mało precyzyjnych sloganów i populistycznej frazeologii.

Wybitny znawca frankizmu Javier Tusell, rozpatrując konotacje międzynarodowe frankizmu trafnie zauważył, że w Hiszpanii nie było pełnej dyktatury jednej grupy politycznej, jak na przykład w III Rzeszy. Dyktatura Franco była znacznie bardziej zbliżona do Francji Vichy, a najbardziej do sytuacji politycznej panującej w Rumunii za czasów generała (później marszałka) Iona Antonescu. W Hiszpanii działała Falanga, w Rumunii zbliżona do niej programowo Żelazna Gwardia i obie rywalizowały o władzę z wojskiem. Reżimowi Franco najbliżej ideologicznie było do miękkiej dyktatury katolickiego kanclerza Austrii Engelberta Dollfussa[20], którego program polityczny i ekonomiczny opierał się na korporacjonizmie chrześcijańskim, silnie nacechowanym wojskowością i nacjonalizmem.

Frankizm był więc płodną hybrydą, elastyczną i twórczą. Jego żywotność brała się między innymi z tego, że był bardzo silnie osadzony w hiszpańskiej tradycji religijnej i obyczajowej. Cechowały go typowe dla ówczesnej hiszpańskiej mentalności: skłonność do fantazji, cynizm, rycerski machizm, pragmatyzm drobnego kupczyka, spontaniczność, barokowy przepych, teatralizacja życia publicznego, przeświadczenie o misji (frankizm chętnie posługiwał się sloganem o *Wielkiej Hiszpanii, godnej swego przeznaczenia*), a szczególnie to typowo hiszpańskie widowiskowe połączenie ducha wojskowego z żarliwością religijną. Od razu widać było, że frankizm różnił się od klasycznego faszyzmu, a tym bardziej nazizmu. Nie było tam haseł antysemickich, a jeśli już pobrzmiewały jakieś resentymenty, to wyłącznie w aspekcie żydowskiego zaangażowania w komunizm i masonerię. Na arenie międzynarodowej przekonujący jest wywód znanego historyka Xaviera Moreno Juliá, który w obszernej, bo liczącej 789 stron, i bardzo dobrze udokumentowanej pracy pt. *Hitler y Franco*[21] konkluduje, że Franco nie miał wyboru, musiał iść na taktyczny sojusz z Hitlerem przynajmniej w pierwszych latach II wojny światowej. I że to właśnie Franco w tym duecie albo tercecie (plus Mussolini) dyktatorów był tym rozgrywającym.

Hitler 29 lipca 1940 r., w rozmowie z generałem Wolframem von Richthofenem, byłym dowódcą Legionu Condor, wściekły na obstrukcję

Franco w sprawie niemiecko-hiszpańskiego marszu na Gibraltar nazwał go Żydem. W żargonie wodza III Rzeszy oznaczało to kogoś podstępnego i złośliwego, czyli dla Hitlera Franco bywał Żydem mentalnym. Nie znaczy to wcale, że Hitler nie rozgryzł manipulacji Franco, ale w sumie to Hitler okazał się tym bezsilnym. Christa Schroeder, sekretarka Hitlera, tak wspominała w roku 1947: *Za każdym razem, gdy Hitler rozmawiał ze mną o Franco, miałam głębokie przeświadczenie pewnego respektu, ale skrywanego, jaki czuł wobec caudillo. Hitler wielokrotnie demonstrował swoją irytację w stosunku do Franco, szczególnie zmierziło go i rozczarowało spotkanie w Hendaya*[22]*, po którym bardzo wiele sobie obiecywał.*

Przez ludzi z zewnątrz religijność Franco była różnie odbierana. Na przykład Goebbels napisał: *Franco to fanatyczny dewot. Dopuszcza do tego, że w dzisiejszej Hiszpanii rządy sprawuje* [...] *jego spowiednik.* Z kolei Hitler 19 stycznia 1941 r. w Berghof, w rozmowie z Mussolinim i w obecności ministra Ciano, wyraził się z przekąsem: *Franco w zasadzie jest bezsilny, bo jest niewolnikiem Kościoła katolickiego. Notabene* Franco trzymał na swoim biurku zdjęcie Hitlera, które usunął – jak sam zaznaczał – na długo przed zakończeniem II wojny światowej. *Nie walczyć z burzą, którą trzeba przeczekać* – brzmiało *credo* księcia Talleyranda, zawsze gotowego do zawarcia kompromisu w imię ratowania własnej skóry. Franco udatnie się do niego zastosował.

Podczas sprawowania rządów Franco wyjątkowo rzadko opuszczał kraj. W roku 1940 w Hendaye, tuż za granicą, spotkał się z Hitlerem, w lutym 1941 roku odbył przez Francję podróż do Włoch, a 25-27 października 1949 r. udał się do Portugalii. W roku 1950 wpadł na krótko do portugalskiego Porto, aby spotkać się z dyktatorem Portugalii Salazarem.

Od roku 1940 Gestapo pomagało frankistom wyłapywać przebywających na wolności działaczy republikańskich, na przykład w okupowanej Francji. Widać zatem, że Niemcy na wiele sposobów zabiegali o przychylność Franco. Na mocy dekretu Franco 1 marca 1940 r. weszło w życie restrykcyjne prawo o zwalczaniu komunizmu i masonerii.

Od 1939 r., czyli od czasu wprowadzenia dyktatury wojskowej, dzieci z rodzin o poglądach republikańskich lub lewicowych były odbierane

rodzicom i przekazywane w ręce rodzin prawicowych lub do sierocińców prowadzonych przez kler, gdzie były wychowywane zgodnie z ideologią reżimu. Szczególnie perfidną metodę przyjęto w stosunku do lewicowych aktywistek. W ramach represji oskarżonym kobietom notorycznie odbierano dzieci. Ideologiczne usprawiedliwienie dla tej praktyki dostarczył Nicolás Vallejo-Nájera, czołowy psychiatra dyktatury, który wsławił się między innymi artykułami dowodzącymi, że kobiety są naturalnie podrzędne wobec mężczyzn, czyli *de facto* nie są w pełni ludźmi. Był zafascynowany tradycyjnym niemieckim podejściem do roli kobiety: *Kinder, Küche, Kirche* – dzieci, kuchnia, kościół. Ten lekarz ideolog, pseudonaukowiec, ukuł termin „pozytywnej eugeniki", w znacznej mierze inspirowany niemieckimi dokonaniami i nazistowską praktyką. Dowodził, że komunizm, anarchizm itp. są to nieuleczalne choroby psychiczne, przenoszone z rodziców na dzieci. Ale twierdził, że dzieci komunistów da się uratować, odbierając je jak najwcześniej biologicznym rodzicom i oddając na reedukację „prawomyślnym" parom.

Frankistowski reżim wprowadził przepisy, które pozwalały rekwirować dzieci i po oddaniu do adopcji zmieniać im nazwiska. Ten zabieg miał utrudnić ich odnalezienie przez biologicznych rodziców. Socjolog Francisco González de Tena przypuszcza, że do końca lat 50. rozdzielono w ten sposób 30 tys. rodzin. W roku 1941 ukazał się dekret, pozwalający umieszczać w metrykach fałszywe dane. Od tej pory rodziny dokonujące zaboru dzieci, czyli oficjalnie adopcji, traktowani byli jako rodzice biologiczni. Początkowo do tak pojmowanej adopcji kierowano głównie potomstwo działaczy opozycji, ale wkrótce ofiarami porwań padały przypadkowe rodziny. W tym procederze uczestniczyli zarówno duchowni, lekarze, jak i przedstawiciele reżimu. Szacuje się, że w ten sposób mogło zostać sprzedanych kilkaset tysięcy dzieci. Rodzice często fałszywie informowani byli o śmierci dziecka. Współczesne ekshumacje dowiodły, że wiele z trumien rzekomo martwego dziecka nie zawiera nawet ciała. Szacuje się, że ten proceder fikcyjnych zgonów mógł dotyczyć nawet 40 tys. dzieci, miał więc charakter masowy.

Prawo o związkach zawodowych, tworzących syndykaty pionowe, zrzeszające pracodawców i pracobiorców według branż, weszło w życie 26

stycznia 1940 r.

Podobno w kwietniu 1940 we francuskim Sztabie Generalnym trwały prace nad planami inwazji na Hiszpanię. Na pewno separatyści baskijscy otrzymali wówczas znaczącą pomoc od władz francuskich. Co więcej, władze francuskie rozważały udział w swojej inwazji republikańskich uciekinierów z Hiszpanii, przebywających we francuskich obozach internowania.

W piątek 10 maja 1940 Winston Churchill[23] wprowadził się na Downing Street 10, a zachodni alianci podbitej Polski zaczęli dopiero wtedy traktować wojnę poważnie. W Londynie powstał narodowy rząd koalicyjny. Winston Churchill w poniedziałek 13 maja wygłosił w Izbie Gmin największe swego życia *exposé* wojennego gabinetu. Już w drugim zdaniu przemówienia znalazły się pamiętne słowa: *Nic nie mogę wam zaoferować: tylko krew, trudy, pot i łzy* [...] *A jaki jest nasz cel? Można go nazwać jednym słowem: Zwycięstwo.*

Niemieckie wojsko pod wodzą generała von Reichenau 17 maja weszło do Brukseli. Front Zachodni zaczął się sypać. Do wojny u boku Niemiec 10 czerwca przystąpiły Włochy. Gdy z balkonu Pałacu Weneckiego duce ogłosił tłumom, że Italia przechodzi z fazy pasywnej neutralności do aktywnego udziału w konflikcie, stojący obok wodza minister Ciano był bardzo smutny, powtarzał tylko: *Boże, ochroń Italię!* Wieczorem w dzienniku napisał proroczo: *Los narodu został rzucony na ślepo!*

Gdy wojska niemieckie zajmowały Paryż, a sowieckie okupowały kraje bałtyckie, Franco wykorzystał moment. Hiszpanie z własnej inicjatywy wkroczyli 14 czerwca do Tangeru. Prasa hiszpańska pisała, że to działanie tymczasowe, podyktowane względami chwili. Z czasem Niemcy zainstalowali w Tangerze bardzo silną stację radiową – nadawczo-odbiorczą – a konsulem mianowano zajadłego nazistę Ratha.

Hiszpański minister spraw zagranicznych pułkownik Juan Beigbeder y Atienza 4 czerwca 1940 wyłożył ambasadorowi Niemiec von Stohrerowi oczekiwania swojego kraju: Gibraltar, Tanger, całe Maroko Francuskie i znaczne przyrosty terytorialne Gwinei Równikowej. Pięć dni później, 9 czerwca 1940 r., Mussolini napisał do Franco, że po zwycięstwie państw Osi Gibraltar przypadnie Hiszpanii. Gibraltar, czyli jak mówią Hiszpanie: *el*

Peñón – skała. Niby drobiazg, obszarowo liczący zaledwie 6,5 km^2, dziś nie ma znaczenia ani strategicznego, ani ekonomicznego. Zasiedlony jest przez ludność pochodzenia portugalskiego, włoskiego, hiszpańskiego, brytyjskiego i marokańskiego. Anglicy zdobyli Gibraltar w 1704 r. podczas hiszpańskiej wojny sukcesyjnej, a traktat w Utrechcie z roku 1713 zatwierdził ich stan posiadania. Z tą sytuacją żaden Hiszpan ani żadna władza hiszpańska, bez względu czy lewicowa, czy prawicowa, nie pogodziły się aż do dzisiaj.

W dniu 12 czerwca 1940 r. Hiszpania ogłosiła się pokrętnie „stroną niewalczącą", co wielu uznało za zapowiedź rychłego przystąpienia do wojny. Do stanu pełnej neutralności Hiszpania powróciła w październiku 1943 r.

Pobita Francja 24 czerwca 1940 podpisała zawieszenie broni z Włochami. W kampanii roku 1940 zginęło 93 tys. Francuzów, 27 tys. Belgów, 2900 Holendrów, Anglików 3500, a Niemców 27 tys. Upadek Francji w czerwcu 1940 ma do dzisiaj konsekwencje czasowe. Otóż do roku 1940 Hiszpania, Francja i Portugalia stosowały ten sam czas urzędowy, co Wielka Brytania, czyli – Greenwich Time – zegary wskazywały wówczas godzinę późniejszą niż w krajach na wschodzie Europy, na przykład w Niemczech czy w Polsce. Sytuacja zmieniła się podczas II wojny światowej. Kiedy Hitler w czerwcu 1940 r. zajął Paryż, zmienił urzędowy czas w całej Francji przechodząc na czas środkowoeuropejski. Przede wszystkim chodziło o zgodność czasową działań wojennych, a także koordynację transportu kolejowego, lotniczego itp. Aby się przypodobać władcy Europy, Hitlerowi, niemiecką regulację czasu wprowadził Franco, który chciał zawczasu dopasować Hiszpanię do reszty faszystowskiej Europy. I tak trwa do dziś, czyli do roku 2015. Podobnie jest we Francji. Wielka Brytania, która na czas II wojny światowej także zmieniła taktycznie czas na „niemiecki", po zwycięstwie powróciła do swego starego porządku.

Po pogromie Francji Franco wysłał depeszę gratulacyjną Hitlerowi, czego Francuzi mu nie zapomnieli.

Gdy 27 czerwca w nadgranicznym Hendaye pojawiły się czołówki wojsk niemieckich, Franco w brutalnych słowach, przy świadkach, zganił generała Juana Yagüe, frankistowskiego ministra lotnictwa, za nadmierne kontakty

z ambasadą niemiecką w Madrycie. Franco zdymisjonował ambitnego ministra, a na jego miejsce postawił mniej samodzielnego generała Juana Vigóna, ale za to wielkiego miłośnika sprawy niemieckiej. Z jednej strony Franco zgromił generała Yagüe za zbytnie lobbowanie na rzecz III Rzeszy, a z drugiej sam zgodził się, aby 1 i 18 lipca niemieckie okręty podwodne wchodziły w górę rzek Galicii i w portach uzupełniały paliwo oraz pobierały zaopatrzenie. W latach 1940-1941 w ramach operacji „Moro-Maur" ogółem 18 niemieckich okrętów podwodnych skorzystało z tej hiszpańskiej gościnności. Mając takie dogodne bazy zaopatrzeniowe, niemieckie U-booty mogły działać nawet na wodach brazylijskich. Ponadto Hiszpanie udostępnili niemieckim podwodniakom swoje stacje przekaźnikowe, dzięki czemu U-booty na dalekim Atlantyku mogły swobodnie kontaktować się ze swoim dowództwem.

Juan Beigbeder y Atienza, ówczesny minister spraw zagranicznych, uważany za umiarkowanego anglofila, jeszcze przed włączeniem się Włoch do wojny po stronie Niemiec podjął zakulisowe działania. Planował przeciągnąć Italię do osi Lizbona–Madryt, jako tego trzeciego najważniejszego członu, i nakłonienia Mussoliniego do porzucenia sojuszu z Hitlerem. Był to bardzo szeroki i ambitny projekt Unii Łacińskiej. Prawdopodobnie działał przy przyzwoleniu Franco i jego upadek należy łączyć z fiaskiem tej śmiałej koncepcji. Tak przynajmniej parokrotnie wyraził się Stanley George Payne, wybitny amerykański iberysta. Franco również marzył o stworzeniu alternatywnej osi Rzym–Madryt. Był jednak realistą i zdawał sobie sprawę, że Hiszpania nie zastąpi Włochom Niemiec. Na marginesie jakieś dyplomatycznej notatki napisał: *Oś* [Madryt–Rzym] *bez siły? Od razu demokracje i Hitler wystąpiliby ze swoimi propozycjami*.

Szczytem kariery politycznej pułkownika Juana Luisa Beigbedera y Atienzy, oficera i polityka (według Franco jednego z tych wierzgających), zwolennika opcji brytyjskiej, była teka ministra spraw zagranicznych w okresie od 12 sierpnia 1939 do 16 października 1940. I za to samo, ale *à rebours*, czyli zbytnie sprzyjanie ambasadzie brytyjskiej, został zdymisjonowany. W dniu 18 października Franco mianował na to stanowisko swojego szwagra, Ramóna Serrano Súñera, jak się szybko okazało gorącego

germanofila, ale jeszcze bardziej sympatyka Mussoliniego. Ponieważ i ten minister spraw wewnętrznych przesadnie spoufalił się z dyplomatami brytyjskimi, Franco też go zdymisjonował. Czyli Franco ciął ekstremę równo po skrzydłach.

Ambasador von Stohrer przesłał 4 sierpnia zwięzłe i rzeczowe memorandum, trafnie przestrzegając władze niemieckie przed zagrożeniami, jakie mogą się pojawić, gdyby wojska niemieckie wtargnęły do Hiszpanii. W punkcie piątym, a punktów było sześć, napisał, że wybuchłaby wtedy ponownie wojna domowa, a Anglosasi nie mieliby skrupułów, aby stanąć orężnie po stronie wrogów generała Franco.

Franco, wypoczywający na letnich wakacjach w San Sebastián, 9 września przyjął generała Wolframa von Richthofena, legendarnego dowódcę Legionu Condor. Darzył go osobistym sentymentem – generał biegle władał hiszpańskim. W miłej relaksowej atmosferze omówiono sprawę dostaw dla Hiszpanii niemieckiego zboża, które Niemcy były gotowe zrealizować w szybkim czasie, a Franco zasygnalizował zainteresowanie Hiszpanii odzyskaniem Gibraltaru. Niemiecki generał ochoczo podchwycił temat i zasugerował, że najlepszym rozmówcą w tej kwestii byłby sam Hitler. Dodał, że Niemcy dysponują odpowiednimi jednostkami do desantu na Małpią Skałę, i że samym Hiszpanom taka sztuka może się nie udać. Oświadczył również, że Wielka Brytania będzie jeszcze stawiać opór Niemcom maksymalnie przez trzy tygodnie.

Pokłosiem tego wakacyjnego spotkania była oficjalna wizyta Serrano Súñera w Berlinie pomiędzy 15 a 29 września 1940 r. Asystowała mu czołówka polityków hiszpańskich, znana ze swoich sympatii do Niemiec oraz nienawiści do Anglii: Ridruejo, Tovar, Mora Figueroa, Demetrio Celler, Manuel Halcón i Miguel Primo de Rivera, brat José Antonia. Goście z Hiszpanii bardzo się interesowali włoską ofensywą w Libii, dowodzoną przez marszałka Rodolfo Grazianiego. Któryś z nich powiedział z goryczą: *Znów Włosi nas wyprzedzili.* W berlińskim dzienniku „Deutsche Allgemeine Zeitung” ukazał się artykuł Heinza Bartha, korespondenta madryckiego tej gazety, przedstawiający Serrano Súñera jako karierowicza, który do wysokich stanowisk wspiął się na plecach Franco, i jako przykład *cuñadismo*,

czyli nepotycznego szwagrostwa. Serrano Súñer, mściwy i pamiętliwy, nakazał Ridruejo, który z ramienia Falangi miał nadzór nad korespondentami zagranicznymi, aby powiedział Barthowi o nim kilka ciepłych słów i znalazł jakiś pretekst, aby Bartha wykurzyć z Madrytu.

Na prywatnej audiencji Hitler przyjął dwóch z nich, tych, których trafnie uważał za najbardziej oddanych sprawie Niemiec: Serrano Súñera i Antonia Tovara Llorente. Serrano Súñera przyjął Hitler dwukrotnie: 15 i 25 września, von Ribbentrop trzykrotnie: 16, 17 i 24, a przebywający w Berlinie na konsultacjach von Stohrer tylko raz: 25 września. Von Stohrer powiedział cierpko, że i tak o wszystkim decyduje Franco, a Serrano Súñer jest co najwyżej wyrywnym listonoszem.

Antonio Tovar Llorente był niewątpliwie ciekawą postacią, człowiekiem obecnym w ważnych chwilach w cieniu i zarazem w pobliżu caudillo: filolog, historyk, eseista, prawnik, syn bogatego notariusza, w czasie wojny domowej – jak już wcześniej odnotowano – kierował powstańczym radiem, początkowo w Salamance, a potem w Burgos.

Obaj – Serrano Súñer i Antonio Tovar Llorente – byli znani ze swego skrajnego germanofilstwa. Niemcy bardzo nagłośnili berlińską wizytę czołowych hiszpańskich polityków. Serrano Súñer był obecny w Berlinie 27 września 1940 przy podpisaniu Paktu Trzech: Niemiec, Włoch i Japonii. Według niego przy tej okazji Hitler wyraził swoje głębokie niezadowolenie absencją Hiszpanii, wytykając poirytowany, że *reżim Franco nie mógłby zaistnieć bez pomocy włosko-niemieckiej,* co zresztą było zgodne z prawdą.

Pomijając osobę Serrano Súñera, 18 września Hitler napisał list do Franco, w którym wyłuszczył swoją ocenę obecnej sytuacji. Stwierdził, że upadek Anglii jest kwestią czasu, że w tych dniach decydują się losy Europy i że Hiszpania w swoim interesie powinna włączyć się do wojny, aby usunąć ostatecznie Wielką Brytanię z Morza Śródziemnego. A pierwszym aktem hiszpańskiego zaangażowania powinno być zajęcie Gibraltaru, co ułatwiłoby ekspansję Hiszpanii w Afryce Północnej. Hitler zapewniał, że udzieli Hiszpanii pomocy w wypadku, gdyby Brytyjczycy zaczęli bombardować Galicię i zaznaczył, że byłoby korzystne udostępnienie niemieckiemu lotnictwu lotnisk na Wyspach Kanaryjskich. List był dosyć obszerny,

serdeczny w tonie i kończył się najlepszymi serdecznymi pozdrowieniami.

W tym kontekście wiadomo, że po pobiciu Francji Hitler zlecił znacznie wcześniej niż 18 września opracowanie planu zajęcia Gibraltaru przez Niemców pod kryptonimem „Félix". Z kolei w 1941 r. miała być realizowana inwazja na Hiszpanię pod kryptonimem „Isabella". Jak ważna dla III Rzeszy była Hiszpania, niech świadczy fakt, że personel niemieckiej ambasady w Hiszpanii w okresie II wojny światowej liczył 500 osób. Sytuacja była naprawdę płynna, w połowie sierpnia 1940 r. Göring powiedział bowiem do Serrano Súñera, że Hitler poważnie rozważa inwazję na Hiszpanię. Na wstrzymanie gibraltarskiej inwazji wpłynęła prawdopodobnie opinia Mussoliniego, który, znając tragiczną sytuację ekonomiczną Hiszpanii, powiedział do swoich współpracowników: *Po co wciągać do wojny po naszej stronie kraj, który posiada zapasy chleba jedynie na tydzień?*

Ale z Włochami Mussoliniego ekonomicznie też nie było najlepiej. Już 17 listopada 1940 Włosi pilnie domagali się wsparcia od Niemców. Miały to być dostawy miesięczne w wysokości: 100 tys. ton węgla, 100 tys. ton paliw płynnych, 5 tys. ton stali i 25 tys. ton żeliwa.

Generał Franz Halder, Szef Sztabu Generalnego niemieckich wojsk lądowych, 24 sierpnia 1940 oszacował, że Franco dysponuje 340 tys. słabo uzbrojonych żołnierzy i że Hiszpania jako aliant byłaby dla Niemiec znacznym obciążeniem, a w zamian – łatwym celem do pobicia. W konsekwencji latem 1945 r. Göring powiedział, że Hitler był wściekły na Franco za jego kunktatorstwo i że on, Göring, niezdecydowanie się Niemiec na zajęcie Hiszpanii uważa za katastrofalny błąd, który zaciążył na wyniku wojny.

Piętą achillesową gospodarki hiszpańskiej, a tym samym jej wojska był drastyczny deficyt paliw. Franco liczył, że rozwiąże ten problem z pomocą Niemców, którzy mieli doświadczenie i sukcesy w produkcji benzyn syntetycznych. Jednak dopiero w październiku 1942 r. Juan Antonio Suanzes, krajan wodza rodem z El Ferrol, szef rządowego instytutu przemysłu, i finansista markiz de Urquijo udali się do Berlina, aby nawiązać współpracę z niemieckim koncernem chemicznym IG Farben. Uzyskali patenty i wsparcie techniczne. Z pomocą niemiecką w 1943 r. Hiszpanie uruchomili

dwa zakłady produkcji paliw syntetycznych w Puertollano i Teruelu. Produkowano tam paliwa na bazie węgla kamiennego i siarczanu amoniaku, zresztą bardzo dyskusyjnej jakości.

W roku 1940 we wrześniu gościła w Berlinie grupa znaczących hiszpańskich dziennikarzy z redaktorem naczelnym barcelońskiego dziennika „La Vanguardia española" Luisem de Galinsogą, którą przyjął minister Goebbels. Była to korzystna niemiecka inwestycja, bo w prasie hiszpańskiej zaczęły się ukazywać entuzjastyczne artykuły na tematy niemieckie.

Serrano Súñer przybył z drugą wizytą do Rzymu 1 października 1940. Na dworcu doszło do zgrzytu, ponieważ generała Gonzalo Queipo de Llano, krwawego zdobywcę Sewilli z lipca 1936, Serrano Súñer zignorował, nazywając go *bydlakiem i bandytą*. Natępnego dnia, we wtorek, Serrano Súñer spotkał się ministrem Ciano, ale – jak obaj stwierdzili – nie mieli sobie nic nowego do zakomunikowania. Znacznie ważniejsza była wizyta rozpoczęta w niedzielę 20 października 1940 r. Do Madrytu na trzy dni, oficjalnie na zaproszenie szefa frankistowskich służb bezpieczeństwa, falangisty José Finata, przybył Heinrich Himmler, szef SS i Gestapo. To nie był aż taki rzadki przypadek, że wielki hiszpański grand stał się żarliwym falangistą. José María Finat y Escrivá de Romaní, XVII hrabia de Mayalde[24], III hrabia de Finat, XV hrabia de Villalor był szefem frankistowskiej bezpieki od 26 września 1940 do 10 maja 1941 r., potem, w latach 1941-1942, ambasadorem hiszpańskim w Berlinie. Zdeklarowany zwolennik Osi, prawnik, polityk, publicysta i hodowca byków.

O godzinie 9.05 pociąg specjalny przekroczył granicę w Irun. Himmlerowi towarzyszyli SS-Gruppenführer Karl Wolf, SS-Brigadeführer Karl Bebhardt i sztab funkcjonariuszy z SS. Himmler spotkał się z przyjęciem znacznie przewyższającym jego rangę. Ulice w Madrycie były udekorowane flagami ze swastykami, na ulicę wyległy tłumy. Dziennik „ABC" na pierwszej stronie obwieszczał: *Powitajmy serdecznie współpracownika Führera, wielkiego przyjaciela Hiszpanii!* Franco przyjął niemieckiego gościa w pałacu Pardo – swojej oficjalnej rezydencji. Audiencja trwała godzinę, po czym razem udali się na corridę. Himmlerowi bardzo zaimponował przejazd paradny szwadronu lansjerów na jego cześć, było to 200 szabel z La Guardia Mora –

Gwardii Mauretańskiej. Zaiste, imponująca prezentacja, gdyż była to tradycyjna gwardia paradna hiszpańskich monarchów. Ale to nie była cała eskorta: z paradą dojechał oddział jazdy szkoły podchorążych w pomarańczowych uniformach, białych czapach i na siwych koniach. Ten bizantyjski pokaz mógł zaimponować bawarskiemu hodowcy drobiu.

Parweniusz Himmler, z typowym dla nazistów wdziękiem, już na początku oświadczył, że Hiszpania jest winna Rzeszy 400 mln marek niemieckich z tytułu pomocy i dostaw materiału wojennego w trakcie wojny domowej. W ambasadzie niemieckiej 21 października wydano uroczysty obiad, na który zaproszono całą elitę Madrytu. Oprócz gościa honorowego byli obecni: Himmler, Pilar Primo de Rivera, Dionisio Ridruejo, Augustín Aznar, generał José Moscardó Ituarte, hrabia de Montarco. Ten najważniejszy i najbardziej wyczekiwany – Franco – nie pojawił się.

Himmler prowadził rozmowy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ale znacznie bardziej interesowały go sprawy współpracy policji obu krajów. SS-Sturmbannführer Paul Winzer, pracujący w ambasadzie niemieckiej, bezpośrednio kierował tymi działaniami na terenie Hiszpanii. We wtorek Himmler zwiedził Muzeum Prado, zwłaszcza zainteresowały go sale malarstwa flamandzkiego i włoskiego oraz twórczość Velázqueza i Goi. A już szczególne wrażenie zrobiła na nim ekspozycja sztuki gotyckiej i celtycko-iberyjskiej w Muzeum Archeologicznym; wprost nie mógł oderwać oczu od bardzo wiernej repliki rzeźby nazywanej *Dama z Elche*[25]. Wytworny obiad, w stylu tradycyjnej kuchni hiszpańskiej, zjadł na tarasie restauracji na przedmieściu Madrytu.

W towarzystwie dowódcy bohaterskiej obrony Alkazaru, generała José Moscardó, Himmler zwiedził słynny Alcázar w Toledo. Szefa Gestapo uhonorowano najwyższym orderem frankistowskiej Hiszpanii: La Gran Cruz de la Orden Imperial del Yugo y las Flechas – Wielkim Krzyżem Orderu Imperialnego Orderu Jarzma i Strzał. Z Madrytu pojechał do Barcelony. Dziennik „Correo Catalan” obwieszczał z euforią: *Gość wybitny nas odwiedził – prawa ręka Hitlera!* Ogarnięty obsesją poszukiwania Świętego Graala Himmler, po obiedzie w hotelu Ritz z władzami miasta, przekroczył bramę opactwa Montserrat[26]. Po opactwie oprowadzał go mnich

benedyktyński Andreu Ripoll, siostrzeniec poety Joana Margalla, mający opinię najlepszego znawcy wczesnośredniowiecznego hiszpańskiego mistycyzmu i doskonale znający niemiecki. Antoni M. Marcel – opat klasztoru – trzymał się z boku. Niemieckiemu gościowi towarzyszyła jego liczna świta i dowódca okręgu wojskowego w Barcelonie generał Luis Orgaz. Himmler poszukiwał nie tylko Świętego Graala, ale i Włóczni Świętego Longinusa, Młotu Wotana, Arki Przymierza etc.

W czwartek 24 października Himmler odleciał do Rzeszy z lotniska Prat na pokładzie niemieckiego samolotu.

Tymczasem 12 października niemieckie wojska przejęły kontrolę nad rumuńskimi złożami i rafineriami ropy naftowej w Ploesti.

Czytając ówczesną hiszpańską prasę, która bardzo ciepło relacjonowała pobyt Himmlera, wiele wskazywało, że w tym okresie Franco otwarcie sterował Hiszpanią kierując ją w objęcia Hitlera i to za aprobatą większości narodu. Kiedy 20 października ambasador III Rzeszy w Rzymie spotkał się z ministrem Ciano, zakomunikował mu, że rząd niemiecki w porozumieniu z rządem włoskim przystępuje do stworzenia europejskiej osi trójstronnej Berlin–Rzym–Madryt[27]. Tego samego dnia Franco otrzymał list od Hitlera, w którym wódz III Rzeszy potwierdził wolę spotkania z nim w najbliższych dniach. W niedzielę 22 października Franco odpisał Hitlerowi. List był bardzo obszerny, a tekst bardzo emocjonalny, wprost ociekał lukrem. Franco schlebiał Hitlerowi, nazwał go swoim Ukochanym Wodzem, a list zakończył poddańczą deklaracją: *Zapewniam Pana o swoich najgłębszych i najszczerszych uczuciach przyjaźni i go pozdrawiam. Pański Francisco Franco.*

Kulminacją tego procesu przyciągania Hiszpanii do wojny po stronie Osi i wzajemnych umizgów było spotkanie Hitlera z Franco w przygranicznym francuskim miasteczku Hendaya w środę 23 października 1940 r. Pierwsze i jedyne. Franco przyjechał na spotkanie pociągiem z pewnym opóźnieniem, po 15.00. Pisze się o ośmiu minutach zwłoki, ale to już wystarczyło, aby Hitler wpadł w dziki szał, tupał i wrzeszczał, wyzywał Bogu ducha winnych adiutantów. Niektórzy badacze podają, że Hitler dojechał o godzinie 15.20, ponieważ chciał, ażeby to Franco czekał na niego. Nie udał mu się ten

manewr.

Według zapisów kolejowych pociąg z caudillo wyszedł z San Sebastián o 14.55, a do Hendaya przybył o 15.23. Odległość wynosiła 20 km. Franco oprócz osób, które brały udział bezpośrednio w Reunionie miał w swojej świcie generała Moscardó, Antonia Tovara, Enrique'a Giméneza-Arnaua, Vicente'a Gallego. Często można spotkać informację, że od godziny 15.00 Hitler ze swoją świtą już czekał na peronie i ze złości, jak to miał w zwyczaju, przytupywał. Prezentacji obu wodzów dokonał ambasador III Rzeszy Eberhard von Stohrer. Franco był ubrany w generalski mundur piechoty i czapkę o czterech rogach z dyndającym frędzelkiem[28]. Hitler zaprezentował się w brunatnym uniformie partyjnym NSDAP i w czapce z daszkiem, w wysokich butach. Dzień był ciepły i słoneczny, ale przed wieczorem przeszedł drobny deszczyk. Graniczna stacja międzynarodowa w Hendaya miała dwa tory: jeden, ten węższy, dla systemu rozstawu szyn europejskich i drugi, ten szerszy, dla systemu iberyjskiego, tak że oba pociągi mogły stanąć naprzeciw siebie. Obaj wodzowie uścisnęli sobie dłonie dokładnie o 15.30. Franco w trakcie uścisku na dłoń Hitlera kordialnie położył swoją lewicę. Następnie obaj przeszli przed frontem kompanii honorowej Wehrmachtu, pozdrawiając ją faszystowskim salutem.

Rozmowy były prowadzone w salonce pociągu Hitlera „Erika". Wzięli w nich udział Hitler, Ribbentrop, Franco, Serrano Súñer oraz dwaj tłumacze: niemiecki Gross[29] i hiszpański Álvarez de Estrada y Luque baron de las Torres – szef protokółu dyplomatycznego MSZ, pojawiał się także od czasu do czasu Paul Schmidt, jednocześnie tłumacz i sekretarz prasowo-organizacyjny spotkania. W sumie w przedziale znalazło się tylko sześć osób. Obaj ambasadorowie – Eugenio Espinosa de los Monteros i Eberhard von Stohrer – nie wzięli bezpośredniego udziału w rozmowach wodzów.

Paul Schmidt tak opisał generała Franco: *Niski i otyły brunet o czarnych oczach. Na fotografiach wydawał mi się szczuplejszy i wyższy. Od razu zobaczyłem w nim negocjatora chłodnego i podejrzliwego. Był dobrze przygotowany do tego spotkania.*

Spotkanie robocze rozpoczęło się o 15.30. Już przy zajmowaniu miejsc przy stole negocjacyjnym okazało się, kto jest numerem jeden, albowiem

apodyktyczny Hitler zajął pryncypialne miejsce, mając naprzeciw siebie von Ribbentropa, po jego prawicy usadowił się Franco, a po lewicy Serrano Súñer. Pierwszy zaczął Franco, wyrażając satysfakcję z osobistego poznania wodza zwycięskich Niemiec oraz deklarując ostrożnie: *Hiszpania chciałaby połączyć się z Niemcami silnymi więzami w przyszłości. Hiszpania chciałaby wziąć udział w tej wojnie u boku Niemiec, ale z uwagi na znane trudności natury ekonomicznej, wojskowej i politycznej jest to w tym momencie niemożliwe.*

Po Franco głos zabrał Hitler, który wstępnie komplementował caudillo, mówiąc że podczas wojny domowej czuł z nim duchową więź i że zna obecne hiszpańskie trudności, które są podobne do tych, jakich doświadczały Niemcy w latach 1918-1919. Zaprezentował swoją ocenę sytuacji politycznej w barwach wysoce korzystnych dla Rzeszy, stwierdził z naciskiem, że wrogowie Niemiec są także wrogami Hiszpanii, i że Anglia pokłada nadzieję wciągnięcia do wojny po swojej stronie USA i ZSRR. Stwierdził, że są to iluzje, Niemcy mają bowiem korzystny dla obu stron układ z ZSRR, a Ameryka jest daleko i czuje respekt przed niemiecką potęgą. Powiedział, że jednak istnieje zagrożenie dla Niemiec i Hiszpanii, bo Amerykanie mogą wykorzystać obecną sytuację i zainstalować swoje bazy na wyspach atlantyckich, na przykład na Wyspach Kanaryjskich. Jest to tym bardziej możliwe, że Niemcy nie mają kontroli nad Oceanem Atlantyckim. Niemcy panują w powietrzu, ale nie na morzach. I dlatego Niemcy dążą do zakończenia tej wojny, aby nie ponosić dalszych kosztów materialnych i strat ludzkich. Powiedział, że najlepszym gwarantem korzystnego pokoju byłby europejski Pakt Trzech (Berlin–Rzym–Madryt), oraz że gwarantuje Hiszpanii stałe dostawy paliw, ponieważ wojska niemieckie przejęły właśnie kontrolę nad rumuńskimi zasobami ropy. Również zapewniał, że Francja (Vichy) przystąpi do wojny z Anglią oraz, co bardzo ważne dla Niemiec, domagał się umożliwienia działania na terenie Hiszpanii niemieckich stacji przekaźnikowych i meteorologicznych. Po tym jakoś łagodnym wstępie szybko wygłosił długą tyradę, w której znalazły się słowa groźby: *Jestem Panem Europy, mam pod swymi rozkazami 200 dywizji, nie ma nikogo, kto mógłby mi się sprzeciwić.*

Rekapitulując: Hitlera tak naprawdę interesowały trzy kluczowe zagadnienia: Gibraltar, Maroko i Wyspy Kanaryjskie.

Franco wymijająco odniósł się do żądań Hitlera. Szczególnie kluczył w sprawie Maroka, powoływał się na zobowiązania międzynarodowe i niepewną pozycję rządu Vichy. W sprawie Wysp Kanaryjskich podniósł kwestię możliwej reakcji wojskowej USA. Za to był chętny wziąć udział w aneksji Gibraltaru. Ale w tym wypadku Hitler stał się podejrzliwy, zdał sobie sprawę, że Franco, mając w swym ręku Ceutę i Gibraltar będzie właściwie panem Morza Śródziemnego. Hitler optował za obsadzeniem Gibraltaru, wspólnie przez wojska niemieckie i hiszpańskie, przynajmniej do zakończenia wojny.

O godzinie 16.15 nastąpiła krótka pauza dla rozprostowania nóg.

Admirał Wilhelm Canaris[30], specjalista od Hiszpanii, świetnie znający jej język i realia, który wcześniej poznał Franco, zdążył przekazać Hitlerowi swoją opinię: *Nie jest on bohaterem tylko małą kiełbaską*. Co to dyspozycyjności Franco dla III Rzeszy admirał Canaris nie miał wątpliwości. Już znacznie wcześniej, bo latem 1936 dobitnie powiedział do Juana Marcha, pierwszego bankiera powstania z lipca 1936: *Franco ist unser Mann* – Franco to nasz człowiek. Zaś Hitlerowi przedstawił swoją pierwszą ocenę*: On nie ma wyglądu bohatera, to mały człowieczek.*

Admirał Wilhelm Canaris kochał, cenił i znał Hiszpanię, ale nie cenił generała Franco. Parokrotnie w gronie swoich zaufanych współpracowników mówił, że Franco nie dorósł w żadnej mierze, ażeby przewodzić takiemu pięknemu krajowi. Canaris planował na emeryturze osiąść w Hiszpanii.

W Hendaya o 18.05 zarządzono kolację. Poirytowany Hitler wychodząc z salonki mruczał: *Mit diesem Kerl ist nichts zu machen* – Z tym typem nie da się niczego zrobić. W roku 1943, wspominając spotkanie na baskijskiej granicy, Hitler szydził z Franco: *Kiedy Franco się gdzieś pojawia, zawsze otacza go jego gwardia mauretańska. Szybko zaadaptował wszystkie monarsze splendory, ale jakby wrócił król na tron, będzie on idealnym dworakiem.* Ale w tym samym roku ocenił prasę hiszpańską jako najlepszą w świecie, bo wytrwale stoi u jego boku w przeciwieństwie do rządu.

Tymczasem w salonce pociągu hiszpańskiego o 18.30 spotkali się w cztery

oczy ministrowie von Ribbentrop i Serrano Súñer, aby naprędce i na roboczo dogadać pewne sprawy spornej deklaracji końcowej. Ramón Serrano Súñer miał swemu niemieckiemu odpowiednikowi zasugerować, że Franco nie zrozumiał w pełni wagi zagadnień, jakie w rozmowie podniósł Hitler, czyli podważył wartości intelektualne swego szefa, no i szwagra. Serrano Súñer powiedział, że przystąpienie Hiszpanii do proponowanego Paktu Trzech[31] jest w obecnej chwili niemożliwe, gdyż Hiszpania musiałaby się liczyć także z interwencją lądową Wielkiej Brytanii przez Portugalię, poza tym Hiszpania nie jest wydolna ekonomicznie. Ale nie wykluczył udziału hiszpańskiego w przyszłości, gdyż, jak stwierdził, Hiszpania potrzebuje francuskich obszarów kolonialnych, a po chwili dodał, że także angielskich. W odpowiedzi von Ribbentrop zimno oświadczył, a może zagroził, że do Paktu Trzech wkrótce przystąpią inne państwa, a Hiszpania swą absencją w tym gronie może tylko dużo stracić.

Na koniec Súñer poskarżył się, że Wielka Brytania skutecznie zablokowała wcześniej uzgodnione przez Hiszpanię dostawy 100 tys. ton pszenicy i 150 tys. ton mięsa z Kanady. Gdy kończyli, rozczarowany von Ribbentrop naciskał raz jeszcze na udostępnienie baz i współpracę logistyczną i wywiadowczą.

Spotkanie obu ministrów zakończyło się równo o 19.00, następnie strony zasiadły do wystawnej kolacji w bogato iluminowanej sali restauracyjnej pociągu Hitlera. Kolacja, jak wspominał Ramón Serrano Súñer, przebiegła w pogodnej atmosferze, nie mówiono o bieżącej polityce, Hitler z nostalgią wspominał swoje życie w okopach podczas I wojny światowej. O godzinie 22.00 z niemiecką punktualnością rozpoczęła się druga tura rozmów politycznych. Zakończyła się już w czwartek, dwadzieścia minut po północy. Na peronie Hitler stał naburmuszony, jego otoczenie ponure, a Franco, uśmiechając się, wsiadł ze swoją asystą do pociągu. Drzwi wagonu były otwarte, wymieniano jeszcze ostatnie uwagi. Do tłumacza Franco szepnął: *Niemcy mentalnie nie są stabilni i są źle wychowanymi ignorantami*[32], a zwracając się do Hitlera powiedział: *Meine Führer, jeśli jakiegoś dnia Niemcy będę mnie potrzebować, na pewno stanę u ich boku bezwarunkowo i bez ociągania.* Gdy Franco wzniósł prawicę w rzymskim pozdrowieniu –

pociąg ruszył. Hitler był całkowicie rozczarowany i znów wściekły, że Franco nie dał mu niczego pewnego poza frazesami i ogólnikami, ale uśmiechał się do ostatniej chwili.

Gdy pociąg ruszał, te wciąż otwarte drzwi do wagonu omal nie kontuzjowałyby Franco, który prawie do ostatniego momentu trwał w kornym ukłonie, ale na czas albo zrobił krok do tyłu, albo został odciągnięty przez bardziej bystrego Serrano Súñera. Znamienne, że ostatnie słowa, z jakimi Hitler stojący na peronie zwrócił się do Hiszpanów, były skierowane właśnie do Serrano Súñera i miały dotyczyć kwestii gibraltarskiej.

Całe wydarzenie zostało potem zmanipulowane przez propagandę frankistowską. Franco na spotkanie z Hitlerem przypiął nazistowski Order Orła. Na zdjęciach, które ukazały się w hiszpańskiej prasie, zamiast nazistowskiego Orła na piersi caudillo widzimy neutralny medal za osobistą odwagę. W londyńskiej prasie informacje były minorowe: niedwuznacznie angielscy komentatorzy sugerowali wejście Hiszpanii do wojny. Zza oceanu dały się słyszeć głosy, że Stany nie pozostaną obojętne, gdyby suwerenność i integralność terytorialna Kanady były zagrożone.

Rozmowy w Hendaya nie zostały dokończone, bo Hitler się spieszył. Rozczarowany skrócił spotkanie. Także bez satysfakcji pożegnał się Franco, który liczył, że uda mu się utargować coś więcej u Hitlera w kwestiach gospodarczych: szczególnie chodziło o paliwa i żywność. No, cóż: *Mając takich przyjaciół, nie potrzebujesz już wrogów* – słowa przypisywane Churchillowi – i to odnosiło się do obu stron – sprawdzały się.

Wstępnie zredagowano tajny protokół, w którym Hiszpania deklarowała przystąpienie do sojuszu państw Osi jako większej mocy. Franco, który cieszył się dobrym snem, smacznie spał, a tymczasem Ramón Serrano Súñer i maszynista[33] Enrique Giménez-Arnau przygotowali i przepisali tekst. Zakończyli swoją pracę o 3.00, po czym udali się na spoczynek. Tajny i zarazem mało precyzyjny protokół Franco, jeszcze w piżamie i jeszcze przed śniadaniem, podpisał następnego dnia o świcie, w pałacu Ayete w San Sebastián. Czy tak mu się spieszyło, czy może nie przywiązywał do tego aktu aż tak dużej wagi? Bardziej uzasadniona jest ta druga możliwość,

dyskutowano bowiem o nim jakieś piętnaście minut. Był to protokół tajny, niemiecko-hiszpańsko-włoski, składający się z sześciu punktów. Najważniejszy dla Hiszpanów był punkt piąty. W tym piątym, ściśle hiszpańskim, dotyczącym rozstrzygnięć terytorialnych po zwycięskim zakończeniu wojny, i oczywiście pobiciu Wielkiej Brytanii, napisane było w konkluzji: *protegiendo hasta aquí las reclamaciones alemanas que sean hechas contra Francia* – Hiszpanie będą uczestniczyć w niemieckich roszczeniach wobec Francji w aspekcie kolonialnym. W tym punkcie znalazło się też zapewnienie, że Hiszpania ma otrzymać Gibraltar, ale nie podano kiedy i na jakich warunkach.

Nie ma sensu cytowanie całego dokumentu, bo nie zawierał żadnych rewelacji. Hiszpania Franco potwierdzała w nim swoją ideową jedność z sygnatariuszami układu trzech mocarstw z 27 września 1940 r. i pozytywnie odnosiła się do wcześniejszego porozumienia Włoch i Niemiec z 22 maja 1939.

W punkcie czwartym Hiszpania przedstawiała swoje stanowisko w sprawie wojny Niemiec z Anglią, ale udział w tej wojnie po stronie Rzeszy uzależniała od swojej sytuacji ekonomicznej, politycznej i wojskowej, którą określiła na danym etapie jako tak trudną, że wykluczającą bezpośredni w niej udział. Niemcy zobowiązywały się do udzielenia Hiszpanii daleko idącej pomocy gospodarczej i wojskowej w bardzo szerokim zakresie. Czyli dużo retoryki i żadnych konkretów.

Punkt szósty był ściśle techniczny, mówił o konieczności zachowania tego aktu w ścisłej tajemnicy i że wszystkie trzy wersje językowe protokołu – niemiecka, hiszpańska i włoska – są równorzędnie prawnie.

Oczywiście nawet ten potencjalny akces hiszpański do Osi miał mieć swoją cenę wyjściową: Gibraltar. Musimy pamiętać, że w Hiszpanii okrzyk: „Gibraltar zawsze hiszpański” jest to dziś manifestacją hiszpańskiego patriotyzmu. W kwestii Gibraltaru Niemcy nie wnosili sprzeciwu, a nawet zachęcali.

Jednak Hitler szybko się zniechęcił do Franco. Powiedział, że wolałby, aby wyrwano mu dwa zęby, niż spotkać się z nim ponownie. Z kolei rozczarowany kunktatorstwem caudillo Goebbels pisał: *Führer nie ma*

dobrego zdania o Hiszpanii i o samym Franco. Wiele hałasu i mało nowin. Podobnie niemiłe wrażenie ze spotkania wyniósł Franco: *Hitler nie zrobił na mnie korzystnego wrażenia. Gdy go widziałem jak przyjmuje parady wojska, przypominał mi koguta. Z tą podniesioną głową, ponury i prawie odrzucający. Gdy go spotkałem osobiście, prywatnie okazał się spokojną osobą, łagodną, uśmiechniętą, można powiedzieć – w sumie komediant*.

Już 24 października w nocy Serrano Súñer, który zorientował się, że punkt piąty jest bardzo mglisty i poza Gibraltarem nie gwarantuje niczego, zatelegrafował z Madrytu *via* ambasadę hiszpańską w Berlinie do von Ribbentropa z sugestią nowej redakcji punktu piątego tajnego protokółu. Domagał się, aby w nowej redakcji uwzględnić hiszpańskie roszczenia do określonych obszarów w Afryce. Chodziło o to, że po pokonaniu Anglii Francja miałaby scedować na rzecz Hiszpanii pewne obszary będące w jej posiadaniu, a rekompensatę za te straty miałaby uzyskać kosztem pobitej Anglii. Ambasador hiszpański Antonio Espinosa de los Monteros notę ministra Serrano Súñera przedłożył von Ribbentropowi dopiero pięć dni później. To bardzo dziwne opóźnienie w praktyce dyplomatycznej, a może zaplanowany sabotaż czy celowy zabieg na przykład samego Franco z pominięciem szwagra ministra?

Ta zwłoka stała się ważna i niekorzystna zarazem dla hiszpańskich apetytów, ponieważ Hitler w międzyczasie spotkał się z marszałkiem Petainem (do którego Hitler, jako do starego żołnierza, żywił sentyment) i z elokwentnym premierem Pierre'em Lavalem na stacji Montoire-sur-le-Loire 25 października. Podobno wtedy jego stanowisko co do hiszpańskich zakusów uległo usztywnieniu. Hitler liczył, że Francja Vichy przystąpi do wojny u jego boku, szczególnie cenił francuską flotę bazującą w Tulonie.

W piątek, już w mniej korzystnej dla Hiszpanów atmosferze, von Ribbentrop telefonicznie uzgodnił z ministrem Ciano spotkanie robocze Hitler–Mussolini we Florencji, na w najbliższy poniedziałek. Iście ekspresowe tempo. W liście do ambasadora III Rzeszy w Rzymie von Ribbentrop napisał[34]: *Negocjacje pomiędzy Führerem i mną a Franco i Serrano Súñerem były w znaczniej mierze dosyć trudne. Jednak Hiszpanie wciąż nie podjęli ostatecznych decyzji*.

W sobotę 26 października Ramón Serrano Súñer, nie wiedząc o manipulacjach swego ambasadora w Berlinie, ale w myśl niemieckiego pouczenia *sicher ist sicher* – co pewne to pewne – wezwał ambasadora III Rzeszy von Stohrera, aby za jego pośrednictwem, osoby życzliwej Hiszpanom, wymóc na Berlinie doprecyzowanie punktu piątego. Na szczycie Hitler–Mussolini we Florencji führer podzielił się swoją oceną osoby Franco. Powiedział między innymi: *Franco nie ma wymiaru ani polityka, ani organizatora. Hiszpanie mieli do zaoferowania nam jedynie mało istotne drobiazgi. Swoje wejście do wojny sprytnie uzależniali od znaczących dostaw materiałów wojennych i żywności. Ich ambicje kolonialne były tak ogromne, że gdyby je zaspokoić, to imperium kolonialne francuskie natychmiast przeszłoby na stronę generała de Gaulle'a. Mało tego, jeszcze Serrano Súñer domagał się przesunięcia granicy pirenejskiej znacznie na północ, tak aby francuska część Katalonii i Rosellón znalazła się w nowych granicach Hiszpanii.*

Właśnie z powodu nienawiści do Francji przebojowy Serrano Suñer miał wręcz paranoję, zrodzoną na tle personalnych przeżyć. Gdy w lipcu 1936 wybuchło powstanie, jako znany falangista i szwagier generała Franco został uwięziony przez republikanów w Madrycie, ale symulując chorobę, przy pomocy doktora Jéronimo Bugeda, socjalisty, z więzienia Modelo został przetransportowany do miejskiego szpitala. Ze szpitala zbiegł i przedostał się do misji dyplomatycznej Holandii. Po wielu przygodach – wartych scenariusza serialu przygodowego – Suñer, wraz z żoną Zitą, szwagierką generała Franco, i trojgiem dzieci, heroicznie przebił się z Madrytu do portowego Alicante, gdzie wszedł na pokład niszczyciela argentyńskiego „Tucumán". Potem już miał z górki: przez Francję przeszedł do strefy powstańczej. Jego dwaj bracia – José i Fernando – zginęli w republikańskich katowniach, albowiem ambasady francuska i brytyjska zdecydowanie odmówiły im azylu.

Na florenckim szczycie Mussolini skwapliwie przyznał rację Hitlerowi, gdyż zapędy kolonialne Franco wyraźnie kolidowały z włoskimi aspiracjami odbudowy Imperium Rzymskiego, na przykład zarówno Włosi, jak i Hiszpanie mieli apetyty na przejęcie regionu Oranu. Hiszpanie jednak coś

uzyskali, bo 29 października w Wiedniu obaj ambasadorowie – Eugenio Espinosa de los Monteros y Ortega i Eberhard von Stohrer – podpisali nieco korzystniejszą dla Hiszpanów wersję piątego punktu tajnego układu.

Pokłosiem szczytu w Hendaye stało się napisanie przez Franco (30 października 1940) dwóch listów – do Mussoliniego i do Hitlera. W obu wyłożył klarownie hiszpańskie apetyty na całe Maroko oraz na okręg Oranu w Algierii, wykazał także zainteresowanie francuskim Kamerunem.

Jednak 1 listopada w Berlinie minister Goebbels odnotował, iż w niemieckich kołach decyzyjnych akcje Hiszpanów i samego Franco spadły. Napisał: *Führer wyrobił sobie pesymistyczną opinię o Franco i o Hiszpanii. Wiele hałasu i żadnych nowin. Nic konkretnego i żadnych przygotowań do włączenia się do wojny. Właśnie zakończyłem lekturę memoriału o aktualnej sytuacji w Hiszpanii. Wydaje się, że sytuacja w Hiszpanii jest anachroniczna i nierozwojowa. Kraj się wciąż nie uspokoił, wyraźnie widać symptomy trzeciego etapu upadku starego imperium. Ten sztucznie stworzony reżim nie rozwija się.*

Sfrustrowany postawą Franco Ramón Serrano Suñer poleciał do Berchtesgaden, aby w Orlim Gnieździe w ciągu trzech dni, od 17 do 19 listopada 1940 r., konferować z Hitlerem i von Ribbentropem. Było to jednak typowe budowanie zamków na piasku, 7 grudnia bowiem Franco powiedział to słynne i dobitne: *Nie. Hiszpania na tym etapie wojny nie wejdzie do niej. Co potem się stanie – to się dopiero zobaczy.*

Już 8 grudnia 1940 admirał Canaris zaraportował Hitlerowi, że jego zdaniem i według posiadanych przez niego informacji wywiadowczych Hiszpania nie przyłączy się do wojny po stronie Niemiec. W jego ocenie było to niemożliwe z punktu widzenia wojskowego. Canaris z dużą precyzją uzasadnił swoją tezę, podając jako przykład brak znaczącej artylerii hiszpańskiej na Wyspach Kanaryjskich, słabość jej floty wojennej i silnie uzależnienie Hiszpanii od importu żywności.

Kiedy 24 grudnia 1940 Mussolini wyjrzał przez okno Pałacu Weneckiego, padało jak nigdy dotąd w Wiecznym Mieście. Duce spojrzał i po chwili powiedział cynicznie[35]: *Spadł śnieg i chwycił mróz, to dobrze, albowiem wymrze robactwo i ta gorsza część włoskiej rasy.* A później, przy okazji

ciężkiego bombardowania przez RAF Neapolu, wypowiedział się w takim samym stylu*: To dobrze, mieszkańcy Neapolu staną się nordykami, rasa się wzmocni.*

Niemcy nie doceniali determinacji Franco, postanowili postawić go przed faktem dokonanym i 10 stycznia 1941 r. incognito do Madrytu przyleciał szef niemieckiej Abwehry admirał Wilhelm Canaris. Zaś Hitler poskarżył się Mussoliniemu: *Jestem zasmucony postawą Franco. Niemcy ponownie wywarli bezpośrednią presję na Franco bez sukcesu.* A dziesięć dni później, 20 stycznia 1941, przez ambasadora von Stohrera Hitler zagroził caudillo, że ma jedynie 48 godzin na podjęcie ostatecznej decyzji. Oczywiście na tak. Od siebie ambasador już oględniej dopowiedział, że może się powtórzyć historyczna sytuacja, jak z Napoleonem, który też najechał Hiszpanię od strony francuskiej. W dniu 6 lutego Hitler napisał do Franco osobisty list, już w nieco pojednawczym tonie, pisząc między innymi: *Hiszpania nigdy w swej historii nie miała lepszych przyjaciół, jakimi teraz są Włochy i Niemcy, i zaskakujące jest, i bardzo przykre, że ta prawda do Hiszpanów nie dociera.*

Także druga walcząca strona zabiegała o hiszpańską przychylność. Do Madrytu z tajną misją 28 lutego 1941 przyleciał pułkownik William Donovan, zwany Dzikim Billem, późniejszy organizator amerykańskiego Office of Strategic Services (OSS) – amerykańskiego Biura Służb Strategicznych. Donovan chciał się spotkać z Franco, ale spotkał się tylko z Serrano Súñerem, głową stronnictwa proniemieckiego na szczytach władzy, który przyjął go – jak się można było spodziewać – ostentacyjnie lodowato. Hiszpania nie skorzystała z amerykańskiej oferty, tym więcej zostało dla Anglii w ramach programu *lend and lease act* z 11 marca 1941 r.

Wojska amerykańskie 11 kwietnia 1941 desantowały na Grenlandii, a 8 lipca także na Islandii.

Mogło się wydawać, że Hiszpania najgorsze czasy głodu ma już za sobą. Rząd 8 lutego podpisał umowę z Argentyną na dostawę 500 tys. ton ziarna chlebowego i paszowego, 1500 ton mięsa oraz znacznych ilości bawełny. Również Wielka Brytania zaczęła dostarczać swoje towary. Gesty i upajanie się sukcesami miały swoje przełożenie polityczne. W drugą rocznicę zwycięstwa, 1 kwietnia 1941 r., Franco zwolnił z więzień i obozów pracy 40

tys. osób. Wielka Brytania, pod przyjaznym naciskiem Stanów Zjednoczonych, 7 kwietnia 1941 r. przyznała Hiszpanii kredyt w wysokości 2,5 mln funtów szterlingów.

Za kanałem La Manche 23 kwietnia 1941 Churchill kazał podjąć przygotowania do wysłania korpusu ekspedycyjnego do Portugalii, który miałby także obsadzić Wyspy Azorskie i Wyspy Zielonego Przylądka, co prawdopodobnie miało być wstępem do inwazji na Hiszpanię. Churchill, który od czasu zamieszkania na Downing Street 10 zawsze popierał generała Franco, stał się w premierowskich realiach jego wrogiem. Czyli sprawdziło się powiedzenie Oskara Wilde'a głoszące, że *prawdziwi przyjaciele zasztyletują cię od frontu.*

Polityka w gabinetach i korespondencyjna to jedno, a wojna sztabowców to drugie, już bowiem 20 dni po spotkaniu w Hendaya niemieccy sztabowcy przystąpili do przygotowań operacji „Félix". W założeniach wstępnych napisano, że ze strony hiszpańskiej głównym orędownikiem marszu na Gibraltar jest Ramón Serrano Súñer, a Francisco Franco jest coraz bardziej ostrożny. Przypomnę, że właśnie wsiadając do tego przedostatniego już pociągu w Hendaya Hitler zwrócił się z ostatnimi przynaglającymi słowami w kwestii marszu gibraltarskiego.

Tak czy inaczej w świadomości zwykłego okupowanego Europejczyka Hitler, Mussolini i Franco byli traktowani jak trójca towarzyszy faszystowskich. Powstała nawet piosenka marszowa pod takim tytułem, śpiewana w trzech wersjach językowych. W odbiorze typowego mieszkańca Niemiec lub przeciętnego Włocha wejście Hiszpanii do wojny po stronie Osi było przesądzone. Pozostawało tylko pytanie, kiedy i za jaką cenę? To przekonanie o mistycznej jedności trzech dyktatorów podzielał również sam Hitler. W osobistym i bardzo emocjonalnym liście adresowanym do Franco 6 lutego 1941 r. napisał: *My trzej, Duce, Pan i ja, jesteśmy połączeni nieubłaganą siłą historii*.

Zdobycie, a właściwie odzyskanie Skały (Peñón), które stało się dla wielu hiszpańskich polityków wprost obsesją, miało ostatecznie przypieczętować wejście Hiszpanii do wojny. Wstępnie ustalono datę na 10 czerwca 1941 r. Spotkanie, które miało już skonkretyzować działania, odbyło się w Madrycie

we wtorek 18 grudnia 1940 r., z inicjatywy niemieckiego ambasadora barona Eberharda von Stohrera, w gabinecie Serrano Súñera. Niemiecki dyplomata w ostrym tonie przekazał niezadowolenie Hitlera z braku hiszpańskich działań w tej kwestii, czyli rychłego przystąpienia Hiszpanii do wojny. Te informacje potwierdził w roku 1976 Serrano Súñer w swojej książce *Escrito en España – Napisano w Hiszpanii*. Dodał, że Hitler zawsze utrzymywał, iż ma być to operacja wspólna Niemiec i Hiszpanii, i że bez udziału Hiszpanów Niemcy sami nie ruszą. Tytułem zachęty Niemcy zobowiązali się dostarczyć głodującej Hiszpanii 400 tys. ton zboża oraz znaczne ilości materiału i sprzętu wojennego.

Generał Franz Halder, szef Oberkommando des Heeres (OKH), 20 listopada wydał wstępne rozkazy feldmarszałkowi Walterowi von Reichenau, aby ten zaczął gromadzić siły potrzebne do zajęcia Gibraltaru, czyli 3 tys. czołgów i 800 samolotów. Wkrótce wywiad hiszpański donosił, że Niemcy nad granicą hiszpańską zgromadzili do 40 tys. żołnierzy, w każdej chwili gotowych do inwazji. Odwołanie rozkazu ataku nastąpiło 2 grudnia 1940 r. i było spowodowane lawiną klęsk Włochów w Grecji, Libii i Afryce Wschodniej, ale na krótko. Wybitny sztabowiec generał Alfred Jodl uważał bowiem, że zajęcie Gibraltaru stanowi klucz do wygrania tej wojny. Ponownie niemiecki szef sztabu poczynił przygotowania w ostatnich dniach roku 1940.

Tym razem w ataku na Gibraltar miała wziąć udział 1. Dywizja Strzelców Górskich pod dowództwem generała Ludwiga Küblera, która stacjonowała w okolicach francuskiego miasta Besançon i ćwiczyła w terenie zbliżonym do gibraltarskiego, w pobliżu rzeki Jura. Ze strony niemieckiej dowódcą został feldmarszałek Walter von Reichenau, który w styczniu 1941 r. pod swymi rozkazami miał dwie dywizje. Bezpośredniego ataku na Gibraltar miały dokonać dwa pułki piechoty górskiej, uzupełnione 26 bateriami artylerii ciężkiej i polowej, dwa bataliony zwiadowcze, trzy bataliony saperów, dwie jednostki wojsk chemicznych (prawdopodobnie kompanie) oraz około 150 czołgów. Zadania wywiadowcze przydzielono specjalnie wydzielonemu oddziałowi, złożonemu ze 150 doborowych żołnierzy z batalionu specjalnego dywersji Brandenburg.

Liczono się, że Brytyjczycy broniąc Gibraltaru będą desantować swoje jednostki na hiszpańskim brzegu. Wtedy do akcji miały wejść siły zapasowe, dowodzone przez generała Rudolfa Schmidta, których zadaniem było zabezpieczenie operacji. To zgrupowanie miało się składać z 16. Dywizji Zmotoryzowanej, rozlokowanej w Valladolid, 16.[36] Dywizji Pancernej, przerzuconej do Cáceres, oraz Dywizji SS Totenkopf, mającej swą bazę w Sewilli.

Siły powietrzne Luftwaffe, przewidziane do tej operacji, składały się z eskadr bombowców Ju-88 oraz myśliwców Messerschmitt. Osłonę przeciwlotniczą miało stanowić sześć baterii artylerii przeciwlotniczej, a niemieckie U-booty miały zablokować Royal Navy na pełnym morzu. Jednak mimo nacisków i nalegań, gróźb i zachęt Franco nie zgodził się na przeprowadzenie operacji „Félix". Najpierw operację odkładano w czasie – Hiszpanie okazali się mistrzami w wynajdowaniu najróżniejszych pretekstów – a potem ją całkowicie odwołano.

Kiedy 4 grudnia 1940 Francisco Franco skończył 48 lat, cała hiszpańska prasa podała, że otrzymał z tej okazji telegram z życzeniami od *Naszego Führera.*

Już 7 lutego 1941 ambasadorowi III Rzeszy w Madrycie, Eberhardowi von Stohrerowi, dostarczono od hiszpańskiego Sztabu Generalnego memorandum, dotyczące potrzeb strony hiszpańskiej. Miała to być cena wejścia Hiszpanii do wojny po stronie Osi. Hiszpanie domagali się przede wszystkim miliona ton ziarna, 3750 ton miedzi, wyposażenia radiowego i telegraficznego, kauczuku, ogromnych ilości nawozów sztucznych, bawełny, juty, lekarstw, dla potrzeb sił zbrojnych 90 baterii po cztery działa, 400 działek przeciwlotniczych, 8 tys. ciężarówek, pewnej liczby ciągników, dla lotnictwa samolotów Heinkel He-111 i Messerschmitt Bf-109 na wyposażenie trzech eskadr oraz części zamiennych do nich. Flota zgłosiła zapotrzebowanie na torpedy, wyposażenie dla okrętów podwodnych, sprzęt optyczny i łącznościowy. Ponadto do celów cywilnych Hiszpanie zawinszowali sobie 180 lokomotyw, 16 tys. wagonów i 13 do 15 tys. ciężarówek. Jeden ze specjalistów gospodarczych w Berlinie po przeczytaniu listy żądań wykrzyknął: *Taniej byłoby nam podbić Hiszpanię, niż ją*

wyposażać! Rzeczywiście, aby spełnić hiszpańskie żądania, Niemcy musieliby ogołocić wszystkie okupowane kraje i jeszcze znacznie uszczuplić swoją gospodarkę. To były jednoznacznie wymagania zaporowe.

Franco lawirował pomiędzy obydwiema walczącymi stronami. Z jednej strony 10 stycznia 1941 r. odrzucił niemiecką prośbę o zgodę na przejście wojsk, które miały zdobyć Gibraltar (po zakończeniu wojny Gibraltar miał przejść w hiszpańskie ręce), ale z drugiej, 17 marca Hiszpania przyznała III Rzeszy obszerny budynek na konsulat w Tangerze, który Niemcy szybko i efektywnie zamienili w bazę szpiegowską i propagandową.

Franco 12 lutego 1941 r. spotkał się z Mussolinim w miejscowości Bordighera, na Riwierze Włoskiej. Szczyt trwał pięć godzin i choć odbywał się w zgoła innej atmosferze, niż ten z Hitlerem, zakończył się fiaskiem. Mussolini był jakiś przygaszony, Franco po 14 latach od tego spotkania mówił, że duce był pesymistą, rozczarował go brak entuzjazmu dla wojny narodu włoskiego. W końcu Mussolini nie przekonał Franco do udziału w wojnie po stronie państw Osi. Za to Franco dociekał, jak to się stało, że Włochy weszły do wojny zupełnie nieprzygotowane. Duce miał odpowiedzieć, że został oczarowany – można łatwo się domyśleć, że owym czarodziejem był Hitler. To na tym spotkaniu Mussolini powiedział, że *monarchia i dyktatura jednocześnie to monstrum o dwóch głowach*. Franco wziął sobie do serca jego słowa.

Powracając z Włoch, 13 lutego Franco spotkał się w Montpellier ze zgrzybiałym już marszałkiem Pétainem. Strona francuska przyjęła go z największymi honorami i bardzo serdecznie, ale same rozmowy miały znaczenie czysto kurtuazyjne. Leciwy marszałek zwierzył się Franco drżącym głosem, że czuje się wybrańcem Matki Boskiej. Jedno, co miało znaczenie, to deklaracja sędziwego Pétaina, że Francja Vichy odrzuciła naciski niemieckie w sprawie baz lotniczych dla Niemców w Maroku Francuskim.

Z punktu widzenia prawa międzynarodowego Hiszpania początkowo miała status strony niewalczącej w II wojnie światowej, a w październiku 1943 Franco ogłosił przejście do stanu neutralności. W roku 1940 ukazała się bardzo ciekawa książka pt. *Przyszła wojna*, której autorem był generał

Alfredo Kindelán Duany, monarchista i wówczas dowódca okręgu wojskowego Katalonii i Balearów. Generał przewidział rychłą wojnę pomiędzy III Rzeszą i ZSRR, klęskę Niemiec w tej wojnie i w jej konsekwencji zdominowanie przez Moskwę wschodniej części Europy. W latach 1942-1948 generał Kindelán odegrał ważną rolę jako pośrednik w poufnych kontaktach między Franco a Juanem de Borbón, synem króla Hiszpanii Alfonsa XIII.

Kindelán to bardzo oryginalna postać. Nie był Hiszpanem, ale Irlandczykiem, urodzonym 13 marca 1879 r. w Santiago de Cuba. To inżynier, generał i lotnik, dowódca lotnictwa wojskowego Hiszpanii za panowania króla Alfonsa XIII. Za Republiki przez pewien czas był na emigracji w Szwajcarii. To on pierwszy nazwał Franco w Salamance tytułem caudillo. Po II wojnie światowej stopniowo był odsuwany na boczny tor, z uwagi na swoje monarchistyczne przekonania. Z ważnego stanowiska dowódcy okręgu wojskowego Katalonii i Balearów został przesunięty na dowódcę peryferyjnego okręgu Wysp Kanaryjskich. W roku 1944 został mianowany komendantem szkoły wojskowej. Zmarł w Madrycie 14 grudnia 1962 r.

Rozczarowany Hitler 31 grudnia 1940 napisał w liście do Mussoliniego[37]: *Co do Hiszpanii pod władzą Franco, to sytuacja się zmieniła niekorzystnie. Obawiam się, że Franco popełnił największy błąd swego życia* [...] *Jest mi bardzo przykro z powodu decyzji Franco o nieprzystąpieniu do wojny po naszej stronie* [...] *Jest jeszcze odrobina nadziei, że w ostatniej chwili uświadomi sobie, że to jego samego doprowadzi do katastrofy.*

W styczniu 1941 r. ukazała się kolejna, acz anonimowa, zainspirowana z zewnątrz książka, która wywołała polityczną burzę w Hiszpanii. Sugerowała ona, iż właściwym dziedzicem José Antonia Primo de Rivery jest Ramón Serrano Súñer, a Franco uzurpatorem. Wybuchł skandal, szerzyły się plotki o niemocy decyzyjnej Franco. Nawet Carmen, córka generalissimusa, zapytała kiedyś ojca przy obiedzie: *Kto właściwie rządzi naszym krajem, ty papo, czy wujek Ramón?* Szwagier, zbyt samodzielny i ambitny, przysparzał Franco kłopotów, wizerunkowo bardzo mu szkodził. Ambasador portugalski w Madrycie określił Serrano Súñera jako *najbardziej znienawidzonego*

człowieka w Hiszpanii. Niemcy też go nie cenili; Goebbels uważał, iż *Serrano Súñer to prawdziwa Chinka w lakierkach*, nawiązując bezpośrednio do szczupłej sylwetki ministra, a pośrednio do jego megalomańskich ambicji.

Hiszpanię 15 lutego 1941 nawiedził kataklizm pogodowy. Huraganowy orkan o niespotykanej niszczycielskiej sile, pędzący z prędkością około 200 km/h, wywracał drzewa, słupy telefoniczne i telegraficzne. Spowodował katastrofę kolejową w Zumaya, która pochłonęła 23 ofiary, i wzniecił gigantyczny pożar w Santander. Centrum miasta płonęło przez dobę. Wskutek kataklizmu prawie 30 tys. osób straciło dach nad głową.

Król – wygnaniec znany ze swych profaszystowskich sympatii – Alfons XIII zmarł 28 lutego 1941 r. na atak serca w rzymskim Grand Hotel di Roma. Jego ostatnie słowa odnosiły się do Hiszpanii. Umierał w poczuciu, że Franco go oszukał i opuścił. Caudillo nawet nie pofatygował się, aby przez swych dyplomatów zainteresować się zdrowiem umierającego monarchy. Inaczej postąpiła królowa Ena, czyli Victoria Eugenia[38]. Przeniosła się na krótko ze Szwajcarii do Rzymu, aby doglądać umierającego małżonka i zamieszkała w pobliskim hotelu Excelsior. Iście faszystowski pogrzeb, z udziałem czarnych koszul, urządził zmarłemu monarsze Mussolini. Po bokach głównego żałobnika, króla Włoch i cesarza Abisynii Wiktora Emanuela II, kroczyli synowie zmarłego: Juan i Jaime. Po latach w rozmowie z José Luis markizem de Vilallonga król Juan Carlos I dobitnie stwierdził: *Mój dziadek król Alfons XIII był dobrym królem*[39].

Franco był twardym macho, ale nie był z kamienia. Gdy naprawdę coś go zabolało, reagował bardzo emocjonalnie – nie mógł spać przez kilka dni z rzędu. Tak się stało co najmniej w czterech przypadkach[40]: po zabójstwie przez czerwoną bojówkę deputowanego José Calvo Sotelo w 1936 r.; po śmierci w czerwcu 1937 generała Emilio Moli; po śmierci w 1941 króla Alfonsa XIII i po upadku Mussoliniego w lipcu 1943 r.

W kwietniu 1941 pod wrażeniem sukcesów militarnych państw Osi znalazł się Juan, pretendent do tronu, książę Asturii. Ten porywczy i ambitny infant wysłał swego emisariusza do Berlina z misją sondażową. Wysłannik Juana spotkał się z niemieckim wiceministrem spraw zagranicznych Ernstem Woermannem, chciał poznać opinię Niemców w kwestii odsunięcia Franco

od władzy i restauracji monarchii z Juanem jako królem i na wyrost zapewnił niemieckiego dyplomatę, iż Kościół katolicki jest skłonny poprzeć takie rozwiązanie. Jednak von Ribbentrop poprzez swego zastępcę przekazał tylko tyle, a może aż tyle, że Niemcy owszem, zaakceptują każdy reżim w Hiszpanii, pod warunkiem, że będzie on prowadził politykę zgodną z interesami Wielkiej Rzeszy, zaś sami w sprawy wewnętrzne Hiszpanii nie będą się angażować.

ROSJA JEST WINNA

Nowy Rok w Hiszpanii (1941) rozpoczął się od fali wielkich mrozów i niespotykanych ogromnych opadów śniegu. Komunikacja miejska w Madrycie stanęła na kilka dni. Mrozy i śniegi pogorszyły sytuację aprowizacyjną, szczególnie w wielkich aglomeracjach, a wiele wsi zostało odciętych od świata.

Hitler, któremu jego służby wywiadowcze raportowały o złej sytuacji żywnościowej Hiszpanii, aby zachęcić Franco do marszu na Gibraltar zaoferował dostawę 100 tys. ton zboża, ale zażądał udostępnienia baz lotniczych na Wyspach Kanaryjskich. Franco poważnie rozważał propozycje Hitlera, ale wynikły trudności transportowe: niemieckie koleje nie były w stanie dostarczyć takiej ilości zboża w pożądanym przez Hiszpanów terminie. Po prostu Niemcy nie mieli tyle wolnego taboru, gdyż koleje niemieckie właśnie zaczęły gigantyczną operację przemieszczania milionów żołnierzy i milionów ton sprzętu na wschód.

Niemiecki U-boot 21 maja 1941 zatopił na południowym Atlantyku amerykański frachtowiec „Robin Moor”. Prasa amerykańska coraz bardziej przechodziła na pozycje antyniemieckie. W Kongresie odbyła się burzliwa debata, niektórzy z kongresmenów domagali się wypowiedzenia wojny III Rzeszy. Niemieccy spadochroniarze 1 czerwca opanowali Kretę, tym samym

wojna na Bałkanach zakończyła się, a Hitler opanowawszy sytuację na południu, mógł wyruszyć na wschód.

Minister Ciano 3 czerwca przesłał do Serrano Súñera długi i bardzo obszerny list, w którym kochanego Ramóna usilnie przekonywał do szybkiego wejścia Hiszpanii do wojny pod sztandarem rewolucji faszystowskiej. Grożąc i kusząc jednocześnie, hrabia Ciano napisał wręcz, że jeśli Hiszpania nie zdecyduje się teraz na udział w zwycięskiej wojnie, to po zwycięstwie państw Osi nic dla niej nie zostanie. Do tego listu dopisał się Mussolini, który zauważył, że Hiszpania, czy chce tego, czy nie, i tak znajduje się na pierwszej linii konfrontacji.

Mussolini się wściekał, gdy doszła do niego informacja, że w niedzielę 8 czerwca Wolni Francuzi generała de Gaulle'a przejęli kontrolę nad Syrią. Pienił się, mówił, że *Niemcy nie są inteligentni, powinni okupować całą Francję w chwili zawieszenia broni.*

Ostateczną decyzję ataku na ZSRR podjął führer 31 lipca 1940, podpisał wówczas dyrektywę numer 32 o przygotowaniach do Planu „Barbarossa". Wtedy też zdał sobie sprawę, że musi mieć szeroki dostęp do Oceanu Atlantyckiego, aby reagować na działania Ameryki; stąd takie intensywne naciski strony niemieckiej na Hiszpanię. Hitler twierdził, że Hiszpania będzie musiała się skonfrontować z nową rzeczywistością, która nie musi być dla niej przyjemna.

W okresie od 9 do 12 czerwca trwała ożywiona wymiana depesz pomiędzy berlińską centralą MSZ a ambasadą w Madrycie. Możemy się domyślać, że jej celem było pytanie ambasadora von Stohrera, czy Niemcy obecnie są w stanie udzielić szybkiej i znaczącej pomocy wojskowej Hiszpanii w przypadku brytyjskiej inwazji z terytorium Portugalii. Znamy niemiecką odpowiedź, była ona negatywna, ale nie wiemy, kto z hiszpańskiej strony postawił ten problem.

Rząd turecki 20 czerwca zapewnił ambasadora III Rzeszy Franza von Papena, że nie udostępni swego terytorium wojskom brytyjskim i francuskim generała de Gaulle'a. A w Berlinie sowiecki ambasador Władimir Diekanozow przekazał protestacyjną notę werbalną sekretarzowi stanu MSZ Ernstowi von Weizäckerowi. Rosjanie z oburzeniem stwierdzali, że lotnictwo

niemieckie tylko w czerwcu naruszyło ich przestrzeń powietrzną 180 razy.

Wieczorem 21 czerwca 1941, w restauracji najlepszego madryckiego hotelu Ritz, do uroczystej kolacji zasiadły trzy osoby ze ścisłego kierownictwa Falangi: Ramón Serrano Súñer, Manuel de Mora Figueroa Gómez-Imaz – arystokrata i marynarz[41], oraz ten trzeci, który miał szczęście zawsze znaleźć się tam, gdzie dzieje się coś ciekawego i ważnego – Dionisio Ridruejo. Podczas delektowania się jedzeniem wymieniano poglądy na bieżące zagadnienia polityczne i krajowe, i te z zakresu polityki światowej. Trwała wojna i wszyscy trzej byli zgodni w jednym: w Hiszpanii musi dojść do przesilenia, czyli musi zapaść jakaś decyzja. Wszyscy trzej zgodzili się, że Franco nie dąży do autentycznej falangistowskiej rewolucji, że stał się typowym burżuazyjnym dyktatorem. Wszyscy trzej na tym etapie byli także gorącymi germanofilami. To prawdopodobnie z ust Serrano Súñera padło stwierdzenie: *W przypadku gdy działania wojenne bezpośrednio dotkną Hiszpanię, tak na marginesie powiem, że dobrze byłoby, gdyby wojska hiszpańskie już teraz walczyły ramię ramię z Wehrmachtem. Oczywiście wojska hiszpańskie ożywione bojowym duchem rewolucyjnej Falangi*. Czyżby był to już zaczyn spisku antyfrankistowskiego, czy jeszcze tylko luźne dywagacje przy winie?

Jak wiemy, pragmatyczny Franco dążył wyłącznie do przekształcenia Falangi we własne narzędzie kontroli nad narodem. Jego nie interesowała jakaś rewolucja narodowo-syndykalistyczna ani faszystowska. Tak naprawdę ideowo był na wskroś katolickim i narodowym konserwatystą, wrogiem komunizmu i masonerii. Ale miał kilka wad typowych dla polityków, których kaprys historii wyniósł na piedestał władzy. Był wyczulony, by nikt bardziej zdolny, pracowity i z szerszymi horyzontami nie wyrósł na potencjalnego rywala i zagroził jego dominacji. Dlatego osoby wybitne i kreatywne, przebojowe, głównie te z kręgów falangistowskich, były konsekwentnie odsuwane na plan dalszy, a forsowani ludzie wierni, ale bierni i bezideowi, jednak przydatni na danym etapie. Szef Państwa dawał tym samym jednoznaczny sygnał, że prawdziwi ideowcy nie są mile widziani, i że czas rewolucji się zakończył, a zaczęło się mieszczańskie życie. W konsekwencji przecież tak bojowa i niepokorna Falanga stała się jednym z filarów reżimu

frankistowskiego obok wojska, służb specjalnych, syndykatów i spolegliwego Kościoła. Nie bez racji od roku 1940 historycy Falangi piszą o jej zbiurokratyzowaniu i odejściu od ideałów José Antonia.

A jak wyglądała teraz sytuacja i kariera Ramóna Serrano Súñera? Ten teraz już członek politycznego dworu dyktatora i jego powinowaty zachował wielki apetyt polityczny i systematycznie tracił zaufanie starych koszul Falangi: Dionisia Ridruejo, José Mara de Alfaro, Miguela Primo de Rivery itp. W nowej sytuacji próbował odbudować swoje zaplecze polityczne kokietując w zamian monarchistów: hrabiego de Mayalde, José Maríę de Areilza, karlistów – José Maríę Oriolę, Estebana Bilbao, lub zwykłych karierowiczów, bezideowców: Demetrio Carcellera czy Blas Pérez Gonzáleza. Ramón Serrano Súñer odniósł taktyczny sukces, gdy udało mu się usunąć szefa prasy i radia Ruchu, jak się okazało zbyt samodzielnego fachowca Antonia Tovara. Ale najbardziej liczył na pomoc niemiecką, zwłaszcza że w czerwcu 1941 Hiszpania liczyła się podwójnie.

Hitler w kontekście wojny na wschodzie zwierzył się w liście Mussoliniemu: *To była najtrudniejsza decyzja w moim życiu.*

Joachim von Ribbentrop, minister spraw zagranicznych III Rzeszy, 20 czerwca 1941 rozesłał tajną instrukcję do placówek dyplomatycznych III Rzeszy w Rzymie, Helsinkach, Tokio, Sztokholmie, Budapeszcie, Bukareszcie, Zagrzebiu, Ankarze, Bratysławie, Madrycie, Teheranie i Kabulu z adnotacją: otworzyć 22 czerwca 1941 po godzinie 6.00 czasu berlińskiego. Dziś nietrudno się domyśleć, co zawierała ta instrukcja. W Madrycie ambasador niemiecki von Stohrer najpierw przesłał radiotelegram powiadamiający o wybuchu wojny ministrowi spraw zagranicznych Ramónowi Serrano Súñerowi. Prawdopodobnie deklaracja o wypowiedzeniu wojny przez Niemcy dotarła do niemieckiej placówki dyplomatycznej w Moskwie 22 czerwca o godzinie 3.00 w nocy, w formie telegramu von Ribbentropa, adresowana bezpośrednio do ambasadora Friedricha Wernera von Schulenburga, opatrzona klauzulą: *super pilne, najwyższej tajności.* W Berlinie minister Joachim von Ribbentrop o godzinie 4.00 wręczył sowieckiemu ambasadorowi Władimirowi Diekanozowi notę o wypowiedzeniu wojny. Dla Rosjan było to totalne zaskoczenie. Przecież

oni co do joty i bardzo skrupulatnie wypełniali swoje zobowiązania sojusznicze w stosunku do III Rzeszy. Kraj Rad szczodrze i sumienie doposażał III Rzeszę podczas jej podbojów Europy. Do czerwca 1941 dostarczył Rzeszy 208 tys. ton zboża, blisko 90 tys. ton ropy[42], 8300 ton bawełny, 6340 ton metali nieżelaznych (miedzi niklu, manganu, potasu, żelaza), tysiące ton kauczuku, bawełny, nawozów, 900 kg platyny etc.

Mołotow, ludowy komisarz spraw zagranicznych, 21 czerwca w Moskwie o godzinie 21.30 w trybie pilnym wezwał niemieckiego ambasadora von Schulenburga. Tematem były kolejne i liczne naruszenia sowieckiej przestrzeni powietrznej przez samoloty niemieckie. Ambasador Ernst Friedrich von Schulenburg gorąco i obłudnie zaprzeczył, że III Rzesza prowadzi jakieś wrogie działania wobec ZSRR i że te, pożal się Boże, incydenty lotnicze to wyłącznie przypadki powstałe z przyczyn technicznych i metrologicznych.

W Reichstagu minister Joachim von Ribbentrop wygłosił 22 czerwca mowę (ważne były cztery punkty, a reszta to była retoryczna frazeologia), w której wyłuszczył przyczyny, dlaczego Rzesza zdecydowała się na nową wojnę. W Madrycie w godzinach popołudniowych ambasador von Stohrer spotkał się z ministrem Ramónem Serrano Súñerem. Niemiecki dyplomata, choć wiedział że nowa wojna będzie trudną wojną, był optymistą, a jego hiszpański odpowiednik podzielał ten optymizm. Ambasador powiedział też, że strona niemiecka chętnie by widziała kilka formacji falangistowskich walczących u boku żołnierza niemieckiego. I wspominał o wspólnej wojennej przyjaźni, jaka połączyła Hiszpanów i Niemców podczas ich niedawnej wojny domowej.

Jak wiemy, w niedzielę 22 czerwca 1941 r. Niemcy napadły na ZSRR. Na Rosję wyruszyły trzy grupy armii: „Nord” – pod feldmarszałkiem Wilhelmem von Leebem, to armia w której mieli się znaleźć Hiszpanie, „Mitte” – uderzające na Moskwę z feldmarszałkiem Fedorem von Bockiem i „Süd”, dowodzone przez feldmarszałka Gerda von Rundstedta. Napastnicze siły niemieckie prące na wschód liczyły: 19 dywizji pancernych, 119 dywizji piechoty i Waffen-SS, łącznie 3,3 mln żołnierzy.

Pierwszą datą ataku na ZSRR był dzień 15 maja. Hitler się śpieszył,

ponieważ jego służby zaopatrzenia ostrzegły go, że nie są w stanie wyposażyć milionów żołnierzy w ciepłą odzież i odpowiednie obuwie, gdyby wojna miała się przeciągnąć do zimy.

Wojnę Związkowi Radzieckiemu wypowiedziały także Finlandia, Rumunia, Słowacja, Włochy i Węgry. Satysfakcję z wybuchu wojny wyraziły Bułgaria, Francja Vichy, Portugalia, Szwecja. Chorwacja, Hiszpania, Holandia i Norwegia zdecydowały się wysłać ochotników instytucjonalnie. Szwecja zezwoliła swoim ochotnikom na półlegalny udział w wojnie po stronie niemieckiej.

Mussolini na Front Wschodni wysłał XXXV Korpus, w kierunku Krymu, który początkowo nosił nazwę: Corpo di Spedizione Italiano in Russia i składał się z trzech dywizji piechoty, jednej dywizji pancernej i jednej czarnych koszul – milicji faszystowskiej. Pierwsza włoska dywizja wyjechała na Front Wschodni 27 czerwca, a 30 czerwca rozpoczęła się w Holandii rekrutacja ochotników na Front Wschodni. Ogółem zgłosiło się 20 tys. chętnych.

Jednak w żadnym kraju w Europie nie było takich przejawów feerycznej radości, i to na masową skalę, z wybuchu wojny przeciw ZSRR, jak w Hiszpanii. Pod hiszpańskimi palmami z ulgą i powszechnie mówiono, że świat znowu stanął na nogach. Ambasada niemiecka w Madrycie została zasypana lawiną telegramów z gratulacjami, a jej telefony dosłownie się urywały. W Barcelonie tysiące uradowanych mieszkańców wyległo na ulice, aby zamanifestować swoją radość przed konsulatem niemieckim. Ruch kołowy w centrum miasta zamarł na trzy godziny. Jeszcze przed obiadem stawił się u generała Franco ambasador niemiecki von Stohrer, który usilnie nakłaniał go, ażeby Hiszpania przyłączyła się do krucjaty antybolszewickiej i przekazał mu osobisty list w tej sprawie od Ribbentropa. W rozmowie w cztery oczy Franco właściwie nie powiedział nie, lecz ostateczną decyzję uzależnił od wielu czynników. Był ostrożny, jednak w tej atmosferze narodowej euforii już wieczorem 22 czerwca wstępnie zgodził się, aby Hiszpania wysłała na front rosyjski jednostkę ochotniczą. Pośrednio wiemy, że Franco obawiał się, iż skrajni radykałowie w Falandze wykorzystają wejście Hiszpanii do wojny u boku państw Osi do przeprowadzenia

faszyzacji reżimu. Ta decyzja caudillo skutkowała tym, że jeszcze raz Falanga doczekała się chwil swojej wielkiej wojennej chwały.

W Madrycie 24 czerwca nastąpiła totalna mobilizacja zwolenników wojny z czerwoną hydrą ze wschodu. Studenci z falangistowskiego syndykatu SEU zwołali krzykliwy wiec na placu Callao. Na mityng stawili się licznie aktywiści FET de las JONS, członkinie falangistowskiej sekcji żeńskiej, zbiegło się dosłownie pół Madrytu. Po wiecu zebrani uformowali hałaśliwy pochód, który ruszył pod siedzibę Zarządu Falangi przy ulicy Alcalá 81, gdzie z balkonu Ramón Serrano Súñer, sekretarz generalny Ruchu – El Movimiento – i zarazem minister spraw zagranicznych w mundurze o saharyjskiej bieli i w czarnych okularach, zagrzmiał histerycznie (bez mikrofonów) do podekscytowanych tłumów w centrum Madrytu: *Towarzysze, to nie jest godzina odpowiednia do dyskusji, ale odpowiednia chwila, aby Falanga wypowiedziała swoje ostateczne zdanie: To Rosja jest winna!*[43] *Rosja jest winna naszej wojny domowej! Jest winna śmierci José Antonia, naszego ukochanego założyciela! I jest winna śmierci tych wszystkich towarzyszy i tych żołnierzy poległych na tej wojnie za przyczyną komunizmu. Zniszczenie Rosji jest koniecznością historyczną i niezbędne dla przyszłości Europy. Śmierć Związkowi Radzieckiemu! Dlatego dobrze się stało i to jest dobra wiadomość, że zapadła decyzja rządu hiszpańskiego o wysłaniu jednostki ochotniczej do walki przeciw komunizmowi na froncie rosyjskim. Hiszpania włącza się do krucjaty przeciwko komunizmowi, tak jak to już zrobiło wielu ochotników z całej Europy*. Tłum owacyjnie odpowiadał mu euforycznymi okrzykami: *Niech żyje Franco! Śmierć Rosji Sowieckiej! Naprzód Hiszpanio!*

Ramón Serrano Súñer swoje wystąpienie podsumował operet-kowo, albowiem wystrzałem z pistoletu. Następnie zaczął brawurowo dyrygować masami, które euforycznie odśpiewały hymn Falangi *Cara al Sol*. Obok Serrano Súñera, prężył się w generał José Luis Arrese. To był doskonale przygotowany spektakl, dziś powiedzielibyśmy klasyczna ustawka. Trzaskały flesze reporterskich aparatów, w samą porę zjawiło się radio. Potem tak rozgrzany i podbudowany Serrano Súñer w asyście kilku intelektualistów z Falangi poszedł na wernisaż prac znanego malarza Baska Ignacia Zuloaga

Zabalety[44] do redakcji „El Escorial”, pisma artystycznego związanego z Falangą. A kilka setek falangistów pośpieszyło pod gmach ambasady brytyjskiej, aby dać wyraz swej nienawiści do Churchilla i perfidnego Albionu. Ambasador Samuel Hoare zaprotestował przeciw spontanicznemu tumultowi, a Franco w żaden sposób nie odniósł się do tego incydentu.

Trzy dni później wszystkie dzienniki w Hiszpanii na pierwszych stronach zamieściły informacje że rozpoczęto rekrutację ochotników do walki na Froncie Wschodnim u boku Niemiec, a ambasador Eberhard von Stohrer optymistycznie doniósł do Berlina, że ta powszechna euforia może zaowocować nowymi i korzystnymi dla Niemiec decyzjami, ale może też skłonić Anglię i USA do wystąpienia przeciw Hiszpanii. Jednak dla Hitlera to wciąż było za mało. Już 24 czerwca wieczorem ambasador niemiecki domagał się, aby Hiszpania przystąpiła u boku Niemiec do wojny z ZSRR, ale Franco kategorycznie odmówił.

Niedługo po 24 czerwca (dokładnej daty nie znamy) głęboko sfrustrowany wyczekującą postawą Hiszpanii Hitler powiedział: *Hiszpania wciąż się waha, boję się, że wejdzie do wojny dopiero wtedy, gdy wszystko będzie już rozstrzygnięte*. Intrygujące jest to, że już[45] 24 czerwca do hiszpańskiego MSZ przyszło pismo od jego niemieckiego odpowiednika, w którym czytamy, że Niemcy z przyjemnością i satysfakcją przyjmą udział formacji hiszpańskich ochotników walczących z niemieckimi żołnierzami na froncie antybolszewickim. Czyli Berlin już wiedział, co ma się wydarzyć w tej kwestii w Madrycie albo zwyczajnie maczał w tym palce. Stara i wyższa kadra dowódcza wojska, ci konserwatyści w generalskich mundurach, była przeciw rosyjskiej awanturze. We wtorek 1 lipca minister wojny generał José Enrique Varela[46], ich wyraziciel, twardy karlista[47], niechętny Niemcom, odpowiadający za stan rezerw kadrowych wojska, rozesłał okólnik zakazujący oficerom i podoficerom zaciąganie się do przyszłej Błękitnej Dywizji, tworzonej pod szyldem cywilnym, tym samym bez zgody odpowiednich władz wojskowych. Co więcej, sceptyczny generał wyraził się, że ta Błękitna Dywizja to z punktu widzenia wojskowego fachowca – *coś śmiesznego*.

Generał Varela owszem, był za militarnym zaangażowaniem Hiszpanii na

wschodzie przy boku Niemców, ale w formie normalnej dywizji, która nie byłaby zdominowana przez falangistów. Franco jak zwykle usiadł okrakiem na barykadzie: owszem, dywizja sformowana według hiszpańskich regulaminów, norm wojskowych, ale w sensie ideowym u samego zarania była z ducha falangistowska.

Mówi się, że po raz pierwszy w historii, właśnie podczas tamtej ostrej rozmowy z generałem Varelą, germanofil generał José Luis Arrese użył nazwy Błękitna Dywizja, aby dokuczyć nielubianemu karliście. José Luis Arrese trafnie argumentował, stwierdzając że podstawową bazą rekrutacyjną dla ochotniczej jednostki będzie Falanga, i że powinna być ona nazwana zgodnie z kolorem partyjnym Falangi. Według innej wersji nazwa Błękitna Dywizja pojawiła się wcześniej, bo 23 czerwca, na posiedzeniu Rady Ministrów w pałacu Pardo, pod przewodnictwem Franco. Tam sam caudillo był łaskaw zaproponować taki kolorowy epitet. Ramón Serrano Súñer był tym, który złożył wniosek, aby Hiszpania wysłała na wojnę z bolszewikami ochotniczą jednostkę wojskową.

Od 26 czerwca kierownictwo sekcji edukacyjnej Falangi rozpoczęło przygotowanie do otwarcia biur rekrutacyjnych, głównie zlokalizowanych w siedzibach władz falangistowskich, a sztab główny wojska hiszpańskiego rozesłał poufną instrukcję do komend garnizonów i komend uzupełnień we wszystkich okręgach wojskowych, regulującą rekrutację zawodowych wojskowych zarówno tych w służbie czynnej, jak i tych znajdujących się w rezerwie.

Tak na marginesie: W tych końcowych dniach czerwca i początkowych lipca Winston Churchill początkowo uważał, że przyszła Błękitna Dywizja zostanie co prawda sformowana z myślą o walce na Froncie Wschodnim, ale że stary lis Franco w ostatniej chwili zmieni zdanie i pchnie ją na Gibraltar.

Na pierwszego dowódcę antybolszewickiej krucjaty byli typowani generałowie José Antonio Girón lub Juan Yagüe, obaj falangiści. Ostatecznie Franco wybrał generała Agustína Muñoza Grandesa, którego zaproponował Serrano Súñer i którego lansowali Niemcy.

W tych dniach wojska niemieckie weszły do Rygi, a za Białymstokiem zamknęły w kotle 30 sowieckich dywizji. W ręce niemieckie wpadło ponad

100 tys. jeńców, 400 czołgów i 300 dział. Dopiero 3 lipca, po raz pierwszy od inwazji wojsk niemieckich, na falach radiowych do narodu przemówił Stalin.

Chociaż na posiedzeniu Rady Krajowej Falangi 17 lipca 1941 r. Franco wojowniczo pojawił się w białym mundurze szefa Falangi i z wielkim zaangażowaniem odniósł się do rosyjskiej krucjaty Hitlera, to jednak instytucjonalnie kluczył, mataczył i zwlekał. Ramón Serrano Súñer 2 lipca udzielił wywiadu gazecie niemieckiej. Zapytany o ocenę wojny na wschodzie powiedział, że jest to wojna moralna przeciw najbardziej znienawidzonemu wrogowi ludzkości: ateistycznemu bolszewizmowi. Nazajutrz, 3 lipca, w niemieckiej gazecie „Die Deutsche Allgemeine Zeitung" na pierwszej stronie ukazał się entuzjastyczny artykuł redakcyjny pod tytułem: *Hiszpania już wzięła udział w tej wojnie u naszego boku. Falangiści tym razem będą walczyć z sowieckim barbarzyństwem na froncie.* Tego samego dnia (3 lipca) OKW podało, że Rosjanie już stracili: 4275 samolotów, 574 czołgi, 1330 dział i w ręce niemieckie dostało się ponad 160 tys. jeńców. To jest pogrom, Rosja się rozsypie na dniach – skomentowała te dane jedna z hiszpańskich gazet.

Rekrutacja do Błękitnej Dywizji pierwszej partii ochotników rozpoczęła się już 1 lipca w czwartek i trwała do 21 sierpnia, a już w sobotę 5 lipca z Madrytu do Bawarii wyruszyła pierwsza techniczna grupa wojskowych specjalistów, która na miejscu miała z Niemcami uzgodnić warunki pobytu, szkolenia, wyposażenia etc. hiszpańskiej jednostki. Ci pierwsi Hiszpanie zwiadowcy w służbie Hitlera zjawili się w Berlinie 6 lipca. Szefem tej grupy przygotowawczej był arystokrata z pierwszej gildy – podpułkownik José Roca de Togores[48], a pierwsze zapoznawcze rozmowy odbyły się przy roboczym śniadaniu 7 lipca. Hiszpańską ekipę podejmował ze strony dowództwa niemieckiego generał Friedrich Fromm, który został opiekunem i nadzorcą hiszpańskich ochotników z ramienia Niemców. *Notabene* generał pułkownik Friedrich Fromm, dowódca Armii Rezerwowej i kawaler Krzyża Rycerskiego i Krzyża Żelaznego, bardziej znany z udziału w spisku z 20 lipca 1944, który przypłacił życiem.

Niemcy zadeklarowali wówczas, że będą ponosić całość kosztów

wyposażenia i utrzymania hiszpańskiej jednostki. Wtedy też ustalono, że hiszpańscy ochotnicy będą walczyć w sortach mundurowych niemieckich, z naszywką Hiszpania i czerwono-żółtymi narodowymi insygniami na tarczy, umieszczonej na przedramieniu. Potem do umundurowania wprowadzono pewne modyfikacje. Ale władze hiszpańskie też partycypowały w kosztach, w żołdach, służbie medycznej, transporcie etc. Pewną ciekawostką jest to, że większość uzgodnień z Madrytem odbywała się przez telefon. Niemcy byli wściekli, gdyż minuta rozmowy międzynarodowej Berlin–Madryt kosztowała 15 marek. Całość kosztów połączenia wyniosła aż 450 marek albo 2 tys. peset, ponieważ, jak wiadomo, Hiszpanie lubią sobie pogadać.

Spotkanie o innym już charakterze, techniczne, odbyło się 10 lipca. Chodziło o doprecyzowanie diety żołnierskiej, jaką mieli zapewnić Niemcy hiszpańskim ochotnikom. Pułkownik Mazagieros, który był odpowiedzialny za hiszpańską intendenturę, przedstawił Niemcom kulinarne wymagania swoich rodaków: więcej mięsa, a mniej kiełbasy i wyrobów mięsnych, świeże warzywa, a nie kiszona kapusta, chleb bardziej ziarnisty niż ten pulchny niemiecki, no i, koniecznie, dobra kawa. To ostatnie zalecenie Niemcy szczególnie wzięli sobie do serca. Aby uzmysłowić różnicę pomiędzy kuchnią niemiecką a hiszpańską Hiszpanie tego wieczoru zaprosili Niemców na typową hiszpańską kolację, a właściwie sutą obiadokolację w ambasadzie hiszpańskiej w Berlinie.

Podobno z ekipą hiszpańską[49] spotkał się Hitler, który nie omieszkał zaprezentować swojego poglądu na temat wartości Rosjan słowami[50]: *Dla Rosjanina najważniejsze jest to, żeby była wódka, dużo wódki. Jego ideałem życia jest robić tylko to, co niezbędne i konieczne do przeżycia, nic więcej ponadto. Nasza koncepcja pracy jest dla nich prawdziwym przekleństwem.* Także podczas tego spotkania Hitler rozpływał się w zachwytach nad Krymem, który miałby się stać niemiecką Riwierą. I powiedział z naciskiem, że Niemcy chcą mieć granicę na Uralu. To nie cała Hiszpania się wahała, wprost przeciwnie, ale istotne było to, że wahał się jeden człowiek, ten najważniejszy – Franco.

Jednak Hiszpanie z dumą poinformowali Niemców, że na dzień 5 lipca do krucjaty antybolszewickiej zaciągnęło się 640 oficerów, 2272 podoficerów

i 15 780 szeregowców. Na bawarski poligon w Grafenwöhr – miejsce przewidzianej koncentracji i szkolenia – Hiszpanie wraz ze swym niemieckim generalskim opiekunem dotarli 11 lipca, w piątek po południu.

W poniedziałek 7 lipca w Paryżu narodził się Legion Ochotników Francuskich przeciw Bolszewizmowi (LVF), kierowany przez byłego kagularda Eugène'a Deloncle, byłego socjalistę Marcela Déata i byłego komunistę Jacques'a Doriot.

Spectrum ochotniczych sojuszników Niemiec walczących z bezbożnym bolszewizmem było bardzo pojemne, począwszy od ultramonarchistów obu gałęzi (juanistów[51] i karlistów), poprzez oczywiście falangistów, aż po konserwatywnych republikanów i całą paletę chadeków i prawicowych socjalistów. Byli też ludzie przeróżnych zawodów, na przykład w pierwszej dwusetce znalazło się między innymi: 27 robotników rolnych, 11 murarzy, 10 mechaników i elektryków, 10 studentów, 7 cieśli i stolarzy, 5 górników, 4 piekarzy, 3 urzędników kolejowych, 3 pracowników służb oczyszczania miasta, 2 malarzy pokojowych, 2 szoferów komunikacji miejskiej, 2 artystów cyrkowych, fryzjer, kamieniarz, mleczarz, zdun, listonosz, modelarz, dżokej, cukiernik, 3 farmaceutów, kastrator bydła itp.

Elita generalicji hiszpańskiej – Yagüe, Asensio, Muñoz Grandes, Vigón[52], czołowi falangiści: Serrano Súñer, Manuel Hedilla[53], Ridruejo, Agustín Aznar, Narciso Perales, intelektualiści związani z Falangą, ale nie wyłącznie: Ernesto Giménez Caballero[54], Pedro Laín Entralgo[55], Tovar, Marquerie, Aparicio oraz młody pisarz, jeszcze bez znaczącego dorobku, Camilo José Cela – wszyscy oni byli entuzjastami tej wojny. Camilo José de Cela y Trulock[56] pisał bojowe artykuły zagrzewające do walki legionistów, które zamieszczał w ich prasie, w „la Hoja de Campaña" etc., a w kraju w dzienniku „Arriba", organie Falangi. Nie poszedł na Wschód z bardzo prozaicznego powodu: cierpiał wówczas na gruźlicę i odrzucili go lekarze.

José Sáinz Nothnagel, jeden z założycieli Falangi, po matce Niemiec, jawnie manifestujący swoje nazistowskie przekonania, był żarliwym apologetą Błękitnej Dywizji pod warunkiem, że walczyć będą inni. W grudniu 1939 Sáinz załatwił sobie ciepłą synekurę w Berlinie, miał z ramienia rządu hiszpańskiego opracować memorandum, co z dorobku III

Rzeszy można zaadaptować pod hiszpańskimi palmami.

Falangistami i zarazem sympatykami krucjaty antybolszewickiej byli pisarze, poeci, publicyści, plastycy: Eugenio Montes, Agustín de Foxá, Jacinto Miquelarena, José María Alfaro, Luys Santa Marina, Tomás Borrás, Samuel Ros, Ramón Gómez de la Serna, Pedro Mourlane Michelena, Salvador Dalí i wielu innych.

Federico de Urrutia, właściwe nazwisko Federico González Navarro, dziennikarz pochodzenia baskijskiego, falangista, był autorem *Poemas de la Falange Eterna – Wierszy o wiecznej Falandze*. Nazywano go *el Romancero Azul* – Błękitnym Pieśniarzem. Także znany u nas scenarzysta filmowy.

Z pań falangistek, piszących entuzjastek antybolszewickiej krucjaty, na pierwszym miejscu należy wymienić: Mercedes Fórmica Corsi, popularną w czasach frankistowskich autorkę powieści różowych, czyli wagonowych romansideł. Miała świadomość ich dyskusyjnej wartości, gdyż podpisywała je pseudonimem Elena Puerto. Odnotowała też na swoim koncie kilka udanych produkcji literackich, do jakich zalicza się na przykład autobiograficzna powieść *La Infancia – Dzieciństwo*. Osoba wyemancypowana, po studiach prawnych w roku 1933 związała się z ruchem falangistowskim[57].

Oto odezwa mobilizacyjna, przed którą ustawiało się tysiące Hiszpanów.

> Hiszpanie!
>
> Wojna hiszpańska, w której barbarzyńca komunistyczny wbił swoje szpony w nasze terytorium kładąc kres życiu najlepszych spośród nas, ma dziś swoją kontynuację na stepach rosyjskich, gdzie Błękitna Dywizja Hiszpańskich Ochotników mężnie udowadnia wartość naszego narodu przez swój udział w niszczeniu bolszewizmu. Ale ten zaszczyt, który na wszystkich spływa, nie może stać się przywilejem jedynie nielicznych. Aby dzielić chwałę i poświęcenie za naszą wiarę, za honor i przyszłość ojczyzny i aby dać zasłużony wypoczynek naszym bojownikom w Rosji, dziś na nowo otwiera się punkty werbunkowe we wszystkich lokalach Falangi. Wy, którzy śnicie o lepszej Hiszpanii i pragniecie służyć jej jak najlepiej – wstępujcie w szeregi Ochotniczej Dywizji Hiszpańskiej!

Falanga, która zmonopolizowała rekrutację ochotników w Barcelonie,

miała tylu swoich chętnych, że z zasady odrzucała na przykład karlistów. Przed punktami rekrutacyjnymi w Walencji, Kartagenie i Murcji już w nocy ustawiały się kolejki. W ciągu paru godzin na wojnę z ZSRR, tylko w samej Saragossie zgłosiło się 20 tys. ochotników. W Castellón biuro rekrutacyjne otwarto 3 lipca i zamknięto już 4 lipca, gdyż wyczerpano przydział miejsc na tym terenie. W Algeciras tłum zirytowanych ochotników, dla których zabrakło miejsc na liście zaciągowej, zdemolował lokal Falangi, w którym prowadzono rekrutację. Juan José Sanz Jarque, najmłodszy ochotnik, miał niespełna 15 lat. Ale zataił swoją datę urodzenia, gdyż przyjmowano tych, którzy ukończyli 17 rok życia. Po 70 latach tak uzasadniał swą decyzję: *Jako dzieciak widziałem jak w mojej wsi wywiesili milicjanci komunistyczni w miejsce bandery republikańskiej flagę ZSRR z sierpem i młotem i wystawili portret Stalina. Wtedy zrodziło się we mnie pragnienie walki, zbuntowałem się. Byłem obecny, gdy przemawiał Serrano Súñer i zrozumiałem, że będę walczył nie przeciw narodowi rosyjskiemu, którego bardzo kocham, ale komunizmowi. Nigdy nie walczyłem przeciw ludziom, ale zawsze przeciw zbrodniczej idei. Była wielka różnica pomiędzy nami a Niemcami. Niemcy kradli i rabowali, my nigdy tego nie robiliśmy. Bywało, że pytaliśmy cywila czy możemy zaszlachtować w jego domu np. zakupione koźlę albo świniaka. Gdy się zgodził, dzieliliśmy się mięsem z jego rodziną. Żaden z nas nie tknął ani kury, ani gęsi wieśniaka, co powszechnie robili Niemcy.*

Piętnastoletni Juan Serrano z Madrytu, też nie mógł iść na front, ale ukradł dokumenty starszego brata i w ten sposób się zaciągnął. Zgłosił się na punkt rekrutacyjny w swoich krótkich spodenkach i błękitnej koszuli brata falangisty (19-latka) 11 lipca. Walczył w pierwszej zmianie, do Hiszpanii powrócił w roku 1942, znów się zaciągnął i walczył pod Krasnym Borem. Potem wstąpił do Błękitnego Legionu i powrócił do Hiszpanii dopiero w 1944. Był dwukrotnie ranny. W roku 1944 zaciągnął się do Legii Cudzoziemskiej.

Dziś regularnie dziennikarze hiszpańscy zadają tym ostatnim z weteranów Błękitnej Dywizji jedno i to samo pytanie, drążąc, co ich skłoniło, aby wyruszyć w ten nieznany daleki świat na wschodzie i walczyć pod obcym sztandarem 3 tys. kilometrów od domu? I słyszą najczęściej taką odpowiedź,

jakiej udzielił jeden z legionistów, wówczas młodziutki falangista Juan Serrano Mannara: *Czerwoni zabili mi wuja podczas wojny domowej, wtrącili ojca do więzienia i pastwili się nad nim okrutnie, moją ciocię wyrzucili z pracy i też ją wtrącili do więzienia*.

Czyli jednym z motywów zaciągu było pragnienie zemsty? A było się za co mścić na czerwonych. Trzech braci – Emilio, Jose Arnaldo i Enrique Cabezas Braquehais – zaciągnęło się do Dywizji, żeby pomścić ojca rozstrzelanego przez republikanów na początku wojny domowej w Kartagenie. Takich przypadków było mnóstwo. Ksawery Pruszyński rozmawiał o tym ze świadkiem wojny hiszpańskiej Gregoriem Marañón[58], człowiekiem, który sam się określał liberałem hiszpańskim. A ten odpowiedział, że nie można porównywać zbrodni obrońców Republiki i zwolenników Franco. I to obrońców Republiki oskarża o największe zbrodnie, o masowy terror. *Nie ma porównania, jeśli chodzi o całe masy ludzi, najzupełniej niewinnych* [...]. *Czy masy? Wie Pan, ilu ludzi rozstrzelano dotąd w jednym Madrycie? 36 tysięcy* – i dodaje, że te 36 tys. zabito nawet bez trybunału ludowego. – *To były* [...] *hekatomby, bez motywu, bez sądu. Nawet bez sądu czeki rosyjskiej. To była rzeź*.

Według badaczy w czasie wojny domowej zamordowanych, a często i zmasakrowanych zostało 6788 księży, zakonników i zakonnic. Przykładem takiej bestialskiej rzezi jest los okrutnie torturowanych przed śmiercią 20 dominikanów z Almagro w prowincji Ciudad Real w środkowej Hiszpanii. Torturowano ich w pierwszych tygodniach wojny w imię hasła: *Przyszła już pożoga na tych paniczów, mundurowych i klechów. Spalimy wszystkich i z ich popiołów wzniesiemy nowy wspaniały świat.* To była zalecana bestialska norma. W czerwonej Hiszpanii duchownego można było, a nawet trzeba było zabić w najbardziej okrutny sposób. Czerwoni milicjanci szczególnie zajadle pastwili się właśnie nad katolickim klerem. Na przykład Erik von Kuehnelt-Leddihn[59] zobaczył w Huesca sprofanowane zwłoki zakonnicy powieszone na haku w rzeźni, a z miejscowego cmentarza i katakumb kościoła czerwoni powywlekali zwłoki i poukładali w pozycjach kopulacyjnych.

Również z ambon Kościół zachęcał do udziału w krucjacie przeciw hydrze bolszewizmu. Ksawery Pruszyński, który przebywał w tamtym czasie

w czerwonym Madrycie i widział na własne oczy rzeź hiszpańskiego kleru napisał: *Pierwszą hekatombą ofiar Rewolucji Francuskiej byli arystokraci i dworacy, rosyjskiej – właściciele ziemscy, hiszpańskiej – księża.* Największe prześladowania religijne w historii. Zginęło 7 tys. kleru, 13 biskupów i 3 tys. laikatu

Na początku tego bratobójczego konfliktu w listopadzie i grudniu 1936 doszło do rodzimego hiszpańskiego holokaustu. Największe, bo masowe ludobójstwo podczas tego konfliktu dokonane przez stronę rządową nosi nazwę mordów w Paracuellos del Jarama (Jarama od nazwy przepływającej rzeki) pod Madrytem i łączą się bezpośrednio z Santiago Carrillo Solaresem[60], najlepszym uczniem Stalina, jak o nim powiadano. Do dziś precyzyjna liczba ofiar tego hiszpańskiego Katynia jest nieznana. César Vidal w swoim eseju podaje pełne dane personalne 4021 zamordowanych, ale ogólną liczbę szacuje na 16 tys. Wybitny historyk Ricardo de la Cierva, którego ojciec był ofiarą tej hiszpańskiej zagłady, utrzymuje że zamordowano 10 tys., Antonio de Izaga mówi o 8354, a Ramón Salas Larrazábal o 8300. Lewicowy historyk z Irlandii Ian Gibson zaniża liczbę pomordowanych do 2750.

Zaistniał jeszcze ważny narodowy aspekt odwetu na komunistach utożsamianych z czerwoną Rosją. Musimy sobie zdawać sprawę, że w roku 1938 wojna domowa w Hiszpanii to już nie była wojna powstańców z republikanami, ale wojna hiszpańskich patriotów z komunistami. Republikański premier Juan Negrín López, który 1 maja 1938 ogłosił swoje słynne 13 punktów formuły zakończenia wojny, mógł tak naprawdę oprzeć się tylko na komunistach i pomocy Stalina. I tak szybko się stało, ponieważ 30 września 1938 na sześciu dowódców zgrupowań wojsk trzech było komunistami, z 70 dowódców republikańskich dywizji 61 było komunistami, a dziewięciu anarchistami. Na niższym szczeblu brygad na 196 dowódców tych jednostek komunistami było 163, a anarchistami 33. Miał rację José Antonio Primo de Rivera[61], który w roku 1936 zapowiedział: *Dla lewicy wartość pomocy międzynarodowej będzie miała decydujące znaczenie dla zwycięstwa socjalistycznego. Tylko że wtedy w miejsce socjalizmu będziemy mieli komunizm i cały naród stanie się kolonią, a kraj – protektoratem*

sowieckim.

A jakie były rzeczywiste intencje Stalina w stosunku do republikańskiej Hiszpanii i powody tak szerokiego zaangażowania ZSRR w hiszpańską wojnę domową? Odpowiedzią może być wypowiedź Pawła Sudopłatowa, weterana stalinowskiego NKWD, także działającego w Hiszpanii, który napisał: *Stalin w ZSRR i Trocki na wygnaniu toczyli ze sobą wojnę również na terenie hiszpańskim. My* [z ZSRR] *przysłaliśmy do Hiszpanii naszych młodych, ale niedoświadczonych agentów wywiadu i doświadczonych instruktorów wojskowych. W obu przypadkach potraktowaliśmy Hiszpanię jako przedszkole dla naszych przyszłych operacji wywiadowczych i sabotażowych na znacznie trudniejszym terenie. W sumie hiszpańska Republika przegrała, ale ludzie Stalina wygrali. Stalin osiągnął zamierzone cele.*

Z drugiej strony należy odnotować, że antysemityzm nie odegrał poważnej roli motywującej do walki w Rosji. Ambasador niemiecki w Madrycie pisał do Berlina w lutym 1941, *że kwestia żydowska nie stanowi w Hiszpanii problemu, i że większość miejscowych Żydów przeszła na katolicyzm.* Kilka miesięcy później von Stohrer raportował: *Propaganda antysemicka zupełnie nie trafia do hiszpańskiej opinii publicznej, w Hiszpanii wciąż nie ma problemu żydowskiego.* Trzeba jednak dodać, że w całej Hiszpanii, bowiem licząca kilka setek populacja żydowska pochodzenia sefardyjskiego mieszkała w Maroku Hiszpańskim i była zdecydowanie po stronie generała Franco. Na Półwyspie nie było więcej niż 300-400 Żydów z hiszpańskimi paszportami.

Raczej nie eksponuje się motywacji ekonomicznej wielu ochotników zaciągających się do Błękitnej Dywizji, aby nie psuć ich heroicznego wizerunku. A przecież odgrywała ona wielką rolę. Perspektywa pełnego brzucha, koszuli na karku, papierosów za darmo, wysokiego żołdu, dachu nad głową była dla młodych, którzy nie mieli nadziei na dobrą posadę, nawet mając odpowiednie kwalifikacje, kusząca, a niejednokrotnie była jedynym sensownym wyjściem. Legionista w stopniu szeregowca na Froncie Wschodnim otrzymywał dziennie 7,3 pesety, kapral 9,5 pesety. W czasie wojny domowej strona republikańska lepiej płaciła swoim żołnierzom

szeregowcom, bo 10 peset dziennie. Żołnierz hiszpański przed lipcem 1936 r. otrzymywał dziennie 3 pesety żołdu.

Roczna gaża chorążego na Froncie Wschodnim w roku 1941 wynosiła 9108 peset, podczas gdy oficer w Hiszpanii, w tym samym przedziale czasu, otrzymywał tylko 6 tys. Do tego dochodziły ruble okupacyjne lub ostmarki, tak zwanej gratyfikacji frontowej, otrzymywane bezpośrednio do ręki, które co prawda nie miały dużej wartości – w Hiszpanii żadnej, ale można było coś za nie kupić na zapleczu frontu. Prócz tego było jeszcze uposażenie niemieckie w markach, z ewentualną korzystną zamianą na pesety. Miało ono charakter socjalny i na przykład legioniście za każde dziecko poniżej 17 roku życia miesięcznie przysługiwał dodatek – 18 marek. Legionista kawaler miesięcznie otrzymywał od Niemców 60 RM, czyli 254,4 peset, żonaty z dwojgiem dzieci młodszych niż 17 lat – miesięcznie 126 RM, czyli 534,24 peset. Do tego jeszcze była premia za zakończenie kampanii w terminie, dodatki orderowe, w sumie była to taka mała, ale pewna fabryczka, która mogła ustawić człowieka na parę lat. Szeregowy legionista kawaler mógł więc podczas 12 miesięcy służby w Błękitnej Dywizji zarobić jakieś 4884 pesety (bez ekstra premii), a górnik w kraju też przez rok tylko 3655 peset, murarz 3670 peset, robotnik w przemyśle tekstylnym 3641 peset, a urzędnik średniej rangi w administracji państwowej zarabiał miesięcznie około 350-400 peset. Poza tym każdy z legionistów po powrocie z misji miał zagwarantowany powrót na poprzednie stanowisko pracy i opiekę lekarską. Jego służba na froncie wliczała się do wysługi lat, a jego dzieci miały pierwszeństwo w przyjęciach do szkół.

Dla orientacji podam, że na początku wojny każdy niemiecki żołnierz w stopniu szeregowego otrzymywał miesięcznie 50 RM podstawowego żołdu, wkrótce 100[62], a przed Bożym Narodzeniem jeszcze 200 RM po to, by mógł zakupić „porządne prezenty rodzinie”.

Niebagatelne znaczenie miała też hiszpańska wielowiekowa tradycja. Zgodnie z nią każdy kombatant wojenny mógł po powrocie z wojny liczyć na lepszą posadę, a jak wrócił „lekkim inwalidą” mógł spodziewać się koncesji na prowadzenie trafiki lub kiosku z gazetami albo posady kasjera na stacji kolejowej, a może nawet dożywotniej renty, jeśli otrzymał odpowiednie

medale i ordery. Od stuleci w Hiszpanii tych, którzy przelewali krew za ojczyznę bardzo się szanuje, podobnie jest w Rosji.

W Hiszpanii, z racji dominacji Falangi, całe lata 40. XX w. nazywane są w sferze politycznej błękitnymi, w sferze ekonomicznej była to błękitna gospodarka stałych niedoborów i reglamentacji talonowej, w historiografii hiszpańskiej noszą nazwę lat głodu. Już latem 1939 w całym kraju nowy powstańczy reżim został zmuszony zaprowadzić system kartkowy. Na przykład w Barcelonie od 1 sierpnia 1939 r. tygodniowo na jedną osobę przypadało 0,1 litra oliwy, 30 gramów kawy, 30 gramów suszonej ryby, 100 gramów cukru, 150 gramów soczewicy i 350 gramów chleba. Kartki zlikwidowano w Hiszpani dopiero w latach 50., i to etapami. Życie codzienne dla przeciętnego Hiszpana stało się udręką. Rynek praktycznie nie funkcjonował. Brakowało benzyny, prawdziwej kawy, oliwy, margaryna wyparła masło, a sacharyna cukier. Chleb kartkowy był żółty i kwaskowaty, rozsypywał się przy krojeniu na wióry, bo był ze znacznym dodatkiem mąki kukurydzianej, albo, dla odmiany, czarny, z otrębami. A i tak często brakowało go nawet na przydziałowe kartki.

Codziennością stały się kolejki, praktycznie po wszystko. Ludzie ustawiali się w kolejkach już w nocy, przychodzili z taboretami, gazetami, książkami, samorzutnie powstawały komitety kolejkowe, zupełnie tak jak w PRL-u lat 80. Najgorzej było z żywnością. Już latem 1939 r. władze frankistowskie odgórnie zarządziły, aby każdy punkt żywienia zbiorowego – restauracja, bar, bistro – miał w swym menu jedno danie jarskie, mięsne albo rybne (proszę zwrócić uwagę: albo, a nie i). Czyli nastąpiła adaptacja niemieckiej akcji *der Eintopf* w wersji hiszpańskiej: *un plato único*. Ponadto idąc za przykładem Niemiec nachalnie propagowano wegetarianizm, wiadomo, że ze względów ekonomicznych. Ogólnie produkcja produktów pierwszej potrzeby spadła drastycznie, odczuwało się braki rynkowe w odzieży i obuwiu. Nastąpiła galopująca pauperyzacja narodu, prostytucja była powszechna, plagą stały się kradzieże i wymuszenia rozbójnicze. Rozprzestrzeniło się żebractwo i włóczęgostwo. Nasiliły się epidemie chorób zakaźnych, kraj cofnął się w rozwoju o co najmniej 20 lat.

To był czas głodu, a najbardziej tragiczny był właśnie rok 1941, kiedy

ludzie z głodu umierali na ulicach. W ciągu całego roku 1941 z głodu zmarło 1090 osób, a z chorób, zimna i niedożywienia prawie 80 tys. W roku 1942 z głodu zmarły 842 osoby, w roku 1943 oficjalnie głód zabił 315 ludzi. Jeszcze w 1945 r. istniały w Hiszpanii strefy nie tyle powszechnego głodu, co notorycznego niedożywienia. Najbardziej dotkliwie uwidoczniały się w Galicii, Andaluzji i Estremadurze. W trakcie całego roku zmarło z głodu 236 osób, czyli już mniej, niż za czasów Republiki okresu pokoju. Liczba osób osadzonych w więzieniach, obozach koncentracyjnych i batalionach pracy oficjalnie wynosi 43 800, z czego w batalionach pracy o zaostrzonym rygorze karę odbywały 8122 osoby, co było spadkiem z roku 1943, kiedy liczba pracujących w tych batalionach osiągnęła 17 tys.

Taka patologiczna sytuacja w gospodarce oczywiście napędzała czarny rynek i korupcję. Władze bardziej brutalnie niż skutecznie walczyły z tym zjawiskiem. W roku 1941 skazano za spekulacje i paskarstwo około 5 tys. osób. Zasądzono też wyroki śmierci dla rekinów czarnego rynku. Paskarzy zwykle kierowano na rok do batalionów pracy o zaostrzonym rygorze.

Przyczyny tego tragicznego stanu rzeczy były złożone: zabójcza i bardzo kosztowana polityka autarkiczna, przeszacowana peseta, niekompetencja Ministerstwa Rolnictwa i innych agend rządowych, fatalny system dystrybucji żywności oraz niekorzystne relacje gospodarcze z III Rzeszą. Otóż Niemcy wyzyskiwali Hiszpanię z iście niemiecką konsekwencją. Na przykład dostawy niemieckich nawozów sztucznych, tak ważnych dla hiszpańskiego rolnictwa, ustały praktycznie w 1941 r. Niemcy, zwłaszcza po roku 1941, eksportowały niewiele do Hiszpanii. W roku 1941 eksport niemiecki zamknął się sumą 1,784 mln peset, podczas gdy eksport hiszpański do Niemiec wynosił 94,186 mln peset. Co gorsze, Niemcy chętnie brali od Hiszpanów zaliczki, a zamówionych towarów nie dostarczali.

Dopiero w 1945 r. dyplomata amerykański Carlton Hayes, porównując Hiszpanię z roku 1945 z tą z roku 1942, stwierdził: *Poprawiło się zaopatrzenie w żywność, w cudownym tempie postępuje naprawa sieci kolejowych i drogowych, odbudowano kościoły, budynki użyteczności publicznej, całe wsie podniosły się z ruin.*

Do wojska zgłaszano się z różnych powodów. Komuniści, socjaliści liczyli,

że na froncie łatwo przejdą na tę drugą stronę. Byli też awanturnicy, którzy chcieli uciec w kamasze przed gderliwymi żonami, dłużnicy, ukrywający się przed wierzycielami, łowcy przygód albo zwykli sadyści, którzy chcieli sobie postrzelać, lub niebieskie ptaki, pragnące użyć życia itp. Do tej kategorii należał chyba weteran wojny domowej Asturyjczyk José Antonio Montero, który zaciągnął się do Błękitnej Dywizji, ponieważ, jak powiedział: *Żołnierz bez wojny jest jak robotnik bez pracy. Niemcy nam pomogli wygrać wojnę z czerwonymi, no to teraz jest okazja do rewanżu. Poza tym słyszałem, że Rosja to piękny kraj i chciałem to zobaczyć na własne oczy. Rzeczywistość w Rosji negatywnie mnie poraziła: brak higieny, ludzie spali w ubraniach, tych samych, w których pracowali, domy takie brudne jak u nas chlewy.*

To miała być także wojna w obronie chrześcijańskiej cywilizacji. W roku 1941, w kontekście niewiarygodnego męstwa rosyjskiego narodu walczącego z niemieckim agresorem, Domingo Lagunilla podawał na łamach tygodnika falangistowskiego „El Español” swoją definicję duszy rosyjskiej jako duszy udręczonej fanatyzmem rosyjskiego ludu, w którą jednakowo jest wyposażony zarówno prosty mużyk, jak i rosyjski imperator. Ten zbiorowy fanatyzm miał się zrodzić z ignorancji i prymitywnego niedorozwoju ekonomicznego. Dalej pisał już o Słowianach jako rasie. Według niego Słowianin nie ma potrzeby samowyrażania się jako jednostka, nie ma inklinacji, aby coś dogłębnie poznać albo analizować, a tym bardziej dedukować i udoskonalać. Jest bierny, woli się posługiwać rutyną i intuicją, ale jest przekonany, że działają jakieś siły tajemne, co jest owocem jego atawizmu, okoliczności historycznych, warunków geograficznych, surowego klimatu, niewyobrażalnych odległości. Jego wiara jest wizją pełną infantylnych nadziei i mnóstwa lęków, fobii i zabobonów oraz ślepego, nieopartego na logice ani na faktach przekonania, że wokół człowieka działają jakieś mroczne siły albo postacie mesjanistyczne, które decydują za jednostkę. Uważał, że stąd zrodziło się takie powszechne bałwochwalcze uwielbienie dla Stalina

W roku 1942 Pedro Martínez Cruces w poemacie epickim pod tytułem *Nueva cruzada – Nowa krucjata*, zadedykowanym Błękitnej Dywizji, przedstawił rosyjskie chłopstwo w taki sam sposób, jak jego poetyccy

poprzednicy obrazowali misję hiszpańskich konkwistadorów z wieku XVI z rdzennymi mieszkańcami Nowego Świata, przynoszącymi tubylcom chleb, współczucie i prawdziwego Boga.

Generał Emilio Esteban-Infantes z patosem zapewniał, że dzięki tej wojnie Rosja odnajdzie swą mesjanistyczną duszę.

W wojsku rekrutacyjny przykład szedł z góry. Na krucjatę antybolszewicką w Madrycie chciało się zaciągnąć 14 oficerów i podoficerów Służby Informacyjnej Sztabu Głównego Armii Hiszpańskiej, co zagrażało działalności tej służby. W Ceucie i Mellili, w Maroku Hiszpańskim, ustawiały się kolejki chętnych już na sześć godzin przed otwarciem biura rekrutacyjnego. W Ceucie jednym z pierwszych był falangistowski prawnik, alkad Ceuty, Jacinto Ochoa Ochoa[63] i mężczyźni z jego rodziny, a także członek zarządu miasta Tejero Benito[64]. Porucznik Jacinto Ochoa Ochoa, w listopadzie 1941 jako żołnierz 15. kompanii 269. pułku podjął walkę na froncie, a już 17 grudnia został ciężko ranny i wycofany na tyły. Za swoje męstwo został odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy.

W Ceucie na krucjatę antybolszewicką chciał się zapisać cały tamtejszy garnizon – 1682 żołnierzy i 63 oficerów. Na wojnę z ZSRR ochotniczo zgłosił się cały rocznik świeżo promowanych na pierwszy stopień oficerski z Akademii Wojskowej w Saragossie. Oczywiście władze nie mogły na to pozwolić i w antykomunistycznej krucjacie wzięli udział ci podporucznicy, którzy uzyskali najlepsze noty z taktyki i z topografii. Dziennikarz hiszpański z Arriby z płomienną emfazą opisywał ten powszechny zapał rekrutacyjny: *Na zew krucjaty antybolszewickiej stawili się pełni wigoru ci z gorącej Andaluzji, tłumnie chłopstwo z surowej Kastylii, robotnicy z fabryk Katalonii, parobcy z zielonych pól Galicii, chłopaki twarde z Aragonii, Estremadury i Lewantu, ale również pod tymi sztandarami znaleźli się wykładowcy akademiccy, doktorzy, ludzie wszystkich wolnych zawodów, inżynierowie, nauczyciele, wojskowi, falangiści i ci także, którzy nie mają nic wspólnego z Falangą, ludzie ideowi, cynicy i fanfaroni.*

Według ostrożnych szacunków służb wojskowych potencjalna baza ochotników w pierwszych dniach zaciągu była tak wielka, że można było stworzyć nie jedną, a dziesięć dywizji. W ciągu kilku dni, bo tylko do 28

czerwca, na wstępnych listach[65] zarejestrowało się czterokrotnie więcej ochotników niż zaplanowano. *Jak tak dalej pójdzie, to wyjdzie nam na wschód cała młoda Hiszpania* – powiedział trzeźwo pewien oficer w sztabie generalnym.

Dziennikarz i pisarz Jorge Martínez Reverte, autor pracy *La División Azul* z roku 2011, uznał, że Błękitna Dywizja była bardziej narodowokatolicka niż falangistowska. Chociaż 60% ochotników wywodziło się z Falangi, to aż 40% wszystkich pierwszych ochotników było oficerami, oczywiście głównie rezerwy. Trzeba odnotować, że do krucjaty na wschodzie zgłaszali się głównie ludzie wykształceni, studenci i ludzie wolnych zawodów. Ponad 25% chętnych pierwszego zaciągu legitymowało się ukończonymi studiami wyższymi – to była elita narodu. Także osoby o mieszanym pochodzeniu, tak zwani hiszpańscy Niemcy, stawiły się bardzo licznie. Ze względów zdrowotnych komisje lekarskie odrzuciły około 2500 ochotników. Wstępnie przyjmowano ochotników – nie oficerów – od 20 do 28 lat, młodsi musieli mieć specjalnie notarialnie poświadczoną zgodę rodziców. Z drugiej strony wiemy, że w sztabie hiszpańskim około 20 oficerów anglofilów sabotowało rekrutację. A sam Franco nie zachęcał. Wiadomo tylko, że nie wyraził zgody, aby kilku oficerów z jego otoczenia wyjechało na wschód.

W powstałym jeszcze w kraju „La Hoja de Campaña” – biuletynie okopowym Błękitnej Dywizji – redakcja napisała, że Dywizja zawalczy i o silniejszą Hiszpanię, i o sprawiedliwszą Europę. I to hasło znalazło się w winiecie pisma. Nieco informacji o tym pisemku, aby już później nie powracać do tematu. Ponieważ do Błękitnej Dywizji garnęła się elita, naturalną tego konsekwencją było powstanie jakichś organów prasowych. Najpierw to były gazetki ścienne, jednodniówki, ulotki, plakaty etc., oczywiście oparte na wzorcach agitacji falangistowskiej. Jako zwarty druk pierwszy pojawił się „Nasz Biuletyn”, który był podawany z ręki do ręki i rozklejany na murach. Jego redaktorem naczelnym został podpułkownik Manuel Ruíz de la Serna, szef II wydziału, a pomagali mu: Alvaro de la Iglesia, Sotomayor i Ruíz de la Fuente. Już na bawarskim poligonie redakcja mieściła się przy 13. kompanii 269. pułku. Ta kompania nazywana była studencką albo Witaminą 13, dowodził nią porucznik Ernesto García.

Pierwsze trzy profesjonalne numery „La Hoja de Campaña” wyszły w Witebsku. Ksiądz Francisco Prado Lerena był asystentem kościelnym w redakcji biuletynu „La Hoja de Campaña”.

Enrique Sotomayor Gippini, urodzony w Madrycie 14 maja 1919 r., to kolejna legenda Błękitnej Dywizji. Wychował się w Bilbao, studiował prawo i inżynierię drogową. Ale największą jego pasją stało się dziennikarstwo polityczne. Został redaktorem organu Falangi FE. Do Błękitnej Dywizji zaciągnął się dosłownie w pierwszej godzinie po otwarciu punktu rekrutacyjnego. Przydzielono go jako osobę techniczną do 2. kompanii antyczołgowej w stopniu kaprala. Zginął jak bohater, w nocy 2 grudnia 1941 r. pod Pawłowskim Posadem, gdy próbował ratować ciężko rannego legionistę Enrique’a Ruiza Vernacciego[66].

W Dywizji ochotniczej z wiadomych powodów znaleźli się biali Rosjanie. Na ich udział bardzo krzywili się Niemcy i nie pozwolili, aby Rosjanie stworzyli własny pododdział i walczyli pod swoimi znakami narodowymi. Podam kilka przykładów takich wytrwałych w bojach z bolszewizem Rosjan[67]. Konstantin Goczarenko zaciągnął się do Legii Cudzoziemskiej podczas wojny domowej. W Rosji walczył w stopniu chorążego i był tłumaczem 2. batalionu 263. pułku. Zginął 21 marca 1942. Jurij vel Georg von Chevesco baron Rosen służył w Legii Cudzoziemskiej przez 20 lat. W roku 1934 dostał awans na sierżanta, za swoje męstwo w roku 1940 szybko został awansowany na stopień porucznika. W Błękitnej Dywizji dostał przydział do 250. batalionu zwiadu, słynnej Cioci Bernardy, zginął idąc do ataku na bagnety w lutym 1942. Wśród tych, co przeżyli wojnę wymienia się sierżanta Wasyla Kriwoszeja/ /Krywoszejewa, ochotnika z Błękitnej Dywizji, który zmarł w Melilla; Leona Tockija, legionistę Legii Cudzoziemskiej i Błękitnej Dywizji, zmarłego w Argentynie; Aleksandra Aleksandrowicza Tringama, sztabskapitana carskiej armii, kombatanta wojny domowej, legionistę Błękitnej Dywizji, który zmarł 5 lutego 1980; Siergieja Arturowa, legionistę Błękitnej Dywizji, w stopniu chorążego, zmarł w roku 1981 w Madrycie. Oprócz tych są jeszcze weterani wojny domowej, którzy wzięli udział w walkach na Froncie Wschodnim, są to między innymi: Nikołaj Artiuchow, Konstantin Gonczarenko (poległ w roku 1942), Siergiej

Hurski, Wadim Klimienko, podporucznik Konstantin Goguidjonaczwili – oficer carski i weteran hiszpańskiej wojny domowej – tłumacz w Błękitnej Dywizji, między innymi kompanii narciarskiej; wachmistrz Wadim Kliniencko, Mikołaj R. Rogozin itp. Prawdopodobnie legionistą Błękitnej Dywizji był Gruzin, książę Michaił Pridon Culukidze, legionista LEV i wcześniej francuskiego LVF. Pod koniec wojny walczył przeciw partyzantce marszałka Tito w Jugosławii. José Luis De Mesa Gutiérrez, badacz tej problematyki, pisze, że w Błękitnej Dywizji doliczono się pomiędzy 20 a 30 białych Rosjan.

Zaciągali się również maurowie – podoficerowie marokańscy z Legii Cudzoziemskiej. Było kilkudziesięciu Portugalczyków, zwykle pisze się o 76, a nawet podaje się, że było ich od 100 do 200 na przestrzeni całej wojny. Oni walczyli w rozproszeniu, samodzielnego pododdziału nie stworzyli, tylko w jednej kompanii zdarzyło się tak, że było ich pięciu. W Błękitnej Dywizji walczyli oficerowie portugalscy, jak kapitan Botelho Moniz, porucznik Ricardo Espirito Santo. Legionista portugalski Francisco Leonardo Olinda, walczący w Rosji do stycznia 1943, pozostawił po sobie ciekawe wspomnienia, opublikowane po hiszpańsku jako część większej całości. Inny Portugalczyk, to legionista z Błękitnej Dywizji, João Rodrigues Júnior, urodzony w Mafra, z zawodu malarz pokojowy, uczestnik hiszpańskiej wojny domowej. Kolejni to: Joaquín Marques Rosa de Oliveira, Fernando Da Silva, Francisco Fan Damián, Adriano Soares Texeira i Jaime Graça, o którym wiemy nieco więcej.

Jaime Graça znalazł się w San Sebastian na peronie przypadkiem, gdy stanął pociąg z pierwszą turą ochotników z Błękitnej Dywizji zdążającą do Niemiec. Tak go to zauroczyło, że instyktownie wskoczył do już ruszającgo pociągu. Był w pierwszej grupie, która dotarła na poligon pod Hof. W Bawarii uderzył go pozytywnie niemiecki porządek, powszechna czystość i sprawna organizacja, ale uskarżał się na zimne posiłki i tłustą niemiecką kiełbasę. Pierwszy raz został poważnie ranny w Puszkinie. Kurował się w szpitalu hiszpańskim w Rydze przez 15 dni i po zaleczeniu rany natychmiast powrócił do swej jednostki. Wyniósł z pobytu w szpitalu jak najgorsze wspomienia, widział, jak niemieccy lekarze i niemiecki biały

personel traktują chorych i kontuzjowanych nie-Niemców.

Powrót z frontu João Rodriguesa Júniora, legionisty portugalskiego, odnotowała portugalska gazeta „Aesfera” pod datą 23 sierpnia 1942. Legionista udzielił krótkiego wywiadu. Na pytanie, jakie wrażenie zrobili na nim Rosjanie, odpowiedział: *Straszne. Horror, ludzie nędznie ubrani, głodni, dzicz, brudasy. Kobiety w swej większości mizerne, chodzące w jakimś ohydnym obuwiu, drewniakach strasznie hałasujących.*

W latach 40. ukazała się w Portugalii anonimowa broszurka, na temat udziału Portugalczyków w Błękitnej Dywizji, pt. *Que vi na Russia – Co widziałem w Rosji*. Mizerna publikacja, tylko 16 stron, bez daty i miejsca wydania, dziś wyjątkowo cenny druk antykwaryczny.

W Błękitnej Dywizji znalazł się też aktywny i znany homoseksualista, którego kryptonimuje jako Guripa,to znaczy kolokwialnie albo szeregowiec, albo szelma, łobuziak. Urodził się w 1897 r. w Kartagenie. Od roku 1921 był żołnierzem zawodowym wojsk kolonialnych w Maroku. W lipcu 1941 on, lewicowiec (podczas wojny domowej walczył po stronie rządowej), z niejasnych powodów zaciągnął się do Błękitnej Dywizji. Na froncie bił się dzielnie, a 28 listopada 1942 został ciężko ranny pod Leningradem i ewakuowano go na tyły. Kurował się w szpitalach w Rydze, Wilnie i Królewcu. W jakiś polskim mieście przypadkiem spotkał swego dziadka, który przebywał w Generalnej Guberni w celach handlowych i z nim powrócił do Kartageny. Niestety, dalsze jego losy, już w Hiszpanii, nie są znane[68].

Wiadomo, że w Błękitnej Dywizji znalazł się jeden kapitan z Wenezueli i kilku latynosów z Kuby, Argentyny, Gwatemali i Urugwaju, a także pojedynczy ochotnicy z Francji i Irlandii.

Kapelanem krucjaty został również mnich, kapucyn, znany jako Konrad z Hamburga, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Konrad Simonsen Mackey. Rzeczywiście urodził się w Hamburgu. Po kilkunastu latach pobytu w Ameryce Łacińskiej, władając bardzo dobrze hiszpańskim, w roku 1931 przybył do Hiszpanii. Był w klasztorze Kapucynów w Madrycie, gdy zaczęła się wojna domowa. Widział na własne oczy bestialstwa i wandalizm czerwonych oraz spalenie samego klasztoru. W latach 1941-1943 był

kapelanem Błękitnej Dywizji. Od roku 1943-1945 pracował w ambasadzie III Rzeszy w Madrycie jako ekspert od spraw hiszpańskich, szyfrant, tłumacz, no i szpieg. W latach 1949-1955 prowadził poufną korespondencję z kanclerzem NRF Konradem Adenauerem. Mieszkając w Hiszpanii żywo udzielał się w Braterstwie Błękitnej Dywizji. Po II wojnie światowej co najmniej parokrotnie spotkał się tajnie z generałem Franco, realizując sekretne zadania otrzymane z Watykanu i od wywiadu zachodnioniemieckiego BND.

Znana jest też liczba służących 150 tys. żołnierzy i oficerów pochodzenia żydowskiego w hitlerowskim Wehrmachcie, więcej zatem niż w kajzerowskiej armii, gdzie było ich 100 tys. Erich Jakob Rose Rose[69] to jeden z tych mężnie walczących legionistów. Urodził się we wrześniu 1912 w Strasburgu, w Alzacji, która wchodziła wówczas w skład cesarstwa niemieckiego. Jego rodzina, konserwatywna, zamożna, cechowała się silnym niemieckim patriotyzmem w duchu monarchii. Jego ojciec, lekarz, który był wielkim autorytetem dla syna, powiadał: *Bolszewizm jest wrogiem naszego świata numer jeden*. Wychowany w duchu kultu dla armii i munduru Erich wstąpił do Reichswehry w roku 1930, w 1934 dosłużył się stopnia chorążego. Rodzina Ericha sympatyzowała w latach 20. i wspierała finansowano ruch narodowosocjalistyczny. Z tego tytułu, choć Erich miał troje dziadków Żydów i w 75 procentach był Żydem, tolerowano go w armii. Jako antykomunista we wrześniu 1936 zaciągnął się do Hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej, rekomendowany przez pułkownika von Thoma, który dostrzegł w nim materiał na dobrego oficera. W Hiszpanii walczył po stronie powstańczej pod nazwiskiem Henri Rosse Rosse. Z Legii przeniósł się do Legionu Condor, a w roku 1937 otrzymał nowy przydział: miał szkolić powstańczego rekruta. Brał udział w bitwie nad Ebro, po której zachorował i został wycofany na tyły. W roku 1939 wystąpił do generała Franco o obywatelstwo hiszpańskie, które otrzymał wraz z awansem na porucznika. W roku 1940 powrócił do Niemiec. Zgłosił się do wojska, ale jego podanie odrzucono. Powrócił do Hiszpanii, gdzie w 1941 zaciągnął się do Błękitnej Dywizji. Pierwszy przydział na froncie otrzymał jako tłumacz w sztabie dywizji, ale dekowanie się na tyłach nie było dla niego. Zaczął dowództwo

zasypywać lawiną raportów z prośbą o przydział na linię. W roku 1942 spełniło się jego pragnienie. Walczył tak dzielnie, że został udekorowany Krzyżem Żelaznym II klasy. W tym samym roku jego ojciec, lekarz i oficer cesarza Wilhelma II, zmarł w obozie koncentracyjnym w Theresienstadt. Erich Jakob Rose Rose poległ pod Krasnym Borem 10 lutego 1943, prowadząc swoich ludzi do ataku na bagnety. Miesiąc wcześniej jego matka zmarła w drodze do Auschwitz.

A jak się kształtował stosunek Falangi do faszyzmu? Właśnie: czy falangiści tak licznie pośpieszyli na krucjatę antybolszewicką, ponieważ byli faszystami, czy dlatego że byli antykomunistami? Wydaje się, że ta druga odpowiedź jest właściwa. Falangiści byli przede wszystkim hiszpańskimi patriotami. Już w pierwszym numerze pisma „JONS", z maja 1933, Ramiro Ledesma, jeden z liderów populistycznego skrzydła hiszpańskich narodowców, zadeklarował: *My wszyscy wierzymy, że dzieło faszystowskie we Włoszech i zwycięstwo narodowego socjalizmu w wersji hitlerowskiej w Niemczech są fenomenami na skalę naszej epoki. Ale my, hiszpańscy jonisiści* [hiszp. *jonsistas espanoles*], *nigdy nie określimy się jako faszyści.*

W wywiadzie dla dziennika „ABC" sam José Antonio Primo de Rivera w roku 1933 zdefiniował się jako faszysta. Ale musimy pamiętać, że czymś innym był faszyzm w wydaniu włoskim w roku 1933, a czymś innym rodzący się właśnie państwowy niemiecki nazizm. W październiku 1933 José Antonio, dojrzewając politycznie, udał się na swoistą pielgrzymkę po naukę, pomoc finansową, legitymację przywódcy i błogosławieństwo do ojczyzny faszyzmu, do Włoch. Ogłosił, że chciałby się spotkać oko w oko z Mussolinim oraz podjąć regularną współpracę. We Włoszech odwiedził kilka siedzib włoskiej Narodowej Partii Faszystowskiej, zapoznał się z jej programem i sposobami działania. Przed spotkaniem z duce zwierzył się włoskiemu dziennikarzowi: *Jestem uczniem, który cieszy się na spotkanie ze swoim mistrzem.* Mussolini przyjął José Antonia Primo de Riverę w Pałacu Weneckim 9 października. Audiencja trwała 30 minut, wódz włoskich faszystów swemu hiszpańskiemu akolicie podarował swój okazały portret z osobistą dedykacją. José Antonio powiesił dar Mussoliniego w swoim gabinecie obok portretu ubóstwianego ojca. Powiedział, że rozmowa z duce

bardziej go przekonała do faszyzmu niż wszystkie przeczytane o faszyzmie opracowania lub obejrzane filmy.

Mussolini był zachwycony rodzącym się w Hiszpanii młodszym, acz bratnim ruchem. Mówiło się, że żaden młody hiszpański kandydat na faszystę nie powrócił z Rzymu z pustymi rękoma. Tak stało się w również w przypadku José Antonia Primo de Rivery, zwłaszcza, że on szczególnie hołubił ścisłe związki swej Falangi ze starszymi ideologicznie faszystami włoskimi, którzy czując się ojcami założycielami faszyzmu dążyli do utworzenia czegoś w rodzaju czarnej faszystowskiej międzynarodówki na wzór Kominternu. I rzeczywiście, Włosi w 1933 r. powołali komitet koordynacyjny pod nazwą Comitati d'Azione per l'Universalità di Roma, w skrócie CAUR, z siedzibą centrali w Rzymie. Primo de Rivera był członkiem założycielem sekcji hiszpańskiej CAUR.

CAUR organizował międzynarodowe zjazdy. Pierwszy odbył się w Montreux w Szwajcarii w grudniu 1934. Nie mamy potwierdzenia, czy uczestniczył w nim José Antonio, ale na pewno jego reprezentantem na tym forum był pisarz i promotor faszyzmu w Hiszpanii Ernesto Gímenez Caballero. Uwaga, czytelnik w części literatury przedmiotu znajdzie dwie odmienne informacje: pierwszą, że José Antonio po raz pierwszy spotkał się z Mussolinim latem 1933, oraz że podczas swego pobytu w Niemczech, wiosną 1934, spotkał się na parę chwil z Hitlerem i odbył dłuższą rozmowę z Goebbelsem. Niemcy jako państwo go nie zachwyciły. Spotkał się z kilkoma przywódcami NSDAP. W jego ocenie niemieccy kierownicy partii byli grupą *przygnębiającą w retoryce, nadmiernie napuszoną w kontaktach bezpośrednich i niejednolitą programowo.* José Antonio, osoba praktyczna, bardzo zainteresował się organizacją i działaniem bojówek SA i SS.

Sam José Antonio tak opisywał tę sytuację: *Pierwszego maja 1934 spotkałem się z Hitlerem. Rozmawiałem z nim ledwo kilka minut. To była trudna rozmowa z tego powodu, że Hitler mówił tylko po niemiecku, a moja znajomość niemieckiego jest bardzo ograniczona. Musieliśmy się zwrócić o pomoc do tłumacza. Rozmawialiśmy przez pięć minut, głównie o moim zmarłym ojcu. Podziękowałem Hitlerowi za jego pamięć o nim. Nigdy przedtem ani potem nie byłem w Niemczech.*

Prawdopodobnie de Rivera spodziewał się uzyskać od Niemców dotację finansową, ale Niemcy mu odmówili. Podczas pobytu w Berlinie, na mityngu partii nazistowskiej, José Antonio poznał Oswalda Mosleya, ale zaprzeczał, że kiedykolwiek spotkał się z Rudolfem Hessem, choć są źródła potwierdzające, iż takie rozmowy się odbyły.

Po kolejnym powrocie z Włoch (a odwiedził ten kraj co najmniej trzy razy) uskrzydlony de Rivera w niedzielę 29 października 1933 założył wodzowską Falange Española – Falangę Hiszpańską. Pierwotnie zaplanował, a bardziej wymarzył sobie, aby narodziny nowego ruchu miały miejsce w Burgos – chwalebnym grodzie Cyda, w cieniu gotyckich wież tamtejszej słynnej katedry – w dniu 7 października, w rocznicę bitwy pod Lepanto. Jednak gubernator cywilny Burgos nie wyraził zgody na tę „nacjonalistyczną awanturę".

Z konieczności zebranie założycielskie Falangi odbyło się w madryckim kinoteatrze. „El Teatro de la Comedia", które jest jednym z najświetniejszych teatrów Madrytu, mieści się przy ulicy Príncipe. Gmach został wybudowany w roku 1874, według projektu Agustína Ortiza de Villajosa. Od roku 1999 jest własnością Ministerstwa Kultury Hiszpanii. Program Falangi opowiadał się za rozdziałem państwa od Kościoła, solidaryzmem społecznym, głosił trzecią drogę rozwoju gospodarczego pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem. Co ważne, Falanga nie nawoływała do restauracji monarchii. Wybrała włoski faszyzm, a nie niemiecki narodowy socjalizm, z kilku powodów. Ekspansjonizm terytorialny i teorie rasowe Hitlera z wielu przyczyn nie mogły się przyjąć w Hiszpanii. Hiszpańscy falangiści, nawet jak ich nazwiemy faszystami, nie mieli poczucia misji ponadkrajowej, nie zamierzali nikogo podbijać ani nawet eksportować swojej ideologii. José Antonio Primo de Rivera deklarował, że nie ma zamiaru restaurować dyktatury w typie ojcowskiej. Twierdził, że wcale nie uważa się za faszystę ani tym bardziej za narodowego socjalistę. Ironizował, mówiąc, że to iż ubieramy się podobnie jak Anglicy, Niemcy lub Włosi wcale nie oznacza, że jesteśmy Anglikami, Niemcami lub Włochami. Mówił, że nie zamierza propagować, a tym bardziej implantować faszyzmu włoskiego na grunt hiszpański. Ta linia werbalnego odżegnywania się od faszyzmu była kontynuowana. W prasie 19

grudnia 1934 r. ukazała się notatka, w formie płatnego ogłoszenia, podpisana przez samego José Antonia, w której literalnie ogłoszono: *Falanga (la Falange Española de las JONS) nie jest ruchem faszystowskim.*

Na pewno Falanga optowała za silnym państwem, w którym rola parlamentu sprowadzałaby się jedynie do funkcji doradczych i konsultacyjnych. José Antonio gardził parlamentaryzmem. Pisał: *Dowody na upadek takiego stanu rzeczy są aż zbyt widoczne. Demokracje upadają. W Jugosławii posłowie wolą się mordować nawzajem niż uchwalać sensowne prawo, w Polsce Sejm jest powszechnie znienawidzony w całym kraju za demonstrowanie swojej indolencji. A co się działo w Austrii zanim nie objął władzy Dollfuss? To była jakaś farsa, a nie rząd*.

José Antonio Primo de Rivera umundurował swoich ludzi w niebieskie koszule (hiszp. *azul mahón*). Właśnie w takich koszulach na scaleniowym mityngu Falangi i JONS w Valladolid w teatrze Calderona 1 marca 1934 La Falange Española de las JONS (skrót: FE y JONS) stawili się Ruiz de Alda i działacz z Barcelony Luys Santa Marina, którego uważa się za pierwotnego pomysłodawcę niebieskich koszul Falangi. José Antonio Primo de Rivera odrzucił pierwszą propozycję, aby przyjąć włoskie czarne koszule[70], także tę drugą, czyli bojowe koszule khaki, jako że Falanga – uzasadniano – jest ruchem walki. Argumentował: *Kolor niebieski w tym odcieniu jest czysty, męski, jednolity, surowy i proletariacki. I szkoda gadania: mają być niebieskie koszule i już.*

Obecność oficera Żyda wcale nie jest zaskakująca w Błękitnej Dywizji uznawanej na wyrost za militarną emanację Falangi, ponieważ Falanga Hiszpańska nigdy nie była ani rasistowska, ani antysemicka. Założyciel Falangi José Antonio Primo de Rivera w ogóle nie zajmował się kwestią żydowską, oczywiście z wyłączeniem żydokomuny i zaangażowania Żydów w ruch masoński. Ba, nawet jako wzór patriotyzmu lubił wielokrotnie przywoływać postawę Żydów pruskich z czasów I wojny światowej, którzy murem stanęli za cesarzem Wilhelmem II. José Antonio w czerwcu 1934 r. zapowiedział: *Falanga nie może być w żaden sposób rasistowska.* Czołowi działacze i założyciele Falangi Hiszpańskiej, jak Agustín de Foxá lub Ernesto Giménez Caballero, wprost natrętnie obnosili się ze swoją sympatią do

Żydów sefardyjskich.

Gdy Falanga organizacyjnie wyszła poza granicę Hiszpanii i 14 grudnia 1935 r. José Antonio Primo de Rivera założył w Mediolanie pierwszą zagraniczną komórkę FE y JONS. Santiago Elías, włoski Żyd pochodzenia sefardyskiego, został pierwszym zagranicznym członkiem Falangi. Później powstały filie zagraniczne Falangi na Kubie, w Argentynie, Meksyku, Rumunii i Gwinei Równikowej. W Gwinei w szeregi Falangi wstąpiło sporo Murzynów i Mulatów. Falanga dotarła też na Daleki Wschód: do Chin, Japonii i na Filipiny. W Japonii było najpierw dwóch falangistów, w Chinach około 50, a na Filipinach ponad 800, ale pod okupacją japońską liczba członków spadła do 200.

Powracajmy do gorącego lata 1941. Młodzi Hiszpanie gremialnie stawali wtedy w kolejkach do biur rekrutacyjnych, werbujących ochotników na wyjazd na wojnę z komunizmem. To była lawina ochotników. Do zaciągu na wojnę z Czerwoną Rosją zgłaszało się po trzech, a nawet czterech braci, a często także ojcowie ze swoimi synami, jak parokrotnie odnotował Xavier Moreno Juliá.

Punkty rekrutacyjne były oblężone. Hiszpanie masowo i spontanicznie się zaciągali, bo bardzo chcieli walczyć w Rosji – walczyć z komunistami chcieli wszyscy, począwszy od monarchistów po prawicowych republikanów, bogaci i ubodzy, ci z wielkich metropolii i ci z małych wiosek.

Jednym z pierwszym ochotników był Fernando María Castiella y Maiz, profesor prawa o światowym dorobku, osoba poważna, aby nie powiedzieć znamienita. Urodzony w Bilbao w 1907 r., w roku 1933 otrzymał katedrę prawa międzynarodowego na uniwersytecie, a w roku 1939 został członkiem Trybunału Międzynarodowego w Hadze. Podczas wojny domowej był oficerem powstańczego Sztabu Generalnego. Z zawodu, jak sam napisał w ankiecie, był profesorem prawa międzynarodowego. Był pionierem długiego marszu frankistowskiej Hiszpanii na Wschód. Na wojnie szeregowy Fernando María Castiella y Maiz służył w drużynie zwiadu 15. kompanii 262. pułku. Został odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy 15 kwietnia 1942 r. Od 25 lutego 1957 do 1969 r. był ministrem spraw zagranicznych Hiszpanii. To on w imieniu Hiszpanii w 1957 podpisał konkordat

z Watykanem. Zmarł w Madrycie w 1976 r.

Poszli na wschód mężczyźni, którzy po wojnie osiągnęli znaczące sukcesy, zapisali się jako wybitni filmowcy, aktorzy i reżyserzy: Pedro Lazaga Sabater to reżyser, scenarzysta, czołowa postać hiszpańskiego kina. W Błękitnej Dywizji walczył jako szeregowy w artylerii.

Luis Ciges Martínez był wybitnym aktorem, wystąpił w ponad 60 filmach, nie licząc produkcji telewizyjnych. Pochodził z rodziny artystycznej, był synem pisarza Manuela Cigesa Aparicio, którego republikanie rozstrzelali w sierpniu 1936, i siostrzeńcem słynnego nowelisty Azorína. On, już młodziutki falangista, uratował się, ponieważ w tym czasie przebywał na Majorce. W roku 1941 zaciągnął się do Błękitnej Dywizji, gdzie zaprzyjaźnił się z Luisem Garcíą-Berlangą. Luis Ciges[71], który walczył na wschodzie przez rok, mówił: *Myśmy nie zabijali cywilów i myśmy nie gwałcili, a ja chciałem przeżyć przygodę.* Bardziej prozaicznie mówiąc, Luis Ciges zaciągnął się dla pieniędzy, miał na utrzymaniu chorą matkę, bardzo były mu potrzebne te niemieckie marki. Po powrocie do ojczyzny podjął studia medyczne, ukończył je, ale szybko porzucił medycynę na rzecz X muzy. W 1996 został laureatem Nagrody Goyi.

José Lisardo Suárez Sánchez od dziecka wiedział, że zostanie aktorem, a najlepiej aktorem filmowym. W roku 1935, po nagłej śmierci swego opiekuna, musiał sam zarabiać na swoje utrzymanie, ale to go wzmocniło. Związał się z Falangą, a gdy rozpoczęła się wojna domowa zaciągnął się do pułku piechoty wojsk powstańczych. Jako zdeklarowany falangista w lipcu 1941 zapisał się na krucjatę antybolszewicką. W roku 1943 bezpośrednio na polu walki został awansowany na sierżanta. Ranny, po zakończeniu misji powrócił do kraju i rozpoczął karierę filmową, pracując jednocześnie jako kontroler na kolei. I to była trafiona decyzja, natura wyposażyła go bowiem w aparycję predestynującą do wcielania się w dzielnych oficerów, mrocznych policjantów, gangsterów, mocnych ludzi. Dobrze sprawdzał się w filmach kryminalnych i sensacyjnych, bardzo szybko zdobył popularność u widzów i uznanie krytyków. W roku 1954 został uznany za czwartego najlepszego aktora kina hiszpańskiego po Fernando Fernánie Gómezie, Francisco Rabalu i Jorge Mistralu. Wystąpił w ponad 30 obrazach. W roku 1975 z uwagi na

postępujący paraliż części ciała – odezwały się wojenne rany – wycofał się z działalności artystycznej. Zmarł 6 sierpnia 1981 w Moreda w Asturii.

Poeta, tekściarz piosenek, dziennikarz, publicysta i pamiętnikarz Luis Luna Guillén, będąc przeciwnikiem Frontu Ludowego, został przymusowo wcielony w szeregi wojska republikańskiego. Gdy zaczęła się formować Błękitna Dywizja, rzucił studia prawnicze i w wieku 21 lat zaciągnął się na krucjatę antybolszewicką. Dostał przydział do 2. kompanii 263. pułku – Vierna. Ta jednostka była sformowana głównie z ochotników z Murcji. Gdy jego kompania została zmasakrowana w bitwie o Pawłowski Posad, przeniesiono go do 1. batalionu 269. pułku. Z frontu powrócił w 1942. Pozostał dumny ze swego legionowego fragmentu życiorysu. Kampanii na wschodzie poświęcił programowy i ulubiony marszowy wiersz *Romancero de la División Azul*, który stał się słowami popularnej piosenki. Napisał też kilka tekstów prozą.

Szybko, bo już w roku 1941 wyszły dwa śpiewniki Błękitnej Dywizji, oba zatytułowane *Cancionero de la División Azul*, jeden w Barcelonie, a drugi w Walencji. Błękitna Dywizja była chyba najbardziej rozśpiewaną jednostką ochotniczą w całej historii wojen.

Piewcą zmagań Błękitnej Dywizji z czerwoną bolszewicką hydrą był Gerardo Diego Cendoya, wielki poeta i pisarz, należący do generacji 27., laureat Narodowej Nagrody Literackiej z 1925 r. Z uwagi na zaawansowany wiek nie mógł już walczyć na froncie – jego kandydaturę grzecznie, ale stanowczo odrzuciła komisja lekarska. W zamian walczył za sprawę falangistowską w kraju, wierszem opiewając czyny mężnych legionistów i lżąc bolszewików. Na przykład 3 listopada 1941 r. w dzienniku „ABC” opublikował poemat *el Romance heroico de la División Azul – Romans heroiczny Błękitnej Dywizji*.

Żarliwym orędownikiem krucjaty antykomunistycznej był Eugenio d’Ors Rovira. Barcelończyk, rok urodzenia 1881, wybitny pisarz, eseista, filozof, krytyk sztuki i jeden z ojców duchowych Falangi. Jemu również zaawasowny wiek nie pozwolił bezpośrednio wystąpić przeciw znienawidzonemu bolszewizmowi. Innym z tych wielkich Hiszpanów, którzy w błękitnej koszuli wyruszyli do walki w Rosji, był Luis García-Berlanga Martí[72],

przyszły wielki reżyser filmowy. Luis García-Berlanga pomaszerował na front, aby ocalić swego ojca, byłego deputowanego do republikańskich Kortezów z ramienia Partii Republikańsko-Radykalnej, skazanego zaocznie na śmierć. Ojciec przebywał w obozie dla uchodźców w Algierii. Chciał również w ten sposób zaimponować aktualnej dziewczynie. Jako już sprawdzony dziennikarz, w Rosji zasilał swymi tekstami biuletyn „Hoja de Campaña". Salvador Tomás Agulles, szef Falangi w Walencji tak go rekomendował: *Towarzysz*[73] *Luis García-Berlanga Martí, należy do SEU*[74] *w Walencji, jest uważany za osobę pewną i pełną entuzjazmu, bardzo zmotywowaną, która chce walczyć przeciw komunizmowi dla Hiszpanii, Boga i Rewolucji Narodowo-Syndykalistycznej.*

Pod sztandar walki z bezbożnym komunizmem zaciągnęli się liczni arystokraci, wśród nich Eduardo de Royas y Ordoñez, V hrabia de Montarco, publicysta „ABC", znany agronom i osoba bardzo zamożna, współwłaściciel browarów San Miguel i jeden z pierwszych falangistów, znany krytyk sztuki.

Również naukowcy stawili się do szeregu, na przykład Mariano Sánchez Coivisa, chemik z zawodu, w ostatnich latach frankizmu kierował ultrakonserwatywną frakcją Bunkra – Guerrilleros de Cristo Rey – Partyzanci Chrystusa Króla.

Do Błękitnej Dywizji garnęli się plastycy, ludzie pióra i ołówka, pisarze i dziennikarze.

Joaguín de Albaps Kin, rysownik i karykaturzysta dziennika „Arriba", był szefem graficznym biuletynu „Hoja de Campaña". Redaktorem naczelnym tego pisma był wówczas Dionisio Porres Gil, a siedzibą redakcji Ryga.

Juan José Sanz Jarque, znany dziennikarz antykomunista prestiżowego dziennika „ABC". Debiutował pisząc do tego tytułu reportaże wojenne, między innymi z Frontu Wołchowskiego. Po wojnie opublikował kilkanaście książek poświęconych kampanii w Rosji, jedną z nich jest *Alas de Águila. La División Azul en Rusia*. Wśród legionistów był Álvaro de Laiglesia, znany pisarz i satyryk, człowiek radia i telewizji. W szeregach Błękitnej Dywizji walczył też Tomás Salvador Espeso, wychowanek szkoły kapucynów, pisarz i satyryk, autor książek batalistycznych, opisujący losy legionistów, ale bardziej znany jako autor popularnych powieści kryminalnych

i rozrywkowych. Stworzył postać słynnego Manolo. O dziejach walk Błękitnej Dywizji Tomás Salvador Espeso wydał trzy publikacje: *División 250* (1954*), la División Española de Voluntarios en el Frente del Este* – kilka wydań, *10 de febrero en Krassny Bor* (1962). Ideowiec, wyszedł z wojny domowej jako oficer, a zaciągnął się do Błękitnej Dywizji jako zwykły szeregowiec. Walczył w Rosji przez 23 miesiące.

Enrique Sotomayor Gippini, polityk, dziennikarz, jeden z założycieli Falangi i dwóch jej tytułów prasowych: „Fe" i „Haz", walczył w wojnie domowej, w roku 1939 założył falangistowską młodzieżówkę Frente de Juventudes de Falange, której został sekretarzem generalnym. W roku 1941 wyruszył w pierwszej turze na Front Wschodni. Zmarł wskutek odniesionych ran w bitwie pod Pawłowskim Posadem 3 grudnia 1941 r.

Rodrigo Royo Masía został aktywistą falangistowskim w bardzo młodym wieku. Szybko stał się działaczem bojowym falangistowskiej młodzieżówki studenckiej SEU. Do Błękitnej Dywizji zapisał się latem 1941, przydzielono go do pułku Vierna, walczył na Froncie Wołchowskim, po terminowym zakończeniu misji powrócił do Hiszpanii. W roku 1944 ukończył szkołę dziennikarstwa, a potem także prawo i nauki polityczne na uniwersytecie w Madrycie. Był też frankistowskim politykiem wysokiego szczebla, ale jego żywiołem stało się dziennikarstwo, i to zagraniczne, bo pracował na placówkach prasowych przy ambasadach hiszpańskich w Meksyku, Kolumbii i Wenezueli.

Tak jak wojny marokańskie były trampoliną do błyskotliwiej oficerskiej kariery podczas wojny domowej, tak służba w Błękitnej Dywizji stała się kuźnią kadr frankistowskiej armii i doskonałą trampoliną do generalskich szlifów[75] w okresie frankizmu.

Znane są przypadki kombatantów z Błękitnej Dywizji, którzy zrobili wielkie kariery generalskie po powrocie ze wschodu, a potem z reguły zapisali się w historii Hiszpanii jako twardzi frankiści, którzy zamierzali zawrócić koło historii. Do takich zalicza się Alfonso/Alonso Armada y Comyn IX markiz de Santa Cruz de Rivadulla, urodzony żołnierz, bo do wojska powstańczego zaciągnął się już w wieku 16 lat, ażeby bić czerwonych u siebie. Weteran Błękitnej Dywizji, walczył dzielnie na Froncie

Leningradzkim. Po powrocie z Rosji, głównie był komendantem i wykładowcą w szkołach wojskowych. Po roku 1975 sprzeciwiał się demontażowi reżimu frankistowskiego i za udział w konspiracji został skazany na 30 lat więzienia. Wziął bardziej bierny niż czynny udział w puczu pułkownika Tejero 23 lutego 1981 r. Z uwagi na stan zdrowia 24 grudnia 1988 warunkowo opuścił wojskowy zakład karny.

Jedynym generałem, który czynnie i jednoznacznie poparł zamach z 23 lutego 1981 był Jaime Miláns del Bosch y Ussia, wyrosły w tradycjach oficerskich[76]. Twardy służbista, ale waleczny żołnierz, legitymujący się piękną kartą kombatancką. Wychowanek legendarnej Akademii Piechoty w Toledo, jeden z lwów toledańskiego Alkazaru heroicznego lata 1936 r., ranny w tych bojach, kombatant wojny domowej. W roku 1941 wstąpił do Błękitnej Dywizji i walczył na froncie rosyjskim. Po wojnie pracował w dyplomacji hiszpańskiej w Argentynie, Urugwaju, Chile i Paragwaju. W roku 1974 na trzy lata objął dowodzenie elitarnej Dywizji Pancernej Brunete (DAC), a w 1977 został awansowany na stopień generalski i otrzymał nowy przydział: Dowództwo Okręgu Wojskowego w Walencji. Po stłumieniu puczu odmówił oddania broni nawet na rozkaz króla. Ostatecznie został aresztowany i 30 czerwca 1982 skazany na 30 lat więzienia za kierowniczy udział w rebelii. Po 12 latach odbywania kary, z uwagi na bardzo zły stan zdrowia, zwolniono go z więzienia Fuencarral.

Tomás García Rebull, pochodził z rodziny zawodowych wojskowych od wielu pokoleń. To był klan militarny, mężczyźni też wybierali sobie żony z córek zawodowych wojskowych. Akademię Piechoty w Toledo ukończył w roku 1922 ze stopniem tylko chorążego, czyli nie był wyróżniającym się kadetem. Przeszedł typowy szlak kariery hiszpańskiego oficera tamtych czasów. Podczas wojen marokańskich dosłużył się stopnia porucznika. Wstąpił do Falangi i gnuśniał w zielonych garnizonach. Do powstania z lipca 1936 włączył się w Taragonie, dowodząc tamtejszą milicją falangistowską. Po wojnie domowej, choć był dzielny, też nie zrobił zawrotnej kariery, więc chętnie zaciągnął się do Błękitnej Dywizji. Walczył nad brzegami rzeki Wołchow. Bił się brawurowo, docenili to Niemcy, odznaczając go Krzyżem Żelaznym i Orderem Zasługi Orła Niemieckiego, i własne dowództwo,

przyznając mu po raz drugi Medalla Militar i odznaczając Medalem za Kampanię Rosyjską. Z Rosji powrócił w stopniu podpułkownika. Pracował w ważnych instytucjach sztabowych, ale nie były to te najbardziej prestiżowe. W roku 1954 objął szefostwo Urzędu do spraw Kombatantów. W 1958 otrzymał awans na pułkownika, a w 1962 kolejny, na generała brygady, co dowodziło, że żywo wszedł w życie polityczne po tej bardzo konserwatywnej stronie. W latach 60. stał się jednym z najbardziej znanych prawicowych ultrasów w mundurze. Od roku 1967, już jako generał dywizji, dowodził przez rok słynną Dywizją Pancerną Brunete, elitarną jedostką armii hiszpańskiej. W roku 1970 był dowódcą okręgu wojskowego w Burgos i to on zatwierdził owe okrutne wyroki śmierci na bojówkarzy ETA i ekstremistów marksistowskich. W sferze *stricte* politycznej w latach 70. stał się liderem wojskowego skrzydła Bunkra, grupującego najbardziej twardych franksistów, kreowano go nawet na jednego z następców Franco. W nowym rozdaniu politycznym 21 lutego 1973 przeszedł do rezerwy.

Santiago Amado Lóriga, zawodowy oficer, walczył w wojnach marokańskich i w wojnie domowej. Kombatant z Błękitnej Dywizji, w roku 1943 objął dowództwo 263. pułku, we wrześniu 1943 został awansowany na stopień generalski z funkcją zastępcy dowódcy Błękitnej Dywizji, której był ostatnim dowódcą. W latach 1943-1950 komendant Akademii Wojskowej w Saragossie.

Epizod walki z komunistami w dalekiej Rosji, był również dla cywilnej kariery politycznej czynnikiem sprzyjającym i okazją do olśniewającej kariery.

Może dlatego w pierwszej turze legionistów wyruszających na wojnę znalazła się cała czołówka przywódców Falangi na czele z Dionisiem Ridruejo, Agustínem Aznarem, José Miguelem Guitarte, Eduardo de Rojasem – członkami Rady Narodowej. Byli tam również José María Gutiérrez del Castillo – Sekretarz Krajowy, oraz szefowie regionalni: Carlos Pinilla Turiño, Vicente Navarro Vergara, Luis Julve Ceperuelo, Alberto Martín Gamero, Ramón Laporta Girón. W lutym 1943 na front bolszewicki pojechali Sanz Orrio, Pedro Zabalo Saldaña, Luis Pérez de Ahedo.

Berlin był poinformowany przez swą madrycką placówkę że 70%

ochotników wywodzi się z wojska, a tylko 30 z formacji milicyjnych Falangi.

Obecny już w naszej opowieści Agustín Aznar Gerner, lekarz hematolog, również był zwolennikiem nazizmu. To też postać nietuzinkowa i barwna. Czynny zapaśnik w stylu grecko-rzymskim (klasycznym), odnosił spore sukcesy w tej dyscyplinie sportu, był mistrzem Kastylii, ale i popisywał się w cyrkach. Miał szerokie koneksje w wysokich sferach, gdyż jego dziadkiem był admirał i kawaler Orderu Złotego Runa Juan Bautista Aznar-Cabañas, od 14 lutego 1931 aż do ogłoszenia II Republiki ostatni premier Królestwa Hiszpanii. Po wojnie domowej lewicujący Aznar należał do wewnątrzsystemowej opozycji wobec konserwatywnego frankizmu, był reprezentantem Starej Gwardii – *Vieja Guardia* – organizacji afiliowanej do Ruchu Narodowego, skupiającej stare koszule – *camisas viejas* – domagające się powrotu do syndykalistycznych ideałów Falangi, przywrócenia nadrzędnej pozycji junty politycznej oraz sprzeciwiające się przywróceniu monarchii. Z misji w Rosji powrócił w czerwcu 1942.

Inny lider Falangi – José Miguel Guitarte Irigaray – to lekarz i były wysokiej rangi komunista. Bojowiec, 25 stycznia 1934 brał udział w ataku bojówek SEU na lokale lewicowego FUE na wydziale medycyny Uniwersytetu w Madrycie. Dał dobry przykład – bo był jednym z założycieli Falangi i SEU (jego legitymacje miały bardzo niskie numeracje, odpowiednio: 32 i 2). W latach 1934-1935 był sekretarzem generalnym SEU. Wraz José Antoniem Primo de Riverą został 14 marca 1936 r. zatrzymany. Wykorzystując pierwotne komunistyczne kontakty 25 maja zbiegł z więzienia, ale gdy wybuchło powstanie lipcowe, przebywał w strefie republikańskiej i znów znalazł się w więzieniu. Uwolniony został przez wojska powstańcze, które zajęły Katalonię w styczniu 1939 r. Po raz drugi został szefem SEU, nominowanym przez caudillo, 25 lipca 1939. Pełnił tę funkcję aż do lipca 1941, a potem zaciągnął się w szeregi Błękitnej Dywizji. Przez rok walczył na Froncie Wschodnim w oddziale zwiadowczym. Za swe osobiste męstwo otrzymał Krzyż Żelazny II klasy.

César Ibáñez Cagna urodził i dorastał w faszystowskich Włoszech – jego matka była Włoszką. Najpierw wstąpił do włoskiej filii Falangi, a w roku 1937 zaciągnął się do wojska powstańczego, do I Batalionu

Falangistowskiego w Sewilli. Po zakończeniu wojny pozostał w wojsku, przeszedł do wojsk pancernych w stopniu kaprala. Latem 1941 zaciągnął się do Błękitnej Dywizji. Służył w 14. kompanii IV batalionu 269. pułku, ale w 1942 r., z powodu ciężkiej choroby, został odesłany do kraju. Po wojnie pracował w niemieckiej spółce AEG. Był członkiem założycielem Hermandad de la División Azul, a w latach 80. sekretarzem zarządu, ponadto pełnił funkcję sekretarza zarządu La Fundación de la División Azul. Był także kronikarzem Błękitnej Dywizji, opublikował kilka znaczących prac na jej temat. W roku 2000 ukazała się publikacja *Banderas españolas contra el comunismo. Las enseñas de los voluntarios del Frente del Este (1941-1944)*.

Lekarz chirurg i zawodowy oficer – falangista Armando Muñoz-Calero y López – kombatant Błękitnej Dywizji zrobił karierę w hiszpańskim futbolu jako Prezydent Hiszpańskiej Federacji Piłkarskiej w latach1945-1946, a później, w latach 60. wiceprezes Atlético de Madrid.

Przebywający w Rzymie pretendent do tronu, infant Juan de Borbón, jak utrzymują jego biografowie Vegas Latapie i Areilza przewidywał zwycięstwo Niemiec. Już widział się królem współpracującej z III Rzeszą Hiszpanii jako Juan III. Zresztą w tym czasie w Hiszpanii mało kto wątpił w zwycięstwo Niemiec, jednak nie wszędzie panował aż taki euforyczny entuzjazm. W kraju Basków, w Asturii i Katalonii był on znacznie mniejszy. Ale Katalończycy też wyruszyli na zbrojną rozprawę z czerwoną hydrą. We wstępnych listach zaciągowych na dzień 27 czerwca znajdujemy takie katalońskie nazwiska, głównie członków falangistowskich centurii, jak: José Cervera Sánchez, Carlos del Castillo, Luis Rico, Luis Pardo Blázquez (zginął w Rosji), Abelardo Azorín, Enrique Cabré, Juan Ventura, Humberto y Sáez de Molina, Enrique Monteide Cambres (ciężko ranny w Rosji), Claudio Boet, Manuel Ballod, Fernando Juan Fernández, Juan Mayos, Alpuente, Francisco Ferrer, Andrés Campos Martínez, Leopoldo Blat Giménez, Antonio Jaureguizar Pastor i Juan Manuel Rivera.

W pierwszym zaciągu do Błękitnej Dywizji nie zabrakło też Basków. Byli wśród nich: sierżant Rafael Goicoechea Alfonso, porucznik Vicente Ybarra y Bergé – założyciel Falangi w Bilbao[77], kapitan Alfonso Perez-Cabo Quilate, Juan Chicharro Ortega[78]. Przed typowymi hiszpańskimi

nazwiskami legionistów spotykamy typowe baskijskie imiona: Iker, Urko, Conchi. Przyjmuje się, że w Błękitnej Dywizji walczyło około tysiąca Basków. Po sowieckiej stronie broniło Leningradu 74 Basków, tak zwanych dzieci baskijskich. Z tych 74 do końca II wojny światowej dożyło tylko siedmiu.

Ludzie z konserwatywnej chłopskiej Galicii także odpowiedzieli masowo na krucjatowe wezwanie. Najstarszy wojskową rangą z Galisyjczyków był generał Santiago Amado Loriga, rodem z La Coruña.

Największy dziennik regionu „La Voz de Galicia" 21 listopada 2009 r. podał, że około 6 tys. ochotników z Galicii walczyło na Wschodzie. W La Coruña listę zaciągową zamknięto po trzech dniach, jak napisał galisyjski historyk Xosé Carlos Abad, tylko w samym Vigo w pierwszym dniu rekrutacji zgłosiło się 1500 chętnych. Najsłynniejszymi Galisyjczykami stali się polegli w boju: kapral saperów Antonio Ponte Anido, kapitan José Luis Gómez Díez-Miranda – bohater spod Krasnego Boru – i José Méndez, ciężko ranny pod Krasnym Borem 11 lutego 1943. Inny znany weteran Błękitnej Dywizji rodem z La Coruña, nazywany *Galisyjczykiem bez strachu* to Antonio Sánchez-Pascuala.

Z prowincji La Rioja pochodziło około 700 legionistów. Z tych 700 mężnych najbardziej odważnym, bo szalonym wyczynem wyróżnił się szeregowy Miguel París, który pod Nowogrodem 18 stycznia 1942 r. pod ogniem wroga przeniósł na plecach materiały wybuchowe. Miały one posłużyć do wykonania tymczasowego szańca ziemnego w zamarzniętym na kamień gruncie. Szaniec miał osłaniać kolegów, którzy znaleźli się na otwartej przestrzeni i tylko kwestią minut było, kiedy rosyjska artyleria rozniesie ich na strzępy. Ranny w kilku miejscach, parokrotnie tracąc przytomność, doczołgał się do celu i wykonał to, co wydawało się niemożliwe do wykonania.

Stawili się także ochotnicy[79] z dalekich Wysp Kanaryjskich, gdzie przecież zawsze trwa wiosna. Wiemy o Matíasie Jiménezie, który wyruszył z Gran Canaria w stopniu sierżanta piechoty morskiej, i pierwszym poległym ochotniku – José Miguelu Delgado Rizo. Wielką sławę zdobył inny Kanaryjczyk, porucznik pilot Ricardo Bartolomé Chavarría, strącony w walce

powietrznej na Łuku Kurskim.

Z Balearów w pierwszym zaciągu rekrutowało się 700 ochotników. Najwcześniej w biurach Falangi, bo 26 czerwca, stawili się chętni z Kordoby. Nie znamy ich liczby, ale wiadomo, że Kordoba zajęła drugie miejsce po Kadyksie (bastionie Falangi na południu Hiszpanii) pod względem liczby ochotników. Byli wśród nich studenci, kolejarze, drobni kupcy, bezrobotni. Znana jest liczba drugiego zaciągu: w Kordobie w marcu 1942 r. zgłosiło się 82 ochotników.

Trzeba zauważyć, że większa część elity kulturalnej Hiszpanii była od dekad, ba nawet od stuleci[80], germanofilska, na co nakładał się antybrytyjski kompleks Gibraltaru. W czasie I wojny światowej Niemcy były uważane za lidera Europy, ich sprawność administracyjna, dynamiczna gospodarka, wspaniała armia imponowały Hiszpanom. Zwłaszcza elity i kadra oficerska wzorowały się na Niemcach. Oficerowie hiszpańscy do upadku monarchii używali pikielhaub[81], język niemiecki i niemiecka literatura były popularniejsze od angielskiej. Hiszpanie cenili wysoko niemiecką filozofię, a w niej Kanta, Schopenhauera, Nietzschego; muzykę Beethovena, Schuberta, Schumanna, Wagnera i literaturę, a więc Goethego, Schillera, Novalisa, Hölderlina, Heinego, E.T.A. Hoffmanna etc. Wpływ Nietzschego na autorów generacji 98 był ogromny: Maeztu, Baroja, Azorín i Unamuno, to hiszpańscy nietzscheaniści. Wpływy i filiacje niemieckiej kultury i niemieckiego ducha są ewidentnie widoczne w twórczości takich autorów, jak: Azorín, Blasco Ibáñez, Emilia Pardo Bazán, Sinesio Delgado, Carlos Arniches, Jacinto Benavente, Luis Antón del Olmet, Pío Baroja, Manuel Bueno, José María Salaverría, Fernando de los Ríos, Julio Camba, Eugenio d'Ors, Wenceslao Fernández Flórez, Manuel García Morente, Dámaso Alonso, Edgar Neville i Enrique Herrero oraz wielu, wielu innych.

Nazizm także znalazł w Hiszpanii swoich piewców. Tu wymienić można prozaika Tomása Borrása i takich poetów, jak Eugenio D'Ors czy Francisco Bonmatí de Cadecido, którzy dedykowali swoje wiersze Niemcom Hitlera.

Z kolei Rosjanie z lat 30. dosyć powszechnie byli utożsamiani z bolszewizmem i ateizmem. W trakcie wojny domowej powszechne było hasło: „Hiszpanie walczą przeciw Rosjanom, w obronie Hiszpanii i Boga".

Hiszpanie o narodowym nastawieniu jednoznacznie kojarzyli udział ZSRR po stronie republikańskiej z najazdem bolszewickim na swój kraj.

Na pierwszym posiedzeniu gabinetu po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej Franco postanowił zintensyfikować dostawy hiszpańskich surowców dla państw Osi.

Już wiadomo, że pobożny i ostrożny Franco nigdy nie był ulubieńcem Hitlera. Wódz III Rzeszy nie ufał temu bigotowi i drobnemu burżujowi. Na fali antybolszewickiego entuzjazmu ulicy i prasy frankistowski rząd zdecydował wysłać jednostkę wojskową na Front Wschodni, aby zamanifestować swoją solidarność z Niemcami w krucjacie antykomunistycznej. Elastyczny Franco, naciskany przez Niemców i swoich pronazistów, postanowił, że będzie to jednostka ochotnicza na podobnych założeniach, na jakich walczył w Hiszpanii Legion Condor.

Minister wojny generał Varela zadecydował, że powinni to być ochotnicy szeregowcy, dowodzeni przez zawodowych oficerów i podoficerów armii hiszpańskiej. Tak powstała División de Voluntarios Espanoles, la División Azul – Ochotnicza Dywizja Hiszpańska, zwana Błękitną Dywizją (niem. Spanische-Freiwilligen Division – Blau Division – 250) o numeracji 250, przeznaczona do walki na Froncie Wschodnim.

Wiadomo, że najbardziej waleczni żołnierze nie mogą się obyć bez fachowego wsparcia na zapleczu. Bardzo potrzebny jest biały personel medyczny. W Błękitnej Dywizji pracowały hiszpańskie ochotniczki pielęgniarki. Taką siostrą frontową była na przykład María Montserrat Romeu Fernández. Urodziła się w rodzinie ziemiańskiej. W latach 1934-1936 chodziła na kursy pielęgniarskie na wydziale medycznym uniwersytetu w Barcelonie. W roku 1936, gdy bojówkarze z Comité de Milicias Antifascistas de Sant Sadurní napadli na jej dom rodzinny, z racji swoich przekonań musiała się ukrywać. W roku 1937 przez zieloną granicę udało się jej przedostać do Marsylii, a potem do strefy powstańczej w San Sebastián. W dniu 8 lipca 1937 wstąpiła do sekcji żeńskiej Falangi (la Sección Femenina de FET y de las JONS) i podjęła pracę pielęgniarki w szpitalu im. Generała Moli w San Sebastián. Żarliwa antykomunistka została jedną z pierwszych pielęgniarek ochotniczek w Błękitnej Dywizji. Wraz

z pierwszymi 38 ochotniczkami pielęgniarkami wyjechała na Wschód z Madrytu już 22 sierpnia 1941. Najpierw pracowała w szpitalu hiszpańskim w Warszawie, a potem w szpitalach polowych w Smoleńsku, Porchowie i kuracyjnym w Rydze. Ostatni jej przydział to szpital hiszpański w Królewcu, z którego powróciła do kraju 16 lipca 1942 r.

W Rydze poznała Juana Fernándeza, 23-letniego oficera. Chorąży piechoty Juan Fernández de Loaysa Casola zaciągnął się do Błękitnej Dywizji 1 lipca 1941, a 1 sierpnia 1941 przydzielono go do 12. kompanii III batalionu 262. pułku. Został poważnie ranny 10 lutego 1943 w bitwie pod Krasnym Borem. Wybuch miny oślepił go i stracił lewe ramię. W lazarecie bohaterski kaleka i jego czuła pielęgniarka zakochali się. Ślub odbył się 21 czerwca 1945, dochowali się ośmiorga dzieci. Juan Fernández de Loaysa Casola 29 października 1942 został awansowany na porucznika, a w roku 1977 – na pułkownika. Podczas wojny, z tytułu swego inwalidztwa, otrzymywał od Niemców 316 marek miesięcznej renty.

Wielu weteranów Błękitnej Dywizji głęboko przeżyło wojnę na Wschodzie i doznało duchowego olśnienia. Jednym z nich był Julián Antoranz Merino, który trzykrotnie zaciągał się na wojnę z bolszewikami i był jednym z ostatnich, którzy wrócili z frontu. Trzykrotnie na Froncie Wschodnim odnosił rany. Pod Puszkinem został odłamkiem pocisku moździerzowego poważnie ranny w ramię. Rekonwalescencję odbywał w szpitalu w Rydze, gdzie 26 stycznia 1944 został odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy. Ewakuowany po powrocie do ojczyzny złożył śluby zakonne w zakonie hieronimów. Hiszpański entuzjazm związany z wojną z ZSRR nie był odosobniony w Europie. Na przykład w Holandii zapał do walki z bolszewikami był przeogromny. W poniedziałek 30 czerwca minister von Ribbentrop jechał pociągiem przez Holandię do Paryża, na jednej ze stacji dosiadł się do niego komisarz Rzeszy w Holandii Arthur Seyss-Inquart, który pochwalił się, że doliczono się już ponad 12 tys. ochotników holenderskich.

W Hiszpanii wśród pierwszych ochotników znalazło się 24 księży, którzy w większości zostali kapelanami w tworzącej się dywizji, oraz 38 falangistek, chcących pełnić w dywizji służbę pomocniczą. Już 2 lipca punkty rekrutacyjne w niektórych miastach musiały zostać zamknięte, ponieważ

liczba ochotników przekroczyła liczbę 70 tys. Niemiecki poseł w Madrycie donosił, że gdyby zapisy trwały nieco dłużej, możliwe byłoby sformowanie nie jednej, ale dziesięciu dywizji. W samym Madrycie zapał był trudny do opisania – o 4 tys. miejsc, jakie były przydzielone na stolicę, ubiegało się 40 tys. ochotników!

Hiszpanie stanowili 56% wszystkich ochotników z krajów europejskich walczących ramię w ramię z III Rzeszą na Froncie Wschodnim. I to tych najbardziej wiernych i wytrwałych, gdyż na stronę sowiecką przeszło nie więcej niż 80 legionistów. Na entuzjastyczny zaciąg do Błękitnej Dywizji prawdopodobnie zaważyło pewne wydarzenie. Otóż 25 lipca 1941 r. pod Algeciras doszło do przypadkowej wymiany ognia pomiędzy bateriami artylerii nadbrzeżnej – hiszpańskiej i angielskiej z Gibraltaru. Incydent po stronie urzędowej szybko wyciszono, ale prasa hiszpańska długo się o nim rozpisywała w agresywnym tonie wobec perfidnego Albionu. Jednak Brytyjczycy (i inne państwa alianckie) na pewien czas zamrozili dostawy paliwa do Hiszpanii. Mówi się, że cały incydent sprowokował generał Agustín Muñoz Grandes, który do niedawna był komendantem obozu warownego Gibraltar. Pierwszy dowódca Błękitnej Dywizji, na pewno dzielny żołnierz i sprawny oficer, miał fatalną prezencję. Oschły ponad miarę i popędliwy nad wyraz znany był z tego, że się fatalnie golił. Zawsze wyglądał na niedogolonego, pozacinany, niechlujnie ubrany, mówiono, że wyglądał jakby tuż przed momentem wypełznął z rynsztoka. W gestach i postawie naśladował, a zakrawało to na parodię, Mussoliniego, szczególnie gdy unosił brodę, aby dodać sobie władczości. Ponadto w krótkich żołnierskich słowach utrzymywał, że wszyscy antyfrankiści są komunistami.

Po latach wiadomo, że jego głównym rywalem do dowodzenia Błękitną Dywizją był wybitnie zdolny, jeszcze bardziej okrutny, bohater wojen marokańskich i wojny domowej, dowódca oddziałów marokańskich w służbie powstańczej generał Juan Yagüe Blanco[82], bliski krewny José Antonia Primo de Rivery. Ale generał Juan Yagüe Blanco naraził się caudillo w sposób niewyobrażalny: publicznie ośmielił się podważyć oficerskie kwalifikacje generała Franco. A pyskatego generała Augustína Muñoza Grandesa Franco z tej strony jeszcze nie znał.

Agustín Muñoz Grandes, przez lewicę nazywany na wyrost generałem Hitlera, miał bogaty i powikłany życiorys, nadający się na scenariusz serialu sensacyjnego. Urodził się w Madrycie 27 stycznia 1896 r. w ogromnej biedzie, na bardzo biednym przedmieściu Carabanchel Bajo. Był od pokoleń rdzennym madrytczykiem, z rodziny wywodzącej się z dzielnicy najbardziej madryckiej jak tylko można – Latiny. Jego rodzice byli drobnymi sklepikarzami. Dzięki przypadkowemu wsparciu ambitny chłopak w roku 1910 dostał się do Akademii Piechoty w Toledo. Po jej ukończeniu w roku 1915 dzielnie walczył w Maroku. Odrzucił propozycję zostania adiutantem króla Alfonsa XIII, wolał życie w okopach i na polowych kwaterach niż parady, bale, salony i gabinety sztabowe. Szaleńczo odważny, znany z niewyparzonego języka. W czasach pokojowych na pewno – jak sam utrzymywał – nie doszedłby do generalskich szlifów. Zawsze radykalny, dlatego od 23 września 1933 został pierwszym szefem lewicowej milicji Guardia de Asalto[83]. Tę funkcję sprawował do roku 1935, sukcesywnie przechodząc na pozycje centrowoprawicowe. W tym okresie Muñoz Grandes, świadom swego skromnego pochodzenia, nie był ani monarchistą, ani falangistą. Sam się określał centrowym republikaninem, z czasem prawicowym, ale wciąż republikaninem, niechętnym rojalistycznym karlistom.

Gdy 18 lipca 1936 r. wybuchł bunt generała Franco, był podpułkownikiem. Podejrzany o sympatię dla puczystów znalazł się w republikańskim więzieniu Modelo w Madrycie. Przetrzymywano go w celi z najgroźniejszymi wrogami republiki: Ramónem Serrano Suñerem, znakomitym bramkarzem falangistą Ricardo Zamorą i liderami falangistowskimi: Rafaelem Sánchezem Mazasem, Raimundem Fernándezem Cuestą, Miguelem Primo de Riverą.

Podczas przewożenia do szpitala, przy pomocy dawnych kolegów z PSOE, Muñoz Grandes zbiegł z więzienia. Przeszedł do strefy powstańczej, w roku 1937 dowodził IV brygadą wojsk powstańczych w Nawarze. Zimą z 1937 na 1938 dowodził 61. dywizją powstańczą w walkach o Teruel, potem brał udział w zdobywaniu Katalonii. Zdobył Solsona, Berga, La Seo de Urgel i dotarł do francuskiej granicy w Puigcerdá. W tym czasie został falangistą i to szybko awansującym, bo już 9 sierpnia 1939 r. został mianowany przez

Franco w randze ministra sekretarzem generalnym ruchu Movimiento oraz szefem bojówek milicji falangistowskiej FET y las JONS. Potem był krótki okres w administracji wojskowej i komendantura obozu warownego Gibraltar. Zawsze był jednak oficerem liniowym. Agustín Muñoz Grandes, weteran wojny domowej, w roku 1941 o jednoznacznie nacjonalistyczno-socjalistycznych poglądach, odniósł dziewięć ran w bojach na wojnie marokańskiej i podczas wojny domowej.

Ten dzielny żołnierz, świetny dowódca, był bardzo popularny wśród podwładnych. Bardzo kontaktowy, niby w szorstki sposób, który lubią prawdziwi żołnierze, ale ojcowski, wymagający. Lubił walczyć na pierwszej linii, w polu nie obnosił się ze swymi medalami, czym różnił się od większości zawodowej kadry. *Nie jestem ruchomą choinką* – mawiał. Jego brawurową odwagę i wybitne zdolności dowódcze Niemcy uhonorowali Krzyżem Żelaznym z Liśćmi Dębu z Brylantami. Tylko jeszcze dwóch cudzoziemskich sojuszników Hitlera otrzymało ten najwyższy niemiecki laur wojskowy: Estończyk Alfons Wilhelm Rebane i Belg Leon Degrelle.

Wspaniały żołnierz, doskonały oficer, ale zbyt porywczy jak na polityka. Taki, którego łatwo obłaskawić i wykorzystać. W znacznej mierze dał się manipulować Niemcom, ale w sprawach wojskowych potrafił się postawić. Po wojnie raz jeszcze zamarzyła mu się kariera Napoleona – publicznie głosił, że po śmierci Franco to on wraz z Falangą przejmie władzę. Mówiono o nim, że zachowuje się jak słoń w składzie porcelany. Ale umiał też zdobyć się na swego rodzaju buntowniczą odwagę. Franco miał zwyczaj, że po powrocie z polowania lub z objazdu po kraju robił swoim ministrom briefingi, nie zważając na porę dnia, a nawet nocy. Zwykle zagajał odprawę długim opowiadaniem o swoich sukcesach myśliwskich lub wędkarskich. Po jednym z takich spotkań Agustín Muñoz Grandes[84] prychnął poirytowany: *Dobre sobie, ściągnął nas w środku nocy, aby opowiadać o złowionych rybach!*

Ten świetny dowódca w polu, odważny do szaleństwa oficer, lubiany przez żołnierzy, ale kiepski polityk i katastrofalny dyplomata, w roku 1951, jako nowy minister obrony (od roku 1951), zaszokował na oficjalnym przyjęciu dyplomatycznym w Waszyngtonie, pojawiając się w pełnej gali orderowej,

łącznie z Krzyżem Żelaznym, jakim udekorował go osobiście Hitler. Franco na pewno go cenił i tolerował, ale najbardziej – wykorzystywał. I nigdy nie odsunął go na boczny tor, choć Agustín Muñoz Grandes często przysparzał mu bólu głowy. Franco mianował go członkiem Rady Regencyjnej, ministrem wojny od 18 lipca 1951 do roku 1957, a w latach 1962-1967 ostatecznie wicepremierem. Pierwszy dowódca Błękitnej Dywizji zmarł w Madrycie 11 lipca 1970 na raka nerki według jednych przekazów albo – według drugich – wskutek awarii respiratora. Po śmierci też nie zaznał spokoju, ponieważ 14 lutego 2015 na madryckim cmentarzu Carabanchel, jacyś wandale zniszczyli i zbeszcześcili jego grób.

Agustín Muñoz Grandes miał jednego syna, który też został generałem, był to Agustín Muñoz Grandes Galilea.

Bojowy generał Muñoz Grandes we wrześniu 1941 wyruszył z Błękitną Dywizją na wojnę z ZSRR. Powrócił z Rosji w 1943 z powodu katastrofalnego stanu zdrowia. Miał galopujące suchoty, a mimo to nie przestał palić papierosów, mówiono, że dymił jak komin parowozu.

Bardzo silne Radio España Independiente („la Pirenaica”) emisję swoich programów na Hiszpanię rozpoczęło 22 lipca 1941 z Moskwy. Był to głos komunistów hiszpańskich.

NARODZINY LEGENDY

Pierwszym legionistą, już po zaciągu, który zmarł jeszcze w Hiszpanii, był kadet falangista Juan Navarro de Haro z Murcji. Był na stanie pułku Vierna, zmarł 5 lipca 1941 r. w Walencji, w wieku 18 lat, podczas pełnienia służby wartowniczej. Przyczyną śmierci były prawdopodobnie jakieś sprawy krążeniowe. Kolejna, acz niezbędna dygresja osobowa, dotyczy José Luisa de Arrese y Magra. Był tym, który miał agitować w kraju i powstrzymywać płomień antykomunistycznej krucjaty. Twardy Bask, karlista i monarchista, a przede wszystkim żarliwy antykomunista za wszelką cenę starał się być wielkim orędownikiem walki zbrojnej z bolszewikami, wszędzie, gdzie było to możliwe, opartej na sojuszu z Niemcami.

W dniu 12 lipca w sobotę popędliwy generał Agustín Muñoz Grandes na spotkaniu z niemiecką prasą obwieścił faktyczne zakończenie działań wojennych na Wschodzie z punktu widzenia wojskowego. Rano 13 lipca 1941 r., minister i generał José Enrique Varela Iglesias pożegnał legionistów patetycznie: *Udajecie się do ciężkiej i bezlitosnej realizacji tego aktu dziejowej sprawiedliwości. Wymaga to od was ogromnego hartu ducha i wielkich wysiłków. Wy jesteście naszymi bohaterami, naszymi męczennikami, którzy złożyli swoje życie i cierpieli dla Chrystusa. Niechaj ten rycerski duch wypełnia wasze dusze, pamiętajcie o tym, aby kochać*

ziemię i szanować tę, na której się narodziliście.

Podczas całej wojny na Wschód wyruszyło 19 transzy eszelonów z nowymi ochotnikami i materiałem wojennym dla Błękitnej Dywizji. Przy donośnym śpiewie hymnu Falangi *Cara al Sol* i lesie wzniesionych euforycznie prawic, przy akompaniamencie wojskowych marszów pierwsi legioniści wyruszyli z dworca Atocha obsypywani kwiatami. Stacja była oblepiona plakatami głoszącymi: „Śmierć Rosji! Niech żyje Hiszpania!" Gdy dziś ogląda się kroniki filmowe z tamtego wydarzenia, naprawdę uderza masowość i entuzjazm tłumów.

W pierwszym transporcie do Niemiec 13 lipca 1941 o godzinie 15.45 w niedzielę wyruszyło 1810 legionistów; byli to głównie ludzie z przyszłego pułku Rodrigo. Na pierwszej stacji przystankowej – Estación del Norte de Madrid – znowu byli żegnani przez tysiące ludzi: znajomych, rodziny, oficjeli. Obecni byli: Serrano Súñer, generałowie Arrese i Varela, Saliquet, Moscardó, Millán Astray, Muñoz Grandes, Borbón, Rada, Alvarez Arenas, Camilo Alonso y Aguilera – liczna i piękna delegacja, gdyż zaszczytu pożegnania bohaterów dostąpiły wybrane najpiękniejsze aktywistki sekcji żeńskiej Falangi, alkad Madrytu i wiele, wiele delegacji, głównie z FET y de las JONS, przedstawiciele Kościoła. Stawili się Miguel Primo de Rivera, brat José Antonia i jego siostra Pilar[85]. Elokwentny Serrano Súñer nie omieszkał dać odpowiedniego komentarza i to w samą porę – w obecności reportera radia narodowego. Żegnając wyjeżdżających stwierdził: *Będziecie walczyć w obronie przyszłości cywilizacji, aby zniszczyć nieludzki, barbarzyński i przestępczy system rosyjskiego komunizmu, a także, żeby pomścić naszych poległych i pomordowanych towarzyszy.*

Legioniści z Madrytu wyruszyli na wojnę z bolszewikami w fatalnych warunkach: w wagonach, owszem, umajonych kwiatami, przystrojonych sztandarami, ale w wagonach do przewozu bydła. Wewnątrz panowała saharyjska spiekota dochodząca do 40 stopni, bo przecież to była pełnia lata. Na stacjach wagony z ochotnikami były polewane przez straż pożarną wodą, a i tak zdarzały się przypadki zasłabnięcia.

Ustalono, że pociągi z ochotnikami spotkają się na granicy. Cztery składy wyszły z Madrytu – pułk Rodrigo, cztery w Sewilli – pułk Esparza, dwa

z Walencji, dwa z Burgos i dwa z Vitorii, po jednym składzie z Barcelony – pułk Vierna[86], Saragossy, Leridy, La Coruña – pułk Pimentel, Valladolid. Łącznie granicę przekroczyło w pierwszej turze: 18 104 ludzi w tym 2612 oficerów i 15 492 żołnierzy. Na każdej większej stacji eszelony zatrzymywały się, legioniści byli euforycznie podejmowani winem przez miejscową społeczność, na ich cześć odbywały się występy artystyczne, odprawiano msze polowe, miejscowi notable prześcigali się w kwiecistych oracjach, powszechnie śpiewano *Cara al Sol* i pieśni religijne, księża błogosławili ochotników na orężną rozprawę z czerwoną hydrą bolszewizmu.

W Hendaya, po swojej stronie granicy, Niemcy poddawali ochotników kontroli sanitarnej w piwnicach starego hotelu. Każdy ochotnik najpierw szedł pod zimny prysznic, potem było odwszawianie i dezyfekcja ubrania. Następnie nagi ochotnik był skrupulatnie badany, zwłaszcza pod kątem chorób zakaźnych i wenerycznych. Ci, co przeszli pomyślnie badania, wracali do pociągu i wtedy przed wagonami zastawali stoły z poczęstunkiem i dobrą kawą, które przygotowali dla nich Niemcy. Kelnerowały niemieckie ochotniczki z Czerwonego Krzyża.

W opisywanym czasie Franco udzielił wywiadu agencji amerykańskiej United Press, a pytany o Błękitną Dywizję powiedział: *Obecność ochotników hiszpańskich z Błękitnej Dywizji na froncie nie oznacza, że Hiszpania przejawia jakieś zamiary ekspansyjne, tym bardziej nie wynika z tego żaden zamiar podboju kogokolwiek: ani narodu, ani kraju. Jest to jedynie manifestacja idei antykomunistycznej, która jest tak silna w naszym narodzie.* Hiszpanie – ci pierwsi idealiści – wyruszali na front w atmosferze fiesty, nikt nie miał wątpliwości, że niedługo powrócą do ojczyzny w chwale jako pogromcy bezbożnego bolszewizmu. Powszechnie wierzono, że ich misja w Rosji potrwa najwyżej dwa miesiące.

Niemcy zdobyli się na ładny gest, na potrzeby tranzytu przez Francję przyznali bowiem każdemu ochotnikowi kieszonkowe: oficerom po 80 franków, szeregowcom – 20. Na stacjach postojowych znakomitą kawą częstowały Hiszpanów wolontariuszki z niemieckiego Czerwonego Krzyża. Do picia otrzymywali ponadto wino, soki, nie wolno było im pić wody ani przyjmować żywności od Francuzów. Niemcy ostrzegali: woda i żywność

mogą być zatrute. Coś na rzeczy było w tych ostrzeżeniach, ponieważ zdarzało się, że na trasie przejazdu pociąg z Hiszpanami był obrzucany kamieniami, a legioniści lżeni przez Francuzów; tak było na przykład w Orleanie i w Tours.

Zupełnie inaczej było, gdy pociąg przez most na Renie wjechał do Rzeszy – do Strasburga. Na peronach wiwaty, tłumy, orkiestra wojskowa, banery głoszące „Wojsko niemieckie serdecznie pozdrawia ochotników hiszpańskich!". W Karlsruhe wykupiono 8 tys. peronówek – aż tyle osób chciało bezpośrednio pozdrowić hiszpańskich sojuszników. Okrzyki: *Es lebe die Blaue Division!* i *¡Arriba España!* były powszechne i szczere.

Na jednej ze stacji doszło do pewnej niezręczności: niemiecka orkiestra wojskowa odegrała skonsternowanym Hiszpanom hymn Czerwonej Republiki. Na innej stacji hymn hiszpański był co prawda właściwy, ale w żwawym tempie paso doble. Niemcy widziane z okna wagonu jawiły się ochotnikom krajem zasobnym, sielankowym, czystym, doskonale urządzonym, a jego mieszkańcy ludźmi wesołymi i miłymi.

Dowódca Błękitnej Dywizji generał Agustín Muñoz Grandes udał się do Berlina 14 lipca samolotem – wygodnie i godnie. Przyleciał niemiecką czteromotorową maszyną Focke-Wulf Fw 200 Condor. Rejsowy samolot Lufthansy numer rejsu 42 wystartował o godzinie 7.30 rano. Pożegnali go też wystawnie oficerowie od generała aż do porucznika: Varela, Millán Astray, Alonso Vega, Barrón, Borbón, González del Barrio, Cárcel, Lombana, Egea, Ramiro. Na lotnisku Barajas padało, natomiast w Niemczech przywitało go piękne słońce. W Berlinie czekał na niego generał Friedrich Fromm, który podjął Muñoza Grandesa uroczystym obiadem w hotelu „Esplande" i pokazał mu nocne życie stolicy III Rzeszy. Niemcy szybko rozszyfrowali Hiszpana. W ich opinii był to odważny żołnierz, oficer sprawny, ale mało lotny, i łasy na komplementy, ordery, tym samym łatwo sterowalny.

Hiszpanie ze służb zaopatrzenia, którzy mieli przygotować kwatery, dotarli na poligon w Bawarii 17 lipca. Dzień wcześniej Hitler mianował Alfreda Rosenberga ministrem Rzeszy do spraw Okupowanych Terenów na Wschodzie. Inna hiszpańska komisja 17 lipca wizytowała Królewiec. Chodziło o to, czy jednostka hiszpańska ma wejść w skład I Korpusu

Zapasowego Wojsk Niemieckich, który był formowany w rejonie Królewca i miał uderzyć na Leningrad. Jednak generał Walter von Brauchitsch przydzielił Hiszpanom główny teatr walk tej kampanii: zdobycie Moskwy! I takie pierwsze rozkazy dyslokacyjne wysłano na poligon w Grafenwöhr.

Na pierwszej stronie falangistowskiego dziennika „Arriba" 18 lipca ukazał się tekst redakcyjny, w którym znalazła się deklaracja Francisco Franco, informująca, że caudillo z całego serca popiera antybolszewicką akcję falangistów. Ambasador brytyjski w Madrycie sir Samuel Hoare był oburzony i zgłosił protest, który został totalnie zignorowany.

Całość stanu osobowego Błękitnej Dywizji przemieściła się w ciągu dziesięciu dni na miejsce koncentracji i ćwiczeń, wyznaczone na poligonie Grafenwöhr pod Norymbergą. Największa partia Hiszpanów dotarła tam 23 lipca.

Wybiegając nieco w przyszłość powiem, że w myśl niemieckiej zasady *sicher ist sicher* 19 sierpnia 1941 na poligonie generał Muñoz Grandes powołał własną tajną służbę – Servicio de Información (SI – Służba Informacyjna, czyli kontrwywiad Dywizji), której zadaniem było wyłapywanie defetystów, agentów obcych wywiadów lub zwyczajnie neutralizowanie malkontentów i tych, co mają za długi język.

Czy był to początek kontrwywiadu Błękitnej Dywizji? Tutaj rysuje się pewna wątpliwość, albowiem wiemy, że już od 18 lipca na poligonie w Grafenwöhr działał kapitan Guardia Civil Pedro Martínez de Tudela García. Na polecenie Sztabu Głównego z Madrytu, być może ponad generałem Muñozem Grandesem, kapitan po paru dniach zorganizował i przejął kierownictwo el Servicio de Información Interna (SII – Służbę Informacji Wewnętrznej), która później została połączona, albo i nie, z generalskim SI. Następnie, jako już zintegrowana struktura, została przydzielona do II Wydziału Sztabu Dywizji. Kapitan Pedro Martínez ranny w walce, w grudniu 1941 został odesłany do kraju.

Z archiwów dowiadujemy się, że aż 2271 legionistów stało się przedmiotem zainteresowania tej służby. SI odniosła pewne sukcesy kontrwywiadowcze, na przykład w listopadzie 1942 udało się wśród legionistów wykryć czterech agentów sowieckich. Byli to: Félix Carnicero

Cubille, Benito del Río, Juan Valenzuela, Juan Dueñas. Jednak ten pierwszy, artylerzysta z Valladolid, domniemany szef siatki, w ostatniej chwili zbiegł na stronę sowiecką i prowadził potem żarliwą propagandę megafonową z sowieckiego okopu. W grudniu 1942 r. trzem innym udało się zbiec na stronę wroga. I oni też – José Juárez, Víctor Velasco, José Vera – podjęli agitację i kolaborację z sowietami. Był to sukces szefa wywiadu 55. armii radzieckiej pułkownika Jurija Basitowa. W dniu 28 lutego 1943 zdezerterował Francisco Antolino Esquina, legionista lat 22, z 262. pułku, robotnik rolny z prowincji Jaén, co prawda analfabeta, ale na tyle sprytny, ażeby wcześniej ukraść raportówkę swemu dowódcy kompanii. Na stronę wroga 23 marca 1943 przeszedł szeregowy José Rubio Lucas, a dwa dni później (25 marca) zdezerterowali kapral César Astor Betoret i szeregowy Leopoldo Saura Calderón z 269. pułku.

Na bawarskim poligonie wojskowym Hiszpanie pozytywnie zaskoczyli Niemców pod względem wyszkolenia. Zdecydowana ich część miała za sobą przeszkolenie, wielu z nich było weteranami wojny domowej, więc kontakt z dyscypliną i karabinem nie był dla nich nowością. Według hiszpańskich danych 75% pierwszych ochotników było weteranami wojny domowej, a 25% przeszło przez republikańskie więzienia albo łagry[87]. Z tego powodu Niemcy skrócili okres szkolenia ze zwyczajowych trzech miesięcy do dwóch. Zwykli legioniści zostali zakwaterowani w jednopiętrowych murowanych koszarach o typowej bawarskiej architekturze, oficerom (po dwunastu) przydzielono wille. Praktycznie każdy starszy oficer miał własny pokój. Uliczki sielskiego miasteczka koszarowego były wyasfaltowane, pod oknami ogródki z kwiatami, czysto, komfort, ciepła woda, jak w kurorcie klasy B. Miasteczka koszarowe – Westlager, Südlager[88] – były zbudowane w roku 1937 na kształcie koła o średnicy 1,5 km, przewidziane na zakwaterowanie 12 tys. ludzi i 2 tys. koni. Oprócz koszar, kuchni, pralni, magazynów, zbrojowni, łaźni itp. znajdowały się kuźnie, podręczny lazaret, wartownie i lecznica dla koni. Część koni trzymano w zagrodach leśnych, na wschód od miasteczek koszarowych.

Hiszpanie chwalili wygodne, czyste, słoneczne i przestronne kwatery. Po zajęciach Niemcy oferowali im kino, mogli grać w bilard, słuchać radia,

czytać hiszpańską prasę, kąpać się do woli, kopać piłkę. Także każdego z legionistów Niemcy wyposażyli w trzy prezerwatywy, tylko gdzie były te kobiety? Niemcom wystarczały środki farmakologiczne i uda Mariki Rökk[89] na filmowym ekranie, ale przecież nie namiętnym Hiszpanom! Dlatego te później wychodzące z Hiszpanii partie ochotników, uprzedzone o narzuconej przez Niemców wstrzemięźliwości seksualnej, w kraju korzystały z płatnych rozkoszy alkowy na potęgę. Na przykład ochotnicy w Logroño przed wyjazdem do Bawarii *en masse* udali się do tamtejszej dzielnicy czerwonych latarni. Podobnie było w Salamance, gdzie w noc przed załadowaniem się do pociągu Chińska Dzielnica płatnej rozkoszy pękała w szwach. Barcelona też miała swoją Chińską Dzielnicę, plebejską Barri Chino, cieszącą się złą sławą dzielnicę portową, chętnie nawiedzaną przez legionistów.

O seksualne usługi w tamtej Hiszpanii było łatwo i były one bardzo tanie, a wybór był ogromny. Tylko w samym Madrycie, jak napisała barcelońska „La Vanguardia", w grudniu 1941 pracowało na cały etat lub dorywczo 20 tys. prostytutek. W Sewilli i w Barcelonie głodne kobiety oddawały się dosłownie za kromkę chleba.

Ale powróćmy z różowych buduarów lub mrocznych bram na przedmieściach hiszpańskich miast na poligon bawarski, na którym od 23 lipca 1941 hiszpańscy ochotnicy zostali przez Niemców poddani iście pruskiemu drylowi i forsownemu szkoleniu. Reżim szkoleniowy trwał od 5.45 do 23.30. Najpierw zaprawa, potem musztra, marsze, marszobiegi, strzelanie, zajęcia nocne przez sześć dni w tygodniu. W niedzielę Hiszpanie wypoczywali, brali udział w mszy polowej, po południu rozgrywali piłkarskie mecze, a wieczorem proponowano im kino na świeżym powietrzu.

W dniu w którym padła Twierdza w Brześciu Litewskim, 25 lipca, przez frontami pododdziałów odczytano rozkaz dzienny numer 1 Błękitnej Dywizji.

Szybko ujawniły się różnice w mentalności i obyczajach Niemców i Hiszpanów. Hiszpanie, wiadomo, naród taki bardziej romansowy, zalecali się do kelnerek, sprzątaczek, biuralistek dosyć ostentacyjnie, Niemcy tego nie akceptowali i bywały sytuacje, gdy niewiele brakowało, a doszłoby na tym

tle do strzelaniny pomiędzy sojusznikami, tym bardziej że krewcy Hiszpanie po niemieckim piwie w kantynie różnie reagowali. Hiszpanów zaskoczyło, tym razem pozytywnie, coś innego: już pierwszego dnia – za darmo – zostali zaopatrzeni, jak niemieccy żołnierze, w przybory toaletowe – szczoteczki do zębów, szczotki do włosów, żyletki, kremy do golenia, pastę do butów i do zębów, wodę kolońską itp. W hiszpańskim wojsku nie było takiej reguły i o takie kosmetyczne i toaletowe utensylia każdy żołnierz, i to za własne pieniądze, musiał zadbać sam. Sporo śmiechu i żartów było, gdy Hiszpanie zakładali dostarczone przez Niemców sorty mundurowe i buty. Łącznie na żołnierza szeregowego – według normy niemieckiej – przypadały 52 elementy wyposażenia: od butów po chusteczkę do nosa. Drobniejsi i niżsi Hiszpanie w typowych niemieckich koszulach wyglądali jak w koszulach nocnych, wręcz topili się w niemieckich butach wojskowych, a prawie wszyscy musieli skracać nogawki spodni.

Poligon Grafenwöhr, po niemiecku Truppenübungsplatz Grafenwöhr, po hiszpańsku Campamento de Tropas de Grafenwöhr, był rozległy. W pierwszej połowie XX w. trzykrotnie powiększono jego pierwotną powierzchnię, wysiedlając z tego powodu ludność z 57 wsi i przysiółków. W roku 1941 maksymalny wymiar obiektu[90] wynosił 80 km, cały obszar około 230 km^2. Poligon był położony w Czeskim Lesie, pomiędzy miejscowościami Grafenwöhr[91] na północnym wschodzie, Kirchen Chumbach na północnym zachodzie, a Edelsfles na północy. Są tam wciąż piękne jodłowe bory, jeziora, moczary, zapierające dech widoki i doskonały górski klimat. Powietrze jest wręcz balsamiczne, doskonałe tereny myśliwskie. W tamtym czasie ten poligon uchodził za najnowocześniejszy w całej Rzeszy, ba, więcej, był luksusowy, bo na jego terenie znajdowały się strzelnice, korty tenisowe, boiska sportowe, pływalnie, wieża do skoków ze spadochronem, wieża do skoków narciarskich, kręgielnia, kryty maneż (ujeżdżalnia), teatr i kino, biblioteka, kantyny i kasyno, bary z dobrym bawarskim piwem.

Dowództwo hiszpańskie zostało zakwaterowane w miasteczku Grafenwöhr, w wilii przy ulicy Kresstrasse pod numerem 17. Tutaj z uroczystą kolacją czekali na hiszpańskich dowódców generałowie: Friedrich von

Cochenhausen i Hans Heberlein – komendant poligonu w Grafenwöhr w okresie od 1 kwietnia 1934 do 1 maja1943 r.

Sielskie miasteczko Grafenwöhr (Dworska albo Hrabiowska Wyspa), typowy zielony garnizon na dalekiej prowincji, zostało założone w IX w., na wyspie, u zbiegu rzek Creussen i Thum. Już od początku XIX w. armia – najpierw bawarska a potem niemiecka – użytkowała pobliskie tereny jako poligon. Przed atakiem na Polskę w 1939 r. ćwiczył tu elitarny pułk piechoty Grossdeutschland. Po Hiszpanach kwaterowali i szkolili się tutaj ochotnicy z Danii, Norwegii, Francji, Belgii, Holandii, Finlandii, Szwecji, Turcji i nawet Mongolii. W roku 1944 pojawili się żołnierze z rosyjskiej Dywizji ROA generała Własowa. Podczas wojny poligon Grafenwöhr był miejscem szkolenia nie tylko Hiszpanów, ale i jednostek Afrikakorps i włoskiej Dywizji San Marco. Żołnierzy odwiedził tam parokrotnie Hitler i przemawiał w zabytkowej Wieży Ciśnień. Na poligonie w różnym okresie pracowało od 1 do 2,4 tys. ludzi z okolicy[92].

Niemcy 14 lipca 1941 zaczęli dostarczać Hiszpanom na poligon pierwsze partie uzbrojenia i wyposażenia.

Za wyposażenie, umundurowanie i uzbrojenie jednostki, jak już wspomniałem, odpowiedzialni byli Niemcy. Nazwa dywizji pochodziła od błękitnych (niebieskich) koszul Falangi, które ochotnicy nosili pod niemieckimi mundurami, gdyż to właśnie członkowie i sympatycy Falangi stanowili podstawową bazę rekrutacyjną. Błękitna Dywizja początkowo miała liczyć 15 tys. żołnierzy (jak ówczesna typowa dywizja niemiecka), ale rozrosła się do 18 tys. W niemieckiej nomenklaturze wojskowej nosiła nazwę 250. Dywizji Piechoty Wehrmachtu. W hiszpańskiej literaturze przedmiotu ochotników z Błękitnej Dywizji nazywa się *legionarios* (legionistami) lub *divisiónarios.*

W Grafenwöhr nastąpiło przemundurowanie legionistów. Legioniści na bawarski poligon przyjechali bardziej wystrojeni niż umundurowani: w czerwonych naleśnikowych beretach karlistów, w błękitnych koszulach Falangi i w spodniach khaki legionistów cudzoziemskich. Dostali sorty mundurowe niemieckiej piechoty w kolorze feldgrau, z naszywką „España” i czerwono-złotą (hiszp. *roja y gualda*) flagą hiszpańską na tarczy,

umieszczoną na prawym rękawie[93]. Nad prawą kieszenią kurtki naszyty był niemiecki orzeł wojsk lądowych wzór m36 lub m40.

Hiszpanie zachowali błękitne koszule Falangi, a na hełmie (*Stahlhelm*[94]), z prawej strony, kalkomanię w barwach narodowych. W Błękitnej Dywizji obowiązywało prawo i sądownictwo wojskowe Hiszpańskich Sił Zbrojnych, żandarmeria dywizyjna wchodziła w skład Guardia Civil i działała na podstawie hiszpańskich regulaminów.

Początkowo Błękitną Dywizję formowano według hiszpańskiego etatu dla dywizji piechoty. Składała się z czterech pułków piechoty i jednego pułku artylerii. Pułki piechoty jako swoje nazwy przyjęły nazwiska dowódców: Rodrigo[95], Pimentel, Vierna, Esparza, odpowiednia ich numeracja to: 262, 263, 269. Batalionowi zwiadu i rozpoznania przydzielono słynny numer 250.

Według hiszpańskich rejestrów dowódcami Błękitnej Dywizji byli: generał dywizji Agustín Muñoz Grandes – od 1 sierpnia 1941 do 13 grudnia 1942; generał dywizji Emilio Esteban-Infantes y Martín – od 13 grudnia 1942 do 20 października 1943; generał brygady Santiago Amado Lóriga – od 20 października do 8 listopada 1943, generał dywizji Emilio Esteban-Infantes y Martín – od 8 listopada 1943 do 17 listopada 1943, generał brygady Santiago Amado Lóriga – od 17 listopada 1943 do grudnia 1943.

Pierwszymi adiutantami dowódcy dywizji zostali: podpułkownik Fernando Cárcer Disdier, major Gonzalo de la Lombana García i – już wzmiankowany – kapitan korwety Manuel Mora Fiqueroa. Oficerem odpowiedzialnym za zakwaterowanie, szkolenie, zaprowiantowanie i kontakty z niemieckim dowództwem został podpułkownik piechoty Distler, 30 kwietnia 1942 odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy. Distler powrócił do Hiszpanii wraz z generałem Muñózem Grandesem 17 grudnia 1943. Szefem sekcji tłumaczy został kapitan kawalerii José Egea González, oficerem do zadań specjalnych porucznik kawalerii Javier Azcona, a szefem biura dywizyjnego i kierownikiem personelu pomocniczego – chorąży piechoty Justo Pastor.

Pułkownik dyplomowany José María Troncoso Sagredo, oddelegowany specjalnie ze Sztabu Generalnego na rozkaz Franco[96], objął obowiązki szefa sztabu Błękitnej Dywizji. Jego zastępcą został podpułkownik Luis Zánon Aldalur, zaś oficerem operacyjnym sztabu do zadań specjalnych –

porucznik kawalerii Antonio Escobar. Żandarmerią dywizyjną – Feldgendarmerie – la Gendarmería de Campaña – komenderował porucznik Guardia Civil Angel Juarranz Garrido[97]. Pierwszy stan osobowy żandarmerii dywizyjnej to jeden oficer, dwóch podoficerów i 28 żandarmów.

Na front 9 marca 1942 dotarła druga zmiana: siedmiu poruczników, 14 kaprali i 40 szeregowych. Wszyscy znali niemiecki, dowodził nimi kapitan Enrique Serra Algarra, który był już nagrodzony Orderem Świętego Ferdynanda za męstwo podczas wojny domowej. Po wojnie został zastępcą dowódcy Guardia Civil. Ostatnim dowódcą żandarmerii dywizyjnej został kapitan Ángel Ramos Patiño.

Przez cały okres istnienia Błękitnej Dywizji i Błękitnego Legionu służyło pięciu kapitanów, 16 poruczników, 320 podoficerów i szeregowych oraz kilka osób cywilnych. Ich wyposażenie to broń niemiecka: karabiny Mauser K98 kalibru 7,92, pistolety maszynowe MP kalibru 9 mm, pistolety Parabellum, oraz broń produkcji hiszpańskiej – pistolety STAR kalibru 9 mm modele z roku 1922 i 1940. Tabor składał się z siedmiu ciężarówek, pięciu motocykli i jednej furgonetki.

Sekcją zmotoryzowaną kierował porucznik inżynier José López Medrano; szefem obsługi sztabu i kwatery głównej był kapitan piechoty José Permuy, lekarzem sztabu – doktor kapitan Pedro Melendo, płatnikiem dywizyjnym porucznik intendentury Juan Morales, tłumaczami porucznicy José Jaime Monteys, José Castro Rial i wspomniany wcześniej Erich Rose Rose. Funkcję sędziego wojskowego sprawował Manuel Milans del Bosch, a prokuratora Servando Fernández Victorio y Campos – skrupulatny i podejrzliwy Katalończyk. Niemieckimi oficerami łącznikowymi przy sztabie Błękitnej Dywizji byli odpowiednio: major von Oertzen – od lipca 1941 do 13 października 1941, major Günther Collatz – od 13 października 1941 do 15 grudnia 1942, a następnie pułkownik Wilhelm Knüppel – od 15 grudnia 1942 do grudnia 1943.

Wydziałem I sztabu, czyli kadrami, sądownictwem, awansami, szkoleniem, dowodził major Juan Ollero Morente. Wywiadem i kontrwywiadem, czyli wydziałem II sztabu kierował podpułkownik Manuel Ruiz de la Serna. Jemu też podlegały kwestie relacji z ludnością cywilną, propaganda oraz

żandarmeria dywizyjna. Wydziałem III, czyli operacyjnym, kierował podpułkownik Joaquin Romero Mazariegos, podlegały mu sprawy frontowe, odznaczeń, także utrzymywanie łączności z Niemcami, tłumaczenia tekstów, dyrektyw, rozkazów itp. Wydział IV to klasyczna intendentura: aprowizacja, służba medyczna i weterynaryjna, magazyny – kierował nim major José López Barrón[98].

Stan wyjściowy kadry dowódczej Błękitnej Dywizji przed wyruszeniem na front przedstawiał się następująco[99]: Pułk 262. – dowódca pułkownik Pedro Pimentel Zayas, jego zastępca podpułkownik Mariano Gómez Zamalloa, dowódcy poszczególnych batalionów to majorowie I – Ángel Enríquez Larrondo; II – Matías Sagardoy Allo, III – Ángel Ramirez de Cartegana.

Mariano Gómez de Zamalloa y Quirce od 1 sierpnia 1941 major awansowy na podpułkownika, był dowódcą II batalionu przez parę pierwszych dni sierpnia[100]. Urodzony żołnierz, kombatant czterech wojen, rubaszny, ale szaleńczo odważny, świetny w bezpośrednim dowodzeniu, lubiany przez podkomendnych[101]. Pochodził z La Coruña, urodził się 28 marca 1897 w stolicy Galicii. W dniu 13 lipca 1921 ukończył Akademię Piechoty w Toledo i jako jeden z bardzo dobrze zapowiadających się oficerów szybko został odkomenderowany na wojnę w górach Rifu (tzw. powstanie Rifenów w Maroku). Przez ponad 20 lat służył w wojskach kolonialnych w Maroku. W chwili wybuchu powstania lipcowego był w składzie garnizonu w Ceuta jako kapitan dowódca 3. grupy Regulares, czyli Maurów. On i jego ludzie należeli do tych, którzy desantowali się w Kadyksie z pokładu niszczyciela „Churruca”. Mariano Gómez brał udział w zdobywaniu Kadyksu i Kordoby, potem walczył o Malagę i bronił Granady, atakowanej przez wypad wojsk republikańskich. W listopadzie 1936 dostał przydział na Front Madrycki, brał udział w legendarnych bojach na białą broń na terenie Casa de Campo, nacierał na dzielnicę Carabanchel. W lutym 1937 starł się z ochotnikami z Brygad Międzynarodowych nad Jaramą. Za Jaramę został udekorowany Medalla Militar Individual, konkretnie za poprowadzenie szturmu na szczyt Pingarrón. Gdy zniesiono go ze szczytu był już na krawędzi życia i śmierci, a jak oceniła komisja lekarska, w 87 procentach inwalidą wojennym, gdyż odniósł 19 ran tylko w tej jednej walce. W Rosji 27 kwietnia został

nagrodzony Krzyżem Żelaznym II klasy. Z frontu zszedł 25 maja 1942, do Hiszpanii powrócił 16 czerwca 1942. Piastował różne, ale zawsze wysokie stanowiska w sporcie wojskowym, a jego czwartą wojną była wojna z marokańskimi partyzantami o enklawę Ifni – wtedy dowodził całością wojsk hiszpańskich. Następny posterunek to dowodzenie okręgiem wojskowym Wysp Kanaryjskich. W roku 1958 przeszedł do rezerwy, w następnym – 1959 – został generałem dywizji. Zmarł 5 września 1973. Przyczyną zgonu były liczne rany, odniesione na czterech wojnach.

Pułk 263. – dowódca pułkownik José Vierna Trápaga, zastępca dowódcy podpułkownik José Canillas y Hernández Helena, dowódcy poszczególnych batalionów I, II, III, odpowiednio majorowie: Joaquin de los Santos Vivanco, Vicente Gimeno Arenas, Ricardo Suárez Roselló.

Pułk 269. – dowódca pułkownik José Martinez Esparza, zastępca podpułkownik Andrés Fernandez Cuevas[102], dowódcy poszczególnych batalionów I, II, III, odpowiednio majorowie: José González Esteban, Miguel Román Garrido, José Pérez Pérez.

Konieczna jest szersza wzmianka o Miguelu Románie Garrido. Od jego nazwiska II batalion był nazywany Román, a był to oddział, który stał się legendą Błękitnej Dywizji, nawet strona rosyjska uznała go za najbardziej bitny oddział hiszpański. Miguel Román Garrido urodził się w Jamilena, prowincja Jaén, 26 listopada 1899. Był trzecim dzieckiem Santosa Romána Colmenero i Araceli Ramona Garrido Osorio. Jego rodzice byli skromnymi, pobożnymi ludźmi, matka wywodziła się z bardzo zacnej, choć zubożałej rodziny, zasłużonej dla monarchii. Miguel uczył się w kolegium jezuickim w Jaén. U jezuitów nabył poczucia misji i wielkiej pobożności, co u Hiszpanów łączyło się wówczas zwykle z wyborem zawodu wojskowego. Wstąpił do Akademii Piechoty w Toledo w roku 1920, czyli był już w dość zaawansowanym wieku jak na kadeta. W styczniu 1923, jako wyróżniający się kadet, został promowany na chorążego i otrzymał przydział do 63. pułku piechoty. Ze swą jednostką wyruszył na wojnę w Maroku. Od marca 1923 kwaterował w Tafersit i Melilla. Bił się dzielnie, sprawdził się jako dobry dowódca, przechodził regularnie kolejne awanse i w czerwcu 1940 został awansowany na stopnień majora. Gdy ogłoszono zaciąg do Błękitnej

Dywizji, był jednym z pierwszych starszych oficerów, którzy, tak jak zwykli ochotnicy z ulicy, ustawiali się w ogonku pod biurem rekrutacyjnym. Wynikła wtedy dosyć zabawna sytuacja, bo gdy urzędnik zapisujący dane osobowe tego dobrotliwie wyglądającego cywila w średnim wieku zapytał rutynowo o jego stopień i doświadczenie wojskowe, usłyszał zaskakującą odpowiedź: *Major, 20 lat służby w Maroku. – A dlaczego pan major nie raczył się stawić się w mundurze?* – dociekał biuralista. – *Bo chcę walczyć z bolszewikami w polu, a nie dekować się w sztabie* – odpowiedział rzeczowo major Miguel Román Garrido.

W Błękitnej Dywizji rozpoczęła się jego kariera dowódcza, otrzymał bowiem przydział na dowódcę II batalionu 269. pułku. Za swój osobisty heroizm w bezpośredniej walce i wybitne talenty dowódcze został odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy. W dniu 2 lipca 1942 został zluzowany na froncie i powrócił do kraju w glorii i chwale. W Hiszpanii już nie zrobił wielkiej kariery, dowodził batalionami i pułkami, strzegł granicy w Pirenejach przed komunistyczną infiltracją. Dopiero w styczniu 1948, gdy został przeniesiony do Andaluzji, został promowany na podpułkownika. Końcówka jego kariery nie była olśniewająca. Upychano go po różnych biurach zaopatrzenia, kierował komendą uzupełnień, nadzorował szkolenie rekrutów. Ot, zwyczajna rutyna i tułaczka po zielonych garnizonach. W roku 1956 awansowano go na pułkownika. Dwukrotnie żonaty, miał czworo dzieci. Miguel Román Garrido zmarł w Granadzie 8 września 1960; przyczyną śmierci była choroba płuc, której nabawił się w Rosji.

Pułkiem artylerii numer 250, nazywanym też Regimiento Badillo, dowodził pułkownik Jesús Badillo Pérez, jego zastępcą został major Manuel Fernández Landa y Fernández. Dowódcami grup bateryjnych I, II, III, IV (ta ostatnia ciężkiej artylerii) byli majorowie: José González Esteban[103], Mariano del Prado O'Neil, Ramon Diez Utzurun, Fernando Castro Escudero. Łącznikiem pułku z dowódcą dywizji był major Francisco Casaldué Ortiz.

Major Fernando Osés Armesto dowodził CCL batalionem zwiadu, także rowerowego albo, jak nazywają Hiszpanie, Rezerwy Mobilnej, słynną Tía Bernarda – Ciocią Bernardą. Batalion składał się z dwóch kompanii, nazywanych z kawaleryjska szwadronami. Był też klasyczny zwiad konny

w sile szwadronu, jego przyporządkowanie było zależne od okoliczności wojennych. Może stąd tak częste we wspomnieniach weteranów z Błękitnej Dywizji sentymentalne, a nawet romantyczne powroty do brawurowych galopad po rosyjskim stepie. Batalionem przeciwczołgowym komenderował major César Rodríguez Galán.

Z 11. kompanią telefoniczną łączności polowej była arcyciekawa sprawa. Ta kompania w zasadzie posługiwała się archaiczną trakcją konną w transporcie sprzętu, jak na wojnach bałkańskich, albo – kiedy do pokonania były krótsze odległości – jeździła na rowerach. Nie było to wówczas takie niezwykłe, bo i Niemcy swoim łącznościowcom przydzielili więcej taboru konnego niż motorowego. Na zapleczu frontu gońcy, zarówno niemieccy, jak i hiszpańscy, wsiadali na konia albo dosiadali roweru, znacznie rzadziej motocykla. Jest o tym książka wspomnieniowa kombatanta z Błękitnej Dywizji, sierżanta piechoty, przydzielonego do tej kompanii, José de la Iglesia Parrasa pt. *Y manaña saldrá el sol – Jutro wzejdzie słońce*. Pozycja udana, ponieważ bardzo kwieciście, z humorem i bez zadęcia opisująca codzienność frontową konnych telefonistów. W Grafenwöhr początkowo przydzielono Hiszpanom od 1000 do 1200 koni. Ciekawe – były to głównie konie zarekwirowane w Serbii.

Kompanią radiową (Grupą Radiową) dowodził inżynier radiowiec kapitan Carlos Haurié González. Ten kapitan wojsk inżynierskich zaciągnął się 1 lipca 1941, a dowództwo swej kompanii radiowej przejął 1 sierpnia. W dniu 3 lipca 1942 r. powrócił z III batalionem do Hiszpanii.

Podaje się, że w ramach jednostki saperskiej utworzono sekcję pontonową numer 514, ale ja nie natrafiłem na ślad jej aktywności w literaturze przedmiotu.

Najbardziej znanym artylerzystą Błękitnej Dywizji był Arturo Espinosa Poveda, urodzony w roku 1920 w Valdepeñas, w prowincji Ciudad Real. Był jednym z założycieli SEU, organizacji studenckiej Falangi. Walczył w milicji falangistowskiej jako stara gwardia Falangi. Po wojnie domowej w roku 1941 ukończył prawo i założył kancelarię adwokacką. Kancelaria bardzo dobrze funkcjonowała, kiedy wybuchła wojna z Rosją. W czerwcu 1941 rzucił adwokaturę i zaczął swój wolontariat antykomunisty od darmowego

wypełniania ankiet ochotników. Sam dostał przydział do artylerii, której kadry zbierały się w Saragossie. Został artylerzystą z przypadku, ale korzystnie, bo w roku 1942 dosłużył się stopnia majora. Po powrocie z Rosji poświęcił się działalności prawniczej i pracy naukowej. W roku 1949 został doktorem nauk prawnych. Napisał dwie ważne książki, opisujące jego walki w Rosji. Żonaty z Carmen Sánchez Valdelomar, mieli czworo dzieci: synów Artura, Pedra, José Antonia i córkę Maríę del Carmen. Ten nestor madryckiej palestry zmarł 11 października 2011 w wieku 91 lat w Madrycie.

Najsłynniejszym cyklistą w całej Błękitnej Dywizji był porucznik José Escobedo Ruíz, zawsze uśmiechnięty i dowcipkujący, nazywany chłopaczkiem, ulubieniec wszystkich. Jego ojciec miał malutki warsztat tkacki, rodzina była biedna, ale bardzo patriotyczna. José, uczestnik wojny domowej w stopniu chorążego, 1 lipca 1941 zaciągnął się do Błękitnej Dywizji. Przydzielono go, zgodnie z jego warunkami fizycznymi – był niski, drobny, ale bardzo ruchliwy i bystry – do 6. kompanii kolarzy II batalionu w 269. pułku. Został poważnie ranny już 23 października, gdy pod silnym ogniem nieprzyjaciela rozwoził meldunki. Za ten czyn i wcześniejszą postawę został awansowany na porucznika. Pełnego zdrowia już nigdy nie odzyskał. Kawaler Krzyża Żelaznego II klasy wrócił do kraju 27 lutego 1942, do Jaén. Tam próbował dowodzić tamtejszą kompanią cyklistów. Nie na długo, bo otworzyły mu się rany z kampanii rosyjskiej i przeniesiono go do rezerwy. Zmarł w szpitalu wojskowym w Jaén 27 sierpnia 1944, otoczony najbliższymi, pogodzony z Bogiem. Był już wtedy majorem.

A oto dalszy ciąg opisu struktur Błękitnej Dywizji. Każdy pułk piechoty składał się z trzech batalionów, a każdy batalion z czterech kompanii, w większości ta czwarta kompania była kompanią ciężkich karabinów maszynowych. Pułk artyleryjski miał na wyposażeniu trzy baterie dział kalibru 150 mm i jedną baterię dział cięższych. Za najbardziej elitarny uchodził III batalion z 263. pułku, który brał ochotników z Saragossy. Z tego powodu zakonnik, ojciec Indalecio Hernández z Madrytu, kapelan legenda trzech wojen: marokańskiej, domowej i tej w Rosji, specjalnie zarejestrował się w Saragossie, aby zostać kapelanem tego wyjątkowego oddziału, złożonego z adwokatów, lekarzy, dziennikarzy, sędziów, notariuszy,

aptekarzy, wykładowców akademickich.

Uzbrojenie Błękitnej Dywizji (w sztukach) przedstawiało się następująco: karabin strzelca Mauser K98 k – 14 954, pistolet maszynowy MP 40 – 996, rusznica przeciwpancerna – 96, ciężkie MG 34 – 557, pistolet Walter P 39 – 2293, moździerz 50 mm – 87, moździerz 80 mm – 54, działo kalibru 37 mm – 75, działo kalibru 75 mm – 18, działo kalibru 105 – 36, działo kalibru 150 mm – 18.

W tym miejscu, aby już nie powracać do tego tematu, z wyprzedzeniem podam przynależność organizacyjną Błękitnej Dywizji w kolejnych związkach taktycznych Wehrmachtu.

We wrześniu i październiku 1941 Błękitna Dywizja funkcjonowała jako rezerwa Frontu Wschodniego z przeznaczeniem dla 9. armii Grupy Armii „Mitte” z bazą w Grodnie. W listopadzie nastąpił przydział do 16. armii Grupy Armii „Nord” na froncie jeziora Ilmen (niem. Ilmensee). Od grudnia 1941 do lutego 1942 wchodziła w skład XXXVIII Korpusu 16. armii, a od lutego 1942 do sierpnia 1942 przeszła do 18. armii na Froncie Wołchowskim (niem. Wolchow). Od września 1942 stanowiła rezerwę 18. armii Grupy Armii „Nord” na Froncie Leningradzkim. W październiku została przeniesiona na Front Leningradzki jako część LIV Korpusu 11. armii, a od listopada 1942, też jako część tego samego Korpusu, weszła w skład 18. armii Grupy Armii „Nord” na Froncie Leningradzkim.

Do czołowych dowódców Błękitnej zalicza się: Miguela Rodriga Martineza Pedra Pimentela Zayasa, José Viernę Trápagę, José Martineza Esparzę.

Zastępca dowódcy Błękitnej Dywizji, Miguel Rodrigo Martínez, był najbardziej uhonorowany orderami bojowymi z tych czterech dowódców pułków piechoty Błękitnej Dywizji. Urodził się na Kubie w 27 grudnia 1895 roku, zmarł w Madrycie 15 listopada 1968 r. Akademię Piechoty w Toledo ukończył w roku 1913 w stopniu chorążego, nie był więc wybijającym się kadetem. Przeszedł typową drogę oficerskiej kariery. Walczył w Maroko tak dzielnie, że w roku 1925 został kapitanem, a za dziewięć mężnych czynów, których dokonał w walce, otrzymał najwyższe hiszpańskie odznaczenie wojskowe – Order Świętego Ferdynanda. Zasłużył się także znacznie w czasie wojny domowej, doceniono jego walory oficerskie i już w stopniu

pułkownika został zastępcą dowódcy Błękitnej Dywizji. Na bawarski poligon przybył w lipcu 1941, a na front wyruszył we wrześniu 1941 r. W lipcu 1942 powrócił do Hiszpanii. Został generałem brygady, a następnie dowódcą trzech Dywizji Piechoty, które strzegły pirenejskiej granicy przed komunistyczną infiltracją. W lutym 1946 otrzymał awans na generała dywizji.

Pedro Pimentel Zayas wstąpił do Akademii Wojskowej w Toledo w 1909 r. Walczył w wojnach marokańskich, został wysoko oceniony przez generała Millána Astraya. Podczas wojny domowej brał udział w rozbijaniu republikańskiego oblężenia Alkazaru w Toledo, jesienią 1936 nacierał na czerwony Madryt. W roku 1938 w randze pułkownika dowodził 17. Dywizją Piechoty. Był jednym w pierwszych oficerów, którzy zgłosili się na krucjatę antybolszewicką. Na poligonie w Grafenwöhr znalazł się 16 lipca i od 1 sierpnia 1941 do 9 maja 1942 r. dowodził tam pułkiem swego imienia Zastąpił go pułkownik Sagrado. W dniu 11 maja wsiadł do pociągu na stacji w Grigoriewie skąd 25 maja dotarł do Madrytu. W październiku 1943 r. został promowany na pierwszy stopień generalski – generała brygady – a w sierpniu 1949 został generałem dywizji.

José Vierna Trápaga, dowódca pułku również swego imienia, w roku 1905 ukończył słynną Akademię Wojskową w Toledo. Walczył w hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej w Maroko, tłumił komunistyczne powstanie w Asturii w roku 1934, w listopadzie 1936 został ranny podczas walk o miasteczko uniwersyteckie w Madrycie. Dowodził pułkiem do 15 czerwca 1942 r. W sierpniu 1942 powrócił do Hiszpanii w stopniu pułkownika.

José Martinez Esparza[104] był synem oficera Guardia Civil, sierotą od 1914 r., weteranem wojen marokańskich, walczył w stopniu porucznika pod majorem Franco. Protegowany Muñoza Grandesa (służył pod jego rozkazami na placówce pod Gibraltarem), dowódca 269. pułku od 1 sierpnia 1941 do 8 stycznia 1942. Z powodu ciężkiej cukrzycy musiał zostać ewakuowany do kraju. Na stanowisku dowódcy pułku zastąpił go pułkownik Miguel Rodrigo. José Martinez Esparza zdecydowanie nie pozostawił po sobie dobrych wspomnień wśród swoich podkomendnych. Zachowała się bardzo wulgarna piosenka, w której jest nazywany *cabrón*, czyli rogacz albo tchórz. Dionisio

Ridruejo wielokrotnie nazywał go cholerykiem i sadystą, który własne porażki odbijał na swoich żołnierzach, więcej – posuwał się do tak okrutnego ich traktowania, że mdleli z wyczerpania. Dionisio Ridruejo nazywał go dinozaurem z XVIII w. A on sam, wdrożony z kolei do drylu Legii Cudzoziemskiej, nazywał swoich ludzi szyderczo *señoritas falangistas* – panienkami falangistowskimi. Kurując się w ojczyźnie napisał wspomnienia z 1943 r. i wydał je pod tytułem *Con La División Azul en Rusia – Z Błękitną Dywizją w Rosji*.

Poza strukturami pułków w Błękitnej Dywizji działało 14 sekcji technicznych i służb, jak: sanitarna, wywiadowcza, propagandy, farmacji, prawna, oświatowa, żandarmerii, poczty polowej etc. Była też sekcja weterynaryjna, w której służyło siedmiu oficerów, 25 podoficerów i 205 szeregowych. Szefem lekarzy weterynarii był Bernardino Moreno[105].

W całości na potrzeby Błękitnej Dywizji Niemcy[106] przydzielono od 5600 do 5848 koni, z czego w 27% były to konie pod siodło, w 56 taborowe, a w 17% perszerony używane w artylerii ciężkiej. Taborami zarządzał major piechoty Salvador Banuls Navarro[107].

Zabezpieczenie tyłów podlegało majorowi lotnictwa José Ordovásowi Gonzálezowi, który najpierw był kawalerzystą i instruktorem szybowcowym. W roku 1935 opublikował pierwszy hiszpański podręcznik szybowcowy pod tytułem *Lot bez motoru*.

Na wojnach zawsze był obecny i wykonywał trudną i ważną pracę biały personel. Ochotnicze kadry pielęgniarskie wywodziły się głównie z Sección Femenina Falangi, które na front docierały w czterech lub pięciu (w zależności jak liczyć) zmianach. Pierwsze zapisy chętnych pań przeprowadzono 31 lipca 1941. Z reguły zmiana pielęgniarska na froncie trwała od 11 do 14 miesięcy. Przełożonymi białego żeńskiego personelu były: Aurelia Segovia z Sección Femenina Falangi i Maria Costí ze służby pomocniczej kobiet Szefostwa Medycznego Sił Zbrojnych.

A to lekarze wojskowi, którzy pierwsi na ochotnika poszli na rosyjską krucjatę: major López Muñiz, major Martín Renedo, major Gómez Durán, kapitan Lorenzo Sanz. W sumie służba medyczna Błękitnej Dywizji liczyła 21 doktorów[108], oprócz nich byli oczywiście praktykanci medyczni,

sanitariusze, laboranci, noszowi i specjalnie przydzielony do chorych kapelan w randze porucznika – Juan Dehesa Manuel[109]. Pierwszym szefem służby medycznej Błękitnej Dywizji był podpułkownik doktor Alberto Blanco Rodríguez, jego zastępcą Blas Hidalgo. Po nim kierownictwo grupy sanitarnej sprawowali odpowiednio lekarze Servando Casas Fernández, Federico Arteaga Pastor, José Moreno Monroy, Joaquín Pastor Candela – wszyscy w stopniu majora.

Na początku grupa sanitarna Dywizji, czyli jej służba medyczna, była sformowana w dwie kompanie: 518 ludzi, w tym 30 oficerów – głównie lekarzy, dentystów, farmaceutów, techników medycznych, masażystów, specjalistów w naprawie i konserwacji sprzętu medycznego. Tabor początkowy służby sanitarnej liczył 134 konie i muły, plus 22 pojazdy mechaniczne oraz 30 ambulansów sanitarnych. Przy wyjściu na front baza transportowa Błękitnej Dywizji rozrosła się do dziewięciu kolumn samochodowych, i jednej kolumny cystern oraz mobilnej sekcji remontowej.

Większe szpitale hiszpańskie zlokalizowano w Porchowie, Mesteliwie, Rydze, Wilnie, Królewcu, Warszawie i Berlinie. Ten berliński był dla rekonwalescentów i taką samą funkcję jak on spełniał szpital w bawarskim Hof. Także ranni z Błękitnej Dywizji trafiali do szpitali już całkiem niemieckich, jak ten w Brombergu (pol. Bydgoszcz), a pojedyncze przypadki chorych kierowano na rehabilitację do sanatoriów, na przykład do Szwarcwaldu.

Tragiczne, wręcz porażające bywały warunki w lazaretach przyfrontowych (np. w Porchowie[110]), gdzie temperatura w salach chorych w ostatnich dniach października 1941 spadała do minus 20 stopni. Szpitale polowe, czyli prowizoryczne lazarety, te lokalizowane w miarę potrzeb na bliskim zapleczu frontu, 10-15 km od linii ognia, były przewidziane na 60-80 łóżek. Hiszpanie także korzystali z niemieckich pociągów szpitalnych, jak: „Lili-Marlen”, „Violeta”, „Peter, Rómulus”.

Hiszpańskie pielęgniarki masowo oddawały krew rannym legionistom. Oprócz ran, odmrożeń, zatruć gastrycznych, szkorbutu, reumatyzmu, okopowego robactwa, Hiszpanów walczących na bagnistych terenach masowo dopadała malaria.

Sumaryczny wykaz stanów kadrowych Błękitnej Dywizji tuż przed wyruszeniem na front przedstawiał się następująco: sztab dywizyjny – 189, pułk 262. – 3012, pułk 263. – 3012, pułk 268. – 3012, grupa przeciwczołgowa – 574, pułk 250. artylerii – 2793, CCL batalion – 601, samodzielna grupa artylerii – 531, służby tyłowe – 511, saperzy – 712, tabory i transport – 1034, administracja – 257, służba medyczna – 518, służba weterynaryjna plus furmani, koniuszy, kowale, siodlarze, kołodzieje – 237, żandarmeria – 33, poczta polowa – 18 ludzi.

Podczas późnowieczornych pogaduszek przy stole, w gronie swoich najbliższych współpracowników, 26 lipca 1941 r. Hitler pozytywnie odniósł się do idei monarchii, ale pod pewnymi warunkami. Najważniejszym z nich był ten, że monarcha musiałby być osobą formatu Fryderyka Wielkiego. Również sklasyfikował narody bałtyckie pod względem ich rasowej przydatności – w domyśle do przyszłej germanizacji – na pierwszym miejscu postawił Estończyków, za nimi Litwinów, najgorsze zdanie miał o Łotyszach, jako o narodzie najbardziej przemieszanym rasowo.

W czwartek 31 lipca na wzgórzu Kramerberg, znajdującym się w centrum poligonu, odbył się akt złożenia przysięgi na wierność führerowi III Rzeszy przez hiszpańskich legionistów. Był to jedyny moment, gdy Błękitna Dywizja zgromadziła się w jednym miejscu w takiej liczbie. Na trybunie honorowej stanął dowódca generał Muñoz Grandes wraz ze swoim sztabem oraz generałowie niemieccy von Cochenhausen i Fromm. Generała Fromma już poznaliśmy, o generale Friedrichu von Cochenhausenie należy wiedzieć, że był oficerem artylerii i autorem wielu znaczących prac z dziedziny teorii wojskowości i historii wojen.

W asyście honorowej kompanii Wehrmachtu o 10.00 rano rozpoczęła się msza polowa. Po niej, w absolutnej ciszy, generał von Cochenhausen odczytał w języku niemieckim rotę przysięgi, którą po hiszpańsku powtórzył pułkownik José María Troncoso Sagredo, szef sztabu Błękitnej Dywizji.

Po złożeniu przysięgi do swoich żołnierzy przemówił generał Agustín Muñoz Grandes, rozpoczynając tymi słowami: *Ochotnicy hiszpańscy! Żołnierze honoru mojej ojczyzny! To jest jedna z najszczęśliwszych chwil w naszym życiu, że pod sławnymi sztandarami Niemiec i Hiszpanii*

przysięgaliście prędzej umrzeć, niż tolerować bolszewickie barbarzyństwo. Cała uroczystość była transmitowana przez radio niemieckie i retransmitowana do Hiszpanii.

W połowie sierpnia Żołnierskie Radio Belgrad, pracujące dla Niemców, wyemitowało największy szlagier tej wojny *Lili Marlen*, kompozycję Norberta Schultza z tekstem Hansa Leipa. Łzawa, ale melodyjna piosenka tak się spodobała po obu liniach frontu, że po paru dniach Radio Belgrad każdego dnia o 10.00 wieczorem regularnie kończyło swój program emisją tego szlagieru w wykonaniu Lale Andersen[111]. Hiszpanie z Błękitnej Dywizji do nośnej melodii dodali własne słowa i była to jedna z ich ulubionych piosenek.

We wtorek 19 sierpnia na bocznicy kolejowej w Grafenwöhr rozpoczął się załadunek ludzi i sprzętu oddziałów hiszpańskich. Błękitna Dywizja 21 sierpnia partiami wyruszyła na front – około 900 km. Łącznie na 128 wagonach platformach, oprócz ludzi, sprzętu, zapasów żywności, załadowano 5610 koni i kuców oraz 765 różnych pojazdów: wozów taborowych, furmanek, lor, samochodów, motocykli, przyczep itp. Inne dane mówią, że podstawową bazą samochodową dla Błękitnej Dywizji były zarekwirowane, głównie we Francji, Belgii i innych krajach samochody cywilne marek: Packard, Peugeot, Ford. Każdy batalion osobno otrzymał do swej dyspozycji jeden motocykl dla łącznika i dwie ciężarówki. Wyżsi oficerowie, jak na przykład pułkownik Esparza, do swej wyłącznej dyspozycji przydzielali sobie eleganckie limuzyny. Sam Esparza jeździł oczywiście z kierowcą luksusowym Studebakerem President.

Dotarcie na linię frontu zabrało Błękitnej Dywizji 53 dni: pierwsze dziewięć transportem kolejowym, potem 31 dni forsownym marszem i ostatnie 13 dni znów pociągami. Dlaczego tak długo i ślamazarnie? Ponieważ aby przetransportować ludzi, sprzęt i wyposażenie całej hiszpańskiej jednostki należało podstawić typowych dla przewozu wojska 66 składów pociągów, a Niemcy dysponowali wtedy jedynie 12. Trasy wiodły przez Lipsk, Berlin, druga przez Chemnitz i Cottbus. Obie grupy połączyły się w Kostrzyniu[112]. Ostatni hiszpańscy legioniści pociągami dotarli do Suwałk albo do Augustowa 28 sierpnia. Dalej Niemcy nie zapewnili im

transportu kolejowego, więc legioniści maszerowali w deszczu i chłodzie, w przygnębiającym i obcym dla nich krajobrazie. Gdy jechali przez Niemcy, karmieni kiełbasą i pojeni piwem, świeciło słońce, w Suwałkach rozpadał się deszcz, w roku 1941 w tych stronach nie było suchej i pięknej polskiej jesieni. Legioniści moknąc zdzierali obuwie i niszczyli mundury. Dziennie średnio przechodzili po 40 km. Na czele dumnie kroczył chorąży ze sztandarem, a oni ze śpiewem i przy muzyce maszerowali, jakby szli na niedzielny piknik za miastem – napisał jeden z legionistów. Generał Muńoz Grandes krążąc podchodził do swoich ludzi, częstował ich papierosami, kawą, winem, dowcipkował, podnosił na duchu, co bardziej osłabionych brał do swego samochodu. Hiszpanie dla fasonu i żeby odróżnić się od Niemców maszerowali w czerwonych beretach karlistów.

Hiszpanie byli niesforni, bo niezdyscyplinowani od początku. Już pięć dni po wyruszeniu pierwszej partii z poligonu Grafenwöhr, 26 sierpnia 1941 porucznik Böhler-Feenstra, niemiecki łącznik, przydzielony do Błękitnej Dywizji, musiał raportować, że miały miejsce liczne przypadki niesubordynacji. Identycznie postąpił 1 września komendant punktu etapowego major von Oertzen, który lakonicznie poinformował przełożonych, że: *Hiszpanie podczas marszu rabują drób, że kontaktują się z ludnością żydowską i bywają agresywni w stosunku do ludności miejscowej*. Te niemieckie wystąpienia spowodowały, że generał Muñoz Grandes wydał 3 września pismo okólne do dowódców podległych mu pododdziałów, przypominające, że kodeks wojskowy nadal obowiązuje i że podpalenia, rabunek prywatnego mienia, gwałty, mordy są zagrożone karą śmierci.

W Polsce Hiszpanie przebywali kilka tygodni, nawiązując poprawne relacje z miejscową ludnością, do konfliktów doszło kilkakrotnie z Niemcami. O takich wypadkach informował między innymi podziemny dwutygodnik „Szaniec”[113] z 15 października 1941 r.: *Do Grodna przybyła hiszpańska brygada ochotnicza* [...]. *Przybyło 6 batalionów. Stosunek ich do Polaków był zupełnie przyjazny, dużą sympatię okazywali również Żydom, co już świadczyło o niezupełnym przyswojeniu sobie kardynalnych zasad polityki hitlerowskiej. Jaskrawym przykładem nieuzgodnienia światopoglądów było starcie w Grodnie. Oddział hiszpański, maszerując ulicą, napotkał oddział*

pędzonych przez Niemców jeńców sowieckich, którzy błagali o żywność. Jakaś kobieta rzuciła im spoza parkanu kilka paczek. Gdy w odpowiedzi na to jeden z konwojentów Niemców strzelił do kobiety, a inny rzucił się z kolbą na podnoszących paczki jeńców, bijąc ich z całej siły, Hiszpanie złamali szeregi i wyciągnąwszy sztylety (nie noszą broni palnej), pośpieszyli bolszewikom na pomoc. Wywiązała się formalna bitwa niemiecko-hiszpańska, z czego korzystając bolszewicy, w liczbie około 200, rozbiegli się. W rezultacie jeden Niemiec został zasztyletowany, sześciu rannych. Hiszpanie również ponieśli ofiary. Mniej drastyczny wypadek tego rodzaju miał miejsce w tym samym Grodnie na ulicy Kolejowej. Hiszpanie zobaczyli Niemców bijących bolszewika, który podniósł rzuconą mu paczkę papierosów. Tym razem ograniczyli się jednak tylko do groźby sztyletami i do solidnego zwymyślania Niemców po hiszpańsku, po czym obdarzyli bolszewików swymi papierosami. Ten brak elementarnych znajomości metod budowania nowego porządku europejskiego zmusił Niemców do zaproponowania tym panom, aby nie opuszczali na razie koszar.

We wcześniejszej notatce sztabu Błękitnej Dywizji, pod datą 26 sierpnia 1941 czytamy, że w Grodnie miały miejsce nieprzewidziane zajścia. Ich początkiem było przybycie do miasta czołówki jednostki hiszpańskiej, z której żołnierze weszli w konflikt werbalny i fizyczny z wojskiem niemieckim. Dopiero znaczne siły żandarmerii około godziny 22.00 zapobiegły przerodzeniu się utarczki w znaczniejsze walki uliczne. Ale brak danych o rannych lub poległych.

W wyniku tych wydarzeń Niemcy zaprowadzili dla Hiszpanów godzinę policyjną: szeregowcom i podoficerom od godziny 22.00 a oficerom od 24.00[114]. Z kolei pod presją niemiecką dowództwo Błękitnej Dywizji, zabroniło swoim ludziom udawania się do knajp z karabinami i w hełmach, palenia papierosów na warcie, zażądało oddawania honorów wojskowym sojusznikom, zakazało wymiany tytoniu za żywność, spacerów z miejscowymi dziewczynami.

Stronie hiszpańskiej wyraźnie zależało na wyciszeniu incydentu. Gdy druga liczna grupa Hiszpanów dotarła do Grodna 4 września, już niemiecka komendantura miasta była przygotowana i ulice miasta były silnie

patrolowane, ale Hiszpanie odnotowali, że przyjęła ich pod kontrolę grupa pijanych w sztok oficerów niemieckich.

Legioniści, kiedy tylko mogli, zapewniali miejscowych ludzi, że nie przybyli, aby ich podbijać, ale jako wrogowie importowanego z ZSRR komunizmu, którego bestialstw zaznała ich ojczyzna w czasie wojny domowej. Antykomunizm hiszpańskich ochotników nie wiązał się w żaden sposób z nazistowską ideologią o niższości ras. Wręcz przeciwnie – Hiszpanie byli oburzeni wykazywaną w stosunku do Polaków, Rosjan czy Żydów brutalnością niemiecką. Szczególnie życzliwie odnosili się do Polaków, do których zbliżała ich religia katolicka i antykomunizm. Hiszpanie nie traktowali Polaków jak wrogów, a urlopowani żołnierze hiszpańscy ponoć nawet sprzedawali broń Armii Krajowej. Jeden z polskich robotników przymusowych w Rzeszy – Wacław Pardo – tak wspominał spotkanie z żołnierzami hiszpańskimi w Prusach Wschodnich latem 1941 r.: *Jechałem właśnie rowerem na pastwisko, kiedy zwrotniczy zamknął tor kolejowy. Nadchodzi pociąg wojskowy i, o dziwo! Jadą hiszpańscy żołnierze. Ciepło. Zakasane rękawy, czarne zarosty, opalone twarze. Na piersiach zwisają łańcuszki i krzyżyki. Stojącego przy szlabanie robotnika Polaka witają okrzykiem „Polaco” (miał z lewej strony literę „P”) i „Viva Polonia”. Jeden z żołnierzy krzyczy „Polska!”, a w uniesionych rękach trzyma zwisający różaniec.*

Przez Sejny i Grodno[115] forsownym marszem doszli do Wilna, a następnie przez Lidę, Mińsk, Witebsk dotarli do Smoleńska. W Grodnie miejscowa komórka komunistyczna podłożyła bombę i jeden z legionistów zginął. Legionista Juan José Sanz wspominał, że po drodze mina zabiła czterech jego kolegów, a zraniła aż 34. Trzeba przyjąć, że tamta bomba z Grodna nie była tą miną.

Już na terenie bliżej Wilna jeden z oficerów służb medycznych dał się wywieść w pole dziewczynie, która była członkiem oddziału partyzanckiego. Dziewczyna zaprowadziła hiszpańskiego amatora szybkiej miłości do jakieś chaty i tam albo ona go zasztyletowała, albo wcześniej zrobili to przyczajeni jej towarzysze[116].

Do Wilna legioniści stracili z różnych powodów 44 konie i 77 sztuk taboru.

Podczas całego dojścia na front legioniści utracili aż 1300 koni ze 5600, czyli 25% stanu pierwotnego. Po drodze zmarło z głodu i wychłodzenia 29 Hiszpanów. A ilu w wyniku dywersji? Może nawet 11, bo pod Wilnem i Lidą legioniści wraz policją litewską wdali się w wymianę ognia z sowieckimi dywersantami.

Nie tylko marsze, deszcze, chłód i niedostateczne zaopatrzenie były problemem Hiszpanów w tej marszrucie. Otóż włoski minister Ciano zapisał w swym dzienniku: *Błękitna Dywizja jest dobrą jednostką, ale niezdyscyplinowaną i niespokojną. Skarżą się na zimno oraz że chcą kobiet. Pigułka antyerotyczna, która jest tak efektywna wobec niemieckich żołnierzy, u Hiszpanów nie dawała efektu. Po wielu protestach Niemcy zezwoli im na pójście do burdelu i zaopatrzyli każdego w prezerwatywę. Potem Niemcy wydali przeciwny rozkaz: żadnych kontaktów z polskimi kobietami. Wściekli Hiszpanie zaprotestowali, wieszając zbędne prezerwatywy na lufach swoich karabinów. Pewnego dnia na przedmieściach Warszawy przedefilowało 15 tys. prezerwatyw zdobiących hiszpańskie karabiny*.

WALCZYLIŚMY Z KOMUNISTAMI, A NIE Z ROSJANAMI

Po raz pierwszy 1 września 1941 r. generał Agustín Muñoz Grandes oko w oko spotkał się z Hitlerem w Wilczym Szańcu na Mazurach. Spotkanie było protokolarne, mało o nim wiemy, bo nie zachowały ani relacje, ani dokumenty. Wiemy tylko, że hiszpański generał przedstawił Hitlerowi kłopoty i bolączki swojej jednostki. Szczególnie uskarżał się na wyczerpujący marsz, jakiemu zostali poddani jego ludzie. Również wyraził przekonanie, że Rosjanie walczą coraz bardziej skutecznie i coraz bardziej zaciekle. Hitler zbył go zapewnieniem, że owszem, spodziewa się pewnej fazy wzmożonego rosyjskiego oporu na froncie, ale określił go jako ostateczny i krótkotrwały, po którym Armia Czerwona definitywnie się rozsypie. Wiemy na pewno, że Muñoz Grandes zameldował wodzowi III Rzeszy, iż Błękitna Dywizja jest gotowa do walki z bolszewikami, na co Hitler odpowiedział, że to dobrze, ponieważ spodziewa się, że opór rosyjski będzie trwał, a nawet na pewien czas się nasili. Na drugim spotkaniu lipcowym, mającym już bardziej charakter roboczy, hiszpański generał uskarżał się, że jego Dywizja nie jest dostatecznie wyposażana. Był też polityczny wątek tego spotkania, bo Muñoz Grandes zapewnił Hitlera, że Hiszpania przyłączy się do wojny – był wielkim zwolennikiem takiego

wyboru. Biorący w tym spotkaniu udział admirał Wilhelm Canaris, większy realista, powątpiewał zarówno w deklarację o przystąpieniu do wojny Hiszpanii, jak i zapewnienie Hitlera o szybkim upadku ZSRR. Być może jako szef Abwehry wiedział, że od 4 września Stalin będzie regularnie od Churchilla w skali miesiąca otrzymywać: 30 tys. ton aluminium, 400 samolotów i 50 czołgów.

Hitler i Muñoz Grandes spotkali się trzykrotnie: 1 września 1941, 12 lipca 1942 i 13 grudnia 1942. Wszystkie spotkania odbyły się w *La Guarida del Lobo* – Wilczym Szańcu na Mazurach pod Rastenburgiem (pol. Kętrzyn).

W Hiszpanii w sierpniu i wrześniu odbyły się intensywne rozmowy niemiecko-hiszpańskie na temat intensyfikacji hiszpańskich dostaw surowców: węgla, miedzi, wolframu, żelaza, bawełny i wyrobów tekstyliów, amunicji, a w Lipsku na słynnych targach otwarto okazały hiszpański pawilon, w którym zaprezentowano przyszłe miejsce Hiszpanii w Nowej Europie, pod przywództwem Niemiec.

Ofertę konsula generalnego USA w Madrycie – Willarda Beaulaca, aby Hiszpania bardziej ostrożnie podchodziła do współpracy gospodarczej z III Rzeszą w zamian za amerykańską pomoc – władze hiszpańskie praktycznie odrzuciły.

W roku 1941, 4 września, podczas przemarszu Błękitnej Dywizji przez miasteczko Raduń[117], agent sowiecki, działający pod przykrywką Holendra, kierowcy z Organizacji Todt, przekazał do centrali w Moskwie, że Hiszpanie zostali pozytywnie przyjęci przez miejscową ludność. Hiszpanie chętnie na produkty żywnościowe wymieniali koszule, szaliki i skarpety, byli popularni, gdyż mieli sporo tego tekstylnego dobra na zbyciu. Najpierw chcieli chłopom płacić, ale nie mogli uzgodnić, w jakiej walucie. Miejscowi, ludzie praktyczni, nie ufali papierkom, woleli handel wymienny: towar za towar. Podobno Hiszpanie byli wówczas gorzej zaprowiantowani niż Niemcy, a zdarzało się nawet, że głodowali. Dlatego bardzo wysoko cenili sobie świeże jajka, kozie mięso, masło, kury, baraninę, mleko i kartofle. Za żywność wymieniali swetry, koszule, bieliznę, naczynia stołowe, sztućce, choć byli wśród nich obdarci i tacy, którzy chodzili boso. Marnie wyglądali tylko zwykli żołnierze, oficerowie prezentowali się bardziej po wojskowemu,

w doskonałych oficerkach. W miasteczku na ścianie z jednego z domów Hiszpanie wypisali kredą Mercado – Rynek, a obok wywiesili stosowny plakat. Pierwszego dnia wymiany koszula była warta garnek mleka lub sześć jajek, a jak ktoś miał szczęście – to nawet prosiaczka. Z butami był problem, bo Hiszpanie, niżsi i szczuplejsi od miejscowych, nosili mniejsze rozmiary, ale i z tym sobie poradzono: hiszpańskie męskie obuwie znakomicie pasowało na nogi miejscowych kobiet.

Nie zawsze było tak poprawnie. Rosja dla wielu Hiszpanów jawiła się już nie Europą, ale ponurą Azją, a miejscową ludność nazywali hordą azjatycką. Lekarz, kapitan Manuel de Cárdenas, tak podsumował swoje wrażenia z pobytu na chłopskim targu w Pskowie 19 kwietnia 1942: *Na pierwszy rzut oka ludzie i ten ohydny smród przypominają zwierzyniec w Maroku.*

Hitler 6 września wydał rozkaz numer 35, nakazujący zaciśnięcie pętli wokół Leningradu. W ręce niemieckie wpadł Szliselburg, a fińskie szpice wyszły na linie niemieckie pod Leningradem. W poniedziałek 8 września czołówki Błękitnej Dywizji wkroczyły do Wilna. Hiszpanie zachwycili się barokową architekturą litewskiej stolicy i uznali, przedwcześnie, Wilno za ostatnie europejskie miasto. Byli bardzo serdeczni, rozśpiewani, częstowali dzieci czekoladą. Tego samego dnia Luftwaffe nasiliła bombardowanie Leningradu – miał to być wstęp do szturmu na miasto.

W Wilnie nastąpiła koncentracja Błękitnej Dywizji i legioniści mieli parę dni odpoczynku. Z drogi na front Dionisio Ridruejo 22 września w korespondencji do magazynu „El Escorial” napisał: *Marsz długi, wyczerpujący, twarda droga, ale to nie zniszczyło wigoru i entuzjazmu naszych ludzi* [...] *Maszerujemy z podniesionymi sztandarami* [...], *kraj ogromny, zrujnowany, chaty drewniane, wrogi, brzydki, ale poważny, chata, w której kwaterowaliśmy, zagrzybiona, ale tutejsi ludzie okazywali nam sympatię.* Cztery dni później, 26 września, dodał: *Miasteczka zamieszkuje duża populacja żydowska, Hiszpanom zdarza się, że zagubią się ich konie, że nie przykładają się do właściwego użytkowania pojazdów, stawiają je gdzie popadnie. Rzuca się w oczy ostra różnica pomiędzy zdyscyplinowanymi Niemcami a swobodnymi Hiszpanami.*

Legioniści doszli do Orszy 27 września, a 29 września ich czołówki

osiągnęły Witebsk. Generał Żukow[118], który zmienił nieudolnego Budionnego, z najgłębszym przekonaniem zaraportował 22 września 1941 na Kreml: *Tak, melduję towarzyszu Stalin, że obronię Leningrad.* To były dni, w których jak powiadają Rosjanie kryzys jej armii *rasputitsa.* Blitzkrieg niemiecki załamał się, nadeszła pora walk pozycyjnych.

Pierwotnie Błękitna Dywizja miała uderzać na prestiżowym kierunku Moskwy, ale 26 września przyszły nowe rozkazy – dyrektywa Hitlera numer 33, mówiąca, że Hiszpanie mają zdobywać Leningrad. Ewidentnie Niemcy nie chcieli się dzielić z nikim tym największym sukcesem i koroną tej wojny; zdobyciem stolicy światowego komunizmu. Odpowiednie rozkazy dotarły do dowódców hiszpańskich pododdziałów 27 września i nie zostały dobrze przyjęte. Hiszpanie zostali włączeni w skład XXXVIII Korpusu, wchodzącego w skład 16. armii w ramach Grupy Armii „Nord" generała Hermanna Hotha. Generał Agustín Muñoz Grandes był także zmianą kierunku natarcia bardzo rozczarowany, już widział się jako jeden ze zdobywców rosyjskiej stolicy. Podobnie jego ludzie, którzy obiecywali sobie spacer po Placu Czerwonym.

W sobotę wieczorem, 27 września, szpice patrolowe legionistów zaczęły obsadzać w celu zabezpieczenia przemarszu sił podstawowych drogę Orsza–Witebsk. W okolicznych lasach uaktywniała się sowiecka partyzantka, Hiszpanie *de facto* wchodzili do walki. Od 29 września ostatnie 100 km na front od Witebska odbyli koleją. Mieli już wyznaczony cel – przełamanie obrony rosyjskiej pod Wielkim Nowogrodem.

Parę dni wcześniej, 20 września, admirał Canaris przyznał, że kampania w Rosji już nie rozwija się zgodnie z planem. Dowodem na ten stan rzeczy był fakt, że 21 września niemieckie lotnictwo dokonało zmasowanego nalotu nocnego na Moskwę: w nalocie wzięło udział 20 maszyn, ale aż 15 z nich strąciła skuteczna rosyjska artyleria przeciwlotnicza.

Istniał, a przynajmniej był rozważany wariant dyslokacji hiszpańskiej jednostki na cieplejszy odcinek frontu, bardziej przyjazny tej południowej nacji. Otóż 30 lipca 1941 r. podpułkownik intendentury ze sztabu dywizji Luis Zanón Aldaluz vel Aldalur alias Andaluz, oficer wojsk marokańskich, od 1 sierpnia 1941 zastępca szefa sztabu Błękitnej Dywizji wyjechał

z Grafenwhör z grupą oficerów: kapitanem Juanem Manuelem Ordás Rodríguezem, kapitanami saperów Jesúsem Guzmánem Renshawem, Manuelem Alonso Cabezem, kapitanem artylerii Rafaelem Barbudo Duarte i jeszcze kilkoma innymi. Przez Berlin wyruszyli na Ukrainę. Najpierw udali się do Lwowa, a następnie dotarli do Winnicy – kwatery marszałka Gerda von Rundstedta, dowódcy Grupy Armii „Süd". Dlaczego ta misja zakończyła się fiaskiem? Dokładnie nie wiadomo.

Hiszpanie przebywali na Ukrainie około dwóch tygodni. Kilku z nich na ochotnika wzięło udział w walkach w składzie jednostek niemieckich, kilku pozostało dłużej. Takim przykładem był przystojny porucznik kawalerii José Acosta Láynez[119], który przyłączył się do 8. niemieckiej zwiadowczo-łącznikowej grupy cyklistów – grupy nazywanej od nazwiska dowódcy grupą Langa. Walczył dziesięć dni i za swoje męstwo 21 sierpnia 1941 otrzymał Krzyż Żelazny II klasy. To był pierwszy Krzyż Żelazny dla legionisty z Błękitnej Dywizji. Aktu dekoracji dokonał generał Bodewin Keitel, brat marszałka Wilhelma Keitla.

Powracajmy na drogi i bezdroża polsko-białoruskiego pogranicza słotnego września, gdzie po forsownym stukilometrowym marszu 28 września cała Błękitna Dywizja doszła do Witebska. Stąd już pociągami dotarła nad brzeg bagnistej i malarycznej rzeki Wołchow.

We wrześniu 1941 r. Wehrmacht zdobył Nowogród Wielki, miasto dla Rosjan symboliczne i sakralne zarazem, gród Ruryka, ale także miejsce o wielkich walorach strategicznych i prestiżowych. Hiszpanie bardziej na północ zaczęli obsadzać brzeg szerokiej na 250 m rzeki Wołchow, nad którą leży Nowogród. Brzegi tej rzeki szczodrze nasiąkły krwią hiszpańską. Rzeka Wołchow – jej nazwa znana jest chyba każdemu Hiszpanowi – to rzeka w północno-zachodniej Rosji, długości 224 km. Wołchow jest jedyną rzeką wypływającą z jeziora Ilmien, która wpada do jeziora Łagoda. Nad jej brzegami leży Nowogród Wielki. Hiszpanie w zasadzie zapisują jej nazwę jako Voljov, ale zdarzają się też bardzo zaskakujące wersje.

Na początku października wyrywny Mussolini zaoferował wysłanie na Front Wschodni dodatkowych 20 dywizji włoskich. Była to mrzonka, ponieważ włoski Sztab Generalny oszacował możliwości włoskie na nie

więcej niż sześć dywizji. Hitler odrzucił propozycję duce.

W piątek października 3 o 7.00 wieczorem Hitler przerwał trzymiesięczne milczenie i drogą radiową przemówił z kancelarii Rzeszy do narodu niemieckiego, a w Moskwie ambasadorowie brytyjski Lord Beaverbrook i amerykański William Averell Harriman podpisali z Rosjanami umowę o dostawach do lipca 1942 r. czołgów, samolotów i kanadyjskiego aluminium. Ale wcześniej, na mityngu w berlińskim Sportpalast, Hitler obwieścił: *Dziś na froncie antybolszewickim do walki pierwsi weszli Hiszpanie.* Następnego dnia Mussolini w rozmowie telefonicznej z ministrem Ciano ostro skrytykował agresywną mowę Hitlera, jako obsesyjnie zbyt antyżydowską i pompatycznie irytującą.

Hiszpańskie dowództwo 11 października wybrało na swą kwaterę na następne 10 miesięcy miasteczko Grigoriewo. Hiszpanie obsadzili linię frontu na długości 40 km. Teren był lesisty, podmokły, słabo zaludniony, z rzadką siecią dróg, ale z licznymi ciekami wodnymi, o bardzo zdradliwym malarycznym klimacie, z plagą dokuczliwych komarów i bagiennych muszek, latem obfitujący w żmije.

Przydzielony Błękitnej Dywizji odcinek frontu obejmował brzegi jezior Ładoga i Ilmen oraz przesmyk między nimi. Bardzo niekorzystny dla południowej nacji, jaką są Hiszpanie, tym bardziej że dywizja odczuwała brak odpowiedniej odzieży: ciepłych płaszczy, zimowego obuwia, nawet rękawic. Generalnie szwankowało zaopatrzenie, legioniści masowo głodowali, no i ten klimat oraz dokuczliwa i wszechobecna wilgoć okrutnie im doskwierały. Jeden koc przypadał na dwóch ochotników, spali więc we dwóch. Dowodem tej masowej mizerii w zaprowiantowaniu jest fakt, że legioniści zjedli 600 koni z 2600, jakie liczył ich tabor. A jeszcze zaczęły padać intensywne i długo trwające deszcze, Rosjanie z drugiego brzegu rozpoczęli ogień artylerii i ostrzał moździeżowy, nasiły się też działania partyzanckie. Ale najgorsze miało dopiero nadejść: rosyjski mróz – generał zima. Legioniści oczywiście wiedzieli, że na froncie muszą się okopać. Zaczęli też budować na liniach bunkry, były to właściwie ziemianki, tyle że głębiej osadzone w ziemię, poniżej 2 m i często nakryte mieszaniną ziemi, drewna, liści. Gdy nadeszły mrozy, pojawił się, szczególnie dokuczliwy

w nocy, problem prozaiczny, acz bardzo krępujący: załatwianie potrzeb fizjologicznych. To był horror. Trzeba było wychodzić z okopów lub ziemianek po dwóch: delikwent i osoba go osłaniająca przez mrozem i przed partyzantami. Bywało, że osobnik w trakcie czynności fizjologicznych zamarzał, gdyż mrozy rosyjskie były i są dosłownie zabójcze. Do tych wszystkich niedogodności dochodziła tęsknota za krajem, nieprzyjazne ponure i ciemne bory, kiepskie niemieckie zaprowiantowanie, brak kobiet, wszy okopowe, brud i typowe frontowe choroby: tyfus, biegunka, malaria.

Jak jest wojna, zawsze są polegli, a pierwsi przechodzą zwykle do legendy. Przyjmuje się, że pierwszym legionistą poległym bardziej na froncie niż w bezpośrednim boju był sierżant I batalionu 262. pułku, Javier García-Noblejas y Brunet, kombatant wojny domowej, stara falangistowska koszula[120], dowódca 6. centurii Falangi, choć młody wiekiem, bo śmierć go skosiła za rzeką Wołchow w wieku 29 lat. Stało się to 10 października 1941 r. Javier dostał się wraz z trzema innymi legionistami pod ogień rosyjskiej artylerii, gdy skryli się w chłopskiej chacie. Tamci trzej ocaleli, on jeden zginął. Pochowano go z honorami na cmentarzu w Grigoriewie. Za działalność na rzecz Falangi jeszcze przed wojną domową został odznaczony najwyższym falangistowskim odznaczeniem – Palma de Plata – Srebrną Palmą, przez samego José Antonia Primo de Riverę. W Błękitnej Dywizji walczył również jego brat, Ramón García-Noblejas y Brunet, członek 6. centurii Falangi, zmarły w ojczyźnie 10 sierpnia 1942, wkrótce po powrocie do kraju. Co prawda bezpośrednią przyczyną jego zejścia był wypadek samochodowy, ale pośrednią – rany i odmrożenia nabyte podczas kampanii rosyjskiej. Zmarł w wieku 42 lat. Ramón, który był obecny przy śmierci swego brata, otrzymał bezpośredni rozkaz od generała Muńoza Grandesa, natychmiastowego powrotu do kraju, był bowiem jedynym mężczyzną w rodzinie i był bardzo potrzebny matce. Ramón odmówił i pozostał w Rosji aż to końca kontraktu.

To była tragiczna falangistowska rodzina, gdyż ojciec rodziny, falangista Salvador García-Noblejas y Quesada został zamordowany przez czerwonych w Paracuellos del Jarama 4 grudnia 1936. Miał wtedy 59 lat. Trzech jego synów zginęło podczas tej okrutnej wojny: najstarszy syn, José, został

zamordowany w więzieniu Montaña 20 lipca 1936, najmłodszy Salvador w listopadzie 1936 też zginął z rąk madryckiej czeki, Jesús poległ w bitwie pod Brunete w lipcu 1937. Sam Javier Garcia-Noblejas y Brunet też był więziony przez czerwonych, ale udało mu się zbiec.

Następnym poległym był kapitan Isidoro Navarro Fraile, dowódca 2. kompanii 269. pułku. Śmierć go znalazła, gdy wycofywał się spod sowieckiego ostrzału we wsi Germanowo.

W święto narodowe Hiszpanii, 12 października, przy minus pięciu stopniach, legioniści przypuścili swój pierwszy szturm na pozycje rosyjskie. Bez przygotowania artyleryjskiego 126 legionistów sforsowało rzekę na wysokości wsi Kuzino, inna grupa zajęła wysepkę na rzece, obie grupy wyszły na siebie na wschodnim brzegu w kotlinie Wałdai. Na brzegu rzeki w pierwszym dziewiczym śniegu pozostało 50 ciał poległych sowieckich żołnierzy, Hiszpanie wzięli 80 jeńców, trzech legionistów zostało zabitych, a 23 odniosło rany.

Niemcy 13 października zdobyli Kaługę, położoną 160 km na południowy zachód od Moskwy i wyszli na główną szosę prowadzącą do stolicy.

Na bezpośredni rozkaz Oberkommando des Heeres (OKH – niemieckie Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych) numer 24 Hiszpanie 14 października przeforsowali raz jeszcze rzekę Wołchow i na drugim brzegu zajęli przyczółek, aby się połączyć z nacierającą na Kalinin niemiecką 126. Dywizją Piechoty i idącą na ich skrzydle 18. Dywizją Piechoty. Zdobywając przyczółek na bagnach, Hiszpanie przeszli rzekę na wysokości wsi Udarnik. Popisali się wielką brawurą i wybitną sprawnością wojskową: tylko 36 legionistów z 269. pułku wystarczyło, aby przełamać obronę rosyjską. Walczono wręcz, na pięści, na bagnety i na saperki. W drugiej fazie natarcia Hiszpanie, wychodząc na rosyjskie tyły, zdobyli wsie Tigoda, Dubrowka, Murawi na wschodnim brzegu. Zagrożeni okrążeniem Rosjanie wycofali się. Tego dnia Niemcom udało się zdobyć Kalinin-Twer, położony już tylko 150 km od Moskwy, czyli jak na rosyjskie realia geograficzne wcale nie tak daleko. Nad Wołchowem nastąpiły kolejne całodobowe rwane walki Hiszpanów, mające na celu utrzymanie i poszerzenie przyczółka. Szczególnie zażarte odnotowano 17 października. Następna doba była dniem pewnego

wyciszenia przed kolejną burzą ogniową; obie strony zbierały siły, podciągały odwody.

Hiszpanie 19 października o 3.00 po południu ruszyli. Brawurowy porucznik José Escobedo Ruiz, ze swoimi ludźmi z CCLXIX batalionu, wspierany ogniem dwóch karabinów maszynowych, przebił się przez rzekę w innym miejscu niż 14 października. Na sowieckim brzegu wziął 42 jeńców, ale musiał się wycofać pod morderczym ogniem sowieckiej artylerii. W sumie do 19 października legioniści wzięli 126 jeńców, kosztem ośmiu zabitych i 34 rannych. W ciężkich zaczepnych bojach 20 października wykrawiał się II batalion z 269. pułku.

W środę 22 października osobistym męstwem popisał się generał Agustín Muñoz Grandes, który z garstką żołnierzy zdobył ponownie przyczółek na drugim brzegu rzeki. Walczono na białą broń. Hiszpanie zdobyli trzy wioski i przysiółki. Uderzając z tego przyczółka Hiszpanie zajęli miejsowość Sitno. Następnego dnia Rosjanie ruszyli do kontrataku i zepchnęli Hiszpanów za rzekę. Dionisio Ridruejo odnotował, że Rosjanie szli do kontrataku z okrzykami: *Ura!* i *Ispanski Kaput!* Hiszpanie ponieśli porażkę. Jej przyczyną było głównie to, że Niemcy wsparli Hiszpanów niewielką liczbą czołgów i zapewnili słabą osłonę lotniczą. W powietrzu dominowali Rosjanie. Z megafonów i okrzykami, także po hiszpańsku, wzywali legionistów do poddania się, ci odpowiadali ogniem i okrzykiem *Arriba España!* Mróz sięgnął 30 stopni. Poza tym coraz skuteczniej nękali Hiszpanów partyzanci. W tych opisywanych dniach października pięciu legionistów na własną rękę poszło szukać żywności i wpadło w ich ręce. Wkrótce Hiszpanie zobaczyli swoich pięciu towarzyszy broni powieszonych na drzewach, z wyraźnymi śladami tortur i wyłupionymi oczyma.

Już na początku listopada rzeka Wołchow zamarzła solidnie i na długo, co pozwoliło na bardziej regularne zaopatrzenie, ale pojawił się inny wróg: odmrożenia i zamarznięcia, które dotykały Hiszpanów nieprzygotowanych do walki w rosyjskich mrozach i śniegach. W listopadzie walki pozycyjne skoncentrowały się wokół wsi Posad.

W tym czasie bojowe dotąd nastroje wojenne, zarówno wśród legionistów, jak i w samej Hiszpanii, uległy ochłodzeniu. Goebbles zauważył, że prasa

hiszpańska coraz bardziej skłania się do neutralności i uznał, że jest to typowe zagranie Franco, który pobija cenę.

W piątek 24 października do Hiszpanów na front zawitała na krótko, bo tylko na cztery godziny, oficjalna delegacja – hiszpański ambasador w Berlinie José Finat Escrivá de Romaní i jego attaché wojskowy podpułkownik José Roca de Togores. Hiszpańscy dyplomaci spotkali się z generałem Agustínem Muñozem Grandesem i odwiedzili hiszpański szpital polowy w Porchowie, gdzie dokonali dekoracji kilku mężnych legionistów.

Planowaną pierwszą datą zdobycia Moskwy przez Niemców był dzień 25 października. Tego dnia niemieccy sztabowcy oszacowali, że Rosjanie stracili od 65 do 70% swego potencjału wojennego i są w stanie tylko w 10% zaspokoić swoje potrzeby w benzynie i ropie. Hitler 27 października konfabulował: *Będąc panami Europy dominujemy w świecie, wkrótce będzie nas Niemców 220 milionów i będziemy mieli wraz z sojusznikami 40 milionów żołnierzy.*

Porucznik José Escobedo Ruiz, którego – jak wierzyli jego ludzie – kule się nie imały, 27 października został ranny po raz pierwszy, i to ciężko, drugi raz, też ciężko, 27 grudnia tego samego roku. Zmarł w szpitalu wojskowym w rodzinnym Jaén, 27 kwietnia 1944. Lekarze dokonujacy obdukcji obliczyli, że musiał być ranny co najmniej dziesięciokrotnie.

Legioniści 28 października zdobyli miejscowości Tigoda i Dubrowka. Ale po dziewięciu dniach ataków nie udało się zdobyć miejscowości Nilitkino. Spotyka się informację, że Hiszpanie przejściowo zajęli Nilitkino. To możliwie, ale na pewno stracili Tigodę kosztem pięciu zabitych i 104 rannych. Nastroje legionistów znów uległy pogorszeniu, co nie uszło uwagi dowództwa. Hiszpanie przypuścili drugi atak na Nilitkino 30 października, tym razem z sukcesem. Tego samego dnia w nocy niemiecki okręt podwodny U-552 zatopił koło Islandii amerykański niszczyciel „Reuben James”.

W listopadzie minister Ciano z mieszanymi uczuciami powracał do Rzeszy. Niemcy widział jako kraj ludzi dobrze odżywionych, dobrze ubranych i obutych, spokojnie pracujących i wierzących w swego wodza. W drodze powrotnej pociąg, którym jechał mijał się z pociągiem, którym podróżowali włoscy robotnicy pracujący w Niemczech. W tym wypadku jego wrażenia

nie były korzystne. Odnotował: *Długie brody, butelki wina, pijackie wycie, gitary, ubranie brudne, oberwani, krzykliwi. W sumie – smutne wrażenie.*

Podniesieni na duchu legioniści w niedzielę 2 listopada odparli rosyjski szturm na Nilitkino. To nie była walka, to była rzeźnia. Straty Rosjan to ponad 200 zabitych.

Trzech pierwszych Hiszpanów zamarzło 3 listopada. Dwa dni później, 5 listopada, Hiszpanie otrzymali rozkaz zmiany miejsca walki. W rejonie miejscowości Posad mieli sukcesywnie zluzowywać niemiecką jednostkę tam walczącą, ale także utrzymywać dotąd zajmowane pozycje, przekazując je etapami Niemcom.

Generał Wilhelm von Leeb 9 listopada zdobył Tikwin, ostatecznie zamykając klamrę oblężenia wokoł Leningradu. Hiszpanie 12 listopada walczyli po raz pierwszy na kierunku miejscowości Posad, Rosjanie – nadeszły uzupełnienia z Syberii – stawiali wyjątkowo skuteczny opór. Czołówki hiszpańskie 13 listopada zostały wymiecione z pozycji pod Posadem i na linii frontu pomiędzy Otenskij a Sitno. Zaistniała realna groźba, że Rosjanie rozerwą linię frontu. Marznący Hiszpanie skarżyli się, że nie mają takich futrzanych czapek ani futrzanych płaszczy jak żołnierze rosyjscy.

Bardziej na południe, w mrozie minus 30 stopni, czołówki wojsk niemieckich przebiły się w sobotę 15 listopada na rubież kanału Moskwa-Wołga im. Józefa Stalina, 30 km na północ od rogatek Moskwy. To było niemieckie maksimum w tej wojnie, dalej na wschód Niemcy już nie doszli. Hiszpanie, którzy 16 listopada odparli trzydniowy atak rosyjskich czołgów, na bliskim zapleczu frontu, w Grigoriewie, zaczęli formować kompanię narciarzy. Wehrmacht 21 listopada wziął Rostów nad Donem.

W dniu 29 listopada Rosjanie odbili Taganrog na wybrzeżu Morza Czarnego, co miało wielkie znaczenie prestiżowe. Straty niemieckie w ludziach w walkach w Rosjii wyniosły już 743 tys. Aby podnieść chwiejne morale legionistów, 1 grudnia, odnotowano wówczas minus 28 stopni, dywizję wizytował generał José Moscardó, legendarny bohater z toledańskiego Alkazaru. Generał Moscardó przyrównał obronę wsi Posad do heroicznej obrony toledańskiego Alkazaru w lecie 1936 r. Hiszpanie okopali się, widząc, że Niemcy sami nie kwapią się do ataku. Parę dni potem

temperatura na tym odcinku frontu spadła do minus 40 stopni.

Na froncie pod Moskwą 4 grudnia 1941 r. temperatura wynosiła minus 37 stopni, Rosjanom zaczął jeszcze sprzyjać generał mróz. Front na długości 300 km dosłownie zamarzł. Do zwycięskiego kontruderzenia pod Moskwą 5 grudnia przeszły cztery rosyjskie armie.

W niedzielę 7 grudnia generał Agustín Muñoz Grandes ocenił, że sytuacja pod Posadem jest w pełni pod kontrolą, ale rozkazał odwrót nocą z miejscowości Otenskij. Następnego dnia, 8 grudnia, hiszpańska linia obrony pomiędzy Otenskij a Posadem została przerwana. Jednak dzięki brawurowemu kontratakowi udało się powstrzymać atak wroga na nieco cofniętych pozycjach. W rozkazie Grupy Armii „Nord" odnotowano ograniczone sukcesy wokół jeziora Ilmen, ale także miejscowe cofnięcie się własnych linii obrony wzdłuż linii kolejowej Tikwin-Kolczanowo. Ostatni Hiszpanie wycofali się na zachodni brzeg rzeki Wołchow 9 grudnia, a Niemcy stracili strategicznie ważny Tikwin.

Po ataku japońskim na Pearl Harbor, 7 grudnia 1941 r. Franco dokonał klasycznego politycznego samobója, wysyłając do Tokio telegram z gratulacjami. W prasie hiszpańskiej ukazały się artykuły wychwalające sukcesy japońskiego oręża i wieszczące rychły upadek Wielkiej Brytanii. Wynikła również ogromna konfuzja, gdyż Japonia okupowała Filipiny, a większość krajów Ameryki Łacińskiej wypowiedziało jej wojnę. Sytuacja gospodarcza poprawiła się chwilowo. Z USA dotarło wcześniej zakontraktowanych 500 tys. ton ropy, udało się poczynić awaryjne zakupy paliw także w Wenezueli, czyli Hiszpania złapała na krótko oddech paliwowy.

Wojna stała się wojną światową na nieznaną dotąd skalę, gdy w piątek 11 grudnia Niemcy i Włochy, zgodnie z Układem Trzech, wypowiedziały USA wojnę. Konkretnie minister von Ribbentrop o godzinie 14.18 wręczył chargé d'affaires USA Lelandowi Morrisowi akt wypowiedzienia wojny, a minister Ciano zrobił to samo w Rzymie o godzinie 14.30.

Popadając w swoje periodyczne stany filozoficzne 13 grudnia Hitler przed swoimi współpracownika dwukrotnie i dobitnie oświadczył[121]: *Jezus Chrystus był Aryjczykiem*.

Na froncie, gdzie działała Błękitna Dywizja, 15 grudnia termometry pokazywały minus 40 stopni, a Rosjanie odbili od Niemców Klin. W hiszpańskim sektorze frontu 24 grudnia rano Rosjanie w kilku atakach na dużym odcinku przeszli rzekę Wołchow i na zachodnim brzegu zdobyli miejscowości Gorka i Teremets. Jeden z niemieckich oficerów odnotował w swym dzienniku: *Nie było szansy, aby ich powstrzymać.*

Niemcy znów okazali gest, gdyż na Boże Narodzenie 1941 każdy hiszpański oficer z Błękitnej Dywizji otrzymał osobisty prezent od Hitlera – butelkę markowego francuskiego szampana.

Przed Bożym Narodzeniem na front do legionistów ruszyła z ojczyzny lawina paczek ze świątecznymi podarkami i krzepiących listów. Szczególnie wyróżnił się Urząd Barcelony, kierowany przez alkada frankistę Miguela Mateu. Mateu osobiście i bardzo aktywnie włączył się w akcję przesyłania paczek świątecznych dla legionistów i bardzo zachęcał mieszkańców miasta hrabiowskiego[122] do indywidualnej akcji. Oprócz paczek wysłanych przez władze Barcelony, osoby prywatne z tego miasta wysłały na front 834 paczki, każda wartości 80,67 peset. Paczki były standardowe[123], zawierały: nugaty, marmoladę, anchois w oliwie, pasztety, butelkę markowego likieru Anís del Mono, dwie butelki wina – jedna białego i jedna czerwonego. Do produktów dołączono ciepłe skarpety, szaliki, rękawiczki, kartki świąteczne, książki, czułe i krzepiące listy oraz rysunki od dziatwy szkolnej i dziewcząt patriotek.

Niemcy 26 grudnia 1941 r. ewakuowali Kaługę, a w sobotę 27 grudnia Błękitna Dywizja przeżyła swoją patetyczną i największej chwały bojowej chwilę: *La Posicion Intermedia* – czyli dosłownie środkową, kluczową. Jednak lepiej ująć to bardziej obrazowo – w kontekście heroizmu walczących stanowisko nie do przełamania etc. Pluton chorążego José Rubio Moscoso[124] z II batalionu 269. pułku został wybity przez jednostkę zwiadu rosyjskiego co do nogi, a ciała zabitych Rosjanie ułożyli w rodzaj szańca, zza którego ostrzeliwali hiszpańskie pozycje. Wtedy do wściekłego kontrataku na bagnety poprowadził swoich ludzi major Tomás García Rebull, który zastąpił rannego dowódcę majora Leque. Poszedł na całość, szukał zemsty, nie brał jeńców, zabił około 100 rosyjskich żołnierzy, wśród ofiar byli też ranni. Pío Moa pisze, że na szerokim polu walki doliczono się 1080 ciał zabitych

rosyjskich żołnierzy, a hiszpańskich trochę ponad pół setki na długości 6 km.

W lesie pod wsią Łubkowo 27 grudnia Hiszpanie natknęli się na bestialsko zmasakrowane zwłoki chorążego José Rubio Moscoso z II batalionu 269. pułku. Ciało pojmanego do niewoli Hiszpana Rosjanie po długich torturach bluźnierczo ukrzyżowali. Kilku jego ludzi rannych w walce Rosjanie też zmasakrowali i wrzucili do porzuconych okopów, jak napisał jeden ze świadków: *Dosłownie bagnetami przykuli do stwardniałej na lodową grudę ziemi okaleczone ciała naszych towarzyszy.*

Sowieci 27 grudnia 1941 podjęli próbę zajęcia wsi Udarnik, której heroicznie broniło 30 Hiszpanów z batalionu Román, w większości rannych. Hiszpanie nie utrzymali linii i wycofali się do rejonu Starej Kaplicy na zachodnim brzegu rzeki. Tę linię obrony utrzymał siłami dwóch kompanii z I batalionu 269. pułku major García Rebull przy wsparciu artylerii niemieckiej 75 mm. Atakujący przez zamarzniętą rzekę Rosjanie pozostawili na lodzie setki zabitych. Niemcy oszacowali, że ten lodowy wypad kosztował Rosjan w zabitych i rannych równowartość jednego batalionu.

José Antonio Montero, legionista urodzony w Asturii, tak zapamiętał zimowy front roku 1941 na 1942 nad rzeką Wołchow: *Śnieżyce straszliwe, mróz dochodził do 40 stopni, odmroziłem nos chwilę po tym, jak wyszedłem z ziemianki, wartownikowi od tego zimna odpadło ucho. Na moich oczach biedak zmarł z zimna. Mnie uratowała szybka transfuzja krwi, dostałem dwa litry* […] *Rosjanie byli dzielnymi żołnierzami, ale zdarzało się, że szli za swymi tankami do ataku kompletnie pijani.*

Trzeba odnotować, że jeszcze w marcu 1942, jedynie 15% legionistów miało zimowe buty filcowe takiej samej dobrej jakości, jak żołnierze Wehrmachtu, tylko 5,54% buty ze skóry owczej i aż 15,56% prymitywne, wykonane ze sprasowanej słomy z trzciną.

Generał Muñoz Grandes z dumą napisał do Hiszpanii[125]: *Twardy jest wróg, twarda jest rosyjska zima, ale najbardziej twardzi są moi ludzie.* Twardzi, ale i zabawowi. Dionisio Ridruejo odnotował: *Prosto z boju powróciłem do wioseczki, szukałem kwatery, aby się ogrzać i trafiłem na imprezę biesiadną. W dwóch przytulnych izbach bawili się wesoło moi towarzysze: Aznar, Sotomayor, Álvaro de la Iglesia (ten lekko ranny); był*

koniak, były i śpiewy, i żarty. Z karabinem w ręku i granatem ręcznym za pasem rozprawialiśmy o Hiszpanii, rosyjskim śniegu i mrozie aż do bladego świtu. Pod oknami przechodziło wahadłowo dwóch wartowników.

Do końca 1941 r. Dywizja odnotowała około 1400 zabitych[126]. Co gorsze, znowu pojawiły się braki w regularnym zaopatrzeniu. Bardzo drastyczne, gdyż na przełomie roku 1941 i 1942 każdy legionista otrzymywał w ciężkich warunkach frontowych, walcząc na mrozie i pod ogniem, tylko 2500 kalorii dziennie, czyli tyle, ile zaspokajało potrzeby urzędnika. Pociechą po nowym roku było to, że doskonale sprawdziła się wełniana bielizna, która w trybie alarmowym dotarła z Hiszpanii.

W nowym 1942 r. wojska niemieckie na Front Wschodni wchodziły pod nowymi dowódcami. Grupą Armii „Nord" dowodził generał Georg von Küchler, Grupą Armii „Mitte" feldmarszałek Günther von Kluge, a Grupą Armii „Süd" feldmarszałek Walther von Reichenau.

A jakimi żołnierzami okazali się hiszpańscy legioniści pod ogniem nieprzyjaciela? Na pewno mężnymi i bardzo skutecznymi, zasłynęli ze szczególnej zajadłości w walce wręcz oraz z tego, że z zasady nie brali jeńców. Nawet dowódcy niemieccy wyrażali uznanie dla postawy i męstwa Hiszpanów. Tak ocenił Hiszpanów jeden z niemieckich generałów: *Zasadniczo Hiszpanie nie oddają terenu. Naprawdę jest bardzo trudno sobie wyobrazić bardziej brawurowych żołnierzy niż oni. Ma się wrażenie, że z lubością stają twarzą do śmierci. Wiem bardzo dobrze, że nasi ludzie czują się bardzo szczęśliwi i pewniejsi, kiedy mają Hiszpanów jako sąsiadów w swoim sektorze*.

Na początku grudnia 1941 generał niemiecki Ernst Busch, dowódca 16 armii, taką wyraził opinię o Hiszpanach: *Są stosunkowo lekkomyślni, niezdyscyplinowani, gubią dużo rzeczy, tolerują kradzieże, jakich dopuszczają się wobec nich miejscowi, ale sami też kradną i rekwirują. Są dziwni, pluton egzekucyjny, który jeszcze przed chwilą rozstrzeliwał partyzantów, rozchodzi się po chatach chłopskich dzieląc się swymi racjami żywnościowymi z cywilną ludnością, tą samą, której wcześniej ci sami Hiszpanie zabrali kury.*

Z kolei słowa zacytowane poniżej przypisuje się dowódcy XXXVIII

Korpusu Wehrmachtu, generałowi artylerii Jürgensowi albo generałowi Kurtowi-Jürgen Freiherr von Lützow[127], od 1 marca dowódcy 12. Dywizji Piechoty: *Jeśli na froncie spotkaliście żołnierza źle ogolonego, brudnego, w zniszczonych butach i poszarpanym mundurze, ale bohatera to na pewno był Hiszpan*. Bardzo zbliżone słowa i identyczną ocenę przypisuje się samemu Hitlerowi, który 4 stycznia 1942 powiedział do jednego z niemieckich oficerów: *Hiszpanie są jak drużyna golfiarzy* […] *nigdy sami nie oddają ani centymetra terenu. Nie można sobie wyobrazić ludzi bardziej walecznych od nich. Trudno ich zrozumieć, gdy żartują sobie ze śmierci. Nasi żołnierze są zadowoleni i bardziej zdeterminowani mając za sąsiadów Hiszpanów w walce. Jest widoczna różnica pomiędzy hiszpańskimi oficerami a szeregowcami, ci pierwsi prezentują się wspaniale, a ci drudzy – bardzo mizernie*. Jednak nieco później, na początku 1942 r., przy okazji pierwszej rotacji kadry Błękitnej Dywizji, Hitler tak ocenił hiszpańskich legionistów[128]: *Jako wojsko Hiszpanie są bandą obdartusów. Dla nich karabin jest instrumentem, którego w żadnym wypadku nie da się wyczyścić. Pomiędzy Hiszpanami nie ma Kopciuszka, który by za nich wykonał tę prostą czynność. Nie lubią siedzieć w jednym miejscu, a gdy już muszą gdzieś tkwić, to od razu zasypiają, nawet w okopach. Zdarzało się że Rosjanie zaskakiwali ich śpiących.*

Dzielni w boju, zaradni na zapleczu, zabawowi podczas odpoczynku, ale na pewno nie byli championami dyscypliny, gdyż pomiędzy kwietniem a grudniem 1942 dowództwo XXVIII Korpusu odnotowało 48 przypadków dezercji, samowolnego opuszczenia posterunku, z czego aż 19, czyli 39,58% przypadało na Hiszpanów.

Hitler w obecności swoich współpracowników powiedział jeszcze, że nigdy nie uwierzy, ażeby żołnierz amerykański walczył jak bohater.

Sierżant łączności saperów Luis Gallego tak wspominał swoje walki 3 tys. km od domu: *Ten, kto na froncie mówi, że się nie boi – kłamie. Jedno to strach, drugie terror, a jeszcze coś innego to powiedzieć sobie ja muszę to zrobić!*

Wojska rosyjskie rozpoczęły pierwszą znaczącą w tej wojnie kontrofensywę na całej szerości frontu 5 stycznia 1942. Front Północno-

Wschodni uderzył na kierunku jeziora Ilmen, Niemcy cofnęli się z ogromnymi stratami: w samej wsi Wswad (hiszp. Vsvad), na południowym brzegu jeziora Ilmen, 7 stycznia zostało odciętych 543 niedobitków z 290. Dywizji Piechoty, z batalionu niszczycieli czołgów dowodzonych przez kapitana Günthera Pröhla. Raz tylko, 12 stycznia, niemiecki samolot zdołał odciętym zrzucić trochę amunicji. Od 12 stycznia wieczorem Niemcy żywili się wyłączenie mięsem zabitych koni, bo skończyły się im kartofle i chleb. Ciężko rannych było 28 Niemców, a mróz sięgnął 35 stopni. Tego dnia stracili jeszcze łączność radiową – wyczerpał się im agregator prądu. Przez cały czas okrążeni Niemcy musieli odpierać rwane ataki LXXI batalionu narciarzy sowieckich.

Ten odcięty oddział był to desant niemiecki; kombinowana jednostka złożona z lotników obsługi naziemnej, grenadierów pancernych i piechoty zmotoryzowanej oraz zwiadowców, którymi byli kolaborujący z Niemcami Rosjanie. Celem desantu było uchwycić przyczółek u ujścia rzeki Ławać. Dowódca niemieckiej 290. Dywizji Piechoty, którego jednostka była najbliżej i mogła potencjalnie udzielić pomocy, uznał, że sprawa jest przegrana. Wtedy z dowództwa Grupy Armii „Nord” 8 stycznia 1942 generał Agustín Muñoz Grandes otrzymał rozkaz, by pilnie dotrzeć z pomocą do odciętych Niemców w rejonie wsi Wswad.

Na ochotnika, aby pokierować odsieczą zgłosił się kapitan piechoty José Manuel Ordás Rodríguez z 5. kompanii przeciwczołgowej. Był to przystojny oficer, taki, jak sobie wyobrażamy pięknego Hiszpana: w mundurze, z ognistym wąsikiem. Z uwagi na swoje twarde podejście do wojskowej dyscypliny nazywano go Prusakiem. Ukończył Akademię Wojskową w Saragossie, a 1 sierpnia 1941 objął dowodzenie 3. kompanii. W dniu 27 stycznia 1942 r. otrzymał Krzyż Żelazny II klasy, a 18 kwietnia tego samego roku Krzyż Żelazny I klasy. Drugim już Medalla Militar Individual został uhonorowany 19 listopada 1942. Ten order jest hiszpańskim odpowiednikiem naszego Virtuti Militari i przyznaje się go za osobiste męstwo w boju, nigdy (jak u nas) za dowodzenie albo przekładanie papierków w sztabie[129].

Po tym bohaterskim wyczynie nazywano go z szacunkiem Wielkim Kapitanem. Miał poprowadzić swoich 206 zuchów na nartach przez

zaśnieżone lody jeziora, na przeciwległy brzeg. Kapitan Ordás był szalonym optymistą. W pierwszym odruchu zapowiedział, że wystarczy mu osiem godzin, aby dotrzeć do odciętych Niemców, ale zeszło mu aż trzy dni z okładem, zaś w całości operacja trwała siedem dób, najdłuższych w historii Błękitnej Dywizji. Pośpiesznie zostało sformowane sześć ochotniczych sekcji marszowych, którymi dowodzili porucznicy: Vicente Castañer Enseñat, Antonio García Porta[130], Jacinto del Val[131]; chorążowie: Germán Bernabéu del Amo[132], Joaquín García Lario/Larios[133], Alfonso López de Santiago[134]. Szefem sekcji gospodarczej został porucznik José Otero de Arce, jednocześnie będący szefem całej kompanii. Otero de Arce miał pod swymi bezpośrednimi rozkazami sierżanta, kaprala i 12 szeregowych. Dowódcą patrolu zwiadowczego, czyli czujki, która miała torować szlak podstawowej kolumny, został porucznik Bernardino Domínguez Díaz.

Oddział i misja ratownicza nosiły kryptonim Lüer. Jakie jest wytłumaczenie tego kryptonimu? Być może chodzi nazwisko sławnego wówczas chilijskiego farmaceuty i botanika Hugo Gunckel Lüera niemieckiego pochodzenia? A może to po prostu nazwa przypadkowa? Lüer to dosyć popularne niemieckie nazwisko. Pierwszy szperacz porucznik kawalerii Bernardino Domínguez Díaz-Maza, wychował się w lesie, był urodzonym pionierem. Do Błękitnej Dywizji przystał 1 lipca 1941, z przydziałem od 1 sierpnia 1941 do 2. szwadronu 250. Grupy Specjalnej. Za swoje bohaterstwo na lodach jeziora Ilmen otrzymał 31 stycznia 1942 Krzyż Żelazny II klasy. Do ojczyzny powrócił 24 maja 1942 r.

W tej szaleńczej eskapadzie wzięli udział: lekarz porucznik Pedro Sánchez Bejarano[135]; tłumacz na rosyjski, biały Rosjanin, uczestnik hiszpańskiej wojny domowej Konstanty Alejandrowicz[136] i dwaj tłumacze na niemiecki – Willie Klein i Michael Schumacher. Była też samodzielna grupa weterynaryjna, opiekująca się końmi – siedmiu ludzi. Koniuchami mieli być według jednej wersji Litwini, według innej – miejscowi Rosjanie, a według jeszcze innej – hiszpańscy szeregowcy[137]. Ludziom kapitana Ordása wydano nowe pistolety maszynowe. Lekarz porucznik, Pedro Sánchez Bejarano, krążąc między szeregami, pośpiesznie uczył ludzi, że w taki mróz trzeba oddychać wyłącznie przez nos.

Gdy kapitan Ordás kończył formowanie kolumny marszowej, generał Muñoz Grandes wysłał do niego swego adiutanta kapitana Manuela Mora Figueroa, który tak życzył śmiałkom: *Dobrej drogi Hiszpanie. Idźcie i uwolnijcie naszych niemieckich kamratów, przejdziecie jezioro marszem twardym, ale szybkim. Jeśli któryś z was jest chory albo nie czuje się na siłach, niechaj wystąpi!*

Nikt nie zrobił kroku do przodu. Pożegnali się i kapitan Ordás dał rozkaz do wymarszu. Dwaj uczestnicy eskapady – Miguel Piernavieja i Marcos García, gdy wkroczyli na skutą lodem taflę zaśnieżonego jeziora – zmierzyli temperaturę powietrza: obu termometry pokazały to samo – minus 56 stopni.

Punktem wymarszu była wieś Spasspiskopez, leżąca na północno-zachodnim brzegu jeziora. Legioniści mieli do przebycia na nartach co najmniej 50 km lodowego marszu w linii prostej, pod otwartym niebem, bez żadnej osłony, widoczni dosłownie jak na talerzu. Hiszpańska kolumna wyruszyła w nocy. Środkiem transportu było 70 jucznych kuców, część materiału i sprzętu załadowano na sanie. Hiszpanie zabrali ze sobą żywność na trzy doby, lekarstwa, amunicję, granaty, dziewięć cekaemów, ciepłą odzież, paszę dla zwierząt, radiostację i agregat prądotwórczy na bazie roweru. W chwili wyruszenia odsieczy termometr w sztabie dywizji pokazał minus 40 stopni, ale na środku jeziora, gdy zadął wiatr, gdy pojawił się wręcz syberyjski buran, czyli burza śnieżna, temperatura spadła do minus 56 stopni. Inne dane mówią „tylko” o minus 53 stopniach. Był taki mróz, że francuski koniak zamarzał w manierce. Na szczęście w połowie marszu Hiszpanie wyszli na zakrzaczony ostrów na skutym lodem jeziorze, na którym znajdowała się rybacka chatka, co dało im chwilę oddechu. Nazwali tę kępę romantycznie, a może ironicznie Wyspą Robinsona.

Hiszpanie musieli się popisać sprytem, gdyż nie dostarczono im odpowiedniego białego umundurowania i dlatego jako kamuflażu użyli prześcieradeł, owinęli się kocami, a na hełmy nałożyli białe koszule. W trakcie marszruty kuce, które były zbędne, aby zaoszczędzić na furażu, sukcesywnie wybijano. Hiszpanie rozcinali brzuchy zabitych zwierząt i wyrzuciwszy wnętrzności wkładali w nie swoich przemrożonych kolegów. To było białe lodowate piekło podczas czarnej długiej rosyjskiej nocy[138].

Już o północy 10 stycznia kapitan Ordás drogą radiową poinformował, że ma 102 przypadki odmrożeń, w tym 18 bardzo ciężkich. Ze sztabu dywizji generał Agustín Muñoz Grande odpowiedział: *To się nie liczy, musicie iść naprzód aż do śmierci!* Kolumna hiszpańska parła więc naprzód. Mróz był okropny, jednak straszniejsza była świadomość, że gdy na tej białej pustyni wypatrzą ich samoloty rosyjskie – nie będzie dla nich ratunku. W nocy 11 stycznia o godzinie 2.00 generał Muñoz Grandes zaapelował z patosem do kapitana Ordása: *Wiem, że bardzo wam trudno, ale to się nie liczy! Cała Hiszpania wie już o waszym bohaterskim czynie, Niemcy was podziwiają, bądźcie dumni ze swej rasy, wierzę w was! I wy wierzcie w Hiszpanię, zaufajcie Bogu i idźcie do ataku jak Hiszpanie!*

Rzeczywiście, szli jak Hiszpanie, z trudem i mozołem przebijali się przez noc, lód, śniegi, wicher i syberyjskie mrozy. Z uwagi na wicher i purgę, czyli burzę śnieżną, musieli nadkładać drogi, iść zygzakiem. Więcej, musieli omijać zwaliska lodowe, jakie powstały po bombardowaniach lotniczych z obu stron, oraz całe barykady ze śniegu nawianego przez wichry. Często pierwszy posuwał się pojedynczy zwiadowca ryzykant, który do następnych z kolumny był przywiązany liną ratunkową. Czekanem sprawdzał grubość lodu i wypatrywał zdradliwych przerębli. W dniu 16 stycznia rano ludzie kapitana Ordása dostali wsparcie od 40 strzelców łotewskich z 81. Dywizji Wehrmachtu w okolicach przysiółka Małoje Uszna. Mocno przerzedzeni Hiszpanie i bardziej sprawni Łotysze zmagali się idąc naprzód z 3 tys. Rosjan ze strzelców syberyjskich z LXXI batalionu narciarzy i żołnierzami ze 140. pułku 11. armii. Rosjan wspierały czołgi T-26. Kapitan Ordás 16 stycznia o godzinie 18.50 zameldował generałowi Muñozowi Grandesowi: *Jutro dotrzemy!*

O godzinie 10.00 rano, 17 stycznia, idący na czele kolumny porucznik Antonio García Porta[139] podał po linii: *Uwaga, widzę ich!*

Pierwsza hiszpańsko-łotewska szpica szefa kompanii porucznika z 7. baterii 269. pułku Otero de Arco, złożona z 36[140] Hiszpanów i 40 Łotyszy, po szaleńczym ataku na bagnety na sowieckie pozycje, 17 stycznia około godziny 11.00 doszła do niemieckich niedobitków. Porucznik Otero de Arco wydał komendę: *¡Al asalto! ¡Armad las bayonetas! – Do ataku, nakładać*

bagnety!

Porucznik José Otero de Arco, artylerzysta, to kolejna legenda Błękitnej Dywizji. Dowodzenie kompanią narciarzy[141] objął 21 listopada 1941. Na Boże Narodzenie 1941 r. jego kompania narciarska liczyła 154 wyćwiczonych ludzi. Niemalże zginął z mrozu 21 stycznia 1942. Z uwagi na katastrofalny stan zdrowia został ewakuowany na tyły. W Berlinie sprawował funkcję oficera łącznikowego Błękitnej Dywizji przy sztabie niemieckim. Po II wojnie światowej pracował na placówkach dyplomatycznych w Sztokholmie, Londynie i Dublinie.

Pod wsią Wswad w nocy z 18 na 19 stycznia mróz osiągnął minus 51 stopni. Rano 19 stycznia o godzinie 6.15 legioniści poszli po raz kolejny do ataku na pozycje rosyjskie na białą broń. Niestety, Rosjanie stawili skuteczny opór, sami przeszli do kontrataku, w wyniku którego Hiszpanie po kwadransie walk wręcz opuścili pozycje w przysiółku Uszin.

Drugi hiszpański atak nastąpił mniej więcej po godzinie. Pierwsi do ataku rzucili się ludzie sierżanta José Sáncheza Escudero[142]: szeregowcy Ángel Gonzalvo González i José Martín Martín. W bezpośrednim ataku zginęli: chorąży Joaquín García Lario vel Larios[143], szeregowi Juan Muñoz Cassini, Julio Marino i niemiecki tłumacz sierżant Schumacher. To nie były pełne straty, gdyż ogółem tego dnia poległo 18 hiszpańskich zuchów. Hiszpanie poszli jak burza, odbili utracone pozycje, a ich awangarda poszła dalej i weszła jak w masło na teren wsi Malojie Utczno, którego bramą był wspomniany przysiółek. Jedyna uliczka we wsi zasłana była trupami sowieckich żołnierzy, większość czerwonoarmistów uciekła.

Przed wieczorem 20 stycznia pozycje hiszpańskie zostały zbombardowane przez samoloty radzieckie. Wtedy Hiszpanie otrzymali ze swojego dowództwa zgodę na wycofanie się, co było totalnym i zbrodniczym absurdem. Poszli dalej i 21 stycznia o 8.00 rano niemiecki sierżant Feuer wypatrzył, że przez kurzawę zbliżają się jacyś żołnierze w niemieckich hełmach, opatuleni aż po same nosy, którzy przybliżywszy się zaczęli krzyczeć *Kamerad, Kamerad!* Pierwsi Niemcy i dochodzący do nich Hiszpanie wymienili hasła rozpoznawcze: *Santa María* i *Camarada.* Pół godziny później przy drodze do przysiółka Uszin porucznik José Otero de

Arce i kapitan Pröhl podali sobie prawice, a niemiecki oficer powiedział po prostu: *Danke schön.* Ale potem obaj oficerowie nie utrzymali już dystansu – padli sobie w ramiona i ucałowali się jak bracia.

Kapitan Ordás 21 stycznia o 9.45 raportował do generała Muñoza Grandesa: *Oddział wszedł dziś rano na teren wsi Małoje Utczno przy wsi Wsawd. Garnizon* [niemiecki] *wyszedł naszym ludziom na spotkanie. Uściskali się na skutym lodem jeziorze, jakieś siedem kilometrów od wsi Uszin. Pańskie rozkazy zostały wykonane w całości.* Tego samego dnia o 11.40 generał Muñoz Grandes rozkazał kapitanowi Ordásowi: *Wysłać pilnie informacje o stratach!* Po dwóch minutach kapitan Ordás odpowiedział: *Wyszliśmy w 206 ludzi, pozostało nas 34.* W trakcie wymiany depesz radiowych pobici narciarze rosyjscy wycofali się na kierunku wsi Pienikowo.

Hiszpanie doszli. Szalony, nie do wykonania rozkaz przecież jednak wykonali. Ale za jaką cenę? Z tych 206 śmiałków, którzy wyszli tamtej czarnej i lodowatej nocy, tylko 12 znajdowało się w znośnej kondycji psychofizycznej. Z tych, którzy zginęli przygniatająca większość zamarzła, utonęła w bagnach, pochłonęła ich woda jeziora, w mniejszej liczbie poległa w bojach i zasadzkach. Chorych, rannych albo przemrożonych było 78, 18 musiano amputować po dwie kończyny, porucznikowi Vicente Castañer Enseñatowi[144] obie stopy, a radiotelegrafiście sierżantowi saperów Rafaelowi Foronda Zudaire nogę. Heroiczny porucznik José Otero de Arco zmarł wskutek odmrożeń tuż po 21 stycznia 1942, może nawet w nocy z 21 na 22 stycznia. Ramón Farré Palaus, kawaler Krzyża Żelaznego, bohater lodowego marszu przez jezioro Ilmen, ten, który pierwszy dotarł na niemieckie pozycje, powrócił do Hiszpanii bez obu nóg. Za ten brawurowy wyczyn 32 Hiszpanów odznaczono Krzyżami Żelaznymi.

Dowódca 16. armii Grupy Armii „Nord”, generał Ernst Busch, 27 stycznia 1942 r. wysłał list z gratulacjami i podziękowaniami do generała Muñoza Grandesa. Akurat był to dzień urodzin hiszpańskiego dowódcy. Alberto del Pozo, żołnierz poeta Błękitnej Dywizji w numerze „Hoja de Campaña” z 2 października 1942 opublikował elegijny wiersz, opiewający ten bezprzykładny akt największego męstwa, który zatytułował *Romance del*

lago Ilmen – Romanca o jeziorze Ilmen.

Dziś wiemy, że przewidujący generał Muñoz Grandes, zaraz po wyjściu kolumny kapitana Ordása (bez jego wiedzy oczywiście) wysłał za nią drugą grupę narciarzy, osłonową, którą miała zapobiec wyjściu Rosjan na tyły tej głównej. Dowodził nią kapitan Pascual Portolés[145].

Z powodu zaawansowanej cukrzycy 10 stycznia zszedł z frontu pułkownik José Martínez Esparza, dowódca 269. pułku. Dowodzenie pułku przejął pułkownik Miguel Rodrigo, zastępca generała Muñoza Grandesa.

Błękitna Dywizja walczyła ramię w ramię z Niemcami na Froncie Wołchowskim do 15 stycznia, do czasu, kiedy Armia Czerwona wprowadziła do boju znaczne świeże siły. Hitler ogłosił, że jego żołnierze wytrzymają mrozy, jeśli będą mieli futrzane czapki i maski celuloidowe.

Na froncie w Libii 17 stycznia poddał się garnizon niemiecko-włoski w obleganych Sollum i Halfaja. Oblężeni od trzech dni nie mieli ani kropli wody.

W Ankarze 25 stycznia dokonano zamachu na posła III Rzeszy Franza von Papena, który odniósł niewielkie obrażenia.

W piątek 26 stycznia, gdy Rosjanie wyzwolili Wiaźmę, dowódca Grupy Armii „Nord”, generał Georg von Küchler, wydał rozkaz o wyrównaniu linii frontu, czyli o taktycznym wycofaniu się na jego pewnych odcinkach. Niemiecki generał zdawał sobie sprawę, że w jego sektorze wojska już dalej nie pójdą. Wojna miała się rozstrzygnąć na południu, nad Wołgą i na Kaukazie, bo tam, jak powiedział Hitler, znajduje się ostatnia sowiecka ropa. Niemcy stanęli na froncie, a Hitler znów z przekąsem komentował: *Najpierw śnieg, a teraz mrozy im przeszkadzają, ale to tym wszystkim mogli przeczytać moi dowódcy wcześniej w książkach, które opowiadają o Rosji.* Rzeczywiście, mrozy były straszliwe, na pewno nie na wytrzymałość niemieckich żołnierzy. Według raportów służby medycznej Wehrmachtu na dzień 20 stycznia 1942 w różnym stopniu skutkami mrozu porażonych było 50 tys. żołnierzy, w tym 4 tys. odmrożeniami III stopnia, amputacji kończyn poddano 1800 osób.

A w Hiszpanii, w kontekście wejścia Hiszpanii do wojny po stronie Osi, 28 stycznia 1942 r. w Barcelonie, podczas kolejnej defilady upamiętniającej

zdobycie stolicy Katalonii przez wojska powstańcze, Franco zagrzmiał bojowo: *My nigdy nie powiedzieliśmy „nigdy”*.

Franco, tak łaknący kontaktów zewnętrznych, 13 lutego 1942 r. spotkał się w Sewilli z premierem i ministrem spraw zagranicznych Portugalii Antóniem de Oliveirą Salazarem. Franco komplementował gościa, utrzymywał, że Salazar jest skromnym i pracowitym mężem stanu, szalenie inteligentnym. To na prośbę Salazara szczyt iberyjski miał skromną oprawę, odbył się bez defilady i bez pompy, w której tak się lubował Franco. Na tym spotkaniu Franco obwieścił, że pomimo wejścia USA do wojny zwycięstwo państw Osi jest przesądzone, oraz że nie ma groźby inwazji niemieckiej na Hiszpanię, czyli pośrednio także na Portugalię. W Sewilli 14 lutego 1942 Franco wypowiedział słowa, które zapamiętano mu do końca życia i na całe lata okrutnie zaciążyły na stosunku aliantów do Hiszpanii. Zwykle powściągliwy, dał się ponieść emocjom oświadczając: *Jeśli droga do Berlina zostałaby otwarta* [dla bolszewików], *to nie jedna Błękitna Dywizja stanęłaby w jego obronie, ale milion Hiszpanów*.

W niedzielę 1 marca Niemcy nie utrzymali frontu pod Starą Rusią. W poniedziałek Hitler wezwał do Wilczego Szańca generałów: Georga von Küchlera, Georga Lindemanna i Friedricha-Wilhelma von Chappuisa. Wpadł w furię. Zażądał pilnego przeprowadzenia operacji „Raubiter” (hiszp. „Predador”), przełamania frontu rosyjskiego nad rzekę Wołchow i wyjścia na tyły rosyjskie od południowego wschodu na kierunku leningradzkim. Udział w tej operacji miała wziąć Błękitna Dywizja.

Prezydent Franklin D. Roosevelt 6 marca 1942 r. wystąpił do Kongresu USA o przyznanie funduszy na produkcję w roku 1942: 125 tys. samolotów, 75 tys. czołgów, 35 tys. dział i 8 mln ton tonażu statków i okrętów. Znaczna część tego gigantycznego materiału wojennego miała trafić do Rosji. Tego samego dnia Brytyjczycy zbombardowali rejony przemysłowe Paryża. Goebbels informował, że do 20 lutego 1942 – od początku wojny w Rosji – z mrozu i powikłań pomrozowych zmarło lub trwale zostało inwalidami 112 627 żołnierzy walczących na Wschodzie: Niemców i ich sojuszników.

Od piątku do niedzieli (13-15 marca) Batalion Román i jedna kompania z 263. pułku wsławiły się w walce pod Bołem i Małą Samoszie, wspierając

rozbitych Niemców ze 126. Dywizji. Hiszpanie uratowali 140 odciętych Niemców, którym skończyła się amunicja. W tych samych dniach w Bilbao i okolicach pojawiły się na masową skalę ulotki antyrządowe, nawołujące Hiszpanów do powrotu z Frontu Wschodniego. W aferę wplątany był miejscowy konsulat angielski. W Madrycie służba bezpieczeństwa Franco zlikwidowała siatkę komunistyczną, przygotowującą się do akcji sabotażowych i zamachów na notabli reżimowych. Franco wówczas zupełnie nie zdawał sobie sprawy, że 15 lipca 1942 r. niemieckie Naczelne Dowództwo wyda rozkazy rozpoczęcia przygotowań do operacji „Ilona". Jej celem było zajęcie północnej Hiszpanii w przypadku lądowania aliantów na Półwyspie Pirenejskim. W niedzielę 15 marca rozpoczęła się operacja „Predador". Pierwszy wcześnie rano (niektóre wspomnienia legionistów mówią o popołudniowych godzinach) ruszył do ataku Batalion Román z Błękitnej Dywizji, po intensywnym przygotowaniu artyleryjskim.

Na początku drugiego kwartału 1942 r. wojska rosyjskie na niektórych odcinkach frontu odrzuciły wojska niemieckie na odległość 240 km na zachód, chociaż w ciężkich bojach i przy dużych stratach Niemcy utrzymali Nowogród, Brańsk, Orzeł, Kursk i Charków. W dniu 2 kwietnia 1942 r. 2. Armia Uderzeniowa generała Nikołaja Kłykowa w dziesięciodniowych twardych bojach, przy wsparciu czołgów i artylerii, niemalże przełamałaby linię niemiecką, gdyby nie brawurowa postawa Hiszpanów, którzy – gdy dostali pomoc ogniową czołgów i dział kalibru 88 mm – zdołali zatrzymać nawałę rosyjską w rejonie miasteczka Krutik.

W niedzielę 12 kwietnia 1942 na stadionie olimpijskim w Berlinie, przy pięknej pogodzie, odbył się mecz międzypaństwowy; Niemcy–Hiszpania. Wynik 1:1. Pierwszą bramkę dla Niemiec strzelił Decker w 58 minucie, wyrównał w 76 z karnego Campos. Mecz oglądało ponad 80 tys. widzów w tym wielu kombatantów Błękitnej Dywizji. Dla Hiszpanów zarezerwowano 5 tys. miejsc honorowych. Sędziował Rinaldo Barlassina z Włoch, selekcjonerem drużyny hiszpańskiej był Eduardo Teus, a trenerem legendarny Ricardo Zamora. Hiszpańskich piłkarzy w Berlinie w imieniu Błękitnej Dywizji podejmował podpułkownik Mario Gómez Zamalloa, z 262. pułku, wielki fan futbolu.

W kwietniu 1942 Hitler, pod wpływem perswazji swoich generałów, ostatecznie porzucił myśl o szybkim zdobyciu Leningradu, a tym bardziej Moskwy, i zgodnie z dyrektywą numer 41 przeniósł ciężar działań zaczepnych na południe – Fall Blau – Wariant Niebieski – wojna miała się rozstrzygnąć wiosną lub najpóźniej latem 1942. Ale trzeba dodać, że Hitler wstrzymał swoje wcześniejsze rozkazy: Grupa Armii „Nord" w ramach posiadanych sił i środków miała zdobyć Leningrad, kolebkę bolszewickiej rewolucji, Grupa Armii „Mitte" pozostać na pozycjach obronnych. Rosjanie 19 kwietnia podjęli kontrofensywę w sektorze centralnym frontu.

W dniu 21 kwietnia 1942 wywiad niemiecki donosił, że sytuacja w oblężonym Leningradzie jest katastrofalna, że ludzie z głodu masowo umierają na ulicach, więc władze rosyjskie liczą się z buntami głodowymi, że brakuje lekarstw, a wskutek artyleryjskiego ostrzału, lotniczych bombardowań, od mrozów, no i przede wszystkim z głodu mogło umrzeć już około miliona ludzi.

W sobotę 30 kwietnia Niemcy nad rzeką Wołchow, wspierani stukasami, zaatakowali radziecką 2. Armię Uderzeniową, której zdecydowana część tkwiła w okrążeniu od 15 kwietnia i zmusili ją do wycofania się z dużymi stratami. Dowódcą Rosjan był od 15 kwietnia 1942 generał Andriej A. Własow, który po dwutygodniowej samotnej tułaczce po lasach i bagnach 12 lipca we wsi Tuchowieci dostał się do niewoli. Wcześniej generał Własow wsławił się skuteczną obroną Kijowa oraz Moskwy i został faworytem Stalina. Jako wybawca samolotem został przetransportowany do okrążonych wojsk.

W maju 1942 Niemcy dokonali rekonstrukcji organizacyjnej swych sił lądowych walczących na Froncie Wschodnim zmniejszając je kadrowo. Niemieckich 158 dywizji nie składało się już z dziewięciu batalionów, ale z sześciu, stany kompanijne spadły ze 180 do jedynie 80. Błękitna Dywizja została wyłączona z tego procesu.

Wojska lądowe III Rzeszy w Rosji przygotowywały się do kampanii wiosenno-letniej. Niemcy, z uwagi na intensywne naloty aliantów, zostali zmuszeni do stałego utrzymywania w Rzeszy od 2 do 2,5 tysięcy maszyn myśliwskich, w tym nowoczesnych Focke-Wulfów. Do dyspozycji Frontu

Wschodniego pozostawiono jedynie około 3 tys. maszyn myśliwskich.

Rosyjska wiosna tego roku była cudowna, jak wspominał jeden z niemieckich oficerów: *Takiego błękitnego nieba nie widziałem na żadnym obrazie, to była autentyczna eksplozja barw, zapachów i smaków. To był raj, rozśpiewany setkami ptaków.*

Planowa ewakuacja pierwszej tury ochotników z Błękitnej Dywizji rozpoczęła się 11 maja. Do kraju, zgodnie z rozkładem, miało powrócić w pierwszej grupie 1303 ludzi. Oczywiście powróciło więcej i wcześniej (np. chorych, rannych lub wezwanych do ojczyzny z przyczyn rodzinnych, losowych itp.). Przemówił do nich serdecznie, po ojcowsku, generał Muñoz Grandes. Przyznał, że i on jest zmęczony walką, ale jest dumny i że walczy na Wschodzie, pragnie bowiem zobaczyć hiszpańską flagę powiewającą nad Gibraltarem. W Hiszpanii agenci niemieccy donosili, że szerzy się germanofobia i że Falanga nie radzi sobie z propagandą aliancką. Że głowa państwa przesiaduje godzinami w kościele, że wojsko jest poddane agitacji klerykalnej, że sytuacja zaopatrzeniowa w żywność jest wciąż zła, że Franco realnie może się oprzeć tylko na wojsku. I prawdą jest, że reżim Franco, nawet jakby chciał, nie jest w stanie efektywnie wziąć udziału w wojnie.

Podczas bitwy stoczonej między12 a 28 maja 1942 Niemcy stracili strategiczny Charków. Przeorganizowanie i przegrupowanie pododdziałów frontu w sektorze hiszpańskim na czterech odcinkach nastąpiło 22 maja.

W nowym rozdaniu pułk Vierna miał walczyć na odcinku Tiutici, José Canillas – Sapolie, Rodrigo – Tczieszculino, zaś Sagrado – Nowogród i jezioro Ilmen.

Hitler podpisał dyrektywę numer 42 – instrukcję dotyczącą całej nieokupowanej Francji i okupowania Półwyspu Iberyjskiego – 29 maja. Te wytyczne stały się podstawą do supertajnego planu operacji o kryptonimie „Ilona”, to znaczy, że Hitler liczył się z desantem aliantów na południu Hiszpanii. Chciał ich ubiec, przekraczając granicę pirenejską forsownym marszem – desant aliantów miał zostać zmiażdżony na plażach andaluzyjskich.

Druga partia z Błękitnej Dywizji – 1435 legionistów pod komendą podpułkownika Mariano Gómeza Zamalloa 2 czerwca rozpoczęła powrót do

ojczyzny. Podpułkownik Zamalloa był dobrym żołnierzem i dowcipnym człowiekiem. Do oficerów niemieckich, którzy zadali mu pytanie jak utrzymać front, powiedział[146]: *To przecież takie łatwe, potrzeba tylko więcej koniaku.*

Po odprawach u Franco i generała Vareli 3 czerwca udał się do Niemiec generał Emilio Esteban-Infantes Martín przewidziany na zmiennika generała Muñoza Grandesa. Od 12 grudnia 1941 od schorowanego Grandesa dowodzenie dywizją sukcesywnie przejmował generał Esteban-Infantes. Nie był on faworytem falangistów ani Niemców, ale cieszył się zaufaniem Franco i, co bardziej znamienne, był przyjacielem generała Vareli, który przecież nie był entuzjastą rosyjskiej awantury. Rodzina Emilio Estebana-Infantesa od kilku pokoleń była rodziną zawodowych wojskowych. Emilio był absolwentem Akademii Piechoty w Toledo, przyjacielem i podkomendnym generała Vareli[147] z kampanii marokańskiej, także kolegą z Akademii z jednego rocznika generała Franco. W roku 1928 został wykładowcą w Akademii Sztabu Generalnego w Saragossie, cztery lata później (1932) wziął udział w nieudanym puczu generała José Sanjurjo. U początków kariery był z przekonania umiarkowanym karlistą, potem widział na hiszpańskim tronie don Juana hrabiego Barcelony. W maju 1940 został awansowany do stopnia generała brygady, a w maju 1943 został generałem dywizji.

Emilio Esteban-Infantes y Martín powrócił z Rosji w grudniu 1943 r.[148] Jego życiowe motto brzmiało: *Walka to nasza chwała! A nasza jedyna myśl to Hiszpania!* Nazywano go przykładowym hiszpańskim żołnierzem. Niemcy uważali go za chytrego dyplomatę, zamkniętego w sobie, stroniącego od udziału w bezpośrednim boju, ale wybitnego sztabowca w stylu dobrej pruskiej szkoły i doskonałego brydżystę. Na nominację nowego dowódcy Błękitnej Dywizji Niemcy zareagowali w sposób wyjątkowo perfidny, aby dokuczyć Franco i pokazać, że mają inną personalną alternatywę. Chcieli zainstalować osobę bardziej uległą dla ich reżimu w Hiszpanii. Za ich namową włoski minister spraw zagranicznych hrabia Ciano zaprosił na polowanie do Albanii don Juana, syna zmarłego króla Alfonsa XIII, gdzie fetowano go jak koronowanego władcę. To dało wiele do myślenia

generałowi Franco.

Franco wysłał do pracy w przemyśle niemieckim około 100 tys. hiszpańskich robotników, i ta sprawa z punktu widzenia Niemiec miała większe znaczenie. Także dla Hiszpanii było to pozytywne posunięcie, bo w kraju nie było ani pracy, ani chleba. Chętnych do wyjazdu nie brakowało. Wyjeżdżający byli fetowani euforycznie, jak bohaterowie. Mówiło się, że ci, którzy chcą mieć zapewniony znośny byt muszą stać się urzędowymi germanofilami, ażeby się dostać na listy zaciągowe do pracy w Rzeszy. Rekrutacje prowadziła agencja niemiecka Arco-SPES, afiliowana przy Falandze. Ze strony hiszpańskiej za rekrutację odpowiedzialna była agenda socjalna Falangi la Oficina de Colocación de la Central Nacional-Sindicalista (CNS).

Już w pierwszym dniu zgłosiło się 25 tys. chętnych. Większość, zgodnie z sugestiami tłumaczy, jako powód zgłoszenia wpisywała motywację polityczną: *Chcę się przysłużyć Wielkiej Rzeszy walczącej ze światowym komunizmem.* Pierwsze grupy wyjechały 28 sierpnia 1941 r. Ci pierwsi – 4 tys. – trafili głównie do Berlina i do aglomeracji berlińskiej. Pożegnał ich generał José Antonio Girón. W założeniu mieli pracować osiem godzin dziennie przez sześć dni w tygodniu, stawka godzinowa kształtowała się od 2,60 do 3,90 pesety. W walucie niemieckiej wynosiło to od 65 pfenigów dla prostych robotników do 1 marki i 10 pfenigów dla wybitnych fachowców. W III Rzeszy Hiszpanie zatrudnieni byli głównie w Junkers Flugzeug- und Motorenwerke, Reichsbahndirektion, Deutsche Reichsbahn, I.G. Farbenindustrie, Volkswagenwerk, AEG, w kopalniach Zagłębia Saary, w fabrykach Mauser Werke, Siemens. Ale byli traktowani bardziej jak niewolnicy niż robotnicy, harowali często po 14 godzin na dobę, przy tym marnie się odżywiali[149]. Podobne zaciągi robotników prowadziła Rzesza między innymi w Bułgarii, Rumunii, na Węgrzech, we Włoszech i Francji Vichy. W kwietniu 1945 na terenie wciąż kontrolowanym przez wojska niemieckie znajdowało się 3 tys. hiszpańskich robotników kontraktowych. Lewicowi badacze nazywają robotników hiszpańskich w Rzeszy II Błękitną Dywizją.

Martin Bormann osobiście przekazał Hitlerowi informację, że Franco za

pośrednictwem gubernatora cywilnego zakazał używania mundurów falangistowskich podczas obchodów święta Bożego Ciała w Barcelonie. Ten akt miał bardzo oburzyć Serrano Súñera, o czym też doniesiono skwapliwie Hitlerowi.

W praskiej klinice na Bolówce 4 czerwca, w wyniku odniesionych ran podczas zamachu, jakiego dokonali na niego dwaj agenci brytyjskiego wywiadu, zmarł Reinhard Heydrich. Nie pomogli najlepsi lekarze ani pierwsze w świecie antybiotyki.

Hiszpańska służba kontrwywiadowcza SIM 9 czerwca wykryła agenturę aliancką w ambasadzie niemieckiej w Rzymie. Agentem okazał się doktor Sauer, który oświadczył, że przeszedł na stronę wroga z pobudek ideowych i z nienawiści do faszyzmu. Jego kontaktem był pracownik ambasady Szwecji, którego Włosi wydalili.

W Waszyngtonie 11 czerwca 1942 r. Roosevelt i Mołotow uzgodnili szeroki zakres pomocy dla ZSRR: pożyczek, darowizn i leasingów. Otto von Bismarck, ambasador niemiecki w Rzymie, wszedł w posiadanie tajnych informacji, że USA, Wielka Brytania i ZSRR pracują nad traktatem sojuszniczym na 20 lat i że ruszyły studyjne prace nad utworzeniem drugiego frontu w Europie.

Hitler 12 czerwca przyjął generała Muñoza Grandesa – wódz III Rzeszy był bardzo wylewny. Przy rozmowie byli obecni minister von Ribbentrop i tłumacz Heinrich Hoffmann. Rozmowa trwała dwie godziny, a jej *clou* zasadzało się na pytaniu Hitlera, czy generał Muñoz Grandes rozważa możliwość zastąpienia generała Franco przy pomocy niemieckiej. Joachim von Ribbentrop wysłał szyfrogram do ambasadora w Madrycie, nakazując mu rozpowiadanie, że Hitler i Muñoz Grandes w rozmowie poruszali wyłącznie zagadnienia militarne. Sam Goebbels tak opisał tę delikatną sytuację wymiany Franco na kogoś znacznie bardziej uległego w stosunku do Rzeszy: *Mówi się, że Serrano Suñer nie ma szans, chodzą pogłoski, że infant don Juan już pakuje walizki, aby czym rychlej powrócić na tron w Hiszpanii. Oczywiście najlepszym wyjściem byłoby, aby po Franco nastał Franco, ale już jako prawdziwy wódz Falangi.*

Z frontu przybyła do Niemiec 15 czerwca pierwsza większa grupa

pielęgniarek hiszpańskich, kierowana przez siostrę Aurelię Segovia. Aurelia Segovia skonfliktowała się z Mercedes Milá Nolla, nową (od lipca 1941) szefową białego żeńskiego personelu Dywizji. Nolla to jeszcze jedna wybitna hiszpańska patriotka i silna osobowość. Arystokratka, siostrzenica José Maríi Milá y Camps, hrabiego de Montseny. Jej rodzina była zaprzyjaźniona z Francisco Franco, jeszcze wtedy, kiedy Franco był podpułkownikiem, w czasach jego służby w Legii Cudzoziemskiej w Mellila. Ojciec Mercedes był tam wówczas dowódcą bazy floty.

Dzień 15 czerwca 1942 przyjmuje się za datę rozpoczęcia przez Niemcy tak zwanej niemieckiej dyplomacji paralelnej w Hiszpanii i wobec Hiszpanii. Z jednej strony III Rzesza wciąż przymilała się Franco, a z drugiej lansowała kontestujących jego politykę generałów, jak porywczego germanofila generała Muñoza Grandesa lub maniakalnie ambitnego ministra Serrano Súñera. Generał Emilio Esteban-Infantes 16 czerwca przybył do bawarskiego Hof, w pobliże poligonu Grafenwöhr; był już w niemieckim mundurze i po złożeniu przysięgi na wierność Hitlerowi.

Pułkownik Miguel Rodrigo 20 czerwca otrzymał pierwszy awans generalski, a 21 czerwca został zluzowany z funkcji dowódcy 269. pułku.

W pałacu Pardo 25 czerwca admirał Canaris z polecenia Hitlera żarliwie prosił generała Franco, aby generał Muñoz Grandes pozostał dowódcą Błękitnej Dywizji. Franco odpowiedział, że jest to niemożliwe ze względu na stan zdrowia generała, a poza tym jego obecność jest bardzo pożądana w kraju. Następnego dnia wywiad niemiecki dowiedział się, że głównodowodzącym inwazją aliancką na Europę został mianowany amerykański generał Dwight Eisenhower.

Radio Berlin 28 czerwca poinformowało, że zakończyła się ostatecznie likwidacja kotła rosyjskiego w rejonie rzeki Wołchow. To był imponujący triumf. Hitler awansował generała Georga von Küchlera na stopień feldmarszałka. Tylko 16 tys. Rosjan w rozproszeniu dotarło do swoich linii, 14 tys. dostało się do niewoli. Niemcy oszacowali, że do tego czasu Rosjanie w zabitych, wziętych do niewoli, rannych, trwale okaleczonych, zaginionych stracili 7 mln 300 tys. ludzi, a jednocześnie ich wywiad donosił, że Armia Czerwona dysponowała wówczas 9 mln 700 tys. żołnierzy.

W tym czasie jeden z legionistów, kapitan Ramón Pardo, poczynił takie notatki: *Rosja 16 lipca, sześć rosyjskich czołgów zniszczonych, wojna, tysiące kilometrów od domu. Jeńcy rosyjscy opowiadają, że ich komisarze jedzą lepiej od swych żołnierzy, wszędzie otacza nas śmierć, krajobraz monotonny, ponure gęste lasy, śmierdzące mokradła, teren zdradliwy, ludzie podstępni, noce jak dzień od zachodu do wschodu słońca. Dla mnie to już szósty rok wojny.*

Poirytowany Franco przyjął 16 lipca 1942 ambasadora III Rzeszy Eberharda von Stohrera. Niemiecki ambasador mówił, że Niemcy są zaniepokojeni faktem, iż władze hiszpańskie tolerują masowy tranzyt Żydów i innych grup uciekinierów, w tym setek Polaków. Ci ludzie, przedostawszy się przez Pireneje do Hiszpanii, docierają potem do Portugalii i Gibraltaru i wielu z nich wstępuje do wojsk brytyjskich i walczy z Niemcami. Franco spokojnie odpowiedział, że wydał odpowiednie rozkazy. Zareplikował też celnie, pytając ambasadora o pewnego falangistę, znanego ze swych sympatii proniemieckich, u którego policja znalazła ogromną sumę pieniędzy. Zapytał, czy niemiecka ambasada ma coś wspólnego z tą sprawą. Zbity z pantałyku von Stohrer zaprzeczył, co było raczej szczere z jego strony, gdyż ów falangista działał na polecenie szefa wywiadu SS Waltera Schellenberga, który prowadził własną hiszpańską grę, niezależnie od von Ribbentropa. Von Ribbentrop na następcę Franco stawiał Serrano Súñera, a Schellenberg miał własnych faworytów: generałów Muñoza Grandesa, Yagüe czy José Luisa Arrese. Już 20 lipca w Berlinie, pod okiem Niemców Muñoz Grandes rozpoczął przekazywanie dowództwa Błękitnej Dywizji generałowi Emilio Estebanowi-Infantesowi Martínowi.

Hitler 22 lipca przyznał, że broń, jaką obecnie dysponuje Stalin jest najwyższej jakości[150]. Przyrównał Stalina do Czyngis-chana, powiedział, że Stalin jest inteligentny i przyznał, że w ZSRR nie istnieje bezrobocie, jakie trapi stale gospodarki zachodnie. Czyżby Hitler postąpił według słów Sofoklesa, który powiedział, że wrogów należy kochać tak, jakby pewnego dnia mieli zostać naszymi najlepszymi przyjaciółmi?

W sektorze południowym Frontu Wschodniego rozpoczęła się, zgodnie z dyrektywą Hitlera numer 45, operacja, której celem było wyjście nad

Wołgę i zdobycie Stalingradu. W związku z ofensywą niemiecką na południowym odcinku frontu Ludowy Komisariat Obrony ZSRR 28 lipca wydał słynny rozkaz numer 227, autorstwa Stalina, znany jako: *ni szagu nazad*.

Hitler 1 dnia sierpnia po południu skończył czytać książkę o Hiszpanii i ta lektura sprawiła, że poczuł potrzebę podzielenia się kilkoma przemyśleniami na temat Hiszpanii i generała Franco. Oto parę cytatów wodza III Rzeszy: *Naród hiszpański jest mieszanką: Gotów, Franków i Maurów. Ma charakter bojowego anarchisty* [...] *w Hiszpanii trzeba wyeliminować kler, Franco musi iść drogą rewolucyjną, ponieważ eksplozja niezadowolenia narodu nastąpi wcześniej czy później. Gdy w roku 1936 był w potrzebie, to się zwrócił do mnie o pomoc, a teraz wzywa świętej Izabeli Kastylijskiej* [...] *prawdziwą tragedią Hiszpanii była śmierć generała Moli, to był prawdziwy wódz. Franco wykorzystał jego odejście cynicznie.* Hitlerowi przypisuje się również słowa: *Z żołnierzem hiszpańskim i niemieckim oficerem podbiję cały świat,* które wypowiedział właśnie latem 1942. Zdanie wodza podzielał SS-Obergruppenführer Sepp Dietrich, który stwierdził: *Są waleczni, twardzi, nie cofają się, dumny jestem z tego, że nimi dowodziłem.*

Oberkommando der Wehrmacht (OKW) oceniało, że Hiszpanie są żołnierzami niekarnymi i niezdyscyplinowanymi. Ich specyficzne hiszpańskie podejście do kwestii mundurowych, ostentacyjne obnoszenie się z elementami religijnymi, pogarda dla pruskiego drylu, lekceważenie niemieckich zwierzchników i poprawne kontakty z ludnością krajów okupowanych wzbudzały wściekłość i zgorszenie niemieckiej generalicji. Wkrótce dywizja hiszpańska zyskała miano jednej z najbardziej niezdyscyplinowanych jednostek w armii niemieckiej. Bardziej sceptyczny feldmarszałek Günther von Kluge, obserwując Błękitną Dywizję w czasie jej długiego przemarszu na front, ironicznie zapytał: *To są żołnierze, czy to są Cyganie?*

Poniedziałek 10 sierpnia to data nowego etapu w walkach Błękitnej Dywizji. Jednostka w całości opuściła front nad rzeką Wołchow, gdzie jej trzon walczył przez dziesięć miesięcy. Nowy przydział to Leningrad. Dywizja miała zdobywać frontalnie miasto, a nie jak poprzednio okrążać,

miała je szturmować *od czoła*. Pierwszy przydział operacyjny to przebazowanie się naprzeciw miasta przemysłowego Kołpino. Translokacja całości stanu jednostki oraz sprzętu odbywała się pieszo i koleją (do stacji Nowe Lissino) – trwała 19 dni. W czasie kolejnej tyrady, 20 sierpnia, Hitler wspomniał rzewnie o Błękitnej Dywizji[151]: *Tak trudno sobie wyobrazić, jaki mieli ciężki los, przygwożdżeni w tych jamach na Froncie Wołchowskim, pozbawieni snu, ale często też zaprowiantowania.*

Niemieccy strzelcy górscy 21 sierpnia 1942 wywiesili flagę III Rzeszy na szczycie góry Elbrus, najwyższego szczytu Kaukazu, a 600 włoskich kawalerzystów nad Donem skutecznie rozbiło atak 2 tys. Rosjan, którzy mieli czołgi i działa i wchodzili w wyłom pomiędzy wojskami włoskimi a niemiecką 6. armią. Mówi się, że ów bój był ostatnią szarżą kawaleryjską w historii Europy.

Franco 3 września 1942 zdymisjonował ze stanowiska ministra spraw zagranicznych zbyt ambitnego szwagra. Ramón Serrano Súñer wcześniej, podczas czerwcowej wizyty w Rzymie, wraz z żoną Zitą zostali przyjęci na audiencji przez papieża, co było osobistym sukcesem Serrano. Jednak po tym jak Mussolini wyraził pogląd na temat Falangi, oświadczając, że nie ma w niej żaru ani żywotności niemieckiej NSDAP czy włoskiej partii faszystowskiej, że jest miałka, gadatliwa i nie ma siły przebicia, a jej oparcie w masach jest iluzoryczne, Serrano Súñer powrócił do kraju przygaszony. Na domiar złego wyszedł na jaw jego romans z przepiękną Marą Sonsoles de Icaza, żoną pułkownika markiza de Llanzol, starszego od żony o 30 lat. Owocem tego związku była córka Carmen Díez de Rivera e Icaza[152]. To bardzo zaszkodziło Serrano Súñerowi w relacjach z Franco, który był zagorzałym wrogiem zdrad małżeńskich, a także osłabiło jego pozycję w Falandze.

Na jego następcę Franco mianował Francisco Gómeza hrabię de Jordana, umiarkowanego germanofila. Następstwem zmiany na fotelu szefa MSZ stało się rychłe odwołanie germanofilskiego ambasadora w Berlinie hrabiego de Mayalde. Jego następca, zręczny dyplomata Ginés Vidal y Saura, nie był już takim bezkrytycznym entuzjastą Osi.

8 września Hitler zdecydował, że Leningrad powinien zostać zniszczony.

Warto powiedzieć, że dyslokację Błękitnej Dywizji wymógł na dowództwie niemieckim generał Agustín Muñoz Grandes, który marzył o wielkim sukcesie wojennym, w którego chwale i blasku mógłby powrócić do ojczyzny i łatwiej sięgnąć po władzę, i który wiedział, że Niemcy Moskwy nie zdobędą. Przed opuszczeniem frontu domagał się, aby przenieść Błękitną Dywizję na jakiś bardziej spektakularny odcinek frontu, niż lesisty rejon wokół Nowogrodu i zdradliwe bagna wołchowskie, gdzie Hiszpanie grzęźli w wilgotnych ziemiankach, kąsani przez komary i nękani przez partyzantów; w uporczywych utarczkach wykrwawiali się wyjątkowo mało atrakcyjnie.

Niemcy zaakceptowali propozycję hiszpańską i w sierpniu rozpoczęła się dyslokacja Błękitnej Dywizji. Legioniści z radością przyjęli zmianę pola walki, śpiewając wesoło, że uciekają od komarów. Przydzielono im bardziej suchy odcinek frontu: między Puszkinem a Krasnym Borem. Hiszpanie obsadzili wyznaczone pozycje etapami do 31 sierpnia 1942. Tu klimat był łagodniejszy, teren płaski, dobry do nadzoru z powietrza, lepiej rozwinięta sieć dróg, no i mniejsze zagrożenie atakami partyzanckimi. Odcinek frontu, jaki przypadł Hiszpanom, liczył 29 km i rozciągał się od Puszkino (dawne Carskie Sioło) na zachodzie po Krasny Bór na wschodzie. Niektóre opracowania podają, że hiszpański odcinek frontu rozciągał się od wsi Aleksandrówka do Krasnego Boru i liczył tylko 17 km przy linii kolejowej Moskwa–Leningrad. Sektor hiszpański był w miarę równinny, porosły pięknymi lasami, płynęły przez niego dwie rzeki: mniejsza Sławianka i większa Iżora[153], obie wpływające do Newy.

Wróg był jasno określony, stali do niego twarzą. Leningrad znalazł się w zasięgu hiszpańskich dział – miasto ostrzeliwały 53 baterie niemieckie i hiszpańskie. Począwszy od 8 września Hiszpanie z Błękitnej Dywizji na swoim nowym odcinku frontu luzowali Niemców ze 121. Dywizji Piechoty, a dowództwo Dywizji na swoją kwaterę wybrało pałac carski w Pokrowskaja. Dywizja hiszpańska weszła w skład 18. Armii, dowodzonej przez generała Georga Lindemanna. W niższym przyporządkowaniu Hiszpanie znaleźli się w składzie LIV Korpusu Armijnego, dowodzonego przez generała kawalerii Erika Oskara Hansena. W składzie Korpusu LIV były dwie jednostki niemieckie, które zajęły pozycje na obu skrzydłach Hiszpanów.

Po klęsce operacji „Taifun”, której celem było zdobycie Moskwy przed zimą 1941 r., Niemcy właśnie rozpoczęli operację „Nordlicht” – „Zorza Polarna”, której celem było zdobycie prestiżowego dla ZSRR Leningradu – symbolu bolszewizmu. Wraz z nastaniem wiosny legionistom, którzy walczyli na froncie wokół Nowogrodu, oprócz nękających ich oddziałów Armii Czerwonej, zaczęły dokuczać komary. Błękitna Dywizja wyczerpywała się w tych bojach. Jej stan osobowy 9 marca 1942 r. obniżył się do 13 800 żołnierzy. Przyszły wprawdzie dwie znaczące fale uzupełnień – pierwsza licząca 3 tys., druga 1 tys. żołnierzy – ale Dywizja już nie powróciła do swego imponującego początkowego stanu osobowego. Na froncie leningradzkim w drugiej dekadzie września 1942 stan Błękitnej Dywizji wynosił: 14 600 żołnierzy, co przekłada się na 33% wszystkich legionistów, którzy walczyli w Błękitnej Dywizji w czasie całej wojny.

W dniu 2 października generał hiszpański miał niespodziewaną inspekcję generała Lindemanna i feldmarszałka Ericha von Mansteina, którzy go poinformowali, że atak na Leningrad, zgodnie z nowym rozkazem führera, został odłożony. Jednak Luftwaffe bombardowało miasto nad Newą co noc.

Muñoz Grandes 12 grudnia otrzymał dwie informacje: pierwszą o swoim awansie na generała porucznika i drugą, że definitywnie ma przekazać dowodzenie Dywizji generałowi Estebanowi Infantesowi.

Pod Leningradem Hiszpanie raz jeszcze boleśnie doświadczyli siły i celności ognia rosyjskiej artylerii oraz żaru katiusz, na domiar złego wrzesień tamtego roku był wyjątkowo deszczowy. Bitni legioniści doszli do Pawłowska, znajdującego się na podejściach do Leningradu. Przed pałacem carskim w Pawłowsku pogrzebali swoich zabitych. Drugi polowy cmentarz poległych Hiszpanów był przy pałacu Fiodorowskim, a trzeci w miasteczku Miestieliewo. Lazaret polowy utworzyli w pałacu carycy Katarzyny II.

Podczas oblężenia Leningradu doszło do ostrej scysji między porywczym generałem Muñozem Grandesem a konserwatywnymi generałami niemieckimi. Poszło o taktykę walki. Niemcy, którzy wtedy jeszcze dysponowali dostateczną liczbą żołnierzy, stawiali na linię ciągłą zarówno w ataku, jak i w obronie. Hiszpański generał, bardziej elastyczny i dysponujący ograniczonymi zasobami ludzkimi, preferował system trzech

punktów ogniowych, które odpowiednio rozmieszczone nawzajem się ubezpieczały. Gdyby został zastosowany system hiszpański, nazywany systemem jeża, uchroniłby przez rozpruciem przez Rosjan niemieckiej linii na szerokości 8 km nad brzegami jeziora Ładoga.

W Hiszpanii atmosfera zagęszczała się niekorzystnie dla Osi, czego symptomem była reakcja Franco w dniu 14 listopada 1942 r. Nastąpiło to wtedy, gdy ambasador III Rzeszy Eberhard von Stohrer zwrócił się za pośrednictwem hrabiego Jordany z prośbą, aby w zaistniałej sytuacji lotnictwo niemieckie mogło użytkować Baleary jako swą bazę, ratując zestrzelonych nad Morzem Śródziemnym niemieckich i włoskich pilotów. Hrabia Jordana przedłożył niemiecki postulat na cotygodniowym posiedzeniu rządu w czwartek, 19 listopada. Franco zdecydowanie odmówił, motywując swoją decyzję spodziewaną negatywną reakcją aliantów. Nie zezwolił też, aby z portu San Sebastián wyszedł remontowany tam włoski okręt podwodny „Reginaldo Giuliani". Ciano także zrozumiał to jako znak, że Franco przechodzi definitywnie na stronę aliantów. Włoski minister próbował jeszcze interweniować i przypomniał, że przecież *Ramón Serrano Súñer powiedział swego czasu, że włoskie i niemieckie okręty podwodne mogą wchodzić do naszych portów* [hiszpańskich] *jak do parku miejskiego*[154].

Franco, wciąż przeceniający swoje możliwości, przez księcia Albę, ambasadora hiszpańskiego w Londynie, zaoferował Churchillowi swoją mediację w zawarciu przez aliantów rozejmu z Niemcami. Churchill od razu ją odrzucił. Może Franco nie wygłupiłby się z tą swoją mediacją, gdyby wiedział, że 22 grudnia 1942 r. Hitler podpisał rozkaz rozpoczęcia studiów nad kolejnym planem inwazji na Hiszpanię pod kryptonimem „Gisela", ale już z adnotacją „bez pośpiechu". To był już drugi taki plan w tym roku po planie „Ilona". Kolejna wersja planu niemieckiej okupacji Hiszpanii, już z roku 1943, nosiła kryptonim „Nürnberg".

Oczywiście alianci też opracowywali swoje plany na wypadek niemieckiej agresji na Hiszpanię. Były one wariantowe, obrona całościowa, wsparcie broniącej się Hiszpanii („Black Thorn"), utrzymanie reduty wiążącej siły niemieckie na południu kraju („Saphic"), ustanowienie bazy lotniczej na północy Maroka („Ballast") czy zajęcie Wysp Kanaryjskich (plan „Puma"

z 1940 i „Pilgrim” z 1941 r.).

Franco świetnie ogrywał oponentów i rywali na własnym podwórku, ale na boisku międzynarodowym popełniał szkolne błędy. Jeszcze raz pod koniec maja 1943 wyrwał się jak Filip z konopi i wystąpił z apelem do Wielkiej Brytanii i USA o zaprzestanie bombardowań miast niemieckich, co bardzo rozsierdziło aliantów, którzy natychmiast wyciągnęli incydent z Guernicą.

W dniu 21 grudnia 1942 ojciec Joaquín Mur Callao odprawił przed Bożym Narodzeniem mszę polową w Grigoriewie. Był wtedy lekki mróz, padał śnieg, głosy rozchodziły się doskonale. Niemcy zarejestrowali kazanie na płytach gramofonowych, które potem przewieziono samolotem do Berlina. Gromkie kazanie z frontu antybolszewickiego wyemitowało Radio Berlin w swym hiszpańskim programie i retransmitowało Radio Madryt.

W połowie grudnia 1942 odbył się w Berlinie Kongres Młodzieży Europejskiej w ramach tak zwanej budowy Nowego Ładu w Europie. Hiszpańską młodzież reprezentowali José Antonio Elola-Olaso e Idiacaiz[155] i Pilar Primo de Rivera, siostra José Antonia.

DOBRZY FASZYŚCI

Dla nas, Polaków, interesujące jest jak Hiszpanie z Błękitnej Dywizji widzieli nasz kraj przemieszczając się na front. Pierwszy transport Dywizji na Wschód wyszedł z Grafenwöhr 20 sierpnia o godzinie 22.00; były to cztery składy. Gdy pociągi już ruszyły, dowódcy hiszpańscy otrzymali informację, że stacjami docelowymi mają być polskie Suwałki i Grodno. Do Suwałk wyprawiono dwa składy, do Grodna również dwa. Wszystkie eszelony, zgodnie z planem, 23 sierpnia po godzinie 23.00 dojechały do Treuburga, czyli Olecka, ostatniej stacji w Prusach Wschodnich. W Olecku część Hiszpanów sformowała kolumnę marszową, która rano 28 sierpnia doszła do Suwałk. Jednak większość Hiszpanów, sprzęt i uzbrojenie przetransportowano do Suwałk i Grodna koleją. Ci pierwsi, piesi Hiszpanie, entuzjaści, którzy wyruszyli z Olecka, zostali nazwani *śmiejącymi się Hiszpanami*, bo pewnie nie zdawali sobie sprawy, że czeka ich ponad 900 km uciążliwego marszu. Niemieccy sztabowcy zaplanowali bowiem, że Hiszpanie pieszo z Suwałk dotrą do Smoleńska w 40 dni, co było absurdem. Legioniści dziennie pokonywali od 30 do 40 km. Krótki, 5-10-minutowy odpoczynek wyznaczono co 6 km. Na nocleg, często w stodołach, a bywało że po rowach, przewidziano osiem godzin. Niemcy nalegali, aby Hiszpanie maszerując śpiewali i prezentowali mężną postawę w każdych

okolicznościach. Ale nie był to budujący widok. Za śpiewającą kolumną hiszpańską ciągnęły bowiem furmanki przewożące hiszpańskich piechurów z obtartymi stopami, omdlałych i zdesperowanych. Bywało, że marszowa kolumna hiszpańska rozciągała się na kilkanaście kilometrów i wyglądała jak tabor cygański.

Najgorsze, że już na początku pojawiły się problemy z aprowizacją. Otóż zgodnie z przepisami, legionista w marszu powinien otrzymywać dzienną rację żywności składającą się z takich produktów, jak masło, ryż, ziemniaki, marmolada, pasztety, sardynki norweskie w tomacie, mięso w puszkach, karmelki, które Hiszpanie tak uwielbiają, cukier, kawa (oczywiście naturalna) [156] itp. Przydział chleba na jednego legionistę na dobę wynosił: 450 gramów pożywnego chleba hiszpańskiego lub 900 gramów gorszej jakości niemieckiego. Przewidziano, oczywiście teoretycznie, że każdy legionista otrzyma 20[157] sztuk papierosów na dobę. Ale zaopatrzenie w tytoń także szwankowało. Niemcy odpowiedzialni za dostawy faworyzowali swoich ludzi, kuchnie polowe często się spóźniały, intendenci kradli na potęgę, miejscowi ludzie podkradali co się dało, produkty przychodziły przeterminowane i często gorszej jakości, oszukiwano na wadze. Na przykład masło dla maszerujących pakowane było w niepraktycznych 5-kilogramowych blokach, ponadto latem, w ciepłej temperaturze szybko jełczało. Niemcy faszerowali Hiszpanów swoją tłustą kiełbasą, która wywoływała u nich kłopoty żołądkowe, oraz sztucznym miodem, którym ci pogardzali.

Legionista z Alicante, Juan Chicharro Ortega[158], późniejszy major, wspominał w roku 2010, że Hiszpanie szybko i łatwo weszli w komitywę z Polakami z powodu wiary katolickiej, która silnie połączyła oba narody i – jak napisał – tradycyjnego polskiego antykomunizmu. Jeszcze szybciej dogadywali się z Rosjanami z powodu bardzo zbliżonej mentalności. Z Polakami i Rosjanami Hiszpanie chętnie wymieniali towary, a jak mogli wybierać kwatery, to wybierali te pod polskim dachem. Ale polskie potrawy, zwłaszcza bigos, autora tych wspomnień nie uwiodły.

Polska, ta wschodnio-północo-kresowa Hiszpanom, ludziom z południa krainy słońca i gór, jawiła się mało ciekawie. Oni widzieli nużące tereny –

rozległe, lesiste, płaskie i bagniste, ledwo ze wzniesieniami, z biednymi przysiółkami, w których wszystko, nawet kościoły, zbudowane było z drewna. Był to kraj obcych ludzi, biednie odzianych, w lnianych koszulach i baranicach, zatłuszczonych owczych kożuchach, często bosych. Przemierzali również nędzne miasteczka, zamieszkane w większości przez biedotę żydowską, w większości mówiącą niezrozumiałym dla przybyszy krzykliwym jidysz. W licznych wspomnieniach legionistów powtarzają się podobne motywy: zielone i ponure lasy, ogromne przestrzenie, powszechna wilgoć, muchy albo komary, mgły utrzymujące się do południa, grzyby, które zbierali miejscowi, kiepskie drogi i mosty, też zbudowane z drewna, krzyże przydrożne. Te większe miasta, owszem, w centrum posiadały budynki z cegły i kamienia, o podobnej zachodnioeuropejskiej architekturze, ale już poza centrum były wyłącznie parterowe drewniane domki w ogródkach. W Wilnie Hiszpanom spodobał się port na rzece, kościół Świętej Anny – barokowe cacko, katedra, klasztory i baszta Giedymina, szerokie wybrukowane lub wyasfaltowane ulice oraz zielona podmiejska okolica. Odnotowali, że stacja kolejowa w Wilnie została kompletnie zniszczona przez wycofujących się sowietów. Hiszpanie zauważyli, że w Wilnie funkcjonują kina, teatry, są otwarte restauracje i działa już sprawnie litewska policja.

Mińsk ocenili jako miasto bardzo rosyjskie, był bardziej zniszczony niż Wilno. Jeden z legionistów uskarżał się, że wszystkie restauracje w mieście są pozamykane i nigdzie nie można zjeść talerza gorącej zupy. Ale za Mińskiem aż do Smoleńska prowadziła szeroka sowiecka autostrada, która Hiszpanom zaimponowała rozmachem.

W Grodnie i Wilnie Hiszpanie zachowywali się dosyć swobodnie, nie robili wrażenia okupantów ani tym bardziej hardych zdobywców. Próbowali rozmawiać z miejscową ludnością, palili papierosy stojąc na warcie, co oburzało „akuratnych” Niemców, prowadzali się pod rękę z miejscowymi dziewczynami, zdarzało się, że na rauszu, brawurowo, jeździli na rowerach, kopali piłkę na placach. Gdy jeden z legionistów piłką wybił szybę w warsztacie szewskim, zapłacił szewcowi za szkodę 5 marek. W obu miastach niemieccy dowódcy garnizonu napisali karne raporty służbowe do

dowództwa hiszpańskiej Dywizji.

Hiszpanie z Błękitnej Dywizji z zasady nie antagonizowali się z miejscową ludnością, inaczej niż Niemcy, którzy byli dużymi egoistami i bywali sadystami w stosunku do miejscowej ludności. Weterani z Błękitnej Dywizji zgodnie utrzymywali, że podczas przemarszu w Rosji byli przyjmowani serdecznie, chłopcy biegali wokół ich kolumny, bywało, że kobiety dawały im kwiaty. Oni nigdy niczego złego nie wyrządzili cywilom, spali w ich domach, dzielili się z nimi żywnością. Niemcy byli inni – butni i zimni. Oni to, czego nie zjedli wyrzucali w błoto, głodnym ludziom nie dawali. Mimo że Hiszpanie nie prezentowali się tak dobrze jak eleganccy Niemcy, to jednak w oczach Rosjan doczekali się lepszej pamięci. Dla Hiszpanów butni Niemcy byli „kwadratowymi mordami" (hiszp. *cabezas cuadradas*), chociaż z drugiej strony podziwiali niemiecką dyscyplinę i organizację. W boju Hiszpanie jednak ich przewyższali walecznością, zajadłością i zaradnością.

Na froncie, tak jak w ojczyźnie, Hiszpanie zbierali się wieczorami wokół ogniska, aby wspólnie pośpiewać, coś zjeść, porozmawiać, napić się kawy i wina. Dla Niemców takie biwakowe zwyczaje były dziwne i niebezpieczne. Oni wolne chwile woleli spędzać pod dachem lub w ziemiankach, Hiszpanie – pod otwartym niebem. Niemców dziwiły i irytowały też hiszpańskie zwyczaje wojskowe, na przykład głos trąbki, który zwoływał Hiszpanów na posiłek, wspólną modlitwę, do odmawiania różańca czy na mszę. W jednym oddziale trębaczem był 15-letni chłopiec, piękny jak aniołek, z którym legioniści chętnie się fotografowali. Szczególnie niezrozumiała była dla praktycznych Niemców hiszpańska umiejętność oddzielania się od spraw wojny na czas odprawianej mszy polowej. Niedaleko mogły padać pociski, po niebie krążyć wrogie samoloty, a Hiszpanie gremialnie, ze spokojem klękali i odkładali broń. Najbardziej jednak szokowali i drażnili Niemców swoją ostentacyjną religijnością. Miejscowa ludność, obserwując ich msze polowe, zbiorowe modły, podziwiając szacunek, jaki okazywali duchownym i miejscom kultu, a także ich humanitarne traktowanie rannych wrogów, nazywała ich „dziwnymi" albo nawet „dobrymi faszystami".

Luis Gallego opowiadał taką historię: *Pewnego razu eskortowaliśmy 15 sowieckich jeńców na tyły, gdy nas zaskoczył nalot lotnictwa sowieckiego.*

Jeńcy i my rozpierzchliśmy się po lesie, a kiedy nalot się zakończył, zaczęliśmy znowu formować kolumnę marszową. Byli wszyscy nasi i wszyscy jeńcy, nikt z nich nie uciekł, a mieli przecież ku temu doskonałą okazję. Inny legionista, Alcantara Rodríguez wspominał: *Hiszpanie bratali się z Rosjanami, razem pili wino, śpiewali, grali na gitarach, nie byli okrutni, ale walczyli mężnie i nawet Hitler ich pochwalił.* Niemcy z przekąsem nazywali rozśpiewanych Hiszpanów gitarzystami, o nich jako nacji nie mieli najlepszego zdania, ale już bardzo dobrze mówili o hiszpańskich żołnierzach, podkreślając ich waleczność.

Jorge Martínez Reverte, pisarz specjalizujący się w dziejach Błękitnej Dywizji, między innymi w wywiadzie dla barcelońskiego dziennika „La Vanguardia" powiedział 10 kwietnia 2015: *Ja mam na imię Jorge* [po hiszpańsku Jerzy] *na pamiątkę Jurija, pewnego Rosjanina, który został przydzielony jako służący do mojego ojca legionisty. Jurij był rosyjskim wieśniakiem, wysokim na dwa metry, dostał się do niewoli hiszpańskiej nad rzeką Wołchow. Mój ojciec dobrze traktował Jurija, więc nawet się zaprzyjaźnili. Gdy mój ojciec powracał do Hiszpanii, chciał zabrać ze sobą Jurija, niestety, było to niemożliwe.*

Major Serafín Pardo[159] opisał sytuację, w jakiej on się znalazł i jakim wykazał się sprytem. On okazał się bardziej obrotny i całą rosyjską rodzinę, która jemu i jego żołnierzom służyła na froncie, zdołał ewakuować do Hiszpanii. Rosjanin, głowa rodziny, był inżynierem i jako specjalista podjął pracę w Bilbao, w przemyśle metalurgicznym.

Również obecność księży kapelanów wśród legionistów, nawet na linii ognia, była dla Niemców zaskakująca i niepojęta. Wikariusz polowy Sztabu Generalnego armii hiszpańskiej biskup don Gregorio Modrego Casaus 10 lipca 1941 w Toledo wyznaczył pierwszych 25 kapelanów do Błękitnej Dywizji. Większość z nich była w stopniu kapitana. Pierwszym przełożonym kapelanów został Joaquín Mur Callao, duchowny porywczy, ale z charyzmą, mający 35-letni staż kapłański z czego 32 lata służył wojsku. Był kapelanem wojsk kolonialnych w Maroku, wiosną 1936 został poddany torturom przez republikańską bezpiekę, a wyzwolony przez powstańców w lipcu 1936. Jego zmiennikami zostali don José García Cortázar i don José Sanchón Lacambra.

Bardzo popularnymi kapelanami Błękitnej Dywizji i Błękitnego Legionu stali się ojciec Heraclio Delgado Esteban. Twardy i rycerski Kastylijczyk spod Burgos był jednym z ostatnich Hiszpanów, którzy zeszli z frontu 11 kwietnia 1944. José García Cortázar zapisał się jako bohater spod Krasnego Boru. Spowiadał pod ogniem i udzielał się jako noszowy. Kapral Rafael Martínez doskonale zapamiętał chwilę, gdy na front przybył nowy ojciec jego pułku – podpułkownik Santos Ascarza: *Tego dnia odnotowaliśmy wyjątkowo silny ostrzał naszych pozycji przez Rosjan. Rzeczywiście było to bardzo niebezpieczne, ale nasz kapelan biegał pomiędzy okopami. Pomimo że dowódca rozkazał mu, aby się wycofał, ten odmówił. Powiedział: przecież nie możemy ich pozostawić bez opieki duchownego*.

W walkach o Posad mężnie przy walczących wytrwał ojciec Ángel Larruy. Wtedy gdy rozpętało się piekło, on klęczał na śniegu i modlił się nad ciałami poległych, nie zważając na ogień wroga. Na linii ognia pod wsią Posełok poległ kapelan z Katalonii – ojciec Victoriano Freixa Marsall. Innym przykładem ideowego kapelana jest ksiądz Josep Comas Gros, urodzony w Barcelonie, syn kolejarza. Został wyświęcony w 1940 r. i jego pierwszym przydziałem był ordynariat polowy. W roku 1942 wyruszył na front i w marcu trafił w „zielone piekło" nad rzeką Wołchow. Był obecny podczas walk pod Krasnym Borem, na pierwszej linii walki udzielając się nie tylko jako ksiądz, ale także jako wykwalifikowany sanitariusz. Lekko ranny podupadł na zdrowiu i powrócił do ojczyzny w 1943. W Hiszpanii i na froncie sprawował posługę duszpasterską przez 75 lat. Zmarł jako prosty ksiądz 29 kwietnia 2013.

W Błękitnej Dywizji doliczono się 68 kapelanów. Nosili koloratki i inne insygnia duchownego, ale Niemcy nie zgodzili się na eksponowanie na pagonach odznaki kapelana, jak praktykowano w armii hiszpańskiej. W Błękitnej Dywizji opiekę duchową bezpośrednio na froncie niosło legionistom 65 kapelanów, a w Błękitnych Eskadrach pięciu. Dwóch z nich zginęło na froncie, a sześciu odniosło poważne rany. Patronką Błękitnej Dywizji legioniści obwołali Virgen del Pilar, najsłynniejszą, najstarszą i najbardziej prestiżową Madonnę Hiszpanii[160]. Sześciu kapelanów hiszpańskich Niemcy odznaczyli Krzyżami Żelaznymi.

Interesującym przypadkiem w pierwszej połowie lat 40. był piosenkarz z Walencji o pseudonimie artystycznym Boluda, który wyspecjalizował się w repertuarze hawajskim i egzotycznym. Jego muzyka przypadła do gustu ochotnikom z Błękitnej Dywizji, został okrzyknięty jej trubadurem, więc ze swą gitarą wyruszył na Wschód. *Notabene* to on i legioniści najpierw w Wilnie, a potem w całej Polsce rozpropagowali słynną *La Palomę*. Zresztą legioniści przerobili i skrócili tekst oryginalny szlagieru, w zamian wzbogacając go elementem militarnym: do tekstu dodali słowo karabin, którego nie ma w oryginale.

Naturalnie legioniści, rozśpiewany naród, na Wschód ponieśli wiele pieśni, piosenek, kupletów, marszów itp. Często odbywała się swoista rywalizacja wokalna pomiędzy grupami regionalnymi. Ci z Kantabrii śpiewali swój szlagier *Adiós con el corazón*, a Nawarczycy gromko im odpowiadali swoim przebojem – *Adiós, Pamplona*. Alfredo González Díez, kombatant z I batalionu 262. pułku opublikował książkę o pieśniach i szerzej o muzyce w La Blau pod tytułem *Alegres soldados – Weseli żołnierze*. Swoją daczę, jako osoba pamiętliwa i dowcipna, nazwał El Rojo Bosque – Krasny Bór. Brał udział w dwóch turach walk Błękitnej Dywizji, był ciężko ranny pod Kołpino w 1942 r.

Legioniści nawet w ponurych lasach ZSRR, na mrozie, w śniegu nie zapominali o corridzie. Swoje ziemianki dekorowali plakatami sławiącymi czyny słynnych torreros tamtego czasu; znaleźli się na nich: Juanito Belmonte, Gallito, Andaluz, a szczególnie preferowali te z wizerunkiem Domingo Lópeza Ortegi, nazywanym torrero intelektualistą, wielkim admiratorem Falangi i generała Franco.

Przemieszczając się w głąb kraju legioniści rutynowo wymieniali z miejscowymi ludźmi rzeczy na jedzenie. To była loteria: jeden za nową koszulę dostał wieprzka, drugi, za taka samą, tylko sześć jajek i garnek mleka. Za dobre buty z hiszpańskiej skóry kolejny z legionistów dostał dwa garnki mleka, jajecznicę z czterech jaj i małą kostkę masła. I nie po raz pierwszy hiszpańskie buty legionisty okazały się za małe dla gospodarza, ale pasowały jak ulał na nogi gospodyni.

Zachowały się takie relacje Rosjan, którzy zetknęli się z Hiszpanami

podczas wojny: *Hiszpanie byli ludźmi wielkiego serca, sympatycznymi i otwartymi. Ale ich zewnętrzność rozmijała się z naszymi oczekiwaniami. Spodziewaliśmy się ludzi pięknych i o dobrej prezencji, spotkaliśmy rzeszę małp niespokojnych i niechlujnych, i żałosnych w swej mizernej postaci* [...] *jednak wszystkie dziewczyny z okolic, przez które przechodziły wojska niemieckie, zgodnie mówiły, że Hiszpanie zachowywali się najbardziej serdecznie i życzliwie. Czuło się pewną rywalizację pomiędzy nimi a żołnierzami niemieckimi.*

Biała Rosjanka, Lidia Osipowa, która kierowała pralnią w Pawłowsku od sierpnia 1942 do kwietnia 1943, tak opisywała Hiszpanów w swoim dzienniku:

Pawłowsk, 25 czerwca 1942: *Krążą pogłoski że wkrótce przybędą tutaj Hiszpanie z owej słynnej Błękitnej Dywizji.*

25 sierpnia 1942: *Poznajemy tłumacza z Błękitnej Dywizji, Alexander Doski, klasyczny biały emigrant, był taksówkarzem w Paryżu i legionistą w Hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej, zawsze walczył z komunizmem, teraz mu dobrze płacą. Hiszpanie są ludźmi o wielkim sercu, wesołymi, ludzkimi, ale niespecjalnie ładnymi, przypominają Cyganów z gitarami. Jednak szybko sympatie wszystkich najpiękniejszych dziewcząt zwróciły się ku nim, Niemcy już nie mają wzięcia. Niemcy i Hiszpanie szczerze się nienawidzą i rywalizują o względy kobiet.*

17 września 1942: *Zdarzyło się, że pewien głodny sierota wojenny zrabował bochenek chleba. Niemcy chcieli go rozstrzelać, gdyby nie interwencja pewnego hiszpańskiego kapitana. Jednak lepiej jest współpracować z Niemcami, są rzeczowi, Hiszpanie są bardziej spontaniczni i bałaganiarze.*

8 stycznia 1943: *Doszło do burd i bijatyk pomiędzy Niemcami a Hiszpanami. Wcześniej Niemcy pobili i molestowali kilka kobiet, porywczy Hiszpanie stanęli w ich obronie i wybiegli na ulicę, aby zapolować na Niemców. Zaczęły się autentyczne bójki, polała się krew i znów okazało się, że zwykli żołnierze są bardziej rycerscy niż oficerowie.*

18 lutego 1943: *Bitwa się zakończyła, Hiszpanie i cała ludność walczyła*

z karabinami i rewolwerami wspólnie, czerwoni nas nie wyzwolili, czołgi sowieckie rozwalały domy, ale Hiszpanie trwali mężnie na swych pozycjach, choć ponieśli straty do 50%. Niemcy podziwiali ich upór i skuteczną obronę. Nasi ludzie zmienili nazwę el Bosque Rojo – Krasny Bor na Bosque de la Carne – Las Ciał/Trupów.

Fiodor Morozow, mer Nowogrodu, współpracujący z Niemcami, został zastrzelony przez hiszpańskiego żołnierza podczas tumultu przy rozdzielaniu mleka. Aleksandra Ojapkina ze wsi Sziewieliewo, późniejsza nauczycielka, która w roku 1941 miała 12 lat, tak oceniała Hiszpanów: *Wielu było z nich złodziejami, ale nie byli okrutnikami i widziało się, że sympatyzują z miejscową ludnością.*

Historyk rosyjski Borys Kowaliow z uniwersytetu w Nowogrodzie, specjalista od obcojęzycznych ochotniczych jednostek wspomagających Niemców, zebrał relacje rosyjskiej ludności[161] Nowogrodu i jego okolic z kontaktów z Hiszpanami zimą 1941 r. Hiszpanie na front przybyli bez zimowego wyposażenia i umundurowania, a przecież obsadzili lesisty i bagnisty 50-kilometrowy odcinek frontu nad brzegiem rzeki Wołchow. Mrozy minus 25-30 stopni i śnieżyce zaskoczyły ich totalnie. To Niemcy zawinili, bo oni, zgodnie z umową, byli odpowiedzialni za dostarczenie podstawowego ekwipunku, w tym odpowiednich sortów mundurowych dla wojsk walczących na froncie. Ale to kto zawinił, jakie to miało znaczenie dla hiszpańskiego legionisty, który marzł w letnim mundurze? Najgorsze ze wszystkiego było to, że buty nie wytrzymywały mrozów, śniegów i wilgoci. Hiszpanie radzili sobie jak mogli, suszyli mokre obuwie na piecach, w duchówkach i na płytach kuchennych, ale nie mając rosyjskiego doświadczenia w suszeniu ubrań i butów albo je przypalali, albo wędzili. Buty pękały, szwy się rozchodziły, podeszwy odpadały i strasznie śmierdziały. Szybko Rosjanie nazwali ich *żołnierzami w spalonym obuwiu*. Poza tym zmarznięci Hiszpanie często rozpalali ogniska w chłopskich izbach, nie myśląd o tym, że mogą spowodować pożar.

Hiszpanie na szeroką skalę handlowali, a częściej wymieniali towar za towar. Dzięki temu wielu miejscowych po raz pierwszy zobaczyło takie

egzotyczne rarytasy, jak pomarańcze, czekolada, cukierki, wino, kawa. U Hiszpanów szczególnym powodzeniem cieszyły się rosyjskie walonki, czapki uszanki i grube chusty, które nosiły kobiety. Z higieną frontową było tragicznie, Hiszpanie zawszoną bieliznę albo porzucali, albo wymieniali na żywność u miejscowych. Głód bywał tak dotkliwy, że pewna staruszka – wówczas dziecko – zapamiętała, że Hiszpanie zjedli jej kota.

Wasyl P. ze wsi Pobrzezie, znajdującej się w pewnym momencie 5 km od linii frontu, wspominał, że miał szczęście. Na kwaterę do jego domu, gdzie mieszkał ze swoją matką, przyszedł hiszpański porucznik. Najpierw grzecznie zapukał do drzwi i wszedł dopiero, gdy go zaproszono. Zachowywał się grzecznie, podzielił się prowiantem ze wszystkimi domownikami, dorosłych poczęstował koniakiem. Wasyl zapamiętał, że Hiszpanie mieli żywności więcej i lepszej jakości niż Niemcy i niczego nie musieli kraść cywilom, przeciwnie, to Niemcy często rabowali i zastraszali.

Naturalnie, że Hiszpanie byli pod stałą obserwacją rosyjskich służb wywiadowczych, które raportowały do centrali, że Hiszpanie dopuszczają się przestępstw wobec ludności cywilnej, ale nie są to działania na masową skalę i nie są one podyktowane okrucieństwem czy względami rasowymi. W ręce sowieckie wpadali hiszpańscy jeńcy, którzy za obietnicę darowania życia udzielali tajnych informacji. Jeden z nich, Juan Trias Diego, podał sowieckim śledczym, że zdarzały się wypadki samookaleczeń wśród Hiszpanów i że takich niepewnych władze dywizyjne pod eskortą któregoś z oficerów odsyłały do ojczyzny, gdzie byli poddawani śledztwu.

Zdarzało się, że dziewczęta rosyjskie lub białoruskie zakochiwały się w romantycznym Hiszpanie i co wtedy? Są opisane przypadki, kiedy niektórzy bardziej stabilni uczuciowo hiszpańscy Romeos próbowali swoje bogdanki przemycić do Hiszpanii. Ale na stacji granicznej w Hendaya Niemcy zwykle takie pasażerki na gapę wyłapywali.

Standardowo, ale często nie w praktyce, legionista hiszpański miał otrzymywać dwie racje żywnościowe dzienne: jedną niemiecką, a jedną hiszpańską. Gdy zaopatrzenie przychodziło na czas, nadwyżki żywności, czekolady, papierosów, no i kawy Hiszpanie wykorzystywali na kilka sposobów. Najczęściej był to handel, darowizna, zapłata za różne usługi lub

po prostu rozdawali je mieszkańcom. Oddaleni od swej ojczyzny Hiszpanie lubili kontakty z miejscowymi dziećmi, zaś Niemcy ich unikali. Bywało, że niejeden Manolo brał dzieciaka na barana, a wielu Josés zapraszało je do swojej szoferki. Zdarzyło się też tak, że kiedy jedna z miejscowych dziewczyn, pracująca w pralni legionistów, uległa śmiertelnemu wypadkowi, Hiszpanie przygotowali jej żołnierski pogrzeb ze wszystkimi honorami.

Na zapleczu frontu łotewska Ryga stała się miejscem wypoczynku i leczenia weteranów z Błękitnej Dywizji. Rannych i chorych legionistów z frontu spod Leningradu przywożono na leczenie do tego miasta. Ryga była dużym, hanzeatyckim kosmopolitycznym portem w londyńskim typie, z licznymi rozrywkami i dobrze zaopatrzonymi sklepami, ze słynnymi lokalami (np. legendarnego Otto Szwarca), więc spodobała się Hiszpanom. W Rydze kurowali się i odpoczywali także antybolszewiccy ochotnicy z Francji, Norwegii, Belgii, Holandii i Szwecji. To był wtedy prawdziwy tygiel narodów. Wielu ryskich sklepikarzy nauczyło się trochę po hiszpańsku, a w kawiarni „Luna" miejscowe artystki zaczęły tańczyć flamenco. Hiszpanie leczyli się w dwóch szpitalach pod opieką hiszpańskiego personelu lekarskiego i pielęgniarskiego. Do Rygi docierała hiszpańska prasa, hiszpańskie produkty i można było słuchać hiszpańskich stacji radiowych. Ponieważ ryżanki były i są bardzo atrakcyjnymi kobietami, znana jest historia jednego z hiszpańskich legionistów, który będąc na kuracji zakochał się. Ożenił się z tą ryżanką, zdezerterował i założył bardzo dochodowy zakład fryzjerski „U Hiszpana". Aby zatkać Niemcom gębę, zameldował się na krótko w jednostce, a jak mu upłynął termin służby frontowej, *via* Ryga, wraz z ryską żoną powrócił do Hiszpanii.

Hiszpanie nie pastwili się nad ludnością cywilną, wprost przeciwnie. Niemcy opisali przypadek, kiedy Hiszpanie z Błękitnej Dywizji narazili się im tym, że w Grodnie częstowali tamtejszych Żydów papierosami i żywnością. Stosunek legionistów do Żydów był co najmniej poprawny, a najczęściej bardzo ludzki. W Hiszpanii tamtego czasu nie było wielu Żydów, a ci, którzy tam mieszkali byli bardzo zasymilowani i nie tworzyli zwartych skupisk. Pierwszy większy kontakt z Żydami mieli Hiszpanie w naszej części Europy w Grodnie, we wrześniu 1941. Grodno

zamieszkiwało wówczas około 60 tys. Żydów i Niemcy nie zdążyli jeszcze utworzyć w mieście getta (utworzyli je w listopadzie 1941), choć zajęli Grodno już 22 czerwca. Od początku lipca Niemcy wprowadzili pewne restrykcje antyżydowskie, jak nakaz noszenia opaski z Gwiazdą Dawida czy kierowanie Żydów do uciążliwej pracy. Jeden z legionistów napisał z frontu do rodziny w Hiszpanii: *Żydzi stanowią 35% całej ludności tych okolic i bardzo się odróżniają od reszty*. Inny legionista, Víctor José Jiménez Malo de Molina[162], w dzienniku „Arriba" w roku 1943, bardzo dokładnie i ze współczuciem opisywał położenie ludności żydowskiej Grodna z roku 1941, wyraźnie solidaryzując się z pokrzywdzonymi Żydami. W podobnym tonie o Żydach z Grodna pisał falangista z Madrytu Federico Menéndez Gundín.

W Rydze Cordelia Edvarson[163], żydówka po ojcu, a chrześcijanka po matce, późniejsza pisarka, dostała od hiszpańskiego oficera ofertę ślubu *pro forma*, aby mogła zdobyć hiszpańskie obywatelstwo i uniknąć deportacji do Oświęcimia. Niestety, na przeszkodzie w realizacji tego planu stanął wiek niepełnoletniej dziewczyny. Gdy ten wariant nie wypalił, cywilne małżeństwo hiszpańskie pracujące dla Błękitnej Dywizji chciało ją adoptować. Tym razem na przeszkodzie stanęły hiszpańskie wymogi formalne. Cordelia Edvarson została deportowana do Oświęcimia, ale przeżyła obóz i po wojnie wyjechała do Izraela.

Kapral Jesús Martínez Tessier, dziennikarz falangistowskiej „Arriba" i adiutant szefa sztabu Błękitnej Dywizji również pisał do swej redakcji, że Żydzi są źle traktowani przez Niemców i noszenie przez nich opasek z Gwiazdą Dawida jest upokorzeniem. Pedro Salvador de Vicente, falangista z Salamanki, który po wojnie został dyplomatą, wspominał, że w Grodnie w maju 1943 zetknął się z pewną Polką katoliczką, właścicielką sklepu spożywczego, u której pracowała Żydówka. Cała ulica wiedziała, kim jest owa milcząca kobieta, ale nikt jej Niemcom nie wydał. Zachowały się przekazy, że Hiszpanie lepiej niż Niemcy lub Bałtowie traktowali swoich żydowskich robotników. Na stacji w Grodnie 40 Żydów pracowało na potrzeby hiszpańskiej jednostki, mieli zapewnione wyżywienie i dobrze się z nimi obchodzono.

Z kolei Dionisio Ridruejo w swoim frontowym dzienniku, wydanym już

pośmiertnie, stwierdził, że Hebrajczycy w tamtych latach, w Polsce, na Litwie i Rosji, mogli rzeczywiście robić odpychające wrażenie, uzasadniające antysemickie działania III Rzeszy. Jednak przyznał: *Nie możemy nie odczuwać solidarności z tymi gnębionymi ludźmi*. Kapitan Manuel de Cárdenas, lekarz wojskowy, szef szpitala etapowego w Wilnie, bardzo negatywnie odnosił się do niemieckiej rasowej nienawiści w stosunku do udręczonych Żydów, o czym pisał wielokrotnie na zapleczu frontu w swoim dzienniku (na przykład w dniu 19 marca 1942).

Obraz Rosjan też bywał negatywny. Kapelan José M. Vives napisał z frontu w grudniu 1941 do intelektualisty katalońskiego Ferrána Vallsa i Tabernera: *Rosja jest mizerna, ludzie wystraszeni i zniewoleni przez te 20 lat komunizmu,* [...], *ci ludzie nie mają nic dla ciała i nic dla ducha.* Sowieckiego jeńca tak w roku 1943 opisał legionista Fernando Torres: *To fanatyk pozbawiony wyższych uczuć, idealny rewolucjonista i materialista, dla Lenina sprzedałby własną matkę, zimny i podstępny, nieczuły na cierpienia innych, także swoich towarzyszy*. We wspomnieniach hiszpańskich frontowców spotykamy typowe motywy opisu wroga: *Rosyjskie wojsko w znacznej części składa się z rasy mongolskiej, rzucają się do walki w stanie upojenia alkoholowego, nie troszczą się o swoich rannych, a ich oficerowie i komisarze strzelają w plecy swoim żołnierzom, którzy się cofają. Często żołnierze rosyjscy idą do walki obdarci i bosi*. Z kolei falangista z Albacete Javier Sánchez Carrilero w „Hoja de Campaña" napisał: *Żołnierze komunizmu są brodaci, brudni, zidiociali i głodni. Do bezsensownej walki zmuszają ich fanatyczni komisarze, którzy traktują ich jak tanie mięso armatnie.*

Przez ogół legionistów rosyjski naród był oceniany jako dziwny, bardzo trudny do zrozumienia dla Hiszpanów, apatyczny i przypominał owego dobrego dzikusa z traktatów myślicieli oświecenia, niezdolnego decydować za siebie samego, którego dopiero należy ucywilizować. W tych relacjach na określenie Rosjan nagminnie występuje termin (dosłownie po niemiecku) *Untermenschen*.

Legionista i satyryk Álvaro de Laiglesia na łamach „Hoja de Campaña" we wrześniu 1943 napisał: *Masa rosyjska już była przeżarta alkoholizmem, występkiem i zdegenerowana seksualnie jeszcze przed rewolucją bolszewicką,*

rodzice alkoholicy płodzą potomstwo upośledzone i podatne na wszelkie dewiacje. Dlatego na tak podatny grunt podają tutaj takie degeneracje, jak pornografia, miłość wyzwolona, nudyzm i marksizm. Falangista z Albacete Javier Sánchez Carrilero w „Hoja de Campaña" napisał: *Żołnierze komunizmu są brodaci, brudni, zidiociali i głodni. Do bezsensownej walki zmuszają ich fanatyczni komisarze, którzy traktują ich jak tanie mięso armatnie.*

Serafín Pardo Martínez, wówczas porucznik (szybko potem kapitan) z 9. kompanii III batalionu 262. pułku pozostawił bardzo ciekawe wspomnienia z walk na Froncie Wołchowskim, obrazujące ambiwalentny stosunek Rosjan do swoich rannych i chorych na linii frontu. Opowiadał o wspomnianym wcześniej sowieckim generale Andrieju Własowie, który na osobisty rozkaz Stalina miał rozerwać front niemiecko-hiszpański 30 km na północ od Nowogrodu, aby otworzyć drogę zaopatrzeniową do oblężonego i głodującego Leningradu w ostatnich dniach stycznia 1942. Miał on opinię cudotwórcy, ponieważ udało mu się wyprowadzić znaczne siły sowieckie z kotła pod Kijowem. Dowodził 2. armią, znaczną siłą: siedem pełnych dywizji, kilka brygad i kilkanaście batalionów specjalnego przeznaczenia, w sumie pond 200 tys. świeżego żołnierza. Wszedł do walki na szerokości 80 km w lasach nad rzekę Wołchow, ale wiosną został okrążony. Niemcy, i w mniejszym stopniu Hiszpanie likwidowali kocioł do pierwszych dni lipca. W ramach oczyszczenia zaplecza w lipcowy upalny dzień porucznik Pardo prowadził patrol przez lasy tropiąc niedobitków i wyłuskując maruderów sowieckich. Wyszedł ze swymi ludźmi na skraj lasu na ogromną polanę niedaleko rzeki Wołchow i Hiszpanie ujrzeli widok przerażający, rodem jak z makabrycznej wizji Dantego. Kłębowisko ciał zabitych żołnierzy sowieckich, trupy końskie, wozy taborowe, ambulansy, furaż, porzuconą broń, wszystko pomieszane, zakrwawione, mnóstwo much, fetor niesamowity, ścięte drzewa, leje, czyli ewidentne ślady bombardowania lotniczego. Przy bliższych oględzinach okazało się, że był to porzucony sowiecki szpital polowy. Nietrudno było się domyśleć, jaka w tym miejscu rozegrała się tragedia. Prawdopodobnie w momencie pojawienia się pierwszych samolotów niemieckich personel medyczny, kierowcy, woźnice i ochrona uciekli w las

pozostawiając chorych, rannych, sprzęt, zwierzęta – tabor na pastwę losu, a właściwie wystawiając ich, bezbronnych, na otwartym terenie na bomby niemieckie.

Porucznik Pardo opisał również, jak jego patrol na mniejszej polanie, tuż przy samym brzegu rzeki, wyszedł na zaskoczoną grupę rannych rosyjskich żołnierzy – wielu z nich było w stanie agonalnym. Byli przy rannych ofiarni rosyjscy lekarze i grupa wiernych pielęgniarek. Hiszpanie niewiele mogli pomóc, zostawili połowę swych lekarstw i poszli dalej. Raportu z tego spotkania porucznik Pardo nie złożył.

Kapitan Palacios w książce *Embajador en el infierno – Ambasador w piekle* – pisał, że pod Krasnym Borem sowieccy komisarze dobijali swoich rannych żołnierzy, którzy mogli wpaść w ręce wroga.

Legioniści wyposzczeni seksualnie szukali płatnej miłości u Żydówek, płacili za tę usługę żywnością i pieniędzmi. Niemiecka komendantura miasta Grodna donosiła, że jest to częsta praktyka i że Hiszpanie nie mają uprzedzeń rasowych. Dowódca Grupy Armii „Mitte", feldmarszałek Fedor von Bock odnotował w swoich zapiskach, że Iberowie (tak nazywał Hiszpanów) w Grodnie organizują masowe orgie seksualne z udziałem żydowskich dziewcząt. Dionisio Ridruejo[164] wspominał, że w w okolicach Wilna, które były zamieszkałe przez liczną populację żydowską, noce stały się bardzo niebezpieczne. Żydowscy komuniści używali pięknych żydowskich dziewcząt, ażeby zwabiać jurnych żołnierzy wroga i mordować ich w domach rozpusty. W większości na ten numer nabierali się Niemcy. Hiszpanie, bardziej ostrożni, „załatwiali" te sprawy na ulicy. Podczas gdy jeden Hiszpan się zabawiał, kolega go osłaniał.

Istniała instytucja tak zwanych grupowych *pañenkas* (Hiszpanie tłumaczą to tak: słowo polskie oznaczające dziewczynę: *panienka* – hiszp. *chica*), termin ten *divisionarios* generalnie przenieśli na wszystkie dziewczyny miejscowe. W marcu 1944 jeden z Hiszpanów chwalił się, że z kolegami przyprawiają rogi partyzantom. Mówił, że pewna Natasza jest jego, niejakiego Péreza, sierżanta Gómeza i kaprala Gundemaro Ortiz.

Historyk izraelski Mendel Bobe, z pochodzenia łotewski Żyd, napisał w roku 1972[165], niestety, bez podania źródeł, że pewien wysoki oficer ze

sztabu Błękitnej Dywizji pomógł grupie Żydów z Rygi w ucieczce z getta. Hiszpanie chcieli ich przemycić do kraju koleją, ukrytych w grupie powracających legionistów. Niestety, na stacji w Hendaya Niemcy rozpoznali Żydów i deportowali ich do obozu zagłady.

W Grodnie młodziutki Żyd Alexander Blumstein, który wojnę przeżył pod opieką polskiej rodziny katolickiej, a w roku 1945 wyemigrował do USA, w swoich wspomnieniach spisanych w roku 2004 odnotował: *Kiedy do Grodna weszli żołnierze z Błękitnej Dywizji, atmosfera się odmieniła zasadniczo. Przyszli egzotyczni bruneci w mundurach niemieckich, którzy serdecznie traktowali ludność żydowską. Pamiętam pewną malowniczą scenę. Żołnierz hiszpański, rodem z Toledo, kwaterował w domu, w którym mieszkałem, poprosił o możliwość skorzystania z bani. I jak to jest w zwyczaju na wschodzie, zaproszono go do wspólnej kąpieli. Hiszpan nawet zrobił sobie zdjęcia jak się kąpie z rodziną polskiego gospodarza. Inny Hiszpan skorzystał z usług żydowskiego dentysty i dobrze Żydowi za tę usługę zapłacił. Na ulicach Hiszpanie grali w piłkę nożną z żydowskimi chłopakami, grali też z nimi w karty.* Blumstein bardzo ostro odróżnił postawę humanitarną Hiszpanów wobec Żydów, a – jak to określił – zimną i okrutną Niemców. *Hiszpanie chętnie przekomarzali się i flirtowali z żydowskimi dziewczynami, pod domami tych ładniejszych grali na mandolinach* [chyba na gitarach? – T. Z.], *śpiewali serenady.*

Pozytywny stosunek Hiszpanów do Żydów również w Grodnie zauważył młody Żyd Felix Zandman. Jego relacja pochodzi z roku 1995: *Wyraźną cezurą był moment, kiedy do miasta wkroczyła hiszpańska brygada ochotnicza wysłana przez generała Franco na wojnę przeciw sowietom. Hiszpanie przebywali w Grodnie około dwóch tygodni i podczas ich stacjonowania atmosfera w mieście zmieniła się kompletnie. Hiszpanie byli ludźmi delikatnymi i bardzo ludzkimi. W ich stosunku do ludności żydowskiej nie było nienawiści ani krzty pogardy. Spacerowali po ulicach z dziewczętami żydowskimi.*

Wiele miejsca opisom sytuacji Żydów w latach 1941-1944 na terenie ziem ZSRR zajętych przez III Rzeszę poświęcił w swojej książce z roku 1945 dziennikarz i falangista, żołnierz Błękitnej Dywizji José Luis Gómez Tello.

Ale nie tylko z sympatią lub zaciekawieniem ze strony Żydów spotykali się na Wschodzie legioniści. Falangista z Madrytu Federico Menéndez Gundín odnotował: *W Grodnie znajduje się bardzo wielu Żydów, którzy noszą opaski z Gwiazdą Dawida. Oni patrzą na nas z nienawiścią i z lękiem, jak na faszystów*. Kilka dni potem zauważył: *Miasteczko* [Raduń] *dosyć rozległe, z większością ludności żydowskiej. Na przeważającej liczbie domów i sklepów jeszcze wiszą wywieszki po żydowsku, ale z większości już mieszkańców wypędzono.*

Oczywiście pojawiały się też przejawy antysemityzmu. Falangista w cywilu, aptekarz z Toledo Arturo Cuartero na łamach „Hoja de Campaña" pisał: *Błękitna Dywizja powinna dać solidną lekcję patriotyzmu mniejszości masońskiej i żydowskiej, która rozpanoszyła się w Hiszpanii* [...] *reprezentowana przez elementy kapitalistyczne, wielkoprzemysłowe, i handlowe pozbawione skrupułów.* Podobna retoryka dosyć często pojawiała się na łamach „Hoja de Campaña", ale były to w większości tłumaczenia agitacyjnych tekstów niemieckich. Już na hiszpański rachunek w roku 1942 powstał film dokumentalny *La División Azul*, wyreżyserowany przez germanofila Joaquína Reig y Víctora de la Sernę, którego podstawowym przesłaniem było przekonanie widza, że Błękitna Dywizja walczy na Wschodzie z przeklętą rasą żydowską, która na polecenie Kominternu dąży do zniszczenia chrześcijaństwa i kultury europejskiej. Pewne resentymenty antyżydowskie pobrzmiewają w książce wspomnieniowej kombatanta z Błękitnej Dywizji José Luisa Gómeza Tello, wydanej w roku 1945. Tello uskarżał się na żydowskich fryzjerów w Rydze, którzy zabierają chleb chrześcijańskim golibrodom. Utyskiwał, że ludność żydowska jest powszechnie brudna, zawszona i całkowicie skomunizowana. I jako przykład podał getto – rozsadnik brudu i komunizmu w miasteczku Oszmana.

Hiszpanie byli świadkami masakr, jakich dokonało niemieckie Einsatzgruppen A na Żydach w Pskowie – 500 zamordowanych – i w Starej Russy – 2 tys. zabitych jesienią 1941 r.

Pewna anegdota, odnosząca się nie wprost do relacji panujących między ochotnikami z Błękitnej Dywizji a Żydami na zapleczu Frontu Wschodniego, jest bardzo pouczająca. Legionista David Jato stał się w Berlinie bohaterem

pewnego wydarzenia, a nawet skandalu. Otóż w zatłoczonym tramwaju ustąpił miejsce pewnej kobiecie, która na płaszczu miała przyszytą Gwiazdę Dawida. Dwaj mundurowi policjanci zapytali go, dlaczego tak postąpił. Rycerski Hiszpan odpowiedział: *Po pierwsze, jestem mężczyzną, a po drugie, jestem Hiszpanem. – No tak, ale ona jest Żydówką* – zareplikowali. – *W takim razie ja też jestem Żydem* – odpowiedział legionista. I to była prawda – porucznik Błękitnej Dywizji David Jato[166] był Żydem. Wstąpił do Falangi i w wieku 18 lat został, jak to napisano w jego nekrologu, *Falangistą Pierwszej Godziny*. Był jej działaczem studenckim, na tyle docenionym, że w grudniu 1935 wszedł do Drugiego Zarządu syndykatu studenckiego Falangi SEU. Podczas wojny działał w powstańczej konspiracji w Madrycie, w stopniu porucznika. W lipcu roku 1941 zaciągnął się do Błękitnej Dywizji, walczył na Froncie Wschodnim przeszło rok. Po powrocie do Hiszpanii 26 listopada 1943 towarzysze partyjni wybrali go na szefa propagandy falangistowskiej. Potem piastował różne wysokie stanowiska w aparacie państwowym i związkowym. Swojemu okresowi konspiracji w czerwonym Madrycie poświęcił książkę *Madrid capital republicana – Madryt stolica republikańska*, wydaną w roku 1976.

Są wiarygodne dane, że w 1942 r. na zapleczu Frontu Wschodniego na Białorusi jednostka Błękitnej Dywizji ocaliła życie 700 Żydów[167]. Szefostwo hiszpańskiej służby bezpieczeństwa informowało o tym fakcie Franco, wyrażając jednocześnie zaniepokojenie skalą barbarzyństwa, jakiego dopuszczają się Niemcy wobec ludności cywilnej w Polsce, Czechach, Rosji i na Litwie. Informowało, że Niemcy masowo rozstrzeliwują całe ulice, powszechnie stosując odpowiedzialność zbiorową. Dalej stwierdzało, iż wielu z tych prześladowanych Polaków i Rosjan to Żydzi oraz że uwięzionym w obozach podaje się jedynie gotowane kartofle z solą. Konkluzja była taka, że brutalne postępowanie Niemców może znacznie obniżyć zapał do walki i sympatie dla nazizmu wśród hiszpańskich ochotników.

W drugiej dekadzie XXI w. bardzo nagłaśniane są tezy o antysemityzmie, jaki rzekomo miał panować w Błękitnej Dywizji. Orędownikiem takiego poglądu jest Jorge Martínez Reverte, którego książka *La División Azul. Rusia*

1941-1944 była lansowana przez ostro lewicowy dziennik „El País”. Profesor Julián Casanova stwierdził wręcz, że ochotnicy z Błękitnej Dywizji walczyli w ZSRR z równą pasją z bolszewikami, masonami i Żydami.

Ciekawą relację o tym, jak się żyło w okopach legionistom, przekazał prasie Antonio Orellana, piekarz i cukiernik piekarni polowej Błękitnej Dywizji. Z racji swej pracy poznał z bliska generała Agustína Muñoza Grandesa, który był wielkim łasuchem. Ocenił go jako wielkiego człowieka, bardzo ludzkiego w stosunku do podwładnych. Antonio Orellana był piekarzem frontowym przez dwa lata, ale – jak powiedział po 70 latach – nigdy dobrowolnie nie wziąłby do ust niemieckiego komiśnego chleba. W zimie mobilny piec piekarski był nie tylko narzędziem pracy, ale stawał się grzejnikiem i stolikiem kawiarnianym. Do obowiązków polowego kucharza należał i wypiek pieczywa, i załatwianie podstawowych produktów, jak mąka, mleko, drożdże, ponieważ z dostawami było różnie. Najtrudniej było zdobyć mleko. Zdarzało się, że za mleko Antonio Orellana musiał oddać rosyjskim wieśniakom cielaka! Nauczył się rosyjskiego, więc łatwiej mu było wchodzić w kontakty handlowe z miejscowymi. W Boże Narodzenie 1941 r. udało mu się przygotować w miarę hiszpański posiłek świąteczny dla 120 kolegów; z tego wyczynu jest do dziś dnia najbardziej dumny.

Legioniści z Błękitnej Dywizji walczyli jak lwy, ale potrafili też dzielnie umierać. W grudniowy poranek 1941 roku przed zaplanowanym atakiem porucznik Jaime Galiana usłyszał jak ojciec Indalecio, kapelan II batalionu 269. pułku, powiedział patrząc na pogodne lazurowe niebo: *Jakie czyste niebo, idealne, aby pod takim umrzeć dzisiaj!* I porucznik Galiana, jak zauważyli jego ludzie, prowadząc ich do szturmu na pozycje sowieckie wyraźnie szukał śmierci. Doprowadził swój oddział do pierwszych pozycji wroga i trafiony kulą w pierś poległ na miejscu.

Poważnym błędem byłoby sądzić, że hiszpańscy legioniści z Błękitnej Dywizji byli kimś w rodzaju ekspedycyjnej sodalicji mariańskiej na Froncie Wschodnim. Potrafili też być okrutni. Legionista Rafael Narbona wspominał: *Ja nigdy na wschodzie nie zabiłem kobiety, ale byłem w plutonie egzekucyjnym. Rozstrzelaliśmy grupę partyzantów, w tym chłopaka, który nie miał jeszcze 14 lat i wrzucił granat do naszych okopów. Ale jak złapaliśmy*

jeńców albo języka poddawaliśmy ich okrutnym torturom; obcinaliśmy uszy, nosy, wargi, kaleczyliśmy, podrzynaliśmy gardła. Widziałem, jak [jeńcowi] *wpychano pomiędzy żebra maczetę. Podpalaliśmy też domostwa wieśniaków, a uciekających rosyjskich żołnierzy dla zaoszczędzenia amunicji rąbaliśmy szablami z konia. Bo łatwiej jest zabić człowieka, gdy się nie widzi jego oczu.*

Oddział artylerii Błękitnej Dywizji, dowodzony przez kapitana Antonia de Andrésa, przechodząc przez miejscowość Wriza, obrabował głodne dzieci i głodnych starych ludzi z jedynego dobra, jaki tym nieszczęśnikom pozostał – ze stadka kur. Ale inna wersja, ta romatyczna głosiła, że kapitan Antonio de Andrés i jego ludzie niczego tym biedakom nie zabrali, a wręcz przeciwnie, kapitan, jak wynika z meldunku przesłanego do dwództwa, zabił swego konia i koninę rozdzielił pomiędzy głodną ludność.

Niemiecki porucznik Emerich P., odkomenderowany na tyły, odnotował pod datą 22 września 1942, że w chacie, w której kwaterował hiszpańscy i niemieccy żołnierze zabrali gospodarzowi przemocą wszystkie ziemniaki, nie troszcząc się, że skazują całą jego rodzinę na śmierć głodową.

Kiedy pierwsze czołówki Błękitnej Dywizji przybyły na pozycje nad rzekę Wołchow na początku października 1941, Dionisio Ridruejo odnotował w swoim dzienniku, że już dwie setki partyzantów dostały się do niewoli niemieckiej, z czego 60 zostało rozstrzelanych przy udziale Hiszpanów w straszny sposób, bowiem z użyciem cekaemów. Instrukcja generalna dowódcy żandarmerii Błękitnej Dywizji, wydana 17 października 1941 r., regulowała jak legioniści mają postępować w przypadku ataku lub innych działań dywersyjnych partyzantów: jeńcy nieprzydatni jako język mają być rozstrzeliwani na miejscu. Były jeszcze inne grzechy i przestępstwa. Znana jest informacja[168] o tym, jak w Grodnie hiszpańscy legioniści dokonali zbiorowego gwałtu na Żydówce z miejscowego getta. W innym materiale wspomina się o gwałcie w okolicach Pskowa na Rosjance żebraczce, którego dopuścili się dwaj Hiszpanie.

Jeszcze epizod końcowy z życia Sofíi Guadalupe Pérez Casanova de Lutosławski, znanej u nas bardziej jako Zofia Casanova, żony filozofa Wincentego Lutosławskiego. Była poetką, pisarką, tłumaczką, dziennikarką (regularnie pisywała do najlepszych hiszpańskich tytułów) i feministką

(w wersji narodowo-katolickiej). Wybitna osobowość pod wieloma względami, ceniona w świecie literackim. W roku 1906 została wybrana do Królewskiej Akademii Galisyjskiej, w 1911 do Hiszpańskiej Akademii Poezji, a w roku 1925 była wymieniana jako poważna kandydatka do Literackiej Nagrody Nobla. Żarliwa katoliczka i przekonana antykomunistka była gorącą orędowniczką powstania generała Franco, znała bowiem Rosję[169] i znała komunistów. To ona właściwie ugruntowała w oczach Hiszpanów negatywny obraz Rosji jako narodu i kraju z głębi Azji nieprzyjaznego, okrutnego, fanatycznego i niezrozumiałego dla Europejczyka. Kiedy w roku 1944 wysiedlono ją do Warszawy wraz z niezaradną życiowo córką Haliną, była ociemniała, osamotniona i biedna. Dowództwo Błękitnej Dywizji chciało je ewakuować z Warszawy do Hiszpanii, ale matka i córka odmówiły. Zofia Casanova zmarła w zapomnieniu w Poznaniu 16 stycznia 1958 r.

Pierwszym znaczącym hiszpańskim pisarzem, który niekorzystnie zaprezentował Rosję i Rosjan był Juan Valera, publikując w roku 1857 *Listy z Rosji*.

Subtelny poeta Dionisio Ridruejo tak widział naród rosyjski, z którym się zetknął na froncie: *Są surowi, słodcy, pasywni i senni, chłop Słowianin to nieomal bestia, służalczy, niewierny, podstępny, impulsywny, bez znajomości historii ani świadomości czym jest ojczyzna. Komunizm owszem, nauczył go czytać, ale jeszcze bardziej pozbawił go własnej woli.*

W innym miejscu utyskiwał, że legioniści falangiści zadawali się z miejscowymi chłopkami i wykorzystywali seksualnie moralne rozprężenie, jakie poczynił wśród Rosjan komunizm i ateizm. I tutaj padł polski termin *panienka* na określenie łatwej żeńskiej zdobyczy. Wesele chłopskie, jakie oglądał, pozbawione rytów religijnych, nazwał demonstracją zmysłowej zoologii.

Jednocześnie ten sam Dionisio Ridruejo odnotował z wielkim bólem moment, gdy latem 1941 pierwszy Hiszpan republikanin walczący po stronie sowieckiej wpadł w ich ręce. Dopiero w tym jeńcu rodaku zobaczył człowieka.

W poszukiwaniu egzotyki wielu oficerów i żołnierzy, którzy wcześniej

służyli w wojskach kolonialnych, skojarzyło Rosjan z Berberami, dopatrzyli się podobnych cech u obu narodów, jak: służalczość, brak dyscypliny, brud, pasywny stosunek do rzeczywistości.

IDEALISTA POD KULAMI

Dionisio Ridruejo Jiménez to wyrazista postać, *enfant terrible* Falangi i pierwsza personalna legenda Błękitnej Dywizji. To poeta[170], mistyk, pisarz polityczny, intrygant, niespokojny duch, ale przede wszystkim autor bardzo ciekawych wspomień, także relacji z walk w ZSRR, nacjonalista o kiepskim zdrowiu. Urodził się w Burgo de Osma, w prowincji Soria, jednej z najbiedniejszych i jednej z najbardziej kastylijskich, w ubogiej wielodzietnej rodzinie chłopa lub kramarza. Spotyka się także informację, że jego ojciec, także Dionisio, był drobnym bankierem. Dionisio na pewno był jedynym żyjącym synem, miał trzy siostry, dwóch jego braci zmarło w dzieciństwie. Wychowanek najpierw ojców marianów, potem jezuitów. Dzięki pomocy Kościoła ukończył prawo. W Segowii poznał się na nim wielki poeta Antonio Machado, który pokierował jego losami. W La Granja, w Sierra Guadarrama, w domu małżeństwa Tomása Chávarri i Marichu de la Mora, poznał José Antonia Primę de Riverę i Agustína de Foxá. Spotkanie z tymi dwoma wybitnymi ludźmi odmieniło jego życie.

W maju 1934 r. wraz ze swoimi trzema siostrami wstąpił do Falangi. Pewnie byłby jednym z wielu jej szeregowych żołnierzy, gdyby nie kursy dziennikarskie[171] z roku 1935, na których zetknął się z José Antoniem. Sympatyczny i bardzo kontaktowy Ridruejo oczarował wodza tak skutecznie,

że ten mianował go szefem propagandy i baronem[172] Falangi w prowincji Valladolid. Gdy wybuchła wojna domowa został członkiem Junty Politycznej (la Junta Política). Jego siostra Ángela zapisała się również w historii jako szefowa sekcji żeńskej Falangi w Segowii i jako ta, która ocaliła notatki i szkice słów pieśni oraz partyturę oryginału (pozalewanego piwskiem) pieśni *Cara al Sol* – hymnu Falangi. Przechowyała je z narażeniem życia.

Dionisio Ridruejo Gómez był szalenie brawurowy, to on sam dla powstania lipcowego fortelem godnym pana Zagłoby zdobył Segowię. Podczas wojny domowej, jako chwilowy szef Falangi w Salamance, opisał pewną sytuację, bardzo przykrą dla wizerunku rycerskiej Falangi. Otóż na jego terenie pojawiła się brygada specjalna, dowodzona przez fanatycznego i dewocyjnego falangistę, który już zyskał złowieszczą sławę oprawcy w Valladolid. Falangista ów zamiast pomponika na berecie nosił krucyfiks. Zadaniem brygady było aresztowanie osób podejrzanych o sprzyjanie republikanom i odstawianie ich do więzień. Jednak niewielu aresztowanych trafiało do miejsc przeznaczenia – brygada rozstrzeliwała ich już po drodze. Działo się to na tak masową skalę, że władze Falangi zmuszone zostały do interwencji. Na zarzut, że nie można być jednocześnie sędzią i katem, dowódca jednostki specjalnej ze spokojem replikował: *Tym ludziom przecież nie dzieje się żadna krzywda, wszyscy mają sposobność wyspowiadać się, żałować za swoje grzechy, wzbudzić w sobie skruchę i trafić do nieba*.

Czego to Ridruejo w życiu nie robił? Był biedakiem, żebrakiem, lumpem, zapamiętale, ale zwykle z sukcesem, gonił za spódniczkami, był bohaterem wielu romansów i plotek, ale też wykładowcą na uniwersytetach w USA, lauretarem bodaj czy nie wszystkich najważniejszych nagród literackich w sferze języka hiszpańskiego, bywalcem salonów, powiernikiem możnych, ale i więźniem reżimu Franco. Przyjaźnił się chyba ze wszystkimi ważnymi i ciekawymi ludźmi swego czasu, między innymi poznał osobiście Hitlera. Jakby powiedział Stanisław Jerzy Lec, miał barwne życie, często zmieniał sztandary: był faszystą, antyjudaistą, chrześcjańskim demokratą i nawet socjaldemokratą, ale zawsze bezkrytycznym idealistą.

Romantyczny i zagubiony w tym bardzo nieromantycznym wieku XX Dionisio Ridruejo, człowiek rodem z renesansu, nie był klasycznie

przystojny, ale miał łobuzerski wdzięk wiecznego chłopca z ulicy, a gruźlica, na którą chorował, sprawiała, że był pobudliwy i dramatycznie patetyczny, płonął w nim żar głodu idei, poszukiwania absolutu, pragnienie zmierzenia się w zapasach z losem. Mówiono, że miał profil jak z kartagińskiej monety: niski, szczupły, ale rzucał się w oczy. Uważano, że kiepski z niego przyjaciel, ale znakomity nauczyciel. Był bardzo pracowity. Camilo José Cela powiedział o nim: *desmedrado mozo* – chłopaczek, ale swoje miejsce w historii Hiszpanii to on już ma. Kiedy w Monachium na stadionie zobaczył przemawiającego Hitlera, był nim oczarowany, a jednocześnie przygnębiony. Po powrocie do kraju powiedział z goryczą: *Oni tam robią wielkie i wspaniałe rzeczy, a my tylko się bawimy.*

Pierwszy numer magazynu sztuki i literatury „Escorial" ukazał się w listopadzie 1940 r., jego redaktorem naczelnym został Dionisio Ridruejo, który wkrótce wokół swego tytułu zgromadził znakomite pióra: Péreza Bustamantego, Martína de Riquera, Xaviera Zubiriego i wielu innych.

Jako silna osobowość miał talent do pomnażania swoich wrogów. Jego przeciwnicy utrzymują, że nigdy nie był w ogniu, przynajmniej na wojnie domowej, ale lubił się pokazywać na zapleczu frontu. Gdy został dyrektorem propagandy powstańczej, niektórzy okrzyknęli go hiszpańskim Goebbelsem, gdy założył magazyn „El Escorial" mówiono, że wyszykował sobie i dla swojej sitwy trybunę. Złośliwcy deprecjonowali wartość dokumentacyjną jego frontowych relacji. Mówili, że w Rosji widział tylko: dziewczyny, śnieg i krew innych. On sam napisał, że lata 1940-1941 były najbardziej powikłane i trudne w całym jego życiu.

Wyruszył do Niemiec z pierwszą grupą ochotników po południu 14 lipca, aby zrealizować swoje marzenie o największej przygodzie życia i sprawdzić się jako mężczyzna. W drodze do Rosji Dionisio Ridruejo, zawsze romansowy, zakochał w pięknej białej Rosjance, którą opisał jako Missi Vasiloff, a która wyglądała na słowiańską, ale zbyt monumentalną Gretę Garbo. Tak naprawdę owa krasawica nazywała się Maria Wasilczikow. To spotkanie odbyło się 21 sierpnia 1941 r. w ambasadzie hiszpańskiej. Przyjaciel Dionisia Ridrueji, pisarz, dyplomata i falangista Agustín de Foxá, tak je opisał w liście do rodziców: *Wczoraj była wielka feta w naszej*

ambasadzie na cześć Muñoza Grandesa. Byliśmy we trzech: ja, Ridruejo i Agustín Aznar w mundurach. Nasz ambasador wzniósł toast: Za zdobycie Moskwy! Ridruejo zwrócił uwagę, że generał Muñoz Grandes przybył na uroczystą kolację w mundurze niemieckiego generała i szczególnie chełpił się czerwonymi generalskimi lampasami spodni.

W Błękitnej Dywizji, nie odkładając pióra[173], na tych ziemiach krwi, jak nazywał Polskę i Rosję, Dionisio Ridruejo dostał przydział do 2. kompanii przeciwczołgowej.

Szczupły, mizerny, ale ambitny Ridruejo otrzymał wyjątkowo ciężki przydział, lecz wrodzony upór i kastylijska duma nie pozwalały mu się uskarżać. Pchał, jak trzeba było, armatę kalibru 37 mm w deszczu i mrozie. Porucznik Calvo, który oczywiście znał i doceniał poetę, proponował mu, aby zaszedł do chaty, gdzie kwaterowali oficerowie i tam napił się kawy, wysuszył przemoczone ubranie i trochę się przespał w cieple przy kuchni. Dopiero po pewnym czasie ambitny Ridruejo skorzystał z tej propozycji. Był tak osłabiony, że na ruskim piecu przespał pół doby, a gdy się obudził, natychmiast wstał i powrócił do swego działa ze słowami: *Tak, będzie mi zimno, ale będę niezależny i na właściwym miejscu.*

Ridruejo walczył w błotach nad rzeką Wołchow, przy minus 40 stopniach mrozu i nie sarkał, walczył na białą broń w kompleksie klasztoru Oteńskiego i na przyczółku mostowym, we wsi Posad. Po latach w swoich wspomnieniach zachwycał się zielonymi lasami Rosji i Polski, bo właśnie tej dosadnej zieleni bardzo mu brakowało w ojczyźnie.

Dowódca Dionisia Ridrueji, porucznik piechoty Juan Calvo Izquierdo, zaciągnął się 1 lipca 1941, w wieku 25 lat, a już 1 sierpnia dostał przydział do 2. kompanii przeciwczołgowej. Juan Calvo Izquierdo urodził się w wiosce Valdelinares, w biednej aragońskiej prowincji Teruel. Chciał zdać maturę, ale lewicowy nauczyciel, widząc że chłopak jest religijny, postanowił go ukarać i zmusił, aby pasał jego bydło. Ambitny chłopak zacisnął zęby i zdobywał wiedzę samodzielnie, oczywiście chaotyczną, ale praktyczną. Powstanie lipcowe przyjął jak znak od Boga, szczególnym męstwem popisał się w walkach nad Ebro, za swe czyny został nagrodzony Medalla Militar Individual.

Gdy 3 lipca 1942 zakończyła się misja Juana Calvo Izquierdo w Rosji, powrócił z III batalionem do kraju. Karierę wojskową zakończył w stopniu pułkownika. Był dziadkiem po linii matki profesor Amelii Serraller Calvo, wybitnej slawistki i tłumaczki literatury polskiej. Cieszył się długo względnie dobrym zdrowiem, zmarł w wieku 99 lat 28 kwietnia 2015 w Madrycie.

Inny legionista, uczestnik tej samej batalii, Juan José Sanz Jarque, rodem spod Saragossy, ukończył studia nauczycielskie i podjął pracę w Martín del Río, w prowincji Teruel. Kiedy w radiu usłyszał deklarację Serrano Súñera, że Rosja jest winna, coś poruszyło się w nim, ożyły wspomnienia z okresu wojny domowej, kiedy komuniści w jego rodzinnej miejscowości Castell de Cabra masakrowali kler i profanowali świątynie. Zaciągnął się do Błękitnej Dywizji i 15 lipca 1941 z Saragossy wyruszył na Front Wschodni. Przydzielono go do III batalionu 263. pułku. Brał udział w obronie mostu nad rzeką Wołchow i przy 30-stopniowych mrozach odpierał szarżę sowieckich czołgów. Wspominał, że drogi i rzeka zamarzły kompletnie, ale czołgi sowieckie nie poszły dalej, a Hiszpanie wytrwali. Z 800 obrońców mostu tylko 32 było w stanie wycofać się o własnych siłach, większość albo poległa, albo zamarzła, albo została ranna.

W Hiszpanii dotąd często animalny entuzjazm dla antybolszewickiej krucjaty przygasał. Jednym z symptomów tej rezerwy było też zachowanie się pisarza, poety legendy Falangi Dionisio Ridruejo, najbardziej rozpoznawalnej twarzy Falangi po śmierci José Antonia Primo de Rivery. W grudniu 1941 r. słabowity Dionisio Ridruejo[174] został przetransportowany do szpitala hiszpańskiego w Rydze. Właściwie nie było już z nim kontaktu, był w katastrofalnym stanie, ważył tylko 35 kg, gnębił go szkorbut, skręcał reumatyzm, był ruiną człowieka, znalazł się na krawędzi śmierci. Po kuracji ten słaby fizycznie, acz mocny duchem czołowy propagandzista Falangi, 22 kwietnia 1942 przyleciał samolotem z Rosji do Hiszpanii. Podleczony, ale coraz bardziej zgorzkniały, zniechęcił się do misji w Rosji, jego biografowie piszą, że dokonał się w nim ideowy przełom: stał się demokratycznym socjalistą. Nawet gorące powitanie, jakie zgotowali mu na lotnisku Barajas Serrano Súñer, Pilar Primo de Rivera i Víctor de la Serna – stare koszule Falangi – nie zmniejszyło jego przygnębienia.

Rozczarowany zastaną rzeczywistością w ojczyźnie, 7 czerwca 1942 r. Ridruejo wysłał do caudillo oskarżycielski list, pełen wyrzutów, w którym wyraził swój niesmak zaangażowaniem Hiszpanii po stronie Niemiec w tej formie. Przekazał, że Niemcy nie traktują odpowiednio Błękitnej Dywizji, że hiszpańscy ochotnicy są dla nich typowym mięsem armatnim. Dalej, w tym samym gorzkim tonie, odnosząc się do sytuacji w kraju, wytknął fatalnie realizowaną politykę ekonomiczną, słabość państwa w rozwiązywaniu problemów ludności, narastające niekontrolowane wpływy angielskie, marazm i apatię w obozie rządzącym. Proponował radykalne rozwiązania, które oczywiście nie znalazły uznania u wodza. Miał za złe Franco, że ten dopuszcza, by ambasador brytyjski w Madrycie, sir Samuel Hoare, panoszył się jak u siebie, że pozwala, by zachowywał się, jakby był wicekrólem podbitej kolonii.

Chyba na wyrost Dionisio Ridruejo został okrzyknięty pierwszym bardem Błękitnej Dywizji, chociaż rzeczywiście był bardzo produktywnym piewcą bojów. W grudniu 1941 napisał wiersz *El Volchow*, potem *Pierwsza śmierć* i *Sonety wojenne*. W roku 1944 opublikował *Canto a los muertos de Stalingrado – Pean dla poległych w Stalingradzie* – w którym uczcił niemieckich poległych. Fakt, poetów w Błękitnej Dywizji było wielu i to różnych, jak Gonzalo Pulido Castillo, Demetrio Castro Villacañas. W roku 1944, czyli jeszcze na gorąco, Dionisio Ridruejo wydał *Cuadernos de Rusia Diario 1941-1942 – Zapiski z Rosji. Dziennik 1941-1942* – w których wnikliwie opisał walki Błękitnej Dywizji. Pisane na surowo – publikowane wcześniej we fragmentach jako kroniki frontowe w kilku tytułach prasowych w Hiszpanii – ale z pasją i fotograficzną szczerością szczegółów, bardzo drastyczne w swym naturalizmie, często kreślone w okopach pod obstrzałem wroga, w okresie od jesieni 1941 do wiosny 1942. Autor nie oszczędzał też Wehrmachtu, konstatując z sarkazmem: *Armia niemiecka, wydaje mi się, że przewidziała, iż przyjdzie jej zimować w Rosji, dlatego tak wojuje, jak wojuje*. Napisał też, że przed animalnym strachem w okopach często ratował go koniak. Książka została zredagowana po powrocie autora z Frontu Wschodniego. To wstrząsająca książka. Hanna Arendt po lekturze tych wspomnień powiedziała: *Smutną rzeczą jest być katem*.

Poeta, zaliczany do generacji 36, ochotnik Błękitnej Dywizji, od roku 1942 dystansował się od frankizmu, za swój dysydentyzm trafił nawet w 1957 r. do więzienia. W latach 60. wykładał w USA. W roku 1962 zdecydował się na pełną emigrację, zamieszkał w Paryżu, gdzie próbował konspirować bardziej literacko niż politycznie przeciw Franco. Po powrocie do ojczyzny w roku 1974 założył Unión Social Demócrata Española (USDE), zalążek partii hybrydy, która miała połączyć falangistów romantyków z demokratami o inklinacji narodowej. Przewodził temu gremium aż do śmierci, gdyż głosił, że demokracja jest ziemią obiecaną. Niewątpliwie człowiek wielu talentów, wulkan pomysłów, niespokojny duch, ale szczery patriota i ideowiec, pełen żaru i bardzo bezkompromisowy. Był też autorem ciekawej prozy – może czasem zbyt reportażowej – i szkiców literacko-krytycznych, bardzo ciekawych wspomnień. W roku 1951 zasłużenie otrzymał Narodową Nagrodę Literacką. Zmarł w Madrycie 29 czerwca 1975, tuż po opublikowaniu swojej poetyckiej książki *En breve – W skrócie* – która była gorzką spowiedzią człowieka nie do końca spełnionego. Postać i losy Dionisia Ridrueji wciąż fascynują Hiszpanów. Hiszpanie widzą w jego losach kwintesencję losów hiszpańskiego narodu w XX w. Ktoś nawet napisał, że hiszpańska historia XX wieku ma twarz Dionisia Ridrueji. Jest jedną z dziesięciu postaci w hiszpańskiej historii, która doczekała się aż tylu biografii.

Na podstawie tekstów wspomnieniowych Ridrueji z czasów krucjaty antybolszewickiej w roku 2015 powstała sztuka teatralna *Las Estepas Rusas – Rosyjskie stepy* albo *Pasja hiszpańska* – w adaptacji, reżyserii i scenografii Juana Carlosa Péreza de la Fuente, wystawiana w prestiżowym Narodowym Centrum Dramatycznym w Madrycie. Krytycy nazwali ją hiszpańską *Drogą do Damaszku.*

O ile Dionisio Ridruejo, jednak w znacznym stopniu mitologizując ten konflikt, pozostał poetą wojny, o tyle bardzo ważną postacią dla zrozumienia prozaicznego aspektu fenomenu Błękitnej Dywizji jest Joaquín Ros Cabo, pochodzący z Walencji, urodzony żołnierz i muzyk wojskowy. Joaquín Ros pisał na froncie dziennik i była to surowa relacja, a nie wygładzony panegiryk. Jest to tekst tak ostry, że dotąd upubliczniono jedynie jego

fragmenty (w roku 2012) pod tytułem *Diario de la División Azul*. Reszta, a może większość zapisu, znajduje się wciąż w posiadaniu rodziny. Joaquín Ros był osobą o prawicowych przekonaniach, zafascynowany faszyzmem lat 30. Podczas wojny domowej bił się mężnie w szeregach milicji falangistowskiej. Dla niego wojna na Wschodzie w roku 1941 była naturalną kontynuacją wojny domowej. Szeregowiec Joaquín Ros Cabo oblegał Leningrad, marzł na warcie, gryzły go wszy i cięły komary, walczył z partyzantami. On widział i opisał tę wojnę taką, jaką z zasady pomijają korespondenci wojenni. Wojnę okopową pełną brudu, wszy, tyfusu, odmrożeń, bestialskich dowódców znęcających się nad podwładnymi, korupcji i indolencji służb zaopatrzenia – wojnę nieheroiczną, ale prawdziwą.

OGNIE NA BAGNACH

W pierwszą rocznicę wejścia do walki Błękitnej Dywizji, 12 października, tym razem Rosjanie zaatakowali pozycje hiszpańskie w sile jednego batalionu. Jedna kompania hiszpańska nie wytrzymała i Rosjanie przerwali linię. Hiszpanie, zagrożeni wyjściem szpicy rosyjskiej na swoje tyły, pchnęli do walki dwa bataliony obwodowe piechoty, dwie kompanie wartownicze i grupę antypancerną, a hiszpańscy piechurzy przeszli do brawurowego kontrataku na bagnety. Wyparli Rosjan, tracąc 58 zabitych i rannych, Rosjanie na polu walki pozostawili 97 ciał.

Joachim von Ribbentrop 17 grudnia 1942 w rozmowie telefonicznej z hrabią Ciano oznajmił, że Stalingrad już został zdobyty. Hitler anulował, a właściwie zmodyfikował swój rozkaz operacji „Zorza Polarna” 19 grudnia. Był to, jak wiemy, kryptonim zdobycia Leningradu, ale teraz liczył się tylko Stalingrad. Błękitna Dywizja miała pod Leningradem przejść do walk pozycyjnych i jej zadaniem było utrzymanie obecnie zajmowanych pozycji.

Generał Muñoz Grandes 8 grudnia podzielił się na froncie z kapitanem Serafínem Pardo Martínezem[175] kilkoma uwagami, co do sposobów walki i różnic w prowadzeniu wojny pomiędzy Niemcami a Hiszpanami. W swoim wywodzie powiedział między innymi: *Chciałbym, aby nasz żołnierz bardziej się starał i żeby miał świadomość, że walczy dla swojego bezpieczeństwa*

i swego osobistego dobra [...], *żeby mniej było fajerwerków, a więcej dobrej wojskowej roboty* [...] *powinniśmy walczyć tak jak Niemcy, więcej używać granatów ręcznych i więcej wsparcia karabinów maszynowych.* Generał Agustín Muñoz Grandes wysoko ocenił oficerów walczących bezpośrednio na linii ognia, złą opinię miał o sztabowcach, a sztab dywizyjny nazywał synagogą.

Kapitan Pardo też podzielił się swymi niewesołymi refleksjami. Uważał, że jesienią 1941 zapał był większy, użył terminu „maniakalny", lepszy był stosunek oficerów do żołnierzy, oficerowie sami rozdawali wśród swoich podkomendnych żołnierzy kanapki, częstowali ich winem, papierosami, byli bardzo serdeczni, nawet dzielili się swymi racjami żywnościowymi. Zauważył także, że niemieccy oficerowie lepiej traktują swoich żołnierzy niż hiszpańscy. Przytoczył przypadek niemieckiego oficera, który swoje nowe skarpety podarował żołnierzowi, choć sam chodził w podartych. Obruszył się, że prosty żołnierz hiszpański musi dźwigać na plecach karabin maszynowy, zaś panów oficerów dowozi się na linię ognia opancerzonymi samochodami. Zaobserwował również, i to mu się spodobało, że gdy zaczynało brakować tytoniu i papierosów, przydzielano go najpierw niemieckim chorym, rannym i wartownikom.

Pułkownik Sagrado Marchena, dowódca kapitana Pardo z 262. pułku, miał jeszcze inne uwagi. Na przykład postulował zmiany organizacyjne pododdziałów, polegające na dostosowaniu ich do wymogów konkretnej kampanii. Uważał, że w każdym pułku powinno być zorganizowanych od 10 do 12 plutonów szturmowych i zwiadu zamiast, jak dotąd, jednego, a w szkoleniu żołnierzy trzeba zwrócić większą uwagę na walkę przeciw czołgom rosyjskim, których Rosjanie mają coraz więcej. Ponadto należy żołnierzom przydzielać większe racje żywnościowe przed bitwą, ponieważ kuchnia nie nadąża później za atakującymi.

Dowódca 263. pułku podpułkownik José Canillas, znany pokerowy hazardzista, ale dobry dowódca, też uskarżał się na fatalną pracę służb zaopatrzeniowych. Przypominał, że jeszcze nad rzeką Wołchow jego pułk miał tylko 20 tys. pocisków i dlatego nie poszedł dalej, choć Rosjanie cofnęli się na znacznym obszarze. Udowadniał, że tam pojawiła się znakomita

okazja, aby wejść klinem w pozycje rosyjskie na 4-5 km, bez znaczących strat, gdyż przed nimi rozciągała się praktycznie ziemia niczyja. Gdy w końcu przyszło uzupełnienie, Rosjanie już zdążyli zająć odpowiednio okopane pozycje.

Rano 13 grudnia generał Agustín Muñoz Grandes spotkał się w Pawłowsku z feldmarszałkiem Erichem von Mansteinem. Niemiecki dowódca szczerze pogratulował Hiszpanom wczorajszego sukcesu. Obaj dowódcy rozmawiali o taktyce zdobycia Leningradu, hiszpański generał nie był przesadnym optymistą, a Erich von Manstein stwierdził, że zdobycie Leningradu pozostaje tylko kwestią czasu. Po spotkaniu z von Mansteinem generał Muñoz Grandes wsiadając do opla Admiral serdecznie uściskał swego zmiennika generała Estebana-Infantesa i pomknął na polowe lotnisko w Siewierskaja. Pogoda była paskudna, na przemian lał deszcz ze śniegiem i utrzymywała się zawiesista mgła. Jednak ten Junkers musiał wystartować za wszelką cenę, albowiem na Hiszpana czekał Hitler.

Kończąc swą misję w Rosji generał-bufon Agustín Muñoz Grandes odbył triumfalną turę po Niemczech. Wieczorem 13 grudnia 1942 r. o 17.00 w Wilczym Szańcu przyjął go Hitler. Wódz III Rzeszy bardzo chwalił hiszpańską dywizję, nazwał ją jedną z najlepszych w całym Wehrmachcie. Obecni byli generałowie Alfred Jodl, Rudolf Schmundt – adiutant Hitlera, Walter Hewel i tłumacz Heinrich Hoffmann. Hitler był wylewny, prawił komplementy, powiedział, że docenia rzemiosło dowódcze generała Muñoza Grandesa i udekorował go najwyższym odznaczeniem wojskowym: Liśćmi Dębu do Krzyża Rycerskiego Krzyża Żelaznego. Potem były luźne rozmowy, a Hitler, chcąc zaimponować wszechwiedzą niemieckiego wywiadu, powiedział, że w Meksyku republikańscy emigranci zaczęli formować dywizję ochotniczą, która ma być przerzucona do Rosji, aby wejść do walki po stronie Rosjan. Hitler poskarżył się, że w Hiszpanii znaczne sukcesy odnosi propaganda aliancka, że rząd toleruje antyniemieckie wybryki, lecz Muñoz Grandes zaoponował, twierdząc, że Hiszpania dla Niemiec wciąż nie jest stracona. Nieco udobruchany Hitler zgodził się z tezą, że neutralność hiszpańska ma swoje dobre strony, a tą największą jest to, że alianci muszą utrzymywać w rezerwie znaczne siły i środki, licząc, że Hiszpania wejdzie do

wojny. Ale z drugiej strony obawiał się, że Portugalia może przejść do obozu aliantów, więc zapytał, co wtedy zrobi Hiszpania? Generał Muñoz Grandes nie udzielił na to pytanie odpowiedzi.

Tego dnia do Berlina, w którym narastały problemy z zaopatrzeniem ludności w żywność, przyjechał pociąg ze zrabowaną żywnością na Ukrainie, głównie z masłem. Goebbels – gauleiter Berlina – kazał rozdzielić masło pomiędzy rodziny wielodzietne, rannych i starców. Goebbels 20 stycznia przyznał, że trudności w Stalingradzie narastają, że dostawy lotnicze dla oblężonej 6. armii są niedostateczne. Mamy teraz zły czas – podsumował.

W dniu 4 stycznia 1943 Goebbels komentował: *Odejście generała Muñoza Grandesa z funkcji dowódcy Błękitnej Dywizji to wielka strata, powraca do Hiszpanii i ma pozostać w dyspozycji ministra wojny, to jest znak, że Franco wybrał pasywną postawę*. A przecież ówczesny hiszpański minister wojny generał Carlos Asensio Cabanillas nie cieszył się przesadnym zaufaniem Niemców.

Na początku lutego Goebbels zanotował: *Franco jest pantoflarzem, pozwala, aby krajem rządzili jego żona i jego spowiednik. Malutki rewolucjonista, którego to myśmy wsadzili na tron. A teraz woli patrzeć z boku jak inni walczą z bolszewizmem.*

Gdy już feldmarszałek Friedrich Paulus poddał się w Stalingradzie, Franco spróbował założyć niemieckiej propagandzie w Hiszpanii kaganiec. Ambasada niemiecka w Burgos, a następnie w Madrycie od 1938 r. wydawała bogato ilustrowaną broszurę *Aspa* (zwykle tygodniowo ponad 100 stron)[176], której 10 tys. egzemplarzy skonfiskowała i spaliła cenzura w Barcelonie w lutym 1942. Podobnie, ale na mniejszą skalę postąpiono w Kadyksie i Jerez. Jako powód Hiszpanie podali, że w rzeczonej publikacji znalazły się obraźliwe treści wobec hiszpańskich sił bezpieczeństwa i że Niemcy rozsyłają tę publikację poza pocztą hiszpańską, co jest naruszeniem prawa prasowego. Władze hiszpańskie dodały także, że muszą przestrzegać swojej neutralności. Jednak prawdziwą przyczyną był artykuł redakcyjny, podważający obecne władze hiszpańskie jako wiarygodnego sojusznika państw Osi, czyli *Aspa* otwarcie zaangażowała się w walki frakcyjne na szczytach władzy w Madrycie.

Generał Agustín Muñoz Grandes, odurzony komplementami Hitlera, powrócił do kraju w glorii zbawcy ojczyzny i frontowego bohatera. W ojczyźnie odbył objazd: od Irun, poprzez San Sebastian, Pampelunę i Ávilę dojechał do stolicy. W Madrycie 29 stycznia Franco odznaczył go najwyższym wyróżnieniem Falangi – Srebrną Palmą. Munoz Grandes był pierwszą osobą, którą uhonorowano tym odznaczeniem od czasu śmierci José Antonia Primo de Rivery.

W rozmowie z caudillo generał Muñoz Grandes, w obecności ministra Asensio, podniósł sprawę stanu uzbrojenia hiszpańskiej armii, i ocenił ją oględnie jako niedostateczną. Następnie sugerował dokonanie pilnych zakupów broni niemieckiej, która doskonale sprawdziła się w walce. Na jego pytanie, co zrobi Hiszpania, gdy zostanie zaatakowana, Franco odpowiedział: *Stawi opór bez względu na to, kto będzie napastnikiem, z zastosowaniem dostępnych wszystkich sił i środków*. Bezpośrednio po rozmowie z Franco generał Muñoz Grandes jeszcze w nocy przyjął w swoim domu pewnego dyplomatę niemieckiego i przekazał mu słowa Franco.

Oficjalnie i z pompą pierwsza zmiana legionistów powróciła do ojczyzny 25 maja 1942 r., a wraz z nią ostatecznie generał Muñoz Grandes[177], który nabawił się gruźlicy; zmagał się z tą chorobą przez resztę życia, co gorsza – dalej palił jak komin, albo, jakby powiedzieli Hiszpanie – jak stara ciężarówka. Powracającym legionistom z pierwszej zmiany na dworcu madryckim Estación del Norte zgotowano entuzjastyczne powitanie. Rozhisteryzowane tłumy przerwały szpaler policyjny. Franco nie pojawił się, ale obecni byli generał Varela i minister Serrano Súñer. Również widoczna była liczna reprezentacja niemiecka.

Hiszpania w roku 1942 znalazła się w impasie. Kampania niemiecka w ZSRR nie przyniosła rozstrzygnięcia, Rosja się nie załamała, a do wojny pod stronie aliantów weszła pierwsza potęga gospodarcza świata – USA. W piątek 1 stycznia 1943, Hitler w mowie do swojego narodu i sił zbrojnych zapowiedział na falach radiowych, że rok 1943 będzie rokiem zwycięstwa Niemiec i ostatnim rokiem wojny.

W styczniu generał Varela wydał rozkaz wszystkim jednostkom Armii Hiszpańskiej, aby do 15 stycznia przekazały nadwyżki stanów kadrowych

oficerów i podoficerów w służbie czynnej. Nie było powiedziane wprost, ale chodziło o skierowanie tych zbędnych kadr na uzupełnienie stanu osobowego Błękitnej Dywizji. Ewidentnie znaczyło to, że wyczerpał się już dopływ zwykłych ochotników i ochotnicy będą wyznaczani. Chodziło o co najmniej pół tysiąca ludzi.

W trakcie trwania wojny bardzo uaktywniła się politycznie była królowa Wiktoria Eugenia, przebywająca w Szwajcarii. Nawiązała kontakt z rezydentem wywiadu amerykańskiego w Szwajcarii Allenem W. Dullesem, późniejszym szefem CIA. Wkrótce zaczęło się budowanie zamków na piasku. Do swoich księżycowych planów Wiktoria Eugenia potrafiła przekonać swego syna, którego miała przy sobie. Wydaje się, że oboje przeceniali znaczenie Hiszpanii dla aliantów, a już na pewno przeceniali swoje wpływy na nich, za to zdecydowanie nie doceniali Franco. Koroną owych rojeń był plan, którego realizację zaplanowano na wrzesień-październik 1942 r. Scenariusz intrygi miał być następujący: Anglicy (pamiętajmy, że Wiktoria Eugenia była Angielką, a Anglicy z zasady nie dowierzają Amerykanom) lądują na Wyspach Kanaryjskich i wypierają albo neutralizują tamtejszy garnizon frankistowski.

Jeśli ten plan zostałby zrealizowany, to powstałaby próżnia polityczna, w której ujawniłby się rząd tymczasowy, a na jego czele stanąłby stronnik Don Juana, monarchista Pedro Sainz Rodríguez[178]. Nowy rząd ogłosiłby Don Juana legalnym królem Hiszpanii i pozbawiłby Franco władzy: na początku przynajmniej werbalnie i w proklamacjach. Co się wtedy dzieje? Wyłaniają się dwie możliwości: albo w kraju wybucha bunt wojska przeciwko Franco, który upada lub ucieka z kraju, albo Hitler dokonuje inwazji na Hiszpanię. W tym drugim przypadku alianci nie mieliby wówczas wyboru i musieliby wylądować na Półwyspie. Przy takim obrocie rzeczy operacja „Overlord” odbyłaby się nie na plażach Normandii, ale pod Kadyksem. Tym samym Hiszpania weszłaby do kolacji antyhitlerowskiej i mogłaby liczyć na profity z tego tytułu. Jak poważnie potraktowano tę mrzonkę, niechaj zaświadczy fakt, że Pedro Sainz Rodríguez dotarł na Wyspy Kanaryjskie, tam po kryjomu wynajął melinę, zaopatrzył się na miesiąc w żywność, zamknął się w niej i czekał na Anglików, którzy nie

przybyli. Jak cały prowiant się skończył, on wynudził się jak ostryga (my powiedzielibyśmy jak mops), a plan nie wypalił, czmychnął do Francji. Rzeczywiście zdarza się, że Hiszpanie lubują się w farsowym podejściu do polityki. Podobno ówczesny dowódca okręgu wojskowego Wysp Kanaryjskich, monarchista generał Francisco García Escámez, także sprzyjał temu pomysłowi.

Jednak Don Juan i jego stronnicy w kraju poczynili pewne przygotowania do rebelii, a aktywność otoczenia królowej Wiktorii Eugenii też była widoczna. Oba te fakty zostały dostrzeżone przez agenta amerykańskiego wywiadu Office of Strategic Services (OSS – Biuro Służb Strategicznych) o pseudonimie „Metro", rezydującego w Londynie. Raportował on do centrali, że rząd brytyjski liczy się z możliwością inwazji Hitlera na Hiszpanię i że w takim przypadku planowane jest przekroczenie granicy[179] przez Don Juana oraz zwrócenie się do aliantów z apelem o pomoc w odparciu agresji. Swoje rewelacje „Metro" oparł na informacjach, jakie uzyskał od źródła klasyfikowanego jako BB1, zatem bardzo wiarygodnego. Znamy kryptonim, jakim Amerykanie opatrzyli swój dyskretny nadzór nad działaniami obozu antyfrankistowskiego w Hiszpanii i na emigracji oraz angielskiego obozu wsparcia dla nich: „Operación Caballeros de San Miguel y San Jorge" – „Operacja Rycerze św. Michał i św. Jerzy".

Również obóz władzy liczył się z atakiem Hitlera na Hiszpanię. Franco rozważał, że wówczas Hiszpania stawi opór, ale na wszelki wypadek, na przykład w razie zajęcia Półwyspu przez napastników, rząd hiszpański zostanie odtworzony na Wyspach Kanaryjskich. Od końca roku 1942, gdy alianci zaczęli zwyciężać na frontach, Franco, klucząc, zaczął wspierać zachodnich aliantów.

Hiszpania rządowa zadrżała w posadach, gdy 8 listopada 1942 o 2.00 w nocy ambasador USA w Hiszpanii Carlton Joseph Huntley Hayes[180] zażądał, aby minister spraw zagranicznych hrabia Jordana pilnie przyjął go w sprawie niecierpiącej zwłoki. Hrabia Jordana wpadł w panikę, bo pierwsze, co przyszło mu go głowy, to to, że Stany Zjednoczone wypowiedzą wojnę Hiszpanii. Zbudzony i również spanikowany Franco, jeszcze w piżamie, nakazał przygotowania do ewakuacji pałacu Pardo. Potem tkwił w milczeniu

przy telefonie jak sparaliżowany. Minister Jordana przerażony przyjął ambasadora Hayesa, który mile go zaskoczył, zamiast aktu wypowiedzenia wojny wręczył mu bowiem osobisty list od prezydenta Roosevelta do Franco. Prezydent Roosevelt napisał do Franco miły, wręcz przymilny list, zatytułowany *Kochany generale Franco*[181], w którym sugerował, że hiszpańska przychylność, tak potrzebna w najbliższym czasie aliantom, będzie przez nich doceniona w przyszłości. Roosevelt zakończył list słowami: *Ufam również, że rząd i naród hiszpański pragną zachować neutralność i pozostać na zewnątrz wojny. Nie ma powodu, aby Hiszpania obawiała się Narodów Zjednoczonych. Pozostaję Twoim dobrym przyjacielem, mój kochany generale. Franklin D. Roosevelt.* Tak łasił się mason Roosevelt do wroga masonerii Franco.

We wczesnych godzinach porannych 8 listopada 1942 alianci rozpoczęli inwazję na francuską Afrykę Północną pod kryptonimem „Pochodnia" (ang. „Torch", hiszp. „Antorcha"). Odpowiednio poinstruowana administracja hiszpańska w Maroku już udzielała Amerykanom otwartej pomocy. Jednak i ale… Zawsze w trójkącie Hiszpania–alianci–państwa Osi musi być wciąż to „ale" i „jednak".

Według historyka Ricardo de la Cervy Hiszpanie w dość przypadkowy sposób poznali wcześniej plany operacji „Torch". Znaleźli bowiem ciało angielskiego kuriera, którego samolot rozbił się pod Kadyksem, a przy zwłokach znajdowała się pełna dokumentacja tej operacji. Hiszpanie ją sfotografowali i wraz z ciałem przekazali do Berlina. Niemcy uznali, że to jakiś angielski podstęp i dokumentację zignorowali. Feldmarszałek Albert Kesselring, głównodowodzący niemieckich wojsk stacjonujących w basenie Morza Śródziemnego, do samego końca upierał się, że alianci wylądują na południu Francji. Wykorzystując korzystną koniunkturę, 26 listopada 1942 Franco przestał zaopatrywać w portach hiszpańskich niemieckie U-booty, o czym powiadomił aliantów. Jego decyzja została doceniona, w zamian uzyskał bowiem od USA gwarancję nienaruszalności terytorialnej Hiszpanii i jej kolonii, włącznie z hiszpańską częścią Maroka. Franco nie był przekonany co do szczerości intencji aliantów, liczył się z tym, że pod naciskiem Moskwy alianci dokonają inwazji na faszystowską Hiszpanię

i dlatego 2 grudnia 1942, na promocji rocznika oficerskiego w Akademii Wojskowej w Saragossie, powiedział: *Pokój jest przerwą pomiędzy wojnami*. Za słowami poszły także czyny. Franco, który dobrze znał angielski, na bieżąco śledził prasę anglosaską, która była bardzo agresywna wobec jego kraju. Atmosfera wokół Hiszpanii zaczęła się niebezpiecznie zagęszczać. Anglosaskie media pisały o Hiszpanii jako kraju faszystowskim. Przodował w tej kampanii amerykański koncern prasowy Hearsta. W kinach anglosaskich od roku 1943 wyświetlano film krótkometrażowy nakręcony przez armię amerykańską pod jednoznacznym tytułem *Inside fascist Spain – W faszystowskiej Hiszpanii*[182]. Dlatego w Hiszpanii zarządzono *de facto* cichą i selektywną mobilizację, stan hiszpańskich sił zbrojnych osiągnął imponujące 750 tys. żołnierzy. Gorzej było z zaopatrzeniem i uzbrojeniem. Hiszpanie nie dysponowali nowoczesną bronią.

Hitler 19 grudnia 1942 zdymisjonował feldmarszałka Walthera von Brauchitscha z funkcji głównodowodzącego Wehrmachtu i sam przejął dowodzenie nad wojskami lądowymi.

W dniu 9 stycznia 1943 generał mróz skuł Stalingrad, a alianci weszli do Oranu.

Przed sądem polowym, któremu przewodniczył porucznik José Navarro Pérez, na Froncie Leningradzkim w Miestieliewie 9 stycznia 1943 stanął legionista Salvador Lorente Gómez de Agüero, kolejarz z zawodu. Ten komunista i uczestnik wojny domowej po stronie republikańskiej zaciągnął się do Błękitnej Dywizji, ażeby w odpowiedniej chwili przejść na stronę sowiecką. Został rozszyfrowany przez kapitana Aramburu Topete. Rozstrzelano go 11 stycznia 1943. O śmierci Agüero władze hiszpańskie nie powiadomiły jego rodziny.

Przyjmuje się, że to wówczas Franco postanowił wycofać z ZSRR Błękitną Dywizję. Zarówno Niemcy, jak i alianci nie mogli tego faktu zignorować. Hitler wciąż miał nadzieję, że alianci zaatakują Hiszpanię i że ta będzie się bronić. Poprzez swoją ambasadę 15 stycznia 1943 r. w Madrycie zasugerował Hiszpanom, aby ci w trybie pilnym przysłali misję wojskową do Berlina, Jej celem miało być wspólne opracowanie planu obrony Hiszpanii. Ponaglał też Hiszpanów, aby przedstawili swoje najpilniejsze potrzeby,

dotyczące dostaw sprzętu wojskowego. Nie wiadomo, czy Hitler wiedział, iż 12 lutego w Madrycie zapadła decyzja, że Hiszpania w przypadku inwazji alianckiej na swoje terytorium będzie bronić się przed aliantami. Ale nie chcąc prowokować aliantów, Hiszpanie nie wysłali swojej misji wojskowej do Berlina. Jedynie generał Arsenio Martínez Campos, znany germanofil, na własną rękę przesłał 15 marca do Berlina wykaz najpilniejszych hiszpańskich potrzeb wojennych według swojej oceny: 250 myśliwców, 2421 dział przeciwlotniczych, cztery rozpoznawcze łodzie latające, sześć kutrów torpedowych oraz znaczne ilości amunicji, materiałów wybuchowych itp.

Niemcy podjęli grę i 27 marca odpowiedzieli swoją kontrofertą. W zamian za zwiększenie dostaw surowców strategicznych, takich jak wolfram, mogli dostarczyć w trybie pilnym 110 działek przeciwlotniczych, 15 myśliwców, 10 bombowców, 54 torpedy, 30 czołgów, 3 tys. pistoletów maszynowych, 3 tys. karabinów maszynowych i 150 dział.

Pomyślne osadzenie się aliantów w Afryce Północnej przyniosło chwilowe obniżenie politycznej temperatury.

Wraz z nowym rokiem 1943 w Madrycie zainstalowali się nowi ambasadorowie Włoch i Niemiec. Zmarłego na placówce włoskiego ambasadora Francesco Lequio zastąpił Giacomo Paulucci di Calboli. Ważniejsza zmiana nastąpiła w placówce niemieckiej. Hitler, poirytowany brakiem sukcesów w kwestii wciągnięcia Hiszpanii do wojny, odwołał fachowca barona Eberharda von Stohrera[183] .

Na pewno warto zaprezentować sylwetki czterech niemieckich ambasadorów w Hiszpanii generała Franco w interesującym nas okresie. Pierwszym ambasadorem III Rzeszy w powstańczej Hiszpanii w latach 1936-1937 był zawodowy oficer Wilhelm von Faupel, który wszedł w konflikt z Franco z powodu swego sceptycyzmu, co do talentu i kwalifikacji dowódczych wodza hiszpańskiej krucjaty. Po porażce powstańców w bitwie o Madryt w listopadzie 1936 r. generał von Faupel poufnie raportował do Berlina: *Franco jest osobiście dzielnym i energicznym żołnierzem, z ogromnym poczuciem odpowiedzialności. Wynika to z jego charakteru; jest otwarty i chętnie się uczy. Ale jego doświadczenie militarne i zdolności dowódcze nie są wystarczające do kierowania operacjami w obecnej skali.*

Drugim ambasadorem był w latach 1937-1943 bardziej wyważony, zawodowy dyplomata Eberhard baron von Stohrer. Po nim nastąpił Hans Adolf von Moltke. Mianowanie ambasadorem von Moltkego, ostentacyjnego nazisty i aroganta, bufona, nie znającego języka hiszpańskiego, byłego ostatniego ambasadora III Rzeszy w przedwrześniowej Warszawie, ale za to faworyta szefa nazistowskiej propagandy w Hiszpanii Hansa Lazara, zapowiadało zaostrzenie nacisków niemieckich na Hiszpanię. Hans Adolf von Moltke przyjechał do Madrytu ekspresem 11 stycznia, wcześniej niż to zapowiadano, ponieważ chciał bezpośrednio zapoznać się z Hiszpanią. Jego następcą od 30 marca został Hans-Heinrich Dieckhoff, w latach 1943-1944 zawodowy dyplomata, człowiek bystry, ostatni ambasador niemiecki w USA przed 11 grudnia 1941 r. i szwagier von Ribbentropa. Ten już zupełnie nie miał złudzeń, że Hiszpania kiedykolwiek wejdzie do wojny przy boku państw Osi.

Wiosną 1943 r. doszło do tajnego spotkania Ribbentropa z Mołotowem. Odbyło się ono w okupowanym przez Niemców Kirowgradzie. Jego tematem, jak to uzgodniono wcześniej przez emisariuszy w Sztokholmie, było zawarcie odrębnego pokoju pomiędzy III Rzeszą a ZSRR. Nie doszło do porozumienia, ponieważ Niemcy chcieli, aby granica niemiecko-sowiecka została ustanowiona na Dnieprze, a Rosjanie upierali się, aby powrócić do stanu sprzed wojny. Tak utrzymywał angielski historyk sir Basil Henry Liddell Hart. Pogłoski o tych konszachtach sowiecko-niemieckich dotarły do Franco, zatem ten mógł sobie pomyśleć, że Hiszpania zostanie wydana przez Niemców zachodnim aliantom niejako na otarcie łez.

BÓJ O KRASNY BÓR

Od 9 stycznia 1943, kiedy alianci bombardowali Turyn, żadne liczące się centrum przemysłowe państw Osi nie było już bezpieczne.

Generał Gieorgij Żukow 12 stycznia 1943 rozpoczął ofensywę pod Leningradem pod kryptonimem „Chispa” – „Iskra” . Jej celem było odrzucenie niemieckich wojsk oblegających Leningrad od południa i udrożnienie linii zaopatrzeniowych dla miasta. Jak wiadomo, przy takiej prestiżowej operacji Rosjanie nie liczyli się ze stratami.

W styczniu 1943 Błękitna Dywizja biła się dzielnie w zaśnieżonych lasach pod miejscowościami Possełok, Kołpino, Sablino, Ulnianówka, Krasny Bór, na południowym brzegu jeziora Ładoga, nad Izorą i wzdłuż arterii Leningrad–Moskwa. Często walczono na białą broń i z użyciem granatów, w dzień i w nocy, w ekstremalnie niskich temperaturach. Dobrze okopani i zakamuflowani Hiszpanie pod ogniem sowieckiej artylerii i lotnictwa w zasadzie utrzymali swoje kolejne pozycje obronne.

W dniu 16 stycznia przeprowadzili samodzielnie wypad na Sablino siłami bitnego Batalionu Román ze 162. pułku. Hiszpańscy legioniści kapitana Manuela Patiño Montesa, a było ich 550, mocno przetrzepali Rosjaomn skórę. Zdobyli Sablino i może poszliby dalej, ale o świcie 21 stycznia otrzymali rozkaz wycofania się w rejon wsi Possełok, na kierunku

spodziewanego kolejnego rosyjskiego uderzenia. Hiszpanie okopali się w lesie i czekali – tym razem na próżno. Rosjanie odłożyli atak, temparatura spadła do minus 40 stopni. Myszkując po ciemnym lesie hiszpańska szpica z prowadzącym ją kapitanem Manuelem Patiño Montesem[184] wyszła przypadkiem na skradajacą się niemiecką kolumnę. Niemalże doszłoby to strzelaniny.

Armia Czerwona 22 stycznia o 6.00 zaatakowała. Hiszpanie i Niemcy, używając białej broni, w tym maczet do zbioru trzciny cukrowej, w leśnym zaśnieżonym gąszczu zatrzymali Rosjan i nawet przeszli lokalnie do kontrataku. Do 25 stycznia Hiszpanie stracili już 412 ludzi, w tym 124 zabitych, kapitan Patiño odniósł poważne rany, ale linia obrony została utrzymana. Wtedy dotarł rozkaz nakazujący wycofać się na pozycje Błękitnej Dywizji. Oddawali teren w sposób planowy, Rosjanie płacili wysoką cenę w ludziach i sprzęcie. Najtrudniejszy był 30 stycznia, kiedy tylko w jednym hiszpańskim II batalionie doliczono się 124 poległych. Całkowite straty Hiszpanów w tej styczniowej batalii wyniosły ponad 1000 zabitych, ponad 200 dostało się do niewoli lub zaginęło, a ponad 1500 zostało rannych. Szczególnie wysokie były straty wśród kadry dowódczej. Padło 40% dowódców jednostek, 47% kapitanów i 25% poruczników i chorążych. Hiszpanie wycofywali się bez paniki, podczas gdy niemieckie linie obrony pękły już po czterech dniach. Ale to była tylko uwertura.

W piątek 28 stycznia w III Rzeszy wydano dekret o mobilizacji wszystkich mężczyzn od 16 do 65 roku życia.

Najsłynniejszy, najbardziej heroiczny bój legioniści stoczyli na terenie Ingria lub Iżora/Iżoria – krainy bezpośrednio graniczącej od północnego zachodu z obecną Estonią, na podejściu do Leningradu, opartej na Zatoce Fińskiej, którą mrozy skuwają lodem na dwa miesiące. To ziemia mało przyjazna ludziom z południa, o surowym, ale – co ważne – bardziej suchym niż ta nad bagnistą rzeką Wołchow klimacie, ale o marnych glebach, płaska, najwyższe wzniesienie to 176 m n.p.m.

Na tym odcinku frontu po sowieckiej stronie poległ uczestnik wojny domowej w Hiszpanii Paweł/Paul Matisowicz Arman, ps. Greisser, Łotysz, słynny pancerniak, dowodzący 11. Brygadą Pancerną. Do legendarnej batalii

doszło 10 lutego 1943 r. Przeciwko około 5600[185] legionistom stanęli żołnierze Armii Czerwonej w liczbie znacznie przekraczającej 45 tys. Ponadto Rosjanie mieli wsparcie 100 czołgów i trudną do oszacowania liczbę dział z 55. armii; najczęściej podaje się liczbę 800 dział.

Zaprezentujmy przeciwników tych zmagań. Strona atakująca: 55. armia, dowódca generał Władimir Piotrowicz Swiridow. W składzie: 43., 46., 56., 72., 131., 268., dywizje piechoty, 14. samodzielny pułk piechoty, 133. i 141. pułki piechoty, 9. pułk artylerii polowej, 45., 63. Dywizje Strzelców Gwardii, 56., 250. brygady strzeleckie, 122. Brygada Pancerna, 31. pułk pancerny, 34., 35. brygady narciarzy, 187. bateria artylerii, dwa bataliony moździerzy, dwa bataliony przeciwpancerne uzbrojone w działa 76,2 mm, baterię katiusz. Ponadto Rosjanie dysponowali dwoma pociągami pancernymi: „Staliniec” i „Mściciel Ludu”.

Podczas pierwszego tygodnia lutego 1943 hiszpański zwiad donosił, że Rosjanie podciągają znaczne siły w rejonie miejscowości Kołpino. Generał Philipp Kleffel, dowódca L Korpusu Armijnego 9 lutego zatelefonował do Estebana Infantesa, aby go poinformować, że Rosjanie następnego dnia uderzą na wielką skalę na prawą flankę Błękitnej Dywizji.

Rzeczywiście, wywiad niemiecki sprawdził się, Rosjanie zaplanowali bowiem swoje uderzenie w dwóch fazach. Ze wsi Pogoste 44. armia miała uderzyć na 133. i 61. dywizje niemieckie. Główny atak miała przeprowadzić 55. Armia, atakująca z Kołpino. Jej zadaniem było rozerwanie linii obrony wroga na styku Błękitnej Dywizji i 4. Dywizji Grenadierów Pancernych SS „Polizei”. Po pomyślnym wykonaniu tego zadania, oddziały Armii Czerwonej kontynuowałby natarcie na kierunku południowy wschód, aby się połączyć z 44. armią i zamknąć w kotle cały XVIII Korpus Armijny.

Aby tego dokonać, Rosjanie na odcinku hiszpańskim mieli siłami 43., 45., 65., 56. dywizji strzeleckich rozbić obronę hiszpańską w Krasnym Borze atakiem frontalnym, a ich 72. Dywizja miała zaatakować od zachodu w kierunku Putrołowa, sforsować rzekę Iżorę i okrążając Krasny Bór wyjść na tyły hiszpańskie.

Przy takich założeniach rozpoczęła się największa legendarna bitwa Hiszpanów na Froncie Wschodnim – bój o Krasny Bór, znana także jako

bitwa Żelaznych Krzyży. – *My walczyliśmy przeciw komunistom, a nie przeciw Rosjanom* – wspominał po latach bój pod Krasnym Borem kombatant z Błękitnej Dywizji Juan Serrano Mannara, grenadier 262. pułku Pimentel.

Po drugiej stronie frontu stanęła do boju 18. Armia, będąca częścią Grupy Armii „Nord", której dowódcą był generaloberst Georg Heinrich Lindemann i L Korpus Armijny generała Philippa Kleffela w składzie (oprócz Hiszpanów): 4. Dywizja Grenadierów Pancernych SS „Polizei", 212., 215. grupy bojowe, wydzielone z Dywizji Piechoty, pododdziały: 11., 21., 215., 227. piechoty, Ochotniczy Legion Flandryjski w sile dwóch kompanii, następnie legion ochotników litewskich też złożony z dwóch brygad piechoty SS i 250. Dywizja Piechoty, czyli Błękitna Dywizja, mająca na stanie łącznie 5300 ludzi, w tym 4500 żołnierzy i 800 oficerów i podoficerów na linii frontu, dowodzona przez generała Emilio Estebana-Infantesa.

Na ten moment Błękitną Dywizję tworzyły CCL batalion zwiadu, 262. pułk piechoty w składzie trzech batalionów, kompania narciarzy, jeden batalion artylerii, trzy baterie dział kalibru 105 mm, jeden samodzielny III batalion artylerii dział kalibru 105 mm, jeden CCL batalion dział przeciwpancernych 37 mm Pak36, grupa saperów zwiadu i jedna samodzielna kompania dział przeciwpancernych kalibru 75 mm Pak40.

Generał Esteban-Infantes zorganizował w swoim sektorze trzy linie obrony: pierwsza linia to okopana piechota, druga – moździerze i artyleria przeciwpancerna, trzecia – piechota i ciężka artyleria. Niektóre dane mówią, że Hiszpanie dysponowali jedynie 34 jednostkami artyleryjskimi, inne mówią o 54. Noc z 9 na 10 lutego była bardzo niespokojna, ciemna, ale księżyc świecił, widoczność była dobra. Do Krasnego Boru, gdzie okopali się Hiszpanie, dochodziły hałasy przetaczanych dział i warkoty silników, chrzęst gąsieniec czołgowych – Rosjanie zajmowali pozycje do ataku. Również zwiadowcy hiszpańscy i dezerterzy sowieccy potwierdzali, że nad ranem zacznie się rosyjski atak. Ukrainiec, który w nocy przeszedł na stronę hiszpańską, powiedział, że rosyjscy żołnierze zakładają czystą bieliznę i dostali duży przydział papierosów, a to znaczy, że wkrótce zacznie się atak. – *Rosjanie mają zwyczaj iść na spotkanie śmierci w czystym przyodziewku,*

chcą umrzeć czyści, na pewno jutro rano się zacznie – powtarzał.

Świadomy powagi chwili kapitan Alfredo Miranda Labrador[186], z CCL batalionu, którego kompania[187] była wystawiona na pierwsze uderzenie wroga, poprosił ojca majora Pedro Sáncheza Pumariño[188], aby ten odprawił w bunkrze dowodzenia mszę, na którą się stawili wszyscy jego ludzie, oprócz warty i czuwających na przedpolu. Noc była mroźna, ale pogodna, głos rozchodził się daleko, ludzi i obiekty na śniegu rozróżniało się dobrze.

Pierwszy zmasowany rosyjski atak pod Krasnym Borem przyjął na siebie o 5.30 rano 262. pułk z Błękitnej Dywizji pod komendą pułkownika Sagrado. Ojciec Indalecio Hernández Collantes z III batalionu 263. pułku, gdy zaczęło się rosyjskie bombardowanie hiszpańskich okopów, namiętny palacz, nie wyjmując papierosa z ust, powiedział flegmatycznie: *Rosjanie chcą nas w ten sposób oduczyć palenia.*

Tego poranka Hiszpanów zaatakowało 45 482 sowieckich żołnierzy, mających wspracie czołgów: KW-1 i T-34. Rosjanie uderzyli z dwóch punktów z rejonu Kołpina i z rejonu wsi Uljanówka i Mgi. Do pozycji hiszpańskich atakujący mieli od 3 do 5 km. Hiszpanie z sukcesem odparli pierwsze uderzenie na pozycji CCL batalionu zwiadu nazywanego pieszczotliwie Ciocią Bernardą lub Gównem Cioci Bernardy. Sierżant łączności Luis Gallego Chicharro, falangista i zawodowy wojskowy, tak wyjaśniał pochodzenie tej nazwy batalionu: *Gdy gdzieś w lesie natknęliśmy się na papiery do podcierania tyłka, to był znak, że w pobliżu są Rosjanie, w tym kierunku skradaliśmy się, aby złapać języka.* Inny uczestnik boju, porucznik Ángel Salamanca, wówczas sierżant, po latach tak wspominał ten poranek: *Brakowało paru minut do szóstej, kiedy zaczęła się ta czarna środa w Krasnym Borze. Artyleria rosyjska waliła w nasze pozycje bez litości, zagrały te słynne Organy Stalina* [katiusze], *1300 pocisków na minutę, od wybuchów powstały leje wielkości areny do walki byków. Zostaliśmy zasypani w bunkrze 2,5 metra pod ziemią, choć panował mróz minus 25 stopni, to ja się spociłem jakbym był w łaźni tureckiej.*

Kapitan Teodoro Palacios wydał swoim ludziom rozkaz: *Utrzymać się na pozycjach.* O 10.30 likwidacji uległ I batalion, tym samym została odsłonięta prawa flanka 5. kompanii. Batalion CCL musiał sam utrzymać linię obrony

na długości 4 km. Artyleria rosyjska waliła przez dwie godziny, po czym Rosjanie przeprowadzili przy silniejszm wsparciu większej liczby czołgów KW-1 i T-34 drugi atak. Tanki przełamały linie hiszpańskie. W południe Rosjanie zdołali przerwać trzy linie obronne Hiszpanów i zająć prawie cały Krasny Bór. Odcięci w Krasnym Borze Hiszpanie nie mieli już amunicji, kryli się po bunkarach, które Rosjanie sukcesywnie penetrowali, najpierw wrzucając do nich granaty. Ostatnie naboje okrążeni Hiszpanie w Krasnym Borze wystrzelili o 16.30. Wcześniej sierżant Ángel Salamanca[189] zapamiętał, że o 3.00 po południu do jego bunkra, gdzie byli ranni, wszedł legionista i oznajmił: *Z rozkazu kapitana wychodzicie wszyscy, poddajemy się, będziemy jeńcami wojennymi.* Z bunkra sierżanta Ángela Salamanki wyszło ich 25, na zewnątrz stało już 18 legionistów z rękami w górze z kapitanem Palacios na czele. Rosjanie najpierw symulowali rozstrzelanie jeńców, a potem rzucili się na nich – jak pisze sierżant Salamanca – jak dzikie bestie, rabując im zegarki, sygnety, papierośnice, portfele, wieczne pióra.

Jeńcy zostali przesłuchani, to oczywiste. Tłumaczami byli hiszpańscy republikanie. Rosjanie bardzo się dziwili, jak legioniści mogli im zadać tak wielkie straty. Tłumacz republikanin przełożył pytanie rosyjskiego pułkownika sierżantowi Ángelowi Salamance tymi słowami: *Towarzysz pułkownik chce wiedzieć wszystko o tajnej broni Hitlera, jaką zastosowaliście dziś przeciw nam, przecież nie jest możliwe zabicie 14 tysięcy naszych ludzi tylko przy użyciu karabinów maszynowych i karabinów mauzera?* Z kompanii kapitana Teodora Palaciosa przeżyło tylko 35 żołnierzy.

Zdeterminowani Hiszpanie tylko w sześć kompanii pod kapitanami: Camposem, Oroquietą, Aramburu utrzymali się na podejściu do miasta od strony południo-wschodniej i na brzegu rzeki Iżora. Wtedy już Krasny Bór był pełen rosyjskich piechurów, rabujących i biorących odwet.

Hiszpanie stracili Krasny Bór, oddali trochę pola, ale nie zostali zmiażdżeni, zachowali zdolność stawiania skutecznego oporu. Było to tym bardziej cenne i trudne do wyobrażenia, iż w sumie Rosjanie wystrzelili na pozycje hiszpańskie w ciągu trzech godzin 150 tys. pocisków – prawdziwą ognistą ulewę.

Krytyczna sytuacja Hiszpanów została opanowana pomiędzy godziną 15.00, kiedy nadleciała Luftwaffe, a godziną 16.00, kiedy na pomoc Hiszpanom przybyła niemiecka piechota. Rosjanie zdobyli Krasny Bór, lecz było to zwycięstwo pyrrusowe, stracili przy tym około 11 tys. żołnierzy. Ale wiadomo – metodą przełamywania pozycji wroga przez sowieckich generałów było rozpoznanie walką. Prosty sołdat się nie liczył, a najmniej liczyło się jego życie. Pamiętajmy, że tylko w roku 1942 w walkach pod Leningradem rosyjskie straty w ludziach sięgnęły miliona! Po pierwszym szoku Hiszpanie nawet chcieli kontratakować, ale ważną przyczyną ich wycofania się był rozkaz dowódcy XVIII armii, wydany bez porozumienia z dowództwem hiszpańskim, w którym w sobotę 16 lutego nakazał wycofanie obu broniących skrzydeł Błękitnej Dywizji jednostek niemieckich. Osamotnieni Hiszpanie sami już musieli zabezpieczyć 34 km frontu.

Osobiste relacje, wspomnienia poszczególnych uczestników bitwy, zwłaszcza po wielu latach, często znacznie się różnią. Dlatego badacze hiszpańscy sporządzili coś w rodzaju syntetycznego zapisu przebiegu wydarzeń tego pamiętnego dnia, oto on:

6.00. Mgła zaczęła się podnosić. Legioniści mogli przez lornetki zobaczyć, że Rosjanie w lesie rozmieszczają swoją artylerię, organy Stalina – czyli słynne katiusze i rosyjskie czołgi wychodzą na pozycje bojowe.

6.10. Hiszpańska artyleria otworzyła ogień na pozycje radzieckie, Rosjanie milczeli.

6.45. Zaczęło się rosyjskie przygotowanie artyleryjskie. Około 800 jednostek artyleryjskich zionęło ogniem z odległości 5 km na pierwszą linię hiszpańską. Legioniści wspominali, że to, czego wówczas doświadczyli, przerastało wszystko, co do tej pory przeżyli na froncie. Kołpino stało się wulkanem, którego ognista lawa zalała Krasny Bór i zamieniła go w piekło. Ziemia zadrżała, nadleciało rosyjskie samoloty: 30 bombowców w osłonie 20 myśliwców z 13. Armii Lotniczej generała Stiepana Rybałczenki. Nalot rosyjski trwał do godziny 8.15.

8.40. Po dwugodzinnym intensywnym przygotowaniu artyleryjskim i bombardowaniu lotniczym, nastała chwila ciszy. Legioniści wiedzieli; zaraz się zacznie, jeszcze minuta, dwie, a…

8.45 rosyjska piechota ruszyła na hiszpańskie pozycje. Po intensywnym przygotowaniu artyleryjskim, cztery radzieckie dywizje piechoty: 43., 45., 63., 72., w sumie 44 tys. ludzi, wspieranych przez 31 pułków pancernych. Ponad 100 czołgów KW-1 i T- 34, dwa bataliony armat przeciwpancernych 57mm ZIS-2, 35. brygada przeciwpancerna i oddział narciarzy. Dowódca 63. Gwardyjskiej Dywizji Piechoty generał Nikołaj Simoniak rozkazał swoim ludziom, aby doskoczyli do pozycji hiszpańskich na jednym oddechu, a przecież mieli przebiec 3 km!

Początkowo wydawało się, że Rosjanom wszystko idzie dobrze. Do końca dnia w zasadzie przełamali obronę wroga i 63. Gwardyjska Dywizja Piechoty wyzwoliła Krasny Bór, wzięła stację kolejową tuż pod miasteczkiem Popowka, a 72. Dywizja Strzelecka wieś Stara Myzu.

11 lutego 45. Gwardyjska Dywizja Strzelecka wyparła wroga z Miszkina. Rosjanom udało się wedrzeć na głębokość 5 km. W południowej części Krasnego Boru i na brzegu rzeki Iżory, okazując zacięty opór, utrzymały się do nadejścia posiłków bojowe grupy 212. i 215. niemieckich dywizji i wzmocniwszy obronę, zdołały zatrzymać radzieckie natarcie na tym kierunku.

W momencie wejścia do walki piechoty sowieckiej Hiszpanie mieli już straty. Byli zabici, ranni, odcięci, zasypani w bunkrach lub okopach do 50% stanów wyjściowych. Na ograniczonej przestrzeni jeden batalion hiszpański musiał stawić czoło jednej rosyjskiej dywizji.

12.00. Sowieci przełamali hiszpański odcinek frontu w trzech miejscach. Sytuacja pogorszyła się, gdy flankowa dla Hiszpanów 4. Dywizja Grenadierów Pancernych SS „Polizei” cofnęła się, odkrywając hiszpańskie skrzydło. Ale Błękitna Dywizja nie dała się okrążyć. W tym krytycznym momencie ogromnym i osobistym męstwem popisali się dowódcy batalionów: kapitan Oroquieta, który zginął, kapitan Palacios, który ciężko ranny dostał się na 11 lat do niewoli, kapitan Andujar, którego oddział stracił 70% walczących, kapitan Manuel Ruiz de Huidobro i Alzurena, ten który z gorzkim uśmiechem uspokajał swoich ludzi słowami: *To nic, chłopaki. Nie przejdą! Bo my jesteśmy Hiszpanami*. Śmiertelnie ranny jeszcze zagrzewał swoich ludzi do walki.

Po godzinie 13.00 rosyjskie natarcie wytraciło swój pierwotny impet, Hiszpanie coraz bardziej twardo stawiali opór. Około 16.00 było wiadomo, że Rosjanie nie zepchną Hiszpanów, sowiecki atak stracił swój rytm. To, co sowieckie dowództwo zaplanowało na jedną minutę – czyli przełamanie hiszpańskiej obrony – trwało godziny. Generał Nikołaj Simoniak zdobył do 12.00 Krasny Bór, tak zameldował generałowi Władimirowi Swiridowi. Ale nie była to cała prawda, Hiszpanie nie zostali rozbici, utrzymali się w południowej części Krasnego Boru. Przed wieczorem walki przycichły.

Zarówno generał Leonid Goworow, dowódca Frontu, jak i Swiridow dowódca 55. armii, przyczynę niepowodzenia widzieli w złej koordynacji na poziomie pododdziałów. Winni mieli być porucznicy i kapitanowie, a nie pułkownicy i generałowie. Wieczorem sytuacja na froncie się ustabilizowała, Hiszpanie cofnęli się zaledwie o 3 do 5 km. Wtedy też zaistniała szansa, aby odbić Krasny Bór, który jako całość wpadł w ręce Rosjan, ale niemieckie wsparcie przyszło za późno. Jaki okazał się bilans tych 24 godzin? Po stronie hiszpańskiej: 2252 ofiary; 1127 poległych, 91 zaginionych i 1035 rannych. Około 300 Hiszpanów, prawie wszyscy ranni, wzięto do niewoli.

W sumie w dwóch pierwszych miesiącach 1943 r. Hiszpanie odnotowali (dane hiszpańskie): 1125 zabitych, 1036 rannych, 91 zaginionych, 300 trafiło do sowieckiej niewoli. Oczywiście widoczne są rozbieżności, co do strat, zwłaszcza odnosi się to do strat pod Krasnym Borem. Zatem podaję bardziej kilka szacunków niż ścisłych statystyk.

Profesor historii z Alicante Carlos Caballero Jurado, specjalizujący się w Błękitnej Dywizji, oszacował, że tylko na przedpolach Leningradu w tamtych dniach lutego 1943 legioniści złożyli straszną daninę krwi: 3645 zabitych i rannych, a 300 dostało się do niewoli. W tej 24-godzinnej batalii z 10 lutego 1943 straciło życie 22% wszystkich poległych legionistów z Błękitnej Dywizji w ZSRR.

Według niemieckich danych tylko pod Krasnym Borem poległo 1125 legionistów hiszpańskich, podczas gdy Legion Condor w czasie całej służby w Hiszpanii stracił około 300 żołnierzy. Według tych samych źródeł strona rosyjska straciła wówczas od 7 do 9 tys. ludzi[190], ta liczba dotyczy tylko zabitych, i co najmniej 5 tys. rannych.

Miejscowi ludzie zaczęli miejsce tej bitwy – zalesioną i bagnistą dolinę – nazywać: Miasnoj Bor albo Dolina Śmierci. W roku 2015 Marina Wasiliewa, ochotniczo biorąca udział w akcji grzebania ludzkich szczątków, tak reacjonowała swoje wrażenia radiu Głos Moskwy: *Pierwsze, co zauważasz przybywając tutaj, to niezwykła, powiedziałabym nawet złowieszcza cisza. W tym lesie nie śpiewają ptaki. Wydaje się, jakby ich tu w ogóle nie było. Wszędzie bagna. Mroczne miejsce. Niekiedy widać kości niepochowanych żołnierzy. Wszystko to mocno wpływa na psychikę. Pewnego razu, kiedy wraz z grupą wracaliśmy po wykopaliskach, usłyszeliśmy coś, jakby dźwięk wybuchających pocisków, a potem krzyki i strzelaninę. Ale nie byliśmy zdziwieni, poprzednie oddziały uprzedziły nas, abyśmy byli na to przygotowani. Takie rzeczy często dzieją się w Miasnym Borze.*

Dziennikarka rosyjska, Alona Rakitona, która od lat śledzi ten fenomem napisała: *Wiele jeszcze opowiadano o tym miejscu. Na przykład okoliczni mieszkańcy są przekonani, że w lesie istnieją dwa równolegle światy, że często widuje się tam duchy zabitych żołnierzy, że do lasu można chodzić tylko za dnia i tylko w grupie złożonej z kilku osób. A po zachodzie słońca nie ma tam czego szukać: możesz przepaść i nikt cię już nie odnajdzie. Miejscowi są także przekonani, że nazwa wsi i samego lasu* (*obie są identyczne*) *od początku stanowiła zapowiedź złego losu i nieprzypadkowo przyciągała do siebie krwawe walki w latach 1941-1944. Miasnoj Bor uważany jest za geopatogenną strefę. Są świadectwa wielu niewyjaśnionych zjawisk, które odbywały się tu wcześniej i które zdarzają się także dziś. W lesie często słychać krzyki „ura!”, słychać niemiecki i hiszpański język. Albo duch żołnierza pokaże grupie poszukiwawczej, gdzie należy kopać, aby znaleźć jego szczątki. Ludzie od takich przeżyć często mdleją, a potem, ocknąwszy się, kopią w tym miejscu i ku powszechnemu zdziwieniu znajdują to, czego szukali. Nie na próżno tamtejsi ludzie wierzą, że tylko wtedy, gdy ostatni z zabitych tam żołnierzy zostanie pochowany, las w Miasnom Borze znów będzie normalny. A na razie… ten bór pozostaje najstraszliwszym i najbardziej mistycznym lasem w Rosji.*

Opierając się na informacjach sowieckich, 13 lutego 1943 londyńskie BBC w programie po hiszpańsku poinformowało, że Armia Czerwona całkowicie

rozbiła Błękitną Dywizję i że straty hiszpańskie są porażające. Tytułem retorsji Radio Berlin 27 lutego odpowiedziało Londynowi w swych programach po hiszpańsku i angielsku, że to fałsz, i że Błękitna Dywizja nie została zniszczona, a nawet zapisała kolejną heroiczną kartę w swej historii. A przecież atak 55. armii miał być jedynie preludium do znacznie większej operacji.

Już bez udziału Hiszpanów 17 lutego rosyjska 43. Dywizja Strzelecka i 34. brygada narciarska zdołały odsunąć 4. Dywizję Grenadierów Pancernych SS „Polizei" na 4 km do rzeki Tosno.

Juan Antonio Martínez-Cattáneo, konsul Hiszpanii w Sankt Petersburgu, 10 lutego 2015 złożył hołd legionistom z Błękitnej Dywizji, poległym podczas oblężenia Leningradu. Dyplomata, syn oficera i legionisty, jest znany ze swych narodowych przekonań. Martínez-Cattáneo wraz z Blasem Piñar jako prezesem i byłym legionistą Angel Ortuño[191] jako skarbnikiem, 12 maja 1966 r., założył wydawnictwo Fuerza Nueva Editorial. Ojciec konsula był porucznikiem artylerii, wystąpił czynnie przeciw Republice w Pampelunie, ale z uwagi na jego wybitne zdolności powstańcze władze skierowały go na studia do Anglii. Po ich ukończeniu zaciągnął się do Błękitnej Dywizji. Wieniec z czerwonych róż, otoczony szarfami w barwach narodowych Hiszpanii, złożono na zaśnieżonym polu w Krasnym Borze, obecnie znajdującym się 38 km na południowy zachód od rogatek Sankt Petersburga.

Operacja krasnoborska Armii Czerwonej odbyła się w dwóch fazach: od 10 do 27 lutego i od 19 marca do 2 kwietnia 1943 r. Dzięki bohaterstwu hiszpańskich żołnierzy linia frontu na tym odcinku utrzymała się blisko rok.

W dniu 6 marca 1943 r. dyktator portugalski Salazar w gronie zaufanych powiedział, że Portugalia nie weźmie udziału w wojnie po stronie aliantów i nie zrobi niczego, co mogłoby utrudnić Niemcom rozprawienie się z bolszewikami. Bombowce alianckie 13 marca zbombardowały zakłady Kruppa w Essen, a 15 marca niemiecki korpus pancerny odbił Charków. W wyniku sabotażu 4 kwietnia został zniszczony most zwodzony we Frankfurcie nad Odrą. Do Berghofu 7 kwietnia przyjechał Mussolini.

We wtorek 13 kwietnia Radio Berlin poinformowało o odkryciu w Katyniu masowych grobów pomordowanych oficerów polskich przez NKWD.

Podano wstępną liczbę ofiar – 4150.

Dzień urodzin Hitlera to 20 kwietnia. Wódz III Rzeszy lubił go świętować kameralnie w Berghofie. Najpierw koło kominka bawił się ze swą suczką Blondi, która pokazała kilka sztuczek i na jego rozkaz zaczęła wyć. Hitler był uradowany, uznał że Blondi ma cudownie niski i melodyjny tembr głosu, zupełnie jak Zarah Leander, ówczesna szwedzka piosenkarka – gwiazda kina i scen w III Rzeszy. Gdy inni pili szampana, Hitler ograniczył się do lampki słodkiego białego wina. Jak wspominała sekretarka Hitlera, Traudl Junge, tego szczególnego dnia można było pić tyle alkoholu, ile dusza zapragnie. Wieczorem, już tak tradycyjnie, Hitler wizytował szpital wojskowy w berlińskiej dzielnicy Platterhof.

Ze stacji Irún 30 kwietnia wyruszyło 471 hiszpańskich ochotników – ostatnie tak znaczące uzupełnienie Błękitnej Dywizji.

Generał włoski Giovanni Messi (dosłownie na parę minut przed tym aktem mianowany marszałkiem) 13 maja poddał aliantom ostatnich włoskich i niemieckich żołnierzy w Tunisie. Tym samym zakończyła się wojna w Afryce. Do niewoli dostało się łącznie 109 tys. Niemców i 63 tys. Włochów.

Brytyjski RAF 14 maja zbombardował kolejną kuźnię Rzeszy – zakłady Škoda w Pilznie, a 25 maja dywanowowego nalotu srodze doświadczył Dortmund.

Hitler do czerwca 1943 tylko z tytułu praw autorskich do *Mein Kampf* zarobił 8,7 mln marek. Z nieruchomości posiadał Berghof, warty milion marek, luksusowy apartament w Monachium przy Prinzregentenplatz numer 16, poza tym różne precjoza i dzieła sztuki trudne do oszacowania.

W dniu 1 czerwca 1943 po stronie niemieckiej oficjalnie walczyło 47 tys. ochotników narodowości wschodnich.

Roosevelt i Churchill 16 lipca 1943 zadecydowali, że najpierw pobiją Włochów, gdyż Niemcy są jeszcze za twardzi.

W Pokrowskaja, w kwaterze polowej Błękitnej Dywizji, 18 lipca zebrała się wyższa kadra, aby świętować rocznicę powstania z lipca 1936. Zaproszony został generał Lindemann. Gdy goście i gospodarze zasiedli w pięknej sali z kandelabrami, za stołami pełnymi wykwintnych potraw, pojedynczy pocisk

rosyjski trafił w korytarz i pomieszczenie gospodarcze tuż przy kuchni. Najpierw uznano, że to początek bombardowania lotniczego, ale był to wstęp do ostrzału artyleryjskiego[192]. Rosjanie zepsuli Hiszpanom fiestę, rannych zostało 38 uczestników imprezy, w tym major José Alemeny Vich[193], który w wyniku odniesionych po paru godzinach obrażeń zmarł w lazarecie w Nikołskoje. Został pochowany na tamtejszym cmentarzu.

Wydarzenie z 18 lipca wywołało panikę w sztabie Błękitnej Dywizji. Ponieważ były trudności z ustaleniem personaliów rannych, dowództwo jednostki wydało rozkaz: każdy żołnierz i oficer zawsze i wszędzie musi nosić swój nieśmiertelnik.

Ambasador USA w Madrycie Carlton J. Hayes 29 lipca 1943 kategorycznie zażądał, aby Hiszpania ściśle przestrzegała wymogów neutralności. Jako przykład pogwałcenia tej zasady podał Błękitną Dywizję, walczącą u boku Niemców na Froncie Wschodnim. Domagał się jej wycofania. Z kolei ambasador brytyjski Samuel Hoare 19 sierpnia wysunął kolejne dwa żądania: zamknięcie konsulatu niemieckiego w Tangerze i ograniczenie dostaw wolframu do Niemiec.

W sierpniu 1943 Rosjanie przyjęli nowy sposób nękania Hiszpanów. Aż do października prawie codziennie prowadzili ostrzał pozycji hiszpańskich, w formie przygotowania artyleryjskiego, tyle że po jego zakończeniu spodziewany atak nie następował.

Marynarze ochotnicy hiszpańscy w sierpniu 1943 weszli na pokład okrętów Kriegsmarine, gdzie mieli się szkolić, ale nie walczyć. Wcześniej, latem 1942, trzech marynarzy falangistów z hiszpańskiego statku handlowego pomogło w ucieczce z Niemiec Żydowi doktorowi Epsteinowi, byłemu wykładowcy na uniwersytecie we Frankfurcie, światowej sławy specjaliście w zakresie telemetrii.

Latem 1943 r. z Frontu Wschodniego wycofały swe jednostki Włochy, Węgry i Słowacja. W Hiszpanii też dojrzała decyzja, że jakoś trzeba się wyplątać z tej egzotycznej awantury. Na posiedzeniu gabinetu 24 sierpnia 1943 Franco dobitnie oświadczył, że Niemcy nie są w stanie pobić Rosji. Na nalegania ministra spraw zagranicznych hrabiego Jordany zgodził się, aby na wschodzie pozostał mały hiszpański legion ochotników. Książę Alba[194]

zadepeszował z Londynu o reakcji Foreign Office na ten hiszpański krok: *Będzie bardzo interesujące zobaczyć, jak to się potwierdza w praktyce*. Prawda, że bardzo angielskie? Hitler jakimś sposobem dowiedział się o zamiarach Franco i powiedział do swych generałów: *Hiszpanie proszą o powrót Błękitnej Dywizji do kraju*. I dodał: *Traktujmy tych ludzi z najwyższym respektem*. W końcu sierpnia rząd najpierw wstrzymał rekrutację nowych ochotników, a 26 września podjął decyzję o wycofaniu Błękitnej Dywizji z Frontu Wschodniego. Odchodzący na tyły generał Kleiffel 20 września w kwaterze głównej Błękitnej Dywizji w Pokrowskaja pożegnał się z jej sztabem. Bardzo komplementował Hiszpanów za ich męstwo pod Krasnym Borem.

We wrześniu w Barcelonie doszło do walk ulicznych pomiędzy uchodźcami z Francji, protestującymi przeciw państwom Osi, a falangistami, którzy chcieli te protesty spacyfikować. Musiała interweniować policja, która biła po równo Francuzów i falangistów. W tej sprawie u władz hiszpańskich interweniowały konsulaty brytyjski i amerykański, domagające się zapewnienia minimum swobody wypowiedzi.

Dowódca Frontu Briańskiego generał Markian Popow 17 września zdobył Brańsk, 25 września Rosjanie odbili Smoleńsk, a 29 września Niemcy ewakuowali się z Katynia. Goebbels w Berlinie napisał: *Nasz odwrót przyniósł nam wielkie straty w materiale wojennym.* Na Kremlu oficjalnie podano, że następnymi celami rosyjskiej ofensywy będą na Białorusi Witebsk i Homel, a na Ukrainie Kijów. Stalowe Bochum w Zagłębiu Ruhry zostało poddane intensywnemu bombardowaniu przez RAF.

W myśl tych dyrektyw 6 października Rosjanie rozpoczęli ofensywę jesienną od Witebska na północy po Półwysep Tasmański na południu. Sztab Błękitnej Dywizji został przeniesiony z Pokrowskaja do Nikołajewska, na zachód od Gatczyny. W Pokrowskaja ulokował się sztab niemieckiej 81. Dywizji Piechoty, a pułkownik Santiago Amado Lóriga wraz ze szlifami generalskimi otrzymał nominację na zastępcę dowódcy Błękitnej Dywizji.

Franco nie podał jednak decyzji o powrocie Błękitnej do publicznej wiadomości. Wycofanie Błękitnej Dywizji rozpoczęło się w pośpiechu w nocy, w piątek 7 października. Jeden z niemieckich oficerów zanotował:

Hiszpanie tak szybko opuszczają swoje kwatery, jakby wiedzieli, że zaraz ktoś pod nie podłoży ogień. W niedzielę 10 października o 10.30 dowódca 81. Dywizji Piechoty generał Erich Schopper wraz ze swymi oficerami przejął mapy, kody, sygnały, rozkazy od sztabowców hiszpańskich, a jego ludzie zaczęli luzować legionistów na pozycjach. Ostatni rozkaz dzienny Błękitnej Dywizji, jeszcze podany na pozycje bojowe, mówił: *Mała aktywność patrolowa wroga, ale ostrzał artylerii przeciwnika odczuwalny. Nasze straty dwóch zabitych i dwóch rannych, wszyscy czterej żołnierze.* Ostatni kontakt ogniowy z Rosjanami miał II batalion z 263. pułku 11 października.

Generał Rodion Malinowski, dowódca Frontu Południowo-Zachodniego, uczestnik wojny domowej w Hiszpanii 14 października zdobył Zaporoże.

Po zdaniu odcinka frontu generał Esteban-Infantes ze swymi oficerami udał się na miejscowy cmentarz. Gdy Hiszpanie modlili się za swych poległych, OKW oficjalnie podało, że Błękitna Dywizja schodzi z frontu i rozpoczyna się jej rozformowywanie. Generał Esteban-Infantes, jako jeden z ostatnich wyższych oficerów, 20 października opuścił swą kwaterę w Nikołajewsku i wyjechał do Wilna. Następnie udał się do Wilczego Szańca w Prusach Wschodnich, gdzie 26 października najpierw zjadł obiad w towarzystwie generała Walthera Buhle, którego do tej misji osobiście desygnował feldmarszałek Wilhelm Keitel, a o godzinie 15.40 został zaprowadzony do drewnianego baraku, w którym oczekiwał go Hitler. Zapamiętał, że wprowadzono go do małej izdebki, gdzie oficer służbowy w randze podpułkownika przestawił go Hitlerowi.

Adolf Hitler uśmiechał się, był pogodny i bardzo bezpośredni, nie robił wielkich ceregieli. Powiedział, że docenia męstwo generała i w dowód uznania dekoruje go Krzyżem Rycerskim Krzyża Żelaznego. Rozmowa odbyła w połowie bezpośrednio – generał Esteban-Infantes znał komunikatywnie niemiecki – a w połowie przez tłumacza. W jej trakcie pojawił się bardzo rozpromieniony feldmarszałek Keitel. Generał Esteban-Infantes widział Hitlera z bliska: jego zmęczoną, przedwcześnie postarzałą twarz, jego intensywnie niebieskie oczy i wielkie wory pod nimi. W ogóle Hitler robił wrażenie osoby starszej wizualnie niż metrykalnie. Rozmowę prowadzono przy okrągłym i pustym stole, w dosyć hermetycznej

i deprymującej atmosferze bunkra. Wszędzie były posterunki SS, a pod oknami krążyły patrole z psami. Hitler oświadczył, że obecnie wykonuje pracę zgoła godną Herkulesa i w swym dziele jest coraz bardziej osamotniony. Uśmiechał się z wyraźnym wysiłkiem, jakoś starczo trzęsły mu się ramiona. Keitel był bardziej rzeczowy i dopytywał się o krążący pomysł powołania nowej, w pełni ochotniczej jednostki hiszpańskiej, walczącej po stronie Niemiec z bolszewikami już poza strukturami Hiszpańskich Sił Zbrojnych. Zapytał też, czy generał Esteban-Infantes rozważa objęcie dowództwa nad taką jednostką. Hiszpan był gotów, ale zaznaczył: *To jeszcze nic konkretnego.* Ostateczną swoją decyzję uzależnił jednak od decyzji swego Sztabu Generalnego w Madrycie.

Była to poważna deklaracja, gdyż generał Esteban-Infantes bardzo cenił rosyjskiego żołnierza jako przeciwnika, twierdził: *To twardy przeciwnik, posłuszny, wytrwały, fanatyk, ale kierujący się instynktem hordy, cechą narodu rosyjskiego, gdy jest kiepsko dowodzony – ginie. Rosjanie nie mają za dużo dobrych oficerów.* W szerszym aspekcie Emilio Esteban-Infantes dodał, już w roku 1956, że żołnierz rosyjski był z gruntu dobrym żołnierzem, ale gubił się, kiedy stracił kontakt ze swoim dowódcą, osamotniony stawał się bezradny jak dziecko, w przeciwieństwie do żołnierza hiszpańskiego, indywidualisty, który umiał i lubił improwizować. Nieco przeciwne, ale nie całkiem inne zdanie na temat rosyjskich żołnierzy, wyraził były sierżant Błękitnej Dywizji Guillermo Alonso del Real, który napisał w roku 1953: *Rosyjski żołnierz był zdyscyplinowany, waleczny i wspaniale wyszkolony.*

Rzeczywiście, jak wspominali legioniści hiszpańscy, ruski, typowy sowiecki człowiek tamtych czasów, był stracony dla europejskiej cywilizacji. Między sobą legioniści określali sowieckich żołnierzy mianem brodatych, brudnych bestii i Azjatów bez duszy. Szczególnie przerażał ich materializm sowieckich ludzi i boskie uwielbienie dla Stalina. Brak poszanowania religii i przedmiotów kultu u sowieckich ludzi skutkował tym, że na przykład pułkownik García Navarro w marcu 1944 do listu skierowanego do rodziny załączył ordynarnie zrabowaną ikonę – w dobrej wierze!

Po przybyciu do Berlina, 29 października w piątek, pierwsze kroki generał Esteban-Infantes skierował do szpitala hiszpańskiego. Potem wziął udział

w bankiecie w Instytucie Ibero-Amerykańskim z okazji 70. urodzin byłego ambasadora III Rzeszy przy rządzie powstańczym w Burgos – generała Wilhelma Faupela. Wtedy doszła do niego informacja, że ma skrócić swój pobyt w Niemczech, a co ważniejsze – mniej gadać. Miał nowy przydział służbowy do Sztabu Generalnego, ale bez sprecyzowanego zakresu obowiązków. Podobno przeciwny aktywności politycznej generała Estebana-Infantesa na terenie Niemiec był minister spraw zagranicznych hrabia Gómez-Jordana.

W Berlinie w rozmowie z Ginésem Vidalem y Saurą, od marca 1943 ambasadorem Hiszpanii w Berlinie, generał Esteban-Infantes, który nie był dobrym dyplomatą, wygadał się, że dla niego walka z bolszewikami nie zakończyła się i myśli o stworzeniu legionu ochotniczego. Wymienił nawet jego nazwę: Błękitny Legion, a jego stan szacował pomiędzy 4 a 5 tys. ideowych ludzi. Ambasador bardzo zimno przyjął deklarację generała i Niemcy też jakby mniej zaczęli mu okazywać swój entuzjazm. Zwyczajnie mieli swojego faworyta, bardziej posłusznego niż bywał zadziorny generał Esteban-Infantes.

Do Berlina 3 grudnia przyleciał na kilka godzin pułkownik, były legionista Błękitnej Dywizji, José Díaz de Villegas[195] y Bustamente, swego czasu nawet szef jej sztabu. Natychmiast po przylocie spotkał się z generałem Estebanem-Infantesem. José Díaz de Villegas z upoważnienia Sztabu Generalnego miał nadzorować ewakuację byłych legionistów z Błękitnej Dywizji do kraju, a ponieważ miał tak zwane szybkie dojście do Franco, generał Esteban-Infantes wręczył mu list do generalissimusa, w którym wyłuszczył mu swój pogląd na konieczność powołania Błękitnego Legionu i na jego dowódcę zgłosił swoją osobę.

Rosjanie 12 listopada 1943 rozpoczęli nową ofensywę spod Kijowa.

Generał Esteban-Infantes 17 listopada podpisał rozkaz numer 69, który przyjęto nazywać ostatnim rozkazem w historii Błękitnej Dywizji, nakazujący ewakuację archiwów dywizyjnych z Hof do Hiszpanii przez Amado Lorígę. Z Madrytu 25 listopada do ambasadora Hiszpanii zadzwonił telefon. Anonimowy urzędnik z MSZ polecił: *Proszę pilnie przekazać generałowi Estebanowi-Infantesowi, aby zaprzestał krzykliwej włóczęgi po*

Rzeszy i powrócił do kraju. Sfrustrowany i zagubiony generał Esteban-Infantes, po początkowych fetach, jakimi go uraczono w Niemczech, powrócił 17 grudnia 1943 do Hiszpanii. W ojczyźnie spotkało go przykre rozczarowanie. Na peron w Irúnie wyszli na jego powitanie jedynie miejscowi notable, perony były puste, nie było kwiatów, mszy, przemówień, orkiestry, kompanii honorowej, wiwatów, prasy, radia, kroniki filmowej. Jak sam wspominał, poczuł się jakby był zadżumiony.

W przemówieniu radiowym 7 grudnia Goebbels przyznał, że Niemcy poprzedniego dnia ewakuowali się z Kijowa.

W Madrycie było jeszcze gorzej. Na madryckim dworcu północnym (la estación del Norte) 18 grudnia 1943 nie było kompanii honorowej, nie było nikogo ważnego z rządu, nawet nie było przedstawicieli wojska czy Falangi. Jedynie niemiecki ambasador Hans-Heinrich Dieckhoff i generał José Luis de Arrese oczekiwali go z grobowymi minami. Według niektórych badaczy na generała Estebana-Infantesa czekali jednak generał Muñoz Grandes – jego poprzednik – i generał Andrés Saliquet Zumet – dowódca Pierwszego Okręgu Wojskowego w Madrycie.

Trzon legionistów w liczbie 3350 powrócił do kraju na początku listopada, ostatnie pododdziały Dywizji opuściły front 17 listopada 1943 r. Było to zgodne z deklaracją z 1 października 1943 r., w której Hiszpania ponownie zdeklarowała się jako państwo neutralne w toczącej się wojnie. Ewakuacja legionistów z Błękitnej Dywizji do kraju przeszła do historii, zakończona została 24 grudnia. Relatywnie szybko zmienił się stosunek władz hiszpańskich i społeczeństwa do Błękitnej Dywizji. Gdy legionista Juan Serrano Mannara po raz pierwszy powracał do ojczyzny z Ostfrontu w 1942, w Hiszpanii na dworcu witała go orkiestra wojskowa, tłumy rodaków z kwiatami, odprawiona została msza polowa. A gdy powracał drugi raz, w roku 1944, perony były puste i ludzie wyraźnie okazywali mu swoją niechęć. W obu przypadkach powrócił z frontu z otwartymi ranami. W szpitalu wojskowym Gómez Ulla[196], w którym leczył się po pierwszym powrocie, odmówiono mu pomocy, motywując, że nie jest przecież żołnierzem hiszpańskim

Niemcy 20 września 1943 r. rozpoczęli – w ukryciu przed władzami

hiszpańskimi – formowanie na bazie byłej Błękitnej Dywizji, Legionu Ochotniczego, kadrowo na poziomie rozbudowanego pułku. Byli to legioniści, którzy w większości zatrzymali się w Rzeszy, tu podjęli pracę albo zgłosili się do kompanii wartowniczych. Do kraju im się nie spieszyło, w większości byli kawalerami, skusił ich wysoki żołd, obietnica traktowania na równi z niemieckimi żołnierzami i – jak to zwykle bywa – perspektywa wyżycia się.

Franco, naciskany w Madrycie przez germanofilów i postawiony przed faktem dokonanym, zgodził się na pozostanie na Froncie Wschodnim jedynie około 1500 ochotników indywidualnych, którzy mogli walczyć dalej niejako na własną rękę. Musimy jeszcze uwzględnić kilka faktów: w Niemczech pracowało wciąż około 200 tys. robotników, którzy mogli stać się swego rodzaju zakładnikami Hitlera i mogli zostać poddani represji, a ponadto Niemcy byli jednak najważniejszym importerem hiszpańskich wyborów i surowców, co więcej – sympatie proniemieckie w społeczeństwie wciąż były silne, a pokłady antykomunizmu wydawały się niewyczerpane.

Gdy 12 października 1943 rząd hiszpański zdecydował o wycofaniu z frontu Błękitnej Dywizji, około tysiąca legionistów sprzeciwiło się tej decyzji i samorzutnie zaczęło formować późniejszy Błękitny Legion. Już oficjalnie 17 listopada 1943 podano, że powstał Legion Błękitny, a jego dowódcą został pułkownik Antonio García Navarro. Antonio García Navarro był rodem z samej Pampeluny. Urodził się w stolicy ludzi mężnych i śmiałych w 1890 r. Od dziecka chciał zostać oficerem. Wstąpił do Akademii Piechoty w Toledo w roku 1909, w 1912 został promowany na stopień podporucznika z 22. lokatą w roczniku, czyli bez rewelacji. W roku 1923 został kapitanem i wtedy otrzymał przydział do lotnictwa, kolejny przydział służbowy to adiutantura przy generale Joaquínie Fanjul Goñi. Dalsza jego kariera jest dosyć nietypowa. Nie walczył w Maroku, nie był oficerem liniowym, ale wykładowcą taktyki i musztry w szkołach wojskowych, uchodził za sztabowego biurokratę. Niespodzianie 14 czerwca 1943 objął szefostwo sztabu Błękitnej Dywizji. Dopiero po wojnie, w lutym 1946 otrzymał upragnione pierwsze szlify generalskie. W listopadzie 1958 r. przeszedł do rezerwy.

Jego jednostka osiągnęła maksymalny stan kadrowy 2200 żołnierzy. Legión Espanola de Voluntarios (LEV) – Ochotniczy Błękitny Legion – pułk złożony z trzech batalionów i służb zaplecza powstał 17 listopada i jak utrzymywał pisarz i historyk José Luis Hernádez Garvi liczył tylko około 1500 ludzi.

Błękitny Legion składał się z dwóch batalionów piechoty i batalionu mieszanego. Dowódcą pierwszego batalionu był major piechoty Antonio Ibarra Montis, drugiego – major José María García Mendoza, trzeciego – major artylerii José Virgili Quintanilla. Batalion stanowiły trzy kompanie strzeleckie i jedna ciężkich karabinów maszynowych po 12 sztuk i po sześć moździerzy. Każda kompania składała się z trzech plutonów, pluton liczył średnio 32 ludzi i sekcję dowodzenia. Przyjmuje się, że stan kompanii wynosił około 120 żołnierzy, trzeci batalion był mieszany, składał się z sekcji kawalerii przeciwczołgowej, artylerii, narciarzy, saperów, 60 zwiadowców. Sztab i służby zaplecza, w tym cywilni tłumacze, medycy itp., liczyły 174 legionistów, oba bataliony piechoty po 650, a ten mieszany trzeci więcej – 795. Maksymalny stan LEV wyniósł 2269 legionistów: 110 oficerów, 114 podoficerów i 2045 szeregowych. Dowodzili: pułkownik dyplomowany piechoty Sztabu Generalnego Antonio García Navarro, jego zastępcą był pułkownik piechoty Modesto Sáez de Cabezón[197]. Adjutantami jednostki zostali kapitanowie piechoty Urbano Gómez García i Victor Lago Román. Nad saperami komendę objął major Ramón Abonia Arenas, pierwszym oficerem operacyjnym został kapitan piechoty Enrique Herrera Marín, szefem transportu kapitan artylerii Ricardo Sosa Tolosa, prokuratorem kapitan Santiago Pardo Canalís, szefem intendentury kapitan Luis Rosón Pérez, sprawy zabezpieczenia tyłów podlegały kapitanowi Eduardo de Palacios, a żandarmerią polową komenderował kapitan Guardia Civil Angel Ramos Patiño. Kapelanem Błękitnego Legionu został ojciec porucznik Antonio Costa López, szefem łączności porucznik piechoty Angel Eustaquio Gil, a nad końmi pieczę sprawował porucznik służb weterynaryjnych Eugenio Mercado Sierra. Obowiązki płatnika Legionu przypadły kapitanowi intendentury Alvaro Garcíi Fidalgo. Tłumaczami Legionu zostali niemiecki porucznik Foester, biały Rosjanin porucznik Konstantin Goduid-Jonashvili

i hiszpański chorąży Pablo de Metternich[198], który wywodził się z książęcego rodu.

Szpital Legionu otrzymał przydział w Rydze, a jego komendantem został doktor major Antonio Grau Pujol. Inni lekarze jednostki to kapitanowie: Antonio Piñeiro Tejada, Arturo Criado Amuñategui i José María González, znakomity chirurg.

Na początku grudnia 1943 fiaskiem zakończyła się pancerna kontrofesywa von Mansteina na Ukrainie. W Berlinie 5 grudnia oficjalnie podano, że w listopadzie w Teheranie Churchill i Roosevelt sprzedali Polskę Stalinowi: *jako część rekompansaty za straty, jakie poniósł ZSRR w tej wojnie.*

Błękitny Legion 13 grudnia otrzymał broń i amunicję, a 19 grudnia legioniści ciężarówkami zostali przetransportowani w rejon Jamburga. Już następnego dnia odnotowano pierwszą dezercję. Uciekł szeregowiec, który po paru dniach zaczął na falach radia agitować swoich byłych towarzyszy broni do poddania się i przechodzenia na stronę radziecką.

Jamburg (Kingisepp) – ważny ośrodek przemysłowy i węzeł komunikacyjny – znajdował się 137 km na południowy wschód od Leningradu, a 20 km od Narwy, przy szosie i linii kolejowej Leningrad–Tallinn nad rzeką Ługą. Hiszpanie dla swego sztabu zajęli miejscowy ratusz i wywiesili na nim hiszpańską flagę. Żołnierze zostali zakwaterowani w byłych carskich koszarach, ponurym kompleksie z czerwonej cegły, nad bramą Niemcy wywiesili napis *Spanische Legion.* Mieli wejść na 12-kilometrowy odcinek frontu, który przejmowali od CCCCVII batalionu niemieckiego w ramach grupy Richarda Bochentina. Pierwszy batalion miał obsadzić 5, a drugi pozostałe 7 km. Batalion mieszany miał znaleźć się w drugiej linii. Jak doniosło rozpoznanie, pomiędzy liniami hiszpańskimi a sowieckimi znajdował się pas bagien i moczarów, który Hiszpanie nazwali urynałem frontowym.

Pierwszy sygnał z Madrytu, o tym że Błękitny Legion powinien powrócić do kraju dotarł do Berlina 25 grudnia. Niemcy go zignorowali, gdyż w sensie organizacyjnym LEV wszedł jako integralna część wojsk niemieckich w skład 121. Dywizji Piechoty, dowodzonej przez generała Hellmutha Prießa. Z kolei ta Dywizja wchodziła w skład XXVIII Korpusu Armijnego

generała pułkownika Herberta Lochta, a Korpus był częścią 18. armii pod komendą generała Georga Lindemanna.

Kiedy 28 grudnia LEV wizytował generał Lindemann, był przygaszony, ale robił dobrą minę do złej gry. Powiedział z emfazą: *To jest honor dla was kontynuować heroiczne dzieło Błękitnej Dywizji, o której bohaterskich czynach już uczą w szkołach oficerskich.* Pułkownik Antonio García Navarro też zdobył się na patos i konkludował: *Legioniści, wiecie o co się prosi w Legionie? My prosimy o godną śmierć!* Następnego dnia Błękitny Legion otrzymał sorty mundurowe zimowe i przydział amunicji na 48 godzin walki. Wydano im pistolety Luger P08, kaliber 9 mm dla oficerów, podoficerów, a szeregowi otrzymali karabiny Mauser K98, kalibru 7,92 mm bądź nowoczesne pistolety maszynowe MP-40 kaliber 9 mm. W piątek 31 grudnia, ostatni dzień roku 1943, okopanym na pozycjach obronnym legionistom został odczytany rozkaz ich dowódcy korpusu, który kończył się: *Niech żyją Niemcy! Niech żyje Führer! Niech żyje Caudillo!*

Jaki był bilans roku 1943 w sferze życia narodu hiszpańskiego? Oczywiście był to czwarty rok pokoju i wolno, ale jednak postępującej stabilizacji. Były symptomy poprawy bytu narodu. Spadła śmiertelność nowo narodzonych dzieci z 17,1‰ w roku 1935 do 13,67. Swój zastępczy dom w 2026 sierocińcach znalazło 207 tys. sierot. Oficjalnie z głodu zmarło 315 osób.

W roku 1943 Hiszpania Franco dostarczyła III Rzeszy 875 ton wolframu, Niemcy zapłacili między innymi za ten strategiczny surowiec zbożem i dużą ilością złota. Dotkliwym ciosem dla Niemiec stało się najpierw ograniczenie (do poziomu 120 ton miesięcznie począwszy od 17 lutego 1944, a następnie 40 ton w czerwcu), a potem całkowite wstrzymanie dostaw strategicznego wolframu, którym Hiszpania spłacała swoje zobowiązania dłużnicze z okresu wojny domowej. Z nowej umowy gospodarczej z Rzeszą, zawartej 1 maja 1944, wynikało, że Niemcy mogli otrzymywać śladowe ilości wolframu, przytłaczająca większość tego strategicznego surowca została zarezerwowana dla aliantów. Ale Portugalia nie ograniczyła dostaw swego wolframu do III Rzeszy.

Pośrednio lub bezpośrednio jednak nieomal cała gospodarka hiszpańska była nastawiona na kooperację z III Rzeszą. Na przykład zakłady

zbrojeniowe Trubia y Reinosa wyrabiały proch strzelniczy, w Walencji produkowano dziennie 100 tys. nabojów, w Barcelonie produkowano silniki do czołgów i samochodów, tekstylne fabryki w Katalonii szyły mundury – wszystko z przeznaczeniem dla walczących Niemiec. Z Hiszpanii do Niemiec szły takie surowce, jak: ołów, amoniak, nitrogliceryna, rtęć, nikiel, żelazo, piryt, cynk i wspomniany wolfram. Hiszpania pośredniczyła również w reeksporcie argentyńskim do Niemiec. Lecz z drugiej strony, już od września 1941 r. hiszpańskie fabryki partycypowały w uzbrojeniu i wyposażeniu 250 tys. żołnierzy Wolnych Francuzów generała de Gaulle'a.

Przyczyny tego tragicznego stanu rzeczy były złożone: zabójcza i bardzo kosztowana polityka autarkiczna, przeszacowana peseta, niekompetencja Ministerstwa Rolnictwa i innych agend rządowych, fatalny system dystrybucji żywności oraz niekorzystne relacje gospodarcze z III Rzeszą. A ponadto Niemcy wyzyskiwali Hiszpanię z iście niemiecką konsekwencją. Na przykład dostawy niemieckich nawozów sztucznych, tak ważnych dla hiszpańskiego rolnictwa, ustały praktycznie w 1941 r. Niemcy, zwłaszcza po 1941, eksportowały niewiele do Hiszpanii. W roku 1941 eksport niemiecki zamknął się sumą 1,784 mln peset, podczas gdy eksport hiszpański do Niemiec wynosił 94,186 mln peset. Co gorsze, Niemcy chętnie brali od Hiszpanów zaliczki, a sami zamówionych towarów albo nie dostarczali, albo realizowali w ograniczonej ilości.

W nowym roku 1944 na a Froncie Wschodnim dysproporcje sił były porażające. Na froncie długości 2100 km Rosjanie zgromadzili 860 dywizji, a Niemcy tylko 174. Na lotnisku polowym, tuż przy liniach Błękitnego Legionu, 2 stycznia 1944 wylądował wyjątkowo wyczekiwany samolot z Hiszpanii. Po raz trzeci i ostatni przyleciał z podarkami noworocznymi dla legionistów. Tym razem było to osobiste działanie szefa Junty FET-JONS do spraw socjalnych, byłego legionisty z Błękitnej Dywizji Alfreda Jiméneza Millasa. Rozdanie prezentów odbyło się po mszy polowej. Legioniści uklękli w śniegu pod świerkami, w górze krążył sowiecki samolot zwiadowczy. Hiszpan, który przyleciał z darami, powiedział między innymi: *Ściśle rzecz ujmując jest to moment trudny, ale pamiętajcie, że Falanga was kocha!* […] *Miejcie pewność, że autentyczna Hiszpania jest z wami, ja wam to*

przysięgam! Alfredo Jiménez Millas w stopniu sierżanta walczył w CCL batalionie w grupie przeciwczołgowej, za swoje męstwo frontowe został wyróżniony Srebrną Palmą Falangi.

Do 7 stycznia Błękitny Legion regularnie znajdował się pod ogniem artylerii radzieckiej. Ale było to małe zagrożenie, bo tylko cztery pociski pierwszego dnia trafiły w pozycje hiszpańskie, nie wyrządzając szkód w ludziach na odcinku batalionu.

Pułkownik Antonio García Navarro 10 stycznia odnotował straty: *Po 23 dniach na froncie 22 rannych i 19 chorych.* Martwiło go też coś innego: uzupełnienia z ośrodka zapasowego Błękitnego Legionu w Królewcu, które obiecał generał Esteban-Infantes, nie nadchodziły.

W mglisty poranek 11 stycznia 1944, pomimo wysiłków żony Eddy, został skazany na karę śmierci za zdradę stanu i rozstrzelany na terenie wojskowej strzelnicy na poligonie w San Procolo pod Weroną Galeazzo Ciano hrabia di Cortelazzo – przyjaciel Polski i Hiszpanii. Trafiono go pięciokrotnie, ale pięciokrotnie w ramiona, aby skrócić jego konanie potrzebne były dwa strzały łaski.

W nocy 12 stycznia 121. Dywizja Piechoty, w tym Błękitny Legion, została postawiona w stan alarmu, według informacji zwiadu niedługo miała się zacząć radziecka ofensywa. Ale nie nastąpiła. Jako całość 121. Dywizja pozostawała w stanie alarmu przez 48 godzin. Ofensywa sowiecka ruszyła 14 stycznia, akurat gdy w 121. Dywizji odwołano alarm. Aż 1 mln 241 tys. rosyjskich bojców runęło, mając przewagę w lotnictwie, artylerii i czołgach, na 741 tys. znacznie gorzej wyposażonych żołnierzy niemieckich z Grupy Armii „Nord”, w tym na Błękitny Legion.

W zasadzie właściwy chrzest bojowy Błękitny Legion przeszedł 15 stycznia 1944, w sobotę, kiedy Rosjanie przystąpili do przełamania niemieckiego oblężenia wokół Leningradu. Przyjmuje się, że pierwszy kontakt ogniowy nastąpił w rejonie Kostowa, na południowym brzegu jeziora Ładoga, przed świtem. Zresztą był to bój przypadkowy. Hiszpanie, wzmacniając niemiecką piechotę narobili tyle hałasu, że dostali się pod ogień rosyjskich cekaemów, ale bez większych strat, kilku żołnierzy zostało lekko rannych. Ten nocny manewr był związany z tym, że Niemcy i Hiszpanie

zamierzali przeprowadzić własną lokalną ofensywę na odcinku 12 km. Teren był wybitnie niesprzyjający tego typu działaniom: grząski, lesisty, z dużą liczbą cieków wodnych, trudny dla czołgów. Widoczne było, że Rosjanie oszczędzają Hiszpanów. Ich ostrzał artyleryjski nie był intensywnie silny, a od 17 stycznia z sowieckich głośników zaczęły dochodzić nawoływania do Hiszpanów, aby przeszli na ich stronę. Rosjanie obiecywali dobre traktowanie, ciepłe, pożywne jedzenie i szybki powrót do ojczyzny. Swoje agitacyjne pogadanki okraszali hiszpańską muzyką i hiszpańskimi marszami wojskowymi.

Dowodem, że coś ważnego się dzieje ponad głowami Legionu był fakt, że 15 stycznia Rosjanie przełamali obronę niemiecką na obu skrzydłach, ale nie zaatakowali Hiszpanów bezpośrednio. Tym samym dali im czas, aby mogli wycofać się na drugą linię obrony. Hiszpanie nie podjęli tej subtelnej gry i 18 stycznia w nocy zlikwidowali dziewięcioosobowy patrol rosyjskiego zwiadu, który próbował przeniknąć na ich tyły. Hiszpańska szpica narciarska 19 stycznia przeszła bez walki przez bagno w Gładkie i wyszła w Liubaniu, węźle drogowym i kolejowym. Miało to duże znaczenie, ponieważ istniało zagrożenie, że rosyjskie oddziały wychodzą na tyły Hiszpanów.

Dowództwo Błękitnego Legionu 20 stycznia o godzinie 13.00 otrzymało rozkaz, by oddziały hiszpańskie opuściły dotąd zajmowane stanowiska i do godziny 5.00 następnego dnia ewakuowały się na zachód, w rejon miejscowości Liuban. Legioniści załadowali na sanie amunicję, prowiant, broń i ze spuszczonymi głowami ruszyli do nowego miejsca koncentracji. Czego nie mogli zabrać, to zniszczyli, spalili, żeby nie dostało się w ręce wroga. Następnego dnia o godzinie 5.00 rano dotąd zajmowane pozycje przez Hiszpanów przejęli Niemcy. Tego samego dnia, w piątek 21 stycznia, saperzy hiszpańscy, przewiezieni na ciężarówkach jako awangarda do Liubania, przejęli kontrolę nad urządzeniami stacyjnymi i całym miastem, tym samym została usunięta groźba rosyjskiej dywersji. Pierwsza hiszpańska piechota dotarła na miejsce o godzinie 13.00, po forsowanym 24-godzinnym marszu, często pod ogniem rosyjskich moździerzy. Ludzie byli wycieńczeni, nastroje były podłe.

Generał Prieß 26 stycznia w Liubaniu zakomunikował pułkownikowi

Antoniowi García Navarro, że wystąpił z wnioskiem do Hitlera o przyznanie mu Krzyża Żelaznego I klasy i oświadczył, że bojowy Legion stał się duszą jego dywizji.

Hiszpanie po południu ruszyli do kolejnego forsownego marszu. Ich celem było miasto Ługa na linii kolejowej do Nowogrodu. O godzinie 23.00 w Liubaniu nie było już ani jednego Hiszpana. Ale 140-kilometrowy marsz był pod wieloma względami tragiczny. Fatalny okazał się stan obuwia, wielu Hiszpanów maszerowało w podartych butach, osłabionych i zmarzniętych nękali rosyjscy partyzanci. Mróz się nasilił, tylko II batalion stracił 10 ludzi w potyczkach z partyzantami. Pod naciskiem Berlina Niemcy przydzielili Hiszpanom trochę taboru samochodowego.

W samo południe 27 stycznia 1944 Radio Moskwa – gromkim i wstrząsającym głosem jak kremlowski kurant, ale aksamitnym barytonem, może basem Jurija Lewitana[199], słynnego spikera radia moskiewskiego podało – że oblężenie Leningradu zostało ostatecznie zakończone. Oblężenie Leningradu, znane też jako blokada Leningradu, rozpoczęło się 8 września 1941 i trwało 872 doby. W Leningradzie zmarło z głodu, mrozu, chorób, od bomb, ostrzału artylerii ponad milion ludzi.

Pierwsze szpice hiszpańskie z batalionu mieszanego, te zmotoryzowane, dotarły do Ługi 29 stycznia. Ługa to miasto i rzeka przez nie płynąca w ZSRR, położone 136 km na południe od Leningradu. Miasto zostało wyzwolone 12 lutego 1944. W Łudze w tamtych dniach znajdowała się kwatera XXVI Korpusu Armijnego generała Antona Grassera, pobitego przez Rosjan nad brzegiem jeziora Ładoga.

Do pułkownika Antonia Garcíi Navarro zgłosił się w Łudze zaaferowany tłumacz niemiecki, kapitan Edwin Haxel, który bardzo mętnie próbował przedstawić aktualną sytuację Błękitnego Legionu. Na pytanie pułkownika Antonia Garcíi: *A co teraz z nami będzie?* Kapitan Edwin Haxel, łącznik z niemieckim dowództwem, odpowiedział: *Jest decyzja, że pańscy Hiszpanie mają pozostawać na tyłach*. Dowódca Legionu 30 stycznia otrzymał rozkaz od Niemców, by Hiszpanie zdali niemieckim służbom uzbrojenie. W pierwszej kolejności moździerze, działa, cekaemy, w drugiej – amunicję, tabor samochodowy, furmanki i konie. Łaskawie Niemcy pozwolili

Hiszpanom zachować chwilowo 16 koni na bieżące potrzeby. W trakcie rozbrajana ostatni Hiszpanie doszli do Ługi 2 lutego. Hiszpanów zakwaterowano w koszarach Ługa-Jui – 6 km od centrum miasta. Tego samego dnia Ługa dostała się pod silny ostrzał sowieckiej artylerii.

W piątek 3 lutego I batalion Błękitnego Legionu znów wyruszył na tułaczkę. Tym razem na stację w Ługa-Wschód, aby tam załadować się do eszelonów. Hiszpanów postanowiono ewakuować do Tapa w Estonii. Koleją poszły trzy składy przez Psków. Część dotarła do Tapa w kolumnie samochodowej: trzy ciężarówki i dziewięć innych pojazdów, w tym dwa motocykle. Niemcy przenieśli hiszpańskich legionistów za swoją linię aktywnej obrony, nazywaną Linią Pantery. Całość Błękitnego Legionu dotarła do Tapa po pięciu dniach, było to 145 km kolejnej morderczej odysei, pod ogniem partyzantów i bombami rosyjskiego lotnictwa. W wyniku zasadzki partyzanckiej kolumna samochodowa straciła po drodze jednego zabitego i jednego rannego.

Caudillo nie zawsze miał politycznego nosa, a może tylko blefował? Otóż 14 lutego 1944 powiedział do księcia Alby, ambasadora hiszpańskiego w Londynie, że wojna potrwa jeszcze sześć lat. Efektem tych morderczych zapasów będzie taki stan, że obie strony wykrwawią się i wyczerpią do tego stopnia, że Hiszpania będzie mogła im dyktować warunki. Opowiedzenie się Hiszpanii po jednej ze stron będzie miało znaczenie rozstrzygające.

Dotkliwym ciosem dla gospodarki Niemiec stało się najpierw ograniczenie (do poziomu 120 ton miesięcznie, począwszy od 17 lutego 1944, a następnie 40 ton w czerwcu), a potem całkowite wstrzymanie dostaw strategicznego wolframu, którym Hiszpania spłacała swoje zobowiązania dłużnicze z okresu wojny domowej. Według nowej umowy gospodarczej z Rzeszą, zawartej 1 maja 1944, Niemcy mogli otrzymywać ledwo śladowe ilości wolframu, przytłaczająca większość tego strategicznego surowca została zarezerwowana dla aliantów. Ta decyzja dotycząca wolframu była bardzo ważna politycznie, ale zarazem bardzo ryzykowna ekonomicznie, gdyż w lutym 1944 r. 39,2% całego eksportu Hiszpanii szło bezpośrednio do III Rzeszy, a 30% do krajów z Rzeszą związanych lub przez nią okupowanych.

Znów naciskani przez aliantów Hiszpanie zwrócili się do Niemców

z prośbą o oficjalne wycofanie Błękitnego Legionu z ZSRR i jego powrót do kraju. Prośba hiszpańska wyszła 11 lutego, a już 20 lutego Hitler wyraził zgodę na powrót do ojczyzny Błękitnego Legionu i Błękitnej Eskadry. Hiszpania 3 marca 1944 r. zamknęła konsulat III Rzeszy w Tangerze i wydaliła niemieckich agentów ze swojej części Maroka. Jednak prasa hiszpańska prawie do końca wojny generalnie trzymała stronę Osi.

Do Tallinna 2 marca przyjechał pułkownik Carlos Marín de Bernardo, który sztabowi Błękitnego Legionu zakomunikował decyzję hiszpańskiego Ministerstwa Wojny o rozwiązaniu. Obaj pułkownicy, niezadowoleni, pojechali do kuracyjnej Sigułdy na Łotwie, aby w kwaterze generała Walthera Modela 3 marca zakomunikować mu tę przykrą nowinę. Model był zdruzgotany. *Ta informacja dla mnie znaczy jakbym przegrał wielką bitwę* – powiedział i bardzo wysoko ocenił wartość bojową Legionu. W Berlinie 5 marca feldmarszałek Wilhelm Keitel oficjalnie podał, że Błękitny Legion i Błękitne Eskadry zostają wycofane z Frontu Wschodniego.

Pułkownik Antonio García Navarro wrócił do Tapa i wydał rozkaz swoim ludziom, aby znów pieszo przemaszerowali na nowe miejsce koncentracji, w Perge. Wyruszyli w poniedziałek o 8.00 rano, w dzień chłodny i wietrzny. Kolumna hiszpańska wyglądała jak banda oberwańców, morale legionistów spadło do zera, szli nie jak wojsko, ale jak uciekinierzy, te kilka ostatnich koni ciągnęło wozy z rannymi i chorymi, Navarro na koniu krążył nieustannie pomiędzy szpicą a ostatnim szeregiem swoich żołnierzy, próbował pocieszać ludzi, ale sam był ponury jak gradowa chmura. W Perge 6 marca 1944 rozżalony pułkownik Antonio García Navarro przed frontem swoich legionistów powiedział z goryczą: *Nasza Ojczyzna nas odwołuje do kraju* [...] *Nie zostaliśmy pokonani, możemy się czuć zwycięzcami* [...]*Wielka Brytania i USA zmuszają nas, abyśmy powrócili do domu. Ale rychło te dwa kraje staną się ofiarami swojej decyzji. Wiedzą dobrze, że nie mogą uniknąć wojny z komunizmem*. Gdy po południu legioniści rozchodzili się do kwater, ktoś, nie wiadomo czy legionista, czy zamachowiec z zewnątrz, próbował zaatakować pułkownika Navarro. Nie wiemy nic ani o nim, ani o dalszych jego losach, poza tym że został zatrzymamy i przekazany prokuratorowi wojskowemu Wehrmachtu.

W Berlinie Goebbels ocenił pożegnalną mowę pułkownika Garcíi Navarro jako bardzo emocjonalną i poruszającą.

Po południu 13 marca przed frontem Błękitnego Legionu rozstrzelano dwóch legionistów, którzy przed trzema miesiącami stanęli przed sądem polowym z zarzutem próby dezercji. Następnego dnia, 14 marca, były już Błękitny Legion został skoncentrowany w Pruna. Hiszpanie byli rozbrajani do 16 marca, tylko oficerowie zachowali broń osobistą. Do Hiszpanów 16 marca o godzinie 13.00 przemówił generał Lindemann. Podziękował im za wspólną walkę i pożegnał jako towarzyszy broni. Udekorował najbardziej zasłużonych, a przy pożegnalnym obiedzie wspominał hiszpańskie sukcesy wojenne: Lepanto, rekonkwistę itp. Do pociągu ewakuacyjnego, zdążającego do Królewca, pierwszy załadował się batalion Legionu.

W Tallinnie, 18 marca wyszedł ostatni numer „Hoja de Campaña" – gazety frontowej Błękitnej Dywizji i Błękitnego Legionu. W Królewcu sfrustrowanych Hiszpanów zakwaterowano w koszarach Stableck-Süd. Przez jakiś tydzień wałęsali się oni w niemieckich mundurach, kopali piłkę i grali w karty. Przez pięć dni Niemcy w ogóle się nimi nie interesowali, nawet zdjęli swoje straże, tyle że dawali prowiant.

W wieczornej rozmowie ze swoimi oficerami pułkownik Antonio García Navarro, wyraźnie sfrustrowany, wyznał, że smutno mu jest bez wojny. W czwartek 23 marca w Królewcu stawili się ostatni legioniści z byłego już Legionu[200] – to był koniec. Podjęto rozformowanie jednostki, ze strony niemieckiej nadzorował je generał Albert Wodrig. Odbyła się ostatnia pożegnalna defilada. Legioniści Błękitnego ewakuowali się z Królewca koleją, w trzech grupach: pierwsza – 2 kwietnia, druga – 5, trzecia – 9 kwietnia rano.

Ewakuacja szpitali hiszpańskich z Rygi i Królewca, wycofanie jednostki Guardia Civil, pełniącej funkcję żandarmerii polowej i wykonującej rozliczenia finansowe, zdawanie sprzętu i taboru samochodowego, koni, materiałów pędnych etc. trwało jeszcze około miesiąca. Trzy składy podstawowe z legionistami bez większych incydentów, ale bardzo wolno dojechały do stacji w Irún. Zwykle ich droga powrotna z Królewca do granicy hiszpańskiej koleją trwała cztery doby. Z około 2 tys. ochotników

Legionu od września 1943 do kwietnia 1944 poległo 37[201]. Inne już niemieckie dane, bardzo szczegółowe, podają, że całkowity stan Błękitnego Legionu wyniósł maksymalnie 2269 ludzi, z czego około 10% nie dotarło na front.

W Madrycie 13 kwietnia 1944 Hiszpanie według swoich procedur rozformowali Błękitny Legion.

BŁĘKITNE ESKADRY

Na rosyjskim niebie walczyli również błękitni hiszpańscy piloci. Łącznie Błękitne Eskadry walczyły na rosyjskim niebie 30 miesięcy, brały udział w bitwach pod Moskwą i Kurskiem. Służyło w nich 650 pilotów i mechaników. Zaliczyły 611 akcji bojowych, strąciły 156 lub 164 samoloty wroga, straciły 19 pilotów, dwóch żołnierzy, jednego mechanika i jednego tłumacza. Hiszpańskie eskadry latały zasadniczo na niemieckich maszynach: Me-109 i FW-190.

Początkowo hiszpańscy piloci myśliwscy zostali włączeni do niemieckiej 51. Spanische Staffel-Mölders[202], która wchodziła w skład 27. Skrzydła Myśliwskiego Luftwaffe, dowodzonej przez feldmarszałka Wolframa von Richthofena, byłego szefa Legionu Condor. Hiszpanie podlegali sześciomiesięcznej rotacji, naturalnie wielu z nich powracało na front ponownie w latach 1941-1944. Samoloty pilotowane przez Hiszpanów, oprócz oznaczeń niemieckich, nosiły na kadłubach emblematy Falangi: jarzmo i strzały.

Szybko hiszpańskie lotnictwo ochotnicze na Wschodzie rozbudowało się i powstało pięć eskadr. Ich symbolika się nie różniła, I Eskadra, jak już wspomniano, wyróżniała się falangistowską ornamentyką wraz z Krzyżem Świętego Jakuba, II – ograniczyła się do odznaczeń niemieckich: czarnych

krzyży i czarnych swastyk, w III pojawił się emblemat niemieckiego lotnictwa: strzała otoczona wieńcem laurowym, IV Eskadra przyjęła *V* jako swój znak rozpoznawczy, a V połączyła symbolikę eskadr I i II. Pierwsi na Front Wschodni zgłosili się piloci myśliwców, zwykle ci, którzy byli wyszkoleni przez niemieckich legionistów z Legionu Condor i większość z nich biegle posługiwała się niemieckim. Hiszpańskie eskadry posługiwały się numeracją rzymską.

Na odcinku natarcia na Moskwę 2 października, w czwartek, weszła do walki ochotnicza hiszpańska I Błękitna Eskadra, dowodzona przez majora Ángela Salasa Larrazábala, która z powietrza wsparła natarcie III Korpusu Pancernego, operującego w rejonie podmoskiewskiej Wiaźmy. Wehrmacht zdobył Orzeł, rozpoczęła się pierwsza faza niemieckiej operacji „Taifun", której celem było zdobycie Moskwy.

I Eskadra Błękitna – kadra 17 pilotów[203] – uczestniczyła w 422 misjach bojowych w Rosji, walczyła w 94 pojedynkach powietrznych. Własne straty to 14 maszyn i pięciu pilotów: major Muñoz, kapitan Arístides García López, porucznicy Alcocer, Ruibal y Bartolomé oraz kilku żołnierzy personelu naziemnego. Zaliczyła zestrzelenie pewnych 17 maszyn nieprzyjaciela, w niektórych opracowaniach można znaleźć liczbę 15 zestrzeleń.

I Eskadra Błękitna została sformowana w Madrycie 14 lipca 1941, do Niemiec przeniesiona 27 lipca, szkolona w centrum wyszkolenia lotnictwa myśliwskiego Jagdfliegerschule numer 1 w Werneuchen, pod Berlinem. W dniu 5 września została wyposażona w pierwsze pięć maszyn Messerschmitt Bf-109E-7. Translokowano ją na lotnisko polowe pod Mińskiem, potem pod Smoleńsk, a ostatecznie trafiła na lotnisko w Moszinie. Weszła do walki na froncie 24 września 1941 jako część 27. Skrzydła Lotnictwa Myśliwskiego w składzie VIII Lotniczego Korpusu 2. Floty Powietrznej Luftwaffe. Pierwszą walkę powietrzną Hiszpanie stoczyli 2 października, bez strat własnych, ale i bez strat nieprzyjaciela. W drugiej akcji, podczas lądowania na własnym lotnisku, zginął w wypadku porucznik Luis Alcocer Moreno Abella, syn alkada Madrytu Alberta Alcocer y Ribacoba, weteran wojny domowej, siostrzeniec pioniera hiszpańskiego lotnictwa Abella Gil de Borha, markiza de Borja; miał na koncie pięć

zestrzelonych maszyn wroga. Przy minus 42 stopniach 25 listopada 1941 hiszpańska Błękitna Eskadra rozpoczęła działanie nad jeziorem Istra, wspomagając uderzenie dwóch niemieckich korpusów pancernych, które zmierzały otoczyć Moskwę od wschodu. Hiszpańscy lotnicy strącili w tych walkach dziesięć maszyn nieprzyjaciela, a cztery zniszczyli na ziemi, stracili trzech pilotów, a trzech zostało rannych. W Rosji Eskadra bazowała na lotniskach Moszina, Biełow, Kalinin, Staritza, Rusa – na tym ostatnim najdłużej (80 km od Moskwy). I Eskadra Błękitna zakończyła misję w Rosji 6 stycznia 1942, do Hiszpanii powróciła w kwietniu 1942.

II Eskadra Błękitna dowodzona była przez majora Julia Salvadora y Díaza-Benjumei. Jej skład to 19 pilotów [204], wykonała 1313 misji bojowych, stoczyła 117 walk powietrznych, zestrzeliła 13 maszyn nieprzyjacielskich. Straty własne to dwóch oficerów i dwóch żołnierzy z obsługi naziemnej: chorąży Navarro i kapral mechanik Zaro. Powstała 6 lutego 1942 na lotnisku Morón, 2 marca została przeniesiona na lotnisko w Tablada, a 8 czerwca przebazowana na lotnisko Orzeł-Wschód w Rosji. Od 1 lipca była w ogniu walki w Rosji. Debiutowała na rosyjskim niebie pod Orłem na maszynach Me-109F, starszych od tych, na których latali niemieccy piloci FW-190A. Ta tendecja przekazywania Hiszpanom starszych modeli była przez Niemców praktykowana aż do końca wojny. Walczyła na kierunku działań Grupy Armii „Mitte” i „Süd”. Sprzęt to maszyny myśliwskie Messerschmitt Bf-109F-2 oraz jedna maszyna Junkers Ju-52/3m, używana jako samolot pocztowy i transportowy. II Eskadra Błękitna powróciła do Hiszpanii w roku 1942, w listopadzie.

Na rosyjskim niebie 30 listopada 1942 pojawiała się III Eskadra Błękitna, pod komendą majora Carlosa Ferrándiza Arjonilla, walcząca na środkowym odcinku frontu. Jej 19 pilotów[205] wzięło udział w 1716 misjach bojowych, stoczyło 112 walk powietrznych i zestrzeliło 62/63-66 maszyn wroga. Własne straty to sześciu poległych, w tym pięciu w kwietniu 1943. Powstała 1 września 1942 na lotnisku Tablada pod Sewillą, przebazowana na lotnisko Saint Jean d’Angely, 50 km na południe od francuskiego La Rochelle. Piloci latali na Me-109F i G, szkolno-treningowych Arado 96 i FW-56, rozpoznawczo-bombowych He-45 i szkoleniowych Kl-35. Do boju weszła

pod Orłem 1 grudnia. Tutaj na jej wyposażenie weszły nowocześniejsze maszyny Me-109F2 i zasiliło ją kadrowo kilku pilotów z II Eskadry Błękitnej. Według Niemców piloci tej Eskadry byli doskonali. Rzeczywiście, tylko jednego dnia, 27 stycznia 1943, zestrzelili siedem maszyn wroga, pomiędzy 22 a 24 lutego kolejne 11 maszyn, a w dniach między 7 a 10 marca – siedem. Takich osiągnięć nie miały niemieckie bardziej zaprawione w bojach eskadry. W połowie marca, dokładna data nie została ustalona, rosyjskie bombowce zbombardowały lotnisko w Orle, niszcząc na ziemi wszystkie maszyny Hiszpanów. Pilotów Niemcy cofnęli na tyły, gdzie podjęto decyzję o przekazaniu Eskadrze nowsze maszyny FW-190A-4. Pilotem oblatywaczem został, wtedy jeszcze porucznik, Gonzalo Hevia, który miał już na koncie pięć zestrzeleń i mówił biegle po niemiecku.

Od 21 kwietnia piloci III Eskadry latali na FW-190A-4, które dzięki niezawodnym silnikom były doskonale przystosowane do latania w mroźnym rosyjskim klimacie. Hiszpanie na nowym sprzęcie stoczyli 403 walki powietrzne, strącili 16 maszyn wroga. III Eskadra osłaniała odwrót Niemców spod Rżewa, 25 kwietnia została przebazowana na lotnisko pod Smoleńskiem, a po dwóch miesiącach zluzowana przez IV Eskadrę. W czerwcu 1943 powróciła do kraju.

Również na centralnym odcinku frontu 4 lub 5 lipca 1943 rozpoczęła walkę IV Eskadra Błękitna, pod komendą majora Mariano Cuadra Mediny, z kadrą 20 pilotów[206]. Została zorganizowana na lotnisku w Alcalá de Henares 2 kwietnia 1943. Pierwsze zwycięstwo odniósł chorąży José Mateos Recio, który zestrzelił doskonałą maszynę Ławoczkin Ła-5, wtedy dwóch hiszpańskich pilotów przepędziło pięć rosyjskich maszyn. Bilans IV Eskadry Błękitnej to 1918 misji bojowych, 277 pojedynków powietrznych, udział w operacji „Zitadelle” na Łuku Kurskim, strącone 74 maszyny wroga, udana szarża powietrzna na pancerny rosyjski zagon pod Charkowem. Straty własne, to siedmiu pilotów poległych i trzech zaginionych, czyli 50%. Piloci latali na samolotach FW-190G i A-8, oraz Me-109G-6. Na tych ostatnich maszynach IV Eskadra poniosła największe straty. W dniu 25 listopada 1943 została przeniesiona na lotnisko w Bobrujsku, gdzie w styczniu 1944 zastąpiła ją V Eskadra. IV Eskadra Błękitna walczyła do lutego 1944.

V Eskadra Błękitna, dowodzona przez majora Javiera Murcia Rubio, z kadrą 20[207] pilotów, w niemieckiej terminologii nazywana była Jagdgeschwader 51. Jej bilans to 86 akcji bojowych, sześć spotkań z wrogiem w powietrzu, zero zestrzeleń. Powstała 26 października 1943 r. na lotnisku w Alcalá de Henares, weszła do boju 23 lutego 1944. Jej bazą było lotnisko w Bobrujsku. Piloci latali na maszynach Me-109G-6. Do kraju powróciła w czerwcu 1944 ze stratą jednego pilota, porucznika Estanislao Segurota Guereca. Eskadra straciła też wskutek przyczyn niezwiązanych z działaniami wroga dwie maszyny Me-109-G.

Oto wykaz asów błękitnego lotnictwa i statystyka ich zwycięstw: kapitan Gonzalo Hevia Álvarez Quiñones – 12 zestrzelonych maszyn wroga tylko w ciągu pięciu miesięcy 1943 r., major Mariano Cuadra Medina – 10, porucznik José Ramón Gavilán Ponce de León – 9, porucznik Fernando Sánchez Arjona Courtoy – 9 (zginął w wypadku lotniczym 19 listopada 1943), major Ángel Salas Larrazábal – 7, chorąży Vicente Aldecoa Lecanda – 7, porucznik Dámaso Arango López – 7, porucznik Luis Azqueta Brunet – 6, porucznik Lorenzo Lucas Fernández-Peña – 6, porucznik Bernardo Meneses Orozco – 6, porucznik Manuel Sánchez-Tabernero de Prada – 6, porucznik Francisco Valiente Zárraga – 6, kapitan Antonio Alós Herrero – 5. Jeszcze dwóch innych pilotów – Fernando Bengoa Cremedes i José Mateo Recio – zaliczyło po 5 zwycięstw.

Wspominany już Ángel Salas Larrazábal, pierwszy as hiszpańskiego lotnictwa myśliwskiego, z imponującym dorobkiem 618 misji bojowych, 49 walkami powietrznymi, 1215 godzinami w powietrzu, 4 zestrzelonymi samolotami, uczestnik dwóch wojen – domowej i tej na Froncie Wschodnim, zaliczył 17 zestrzelonych maszyn wroga. Największą karierę polityczną zrobił Julio Salvador y Díaz-Benjumea, który ukończył Akademię Piechoty w Toledo – słynną kuźnię kadr – w 1930 r., w stopniu porucznika z czwartą lokatą. W wojnie domowej walczył po stronie powstańczej i z piechura został lotnikiem, znakomitym, bo zestrzelił co najmniej 24 samoloty wroga. Zestrzelony nad terenem wroga został pojmany i uwięziony przez republikanów, wyzwolili go powstańcy zajmujący Katalonię w styczniu 1939. Po zakończeniu wojny został komendantem szkoły lotnictwa

myśliwskiego, a w roku 1942 wyruszył na Front Wschodni. W roku 1969 Franco mianował go ministrem lotnictwa.

As nad asy całej błękitnej floty powietrznej Gonzalo Hevia Álvarez-Quiñones[208], gdy wybuchło powstanie lipcowe w 1936 r., studiował chemię. Z racji swoich twardych antykomunistycznych przekonań zaciągnął się do powstańczej marynarki. Pierwszym jego okrętem był leciwy pancernik „España", a drugim krążownik pomocniczy „Mar Negro". Podczas przebazowania zapisał się na kurs pilotażu w El Copero. Szybko objawił się jego wielki talent lotniczy, na pokład okrętu już nie wrócił, ale został przeniesiony do bazy wodnosamolotów w Pollensa, gdzie właśnie formowano eskadrę złożoną z wodnosamolotów Cant Z.501. Promowany do stopnia chorążego, ciężko ranny, otrzymał Medalla Militar. Niemcy docenili go za kampanię w Rosji, został udekorowany dwoma Krzyżami Żelaznymi I i II klasy. W roku 1945 został majorem, zaliczył pracę w dyplomacji, dowodził skrzydłem lotnictwa myśliwskiego.

Mariano Cuadra Medina swoją drogę zawodową rozpoczął jako kawalerzysta, a karierę wojskową zakończył w stopniu generała wojsk lotniczych.

Inny z błękitnych asów – José Ramón Gavilán Ponce de León, ten który zaliczył dziewięć zwycięstw w Rosji, uczestnik mityngu zjednoczeniowego Falangi w Teatrze Comedia – stał się po wojnie założycielem La Academia General del Aire (AGA) w San Javier – Hiszpańskiej Szkoły Orląt – i został jej pierwszym komendantem w randze generała.

FRUSTRACJA

Niemcy, którzy przekonali się do waleczności Hiszpanów, niby poza strukturami oficjalnymi stworzyli specjalny sztab rekrutacyjny dla swoich ostatnich Hiszpanów, tak zwany Sonderstab F, który miał swe agendy w Andorze, Puigcerdá, Port Bou, Hendaye, a centralę we francuskim Lourdes. Zadaniem Sonderstabu F było pozyskiwanie hiszpańskich ochotników, którzy chcieliby walczyć w mundurach niemieckich i w oddziałach niemieckich, głównie w Waffen-SS, ale tak nieoficjalnie, żeby nie wchodzić w konflikt z władzami hiszpańskimi.

Bazy szkoleniowe powstały w Królewcu i w Hall w Tyrolu. Z ramienia niemieckiego sztabu akcją kierował kapitan Edwin Haxel, były łącznik dowództwa niemieckiego przy Błękitnej Dywizji. Hiszpanie wciąż chcieli walczyć z bolszewikami. Oczywiście nie było ich tak wielu jak w roku 1941, ale w styczniu 1944 do ambasady niemieckiej w Madrycie i konsulatu w Barcelonie zgłosiło się ponad tysiąc chętnych. Do maja ponad 300 nielegalnie przedarło się do Francji, kierując się do Wersalu, gdzie miał być punkt zborny.

W końcu marca 1944 Alphonse van Horembeke[209] – wówczas pracownik Falangi w Vizcaya – postanowił włączyć się do walki z bolszewikami po stronie III Rzeszy. Przekradł się przez zieloną granicę, bardzo wówczas

uszczelnioną, aby zaciągnąć się do 27. Ochotniczej Dywizji Grenadierów Pancernych SS (1. flamandzka) „Langemarck”. Wybrał Flamandów, ponieważ wiedział, że oni wcześniej razem z legionistami z Błękitnej Dywizji oblegali Leningrad. Wziął ze sobą swego przyjaciela Juana Beltrána de Guevera. Przybyli do Wersalu, gdzie kwaterowali Niemcy i Rumuni. Tutaj wynikła trudność, ponieważ van Horembeke, mimo niderlandzkiego nazwiska, nie mówił dobrze po flamandzku, a kiepsko po niemiecku. Niemcy obu ochotników, jako pochodzących z kraju języka romańskiego, wcielili do 28. Ochotniczej Dywizji Grenadierów SS (1. walońska) „Wallonien”.

Niemcy prowadzili także rekrutacje przez swoje hiszpańskie placówki Deutsche Arbeitsfront-DAF oficjalnie do pracy w Rzeszy. Falanga agitowała, wojsko było neutralne, ludność coraz bardziej niechętna Niemcom, Franco się dystansował. Hiszpańska ambasada w Berlinie latem 1944 alarmowała Madryt, że rekrutacja Hiszpanów do oddziałów niemieckich postępuje i na pewno będzie miała katastrofalne skutki dla relacji Hiszpanii z aliantami. Dyplomaci hiszpańscy szacowali, że około 1500 Hiszpanów walczyło w czerwcu i lipcu 1944 przeciw alianckim siłom inwazyjnym, a 450-500 w tym samym czasie służyło w niemieckich formacjach policyjnych lub w Waffen-SS na zapleczu Frontu Zachodniego, zwalczając francuski ruch oporu. Gdy władze hiszpańskie coraz natarczywiej zaczęły domagać się wyjaśnień od dyplomatów niemieckich, ci z reguły nabierali wody w usta albo w najlepszym razie utrzymywali, że jest to typowa aliancka propaganda.

W sierpniu 1944 generał José Luis Arrese na zamkniętym forum falangistowskim podał, że grupa 400 młodych falangistów szykuje się do przekroczenia granicy w Pirenejach, aby po tamtej stronie przyłączyć się do wojsk niemieckich. Bezpośrednio za granicą od kwietnia 1944 hiszpańscy ochotnicy byli grupowani w albo w Lourdes, albo St-Jean-de-Luz. Tam poddawano ich obróbce antywywiadowczej, rutynowym badaniom lekarskim itp. Następnie odbywał się ich przerzut do Wersalu, gdzie opiekował się nimi Rufino Luis García Valdajos, były weteran Błękitnej Dywizji i Błękitnego Legionu. Urodzony w 1918, zaciągnął się do Błękitnej Dywizji latem 1942 r. Z frontu powrócił w marcu 1944. Pozostał w Niemczech, choć powinien wrócić do Hiszpanii, czyli zdezerterował. Wstąpił do niemieckich służb SD

i zwalczał francuskie podziemie. Pod koniec 1944 przyłączył się do Léona Degrelle'a i jego 28. Ochotniczej Dywizji Grenadierów SS „Wallonien". Do listopada 1944 porucznik dowodził 3. kompanią I batalionu w bitwie w Ardenach. Przez krótki czas walczył też pod rozkazami Otto Skorzenego.

Oprócz Hiszpanów, którzy docierali z kraju, jednym z potencjalnych źródeł zasilania kadrowego byli Hiszpanie pracujący w Rzeszy. Przyjmuje się, że było ich wówczas około 25 tys., znaleźli się tam w ramach kontraktów zbiorowych. Oprócz nich byli Hiszpanie, którzy pracowali dla Organisation Todt, zmilitaryzowanych kolei niemieckich, często na umowach indywidualnych. W tym przypadku bardzo trudno podać bliższe dane, ale można przyjąć, że w grę wchodziło jakieś 5 tys. osób. Byli jeszcze hiszpańscy studenci i kursanci, praktykanci w różnych zawodach, na przykład w leśnictwie, ogrodnictwie, rekonwalescenci – tutaj mówi się o kilkuset osobach, oraz tych, którzy służyli już w Waffen-SS – indywidualnie. Także należy odnotować obecność hiszpańskich volksdeutschów, z rodzin mieszanych. Takim przykładem był Federico Lux, urodzony w Barcelonie, który służył w 11. Ochotniczej Dywizji Grenadierów Pancernych SS „Nordland" i poległ na froncie pod Narwą w roku 1944.

Louis García Valdajos prowadził rekrutacje od 20 kwietnia do 6 czerwca 1944 r., a Miguel Ezquerra szkolił w zakresie taktyki i musztry. Ezquerra występował wtedy jako oficer niemieckiej SD – służby bezpieczeństwa. Prawdopodobnie Ezquerra był też doradcą przy wojskach niemieckich, walczących z francuską maquis w Pirenejach, ponadto zwalczał czerwoną hiszpańską partyzantkę, która właśnie przy wsparciu aliantów rodziła się na terenie południowej Francji. Miguel Ezquerra był aktywny do końca wojny, a Valdajos, w sierpniu lub we wrześniu 1944, pod wpływem klęsk niemieckich chwilowo zniechęcił się do akcji bezpośrednich i przyłączył się do Urzędu Faupela, biura, które nadzorowało sprawy hiszpańskie w Rzeszy. Właściwie na pewien czas zaczął się dekować. Generał Wilhelm Faupel, były pierwszy ambasador III Rzeszy przy rządzie powstańczym generała Franco, był szefem Iberyjsko-Amerykańskiego Instytutu, centrum badawczego w Berlinie i wielkim promotorem hiszpańskich nazistów.

W dalszym etapie większość ludzi zwerbowanych przez Louisa Garcíę

Valdajosa trafiła do Królewca. Równolegle do jego akcji w maju lub nawet jeszcze w końcu kwietnia 1944, w znanych nam już koszarach Stableck-Süd w Królewcu, narodziła się trzecia znacząca fala hiszpańskiej zbrojnej obecności u boku Niemców. Jej inicjatorem, ale za zgodą władz, został płatnik pułkowy kapitan artylerii albo SS[210] Wolfgang Graefe vel Gräfe, który na początku miał następujących chętnych: pięciu poruczników, wśród nich był lekarz Berth, chorążego i kilku (pięciu albo sześciu) podoficerów. Hiszpanie podają, że na samym początku byli z nimi kapitan Alfred Loinant i porucznicy Larsen i Pinkendorf. Porucznik von Hidlebrand został szefem oddziału, a porucznik von Kissung jego płatnikiem. Byli to oficerowie łącznikowi niemieckiego dowództwa przy Błękitnej Dywizji i Błękitnym Legionie, znający biegle hiszpański. Trudna do sprecyzowania była sytuacja kapitana Jafe – Hiszpana, który według pewnych badaczy był nominalnym dowódcą, a według innych tylko nieformalnym łącznikiem ze stroną hiszpańską. W hiszpańskiej literaturze przedmiotu ten oddział bywa nazywany Batalionem Widmo (Batallón Fantasma)[211].

Wszyscy byli weteranami z Błękitnej Dywizji i Błękitnego Legionu – bitni i nieprzejednani. Kapitan Gräfe miał także przy sobie na wabia kilku cywilów hiszpańskich, chyba robotników kontraktowych w przemyśle niemieckim. Gräfe – energiczny i przebojowy – w krótkim czasie zdołał zgromadzić wokół siebie 243 ludzi. Podzielił ich na trzy kompanie i dziewięć sekcji specjalnych albo na trzy kompanie bojowe i dwie kompanie zabezpieczenia. Tak czy inaczej kapitan Gräfe poddał swoich ludzi ich morderczemu szkoleniu, dziś byśmy powiedzieli w typie rosyjskiego Specnazu. Były to: walka w lesie, w bagnach, w górach, w mieście i na otwartej przestrzeni, obrona przed czołgami, niszczenie gniazd ogniowych wroga, minerka, obrona przeciwlotnicza, elementy wojny chemicznej, forsowne marszobiegi w pełnym uposażeniu, wielopłaszczyznowa dywersja, obsługa wszystkich typów broni strzeleckiej, prowadzenie pojazdów mechanicznych, hippika, pływanie, ćwiczenia nocne, podstawy sztuki walki, a wieczorami albo przy złej pogodzie nauka niemieckiego. Kapitan Gräfe uzbroił swych ludzi znakomicie: w nowoczesne pistolety maszynowe, pancerfausty, bardzo dobre karabiny maszynowe, czyli w broń najnowszej generacji. Po wycofaniu

Błękitnego Legionu w marcu 1944, pewne grupy Hiszpanów, nieprzejednane w swoim antybolszewizmie, równolegle do inicjatywy kapitana Gräfe przebywające na terenie Rzeszy, kontynuowały walkę u boku Niemców, ale już w jednostkach, które programowo nie mogły być kojarzone z frankistowską Hiszpanią.

Na początku czerwca 1944 La Legión Española kapitana Gräfe – tak zwany Legion Hiszpański – został rozformowany, a jego członkowie znaleźli się w kilku niemieckich formacjach. Powodem takiej decyzji niemieckiego dowództwa były monity strony hiszpańskiej, która ostro protestowała przeciw łączeniu jej z kolejnym legionem. Hiszpania deklarowała się jako państwo ściśle neutralne. Większość ludzi kapitana Gräfe trafiła do jednostek Waffen-SS, lub do 3. Dywizji Górskiej albo 357. Dywizji Piechoty. Dwie kompanie hiszpańskie – jedna pod rozkazami Jose Ortiza – w sierpniu 1944 walczyły przeciw partyzantom marszałka Josipa Broz Tito w Jugosławii w składzie II batalionu 3. pułku Dywizji Brandenburg. Do jednej z nich zaciągnął się Jose Trapaga Fernandez.

W lipcu albo sierpniu 1944 jedna z tych kompanii została przeniesiona pod Innsbruck do Austrii. Wymienia się liczbę 150 ludzi. I tutaj konfuzja: czy byli to nowi ludzie z Królewca, czy też odpryski tych walczących w Jugosławii? Nawet podaje się wątpliwą datę ich przybycia do Sobdad – 20 lipca. Zakwaterowani zostali w koszarach Zuflur-Kaserne i poddani kolejnemu intensywnemu szkoleniu. Pewne jest, że w Tyrolu przeformowano ich w 101. Spanische-Freiwilligen-Kompanie der SS. Z następnej kompanii i nowych ochotników utworzono 102. Spanische-Freiwilligen-Kompanie der SS. Następnie 101. kompania weszła do I batalionu 70. regimentu 28. Ochotniczej Dywizji Grenadierów SS „Wallonien” i walczyła na Pomorzu w lutym 1945. Ostatecznie 101. kompania została włączona do 11. Ochotniczej Dywizji Grenadierów Pancernych SS „Nordland”. Możliwe, że ci sami Hiszpanie walczyli na pograniczu włosko-jugosłowiańskim przeciw partyzantce włoskiej. Są pewne przekazy, że w samej końcówce wojny Hiszpanie walczyli w rejonie Triestu i na przełęczy Brenner, a dowodzić nimi miał Martínez Alberich.

Po raz pierwszy 11 kwietnia 1944 Franco odniósł się publicznie do faktu

wycofania Błękitnej Dywizji. Stało się to w przemówieniu radiowym, w nawiązaniu do zajęcia przez wojska powstańcze Alicante w 1939 r. Okazja nie była szczególnie trafnie wybrana, w roku 1939 sukces, a roku 1944 co najmniej porażka. Franco powiedział: *Wy, którzy walczyliście w szeregach Błękitnej Dywizji na rosyjskiej ziemi sami zobaczyliście tę nędzę i upodlenie, jakie już 25 lat znoszą ludzie pod jarzmem komunizmu.*

Polacy 18 maja 1944 zdobyli opactwo na Monte Cassino, bronione przez spadochroniarzy niemieckich. Martin Bormann 31 maja w tajnym okólniku do gauleiterów NSDAP polecił podjąć przygotowania do wejścia Armii Czerwonej na obszar III Rzeszy.

W Madrycie zainstalował się kapitan Edwin Haxel z wywiadu niemieckiego, którego zadaniem była tajna rekrutacja hiszpańskich ochotników na dalszą walkę ramię w ramię z Niemcami, działalność wywiadowcza, propaganda proniemiecka oraz utrzymywanie łączności z byłymi oficerami z Błękitnej Dywizji i Błękitnego Legionu. Jego zastępcą został Obersturmführer Fay.

W niedzielę 4 czerwca wojska amerykańskie generała Marka Clarka weszły do Wiecznego Miasta.

Na plażach Normandii 6 czerwca 1944 pomyślnie wylądowali alianci, otwierając Drugi Front na kontynencie europejskim. Tym samym zniknęło zagrożenie niemieckiego ataku na Hiszpanię. Pierwsze bomby latające V-1 spadły na Londyn 13 czerwca, niemiecka załoga twierdzy w Cherbourgu poddała się 29 czerwca.

Tymczasem Hitler porzucił duszny i bombardowany Berlin i zaszył się w swoim Wilczym Szańcu w lasach wschodniopruskich. Szczególnie Blondi, jak utrzymywał sierżant Tornow, szef personelu kynologicznego sztabu wodza, była zadowolona z decyzji swego pana.

Rosjanie 3 lipca zdobyli Mińsk, w lipcowej ofensywie rozbili 28 dywizji niemieckich i wzięli 350 tys. jeńców. W tym czasie pewna grupa zagorzałych falangistów zajęła hotel Victoria w San Jean de Luz, już po francuskiej stronie granicy, deklarując, że chce walczyć na francuskiej ziemi z aliantami. Podobno w samej Hiszpanii około 400 kolejnych falangistowskich ochotników szykowało się na tę wojnę. Rząd hiszpański ostro odciął się od

tej awantury, ogłosił, że jest to wybryk prywatny, z którym Hiszpania nie ma nic wspólnego.

W San Sebastián 3 sierpnia 1944 o godzinie 13.00 zmarł na serce minister spraw zagranicznych generał Francisco Gómez y Sousa hrabia Jordana. Monarchista, zagorzały germanofil. Szczytem jego kariery politycznej było stanowisko wicepremiera, które sprawował od 30 stycznia do 9 sierpnia 1939. Zmarł przy biurku, z piórem w dłoni, właśnie miał podpisać ważny dokument państwowy.

Von Ribbentrop 14 sierpnia 1944 polecił ambasadzie niemieckiej w Madrycie dementować wszelkie informacje i pogłoski, że Niemcy prowadzą rekrutację hiszpańskich ochotników na Front Wschodni, a bardzo ograniczony napływ hiszpańskich obywateli, którzy często nielegalnie docierali do Niemiec, tłumaczyć względami bytowymi, czyli mówić, że ludzie szukają w Rzeszy korzystnej pracy. Na południu Francji 15 sierpnia desantowali się alianci, a 22 sierpnia wyzwolne zostały Tuluza i Grenoble. Niemcy stracili bezpośredni kontakt lądowy z Hiszpanią. Ostatnie jednostki niemieckie 20 sierpnia 1944 opuściły Pireneje, tym samym granica hiszpańska została otwarta, co bardzo szybko wykorzystali komuniści.

W początku czerwca 1944 do Francji, na paszporcie urugwajskim jako Hipólito López de Asís, przypłynął z Lizbony Santiago Carrillo. Dzięki pomocy Alvaro Cunhala, przywódcy komunistów portugalskich, odbył rundę po Algierii i Maroko, a 14 sierpnia 1944 napisał do La Pasionarii obszerny list, w którym wyłożył swoją ocenę sytuacji podziemia komunistycznego w kraju i propozycje jego uaktywnienia. Według niego nadszedł odpowiedni moment, aby walkę zbrojną z reżimem Franco przenieść do kraju i to na masową skalę, zarówno w wersji małej wojny partyzanckiej, jak również wprowadzając znaczne siły inwazyjne z terenu Francji. Proponował nawet, aby hiszpańscy komuniści internowani w Afryce Północnej podjęli działania dywersyjne, żeby odciągnąć uwagę władz francuskich od koncentracji sił inwazyjnych, jaka miała nastąpić na terenie Francji kontynentalnej na południe od Tuluzy.

Kulminacją czerwonej fali partyzantki była największa bitwa graniczna, jaka rozegrała się w październiku 1944 r. Jesús Monzón bez porozumienia

z Carrillo przygotował do inwazji nawet do 10 tys. partyzantów, w tym brygadę baskijską (w rzeczywistości stan zbliżony był do batalionu). Jednym z dowódców sił inwazyjnych był sam Santiago Carrillo. Partyzanci ogłosili się Las Fuerzas Armadas de la Unión Nacional – Siłami Zbrojnymi Unii Narodowej – a kierownictwo przyjęło nazwę Junta Suprema – Rada Najwyższa – z Jesúsem Monzónem na czele.

Gdy wściekły Carrillo spotkał się z Monzónem, ten, częstując go angielskim papierosem, cynicznie oświadczył, że już nic nie da się zmienić, bo machina już ruszyła. Rzeczywiście, machina przygotowań do inwazji już ruszyła, także po linii partyjnej, albowiem 20 września 1944 La Pasionaria swoim autorytetem wsparła działanie Monzóna. Stwierdziła, że walka partyzancka będzie najlepszym sposobem do rozpoczęcia powstania ludowego w Hiszpanii. Dwaj liderzy komunistyczni z Paryża – Carmen de Pedro i syn byłego ambasadora republikańskiego w Paryżu Manuel Azcárate – uzyskali pełne poparcie i znaczną pomoc dla pirenejskiej awantury od przywódców Francuskiej Partii Komunistycznej, André Marty'ego i Jacques'a Duclosa.

Od początku października do Hiszpanii przez Pireneje przeniknęło w małych grupach około tysiąca partyzantów. Gros sił inwazyjnych wyruszyło z terytorium Francji przez pirenejską dolinę Aran (katalońska Val d'Aran), w prowincji Lleida/Lerida 19 października. Teren akcji został wybrany doskonale: odludny zakątek górski, w tym czasie już pokryty śniegiem, bywało że odcięty od świata przez cztery miesiące w roku. Mieszkali tu nieliczni pasterze, było pełno grot i zakamarków, bez dróg, trudny do obserwacji z powietrza.

Według szacunku określa się, że główne siły inwazyjne liczyły w polu od 3 do 5 tys. osób. Partyzanci przejściowo zajęli od 15 do 20 miejscowości, same wsie i przysiółki. Do najbliższego miasteczka Viella (katalońska nazwa Vielha) nie dotarli, co było dla nich ogromną porażką, gdyż właśnie w tym miasteczku zamierzali zainstalować swój prowizoryczny rząd powstańczy. W zajętych wioskach partyzanci urządzali krzykliwe polityczne mityngi, rozwieszali plakaty i sztandary. Szczyt walk przypadł na 30 października, napastnicy zamordowali wówczas jednego księdza. Przygotowane zawczasu

wojska hiszpańskie w składzie dwóch dywizji (41. i 42.), znakomicie dowodzone przez sprawdzonych w bojach generałów Moscardó, Monasterio, Rafaela Garcíę-Valiño[212] i Juana Yagüe Blanco, praktycznie bez strat i bez problemów odparły próbę inwazji. Zagrożeni całkowitą eliminacją kandydaci na partyzantów wycofali się za granicę, ponosząc znaczne straty: 129 zabitych, 241 rannych i 218 wziętych do niewoli. Paul Preston w pracy *El Zorro Rojo. La Vida de Santiago Carrillo* pisze, że zabitych zostało tylko 30 partyzantów. Takie dane podał też Santiago Carrillo w telegramie do Pasionarii.

Nad granicą 28 października pojawił się Santiago Carrillo w asyście Manuela Azcárate. Był załamany i dlatego z jeszcze większym przekonaniem po klęsce w dolinie Aran utrzymywał, że od początku sprzeciwiał się tej eskapadzie. Po 30 października były major wojsk republikańskich Vicente López Tovar wyprowadził ostatnich niedobitków sił inwazyjnych do Francji. Santiago Carrillo na wyrost ogłosił, że reżim frankistowski, aby odeprzeć atak, musiał na francuskiej granicy zgromadzić 500 tys. wojska. Rekapitulując: w roku 1944 w Hiszpanii odnotowano 1069 akcji partyzanckich, w których zginęło 450 maquis i 82 funkcjonariuszy sił rządowych.

Jeszcze latem około 50 Hiszpanów przebywajacych w Rzeszy sformowało oddział specjalny, który wczesnym latem walczył w Pirenejach z partyzantką francuską. Ci Hiszpanie zostali przyłączeni do elitarnego D Batalionu Strzelców Spadochronowych SS, jednostki dowodzonej przez pułkownika Otto Skorzeny. Pod jego komendą w składzie SS-Jagdverband Mitte walczyli w Schwarzwaldzie przeciw oddziałom amerykańskim. Wycofując się pod naporem wroga trafili w okolice alpejskiej kwatery Hitlera. Kiedy III Rzesza skapitulowała, Hiszpanie uciekli w austriackie Alpy.

Wcześniej 1. kompania hiszpańskich ochotników (ponad 200) broniła przełęczy karpackich w rejonie Vatra-Dornei w Rumunii, dowodził nią niemiecki oficer. Ochotnikami byli głównie weterani z Błękitnej Dywizji i hiszpańscy robotnicy kontraktowi pracujący w Rzeszy. Walczyli od połowy sierpnia 1944 aż do 27 sierpnia, do upadku proniemieckiego rządu w Rumunii. Po 31 sierpnia kompania została wycofana na Węgry, gdzie jej

niedobitki wraz z żołnierzami węgierskimi i niemieckimi próbowały powstrzymać nacierających na Budapeszt Rosjan i Rumunów. We wrześniu 1944 jeden oddział niemiecki z hiszpańskimi ochotnikami walczył na Bukowinie w ramach 3. Dywizji Strzelców Górskich. Podaje się nawet nazwisko (albo raczej chyba przezwisko) dowódcy tej kompanii – porucznik Panther. Nie wiadomo, czy ci sami, czy już inni Hiszpanie pod komendą pułkownika Kleina, a miało ich być nawet 400, walczyli pod Bratysławą osłaniając odwrót wojsk niemieckich w ramach 357. Dywizji Piechoty. Rozbita w końcu października kompania, a może batalion, została przeniesiona do Stockerau i Hollabrunn, na północ od Wiednia. Była też znaczniejsza grupa Hiszpanów na Froncie Wschodnim, walcząca u boku Niemiec i co ważne – w jednej jednostce. Jednak oficjalnie Franco miał o niczym nie wiedzieć, miała to być prywatna inicjatywa, firmowana przez jednego człowieka.

Znany nam już Gonzalo[213] Miguel Ezquerra Sánchez, który w latach 1936-1939 uczestniczył w wojnie domowej po stronie powstańczej w Madrycie, Aragonii i Estremadurze, z zawodu był nauczycielem szkoły powszechnej. Co ciekawe, zawód pedagoga zdobył w czasie wojny, można więc powiedzieć, że wyedukował się w systemie zaocznym. Po upadku Francji w roku 1940 pracował w Bajonnie, strefie okupowanej, w szkole, na etacie nauczyciela języka hiszpańskiego. W Błękitnej Dywizji od 7 sierpnia 1943 walczył najpierw w stopniu porucznika, w oddziale przeciwczołgowym. Bił się pod Leningradem, 30 sierpnia został ranny, kurował się w szpitalu w Rydze. Potem skierowano go na dalsze leczenie do niemieckiego szpitala w Królewcu, gdzie amputowano mu kilka palców u prawej nogi, z powodu infekcji, którą wywołały niewyleczone rany. Gdy w październiku 1943 Błękitna Dywizja została wycofana z frontu, 21 grudnia 1943 już kapitan Miguel Ezquerra Sánchez, który w Hiszpanii przebywał na leczeniu, potajemnie przez Pireneje przedostał się do okupowanej Francji i potem, 3 kwietnia 1944, *via* Paryż wyruszył do Królewca. Tam przyjął pseudonim – kapitan Kronos – i wstąpił do Waffen-SS w stopniu Obersturmbannführera. Walczył w Normandii z oddziałem 370 Hiszpanów przeciw aliantom u boku 2. Dywizji Pancernej SS „Das Reich”. W ramach 28. Ochotniczej Dywizji

Grenadierów SS „Wallonien” walczył w Ardenach w grudniu 1944. W starciu z piechotą amerykańską w jego oddziale odnotowano trzech zabitych i dwóch rannych Hiszpanów.

Do swojej jednostki la Unidad Ezquerra 32-letni kapitan Miguel Ezquerra Sánchez rekrutował kombatantów z Błękitnej Dywizji i Błękitnego Legionu oraz hiszpańskich robotników, którzy przyjechali do Niemiec, aby pracować w przemyśle zbrojeniowym. Rekrutował też ochotników z hiszpańskich studentów, przebywających na uczelniach niemieckich, i tych wcześniej walczących w dywizjach SS, złożonych z ochotników francuskich i belgijskich. Gdy Franco oficjalnie zakazał Hiszpanom walki u boku Niemców przeciw ZSRR, Ezquerra, który był na urlopie w Hiszpanii, nielegalnie przeszedł przez zieloną granicę do Francji, a z Francji do Niemiec i zdołał zebrać około 300 ochotników, w trzech kompaniach.

Oddział Ezquerry został wcielony w skład Waffen-SS, którą najpierw włączono w skład Dywizji Grenadierów SS „Wallonien”, dowodzonej przez SS-Standartenführera Léona Degrelle’a. Nowym znakiem Hiszpanów walczących za Niemcy Hitlera stał się krzyż św. Andrzeja, umieszczony na sztandarze i na ramieniu[214]. W ramach tej formacji Hiszpanie brali udział w akcjach antypartyzanckich we Francji i północnych Włoszech. W kwietniu 1945 jednostka Ezquerry otrzymała kolejny przydział: obronę Berlina przed bolszewikami. W tym celu została przetransportowana do Starogardu pod Szczecinem. Berlina miało bronić 800 tys. żołnierzy, w tym tysiące młodzików z Hitlerjugend w wieku od 11 do 15 lat, a atakowało 2 mln czerwonoarmistów, wspieranych przez 6 tys. czołgów. Ramię w ramię z Niemcami stolicy III Rzeszy mieli bronić ochotnicy z Waffen-SS narodowości: hiszpańskiej, norweskiej, szwedzkiej, duńskiej, belgijskiej, francuskiej, a także biali Rosjanie. Tym razem tych ostatnich Hiszpanów Hitlera wcielono w skład 33. Dywizji Grenadierów SS „Charlemagne” i wyposażono w sorty mundurowe Waffen-SS, otrzymali takie samo uzbrojenie jak oddziały niemieckie. Mieli broń strzelecką typu mauzer i przeciwpancerną w postaci słynnych pancerfaustów (hiszp. *punos de hierro*), buty ze sztylpami, co ich odróżniało od esesmanów, spodnie jak spadochroniarze z licznymi kieszeniami, identyczną kurtkę i czapkę, też jak

spadochroniarze. Tylko 60 Hiszpanów wyrwało się z kotła pod Stargardem 4 marca 1945. W Berlinie Hiszpanie zostali zakwaterowani w gmachu Ministerstwa Lotnictwa, w odległości 10 km od bunkra Hitlera.

W dzienniku jednego z tych Hiszpanów walczących w służbie Hitlera pod datą 13 kwietnia 1945 czytamy: *Przyjechaliśmy do Berlina. Stolica Rzeszy godnie prezentuje się jako przykład niemieckiego patriotyzmu. Wszyscy wypełniają swoje obowiązki z powagą i solidnie, Niemcy są totalnie zmoblizowane. Kobiety są konduktorkami w tramwajach, inne prowadzą samochody, wiele dziewcząt chodzi w mundurkach poczty i telegrafów. Ulice są pełne umundurowanych ludzi, jeśli błąka się jakiś cywil, to z dużym prawdopodobieństwem jest to cudzoziemiec. Jakiś robotnik hiszpański powiedział nam, że teraz korzysta, bo ma dobre pobory i może się solidnie obkupić i korzystnie przesłać oszczędności do Hiszpanii.*

Ezquerra widział, jak 12-letni chłopiec z Hitlerjugend, mający jedną dłoń amputowaną, skutecznie powstrzymał atak sowieckich piechurów wspieranych przez czołgi. Hiszpanie pierwszy raz weszli do walki w Berlinie na Moritzplatz, 4 km na południe od Kancelarii Rzeszy. Starli się z sowiecką piechotą i czołgami T-34. Zniszczyli cztery sowieckie tanki, wtedy atak sowiecki załamał się. Ezquerra został boleśnie zraniony w nogę i opatrzony w lazarecie. Wraz z jednym z żołnierzy niemieckich, który też wyróżnił się w walce, zostali zaprowadzeni przez dwóch niemieckich oficerów do podziemia Kancelarii Rzeszy. Wówczas spotkał Hitlera.

W ogromnym pomieszczeniu, chronionym przez oddział uzbrojonych po zęby esesmanów – jak opisał Ezquerra w swojej autobiografii *Berlín, a vida o muerte* – czuło się antyczną grozę. Gdy już wszyscy się zgromadzili, zjawił się minister Joseph Goebbels w otoczeniu kilku generałów. Hiszpana, gdy przyszła jego kolej, zaprowadzono do małego pomieszczenia, w którym znajdował się führer. Hitler stał za biurkiem sztywny jak posąg i ostrożnie, z uwagą przyglądał się Hiszpanowi. Następnie podszedł do niego, podał mu rękę i zaczął wolno, z naciskiem, mówić coś po niemiecku. Ezquerra słabo znał niemiecki, ale zrozumiał, że Hitler komplementuje jego żołnierzy i to, że on został odznaczony Krzyżem Żelaznym. Niemiecki porucznik przetłumaczył z opóźnieniem słowa wodza i zaraz gdy skończył, Hitler podał

mu rękę – to był znak, że audiencja została zakończona. Hitler wielokrotnie podkreślał wysokie walory bojowe Błękitnej Dywizji. Szczególnie imponowała mu twardość i solidarność w polu zwykłych żołnierzy, o hiszpańskich oficerach nie miał już tak pochlebnego zdania. Uważał, że hiszpańscy oficerowie są zbyt przyzwyczajeni do wygodnego życia. Osobiście wysoko cenił pierwszego dowódcę Błękitnej Dywizji generała Muñoza Grandesa. Hitler twierdził, że Hiszpanie są lepszymi żołnierzami niż Włosi.

Ludzie z jednostki Ezquerry do ostatniej chwili walczyli z Rosjanami w ruinach Berlina. Ezquerra też dowodził z piwnic Ministerstwa Lotnictwa, a jego żołnierze bili się w takich punktach strategicznych Berlina, jak: Anhalter Bahnhof, Moritzplatz, Potsdamer Platz, U-Bahn Anhalter. Hiszpanie walczyli brawurowo w oblężonym Ministerstwie Propagandy i w Kancelarii Rzeszy. Zachowały się zapisy tych walk, poczynił je dziennikarz hiszpański Rodríguez del Castillo, który był ostatnim przedstawicielem ambasady hiszpańskiej w Berlinie. Według niego, jednostka Ezquerry w ostatnich dniach dogorywania III Rzeszy zniszczyła 25 czołgów sowieckich.

Louis García Valdajos w kwietniu 1945 brał udział w obronie Berlina. Tutaj zaliczył epizod romantyczny – zakochał się w berliniance Ursuli Jutta-Maria Turcke. Oboje musieli się wykazać dokumentami, że nie mieli żydowskich przodków. Gdy dowiedli czystości rasowej, mogli się pobrać. Prawdopodobnie przez Niemcy, Holandię, Belgię i Francję w grudniu 1945 oboje dotarli do Hiszpanii.

Hiszpanie Ezquerry walczyli aż do kapitulacji Berlina w obronie wielkich gmachów ministerstw Kancelarii Rzeszy. Gdy Berlin padł, w większości dostali się do sowieckiej niewoli. Ezquerra zdołał się wymknąć z Berlina i po wielu przygodach przedarł się do Hiszpanii (*via* Paryż), udając hiszpańskiego robotnika, zatrudnionego w Rzeszy na kontrakcie. Dokumenty i ubranie cywilne dostarczył mu dziennikarz i dyplomata Rodríguez del Castillo z ambasady hiszpańskiej w Madrycie. Według innej wersji jego losów, mniej prawdopodobnej, Miguel Ezquerra Sánchez dostał się do niewoli sowieckiej i został zesłany do łagru. Z łagru uciekł i przedarł się do Hiszpanii. Jego żoną

była falangistka Consuelo Reinoso Romero, mieli dwie córki. Od roku 1965 Ezquerra pobierał wysoką rentę specjalną, przyznaną mu przez rząd NRF. Ten podpułkownik SS zmarł 29 października 1984 r. w Madrycie. Jego zwłoki zostały spopielone i spoczęły w panteonie bohaterów Błękitnej Dywizji na madryckim cmentarzu La Almudena.

Konieczna jest pewna dygresja. Otóż ówczesny ambasador Hiszpanii w Berlinie – Vidal Saura, bez porozumienia z Madrytem, 7 kwietnia 1945 porzucił swoją placówkę i uciekł do Szwajcarii. Na posterunku wytrwał pierwszy sekretarz ambasady – Diego Bohígas de Dalmau y Ortuño – który automatycznie stał się najwyższym rangą dyplomatą Hiszpanii w III Rzeszy. Ale i on porzucił placówkę, gdy 23 kwietnia Rosjanie kończyli zaciskać pętlę oblężenia. Wtedy z Berlina wyjechał ostatni konwój z dyplomatami, kierujący się na Hamburg, a potem do Kopenhagi, gdzie dotarł 29 kwietnia. Rodríguez del Castillo i jego kuzynka Pilar Rodríguez, sekretarka ambasady, oraz dziennikarz Joaquín Navarro Cristóbal – ostatni cywilni Hiszpanie w Berlinie – ze zniszczonego gmachu amabasady przenieśli się do mieszkania-meliny przy Pariserstrasse 14, użytkownego przez hiszpańskie służby tajne w Berlinie.

Ci ostatni hiszpańscy żołnierze w służbie Hitlera zostali przez Niemców docenieni wysokimi awansami w Waffen-SS. SS-Untersturmführerami na przykład zostali Ricardo Botet Mono, Ezquerra, La Fuente, Ocañas, Pedro Zabala Urrutia, Ismael Múgica, José Martínez, a SS-Obersturmführerami – Valdamos i Demetrio.

Chorąży Lorenzo Ocañas Serrano, ciężko ranny pod Posadem w roku 1941, w 1944 przedarł się do Niemiec i zaciągnął do Waffen-SS. Przeszedł szlak bojowy od Normandii do Ardenów. Do sowieckiej niewoli dostał się 29 kwietnia w Berlinie i na 10 lat trafił do łagru. Na własną rękę w obronie Berlina i pod Poczdamem walczył porucznik Ramón Fernández Palacios, weteran wojny domowej (walczył wtedy w 6. centurii Falangi) i prawdopodobnie legionista Błękitnej Dywizji. On także wcześniej, w roku 1944, bił się po stronie niemieckiej na południu Francji. W Poczdamie dostał się do sowieckiej niewoli, ale miał ogromne szczęście, ponieważ Rosjanie wypuścili go już w grudniu 1947 r. On utrzymywał, że się sam uwolnił.

Znany jest przykład Félixa Calvo Cernudy, byłego legionisty Błękitnej Dywizji, który od lutego 1944 walczył w Dywizji Grenadierów SS „Wallonien” pod rozkazami Léona Degrelle’a. Ranny podczas bombardowania pod Wiedniem, brał udział w obronie Berlina. Przez Belgię, gdzie był w angielskim obozie dla jeńców wojennych, powrócił do Hiszpanii w roku 1946. W końcówce wojny w oblężonym Berlinie walczyło jeszcze w regularnych kompaniach Wehrmachtu od 80 do 90 Hiszpanów.

Wspomniany już van Horembeke, który w sierpniu 1941 zaliczył epizod w Legionie Walońskim i brał udział w kampanii na Kaukazie, powrócił do Belgii i podjął służbę w tamtejszej kolaborującej policji w Liège i w Ghent. W roku 1944 znów wstąpił do SS. Walczył w obronie Berlina. Dostał się do niewoli, ale jako obywatel belgijski staraniem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża został zwolniony i odesłany do Belgii. Tam stanął przed sądem wojskowym w Brukseli z zarzutem zdrady; wyrok był wysoki – 20 lat więzienia. W więzieniu zabijał nudę, ucząc kolegów z celi hiszpańskiego. W połowie lat 50. został amnestionowany i wyjechał do Hiszpanii, gdzie uzyskał obywatelstwo hiszpańskie.

Łącznie przyjmuje się, że w szeregach Waffen-SS i Wehrmachtu w latach 1944 -1945 na własną rękę służyło około tysiąca Hiszpanów, w tym kilku od 14 kwietnia 1944, w osławionej bandyckiej brygadzie, przekształconej później w 36. Dywizję Grenadierów SS „Dirlewanger”. Walczyli w niej między innymi Rodrigues, Valencia, Castellanos, Ovidio Inglesios, Lopez, Rodriguez Garcia, Jorge Oriente. Brygada Dirlewangera, który w Legionie Condor walczył w hiszpańskiej wojnie domowej, w kwietniu-maju 1944 weszła w skład Kampfgruppe Anhalt i walczyła na Białorusi w operacji „Frühlingsfest” – „Wiosenne Święto”. W sierpniu, podczas powstania warszawskiego, brygada Dirlewangera wyjątkowo bestialsko pacyfikowała ludność cywilną. Część Hiszpanów z tej jednostki jesienią dotarła na Słowację, gdzie miejscowy hiszpański konsul wyrobił im fałszywe dokumenty, stwierdzające, że są robotnikami kontraktowymi i na ich podstawie powrócili do Hiszpanii. Być może niektórzy z nich brali udział w stłumieniu słowackiego powstania narodowego.

Pod koniec wojny Hiszpania popadała w coraz większą izolację. Na

początku 1945 r. generał José Luis de Arrese, zażarty falangista, zgłosił kuriozalny pomysł. Ten do niedawna jeden z faworytów Hitlera w marcu 1945 r. wystąpił do ambasady USA w Madrycie z aberracyjnym pomysłem: wysłania nowej Błękitnej Dywizji do walki tym razem z Japonią. José Luis de Arrese y Marga Bask, z karlistowskiej rodziny, do niedawna był zagorzałym nazistą. W styczniu 1943 złożył hołdowniczą wizytę w Niemczech, spotkał się wówczas z Ribbentropem i samym Hitlerem, ale już pod dwóch latach nawrócił się na ortodoksyjny, wręcz karykaturalny proamerykanizm.

Latem 1944 r. Cordell Hull, sekretarz stanu USA, zwrócił się do krajów neutralnych, aby na swoim terytorium nie udzielały schronienia zbiegłym zbrodniarzom wojennym. Szwecja i Turcja zadeklarowały, że tego nie uczynią. Hiszpania odpowiedziała pokrętnie, tłumacząc, że obecnie nie ma wspólnej granicy z Niemcami, a drogi powietrzne znajdują się pod kontrolą aliantów. Wybiegając w przyszłość dodam, że Hiszpanie w 1945 r. mieli masę kłopotów z ewakuacją swojego personelu dyplomatycznego z Berlina. Zabiegi Francisco Vidala y Barraquera, hiszpańskiego posła w Berlinie w tej sprawie, trwały kilka miesięcy, ponieważ Niemcy potraktowali hiszpańskich dyplomatów jako swego rodzaju walutę przetargową.

Na lotnisku Prat pod Barceloną 23 kwietnia wylądował tajny samolot włoski SM-84. Z Włoch przyleciało na jego pokładzie 15 osób, między innymi rodzice i siostra Klary Petacci, kochanki Mussoliniego, którą rozstrzelano wraz z duce. Czekał na nich Serrano Súñer. Rodzina Petacci przywiozła do Hiszpanii, w walizkach i torbach, 80 mln lirów w klejnotach, 6 mln w wyrobach ze skóry i futrach, 5 mln franków francuskich i 300 tys. franków szwajcarskich.

W roku 1945 do Hiszpanii zbiegł z żoną i grupą współpracowników premier rządu Vichy Pierre Laval. Laval był wyjątkową kanalią, antysemitą i sprzedawczykiem, okazał się też wyjątkowo bezczelnym draniem – 2 maja wylądował na lotnisku Prat pod Barceloną niemieckim samolotem Junkers, pilotowanym przez niemieckich lotników. Francuzi usilnie naciskali na jego wydanie, rząd hiszpański znalazł się w bardzo trudnym położeniu. Najpierw Hiszpanie chcieli go wydalić do Irlandii, ale ta zdecydowanie odmówiła.

Nolens volens deportowali go do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Austrii, a Amerykanie natychmiast wydali go Francuzom. Po procesie 9 października 1945 Francuzi rozstrzelali zdrajcę Lavala.

Ukrywali się też pomniejsi kolaboranci z Vichy. Najbardziej odrażającym z nich był Louis Darquier, bardziej znany jako Louis Darquier de Pellepoix, faszysta i antysemita, współpracownik Niemców jeszcze sprzed wojny, od maja 1942 komisarz do spraw żydowskich w rządzie Vichy. Znalazł azyl w Hiszpanii dzięki pomocy generała Antonia Barroso y Sáncheza Guerry. W roku 1947 został skazany we Francji na śmierć *in absentia*, gdyż wcześniej zdołał zbiec do Hiszpanii.

Po II wojnie światowej bezpieczne schronienie w Hiszpanii znaleźli miedzy innymi: generał SS Otto Skorzeny[215], generał Luftwaffe i były pilot Legionu Condor (300 misji bojowych na koncie) Adolf Galland, belgijski ulubiony kolaborant Hitlera Léon Degrelle, przywódca chorwackich ustaszy Ante Pavelić, lider faszystów rumuńskich Horia Sima, włoski weteran wojny domowej generał Gastone Gambara. Inny włoski weteran wojny domowej, generał Mario Roatta, mieszkał spokojnie w Hiszpanii do 1968 r. Erika, wdowa po admirale Canarisie[216], w Hiszpanii znalazła azyl i pensję. W roku 1947 schronił się w Hiszpanii as lotnictwa rumuńskiego, słynny „Bâzu” – Costantin Cantacuzino. Oliver Mordrel vel Olivier Mordrelle – bretoński architekt, publicysta, pisarz i działacz narodowy – współpracował z Niemcami podczas II wojny światowej. Zbiegł do Hiszpanii, a do Francji powrócił dopiero w roku 1972.

O tym jak bardzo ważna była dla Hitlera Hiszpania świadczy pierwsze z ostatnich trzech zdań, jakie Hitler wypowiedział przed śmiercią: *Tylko Hiszpania mogła podbić cały świat i po niej nikt nigdy tego nie dokona*. Kolejne zdanie odnosiło się do rosyjskiego ostrzału artyleryjskiego kancelarii Rzeszy: *Znowu zaczynają.* A to ostatnie było podsumowaniem życia: *Mój tragiczny geniusz tylko przysparza mi problemów.*

Dopiero 2 maja w Hiszpanii oficjalnie poinformowano o śmierci Hitlera. „La Vanguardia” napisała: *Odeszła wybitna figura w historii. Hitler wczoraj padł w walce pod Kancelarią Rzeszy w Berlinie. Jego śmierć dopełniła los pierwszego żołnierza swego narodu.* Inny tytuł brzmiał: *Hitler poległ walcząc*

z bronią w ręku. Realizował wielkie plany, miał wielkie wizje i kochał go naród. Śmierć Hitlera skomentowała rządowa „Arriba" piórem Víctora de la Serny, czołowego falangistowskiego pisarza i propagandzisty: *Pojawiła się nowa era, która rozpoczęła się wraz z informacją, że 1 maja za wolność Europy zmarł Adolf Hitler* [...] *właśnie teraz, kiedy znacząca postać ze wschodu będzie podejmować korzystne dla niej decyzje*.

Z kolei prawicowy polityk i monarchista Eugenio Montes Domínguez, jeden z założycieli Falangi, lider jej prawego skrzydła, monarchista, żarliwy katolik w barokowym stylu, pisarz dwóch języków – kastylijskiego i galisyjskiego – powiedział: *Cieszy mnie klęska Niemiec, bo to przegrana robotnika*.

W momencie upadku III Rzeszy na terenie Hiszpanii przebywało od 1500 do 2 tys. obywateli III Rzeszy. Ponad 1500 z nich wyjechało do Niemiec w roku następnym. Oczywiście wielu z nich wcale o tym nie marzyło, gdyż obawiało się, że staną tam przed sądem.

Dzięki sterowanemu przeciekowi Franco dowiedział się, że w instrukcji dla nowego ambasadora USA w Madrycie Normana Armoura znalazło się zalecenie prezydenta Roosevelta: *Dla Hiszpanii, państwa ufundowanego na pryncypiach faszystowskich, nie ma miejsca wśród Narodów Zjednoczonych*. Podanie Hiszpanii o członkostwo w ONZ zostało odrzucone 19 czerwca 1945 r.

Z chwilą zakończenia wojny Franco próbował choćby wizualnie odciąć się od swych faszystowskich konotacji. W myśl irlandzkiego przysłowia, że lepiej na lisa nie wyglądać, gdy słychać głosy pogoni, rząd 17 lipca 1945 ogłosił amnestię, 11 września zniósł obligatoryjny dotąd salut faszystowski jako pozdrowienie państwowe, 18 września ewakuował swoje wojska z Tangeru, a 22 października zaaprobował prawo do referendum ogólnonarodowego. W roku 1945 Franco powiedział do Carrero Blanco: *Jeśli będzie porządek i jedność, wytrzymamy*. Zaś swoje państwo zdefiniował jako państwo katolickie. Jednoznacznie zaczął grać kartą katolicką. Strona kościelna też nie pozostała bierna. Arcybiskup Pla y Deniel 9 maja przerwał milczenie w kwestiach politycznych i wystosował obszerny list pasterski do wiernych, będący manifestem poparcia dla reżimu przez hierarchię kościelną.

Papież Pius XII 18 listopada 1945 przesłał do narodu hiszpańskiego swoje apostolskie przesłanie, jednoznacznie popierając Franco i jego rząd.

BŁĘKITNA DYWIZJA TAKŻE CHCIAŁA WALCZYĆ DLA HITLERA W HISZPANII

Ale powróćmy z Frontu Wschodniego do gorącego lata roku 1942 w Hiszpanii, bo właśnie w kontekście nacisków na Hiszpanię ze strony III Rzeszy weterani Błękitnej Dywizji odegrali pierwszoplanową rolę, a właściwie zostali wykorzystani: przez Hitlera cynicznie, ale nieskutecznie, przez Franco z sukcesem.

Hitler, wściekły na obstrukcję Franco, 7 czerwca 1942 tak skomentował aktualną sytuację w Hiszpanii: *Księża i monarchiści nie powinni sobie roić, że to oni mają władzę w Hiszpanii. Jeśli w Hiszpanii po raz drugi wybuchnie wojna domowa, nie będę zaskoczony. Falangiści są zmuszeni zrobić porządek z resztkami czerwonych i śmieciami monarcho-klerykalnymi.* Dążąc do ostatecznego rozstrzygnięcia kwestii hiszpańskiej, Hitler na 15 lipca 1942 wyznaczył rozpoczęcie przygotowań do operacji „Ilona", niemieckiej inwazji poprzez Kraj Basków na Hiszpanię, liczył na pomoc części Falangi, kontestującej obecny reżim, i tej, która rywalizowała z wojskiem bardziej oddanym Franco.

W dniu 28 lipca 1942 Dienstelle Ribbentrop, czyli komórka wywiadu równoległa do oficjalnych struktur niemieckiego MSZ, rozpoczęła w Hiszpanii przygotowania do puczu antyfrankistowskiego, bazując

bezpośrednio na młodych falangistach z Błękitnej Dywizji, sfrustrowanych postawą ostrożnego Franco. Wiemy, że generał Agustín Muñoz Grandes, którego profil psychologiczny Niemcy doskonale rozpracowali, był jednym z typowanych przez Niemców kandydatur na zastąpienie Franco. Admirał Canaris o hiszpańskim generale powiedział: *Tak, to jest właściwa dla nas osoba.* W tym celu, w drugiej dekadzie sierpnia, w nadgranicznym Irun zebrała się falangistowska grupa spiskowa, złożona głównie z kombatantów Błękitnej Dywizji. Byli w niej między innymi: Jorge Hernández Bravo, Luis Lorenzo Salgado, Virgilio Hernández Rivaduya, Juan José Domínguez, Roberto Balero i Mariano Sánchez Covisa.

W dniu 15 sierpnia 1942 r. doszło do przełomowych wydarzeń – do dziś nie w pełni wyjaśnionych – w których chyba najjaskrawiej uwidoczniło się zaplątanie polityczne hiszpańskiej elity. Zapasy hiszpańskich buldogów pod dywanem polityki weszły w nową, krwawą fazę i nastąpiło to ostateczne przesilenie. Właśnie tego dnia w Hiszpanii upubliczniono tezy buńczucznego wywiadu, jakiego Serrano Súñer udzielił niemieckiemu czasopismu „Macht und Wille", a sprowadzały się one do jednego: Hiszpania powinna jak najrychlej wkroczyć do wojny pod stronie państw Osi. Jednak najistotniejsze wydarzenie odnotowano w bazylice Begoña w Bilbao. Virgen de Begoña to patronka Bilbao, a bazylika jest najważniejszą świątynią Basków. W niej pochowany został słynny Bask, legendarny generał z pierwszej wojny karlistowskiej Tomás de Zumalacárregui y de Imaz. Przyjmuje się, że generał został ranny w pobliżu tej świątyni, wykurował się, lecz prawdopodobnie potem został podstępnie otruty. W tym sanktuarium karlizmu monarchista-karlista, minister wojny generał José Enrique Varela – wróg Falangi i zwolennik sojuszu z aliantami – przewodniczył uroczystościom kościelnym, upamiętniającym 136 karlistów poległych w wojnie domowej. Ze strony rządowej obecny był minister sprawiedliwości Esteban Bilbao, Bask, też karlista.

Wieczorem 14 sierpnia Eduardo Berástegui Guerenliain, szef SEU w Vizcaya, powrócił z odprawy szefów Falangi w Valladolid, na której miała zapaść decyzja o puczu. Powiadomiony, że zegar ruszył, Juan José Domínguez Muñoz przybył ze swymi ludźmi do Bilbao 15 sierpnia rano

z San Sebastían. W Bilbao spiskowcy spotkali się w barze Amaya, wypili trochę, Juan José Domínguez Muñoz rozdał broń. Miał być obecny José Luna, prawa ręka Serrano Súñera.

W stolicy Baskonii iskrzyło, atmosfera była gęsta od podejrzeń i plotek, wprost wybuchowa, wcześniej po mieście rozchodziły się bowiem pogłoski, że nacjonaliści baskijscy z PVN szykują jakąś zbrojną niespodziankę. W południe, gdy uroczystości się kończyły, na pełen plac ludzi przed świątynią wtargnęła grupka czterech lub pięciu falangistów w mundurach Błękitnej Dywizji[217] pod przywództwem podporucznika Domíngueza Muñoza, starej koszuli falangistowskiej. Ilu było czynnych falangistów w tym zajściu, tego na pewno nie wiadomo. Wiadomo, że trzech falangistów z Bilbao przyszło pod świątynię ze swoimi narzeczonymi: Berastegui, Calleja, Mortón, ale wymienia się też takie nazwiska, jak: Jorge Hernández Bravo[218], Luis Lorenzo Salgado[219], Virgilio Hernández Rivaduya, z zawodu dziennikarz[220], Roberto Balero i Mariano Sánchez Covisa.

Wśród prowodyrów znalazł się kombatant Błękitnej Dywizji sierżant Hernando Calleja García[221], który podczas wojny domowej stracił stopę, a na Froncie Wschodnim został dwukrotnie ranny. Na ten gwałt zareagował tłum. Rozległy się okrzyki przeciwko Falandze, wychwalające karlistowskiego króla oraz czołowego przywódcę karlistów Fal Condego. Nad tłumem pojawiły się transparenty antyfalangistowskie oraz plakaty z hasłem *Franco umarł!* W tłumie – blisko pięć tysięcy zgromadzonych – ponoć ktoś popchnął Juana José Domíngueza Muñoza i ręcznej budowy bomba, przeznaczona dla generała Vareli, wybuchła zanim generał opuścił świątynię. Inna wersja wydarzenia mówi, że sam José Domínguez Muñoz zrzucił bombę na portyk świątyni. Wiadomo, że zamachowcy czekali na wychodzących karlistów przy drzwiach. Generał Varela, który liczył się z zamachem na swoją osobę, był otoczony rosłymi oficerami i został przez swoją ochronę powalony na ziemię. Całe wydarzenie zostało sfilmowane przez niemieckiego kamerzystę „Die Deutsche Wochenschau”. Niemcy rozpowszechnili film w Rzeszy i na terenach okupowanych, w tym także w Generalnym Gubernatorstwie. W wyniku tumultu doszło do ogólnej szarpaniny, co więcej – obie strony użyły broni. Według jednych informacji

około 40 osób zostało rannych, według innych dwie osoby poniosły śmierć, a ponad 12 zostało ciężko rannych, jeszcze inne dane mówią o 61 rannych, a nawet o 70 osobach poszkodowanych. Alfredo Amestoy Eguiguren podaje, że było więcej niż 70 rannych, w tym cztery poważnie, a celem ataku był bez wątpienia generał Valera, znienawidzony przez Falangę. Karliści rozgłosili, że rannych było 117, w zdecydowanej większości po ich stronie, a ciężko co najmniej trzy osoby. W konsekwencji odniesionych obrażeń umarło trzech karlistów: Francisco Martínez Priegue, Roberto Mota Aranaga, Juan Ortuzar Arriaga.

Te wszystkie dane są bardzo trudne do weryfikacji, ale jedno jest pewne – bomba lub ręczny granat były przeznaczone dla generała Vareli. Krewkich falangistów zatrzymano na miejscu. Obecni w tym dniu w Bilbao, oficjalnie na wakacjach, Sereno Súñer, generałowie Arrese i Girón – liderzy frakcji proniemieckiej w Falandze – dziwnie szybko ewakuowali się do Madrytu. Co ważne, Franco w tym gorącym okresie wypoczywał w swojej galisyjskiej posiadłości. Sami falangiści zgłosili na policji, że zostali zaatakowani przez karlistów. Identycznie postąpili karliści, oskarżając falangistów o zbrojną prowokację i rozlew krwi oraz bezpośredni atak na wojsko. Atmosferę podgrzał generał Varela, który w westybulu hotelu „Carlton” w Bilbao rzeszy dziennikarzy oświadczył: *Zadziała sprawiedliwość, ja już zadbam o to*.

Generał Antonio Castejón Espinosa, stara falangistowska koszula, nie mógł odmówić Franco przewodniczenia sądowi wojennemu. W ciągu 48 godzin 24 sierpnia sąd ogłosił wyrok. Na karę śmierci zostali skazani Hernando Calleja, zastępca szefa Falangi w Valladolid, Juan José Domínguez Muñoz, opisany jako Inspektor Narodowy SEU do spraw Sportu. Na kary długoletniego więzienia skazano dziennikarza Hernándeza Rivadulla i Mariana Sáncheza Covisa, kombatanta Błękitnej Dywizji. Wyrok śmierci na Calleję, z uwagi na jego zasługi frontowe na dwóch wojnach, zamieniono na karę dożywotniego więzienia. Jeszcze pięciu innych falangistów, którzy otrzymali wysokie wyroki, ułaskawiono w roku 1945, byli to: Jorge Hernández Bravo, Luis Lorenzo Salgado, Eduardo Berástegui Guerenliain, Virgilio Hernández Rivadulla, Eugenio Moretón Soriano.

Juan José Domínguez Muñoz odmówił ucieczki, choć mu ją

zaproponowano. Jego towarzysze partyjni zgromadzili 2 mln peset łapówki, dwóch strażników zostało przekupionych, a w porcie już czekał umówiony statek. Mówi się, że jeden z organizatorów ucieczki – falangista Jorge Hernández Bravo – przerażony represjami, jakie mogą spotkać jego i jego rodzinę, wycofał się i powiadomił władze. A jak było naprawdę? Tego się nigdy nie dowiemy. Dumny i krewki Juan José Domínguez Muñoz został rozstrzelany prawdopodobnie 2 września, w więzieniu Lerránaga w Bilbao o 8.00 rano. Zginął w niebieskiej falangistowskiej koszuli, śpiewając *Cara al Sol*. Ośmioosobowy pluton egzekucyjny został sformowany z ochotników karlistów. Legenda mówi, że Juan José Domínguez Muñoz był tak zafascynowany osobą José Antonia Primo de Rivery, że aby wysłuchać wystąpienia swego idola już jako szesnastolatek, mając w kieszeni jedynie 5 peset, dojechał na rowerze z Sewilli do Madrytu.

Hitler chcąc dotknąć Franco, w dniu 1 września 1942 odznaczył Juana José Domínguеza Muñoza Krzyżem Zasługi Orderu Orła Niemieckiego. Wdowie odmówiono wydania ciała zabitego męża. Następnego dnia odbył się cichy pogrzeb. Nad grobem na cmentarzu Derio stanęła wdowa Celia, było więcej kobiet niż mężczyzn, stawiło się tylko tuzin najbardziej wiernych falangistów z Bilbao. Odśpiewano *Cara al Sol.* Jednak po otrząśnięciu się z pierwszego szoku Falanga z Bilbao zachowała się bardzo przyzwoicie. Od następnego dnia po pogrzebie na grobie Juana José Domínguеza Muñoza, zawsze było pięć róż symbolizujących pięć strzał, a jego córeczce nigdy nie zabrakło ubrań, zabawek i książek. Wdowie i sierocie Falanga przydzieliła mieszkanie w Madrycie, które przez dziesięć lat było opłacane z funduszów partyjnych, co kosztowało organizację 90 tys. peset.

Rozpuszczono pogłoski, że Juan José Domínguez Muñoz był agentem brytyjskiego wywiadu lub że utrzymywał ścisły kontakt z ambasadą niemiecką. Ta druga supozycja wydaje się bardziej prawdopodobna, ponieważ Domínguez Muñoz, zanim przeszedł na stronę powstańczą, zaliczył okres komunistycznego odurzenia, zorganizował w swych rodzinnych stronach pod Kordobą placówkę milicji komunistycznej. Gdy wybuchło powstanie lipcowe, wraz ze swoimi ludźmi przyłączył się do niego. Cechowała go wielka brawura, dostał przydział do zwiadu

powstańczego. Co najmniej sześć razy przekradał się ze strefy powstańczej do strefy republikańskiej, wykonywał najbardziej śmiałe zadania, był parokrotnie pojmany, ale zawsze udawało mu się zbiec. Za swoje zasługi wojenne i osobiste męstwo otrzymał dwa najwyższe wyróżnienia bojowe Falangi: Krzyż Czerwony i Krzyż Srebrny.

Juan José i Celia poznali się przypadkowo 1 kwietnia 1940 na madryckiej ulicy Castellana, podczas pierwszej rocznicy defilady Zwycięstwa. Ona miała 18 lat, on 23. Zakochali się od pierwszego wejrzenia. Po roku 1939 Juan José Domínguez Muñoz przeszedł do pracy w wywiadzie i wtedy stał się prawdopodobnie podwójnym agentem, aby stworzyć lepsze życie swojej żonie. Pracował dla Niemców, śledząc angielskie okręty podwodne, które wpływały na Morze Śródziemne przez Cieśninę Gibraltarską. Celia, wdowa po nim, miała świadomość, że jej mąż został rozstrzelany z powodu wyższej racji stanu. W roku 1964 generał Castejón, który przewodniczył sądowi wojskowemu i podpisał wyrok śmierci, przyznał, że wywierano na niego naciski z najwyższych kręgów wojska i stało się to wbrew jego woli. Jest jeszcze jeden mroczny szczegół w tej historii. Franco powiedział do biskupa Madrytu, który wstawił się za skazańcem: *Powinienem go udekorować, ale muszę go rozstrzelać.* W związku z tym wydarzeniem rozpętała się burza. Karliści nazwali wydarzenie przed bazyliką Begoña ohydną zbrodnią Falangi, ogłosili manifest antyfalangistowski, w którym zaapelowali do wojska, aby przejęło odpowiedzialność za kraj. Falangiści odpowiedzieli swoim pamfletem pt. *Tak samo nienawidzimy wojny przeciwko prawicy, jak nie boimy się jej* i oskarżyli Manuela Fal Condego[222] o sprowokowanie całego zajścia. Oba teksty zatrzymała cenzura, ale kto chciał się z nimi zapoznać, to mógł, bo krążyły po Hiszpanii w tysiącach odpisów.

W rozmowie telefonicznej z szefem Sztabu Generalnego generałem Galarzą 24 sierpnia Franco przyznał, że była to prowokacja Falangi wymierzona przeciwko wojsku. Krążyły pogłoski, że Hitler planował dokonanie puczu antyfrankistowskiego i osadzenie u steru władzy bardzo popularnego wśród radykalnych falangistów generała Agustína Muñoza Grandesa, bardzo lansowanego przez Niemców. Akcja w Bilbao miała zapoczątkować pełzający pucz, którego celem miało być odsunięcie Franco od władzy.

Wydarzenie w Bilbao było rozstrzygającym epizodem w rywalizacji Falanga kontra siły zbrojne. Franco 26 sierpnia powtórzył wypróbowany manewr. Widząc, że karlista generał Varela[223] zbyt wzmocnił swoją pozycję, zwolnił go ze stanowiska ministra wojny i zastąpił mniej wyrazistym, ale bardziej posłusznym generałem Carlosem Asensio Cabanillasem, rzeźnikiem z Badajoz z 1936 r.

Za karygodny brak kontroli nad swoimi ludźmi Franco usunął ze stanowiska szefa milicji falangistowskiej José Luna Meléndeza, znanego jako kapitan Luna[224], a na jego miejsce mianował Manuela Mora Figueroa, kombatanta Błękitnej Dywizji.

POKŁOSIE

Błękitna Dywizja zgrupowała w znacznej mierze elitę intelektualną Hiszpanii tamtej epoki, dlatego nie dziwi fakt, że podczas walk na froncie regularnie wychodził, wspomniany już parokrotnie, dobrze redagowany, biuletyn dywizyjny „Hoja de campana, División Espanola de Voluntarios” – „Arkusz kampanii Dywizji Hiszpańskich Ochotników”, w którym ukazywały się wiersze, relacje, fragmenty dzienników, satyry, humor okopowy, teksty polemiczne.

Epopeja walk Błękitnej Dywizji w mrocznych lasach, zdradliwych bagnach i kopiastych śniegach Rosji dała asumpt do powstania całego legionu dzieł literackich, różnych gatunków, o różnej wartości literackiej i historycznej, a czasem także i bez istotnej wartości. Lista autorów kombatantów z Błękitnej Dywizji jest imponująca: Juan Eugenio Blanco, José Luis Gómez Tello, Antonio José Hernández Navarro, Víctor José Jiménez, José Martínez Esparza, Jesús Revuelta, Rodrigo Royo Masía, Ángel Ruiz Ayúcar, Tomás Salvador, Fernando Vadillo, Carlos M. Ydígoras i wielu innych.

Bardziej publicysta niż pisarz, czołowy propagandzista frankizmu, ale w sumie dobre pióro, Luis Romero Pérez przez kilka dekad prezentował urzędową wykładnię losów i przesłania Błękitnej Dywizji. Większą wartość literacką mają książki autorów kombatantów. Jednym z nich jest Alberto

Crespo Villoldo, bardziej znany jako Alberto Crespo. Jego sentymentalne uprozowane wspomnienia *Campaña de invierno* dają się jeszcze dziś czytać z zainteresowaniem. Do wyróżniających się autorów należy Enrique Errando Vilar. Jego najbardziej udana artystycznie proza to powieść *Canción de invierno en el Este. Crónicas de la División Azul*. Z kolei Jesús Revuelta znany jest jako autor dobrego eseju z 1943 r. *De cómo Erich Marie Remarque no estuvo en la División Azul*. Rodrigo Royo Masía zasłynął z autobiograficznej powieści *¡Guerra! Historia de la vida de Luis Pablos* z 1944 r. Do tej batalistyczno-sentymentalnej tematyki powrócił w powieści *El sol y la nieve* w 1957 r. Rodrigo Royo Masía jeszcze przed powstaniem Błękitnej Dywizji dał się poznać jako literat, był najlepiej wykształcony z tego grona piszących.

O opisanie swoich kombatanckich wspomnień pokusił się Manuel Iglesias-Sarria y Puga, stryj słynnego piosenkarza Julio Iglesiasa. Porucznik piechoty Manuel Iglesias Puga, wstąpił do Błękitnej Dywizji 1 lipca 1941. Walczył w Rosji w 10. kompanii 262. pułku, 1 sierpnia 1942 Niemcy go odznaczyli Krzyżem Żelaznym II klasy. Do Hiszpanii powrócił 21 września 1942 r. W roku 1987 opublikował książkę wspomnieniową *Mi suerte dijo sí.* Dzisiaj ten antykwaryczny unikat sprzedają na internetowych aukcjach za 35 euro.

Prace o Błękitnej Dywizji i hiszpańskiej ochotniczej wojnie w Rosji ukazywały się nie tylko w Hiszpanii. W Argentynie w roku 1948 ukazała się książka Francisco José Alvarellosa *Legionarios Españoles contra Rusia*. Jeszcze w trakcie wojny, w roku 1943 w Królewcu książkę na ten temat opublikował Carlos del Castillo Ruiz, a w Tetuanie – Jaime Farre Albiñana.

W roku 1942 bezpośrednio na froncie, po hiszpańsku, ukazała się ilustrowana broszura autorstwa Wernera Lahne *Los voluntarios españoles en el Frente – Un libro ilustrado de la D.A.* W Benicarló Adolfo Fernandez Velasco w roku 1943 opublikował wspomnienia z Frontu Wschodniego *El relevo del Alcázar – Zmiennik z Alkazaru*.

W roku 1943, jako dodatek niedzielny do niemieckojęzycznej gazety w Tallinnie „Revaler Zeitung”, ukazała się broszura *Balance de Heroismo en el frente del Este*. Bardzo niedawno, już w roku 2015, wyszła kolejna pozycja wspomnieniowa. Autorem *Un Artillero de Trinchera. De Valencia 1934*

a Krasny Bor 1942 – Artylerzysta w okopach. Z Walencji 1943 do Krasnego Boru 1942 jest weteran z XVI batalionu marszowego, pół-Grek Constantino Georgapulos Teja.

Ukazywało się i wciąż się ukazują publikacje skupiające się nad pewnymi wybranymi aspektami heroicznej epopei Błękitnej Dywizji, na przykład *El Carlismo en la División Azul – Karlizm w Błękitnej Dywizji; División Azul, historia y memoria – Błękitna Dywizja, historia i wspomnienia*.

W kraju w czasie wojny kombatanci Błękitnej Dywizji utworzyli stowarzyszenie Hermandad Nacional – Braterstwo Narodowe – i w Barcelonie wydawali własny biuletyn. W nowszych czasach aktywne są portale i działa prężnie muzeum Museo de la Hermandad Nacional de la División Azul. W tym kameralnym obiekcie eksponowane są bardzo ciekawe przedmioty, na przykład: niemiecka mała kuchnia polowa Kleine Feldküche Hf 14, z roku 1943, w maskującej barwie *dunkelgelb*, nazywana przez żołnierzy *die Gulaschkanone* (gulaszowym działem), zdobyczna sowiecka i aliancka broń, legitymacje orderowe i insygnia Armii Czerwonej, umundurowanie itp. Ukazuje się tematyczny periodyk „Blau Division”, w lutym 2015 r. wyszedł już numer 667.

Najbardziej aktywnym badaczem historii Błękitnej Dywizji średniego pokolenia jest obecnie Carlos Caballero Jurado, profesor historii i geografii uniwersytetu w Alicante. Publikuje od lat 80. XX w. znaczące prace dotyczące tej tematyki, tłumaczone na kilka języków. Pierwszą był esej *El Batallón Fantasma* z 1987 r., o Hiszpanach Hitlera po wycofaniu oficjalnych ochotników hiszpańskich w marcu 1943. Inną ważną pozycją jest praca o pisarzach legionistach pt. *Escritores en las Trincheras* z 1989, napisana wspólnie z Rafaelem Ibáñezem Hernándezem. W 1999 r. ukazała się pionierska monografia Błękitnych Eskadr *Escuadrillas Azules en Rusia*, tu współautorem jest Santiago Guillén. Carlos Caballero Jurado jest autorem książki *Morir en Rusia. La División Azul en la Batalla de Krasny Bor – Umrzeć w Rosji. Błękitna Dywizja w bitwie pod Krasnym Borem* z 2004. Ponadto od dekad regularnie zasila prasę i czasopisma tekstami poświęconymi temu tematowi. Jest członkiem zarządu Fundacji Błękitnej Dywizji, redaktorem biuletynu Błękitnej Dywizji, wydawanego przez

Hermandad de la División Azul de Alicante.

Inni współcześni hiszpańscy badacze i popularyzatorzy tego zagadnienia to między innymi: José Luis Rodríguez Jiménez, Xosé María Nuñez Seixas, Xavier Moreno Juliá, David Alegre Lorenz, Jorge Martínez Reverte, Joan María Thomas, Pio Moa. Trzeba również wspomnieć Francisco Torresa Garcíę, badacza, historyka i publicystę, wykładowcę historii i geografii na uniwersytecie w Murcji, autora znakomitej monografii *Soldados de hierro. Los voluntarios se la División Azul – Żołnierze z żelaza – ochotnicy z Błękitnej Dywizji*, wydanej w 2014 r., pracy bardzo obszernej (820 ss.), rzetelnie napisanej, bez emocji, ale z sympatią dla poruszanego tematu.

Oficjalnym kronikarzem Błękitnej Dywizji, ale na pewno tym najbardziej produktywnym, i także naocznym uczestnikiem krucjaty na Wschodzie, był Fernando Vadillo Ortiz de Guzmán. Źródła frankistowskie utrzymują, że walczył w wojnie domowej w oddziałach aragońskiej Falangi. Zważywszy na jego datę urodzenia (1923) jest to mało prawdopodobne, acz nie całkiem wykluczone. W lipcu 1941 r., w wieku 17 lat zaciągnął się do Błękitnej. Jego dorobek pisarski, przedstawiający epopeję Błękitnej Dywizji, obejmuje ponad 5 tys. stron, pomieszczonych w następujących pozycjach książkowych: *Orillas del Voljov* (1967), *Arrabales de Leningrado* (1971), *Y lucharon en Krasny Bor* (1975), *Balada final de la División Azul. Los Legionarios* (1984), *División Azul. La gesta militar española del siglo XX* (1991), *Los irreductibles* (1993), *Los prisioneros* (1996), *Muñoz Grandes. El General de la División Azul* (1999). Oprócz tych pozycji jest autorem licznych artykułów prasowych, przedmów, gloss, prac przyczynkarskich, dziennika pisanego bezpośrednio na froncie. Pisał także poezję, prozę, biografistykę, eseistykę dotyczącą jego ulubionego sportu – boksu. Znany jest jego świetny szkic pt. *Boks i mafia*. Sam też był doskonałym bokserem w wadze lekkiej, z 20 stoczonych walk przegrał tylko jedną. Ponadto był uznanym malarzem i dziennikarzem, współpracownikiem kilku poważnych tytułów prasowych, jak: „Arriba”, „Marca”, „As” czy „La Voz de España”.

Większą karierę wojskową niż literacką zrobił Alfredo Bellod Gómez. Urodzony oficer, walczył w trzech wielkich hiszpańskich wojnach XX w.: w Maroku, wojnie domowej i w Rosji. Zagorzały falangista. W Rosji, będąc

majorem, dowodził saperami Błękitnej Dywizji. Dowodzenie CCL batalionem saperów przejął 30 maja 1942. Brał udział w walkach o kreml w Nowogrodzie i o sobór Świętej Sofii. Za bitność 22 listopada został odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy. Od 10 lutego 1943 brał udział w bojach o Krasny Bór, zluzowany został dopiero 27 marca, a 18 lipca 1943 r. nagrodzono go Krzyżem Żelaznym I klasy. Alfredo Bellod Gómez jest autorem poczytnej książki wspomnieniowej: *Soldado en tres Guerras: Campaña de África*, a także *Guerra Civil, La División Azul en Rusia*.

Znany nam już bohater spod Krasnego Boru, słynny kapitan Teodoro Palacios Cueto, po 11 latach niewoli powrócił do ojczyzny. Jego losy w łagrach stały się kanwą powieści Torcuato Luca de Teny i z czasem podstawą scenariusza filmu pod tym samym tytułem *Embajador en el infierno*. Kapitan Palacios otrzymał Order Świętego Ferdynanda i pośmiertnie awans na generała brygady.

Na wojnach utrzymuje się od stuleci tradycja szczególnej czci, jaką następne pokolenia żywią dla tych najmłodszych żołnierzy czy oficerów poległych heroicznie w danej batalii. Oczywiście Błękitna Dywizja też miała legendę. Była to legenda bohaterskiego chłopca, błękitnego Leopolda Lisa-Kuli. Nazywał się Enrique Vera Fernández, pochodził z Malagi, ale dzieciństwo spędził w Kordobie. Jego ojciec był majorem artylerii. Gdy zaczęło się powstanie lipcowe w 1936, miał niecałe 19 lat i był jednym z najlepszych kadetów w Akademii Wojskowej w Guadalajara. Walczył w wojskach powstańczych na południu, zdobywał rodzinną Malagę, za co otrzymał awans na chorążego. Gdy zakończyła się wojna, wstąpił do Akademii Wojskowej w Saragossie. Ukończył ją w lutym 1941 w stopniu kapitana piechoty i dostał przydział do Malagi. Był także aktywistą milicji partyjnej FET y de las JONS. W styczniu 1942 wyruszył jako ochotnik z Błękitną Dywizją na Front Wschodni, chciał wcześniej, ale jego przełożeni uważali, że bardziej potrzebny będzie w kraju. W Rosji objął dowodzenie 5. kompanii II batalionu 269. pułku piechoty. Drugi przydział to dowodzenie 3. kompanią I batalionu 269. pułku. Do Hiszpanii mógł wrócić 7 listopada 1942, jednak 21 lutego 1943 powrócił na front, tym razem jako dowódca 15. kompanii IV batalionu 269. pułku. Walczył w Rosji 13 miesięcy w Błękitnej

Dywizji i Błękitnym Legionie aż do świtu 19 maja 1943 pod Słowiańskiem na Froncie Leningradzkim. Prowadził patrol swoich ludzi, celem było zdobycie języka. Doszło do potyczki z przyczajonymi Rosjanami. Osłaniając odwrót swoich żołnierzy Enrique Vera Fernández został ciężko ranny w plecy i stopę. Jego ludzie wynieśli go spod ognia. Umierał dwie godziny, był przy nim kapelan. Ostatnie słowa, które wypowiedział odnosiły się do jego wielkiej miłości – do matki. Był najmłodszym w historii Błękitnej Dywizji kapitanem, który zginął, gdyż w chwili miał śmierci 26 lat. Został pochowany na cmentarzu polowym w Szlusku.

Carlos Caballero Jurado i Rafael Ibáñez Hernández w książce *Escritores en las trincheras* z 1989 r. doliczyli się 132 większych publikacji na temat epopei Błękitnej Dywizji w Rosji. Manuel Liñán Pérez pod koniec pierwszej dekady XXI w. podał, że na interesujący nas temat ukazało się co najmniej 1200 większych tekstów prasowych i więcej niż 400 książek i broszur.

Epopeja Błękitnej Dywizji stała się bezpośrednią inspiracją do powstania wielu dzieł filmowych, tu wymienię kilka tytułów i ich reżyserów: *La patrulla* (1954) – Pedro Lazaga, *La espera* (1956) – Vicente Lluch, *Embajadores en el infierno* (1956) – José María Forqué[225], *Ispansi!* (2010) – Carlos Iglesias, *Silencio en la Nieve* (2011) – Gerardo Herrero. Ten ostatni obraz kręcony był w zimowych plenerach na Litwie, podobno w Polsce było za drogo.

W filmie *Ispansi! – Hiszpanie!* – znalazła się przejmująca, oparta na faktach sekwencja, ukazująca niewykle sprawnych legionistów z Błękitnej Dywizji, którzy w imię narodowej solidarności ratują życie hiszpańskim republikanom walczącym po stronie sowieckiej, a wziętym do niewoli przez Niemców. W decydującym o życiu jeńców momencie Niemcy i Hiszpanie wyciągają broń i przez dłuższą chwilę mierzą do siebie. Strzały jednak nie padają. Z tego pojedynku zwycięsko wychodzą Hiszpanie, pognębieni Niemcy odchodzą. Hiszpanie zabijają jeszcze młodego niemieckiego żołnierza, którego dowódca niemiecki zostawił na czatach, kilku swoich rodaków – komunistów – puszczają wolno.

Dla Błękitnej Dywizji pieśń, którą szybko okrzyknięto hymnem, napisali współtwórcy słów i muzyki do hymnu Falangi hiszpańskiej *Cara al Sol* –

Agustín de Foxá i José María Alfaro Polanco, a muzykę skomponował Bask Juan Tellería. Premierowe wykonanie utworu odbyło się w Teatrze Calderona w Madrycie 8 grudnia 1941 r. Jeszcze w czasie wojny manuskrypt oryginalny utworu – nuty i tekst – państwo hiszpańskie zakupiło dla potrzeb muzealnych za bagatela 900 tys. peset!

Juan Tellería Arrizabalaga, rdzenny Bask, wyszedł z dołów i nędzy. Już w wieku siedmiu lat został sierotą. W roku 1911, jako wybitny talent muzyczny, otrzymał stypendium rodzinnej prowincji: nauczył się solfeżu, podstaw kompozycji, gry na harmonii i pianinie. Dalej edukował się muzycznie w San Sebastián, a potem kształcił się w Paryżu. Pisał muzykę filmową, operetki, poematy symfoniczne, marsze, piosenki, serenady.

Czołowym, zaangażowanym pisarskim piórem Falangi był dziennikarz „Arriby", poeta i pisarz José María Alfaro, który przynajmniej do 1942 r. optował za nowym porządkiem europejskim w wersji nazistowskiej.

Agustín de Foxá Torroba, III hrabia de Foxá, IV markiz Armendáriz to poeta, prozaik, dyplomata (Bukareszt, Sofia, Helsinki, Rzym, Buenos Aires), stara falangistowska koszula. W lutym 1942 r. złożył wizytę legionistom pod Leningradem wraz z Curzio Malaparte[226].

Con mi canción la gloria va *por los caminos del adiós,* *que en Rusia están* *los camaradas de mi División. Cielo azul* *a la estepa desde España llevaré,* *se fundirá la nieve* *al avanzar, mi capitán.* *Vuelvan por mi* *el martillo al taller,* *la hoz al trigal.* *Brillen al sol* *las flechas en el haz* *para ti,* *que mi vuelta alborozada has de esperar* *entre el clamor, del clarín inmortal.* *En la distancia queda*	*Z moją pieśnią podąża chwała* *po drogach pożegnań, których tyle było w Rosji,* *z towarzyszami z mojej Dywizji.* *Pod błękitnym niebem* *na stepach, daleko od Hiszpanii,* *aż stopi się śnieg.* *Naprzód, naprzód panie kapitanie.* *Powracają do mnie* *jak młot trudzący się w warsztacie,* *jak sierp, który ścina pszenicę.* *Jaśnieją od słońca* *strzały w kołczanie* *dla ciebie,* *szczęśliwy, że na mój powrót czekałeś* *pomiędzy głosem naszej nieśmiertelnej trąbki.* *W oddali pobrzmiewa*

gozo del hogar	*radość z domu,*
con aires de campanas,	*z głosami dzwonów,*
vuelo de la paz.	*w locie ku pokojowi.*
Resuenan los tambores;	*Gdy bębny brzmią,*
Europa rompe albores,	*nad Europą powstaje świt,*
aligerando nubes	*rozjaśniają się chmury.*
con nuestro caminar.	*W rytm naszego marszu*
Con humo de combate	*z dymem walki*
yo retornaré,	*ja powrócę,*
con cantos y paisajes	*z piosenkami i krajobrazami*
que de allí traeré.	*stamtąd sprowadzę.*
Avanzando voy;	*Postęp będzie;*
para un mundo sombrío	*w tym mrocznym świecie*
llevamos el sol,	*weźmiemy słońce,*
avanzando voy	*niosąc*
para un cielo vacío	*do pustego nieba,*
llevamos a Dios.	*ażeby wprowadzić do niego Boga.*

Naturalnie Hiszpanie, naród bardzo muzykalny, śpiewali w ziemiankach i w marszu nie tylko ten bojowy hymn, ale co najmniej kilkanaście innych piosenek, które albo się zrodziły na froncie, albo też wcześniej znane i popularne utwory zaadaptowali do swoich potrzeb. Do melodii rosyjskiej *Katiuszy* dodali swoje słowa i ich pieśń nosiła nazwę *Primavera – Wiosna*, do anonimowego niemieckiego marszu dodali też swoje słowa i tak powstała pieśń – *Desde Rusia – Z Rosji*. W piosence *Voluntario Alegre – Wesoły ochotnik* – pojawiają się polskie słowa: *nie ma*, w znaczeniu: *nie rozumiem.*

Błękitna Dywizja doczekała się swego nadwornego malarza realisty, wybitnego artysty, zafascynowanego heroiczną epopeją walk w Rosji. Jest nim José Ferre Clauzel, który sam określa się jako malarz francusko-hiszpański. Studiował w Paryżu i Madrycie. Szybko osiągnął sukces komercyjny, jego obrazy dobrze sprzedają się w Hiszpanii, Francji i USA. Można je podziwiać w galeriach USA, Hiszpanii, Szwajcarii, Niemiec, Francji, Portugalii, Arabii Saudyjskiej, Wielkiej Brytanii, Monaco, w Emiratach Arabskich. José Ferre Clauzel – artysta wszechstronny – maluje także pejzaże, martwe natury, sceny rodzajowe o wymowie wojskowej, jak

Gwardia Honorowa Legii Cudzoziemskiej oddaje hołd Chrystusowi Dobrej Śmierci w Maladze, konie i sceny batalistyczne, przedstawił na przykład bitwę pod Waterloo.

Na temat Błękitnej Dywizji powstało także wiele komiksów[227]. Za kanoniczny uchodzi *División Azul* autorstwa Frana Jaraba.

Jaki był ostateczny bilans tej antysowieckiej krucjaty na Wschodzie dla Hiszpanii? Korzyści gospodarczych i zdobyczy terytorialnych żadnych, wynikły wyłącznie same straty i pozostała zszargana reputacja. Tych strat politycznych i moralnych nie da się oszacować. Straty w ludziach owszem, już można.

Najczęściej przyjmuje się, uwzględniając rotację personelu, że przez Błękitną Dywizję, Błękitny Legion, Błękitne Eskadry, Jednostkę Ezquerra oraz różne formacje SS przewinęło się około 45-50 tys. Hiszpanów. Najbardziej realistyczne dane dotyczą strat Błękitnej Dywizji. W walkach zginęło ponad 4 tys. żołnierzy, rannych zostało co najmniej 8 tys. W Rosji bardziej niż Rosjanie kosiły Hiszpanów mróz i choroby – z tego powodu zmarło 9 tys. osób. Do niewoli sowieckiej dostało się ponad 400 Hiszpanów.

Według danych Fundación División Azul, walcząc 3 tys. km od domu Hiszpanie stracili 4954 poległych, 12 tys. rannych, zaginionych, wziętych do niewoli. Z kolei La Hermandad Nacional de La División Azul podaje trochę inne dane: legionistów walczących na Wschodzie było 45 482; straty całkowite wyniosły 23 552 (52% stanu wyjściowego); zabitych i zaginionych odnotowano 4954 (11%), a rannych 9522 (21%); w liczbie 1512 mieszczą się ci, którzy zmarli od mrozu lub mróz wyeliminował ich z walki. Ubytki kadrowe z powodu innych chorób i wypadków niezwiązanych bezpośrednio w walką to 557 osób, jeńcy – 372.

Xavier Moreno podaje, że tylko w okresie od 1941 do 1943 r. w Rosji walczyło 47 tys. Hiszpanów, poległo albo zmarło z różnych przyczyn 5 tys., rannych było więcej niż 10 tys., a do niewoli sowieckiej dostało się ponad 300 osób.

Stanley George Payne, nestor anglosaskich iberystów, w swoich pracach zamieszcza następujące dane: liczba legionistów Błękitnej Dywizji wahała się od 45 500 do 47 tys., w walce poległy 4954 osoby, rannych zostało 8700,

zaginionych 2137, do niewoli dostało się 372, chorzy i kalecy to 7800 osób.

O tym, że w Rosji ginęło tysiące Hiszpanów świadczą hiszpańskie cmentarze polowe – Nowogród, Pankowka, Posad, Podwierieje, Grigoriwo, Motorowo, Sitno, Cutny, Miany Bor, Otenskij – na Froncie Wołchowskim; Miestieliewo, Słutc, Puszkin i Krasny Bór – na Froncie Leningradzkim.

Walecznymi żołnierzami byli nie tylko oficerowie, bardzo dzielnie walczyli również zwykli szeregowcy. Oto wykaz szeregowych Błękitnej Dywizji, których Niemcy docenili, odznaczając Krzyżem Żelaznym I klasy: Felicisimo Díez García, Andrés Escudero Serrano, Juan Espejo Lara, Francisco Hurtado Llopis, José Jordá Coll, Emilio Lama de la Torre, Tomas Martín García, Roberto Mericaechevarría Alcorta, Tomás Monzó Albert, Francisco Pirón de la Puente, Juan Sanjuan Larramendi, Adolfo Vinader Corrochano.

W sumie Hiszpanie zostali odznaczeni dwoma Krzyżami Rycerskimi Krzyża Żelaznego z Liśćmi Dębu, 138 Krzyżami Żelaznymi I klasy, 2359 Krzyżami Żelaznymi II klasy, ośmioma Orderami Świętego Ferdynanda, w tym aż siedem przyznano pośmiertnie. Medalla Militar Individual, ustanowiony w roku 1918 za bohaterstwo w walce na Wschodzie, przyznano 53 oficerom i żołnierzom Błękitnej Dywizji indywidualnie[228] i dwom formacjom zbiorowo: kompanii narciarzy i II batalionowi 269. pułku.

Za najbardziej wiarygodne dane, uwzględniające liczbę wszystkich Hiszpanów, zarówno tych białych, jak i tych czerwonych, uznaje się następujące: w chwili zakończenia II wojny światowej na terenie ZSRR lub na obszarach kontrolowych przez ZSRR znajdowało się 4506 hiszpańskich emigrantów politycznych, w większości komunistów, 2982 dzieci wojny ewakuowanych jeszcze w okresie Republiki, 130 nauczycieli i wychowawców, którzy im towarzyszyli, 891 zawodowych aktywistów PCE, 192 marynarzy z republikańskich statków, których koniec wojny domowej zastał w sowieckich portach, trudna do oszacowania liczba pilotów republikańskich, wysłanych na przeszkolenie do ZSRR, 75 dezerterów z Błękitnej Dywizji i 44 hiszpańskich republikanów odbitych przez wojska sowieckie w Berlinie. Na temat losu tych ostatnich powstał w roku 2013 dokumentalny film produkcji 2 TVE: *Los olvidados de Karagandá – Zapomniani z Karagandy*, który zdobył nagrodę na festiwalu filmowym

w Kalifornii 24 stycznia 2014. Opisuje on gehennę 152 Hiszpanów w latach 1941-1952 więzionych w łagrze. Dodam, że z tego gułagu przeżyło tylko 30% więźniów.

Podaje się dane personalne 185 Hiszpanów – ofiar gułagów – którzy zmarli albo za kręgiem polarnym (Norylsk, Workuta, Kołyma), albo w Kazachstanie (Karabas, Kok-Usek, Spassk). Mrozy tam były zabójcze, na Kołymie dochodziło nawet do minus 70 stopni.

Naturalnie, ta katorga znalazła swoje pamiętnikarskie świadectwo. Ángel Salamanca, sierżant spod Krasnego Boru, jako już porucznik napisał wspomnienia pod tytułem *Esclavos de Stalin – Niewolnicy Stalina*, a dwaj bracia łagiernicy Miguel Angel i Fernando Garrido *Nieve roja – Czerwony śnieg*. To tylko przykłady, bo takich pozycji ukazało się znacznie więcej.

Dzięki zakulisowym zabiegom hiszpańskiej dyplomacji i mediacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, 2 kwietnia 1952 r. do Alicante[229] na parowcu pod banderą Liberii „Semíramis” powróciło z ZSRR do ojczyzny 248 lub 250 z 400 jeńców, byłych legionistów Błękitnej Dywizji[230]. Reszta albo umarła, albo w nielicznych przypadkach znalazła swój nowy dom w Kraju Rad, żeniąc się z Rosjankami. Wraz z nimi przypłynęło 36 hiszpańskich komunistów, którzy totalnie rozczarowali się do ponurej rzeczywitości ZSRR. W Alicante biły kościelne dzwony, ryczały okrętowe syreny. Statek rzucił cumy o 5.00 po południu. Po śmierci Stalina za sprawą starań MCK z czerwonego raju wyjechało około 2500 hiszpańskich uchodźców, czyli więcej niż połowa z ogólnej liczby 4500. Znów okazało się, że najskuteczniejszą odtrutką na komunistyczne zaczadzenie jest dłuższy pobyt w „Ojczyźnie Światowego Proletariatu”. Dwa lata po „Semíramis” do portu w Walencji dobił statek „Crimea” z drugą partią hiszpańskich repatriantów, były to w większości tak zwane baskijskie dzieci z ZSRR – 532 osoby.

W roku 1956 powróciła kolejna liczna grupa 219 legionistów z Błękitnej Dywizji, siedem z Błękitnych Legionów, jedna z Błękitnej Eskadry, 21 osób z oddziałów SS. Z uwagi na ciążące na nich oskarżenia za zbrodnie pospolite 18 jeńców i 65 dezerterów wolało pozostać w ZSRR. Dzięki staraniom MCK pojedynczo do ojczyzny powracali Hiszpanie przez drugą połowę lat 50.

Miguel Saura Marquez wrócił w roku 1957.

W roku 2015 w oficynie Алетейя w Sankt Petersburgu ukazała się praca rosyjskiego historyka Andrieja W. Jiełpatiewskiego: *Голубая дивизия военнопленные и интернироварные испанцы в СССР* (ss. 268), będąca zapisem tragicznego losu uwięzionych w syberyjskich i kazachstańskich łagrach hiszpańskich legionistów.

W roku 1962 doszło do podpisania umowy międzyrządowej pomiędzy Hiszpanią generała Franco a rządem NRF, w wyniku której rząd w Bonn przyznał kombatantom Błękitnej Dywizji takie same prawa emerytalne, socjalne, jak byłym żołnierzom niemieckiego Wehrmachtu. W roku 2015 ostatni legioniści z Błękitnej Dywizji otrzymują miesięcznie od rządu niemieckiego 175 euro. Oczywiście jest to taksa podstawowa, bez dodatków za wyższy stopień, ordery, inwalidztwo etc.

Do dziś prawie nic nie wiadomo o tym, że tajne służby frankistowskie wyjmowały zza żelaznej kurtyny z ZSRR hiszpańskie dzieci i starców. W numerze z 30 listopada 2014 dziennika „ABC" ukazał się wywiad z emerytowanym generałem piechoty Manuelem Fernándezem-Monzónem[231], byłym szefem wywiadu zewnętrznego SII[232], od 1965 za czasów generała Franco, który opowiada, że sam brał udział w 15 takich akcjach na terenie ZSRR w latach 1969-1970. Osobiście wyprowadził z ZSRR cztery osoby, w tym 15-letnią dziewczynę, którą, brodząc po pas w śniegu, wyniósł do Finlandii na swoich plecach.

W sześć dekad po epopei Błękitnej Dywizji z 45 tys. legionistów żyło jeszcze nieco ponad 400.

Nastał też czas wyrównywania rachunków, czego dowodem był fakt, że 15 listopada 2004 do Rosji powróciła bezcenna relikwia – Wielki Krzyż z soboru Świętej Sofii w Nowogrodzie, zrabowany przez legionistów z Błękitnej Dywizji pod koniec kampanii roku 1943. Relikwia do Moskwy dotarła na pokładzie specjalnego samolotu ministra obrony Hiszpanii José Bono i została uroczyście przekazana na ręce patriarchy Aleksego, głowy Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Obecnie ta wielka świętość jest eksponowana w soborze Chrystusa Zbawiciela w Moskwie.

Na madryckim cmentarzu Almudena de Madrid, znajduje się małe mauzoleum ku czci poległych legionistów z Błękitnej Dywizji, które szalenie uwiera całą hiszpańską lewicę i liberałów wszelkiej maści jako – jak piszą te środowiska – *miejsce pielgrzymek faszystowskich.*

W Polsce do niedawna historię Błękitnej Dywizji czytelnicy mogli poznać z pozycji tłumaczonych. Dopiero w roku 2002 ukazała się polska publikacja na ten temat, autorstwa Wojciecha Jerzego Muszyńskiego, *Błękitna Dywizja. Ochotnicy hiszpańscy na Froncie Wschodnim w latach 1941-1945*. Jest to broszura (80 ss.) z ciekawą ikonografią, wydaną przez Rekonkwistę Oficynę Wydawniczą.

PO CZERWONEJ LINII FRONTU WSCHODNIEGO RÓWNIEŻ WALCZYLI HISZPANIE

Formalnie wojna domowa w Hiszpanii zakończyła się 1 kwietnia 1939, ale nie narodził się pokój. Trafnie zdiagnozował tę sytuację generał Charles de Gaulle, mówiąc: *Wojny domowe, w których w okopach po przeciwnych stronach walczą bracia, są wojnami bez przebaczenia. Dlatego pokój nie rodzi się z chwilą zakończenia wojny*.

Stąd wniosek, że wojna niemiecko-radziecka z lat 1941-1945 miała także wymiar kontynuacji hiszpańskiej wojny domowej, 3 tys. km od Hiszpanii. Pamiętajmy, że dla hiszpańskich komunistów tą właściwą ojczyzną był ZSRR. Podczas bratobójczych walk w Hiszpanii po republikańskiej stronie doradców i instruktorów sowieckich nazywano popularnie: towarzyszami z domu.

Czerwona kolonia hiszpańska w ZSRR narodziła się w poniedziałek 20 czerwca 1937, kiedy w Bilbao na placu Arenal zebrało się ponad 5 tys. ludzi. Pojawił się Franco ze swoim sztabem, a kapelan karlistów ojciec Vicente, odprawiający mszę polową, w kazaniu ogłosił, że przeciw Bogu nie da się walczyć!

Ze strefy atlantyckiej nad Zatoką Biskajską, którą latem 1937 podbili powstańcy, poza granicę Hiszpanii, głównie do Francji, zbiegło ponad 100 tys. czerwonych Basków, ale także ludzie z Asturii, chyba najbardziej skomunizowanego regionu Hiszpanii, który bywał nazywany sowiecką prowincją.

Statki angielskim „Seven Seas Spray" i francuskim „Bobie", przed upadkiem Bilbao ewakuowano 12 tys. baskijskich dzieci: 4200 do Anglii, 6 tys. do Meksyku, od 1700 do 2500 do ZSRR. Niektórzy badacze podają liczbę co najmniej 3 tys. baskijskich dzieci, które trafiły do ZSRR. Nazywano je baskijskimi, choć były to także dzieci z Asturii w wieku od 3 do 16 lat. Wśród dzieci ewakuowanych z portu Bermeo do ZSRR znalazło się troje dzieci Baskijki Bernardiny: Amelio, Elsa, Sira. Bernardina nazywała się z domu Ibárruri i była rodzoną siostrą Dolores Ibárruri – La Pasionarii. Wnuczka Elsy, a córka kolejnej Dolores w tej rodzinie, nazywa się Anna Biriukowa i uważa się za Rosjankę i Hiszpankę jednocześnie. Swoją słynną krewną poznała dopiero w Madrycie w 1977. Biriukowa, typowa rosyjska blondynka, wychowana w duchu wojującego ateizmu, dziś jest matką sześciorga dzieci, aktywną członkinią Opus Dei[233] i żarliwą katoliczką.

Dzieci i młodzież, które ewakuowano do ZSRR trafiły najgorzej. Rosjanie, właściwie poza potomstwem prominentów czerwonego reżimu, zamykali je w łagrach albo pozostawiali na łasce losu. Dziewczęta hiszpańskie, które znalazły się na ulicy w Tbilisi i w Samarkandzie prostytuowały się. Nie udało się ustalić ilu Hiszpanów, dorosłych i dzieci, trafiło do łagru numer 99 w Karagandzie. Wielu z nich zmarło tam z głodu, chorób, zimna i wycieńczenia – pracowali po 10 godzin dziennie. Frenkel, komendant łagru zaprowadził reżim głodowy: kto wykonał mniej niż 30% bardzo wysokiej normy otrzymywał dziennie tylko miskę zupy, tak zwanej bałandy, i 300 gramów chleba. W innym obozie, w Kokand, z głodu i chorób zmarło 52 hiszpańskich dzieci.

Powszechne było masowe wykorzystywanie seksualne dziewczynek, dziewcząt i kobiet hiszpańskich, oraz gwałty zbiorowe, dokonywane przez współwięźniów i strażników – wszystko przy akceptacji władz łagru. Szczególnie prześladowane były młode Hiszpanki, nazywano je

małolietkami.

Sami czerwoni notable hiszpańscy zachowywali się skandalicznie w tej mierze. Na przykład Campesino, jeden z dowódców armii republikańskiej, oskarżył innego republikańskiego generała Lístera o gwałt na pięciu, a nawet 11 nieletnich Hiszpankach[234], a on sam, znany brutal i męski szowinista, też we Francji, w roku 1954 był podejrzany o gwałt na 16-letniej dziewczynie[235].

Panowała powszechna mizeria. Hiszpanie głodowali, szczególnie dzieci. Syna pułkownika Carrasco, tego, który spacyfikował bunt w koszarach Loyola w San Sebastián w lipcu 1936, kształcącego się w Akademii Wojskowej im. Frunzego, milicja zatrzymała podczas kradzieży w piekarni w miasteczku Kakan w Uzbekistanie. Dziecko zwyczajnie było głodne.

Jeśli Hiszpanie nie należeli do nomenklatury, byli w ZSRR traktowani jak tania siła robocza. Przykładem jest relacja Alberta Fernándeza Arriety, szefa Centrum Hiszpańskiego w Moskwie, któremu Rosjanie nigdy nie pozwolili wrócić do kraju, gdyż za dużo widział i za dużo wiedział. Arrieta zmarł w Moskwie. W rozmowie z hiszpańskim dziennikarzem Luisem Lópezem Arrieta wspominał, że jego starszy brat w roku 1942 został zabrany z domu dziecka i skierowany do pracy w fabryce zbrojeniowej, a miał wtedy 14 lat. On też w roku 1943, mając 14 lat, wraz z 60 innymi hiszpańskimi dziećmi z domu dziecka ciężko pracował w fabryce moździerzy, po 18 godzin na dobę. W miasteczku Krasnoarmiejsk na Ukrainie w ręce wojsk niemieckich wpadło w miejscowym sierocińcu 16 porzuconych hiszpańskich dzieci. Niemcy przewieźli je do Rzeszy i przekazali przedstawicielowi Falangi[236].

Liderem hiszpańskiej społeczności w ZSRR stała się Dolores Ibárruri, pierwsza twarz i pierwszy sztandar PCE z czasów wojny domowej, legendarna czerwona święta – La Pasionaria. W Kraju Rad Pasionaria, numer 2 w hierarchii PCE, weszła automatycznie w skład kliki rządzącej, tak zwanej czerwonej nomenklatury, a jej formalny mąż – Julián Ruiz – na bardzo skromne utrzymanie musiał zarabiać ciężką pracą własnych rąk. Małżonkowie przez całe lata pobytu La Pasionarii w ZSRR nie skontaktowali się ze sobą.

Pasionaria bardzo starała się pomagać hiszpańskim dzieciom w ZSRR. Gdy

już znalazła się w Związku Radzieckim, systematycznie objeżdżała obozy i sierocińce dostarczając odzież, buciki, żywność, zabawki, lekarstwa, słodycze i książki. W trakcie pobytu w ZSRR doszło do próby zamachu na Pasionarię i to ze strony hiszpańskiej. Otóż w Kraju Rad znaleźli się dwaj bracia Meana Carillo, obaj z dzieci baskijskich. Obaj szybko zrazili się do sowieckiej rzeczywistości i desperacko próbowali wydostać się z sowieckiego raju, ale bez powodzenia. Jeden z braci – Florentino – załamał się i popełnił samobójstwo – wypił kwas siarkowy. Drugi postanowił go pomścić, a za desperacki krok brata obwinił właśnie Pasionarię, która tak zachwalała dobrobyt i wolność w ZSRR. Zaopatrzył się w nóż i udał się do moskiewskiego hotelu „LUX", gdzie zwyczajowo Pasionaria spotykała się z hiszpańskimi uchodźcami, aby im udzielać rad i pomocy. Akurat tego dnia nie było Pasionarii, tylko zastępca członka biura politycznego PCE – José Antonio Uribe Galdeano, krzepki mężczyzna, który rozbroił niedoszłego zamachowca.

We wspomnieniach z roku 1984 Dolores Ibárruri odnotowała swój kolejny zachwyt nad ZSRR. Te teatry, te imponujące wystawy, ta patetyczna muzyka, ta wielka literatura, a szczególnie Teatr Balszoj! Rozczulił ją widok rosyjskich chłopów z prowincji, którzy spoceni, w chustkach na głowie, w trakcie antraktu opery *Borys Godunow* siedzieli potulnie w skórzanych fotelach w wystawnym foyer Teatru Balszoj. Ale musiała też zauważyć krwawe czystki, jakie przeprowadzał Stalin wśród niewygodnego mu aktywu bolszewików. Przecież z 1966 delegatów na XVII Zjazd WKP(b), w którym uczestniczyła, Stalin zlikwidował aż 1108. A miała okazję, aby się o tym dowiedzieć wielokrotnie i to z bardzo dobrych źródeł. Na przykład od rodziny armeńskiego komunisty Gevora Alijanowa[237], rozstrzelanego w lutym 1938, czy od Jeleny Boner, późniejszej żony Andrieja Sacharowa, z którą się szczerze zaprzyjaźniła.

W pierwszym okresie pobytu w ZSRR musiała się przyzwyczaić do asysty żeńskiej, gdy korzystała z toalety, zlokalizowanej na korytarzu, jak to w moskiewskiej komunałce bywało, ponieważ sąsiedzi – rubaszni proletariusze – ją zaczepiali.

Gdy do Pasionarii dołączyli córka Amaya i syn Rubén, przydzielono jej

obszerny i wygodny apartament w centrum Moskwy, za sąsiada miała rodzinę José Díaza. W opinii Pasionarii uchodźcy hiszpańscy zostali dobrze przyjęci w Rosji, nie działo im się źle, choć surowy klimat, ogromne rosyjskie przestrzenie, ludzie mniej spontaniczni niż w Hiszpanii deprymowały. Powstały dwie opcje: albo Hiszpanie, szczególnie dzieci, zasymilują się z wielkim narodem radzieckim, stając się jeszcze jedną radziecką narodowością, jak to projektował Stalin, albo zachowując swą narodową odrębność pozostaną Hiszpanami na wygnaniu. Według relacji Irene Falcón[238] Passionaria zdecydowanie propagowała tę drugą, narodową opcję. Hiszpanie w ZSRR byli poddawani stałej kontroli, ci, którzy wybrali inny kierunek, na przykład Meksyk, mogli oddychać znacznie swobodniej i realizować się na przykład w biznesie.

W ZSRR kolonia hiszpańska była w miarę liczna. Oprócz dzieci baskijskich znaleźli się w niej piloci republikańskiego lotnictwa (około 150) przysłani do ZSRR na szkolenie, marynarze z hiszpańskich statków, których upadek Republiki zaskoczył w sowieckich portach, personel placówek handlowych i dyplomatycznych. W sumie około 1300-1500 osób, wliczając w to ich rodziny. Łącznie z dziećmi baskijskimi diaspora hiszpańska liczyła od 5 do 6 tys. ludzi.

Dolores Ibárruri – faktyczna szefowa PCE[239] – identycznie jak inni czołowi komunistyczni działacze znalazła się w skomplikowanej sytuacji, gdy ZSRR podpisał z III Rzeszą pakt Ribbentrop-Mołotow. Podczas gdy socjaliści francuscy i angielscy wspierali swe burżuazyjne rządy w walce z Niemcami Hitlera, komuniści wierni Moskwie nawoływali to strajków i blokowania dostaw dla walczących z nazistami armii. Wojnę III Rzeszy z Francją i Anglią okrzyknęli wojną o trupa Polski i wojną imperialistyczną.

Dolores pisała[240]: *Kiedy Polska, która była państwem sztucznym, tworem traktatu wersalskiego, jako baza do ataku na ZSRR upadła, wszyscy pracujący świata powinni zrozumieć tę dziejową konieczność. Wojska radzieckie wyzwoliły spod kapitalistycznego ucisku miliony Białorusinów i Ukraińców*[241].

Dolores Ibárruri nie mogła wybaczyć Polsce, że ta zatrzymała pochód rewolucji światowej na Wiśle w sierpniu 1920 i że – w jej przekonaniu –

polskie burżuazyjne państwo gnębiło te miliony Białorusinów i Ukraińców. W tej kampanii nienawiści do polskiego państwa wtórował jej Santiago Carrillo grzmiąc: *Ta wojna stała się wojną imperialistyczną, gdyż imperialistami są zarówno Anglia, Francja, jak i Niemcy*[242].

Nie tylko PCE wspierała alians III Rzeszy z ZSRR. Na przykład w Chile tamtejsza silna partia komunistyczna, chyba najmocniejsza wówczas w całej Ameryce Łacińskiej, skutecznie zamroziła współpracę ekonomiczną Chile z Francją i Anglią, a także wstrzymała dostawy saletry i miedzi do USA, ze szkodą dla bilansu finansów Chile. Sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej (PCF) Maurice Thorez, zdezerterował z wojska w październiku 1939, ogłaszając wojnę z Hitlerem prowokacją imperialistycznych podżegaczy wojennych z Londynu i Paryża. Takich przykładów można by mnożyć w nieskończoność. Ale po co?

Trzeba wspomienić o hiszpańskim udziale na tym konkretnym froncie po stronie radzieckiej. Gdy Hitler napadł na ZSRR, w politycznej optyce komunistycznej wszystko diametralnie się odmieniło. To już nie była wojna dwóch bloków imperialistycznych, ale wojna państw demokratycznych: Wielkiej Brytanii i ZSRR z faszystami. La Pasionaria przyjechała do moskiewskich koszar 16 lipca, w dniu, w którym 120 Hiszpanów szykowało się do wyruszenia na front. Hiszpanie stworzyli czysto narodową kompanię piechoty – 4. kompanię 1. pułku zmechanizowanego Samodzielna Zmotoryzowana Dywizja Specjalnego Przeznaczenia. Pasionaria powiedziała wówczas z rewolucyjnym patosem[243]: *Dziś tak samo jak wczoraj czujemy się dumni, widząc ochotników z naszego ludu na froncie walki z tyranią faszystowską.*

Czerwoni Hiszpanie z 4. kompanii pod komendą kapitana Pelegrína Péreza Galarza w październiku 1941 otrzymali przydział frontowy: mieli bronić Moskwy. Było ich 125. Hiszpanie znaleźli się w specjalnej jednostce, która nazywała się: Otdelnaja Moto-Strelkovaja Brigada Osobogo Naznaczenija (OMSBON) – Samodzielna Brygada Strzelców Zmotoryzowanych Specjalnego Przeznaczenia. Ta jednostka to była komunistyczna wieża Babel, oprócz Hiszpanów byli w niej Niemcy, Austriacy, Polacy, Węgrzy, Bułgarzy, głównie weterani z Brygad Międzynarodowych.

Bronią przeciw niemieckim i hiszpańskim faszystom miał być nie tylko karabin, ale także słowo, to szczególnie nośne, bo na falach radiowych. W Ufie zainstalowano radio la Estación la Pirenaica (inna nazwa: Radio España Independiente – REI), głos PCE. Radio Pirenaica rozpoczęło nadawanie wcześniej, bo 22 lipca 1941, jeszcze z Moskwy. Dolores pisała dla Pirenaiki wiele tekstów, posługując się męskimi pseudonimami: Antonio de Guevara i Juan de Guevara, gdyż uważała, że będzie to bardziej przekonujące. Aby dokuczyć Radiu Watykan, Pasionaria w swoich pogadankach radiowych skierowanych do hiszpańskich katolików posługiwała się pseudonimem ultrakatolickim, a mianowicie La Virgen del Pilar.

W audycjach Radia Moskwa, tego oficjalnego dla słuchaczy hiszpańskojęzycznych, występowała jako Antonio de Guevara. Długoletnim dyrektorem tego *Radia Przegranych* był Ramón Mendezona, a jego komentatorem sztandarowym Santiago Carrillo. Trzon pierwszego składu redakcji stanowili: Rafael Vidiella, Francisco Antón, Irene Falcón, Antonio Pretil, Segis Álvarez, Pedro Felipe, Esperanza González, Baudelio Sánchez, Julio Mateu, Julita Perichaco.

Dodatkowo inni Hiszpanie komuniści, a na pewno antyfaszyści, weszli w skład kilku radzieckich oddziałów partyzanckich. Najsłynniejszą jednostką hiszpańskich czerwonych *guerrilleros* był oddział dowodzony przez legendarnego hiszpańskiego czerwonego partyzanta z czasów wojny domowej – pułkownika Domingo Ungríę. Jeden z hiszpańskich czerwonych partyzantów, poległy we wrześniu 1944, kapitan dwóch armii: hiszpańskiej Republiki i ZSRR Francisco Gullón został odznaczony tytułem Bohatera Związku Radzieckiego. Jego oddział wysadził 14 niemieckich pociągów. Dodam, że taki splendor stał się udziałem tylko 5901 walczących w tej wojnie z 30 mln żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej. Trzech byłych dowódców wojsk republikańskich z wojny domowej osiągnęło wysokie stanowiska dowódcze i rangę w armii: Antonio Cordón, zawodowy wojskowy, były komisarz obrony za II Republiki, Juan-Modesto Guilloto, dowódca wojsk republikańskich w ofensywie nad Ebro w roku 1938 i jego podkomendny z tej batalii – dowódca V Korpusu Republikańskiego Enrique

Líster. Wszyscy trzej w roku 1943 zostali promowani do stopnia generała majora Armii Czerwonej. W październiku 1944 wszyscy trzej zostali wysłani jako doradcy do Jugosławii, aby pomagać marszałkowi Tito. Instruktorami w partyzantce w Jugosławii było także 12 czerwonych Hiszpanów, oficerów niższej rangi, dwóch z nich zginęło w marcu 1945 w walkach nad Drawą. Hiszpańscy lotnicy walczyli w radzieckim lotnictwie. Pierwsi weszli do walki już w lipcu 1941, a większość dwa miesiące później, czyli w październiku 1941. Bazowali na lotniskach w Kirowgradzie i Bukowo pod Moskwą. Piloci hiszpańscy brali udział w walkach nad Stalingradem i na Łuku Kurskim. Podczas tych ostatnich powietrznych batalii przyszło im się zmierzyć z pilotami z Błękitnej Eskadry.

Najbardziej znanym pilotem Armii Czerwonej z Hiszpanii był José María Pascual Santamaría, popularny Popeye, który za swój udział w bitwie o Stalingrad pośmiertnie został odznaczony Orderem Lenina. W styczniu roku 1938 został pilotem republikańskiego lotnictwa w stopniu sierżanta. Chwalebnie odbył kampanię w Lewancie, walczył nad Ebro i w Estremadurze na myśliwcu Polikarpov I-16 „Mosca". W dniu 27 listopada 1938 został ciężko ranny w pojedynku powietrznym z samolotem włoskim. Podleczony przedostał się w lutym 1939 do Francji. Latem 1939, po wielu przygodach, znalazł się w ZSRR, gdzie skierowano go do pracy na wydziale silników w prestiżowej moskiewskiej Fabryce Samochodów im. Stalina. W czerwcu 1941 na wieść o ataku III Rzeszy na ZSRR zgłosił się na ochotnika do Armii Czerwonej. Otrzymał przydział do lotnictwa, do 2. Eskadry I Brygady Lotnictwa Myśliwskiego ze stopniem porucznika. Szkolenie na nowym sprzęcie, zresztą bardzo krótkie, odbył w Swierdłowsku na Syberii. Walczył w obronie Moskwy jesienią i zimą 1941, potem na Froncie Centralnym, a od jesieni 1942 na kierunku stalingradzkim. Wtedy był pilotem 1. Eskadry Myśliwskiej 283. skrzydła. Latał na nowoczesnej maszynie MiG-3, pod nazwiskiem Wiktor Sierow. Trudno podać, ile maszyn wroga zestrzelił. Według pilota kapitana Wiaczesława Filipowicza Baszkirowa, który brał udział wspólnie z Pascualem – jako jego partner z myśliwskiej pary – w walkach powietrznych, nawet do trzech maszyn Me-109 w trakcie jednej misji. Zginął w pojedynku powietrznym pod

Stalingradem 27 sierpnia 1943, prawdopodobnie zaciął mu się spadochron.

Spośród czerwonych asów przestworzy rodem z Hiszpanii wymienia się jeszcze takich lotników, jak Alfonso García Martín, który został awansowany do stopnia kapitana radzieckiego lotnictwa i dwukrotnie odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru, Antonio García Cano – kawaler Orderu Czerwonego Sztandaru, Antonio Arias, zaliczany do grupy specjalnej asów 120. Lotniczej Dywizji, pułkownik Manuel Zarauza Clavero, Juan Lario, który dowodził eskadrą podczas bitwy o Berlin w 1945. Pilot hiszpański José María Bravo, który służył w Kaukaskim Okręgu Wojskowym, brał udział w osłonie lotniczej samolotu, którym w listopadzie 1943 Stalin poleciał do Teheranu na spotkanie z Rooseveltem i Churchillem.

Że Hiszpanie to naród marynarzy i żeglarzy wiadomo od stuleci, zawsze ich ciągnęło na morza i oceany. Gdy upadła Republika, w portach radzieckich cumowało kilkanaście statków hiszpańskich. Ich załogi pozostały w Kraju Rad i przeszły do pracy w handlowej marynarce radzieckiej. Nie tylko załogi, ale i ich kapitanowie. Statki również się sowietyzowały się i zaczęły pływać pod czerwoną banderą z sierpem i młotem. Jednym z nich był statkek pasażerski „Cabo San Agustín” (we flocie radzieckiej „Dniepr”), który został storpedowany na Morzu Czarnym i zatonął.

Manuel Tagüeña Lacorte, utalentowany dowódca sił republikańskich w wojnie domowej, zapisał się chwalebnie podczas batalii nad Ebro dowodząc XV Korpusem Republikańskim. Miał tylko 25 lat, a dowodził 30 tys. ludzi. Po wojnie domowej przebywał początkowo w ZSRR w Taszkiencie, a potem wykładał w Akademii Wojskowej im. Frunzego w Moskwie, którą wcześniej sam ukończył. Najbardziej znanym marynarzem hiszpańskim był kapitan marynarki handlowej Pepín Álvarez, który dowodził kilkoma statkami płynącymi z dostawami z USA i Anglii do rosyjskich portów w Murmańsku i Archangielsku.

Ilu Hiszpanów walczyło w Armii Czerwonej, dokładnie nie wiadomo. Dostępne dane bardzo się różnią. Jedne podają, że walczących było 300, ale Paul Preston uważa, że jest to zbyt skromna liczba. Inne dane mówią o 735 walczących, 187 poległych i 30 zaginionych. Według jeszcze innych w szeregach sowieckich walczyło 749 Hiszpanów, zginęło 204.

Leonardo García Camara el Mano, bystry komunista hiszpański, został awansowany do stopnia pułkownika Armii Czerwonej za bohaterską obronę Moskwy i dwukrotnie odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru, w tym raz za udział w walkach partyzanckich w lasach briańskich. Sebastià Piera, komunista kataloński, w roku 1943 otrzymał rozkaz, by zastrzelić niemieckiego gubernatora Wilna Theodora von Rentelna. Piera był wieloletnim sowieckim agentem jeszcze z czasów wojny domowej.

Po zwycięstwie pod Stalingradem Rosjanie bardziej zintensyfikowali swoją działalność na tyłach wroga. Do akcji specjalnej w lutym 1943 powołali hiszpańskie komando, do którego należeli José García Granda, José Parra, Vicente de Blas, Rafael Pelayo i Sebastià Piera[244]. Oddziałem tym bardzo interesowali się Stalin i Beria. W połowie 1943 rozpoczęły się bardzo intensywne przygotowania tej grupy do wykonywania tajnych misji. Zaaranżowano spotkanie z jeńcami z Błękitnej Dywizji, aby od nich wyciągnąć informacje. Hiszpańscy komuniści mieli się wcielić w legionistów falangistowskiej Dywizji.

Pierwszym zadaniem, jakie otrzymali hiszpańscy dywersanci, miało być zabicie Generalnego Komisarza (Generalkommissar) Rzeszy na Litwie Theodora von Rentelna[245]. Operacja miała kryptonim „Guadalajara". Bliźniacze komando z udziałem polskich komunistów i pewnej Żydówki miało zabić dowódcę Błękitnej Dywizji generała Estebana-Infantesa.

W lutym 1944 pierwsza grupa sabotażystów wyskoczyła z samolotów na wysokości 200 m nad Puszczą Augustowską, skoczkowie otrzymali pomoc od sowieckiej partyzantki. Przez dwa miesiące ukrywali się w lasach, aby pod koniec marca na piechotę i pociągiem dotrzeć do Wilna. W Wilnie zamelinowali się i czekali na informację o trybie życia i zwyczajach von Rentelna. Konspiratorzy zachodzili do knajp i barów, gdzie schodzili się niemieccy i hiszpańscy żołnierze i nastawiali ucha. Jednak centrala z niewiadomych przyczyn dwukrotnie odwoływała całą akcję i za trzecim razem hiszpańska bojówka musiała powrócić do lasu. Niektórzy historycy przyczyn odwołania akcji szukali w szybko postępującej ofensywie marszałka Rokossowskiego, w efekcie której w Wilnie aż pęczniało od Niemców i grupa likwidacyjna – jako żołnierze Błękitnej Dywizji –

paradoksalnie, aby nie została wykryta, musiała się wycofać na zachód wraz z Niemcami.

Czerwoni Hiszpanie nie zdołali zabić Theodora von Rentelna, choć byli bardzo blisko. W tej operacji grupa poniosła tylko jedną stratę: zdezerterował Rafael Pelayo. Pelayo dostał się potem w ręce czerwonych i powrócił do kraju dopiero z jeńcami Błękitnej Dywizji.

Rubén Ruiz Ibárruri[246], jedyny syn, ukochane dziecko La Pasionarii jako podrostek sprzedawał na madryckich ulicach dziennik PCE „Mundo Obrero" i często obrywał cięgi od falangistów. Pierwszy raz został zatrzymany i pobity przez patrol Guardia Civil, gdy miał 13 lat. Rubén wyrósł na przystojnego wysokiego chłopca o szczerym uśmiechu. Dolores była dumna ze swego dziecka, bardzo chętnie w czasie wojny domowej opowiadała hiszpańskim robotnikom i żołnierzom w okopach, że jej syn był robotnikiem w fabryce samochodowej w ZSRR już w wieku 16 lat[247]. Jak pisze Peter Wyden, po takich ciepłych słowach, bardzo szybko trafiających do serca robotników lub żołnierzy, uśmiechała się promieniście, a dystans pomiędzy masami a przywódczynią znikał. Powracała do Madrytu z naręczami kwiatów.

W Moskwie Rubén znalazł przystań w domu starego bolszewickiego działacza Pantielejmona Nikołajewicza Lepieszynskiego i jego żony, znanej biolożki i lekarki Olgi Borisownej Lepieszynskiej[248]. W Moskwie najpierw uczył się na tokarza, pracując w Fabryce Samochodów ZIL im. Stalina numer 1, później wstąpił do szkoły lotniczej w Stalingradzie. Niestety, wrodzona wada wzroku uniemożliwiła mu wymarzoną karierę lotnika. Przeniósł się do szkoły piechoty, którą ukończył w randze porucznika Armii Czerwonej latem 1941.

W roku 1938 brał udział w batalii nad Ebro. W ambasadzie republikańskiej Hiszpanii w Moskwie podał podobno fałszywe nazwisko, obawiając się, że ze względu na sławną matkę nie zezwolą mu na tak ryzykowną eskapadę. Walczył bezpośrednio na linii, choć miał propozycje przejścia do sztabu pułkownika Juana Modesto. W ojczyźnie walczył w batalionie łączności na pierwszej linii. W republikańskich siłach zbrojnych dosłużył się jedynie stopnia sierżanta. Po klęsce Republiki Rubén zbiegł do Algierii, skąd

przedostał się do ZSRR. W roku 1941 walczył na Froncie Wschodnim. W prasie radzieckiej ukazała się informacja, nie wiadomo do dziś jak dalece prawdziwa, że został lekko ranny w pierwszym dniu wojny niemiecko-sowieckiej. Faktycznie w stopniu porucznika otrzymał przydział do 1. Dywizji Pancernej, stacjonującej w Moskwie. Amaya zapamiętała tę chwilę, gdy się dowiedziała o wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej: *Nagle nasza matka obudziła nas i powiedziała: Dzieci moje, Niemcy o czwartej nad ranem zaatakowały Związek Radziecki. Pocałowała gorąco brata i powiedziała: Synu, wyruszaj do koszar, spełnij swój obowiązek, jesteś żołnierzem.* I tak wielorako zmotywowany Rubén wyruszył ze swą jednostką na front.

Walczył na Froncie Białoruskim w 175. kompanii strzeleckiej. W walkach obronnych pod Borysławiem na Białorusi we wrześniu 1941 jego kompania przez sześć godzin skutecznie odpierała ataki przeważających sił wroga, zadając Niemcom duże straty. W jej szeregach było trzech zabitych i siedmiu rannych.

W tym boju Rubén został poważnie ranny. Mimo to, po przetransportowaniu do szpitala w Moskwie, zjawił się w mieszkaniu matki z ręką na temblaku. Matka i syn nie mogli długo cieszyć się swoim towarzystwem, gdyż w październiku czołowe kadry Komunistycznej Międzynarodówki zostały przetranslokowane do Ufy, w obawie przed możliwym zdobyciem Moskwy przez wojska niemieckie. Matka i syn spotkali się po raz ostatni w życiu na Dworcu Kazańskim w ponury i wietrzny poranek. To nie była ewakuacja, ale ucieczka. Amaya, córka Dolores, a siostra Rubéna, zapamiętała, że swoje rzeczy – odzież, bieliznę, dokumenty i pamiątki – zawinęły w prześcieradło, wyjechały z Moskwy w panice, bez walizek. Zaś Rubén na dalsze leczenie został skierowany do Kujbyszewa (Samary), ale po kilku miesiącach, na własną prośbę, powrócił na front. Jak podała agencja RIA Novosti, Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Michaił Kalinin 18 września 1941 odznaczył Rubéna Ibarruri[249] Orderem Czerwonego Sztandaru.

Rubén Ruiz Ibárruri walczył w szeregach 35. Gwardyjskiej Dywizji Piechoty, wchodzącej w skład 62. armii. Dowodząc atakiem kompanii cekaemów 10. pułku gwardyjskiego pod siołem Własowka (*vel*

Samofałowka), niedaleko stacji Kotłubań, na podejściu pod Stalingradem został drugi raz ranny. Miał już wtedy stopień odpowiadający naszemu kapitanowi. Otrzymał postrzał w brzuch lub – według innych przekazów – w pierś, to brzmi tak bardziej patetycznie. Wskutek odniesionych ran zmarł w szpitalu wojskowym 3 września 1942 w miasteczku Średnieja Aktuba, już na lewym brzegu Wołgi, 20 km od Stalingradu. Pośmiertnie otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Podobno tego samego dnia, na tym samym odcinku frontu poległ syn Nikity Chruszczowa. Prawdopodobnie to właśnie Chruszczow telefonicznie zawiadomił matkę o śmierci syna. Jak wspominała Irene Falcón, na wieść o śmierci jedynego syna Dolores rozpłakała się jak małe skrzywdzone i bezbronne dziecko.

Jesús Hernández, rywal La Pasionarii w walce o przywództwo w PCE, bardzo ironicznie skomentował śmierć Rubéna: *Rubén zginął broniąc ZSRR, bo nie mógł znieść wstydu, wiedząc, że jego matka objeżdża Moskwę ze swym kochankiem Francisco Antónem w luksusowej limuzynie, a jego ojciec, bezpieczny na zapleczu frontu, zabija nie faszystów, a wszy*. Hagiograficzną powieść pod tytułem *Życie Rubéna* napisał sowiecki pisarz Piotr Siewierow. W Lipiecku w Rosji do dziś znajduje się ulica jego imienia. Zwłoki Rubéna po sześciu latach od śmierci zostały uroczyście pogrzebane na cmentarzu obrońców miasta w Stalingradzie, na Kurhanie Mamaja. Jego nazwisko znajduje się wśród 34 Bohaterów Związku Radzieckiego, którzy swój tytuł otrzymali za udział w bitwie rozstrzygającej o losach II wojny światowej. Na jego cześć Rosjanie asteroid numer 2423 nazwali Ibárruri.

Także syn innej komunistycznej hetery, Margarity Nelken Mansberger, poległ w obronie Kraju Rad. Ta zblazowana burżujka, to typowy przykład czerwonej buntowniczki z bardzo bogatego domu. Jej ojciec, Julius Nelken Waldberg, był żydowskim jubilerem[250], pochodził z Wrocławia. Matka – Jeanne Esther Mansberger – to Francuzka z paszportu, ale wywodząca się z węgierskich Żydów. Margarita miała kilka artystycznych i towarzyskich talentów. Była pisarką, tłumaczką Kafki na hiszpański, publicystką, feministką, krytykiem sztuki, między innymi wybitną znawczynią fresków Goi. Jej siostra, pisarka, dziennikarka i artystka, Carmen Eva Nelken tworzyła pod pseudonimem Magda Donato. Starsza z sióstr Nelken,

Margarita, wsławiła się szczególnie komunizowaniem hiszpańskiego chłopstwa w Andaluzji i Estremadurze przed lipcem 1936.

Frankiści nazywali ją żydowską amazonką, zaś ona sama określała się raz jako Niemka, raz jako Polka, ale najczęściej jako Żydówka. Ta efektowna kobieta w omawianych czasach była posłanką, brylowała w Kortezach. Biegle władająca francuskim i niemieckim prowadziła głośny salon literacko-artystyczno-polityczny. Irene Falcón, sekretarka La Pasionarii, która szczerze nie znosiła Nelken, napisała: *Margarita Nelken była bardzo bezczelna, publicznie chwaliła się, że dorobiła się gromady dzieci z różnych ojców. Było w tym dużo prawdy, bo nazywano ją powszechnie materacem redakcyjnym*. Nelken, ta bojowa feministka, bardzo swobodna seksualnie, w rzeczywistości urodziła dwoje dzieci. Fakt, że każde z innego ojca.

W listopadzie 1936, w gorącym czasie walk o Madryt, Margarita Nelken, jak utrzymywał Julian Zugazagoitia Mendieta, praktycznie zamieszkała w Komisariacie Obrony i bezpośrednio dyrygowała pułkownikiem Vicentem Rojo, szefem sztabu wojsk broniących stolicy. W lipcu 1937 zorganizowała słynny Kongres Pisarzy. Jej poglądy polityczne były tak skrajne, że wydalono ją z PCE w 1942 za krańcowy, wręcz – jak się wyrażono – patologiczny radykalizm.

Syn Margarity Nelken, Santiago de Paul Nelken, zginął jako podporucznik artylerii Armii Czerwonej prawdopodobnie 4 stycznia 1944 na Ukrainie, *idąc w marszu na Berlin*[251]. Matka dopiero w lutym 1946 otrzymała oficjalne powiadomienie od władz radzieckich, że jej syn poległ.

HISZPANIE WALCZYLI TAKŻE PRZECIW HITLEROWI U BOKU ALIANTÓW ZACHODNICH

Był też mały, ale znaczący udział Hiszpanów u boku zachodnich aliantów w latach 1940-1944. Piszę o tak zwanej Spanish Company Number One – Hiszpańskiej Kompanii numer jeden. Jej żołnierzami byli głównie republikańscy uciekinierzy, którzy w roku 1939 zbiegli do Francji. Część z nich w maju 1940 przyłączyła się do walki z atakującą Francję III Rzeszą jako 185. kompania piechoty i wskutek zawirowań frontowych została otoczona w kotle pod Dunkierką. Byli także byli legioniści z Hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej, robotnicy na kontraktach we Francji lub Wielkiej Brytanii, znalazło się też trochę obieżyświatów. Na Wyspach Brytyjskich przyłączyli się do Wolnych Francuzów generała de Gaulle'a, a z reszty w Korpusie Saperów Anglicy stworzyli ową Spanish Company Number One. W pewnym okresie dowodził nią zawodowy oficer hiszpański – Manuel Fernández Martín.

Ponadto kilku Hiszpanów walczyło na Bliskim Wschodzie w wojsku brytyjskim w 50. komandzie wojsk specjalnych i w jednym z batalionów Queen's Regiment 7. Dywizji Pancernej. Ta jednostka wzięła udział

w lądowaniu w Normandii 6 czerwca i walczyła latem 1944 przeciw Niemcom na Froncie Zachodnim. Około 150 żołnierzy owej jednostki w sierpniu 1944 wkroczyło do Paryża wraz z generałem Leclerkiem. Walczyli w 9. kompanii 2. Dywizji Pancernej Wolnych Francuzów, nazywanej La Nueve, czyli legendarna Dziewiątka.

Bardziej istotnym wkładem w rozgromieniu Niemców we Francji był udział hiszpańskich partyzantów nazywanych *maquisards españoles*. Można powiedzieć, że było ich nawet kilka setek. Pierwsze akcje dywersyjne podjęli w kwietniu 1942 r. Wtedy powstał XIV Korpus Partyzantów Hiszpańskich, kierowany przez hiszpańskich i francuskich komunistów. Najważniejszym terenem jego działania były wschodnie Pireneje, a według szacunków PCE bywało, że naraz w górach walczyło ponad tysiąc hiszpańskich komunistycznych maquis. W roku 1943 nastąpił znaczny przyrost kadrowy, na który wpłynęła klęska Niemców pod Stalingradem. Powstały już nie kompanie, ale całe brygady. Oczywiście była to nomenklatura na wyrost, nigdy ich stan osobowy nie przekraczał 300 ludzi. Tak liczone brygady stworzyły sześć dywizji XIV Korpusu. Hiszpańscy partyzanci walczyli w 31 departamentach francuskich, oczywiście z różną intensywnością, ale to i tak stanowiło większość terytorium Francji. W maju XIV Korpus został przemianowany na Zgrupowanie Partyzantów Hiszpańskich – AGE, już w pełni opanowane przez PCE. Francuzi od generała de Gaulle'a wycofali się z firmowania tej imprezy. W sierpniu 1944 AGE zostało włączone do francuskich sił wewnętrznych, tak zwanych FFI, jako jego integralna część. Hiszpańscy partyzanci brali udział w największych i najsłynniejszych bitwach francuskiego podziemia: Glières, Vercors, Mount-Mouchet. W listopadzie 1944, gdy Francja była już praktycznie cała wyzwolona z czerwonych partyzantów hiszpańskich, francuskie władze zorganizowały 11 batalionów wartowniczych, które 30 marca 1945 r. zostały zdemobilizowane.

Trudno ocenić, w jakim stopniu było to działanie sekretne i tajne dla frankistowskich służb bezpieczeństwa, zwłaszcza od jesieni 1942. Brytyjski wywiad wojskowy MI-6 zorganizował w roku 1941 w Kraju Basków siatkę wywiadowczo-przerzutową pilotów alianckich, strąconych nad terenami

Hiszpanii i Francji Servicio Secreto Vasco, bardziej znaną jako El Servicio (Służba), kierowaną przez Baska Florentino Goikoetxea Beodibe[252], ps. Mugulari, który ściśle współpracował z konsulatem brytyjskim w Bilbao. W latach 1941-1944 siatka przerzuciła na Wyspy Brytyjskie 227 pilotów.

Benicarló, 25 III 2015

PRZYPISY

[1] Wszystkie cytaty wykazane kursywą, głównie z języka hiszpańskiego, mniej z angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego, jeśli nie są sygnowane, przetłumaczone są przez autora.

[2] Tadeusz Zubiński, *Wojna domowa w Hiszpanii 1936-1939*, Poznań 2015.

[3] W styczniu 1936 na jednego funta szterlinga wchodziły 36 hiszpańskie pesety albo 12,22 marek niemieckich.

[4] Generał Emilio Mola, konkurent generała Franco, wysłał do Mussoliniego odrębną od misji generała Franco swoją delegację, która skutecznie zabiegała o dostawy amunicji, samolotów i innego wyposażenia wojskowego.

[5] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*, Barcelona 2007, s. 88 i 89.

[6] Tadeusz Zubiński, *Generał Franco i jego Hiszpania 1892-1975*. *Biografia niepoprawna politycznie*, Warszawa 2014.

[7] Luis Romero, *El final de la guerra*, Barcelona 1976, s. 453.

[8] Defilada zwycięstwa odbyła się w Madrycie 19 maja i była naprawdę bizantyjska w swoim rozmachu. W deszczu przedefilowało ponad 120 tys. wojska.

[9] Félix Schlayer, *Diplomat in roten Madrid*, Berlín 1938, s. 222.

[10] Josep Picó i López, *El Franquisme*, Valencia 1982, s. 12.

[11] We Włoszech lata liczono od ustanowienia tzw. ery faszystowskiej, czyli od zdobycia władzy przez Mussoliniego. Stąd rok 1937 był we Włoszech rokiem 15.

[12] Juan Pablo Fusi, *Franco*, Santillana 1995, s. 94.

[13] Profesor prawa, stary kawaler, bigot, skrajny prawicowiec od 18 kwietnia 1951 do 29 lipca 1951 r. Prezydent Republiki, ale w latach 1932-1968 przede wszystkim premier rządu, dyktator.

[14] Zita mieszkała u siostry, polowała na dobrą partię małżeńską. W tym stadle urodziło się sześcioro dzieci: pięciu synów i jedna córka.

[15] Znali się obaj ze studiów na wydziale prawa uniwersytetu w Madrycie i grywali wtedy w piłkę w jednej drużynie.

[16] Ramón Serrano Suñer, *Entre Hendaya y Gibraltar*, Madrid 1947, s. 123.

[17] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*, s. 110.

[18] Agustin del Rio Cisneros, *Viraje politico español durante la II Guerra Mundial 1942-1945*, Madrid 1977, s. 32.

[19] O tym kto z polskich uciekinierów dotrze na Wyspy Brytyjskie tak naprawdę decydowali Anglicy, którzy kierowali się swoimi kalkulacjami. Przecież jest logiczne, że niepożądani z ich punktu widzenia byli Polacy nieprzydatni do celów wojennych lub ekonomicznych.

[20] Dollfuss miał 155 cm wzrostu, co już wzbudzało sympatię niskiego Franco. Franco podzielał pogląd Mussoliniego – również nie giganta – że ludzie czynu są niscy.

[21] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*. Niektóre prace tego autora ukazały się także w przekładzie na język polski. Pisząc niniejszą książkę korzystałem najwięcej z *La División Azul. Sangre española en Rusia, 1941-1945* (Barcelona 2004). Ta pozycja także została przetłumaczona na język polski, ale ja opierałem się na oryginale.

[22] Hiszpańska Hendaya to francuska Hendaye, leży po francuskiej stronie granicy w kraju Basków.

[23] Richard Wigg, *Churchill y Franco. La política británica de apaciguamiento y la supervivencia del régimen, 1940-194*5, Barcelona 2005.

[24] Zwykle w literaturze przedmiotu występuje jako hrabia de Mayalde.

[25] *La Dama de Elche* – oryginał starożytnej rzeźby iberyjskiej – kamiennego popiersia pięknej arystokratki, odkryty w Elche pod Alicante w 1897 r., a pochodzący z III w. p.n.e., powrócił z Francji do Hiszpanii w roku 1941 i znalazł swoje miejsce w Muzeum Prado. Ale w roku 1940 władze frankistowskie ze względów prestiżowych utrzymywały, że ten chyba największy skarb rodzimej sztuki pierwotnej w oryginale znajduje się w Madrycie, we Francji jest jedynie jego udana kopia.

[26] Na kanwie tego wydarzenia w 2014 r. powstał film *MonSSserat*, w reżyserii Marca Chorneta.

[27] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*, s. 162.

[28] Ważne w hiszpańskim: czapka bez daszka, na przykład titówka, to rodzaj męski, on – *el gorro*, zaś czapka z daszkiem to rodzaj żeński, ona – *la gorra*.

[29] O nim wiemy najmniej, biegle nauczył się hiszpańskiego, bo pracował jako przedstawiciel firmy odzieżowej w Ameryce Łacińskiej. Podobno na imię miał Hans i podobno tłumaczył wypowiedzi Franco tak, aby były milsze dla uszu Hitlera niż usłyszałby je w rzeczywistości.

[30] Mówiło się, że Canaris uwielbiał „zapach reakcji”. Admirał trzymał na swoim biurku portret generała Franco, a nie Hitlera.

[31] Właściwie Czterech, była bowiem jeszcze Japonia.

[32] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*, s. 167.

[33] Urzędnik, który pisał na maszynie.

[34] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*, s. 171.

[35] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*, s. 188.

[36] Prawdopodobnie błędna numeracja albo specjalny zabieg kamuflujący.

[37] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*, s. 188.

[38] O zmarłym małżonku powiedziała, że był wesoły jak Latynos, dworski jak Habsburg, usportowiony jak Anglik, a dumny jak Hiszpan.

[39] José Luis de Vilallonga, *Król. Rozmowy z Don Juan Carlosem I z Hiszpanii*, Barcelona 1995.

[40] Paul Preston, *Franco Caudillo de España*, Barcelona 1994.

[41] Walczył w Rosji w Błękitnej Dywizji w pułku 269. pułkownika Esparzy, w stopniu majora piechoty, miał też stopień capitán de corbeta. W roku 1942 powrócił do Hiszpanii z przestrzelonym na froncie płucem i astmą. W roku 1936 został kontradmirałem. To on 25 lipca 1936 nad ranem był kapitanem jednej z dwóch łodzi rybackich (Pitucas), które brawurowo z Maroka na plażę pod Kadyksem przerzuciły 200 legionistów cudzoziemskich z V batalionu. Drugą łodzią była Nuestra Seńora del Pilar. Manuel de Mora Figueroa Gómez-Imaz jest aktorem książki pt. *Datos para la historia de la Falange Gaditana – Informacje o historii Falangi w Kadyksie*.

[42] Wówczas Niemcy swoje potrzeby paliwowe – produkcja paliw syntetycznych – samodzielnie zaspokajały w 1/3.

[43] *¡Rusia es culpable!*

[44] Ten malarz i rzeźbiarz w La Mancha na własny koszt wyremontował jeden z wiatraków, z którymi ponoć walczył Don Kichot. Karlista, a potem falangista.

[45] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*, s. 240.

[46] José Enrique Varela Iglesias, późniejszy I markiz San Fernando, uchodził za najlepszego dowódcę wśród karlistów, dwukrotnie odznaczony Orderem Świętego Ferdynanda. Anglofil.

[47] Nie należy zapominać że w XIX w. Hiszpanię pustoszyły trzy wojny karlistowskie. Pierwszą toczono w latach 1833-1840, drugą 1846-1849 i trzecią 1872-1876. W pierwszej połowie XX w. karlizm miał duże znaczenie. Dziś karliści są marginesem, są co najwyżej klubem dyskusyjnym, jeszcze żwawych starszych panów w czerwonych beretach. Pewne wpływy zachowali w Nawarze, swoim mateczniku, no, może jeszcze w kraju Basków i Andaluzji. Pomimo to do dziś w skali kraju formalnie istnieje partia karlistowska – *Comunión Tradicionalista Carlista* – Wspólnota Tradycjonalistyczna Karlistowska – ale jej znaczenie jest już tylko historyczne. Jednak spotkania klubowe karlistów są bardzo ożywione i malowniczo wyglądające. *Las boinas rojas* – czerwone berety (popularna nazwa karlistów, od ich tradycyjnego nakrycia głowy, w którym walczyli) wynajmują całą salę w restauracji, gromadnie siadają przy stołach, biesiadują, dyskutują, śpiewają pieśni,

z marszem *Oriamendi* – swoim bojowym hymnem – na czele.

[48] José Fernández-Villaverde y Roca de Togores, IV markiz Pozo Rubio.

[49] La Comisión Aposentadora de la División Azul.

[50] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*, s. 253.

[51] Juaniści – zwolennicy monarchii z Don Juanem de Borbón, synem Alfonsa XIII, na tronie. Karliści – zwolennicy osadzenia na tronie potomka don Carlosa.

[52] Juan Vigón y Suerodíaz urodził się w Asturii, był preceptorem synów króla Alfonsa XIII w latach 1925-1930. Szczery monarchista. Po upadku ukochanego króla nie umiał znaleźć sobie miejsca w nowych realiach. Miotał się, wiele podróżował. Wybuch powstania lipcowego zastał go w Argentynie. Do ojczyzny powrócił pierwszym statkiem. Znany nam już jako germanofil. Po pobiciu republikanów na północy uzyskał upragnione szlify generalskie. Po wojnie, co też jest bardzo ciekawe, został pierwszym szefem Hiszpańskiej Agencji do spraw Energii Nuklearnej. Pośmiertnie Franco wyniósł go do godności markiza.

[53] Manuel Hedilla Larrey urodził się we wsi Ambrosero w Kantabrii, dlatego nazywano go góralem. Wyszedł z bardzo skromnego domu, wcześnie osierocił go ojciec, drobny urzędnik. Naukę zdobywał z ogromnym trudem, po prostu był biedny. Uczył się w szkole katolickiej w Bilbao, ale musiał iść do pracy zarobkowej, zamiast edukować się dalej. Zdobył zawód mechanika w specjalizacji budownictwo okrętowe. Gdy przyszedł kryzys, a z nim redukcja zatrudnienia, znalazł się na bruku. Jako bezrobotny i gniewny związał się z Falangą i dostał się pod kuratelę José Antonia Primo de Rivery. Dzięki takiemu poparciu dostał pracę w katolickiej mleczarni w Madrycie. W Falandze przewodził jej lewemu skrzydłu, a w kwietniu 1937 podjął otwartą rywalizację o naczelne przywództwo z liderem prawego skrzydła Falangi Sancho Dávilą i także z samym Franco. W swych aspiracjach wodzowskich uzyskał chwilowe poparcie ambasadora Niemiec przy rządzie powstańczym, co wzbudziło podejrzenia Franco. Ostatecznie przegrał w obu przypadkach, o mało nie został rozstrzelany, uratowało go wstawiennictwo Kościoła i Niemców.

[54] Ernesto Gímenez Caballero sam się nazywał pierwszym faszystą Hiszpanii i z emfazą twierdził, że właśnie Hiszpanie są narodem najbardziej predestynowanym do akceptacji faszyzmu. Utrzymywał, że takie charakterystyczne cechy etosu hiszpańskiego jak militaryzm kontra pacyfizm, umiłowanie hierarchii połączone z pogardą dla demokracji, silne państwo przeciwne liberalnemu rozluźnieniu, zamiłowanie do życia wiejskiego odziedziczone po szlachcie wizygockiej, miłość do niebezpieczeństwa, jakie daje tylko walka na froncie, i wszelka konkwista, wieczna ideologia krucjaty, przekonanie, że wojna jest zajęciem szlachetnym i honorowym, osobisty indywidualizm apoteozujący honor jednostki, przekonanie, że utrata honoru jest jednoznaczna z utratą życia, nacjonalizm w polityce wewnętrznej i ekumenizm w polityce zewnętrznej, niechęć do ducha industrializacji i urbanizacji, przekonanie o wyższości wojsk ochotniczych, czyli wszelkiego rodzaju milicji nad tępą armią zawodową, liczne konfraterie zespolone świętym duchem mistycznego braterstwa, kult dla męczenników i insygniów, idea „czystości krwi”, rubaszne zamiłowanie do wystawnych i zbiorowych spektakli pod otwartym niebem, przykładem corrida, procesje, pielgrzymki lub teatr uliczny, życie polityczne toczone

w formie biesiady, wysoka pozycja retoryki i powszechny aplauz dla pompatycznych gestów.

[55] Pedro Laín Entralgo – lekarz, historyk, eseista, filozof, antropolog, ideolog falangizmu.

[56] Camilo José Cela, największy pisarz hiszpański drugiej połowy XX w., noblista, zadebiutował w grudniu 1942 powieścią *La familia de Pascual Duarte*, która miała swoją premierę w Argentynie. W młodości literackiej nieco komunizował, przyjaźnił się z komunistycznym poetą Miguelem Hernándezem, jednak nie na tyle wiarygodnie, aby nie trafić do republikańskiego więzienia. Udało mu się zbiec, przeszedł na drugą stronę i chwycił za karabin, aby walczyć w szeregach powstańczych jako falangista. Został ranny na froncie pod Irúnem. W marcu 1938 roku powrócił do La Coruñy, gdzie wstąpił do frankistowskiej policji politycznej Cuerpo de Investigación y Vigilancia (CIV). *Chciałbym służyć ojczyźnie* – zadeklarował i został gorliwym cenzorem. Pod koniec wojny walczył jako artylerzysta w Estremadurze. Jego debiutancka powieść zaraz po ukazaniu się zdobyła ogromny rozgłos i doczekała się pochlebnych opinii krytycznych. Recenzenci przyrównywali ją do *Don Kichota*.

[57] Więcej na ten temat między innymi: José-Carlos Mainer, *Falange y literatura. Antología*, Barcelona 2013.

[58] Gregorio Marañón (1887-1960). Hiszpański lekarz endokrynolog, myśliciel, pisarz i eseista. Przez lata był kierownikiem katedry endokrynologii w Hospital Central w Madrycie. Jego prace naukowe z zakresu endokrynologii zyskały światową renomę. Swoje eseje z pogranicza historii, sztuki, literatury i biografistyki, takie jak ten o Don Juanie czy książka o Henri Amielu, uznawał za nowy gatunek zwany „esejem biologicznym". Opublikował kilkadziesiąt książek naukowych i eseistycznych. Uchodzi za jedną z najważniejszych postaci w hiszpańskiej drodze ku liberalizacji obyczajów seksualnych, w tym praw osób homoseksualnych.

[59] Erik/Erich Maria Anton Friedrich Ritter von Kuehnelt-Leddihn (1909-1999). Austriacki monarchista i katolik, wybitny pisarz i dziennikarz, podróżnik, lingwista, co ważne i rzadkie – polonofil totalny. Znał kilkanaście języków, w tym polski. Przeciwnik demokracji, ale i nazizmu. Autor znakomitej diagnozy upadku naszej cywilizacji: *Trzy całkowicie lewicowe rewolucje – francuska, bolszewicka i nazistowska – ukształtowały historię ostatnich 200 lat i sprawiły, że były one stuleciami: gilotyn, więzień, szubienic, komór gazowych i łagrów*. W latach 1936-1937 wysyłał korespondencję z białej Hiszpanii.

[60] Santiago Carrillo Solares (1915-2012) polityk, komunista, rodem z Asturii, w latach 1960-1982 sekretarz generalny Komunistycznej Partii Hiszpanii, nazywany Czerwonym Lisem. Santiago Carillo Solares wyznawał jedną zasadę: *Potępienie ani skrucha nie istnieją*. Kochliwy, ale i bestia wobec swoich kobiet. Josele Sánchez (urodzony w Bunyol – prowincja Valencia, 1964), pisarz, dziennikarz i celebryta w wydanej w grudniu 2014 powieści *Con la piel de cordero* oskarża Santiago Carrillo o zlecenie morderstwa swojej pierwszej żony Asunción Sánchez Tudala, nazywanej Chon, w mieszkaniu La Pasionarii w Tuluzie w roku 1945. Zabójcą dusicielem miał być José Manuel Lara, późniejszy znany kataloński wydawca. Albo, co bardziej prawdopodobne, Segundo Serrano Poncela, prawa

ręka Carrillo od mokrej roboty na wielką skalę w trakcie rzezi Paracuellos de Jarama z końca 1936 r. Znamienne, że Martín Villa, minister spraw wewnętrznych za rządów Adolfa Suáreza, kategorycznie odmówił Serrano Ponceli prawa powrotu do Hiszpanii.

[61] José María García Escudero, *Historia politica de las dos Españas*, Madrid 1969, s. 1670.

[62] Jedna RM to mniej więcej dzisiejsze 10 euro. Oczywiście osoby wyższych szarż miały wyższy żołd.

[63] Ochoa Ochoa to nie błąd, pierwsze nazwisko po ojcu, a drugie po matce. W Hiszpanii jest znacznie mniejsza pula nazwisk niż w Polsce. *Notabene* w latach 40 był także komunistyczny partyzant walczący z reżimem Franco, głównie w Kraju Basków, o dokładnie tych samym personaliach.

[64] W Rosji doszedł do stopnia porucznika.

[65] Te wstępne listy były prowadzone *dla swoich* przez struktury falangistowskie nieformalnie, ale bardzo skutecznie. Bywało tak, że zaraz po oficjalnym otwarciu lokalu werbunkowego na jego drzwiach wywieszano ogłoszenie, że limit miejsc został już wyczerpany.

[66] Enrique Ruiz Vernacci, poeta awangardowy, urodzony na Kubie, choć bardzo poważnie ranny – przeżył.

[67] Niestety, nie mam dokładnych danych, ilu białych Rosjan walczyło po stronie generała Franco w wojnie domowej. W momencie wybuchu powstania lipcowego w 1936 w Hiszpańskich Siłach Zbrojnych służyło sześciu Rosjan: dwóch w lotnictwie i czterech w Legii Cudzoziemskiej i ci automatycznie stanęli do walki. Najczęściej podaje się liczbę 72 (w tym dwóch Gruzinów), z czego poległo 34. W wojsku powstańczym sześciu białych Rosjan walczyło w oddziałach Falangi, dziesięciu w Legii, a czterech było lotnikami. Pozostali Rosjanie, z reguły monarchiści, walczyli w jednostkach karlistowskich. Byli to głównie dawni oficerowie carskiej armii, zatem bojowa szlachta, bardzo waleczna, których do przyłączenia się do walki po stronie Franco zachęcił generał Jewgienij Karłowicz Miller, szef Rosyjskiego Związku Wojskowego (ROWS) z siedzibą w Paryżu. W Brukseli na rzecz sprawy Franco działała aktywnie wdowa po generale baronie Piotrze Wranglu. Franco docenił wyjątkową bitność białych Rosjan, po zakończeniu wojny nadał im stopień porucznika, z prawem do pobierania oficerskiej gaży do końca życia. Niektórzy, z tych którzy pozostali w Hiszpanii, w roku 1941 wstąpili do Błękitnej Dywizji.

[68] Carlos Agustí Roca: *Rússia és culpable! Memòria i record de la División Azul*, Lleida 2002.

[69] Carlos Caballero Jurado, *Erich Rose: el trágico destino de un oficial „judío" de la División Azul*, „Revista Española de Historia Militar" N° 54, Quirón 2004.

[70] Czarne koszule włoskich faszystów były ich hołdem dla trudu włoskich górników.

[71] Ciges dłuższy czas był w osłonie hiszpańskiego szpitala w Warszawie.

[72] Mówiło się, że za reżimu Franco było trzech wielkich reżyserów hiszpańskiego kina na literę B: Luis Buñuel, Juan Antonio Bardem i Luis García Berlanga.

[73] W Falandze posługiwano się tytułem towarzysz *el* lub *la camarada*. I wszyscy mówili

sobie po imieniu.

[74] Falangistowski Związek Studentów. Niektóre pododdziały Błękitnej Dywizji złożone ze studentów na froncie eksponowały insygnia i sztandary SEU.

[75] Oto wykaz kombatantów z Błękitnej Dywizji, którzy doczekali się awansu na stopień generała brygady z uwagi na swoje zasługi w krucjacie w Rosji: Luis Quiroga Albarca – wojska inżynierskie, José Reig González-Larrinaga – wojska inżynierskie/saperskie, Carlos Reigada de Pablo – kawaleria, José Repiso Conde – artyleria José Maria Ripollés Aznares – lotnictwo, Alberto Rodríguez Cano-Martínez – piechota, Emilio Rodríguez Raposo – piechota, Luis Rodríguez de la Borbolla Alcalá – wojska medyczne, Miguel Román Garrido – piechota, Carlos Ros España – artyleria, Francisco Rosaleny Jiménez – piechota, Angel Ruíz Ayúcar – piechota, Jesús Ruíz Molina – piechota, Miguel Ruíz Tutor – wojska weterynaryjne, Juana Antonio Ruíz Montero – flota, Ignacio Rupérez Fries – piechota, Francisco Sacanelles Cerveró – lotnictwo, Ramón Salaz Larrazábal – lotnictwo, Rafael Salgado Calderón – piechota, José Sánchez Galndo – wojska medyczne, José María Sanfeliz Muñoz – piechota, Ángel Santori Alcalde – intendentura, Miguel Sanz Alonso – artyleria, Carlos Sebastián Llegat – artyleria, Ricardo Suárez Roselló – piechota, Eduardo Tacoronte Aguilar – artyleria, Santiago Tena Ferrer – kawaleria, José Torres Fontela – piechota, José MaríaTroncoso Sagredo – Sztab Generalny, Fernando Uriarte y Galainera – kawaleria, Rafael Urquiza Villanueva – lotnictwo, José María Urturia Ramírez – artyleria, José Enrique Usunariz Mocoroa – artyleria, Ángel Valle Jiménez – lotnictwo, Antonio Villalobos Ventura – artyleria, José Virgili Quintanilla – artyleria, José Wilhelmi Castro – wojska medyczne. Oczywiście wielu z nich awansowało wyżej, ale to już nie było bezpośrednio związane z kartą kombatancką w Błękitnej Dywizji.

[76] Łącznie ośmiu jego braci i kuzynów zrobiło wysokie kariery oficerskie.

[77] Zamordowany przez ETA w roku 1977, bo zawsze głosił, że jest dumnym hiszpańskim Baskiem.

[78] Zmarł w randze generała piechoty morskiej.

[79] Na statku „Semíramis”, pod banderą Czerwonego Krzyża i Liberii jednocześnie, powróciło do Hiszpanii z sowieckich łagrów sześciu Kanaryjczyków.

[80] Przykład z wieku XIX: największy hiszpański poeta romantyczny Gustavo Adolfo Bécquer, przedstawiciel późnego romantyzmu, najoryginalniejszy poeta hiszpański tamtej epoki, wprowadził do literatury hiszpańskiej „niemiecki ton”. Jego współcześni nie doceniali go, żył w biedzie i chorobie, utraciwszy źle płatną pracę urzędnika. Nie doczekał czasu, kiedy jego utwory zaczynały budzić pewne zainteresowanie – zmarł na gruźlicę. Jego dzieło, składające się z wierszy (*Rimas*) i próz poetyckich (*Leyendas*), ukazało się pośmiertnie. Opisując serdeczne relacje psa i jego pana ten wielki poeta napisał piękne słowa: Oczy które wyrażają szczerą miłość mogą sprawić, że spojrzeniem można pocałować.

[81] Francisco Franco na oficjalnym zdjęciu z roku 1926, pierwszym po awansie na stopień generalski, pozuje w paradnej pikielhaubie.

[82] Juan Yagüe Blanco, gdy zaczęła się wojna domowa, wydał swoim ludziom rozkaz

rozstrzeliwania każdego cudzoziemca, którego dopadną na hiszpańskiej ziemi po republikańskiej stronie i to bez farsy sądu polowego – jak to określił.

[83] El Cuerpo de Seguridad y Asalto.

[84] Agustín Muñoz Grandes rozsiewał plotki, że Franco jest nieuleczalnie chory, co było nieprawdą.

[85] Przez cały okres wojny domowej i frankizmu sekcji żeńskiej przewodziła władcza Pilar Primo de Rivera y Sáenz de Heredia, siostra José Antonia, pierwsza żelazna dama frankizmu. Ideowa falangistka i strażniczka świętego ognia do tego stopnia, że nigdy nie wyszła za mąż, choć chciano ją wydać za Adolfa Hitlera – przynajmniej tak umyślił sobie pisarz, od początku ściśle związany z Falangą, i promotor faszyzmu, ale i ogromny fantasta, doskonały ekscentryk, Ernesto Giménez Caballero. Miał szalony pomysł, aby w ten sposób powstała czysto faszystowska dynastia. W roku 1969 Pilar Primo de Rivera, choć nie była entuzjastką monarchii konstytucyjnej, poparła infanta Juana Carlosa na następcę Franco.

[86] Nazywany inaczej regimentem katalońskim, który liczył na starcie: 70 oficerów, 193 podoficerów i 1758 szeregowców.

[87] Vide Archivo General Militar de Ávila (AGMA).

[88] Dwa główne i kilka pomniejszych.

[89] Marika Rökk – niemiecka gwiazda kina i rewii w okresie III Rzeszy, piosenkarka, tancerka, urodzona w Egipcie, pochodzenia węgierskiego.

[90] Jest to bardzo istotna kwestia na przykład dla artylerzystów.

[91] Z największą stacją kolejową.

[92] Po II wojnie światowej obiekt przejęli Amerykanie. Służył na nim Elvis Presley w roku 1958. W bliższych nam czasach powstało tam Das Kultur- und Militärmuseum Grafenwöhr.

[93] Litzen genéricos m38 de infantería/ piechoty.

[94] Wzory hełmów: m35, m40 i m42; bluza m36, potem m42; czapka polówka wzory m42 i m43; spodnie wzory m40, m42, m43. Buty w dwóch rodzajach: albo sznurowane typu kamasze z owijaczami, albo wysokie buty z cholewami. Płaszcz m40 lub kurtka typu parka. Także już na froncie była na wyposażeniu kurtka z kapturem, maskująca, zimowa, obustronna, w dwóch kolorach: białym i szarym. Na froncie zimą doszły rosyjskie walonki i futrzane czapki z nausznikami.

[95] Pułk Rodrigo bez numeracji był jednostką szkolną i do uzupełnień kadrowych. Jako taka formacja nie walczył na froncie. Do osoby pułkownika Miguela Rodrigo dowodzącego na froncie jeszcze powrócę.

[96] Od pierwszej chwili był blisko dowódcy Błękitnej Dywizji, do Berlina poleciał z nim samolotem. Człowiek osobistego zaufania generała Agustína Muñoza Grandesa. W lipcu 1945 został generałem, zmarł 29 grudnia 1989. Jego brat Miguel też walczył w Błękitnej Dywizji.

[97] Od 1 lipca 1941 do 5 sierpnia 1942, kiedy to z numerem repatriacyjnym 7 powrócił

z misji do kraju.

[98] Zaciągnął się do Błękitnej Dywizji w lipcu 1941. Szefem Wydziału IV został 1 sierpnia, 24 stycznia 1942 promowany do stopnia podpułkownika, powrócił do Hiszpanii 16 maja 1942 r.

[99] José Díaz de Villegas, *la División Azul en línea*, Barcelona 1987. Oczywiście w trakcie walk z różnych przyczyn następowały liczne zmiany kadrowe na stanowiskach dowódczych.

[100] Jaime Barriuso i Pablo Sagarra, *Soldado de cuatro guerras, Coronel Mariano Gómez Zamalloa y Quirce*, Barcelona 2015.

[101] To on organizował z pasją polowe rozgrywki piłkarskie legionistów na froncie. Polubił sędziowanie chyba z konieczności, gdyż nie mógł efektywnie uganiać się za piłką z powodu licznych ran wojennych.

[102] Ale już 28 sierpnia 1941 wycofano go do Hiszpanii z powodu choroby.

[103] Uwaga, nie wolno mylić dwóch majorów – jednego z piechoty, a drugiego z artylerii – o takich samym imionach i nazwiskach.

[104] Często bywa mylony ze swoim bratem, też oficerem – Francisco Martinezem Esparzą. Obaj byli ranni w bojach w Maroko w ciągu kolejnych dwóch lat. Był także autorem wspomnień o Guernice, zbombardowanej 26 kwietnia 1937 r. Trafił tam jako podpułkownik ze swoją nawarską IV brygadą trzy dni po tej tragedii. Wspomnienia ukazały się w „Przeglądzie Wojskowym” miesiąc po jego śmierci.

[105] Ludzi na Wschód do tej służby desygnował pułkownik służb weterynaryjnych José Huguet Torres ze Sztabu Głównego. Hiszpanie bardzo poważnie podeszli do tego zagadnienia.

[106] Przez cały rok 1941 w Wehrmachcie i u sojuszników niemieckich na Froncie Wschodnim i dla jego potrzeb służyło 7 mln koni.

[107] Późniejszy generał, urodzony w Alicante 28 lipca 1910. Osoba o silnym charakterze, służbista. Bohater wojny domowej, 12 maja 1942 ranny w pierś, cudem odratowany w lazarecie w Grigoriewie.

[108] Major Pérez Muñiz, major Martín Renedo, major Manuel Gómez Durán, kapitan Muñoz Calero, porucznik Fernández de Santos, porucznik Ignacio Negueruelas, porucznik Rafael Domínguez, porucznik Wigelmi, Teniente Almaraz, porucznik Errando Vilar, porucznik Gumersindo Ramos, porucznik de la Luna Noriega.

[109] Kapelan 1 sierpnia 1942 został odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy, 28 lutego 1943 awansowany na stopień kapitana i przeniesiony do szpitala w Hof.

[110] Otwarty 16 października 1941 r.

[111] Lale Andersen, właściwie Liselotte Bunnenberg albo Liese-Lotte Helene Berta Bunnenberg. Piosenkarka, tekściarka, artystka kabaretowa.

[112] Hiszpanie podają taką trasę kolejową: z Grafenwöhr przez Bayreuth, Hof, Zeitz, Leipzig, Berlin, Cottbus, Frankfurt am Oder, Kostrzyń nad Odrą, Tczew, Olsztyn (niem. Allestein), Olecko (niem. Treuburg), Suwałki (niem. Suwaltien) i Grodno.

[113] Pismo wydawane było w Warszawie od grudnia 1939 do stycznia 1945 przez ONR-*Szaniec.*

[114] Te godziny pokrywały się z hiszpańskimi godzinami powrotów z przepustki.

[115] Legioniści z postojami przechodzili partiami przez Grodno od 27 sierpnia do 3 września. Sztab kwaterował około tygodnia dłużej.

[116] Jerónimo Salmeron Tristante, *El Rojo en el Azul*, Barcelona 2008. Co prawda jest to formalnie powieść, ale – jak zapewnia autor – ściśle oparta na faktach.

[117] Raduń dziś osiedle w obwodzie grodzieńskim na Białorusi, 82 km od Wilna.

[118] Pogromca Japończyków znad Chalichin Gol w 1939 r.

[119] Siostrzeniec generała Saliqueta.

[120] Starą falangistowską koszulą przyjęło się nazywać członka Falangi, który do niej wstąpił przed wybuchem wojny domowej.

[121] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*, s. 313.

[122] Barcelona przez rojalistów jest nazywana miastem hrabiowskim – la Ciudad Condal.

[123] Kompletowała je *notabene* pewna firma kurierska związana z alkadem Mateu.

[124] On, ranny, dostał się do niewoli jako jeden z ostatnich ze swego plutonu.

[125] Pío Moa, *Años de hierro*, Madrid 2007, s. 345.

[126] Czasem pisze się bardzo podejrzanie precyzyjnie o 1381 zabitych.

[127] Czyli baron.

[128] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*, s. 324 i 325.

[129] No cóż, jak powiedział Arthur Wellesley – książę Wellington – *Hiszpania jest jedynym miejscem na świecie gdzie 2 i 2 nie równa się cztery.*

[130] Ranny w walce 17 stycznia 1942, po 19 stycznia zaginął.

[131] Ranny w walce 19 stycznia 1942.

[132] Zamarzł 14 stycznia 1942.

[133] Zaginął 18 stycznia 1942.

[134] Ranny w walce 18 stycznia 1942.

[135] Prawdopodobnie poległ albo zaginął około 20 marca 1942.

[136] Zamarzł 22 stycznia 1942.

[137] Jeśli byli to Hiszpanie, to wszyscy zamarzli.

[138] Musimy pamiętać, że w tamtej strefie geograficznej w styczniu zmrok zapada już tuż po trzeciej po południu.

[139] Porucznik piechoty po Akademii w Saragossie Antonio García Porta zaciągnął się 1 lipca 1941. Pierwszy przydział – 1. kompania grupy transportowej. W dniu 22 listopada 1941 został przeniesiony do kompanii narciarzy, 17 stycznia 1942 ranny. Odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy w dniu 31 stycznia 1942.

[140] Niektóre dane mówią o 20 Hiszpanach.

[141] Dlatego, że przy winie pochwalił się, że dobrze jeździ na nartach, co było znaczną przesadą.

[142] Sierżant José Sánchez Escudero dowodził drugą drużyną kompanii narciarzy. Poległ prawdopodobnie nad jeziorem Ilmen 18 stycznia 1942, jego ciała nie odnaleziono. Jedna z wersji o jego śmierci głosi, że nie chcąc dostać się do niewoli wysadził się granatem.

[143] Jego ciała nie odnaleziono.

[144] Porucznik wojsk sanitarnych Vicente Castañer Enseñat, w Błękitnej Dywizji od 1 lipca 1941. Od 23 listopada 1941 przydzielony do kompanii narciarzy. Z misji powrócił 22 listopada 1942, kawaler Krzyża Żelaznego II klasy. Rodem z Majorki, nazywany w literaturze przedmiotu mitycznym porucznikiem. Zmarł w roku 1989 w stopniu majora artylerii.

[145] Informacja z wywiadu, jaki udzielił dziennikowi „ABC" 15 lutego 2014 legionista Juan José Sainz Jarque.

[146] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*, s. 371.

[147] To właśnie generał Varela, po starej znajomości miał mu załatwić awans na drugiego dowódcę Błękitnej Dywizji.

[148] Napisał książkę *Dywizja Błękitna, tam gdzie zaczyna się Azja*, którą wydał w 1956 r.

[149] José Luis Rodríguez Jiménez, *Los esclavos españoles de Hitler*, Barcelona 2002.

[150] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*, s. 389.

[151] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*, Barcelona 2007, s. 397.

[152] Ta wyjątkowa piękność około roku 1967 weszła w burzliwy i paroletni romans z infantem Juanem Carlosem. Zob. Tadeusz Zubiński, *El Rey. Król Juan Carlos I*, Toruń 2014.

[153] Iżora – rzeka, lewy dopływ Newy, długości 76 km.

[154] Xavier Moreno Juliá, *Hitler y Franco*, s. 407.

[155] Polityk, prawnik, adwokat, uczestnik wojny domowej, w latach 1941-1955 działał na odcinku młodzieżowym w ramach reżimu, od roku 1956 przewodniczący Hiszpańskiego Komitetu Olimpijskiego.

[156] Niemcy, nawet oficerowie – co bardzo zaskakiwało Hiszpanów – zadowalali się często kawą zbożową lub namiastkami kawy prawdziwej. W trakcie walki Hiszpanie z konieczności przekonali się do niemieckich rodzajów kaw.

[157] Niektóre źródła podają, że papierosy nie były limitowane, tak jak w tym okresie w wojsku niemieckim.

[158] Wraz z nim w Błękitnej Dywizji walczyli jego ojciec i trzej stryjowie.

[159] Serafín Pardo Martínez, *Un año en Rusia*, bdw., s. 118.

[160] Dziewica z Saragossy jest uważana za pierwszą z Madonn Hiszpanii. Matka Boska 2 stycznia roku 40 naszej ery miała się objawić świętemu Jakubowi na Słupie, bo *el Pilar* to po hiszpańsku słup/kolumna/filar. W miejscu objawienia w wieku XVII pobudowano świątynię, która jest mieszaniną stylów architektonicznych z przewagą baroku. Dlatego bazylika katedralna Nuestra Señora del Pilar jest uznawana za największą hiszpańską świątynię barokową i jedną z najważniejszych świątyń w całej Hiszpanii. Jest uważana za

pierwszą na świecie świątynię maryjną, ponieważ zachowuje się w niej Kolumnę Objawienia. Inną wielką świętością tego sanktuarium jest jaspisowa kolumna z XV-wieczną figurką Madonny z Dzieciątkiem. W święto Virgen del Pilar – 12 października – Kolumb odkrył Amerykę. Dlatego Virgen del Pilar stała się patronką la Hispanidad, czyli całego świata języka hiszpańskiego. W roku 1898 król Alfons XIII nadał jej najwyższy stopień generalski: La Capitana General.

[161] Ponad 100 świadków.

[162] Autor książki wspomnieniowej z 1943 pt. *De España a Rusia – Z Hiszpanii do Rosji*. Urodzony w roku 1915, ukończył kolegium niemieckie, potem studiował w Niemczech. Pionier hiszpańskiego skautingu. Był tłumaczem podczas pierwszego spotkania Hitlera z generałem Muñozem Grandesem. Ranny 21 listopada, w połowie grudnia 1941 został odesłany do Hiszpanii.

[163] Wayne H. Bowen, *A Great Moral Victory*: *Spanish Protection of Jews on the Eastern Front, 1941-1944*, w: *Resisting the Holocaust*, ed. Ruby Rohrlich, Oxford 1998, s. 195-211.

[164] Xosé M. Nuñez Seixas, *¿Testigos o encubridores? La División Azul y el Holocausto de los judíos europeos. Entre historia y memoria*, Santiago de Compostela 2011, s. 270.

[165] Patrz więcej *The Jews in Latvia by M. Bobe*, Ryga 2006.

[166] Ten epizod został opisany po raz pierwszy w autobiografii Davida Jato Miranda pt. *La rebelión de los estudiantes.*

[167] Pío Moa, *Años de hierro: España en la posguerra 1939-1945*, Madrid 2007, s. 369.

[168] J. Mellá Vila, *Bajo 6 banderas con la muerte en los talones*, Valencia 2003, s. 76.

[169] W czasie I wojny światowej Zofia Casanova tułała się po Rosji i widziała, co wyrabiali bolszewicy.

[170] Należał do szwadronu falangistowskich poetów Foxá, Mourlane'a Michelena, Miquelarena, Sáncheza Mazasa, Alfaro.

[171] Miał już wtedy w dorobku (od 1928) publikacje prasowe przychylnie ocenione przez krytykę.

[172] Termin baron w znaczeniu przywódca partii w jakieś prowincji, regionie, jest używany w Hiszpanii od lat 30. ubiegłego wieku.

[173] Ridruejo napisał pierwszy hymn dla Błękitnej Dywizji, który jednak się nie przyjął. Podobno zachowała się tylko jedna strofa, a może więcej nie było? Rzeczywiście słowa są banalne, tym razem muza go zawiodła.

[174] Xavier Moreno Juliá, *La División Azul. Sangre española en Rusia, 1941-1945*, Barcelona 2004.

[175] Autor książki *Un año en la División Azul*, wydanej w 2005.

[176] Podtytuł głosił *Aktualności społeczne i polityczne z Niemiec*. *Aspa* miała wiele mutacji językowych i wychodziła w latach 1933-1945 jako organ niemieckiego MSZ.

[177] Należy odnotować, że generał Muñoz Grandes pojawił się na Froncie Wschodnim i jego zapleczu jeszcze bodaj trzykrotnie, ale już zdając dowództwo i służąc radą.

[178] Wykładowca akademicki, pisarz polityczny i historyczny, autor pamiętników. Związany z generałem Molą, był jego agentem w Burgos. W pierwszym powstańczym gabinecie Franco był ministrem edukacji. Potem skonfliktował się z Franco i przeniósł się do Portugalii, gdzie współpracował z Don Juanem. Powrócił do ojczyzny w 1968 r.

[179] Jakiej granicy, nie wiadomo, zważywszy, że Don Juan przebywał w Szwajcarii. Może najpierw miał samolotem udać się na przykład do Portugalii?

[180] Profesor historii na uniwersytecie Columbia, dyplomata, katolik, oficer wywiadu USA, ambasador USA w Madrycie od 9 czerwca 1942.

[181] W wersji hiszpańskiej występuje słowo *querido*, w pierwszym znaczeniu „kochany", w drugim „drogi". Gdyby Roosevelt użył standardowego zwrotu *dear* (drogi, szanowny), wtedy tłumacz hiszpański użyłby terminu *estimado*, a nie *querido*.

[182] Trwał 18 minut i jedną sekundę.

[183] Ponadto Eberhard von Stohrer naraził się Landesgruppenleiterowi – szefowi zagranicznego oddziału organizacji NSDAP w Hiszpanii – Hansowi Thomsenowi.

[184] Kapitan piechoty Manuel Patiño Montes wyjechał na wojnę w Rosji w marcu 1942, a 27 maja został przydzielony do 15. kompanii 269. pułku. 23 stycznia 1943 został poważnie ranny pod wsią Passełok na brzegu jeziora Ładoga. Jego szofer, gdy ten był już pułkownikiem i dowódcą 25. pułku piechoty w Jaen, opowiadał, że kapitan Manuel Patiño Montes w polowym lazarecie z pistoletem w dłoni wymusił na niemieckich lekarzach odstąpienie od amputacji lewej nogi. Podobno w Rosji na pytanie jednego z legionistów dokąd prowadzi ta droga, odpowiedział: *Do chwały, kolego*.

[185] Czasem w hiszpańskiej literaturze przedmiotu podaje się, że pod Krasnym Borem walczyło tylko 4500 Hiszpanów.

[186] Urodził się w Villahoz, prowincja Burgos. Zmarł z odniesionych ran na Froncie Wschodnim 4 marca 1943 r. na Wyspach Kanaryjskich.

[187] W niektórych pracach napisano, że w ogniu walki przejął dowodzenie CCL batalionu.

[188] Urodzony w Galicii, w Lugo, mówił o sobie że jest z twardego galisyjskiego pnia wyciosany. Był wielkim propagatorem i komentatorem myśli Jana Pawła II.

[189] Ángel Salamanca przybył do Rosji w roku 1942 w składzie drugiej drużyny, dowodzonej przez chorążego Céspedesa – 5. kompanii 262. pułku, dowodzonej przez kapitana Teodora Palaciosa. Ciężko ranny dostał się do niewoli sowieckiej 10 lutego 1943 na 11 lat. Za bój pod Krasnym Borem otrzymał Krzyż Świętego Ferdynanda, został awansowany do stopnia porucznika.

[190] Pewne dane mówią o 11 tys. poległych Rosjan.

[191] Czasem się go myli z szeregowym José Losada Ortuño, który służył w 2. kompanii 262. pułku i zginął 4 grudnia 1941 pod Posadem.

[192] Pewni badacze utrzymują, że jednak był to nalot.

[193] José Alemay vel Alemeny Vich na Front Wschodni przybył 27 maja 1942 w stopniu kapitana, z przydziałem do sztabu dywizji. Po zakończeniu pierwszej misji, powrócił na

front 1 kwietnia 1943 w randze majora.

[194] Książę Alba, Jacobo Fitz-James Stuart y Falco, XVII diuk Alba nazywany Jimmy, ośmiokrotny książę, 14-krotny markiz, z osiemnastoma tytułami hrabiowskimi, jednym wicehrabiowskim, jednym tytułem barona. Zdobywca srebrnego medalu olimpijskiego w polo w Antwerpii w roku 1920. Minister spraw zagranicznych Hiszpanii od 2 lutego 1930 do 18 lutego 1931. Ojciec urodzonej 28 marca 1926 Maríi del Rosario Cayetany/ Kajetany Fitz-James Stuart y Silva, XVIII księżnej Alba de Tormes, której matką chrzestną była królowa Victoria Eugenia (jej amory – trzech mężów – także w bardzo leciwym wieku – nie schodziły z czołówek prasy brukowej). Od lutego1939 książę Alba znów był ambasadorem Hiszpanii w Londynie.

[195] Autor książki o swoich walkach w Rosji pt. *Lo que Ví en Rusia – To ja widziałem w Rosji*. Książka została wydana w roku 1950.

[196] Mariano Gómez Ulla (1877-1945), patron szpitala od 1945, to wybitny chirurg wojskowy, doskonały organizator. Był dyrektorem tego szpitala wojskowego numer 1, miał stopień generalski.

[197] W okresie od 21 września 1943 do 1 grudnia 1943 dowódca 262. pułku piechoty Błękitnej Dywizji.

[198] Chodzi o Paula-Alfonsa de Metternich-Winneburga, austriackiego arystokratę, który w latach 1936-1937 walczył w hiszpańskiej wojnie domowej po stronie powstańczej (aż do zajęcia Czechosłowacji przez III Rzeszę posługiwał się czeskim paszportem). Ten słynny automobilista (w latach 1975-1985 był prezesem Międzynarodowej Federacji Samochodowej) ożenił się w 1941 r. z białą rosyjską księżniczką Tatianą Wassilticzkow. Ranny trzykrotnie na Froncie Wschodnim zmarł bezpotomnie i na nim wygasła książęca linia Metternichów.

[199] Zaczął jak zwykle, w ten sam sposób: *Mówi Moskwa! Na antenie są wszystkie rozgłośnie radiowe Związku Radzieckiego!*

[200] Bardzo dobrą pracą poświęconą Błękitnemu Legionowi jest monografia Manuela Pérez Rubio & Antonio Prieto Rubio pod tytułem *Legión Española de Voluntarios en Rusia*, Madrid 2015.

[201] Xavier Moreno Juliá, *La Legión Azul*, Madrid 2015.

[202] Ta wyborowa jednostka w czasie całej II wojny światowej strąciła 156 samolotów wroga.

[203] Majorowie: Ángel Salas Larrazábal, José Muñoz Jiménez; kapitanowie: Arístides García López, Javier Allende Isasi, Carlos Bayo Alessandri; porucznicy: Alfonso Rubial Sabio, Luis Alcocer Moreno-Abella, Esteban Ibarreche Arriaga, Ángel Mendoza Catraín, José Lacourt Macia, Emilio O'Connor Valdivieso, Ricardo Bartolomé Clavaría, Javier Busquets Sindreu, Manuel Kindelán Núñez, Abundio Cesteros García, Alfonso García-Rodríguez, Demetrio Zorita Alonso.

[204] Major Salvador Díaz-Benjumea; kapitanowie: Antonio Noriega Labat, Manuel Bengoechea, Carlos Serra, Juan Frutos Rubio; porucznicy: Emilio Barañano Martínez, José M° Ripollés Aznares, Federico Garret Rueda, Ramón Escudé Gisbert, Andrés Robles

Cebrián, Antonio Urquiola Antúnez, José Arango López, Javier Arriiza Goñi, J. M° Martínez Pérez Galdós, Luis Medrano de Pedro; chorążowie; Antonio Navarro Pérez, Fernando Bengoa, Ramón González, Javier Beriaín.

[205] Major Carlos Ferrándiz Arjonilla; kapitanowie: Andrés Asensi Álvarez-Arenas, Antonio Alós Herrero, J.A. García Menéndez-Conde; porucznicy: J.R. Gavilán Ponce de León, Gonzalo Hevía Alvarez-Quiñonez, Ruy Ozores Ochoa, Rafael Calleja Glez-Camino, Ramón Luca de Tena y Laso, Bernardo Meneses Orozco, Narciso García García, Luis Azqueta Brunet, Alejandro Pérez González, Julio Pérez Muñoz, Carmelo Lacruz Cuervo, Juan Roselló Simonet, Miguel Martínez Vara de Rey; chorążowie: Vicente Aldecoa Lacanda, Carlos Teixidor Rodriquez, Javier Guibert Amor.

[206] Major Mariano Cuadra Medina; kapitanowie Felipe Galarza Sánchez, José Llaca Álvarez, Álvaro Borrás; porucznicy Lorenzo Lucas Fernández, Manuel Sánchez Tabernero de Prada, Salvador Serrano Alorda, Valiente Zárraga, Pedro Lacalle Orellana, José Cabanilles Berreterra, Fernando Sánchez-Arjona, Diego Vigueras Murube, Enrique Pareja Núñez, Gerardo Escalante de la Lastra, Dámaso Arango López; chorążowie: Enrique Estébanez Vela, José Mateos Recios, Eduardo García Amigó, José Recasens Garriga, Luis Chicharro.

[207] Major Javier Murcia Rubio; kapitanowie: Isaa Ahornes Larios, Juan Carbó Amiguet, J. José Díaz de Arcaya; porucznicy: Eduardo Vega de Seoane, Antonio García Carretero, Manuel Alonso Alonso, Antonio Del Río Amado, Sacanelles Cerveró, Esteban Martínez Gil, Estanislao Segurota Guereca, Jaime Maura Pieres; chorążowie: Alonso Cuadra Medina, Guillermo Palanca Morales, Miguel Tarasa Fdez-Barrón, Ramón Gómez Aranalde, Jesús Orúe Puga, Ángel Sanz Piña (zastąpił go chorąży Pedro Santa Cruz Barceló), Ramón Salto Peláez.

[208] Najsłynniejsze zdjęcie frontowe tego bohatera przedstawia go, gdy pozuje przy szczątkach zestrzelonego przez niego amerykańskiego bombowca „Douglas Boston" w oznakowaniu sowieckim.

[209] Alphonse van Horembeke w kwietniu 1945 w Berlinie został wzięty do niewoli, udawał robotnika przymusowego. Podawał się wtedy za Belga, ponieważ chwilę przedtem Rosjanie zastrzelili jego towarzysza, gdy ten powiedział, że jest Hiszpanem.

[210] Tutaj dane są sprzeczne.

[211] Wayne H. Bowen, *The Ghost Battalion: Spaniards in the Waffen-SS, 1944-1945*, „Historian" 2001, vol. 63, s. 373-385.

[212] Według niektórych historyków np. Paula Prestona (*El zorro rojo. La vida de Santiago Carrillo*, s. 123), ten frankistowski generał został na krótko jeńcem czerwonych partyzantów. Także już tylko ten sam autor utrzymuje, że generał José Monasterio też stał się chwilową zdobyczą czerwonych.

[213] Pierwszego imienia nie używał, stąd występuje tylko jako Miguel.

[214] Czerwony (z tępymi kolcami) na białym polu krzyż św. Andrzeja (hiszp. *la Cruz de San Andrés*), został przez don Carlosa Marię Isidro, pretendenta do tronu Hiszpanii, na początku pierwszej wojny karlistowskiej 1833-1840 uznany za pierwszy znak

tradycjonalistów karlistowskich. Inna i zarazem wcześniejsza jego nazwa to *la borgoñona*, gdyż pierwotnie był herbem królewskiego rodu Borgoñesa, czyli burgundzkiego, stąd *la Cruz de Borgoña* – krzyż burgundzki, pierwszą jego barwą była złocista żółć. W Hiszpanii pojawił się w wieku XV, kiedy Joanna z Kastylii, późniejsza Joanna Szalona, córka Ferdynanda i Izabeli, wyszła za mąż za Filipa Pięknego, arcyksięcia austriackiego. W dniu 24 kwietnia 1935 został uznany za znak karlistowskich formacji wojskowych, tzw. *requetés carlistas*. Już podczas wojny domowej Franco wprowadził go jako emblemat wielu formacji wojskowych.

[215] Hiszpanie piszą: Otto Skozernik.

[216] Admirał Canaris, szczery przyjaciel Hiszpanii, wielokrotnie odradzał Franco udział w wojnie u boku Hitlera.

[217] W niektórych opracowaniach spotkałem się z informacją, że tylko Calleja był w mundurze Błękitnej Dywizji.

[218] Kapral Jorge Hernández Bravo jako żołnierz kompanii narciarskiej brał udział w marszu lodowym przez jezioro Ilmen w styczniu 1942.

[219] Przyłączył się do Błękitnej Dywizji wraz z bratem Odilio, obaj służyli w II batalionie 262. pułku. Odilio poległ w Rosji 21 czerwca 1942, a Luis w wieku 96 lat zmarł w Madrycie 28 października 2011.

[220] Virgilio Hernández Rivadulla jako żołnierz kompanii narciarskiej brał udział w marszu lodowym przez jezioro Ilmen w styczniu 1942.

[221] Czasem się podaje, że jego nazwisko po matce też było Calleja. Jako zastępca szefa Falangi w Valladolid, to on otrzymał dokładną instrukcję jak przeprowadzić zamach w świątyni.

[222] Manuel Fal Conde chyba największy lider karlistów lat 30., magnat rodem z Andaluzji. Prawnik, dziennikarz, myśliciel, polityk, twardy tradycjonalista w rycie trydenckim, ojciec siedmiorga dzieci. Ostentacyjnie brzydził się *czerwonymi kanaliami z Falangi*. Jawny rywal generała Franco, po roku 1956 definitywnie rozstał się z polityką.

[223] Franco nazywał go z przekąsem *Varelitta*.

[224] Był kapitanem piechoty w rezerwie.

[225] José Luis Sáenz de Heredia, reżyser filmu opartego na powieści generała Franco pt. *Raza* z 1942 r. odmówił, gdyż powiedział, że temat go przerasta.

[226] Curzio Malaparte, właściwie Kurt Erich Suckert, wielki włoski pisarz, jeden z moich ulubionych. Po ojcu Niemiec, dyplomata, łowca przygód, faszysta, potem przeciwnik faszyzmu, przez reżim Mussoliniego więziony pięć lat na wyspie Lipari. W latach 20. był włoskim attaché w Warszawie, w czasie wojny w GG gościł go w Krakowie gubernator Frank, przyjaciel Polski i Hiszpanii. Curzio Malaparte na Froncie Leningradzkim po stronie fińskiej natknął się na 18 jeńców sowieckich, którzy zdeklarowali, że są Hiszpanami. Malaparte zawiadomił de Foxá, który był posłem Hiszpanii w Helsinkach, o zaistniałej sytuacji. De Foxá przybył. Rzeczywiście byli to czerwoni Hiszpanie – w większości sieroty z wojny domowej, których Rosjanie wcielili do swojej armii. Gdy jeden z nich zapytał de Foxá, co się z nimi stanie, ten odpowiedział, że Finowie ich

rozstrzelają. Gdy jeniec wykrzyknął: *Ależ my jesteśmy Hiszpanami!* De Foxá z angielską flegmą mu odpowiedział: *To pochowamy was po katolicku*. Ponoć gdy kończył, miał łzy w oczach.

[227] W Hiszpanii pozycja komiksu jako dzieła sztuki jest znacznie wyższa niż w Polsce i Hiszpania ma większe od nas tradycje i osiągnięcia w tej dziedzinie.

[228] Szeregowi: Gerardo Díaz Campos, Jaime Farre Albiñana, Gerardo García Carpintero, Andrés Martinez López, Tomás Monzón Albert, Ricardo Pardo González, Santiago Retuerta Martínez, Victoriano Rodríguez Rodríguez, Enrique Sotomayor Cipini; kaprale: Jose Iglesias Torrome, Ricardo Oliva Segovia, Gumersindo Pestaña Fernández, Aquilino Veiga Arias; sierżanci: Francisco Alvarez Gómez, Antonio Cavero Villanua, Orlando Ces Casado, Cristóbal Delgado González, Antonio Moreno Serrano, Angel Salamanca Salamanca, Juan Sancho Galmes; chorążowie: Vicente Aldecoa Lecanda, Jose del Castillo Montoto, Jose Escobedo Ruiz, Antonio Navarro Pérez, Miguel Altura Martínez, porucznicy: Dámaso Arango López, Jose Baigorri Juarrero, Jose Cabanilles Vereterra, Jose Andrés de Lacourt Maciá, Recaredo Garay Garay, Juan Manuel Martín Castro, Antonio Molero Ruíz de Almodóvar, Andrés Eloy Muro Valencia, Jose Otero de Arce, Enrique Pareja Núñez, Francisco Rosaleny Jiménez, Fernando Sánchez-Arjona Curtoy, Francisco Valiente Zarraga; kapitanowie: Francisco Garzón Sánchez, Antonio Noriega Labat, Jose Ordás Rodríguez, Gerardo Oroquieta Albiol, Manuel Patiño Montes, Juan Jose Portoles Dihinx, Guillermo Quintana Lacaci, Manuel Sánchez-Tabernero de Prada, Enrique Vera Fernández; majorowie: Mariano Cuadra Medina, Tomás García Rebull, Guillermo Reinlein Calzada, Miguel Román Garrido, Ricardo Suarez Roselló i generał Emilio Esteban-Infantes.

[229] Fernando Vadillo, *Los prisioneros. La gran crónica de la División Azul.* Ale częściej pisze się, że statek dopłynął do Barcelony.

[230] Do ojczyzny powrócili wówczas oficerowie z Błękitnej Dywizji, Błękitnego Legionu lub jednostek SS pojmani w 1943 r. 10 lutego: kapitanowie Teodoro Palacios Cueto i Gerardo Oroquieta Arbiol, porucznik Miguel Altura Martínez, chorąży José del Castillo Montoto; pojmani 11 lutego: porucznicy Honorio Martín Batuecas i Francisco Roseleny Jiménez; pojmany 1 grudnia kapitan Andrés Asensi Alvarez Arenas i pojmany 28 kwietnia 1945 chorąży Lorenzo Ocañas Serrano.

[231] Manuel Fernández-Monzón Altolaguirre urodzony w Madrycie 11 maja 1934, syn majora piechoty Manuela Fernándeza Monzóna, kawalera Orderu Świętego Ferdynanda, zamordowanego w Paracuellos w 1936.

[232] El Servicio de Inteligencia Internacional. Tak zwana sekcja trzecia – Daleki Wywiad.

[233] Ksiądz Josemaría Escrivá, założyciel Opus Dei, podczas wojny domowej ukrywał się w zakładzie dla obłąkanych doktora Suilsa.

[234] Juan Avilés Farré, *La mujer y el mito. Pasionaria*, Barcelona 2005, s. 160.

[235] Gregorio Morán, *Miseria y grandeza del Partido Comunista de España, 1939-1985*, Barcelona 1986, s. 76.

[236] César Vidal, *Enigmas históricos al descubierto*, Barcelona 2005, s. 184-185.

[237] Pasionaria osobiście znała Gevora Alijanowa.

[238] Irene Falcón to nazwisko po mężu, peruwiańskim dziennikarzu Cesarze Falcón, w którym się zakochała w roku 1922; miała wtedy 15 lat. W roku 1926 urodziła jedyne dziecko – syna Mayo. Cesar Falcón, starszy od niej, miał już wcześniej żonę, a jego córką była znana feministka Lidia Falcón. Irene Falcón to kolejna wyjątkowa kobieta. Urodziła się jako Irene Leví Rodríguez w rodzinie żydowskiej, wywodzącej się z Anglii. Była środkową z trzech sióstr. Osierocona w wieku pięciu lat przez ojca, mieszkała w bogatym domu w Chamberí, burżuazyjnej dzielnicy Madrytu. Tam ukończyła kolegium niemieckie, władała już wtedy czterema językami, współpracowała z hiszpańskim noblistą doktorem Santiago Ramónem y Cajal jako jego sekretarka i bibliotekarka. W roku 1930 podjęła pracę korespondentki dziennika „El Sol" w Londynie, a w 1932 r. wstąpiła do PCE i wówczas poznała Pasionarię. W roku 1934 wyjechała do Moskwy jako korespondentka „Mundo Obrero", ale w 1937 powróciła do walczącego kraju, aby zostać sekretarką i pomocniczką Pasionarii.

[239] Nominalny szef PCE José Díaz urodził się w Sewilli w 1895 lub 1896 r. Został piekarzem jak jego ojciec. W marcu 1935 wybrano go na genseka PCE. W roku 1937 rozchorował się na raka żołądka. Został przetransportowany do ZSRR na leczenie. Podobno popełnił samobójstwo w Tbilisi w 1942, ale bardziej prawdopodobna jest informacja, że z piątego piętra sanatorium wyrzucili go funkcjonariusze NKWD.

[240] Juan Avilés Farré, *La mujer y el mito. Pasionaria*, s. 152.

[241] Dolores Ibarruri, *La Social Democracia y la actual guerra imperialista*, wystąpienie radiowe w listopadzie 1939.

[242] Paul Preston, *El zorro rojo. La vida de Santiago Carrillo*, s. 112.

[243] Juan Avilés Farré, *La mujer y el mito. Pasionaria*, s. 153.

[244] Piera był zarekomendowany generałowi Sołdapłatowowi – weteranowi wojny domowej w Hiszpanii – przez agentkę NKWD Caritat Mercader, matkę Ramóna Mercadera, zabójcy Trockiego.

[245] W hiszpańskiej pisowni von Rheitel.

[246] Juan Avilés Farré, *La mujer y el mito. Pasionaria*, s. 47.

[247] Peter Wyden, *España Apasionada*, Barcelona 1997, s. 156.

[248] Najbardziej znana jako twórczyni pseudonaukowej teorii o możliwości stworzenia komórki z niemającej struktury substancji żywej.

[249] Rubén w ZSRR używał prywatnie nazwiska swojej legendarnej matki, ale w dokumentach pisał się Ruíz.

[250] Adres zakładu jubilerskiego najlepszy jaki tylko mógł być: Madryt, Puerta del Sol numer 15.

[251] Tej frazy zawsze używała matka, mówiąc o okolicznościach śmierci syna.

[252] W akcjach bojowych, na przykład odbijania z więzień gestapo uwięzionych lotników, był czterokrotnie ranny. Jego prawą ręką była Kattalin Aguirre, wdowa po bojowniku francuskiego ruchu oporu Pierze Aguirre.

Kulminacją procesu przyciągania Hiszpanii do wojny po stronie Osi i wzajemnych umizgów było spotkanie Hitlera z Franco, w przygranicznym francuskim miasteczku Hendaya, w środę 23 października 1940 roku. Pierwsze i jedyne.

Entuzjastyczne pożegnanie hiszpańskich ochotników na dworcu w Madrycie w lipcu 1941 roku.

Przemieszczenie Błękitnej Dywizji z Hiszpanii na miejsce koncentracji i ćwiczeń, wyznaczone na poligonie Grafenwöhr pod Norymbergą zajęło dziesięć dni.

W czwartek 31 lipca 1941 roku na wzgórzu Kramerberg, znajdującym się w centrum poligonu, odbył się akt złożenia przysięgi na wierność führerowi III Rzeszy przez hiszpańskich legionistów. Był to jedyny moment, gdy Błękitna Dywizja zgromadziła się w jednym miejscu w takiej liczbie.

Dotarcie na linię frontu zabrało Błękitnej Dywizji 53 dni: pierwsze dziewięć transportem kolejowym, potem 31 dni forsownym marszem i ostatnie 13 dni znów pociągami.

Hiszpańscy ochotnicy maszerują przez most na rzece Niemen w Grodnie, lato 1941 roku.

Generał Agustín Muñoz Grandes wraz z żołnierzami Błękitnej Dywizji w drodze na Front Leningradzki w sierpniu 1942 roku.

Niemców dziwiły i irytowały hiszpańskie zwyczaje wojskowe, na przykład głos trąbki, który zwoływał Hiszpanów na posiłek, wspólną modlitwę, do odmawiania różańca czy na mszę.

Żołnierz Błękitnej Dywizji na Froncie Leningradzkim, 1942-1943 rok.

Grupa żołnierzy Błękitnej Dywizji w mundurach maskujących.

Hiszpańska obsługa niemieckiej haubicy le.F.H.18.

Hiszpanie z zasady nie antagonizowali się z miejscową ludnością, przeciwnie niż Niemcy. Weterani z Błękitnej Dywizji zgodnie utrzymywali, że podczas przemarszu w Rosji byli przyjmowani serdecznie, chłopcy biegali wokół ich kolumny, bywało że kobiety dawały im kwiaty. Oni nigdy niczego złego nie wyrządzili cywilom, spali w ich domach, dzielili się z cywilami żywnością.

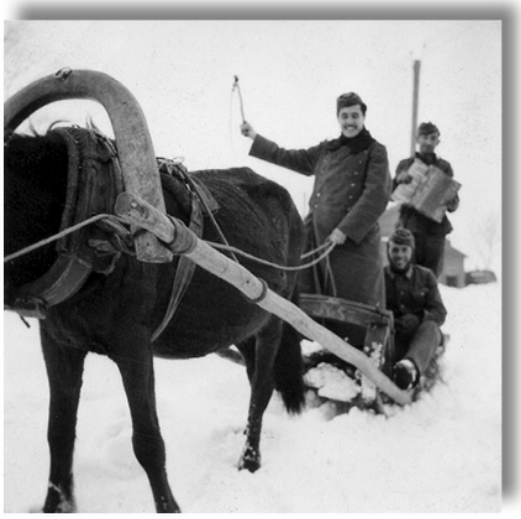

Przykłady rzadkich scen, gdy po walce Hiszpanie mogli sobie pozwolić na rozrywkę.

Legioniści nawet w ponurych lasach ZSRR, na mrozie i w upale nie zapominali o corridzie.

Żołnierze dekorowali ściany swoich kwater, a nawet ziemianki plakatami sławiącymi czyny słynnych torreros tamtego czasu; znaleźli się na nich: Juanito Belmonte, Gallito, Andaluz, a szczególnie preferowali te z wizerunkiem Domingo Lópeza Ortegi.

W niedzielę 12 kwietnia 1942 roku na stadionie olimpijskim w Berlinie, przy pięknej pogodzie, odbył się mecz międzypaństwowy Niemcy–Hiszpania. Wynik 1:1.

Nawet na froncie Hiszpanie interesowali się piłką nożną. Żołnierze wspólnie czytają „Marcę”.

Hiszpanie, rozśpiewany naród, na Wschód ponieśli wiele pieśni, piosenek, kupletów, marszów itp. Często odbywała się swoista rywalizacja wokalna pomiędzy grupami regionalnymi. Ci z Kantabrii śpiewali swój szlagier Adiós con el corazón, a Nawarczycy gromko im odpowiadali swoim przebojem Adiós, Pamplona.

Żołnierze VI batalionu piechoty na tyłach frontu przed wyjazdem na Front Leningradzki (w furażerce generał Augustino Muñoz Grandes).

Front Wołchowski, patrol żołnierzy hiszpańskich.

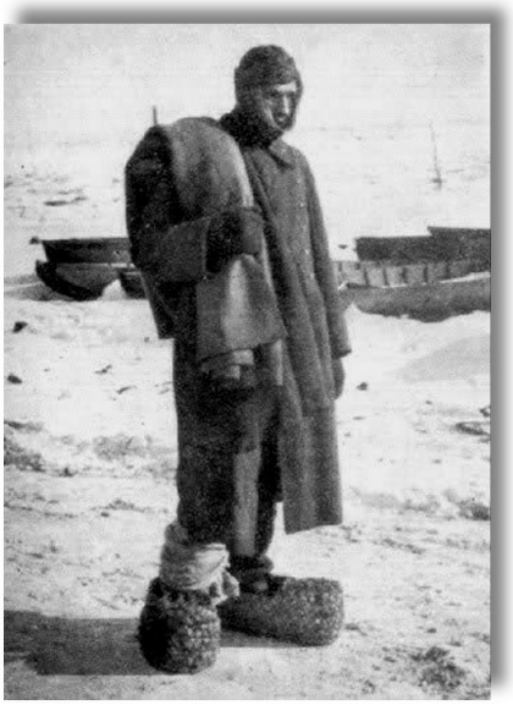

Gdy termometr wskazywał minus 58 stopni zamarzały nawet zamki w karabinach.

Odznaczenie dowódcy Błękitnej Dywizji generała Muñoza Grandesa Krzyżem Rycerskim Krzyża Żelaznego, 13 marca 1942 roku.

Żołnierz hiszpański w maskującym umundurowaniu zimowym, Krasny Bór, 1943 rok.

Grupa żołnierzy Błękitnej Dywizji w lesie, w pobliżu Krasnego Boru.

Kapitan Gonzalo Hevia, as Błękitnej Eskadry, z 12 potwierdzonymi zestrzeleniami radzieckich maszyn.

Uroczysty pogrzeb poległych żołnierzy Dywizji, zima 1942-1943 roku.

Statek z rannymi Hiszpanami wpływa do portu w Barcelonie, 1944 rok.

Generał José Moscardó Ituarte, bohaterski obrońca Alkazaru, odwiedza rannych żołnierzy Błękitnej Dywizji w szpitalu w Rydze.

Jeden z cmentarzy żołnierzy hiszpańskich w okolicach Leningradu.

W walkach na Froncie Wschodnim zginęło ponad 4 tys. żołnierzy hiszpańskich, rannych zostało co najmniej 8 tys.

NOTA O AUTORZE

Tadeusz Zubiński urodził się w 1953 r. w Suchedniowie. Pisarz, tłumacz, krytyk, eseista. Mieszkał na Litwie i Łotwie, w Czechach, Hiszpanii, Holandii, Niemczech i Wielkiej Brytanii.

Publikacje prasowe

W Polsce m.in. w czasopismach: „Akcent", „Arcana", „Dekada Literacka", „Dziś", „Elewator", „Fraza", „Fronda", „Glaukopis", „Kresy", „Literatura", „Odra", „Opcja na Prawo", „Przegląd Powszechny", „Twórczość", „Tygiel Kultury" oraz na Litwie, Łotwie, Ukrainie, w Austrii, Irlandii, Kanadzie, Rosji, USA i w Wielkiej Brytanii.

Publikacje książkowe

Dotknięcie wieku, Warszawa 1996.
Sprawiedliwy w Sodomie, Bydgoszcz 1996.
Odlot dzikich gęsi, Warszawa 2001; e-book Sandomierz 2014.
Nikodem Dyzma w Łyskowie, Bydgoszcz 2003; e-book Sandomierz 2014.
Ciche kraje, Rzeszów 2006.
Góry na niebie, Kielce 2005; e-book Sandomierz 2014.
Burza pod lasem, Warszawa 2007; e book Sandomierz 2014.
Wieża i inne opowiadania, Koszalin 2007.
Etniczne dziedzictwo Bałtów, Warszawa 2007.
Herder w Rydze i inne szkice bałtyckie, Toruń 2008.
Wyspa Zaczarowana, celtyckie legendy i mity dawnej Irlandii, Sandomierz 2009.

Mitologia bałtyjska, Sandomierz 2009.
Ogień przy drodze, Poznań 2009.
Historia literatury łotewskiej i łatgalskiej, Sandomierz 2010.
Słownik mitów i tradycji rodzimych narodów Estonii, Litwy i Łotwy, Starachowice 2010.
Goście Stołu Pańskiego, Starachowice 2010.
Mitologia estońska i liwska, Sandomierz 2011, Sandomierz 2014.
Rozmówki polsko-łotewskie, Warszawa 2011.
Opowieści wrzosowskie, Starachowice 2011.
Dawno i daleko, Poznań 2011.
Rzymska wojna, Szczecin 2012.
Czechy egzotyczne, Toruń 2012.
Wielki Szary Wilk – Kārlis Ulmanis, Komorów 2012.
Historia literatury estońskiej, Toruń 2013.
Generał Johan Laidoner albo Estonia heroiczna, Komorów 2013.
Generał Franco i jego Hiszpania (1892-1975), Warszawa 2014.
El Rey. Król Juan Carlos I i jego Hiszpania, Toruń 2014.
Hiszpańska wojna domowa 1936-1939, Poznań 2015.
Osobisty poczet polskich aktorów, piosenkarzy, ludzi estrady, filmu, etc., urodzonych na obszarze szeroko pojętych Kresów i działających twórczo w kraju po 1945 r., Starachowice 2015.

W przygotowaniu edytorskim w wydawnictwie Издательство Алетейя w Sankt Petersburgu są dwie pozycje: *Mitologia bałtyjska* i *Mitologia estońska*, które ukażą się w języku rosyjskim. Również trwają prace nad książką *Mieszaniny inflanckie*, która ukaże się w wydawnictwie sandomierskim.

SPIS TREŚCI

Podłoże
Toksyczny i taktyczny sojusz
Rosja jest winna
Narodziny legendy
Walczyliśmy z komunistami, a nie z Rosjanami
Dobrzy faszyści
Idealista pod kulami
Ognie na bagnach
Bój o Krasny Bór
Błękitne Eskadry
Frustracja
Błękitna Dywizja także chciała walczyć dla Hitlera w Hiszpanii
Pokłosie
Po czerwonej linii Frontu Wschodniego również walczyli Hiszpanie
Hiszpanie walczyli także przeciw Hitlerowi u boku aliantów zachodnich
Przypisy
Fotografie
Nota o autorze
Polecamy również

Polecamy również:

Tadeusz Zubiński

WOJNA DOMOWA W HISZPANII 1936-1939

Wojnę domową w Hiszpanii uważa się powszechnie za prolog II wojny światowej, głównie z powodu wykorzystania na polu walki nowych taktyk i typów broni. Półwysep Iberyjski stał się poligonem doświadczalnym dla wojsk faszystowskich i republikańskich. Po raz pierwszy strategia toczenia wojny oparta została na użyciu czołgów i lotnictwa, a bombardowania były wymierzone w ludność cywilną. Zbrodnie wojenne popełnione przez obie strony wstrząsnęły światową opinią publiczną. Wojna domowa w Hiszpanii podzieliła cały kontynent na wzajemnie zwalczające się obozy. Dla mocarstw europejskich Hiszpania stała się miejscem starcia dwóch totalitaryzmów: III Rzeszy i ZSRR. Wojna domowa była także ostatnią próbą utrzymania pokoju na kontynencie. Koniec walk w Hiszpanii obwieścił nadejście nowego konfliktu, który całkowicie zmienił postrzeganie wojny w świadomości całego świata. Książka Tadeusza Zubińskiego jest nowym spojrzeniem na konflikt, którego skutki Hiszpanie odczuwają do dziś.

W dalszej części znajdziecie Państwo
fragment publikacji

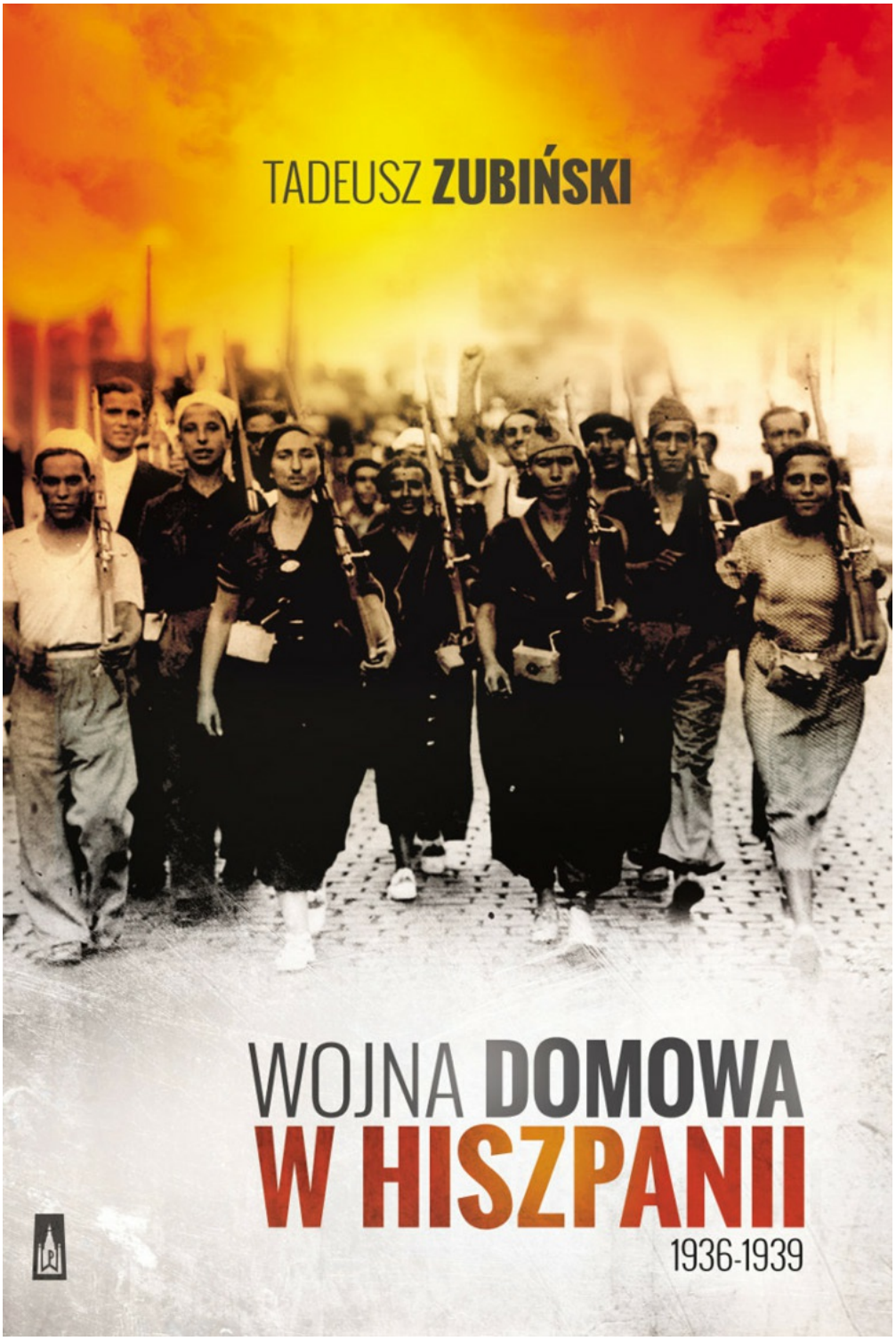
TADEUSZ ZUBIŃSKI
WOJNA DOMOWA
W HISZPANII
1936-1939

Do kolejnej próby puczu przeciw monarchii doszło 15 grudnia 1930 r. W ten spisek znów był wplątany major Ramón Franco, który przymierzał się do zbombardowania pałacu królewskiego[1]. Puczem kierował generał Gonzalo Queipo de Llano y Sierra, który po fiasku puczu wywiesił białą flagę nad bazą, a sam uciekł samolotem za granicę. Młodszy brat generała Franco włączył się w ten romantyczny bunt w szkole lotniczej na lotnisku Cuarto Vientos – jak sam później przyznawał – pod wpływem emocji. On i jeszcze kilku spiskowców rozrzucili nad stolicą ulotki, ogłaszające Hiszpanom, że proklamowano republikę. Pucz był tyleż samo romantyczny, co partacki. Generał Mola, szef ówczesnych służb bezpieczeństwa, bez problemów zgarnął puczystów do aresztu. Franco odwiedził brata w więzieniu, był przybity jego nierozsądnym postępowaniem.

Już w okresie republiki, w roku 1931 major Ramón Franco, młodszy brat przyszłego *el caudillo*, opublikował książkę opisującą podkoloryzowane kulisy i przebieg puczu w Cuarto Vientos pt. *Madrid bajo las bombas* [Madryt pod bombami]. Tytuł tyleż efektowny, co zwodniczy, gdyż tym razem ani jedna bomba nie spadła na stolicę.

W wyborach municypalnych z 12 kwietnia 1931 r. przyjęto, że wygrały stronnictwa republikańskie i szeroko liberalne. Tego dnia, jak powiedział premier admirał Juan Bautista Aznar Cabañas (1860-1933), „Hiszpania obudziła się republiką”. Ta wygrana republikańska była co najmniej dyskusyjna, gdyż system wyborczy drastycznie premiował większe ugrupowania i bloki, chociaż stronnictwa szeroko uznawane za republikańskie uzyskały w skali całego kraju aż 22 150 foteli w radach, a monarchiści jedynie 5775. Gwoździem do trumny monarchii stała się telegraficzna proklamacja z nocy z 12 na 13 kwietnia, jaką wydał generał i mason José Sanjurjo, będący dowódcą Guardia Civil[2], obwieszczająca, że jego oddziały nie wystąpią przeciw republikańskiemu powstaniu. Republikanie, którzy mieli swoich ludzi w urzędach pocztowych,

odpowiednio ją nagłośnili.

W obronie tronu król Alfons XIII nie zareagował, tym bardziej że był przygnębiony niedawną śmiercią swojej matki. Monarcha obawiał się, że jego rodzinę i jego samego czeka los rodziny Romanowów, powiedział: „Kandydatów na hiszpańskiego Lenina jest aż nadmiar". W tym przypadku król Alfons XIII miał nosa, gdyż w roku 1920 na II Zjeździe Bolszewików w sowieckiej Rosji Lenin prorokował: „Zapewniam, a historia przyzna mi rację, że drugim krajem europejskim, w którym zwycięży dyktatura proletariatu, stanie się Hiszpania". Lenin był bliższy prawdy, bardziej niż Trocki, który stawiał na Niemcy. *Á propos* Lenina. Na tym samym zjeździe, po wysłuchaniu tyrady wodza rewolucji październikowej o zaletach komunizmu, obserwator i sympatyk z Hiszpanii, brodaty Andaluzyjczyk Fernando de los Ríos (1879-1949), umiarkowany socjalista, dociekał: „No dobrze, a gdzie tutaj jest ta obiecywana wolność?" Włodzimierz Iljicz prychnął: „Wolność? A po co komu wolność?" Może to nieco zdziwić, ale Hiszpania nawiązała stosunki dyplomatyczne z ZSRR dopiero w lipcu 1933 r.

Eksmonarcha był słabym i chutliwym sybarytą, jedynakiem rozpieszczonym przez swoją matkę Marię Krystynę z rodu Habsburgów, nazywaną Christą. W dzieciństwie zwracano się do niego z niemiecka Bubi, był wychowany w kręgu kobiet, w miarę zdolny do języków (szybko opanował angielski, niemiecki, francuski), dobry kawalerzysta, ale jeszcze lepszy, acz brawurowy kierowca. Miał do swej dyspozycji najnowsze modele takich marek, jak: Renault, Hispano-Suiza, Packard, które, jak mówił, osobiście ujeżdżał. W kwestii automobilizmu ufał tylko swemu mechanikowi – Antoniowi Sambeat, który był jego pierwszym kierowcą i pracował dla niego ponad 30 lat.

Alfons XIII obsesyjnie polował, ale polowania z jego udziałem to były prawdziwe rzezie. Na przykład 30 grudnia 1915 r. brał udział w polowaniu, na którym ubito 450 przepiórek, 130 królików i 40 zajęcy, na innym ustrzelono 436 przepiórek, 95 królików i 35 zajęcy. Polował z arystokracją hiszpańską, która w najważniejszej chwili go opuściła. Był kiepskim golfistą, posługiwał się specjalnym zestawem kijów – darem od małżonki,

wykonanym dla niego w Anglii, bo był leworęczny. Jego ulubionymi wierzchowcami były klacz Pítima i ogier Appleby. Grał w polo do 38 roku życia, mając problemy z oddychaniem. Polityka go nudziła, mówiono, że dla niego polowanie znaczyło więcej niż rządzenie. Był osobą słabą, niesystematyczną, wręcz leniwą, ale ambitną, choć łatwo sterowalną. W zamian Pan Bóg obdarzył obficie wszelkimi zaletami jego małżonkę: Angielkę, księżniczkę Wiktorię Eugenię de Battenberg (1887-1969), nazywaną Eną[3], gdyż takie było jej czwarte, rzadko spotykane imię.

Było coś na rzeczy z tym przysłowiowym już, rozpasanym królewskim erotyzmem Burbonów, bo wiadomo, że pasjonat filmów pornograficznych król Alfons XIII bardzo wydajnie pomnażał populację hiszpańskiej stolicy swoimi dziećmi z pozamałżeńskiego łoża. Tylko z okresu madryckiego pochodzi co najmniej siedmiu nielegalnych synów tego władcy. Małżonka króla do erotycznych podbojów męża podchodziła z dystansem. Po latach tak zwierzyła się swemu biografowi: „Mój drogi, Hiszpanie są bardzo złymi mężami. To prawda, żenią się z miłości, ale bardzo szybko stają się niewiernymi mężami. Chcę myśleć, że to jest naturalny rys hiszpańskiej mentalności". Królowa Wiktoria Eugenia zaciskała zęby i cierpiała, a lud jej współczuł. Może była to jeszcze jedna z przyczyn, dlaczego naród hiszpański tak szybko zaakceptował republikę?

Królowa[4] miała nie tylko nordycką, w typie tycjanowskim, urodę, ale i twardy charakter. Zachowała się relacja wiele mówiąca o jej zimnej krwi i prawdziwie angielskiej flegmie. Otóż kiedy 14 kwietnia 1931 r. o 17.00 królewski małżonek bardzo zdenerwowany wpadł do jej garsoniery i drżącym głosem zapowiedział, że jeszcze tego wieczoru muszą opuścić Hiszpanię, bo ich życie znajduje się w niebezpieczeństwie, królowa Wiktoria Eugenia spokojnie, klasycznie, po angielsku, zaproponowała, aby przedtem spożyli uroczystą kolację tylko we dwoje, jak wcześniej zaplanowali. Odradzała też mężowi stawianie oporu, gdyż, jak zadeklarowała „Władza królewska nie jest warta kropli krwi hiszpańskiej".

Gdy król Alfons XIII[5] w pośpiechu opuszczał pałac królewski El Oriente, nie pożegnał się z nim ani jeden grand Hiszpanii, nikt, z kim polował i grał w golfa. Jednak około stuosobowy personel: lokaje, szoferzy, kuczerzy,

kucharze, pokojówki, ogrodnicy etc. wyrazili chęć złożenia ostatniego hołdu uchodzącemu monarsze. Znamienne, że król opuścił Hiszpanię za kierownicą swego automobilu, kierując się do Kartageny, a stamtąd, na pokładzie krążownika „Príncipe Alfonso", udał się morzem do Marsylii. Królowa wraz z infantami (następca tronu książę Asturii w beciku) wybrała wygodniejszy środek lokomocji: salonką udała się do Paryża. Do paryskiego ekspresu musieli wsiąść parenaście kilometrów za Madrytem, w Galapagar[6], aby nie prowokować rozszalałej tłuszczy. Wielki pisarz Ramón María del Valle-Inclán powiedział, że Hiszpanie wyrzucili Burbona nie dlatego że był królem, ale dlatego, że był złodziejem. Faktycznie Alfons XIII zdeponował w bankach Londynu i Paryża 48 mln peset.

Republikę ogłoszono bez oporu, przy neutralnej postawie wojska, w obronie monarchii nie padł ani jeden strzał. Na ulice hiszpańskich miast wyległy rozentuzjazmowane wielotysięczne tłumy, wiwatujące na część nowego reżimu, większość narodu przepajał nierzadko animalny optymizm. W Barcelonie Francesc Macia ogłosił powstanie Republiki Katalońskiej, co chwilowo nie miało żadnych poważniejszych następstw, choć pobudziło separatystów katalońskich do szerokiej współpracy z nowym rządem.

W roku 1931 Hiszpania liczyła 24,693 mln mieszkańców, a średnia długość życia w roku 1930 wynosiła 50 lat. Duży postęp odnotowano w grupie kobiet studiujących na uniwersytetach: podczas gdy w roku 1900 była tylko jedna studentka, w roku 1931 było ich już 1700. Jedna osoba duchowna – ksiądz, zakonnik lub zakonnica – przypadała na 493 obywateli. Przeciętna dniówka wynosiła 4,27 peset. W dniu 22 grudnia 1931 r. odbyła się na żywo pierwsza radiowa transmisja z losowania Loterii Narodowej.

Na ziemi hiszpańskiej po raz drugi w historii nastała republika. Pierwsza istniała w latach 1873-1874, a tę drugą nazwano na wyrost: Niña Bonita – Piękna Dziewczynka. Rzesze katolików w zasadzie poparły narodziny republiki. Także większość biskupów i masowa Akcja Katolicka byli za nowym reżimem. W wielu kościołach odśpiewano uroczyste *Te Deum*. Było to uzasadnione tym bardziej, że początkowo nowe republikańskie władze deklarowały szacunek dla religii i instytucjonalnie nie zwalczały jej struktur. Ale ta idylla trwała krótko. Na progu lat 30., jeszcze za monarchii, załamał

się sojusz ołtarza i tronu, gdyż Kościół katolicki znalazł się w dużym kryzysie, także kadrowym. Męski kler zakonny to już tylko 20 tys., żeński około 60 tys., księży świeckich było 35 tys. Hiszpanie powszechnie odwracali się od Kościoła, 2/3 było wierzących często dekoracyjnie, ale nie praktykujących. Wśród elit w kręgach finansowych, medialnych, intelektualnych zaczęli dominować ekspansywni antyreligijni masoni.

Pierwsze loże masońskie w rycie szkockim podporządkowane Wielkiej Loży Anglii zakładali w Hiszpanii Anglicy. Pionierska loża powstała 15 lutego w 1728 r. w Madrycie, a jej założycielem był Anglik książę Philip Wharton. Jej współzałożycielami też byli angielscy bracia fartuszkowi: Charles Labridge, Thomas Hatton, Richards, Eldridge Dinsdale, Andrew Galloway. Król Ferdynand VI wydał 2 lipca 1751 r. w Aranjuez dekret zakazujący masonerii, ale to już nie powstrzymało lawiny. Masoneria zakazana przez inkwizycję bardzo rozpowszechniła się za panowania króla Karola III. Wówczas do masonerii przystępowała licznie liberalna arystokracja, a również ministrowie królewscy. Pierwszym Hiszpanem, który został w 1789 r. wielkim mistrzem, był Pedro Pablo Abarca de Bolea hrabia de Aranda, przyjaciel Woltera. Silnym impulsem do dynamicznego rozwoju masonerii w Hiszpanii stała się w 1808 r. inwazja Napoleona na Hiszpanię. Nie był to krótkotrwały sukces, gdyż w latach 20. XIX w. szacuje się, że liczba masonów wynosiła około 80 tys.

Po raz pierwszy masoni weszli do hiszpańskich Kortezów w roku 1820 i od razu pierwszy mason Augustín Argüelles 3 kwietnia 1820 r. objął kluczowy resort spraw wewnętrznych. Pierwszym masońskim premierem Hiszpanii został w roku 1871 Manuel Ruiz Zorilla.

Po czasowym osłabieniu w połowie XIX w., już z końcem tego wieku masoni efektywnie i licznie weszli do wszystkich możliwych struktur antysystemowych. W roku 1868 to masoni, tacy jak Eleuterio Maisonave, Sigismundo Moret, Juan Prim y Prats, Manuel Becera, Práxedes Mateo Sagasta i wielu innych, usunęli z tronu królową Izabellę II. Stanęli na szczytach władzy zarówno z prawa, jak i z lewa, począwszy od anarchistów (z charyzmatycznym liderem Francisco Ferrerem Guardią), poprzez raczkujących wówczas socjalistów (jak Juan Simeón Vidarte y Franco

Romero, Rodolfo Llopis, Fernando de los Ríos), republikanów różnych kierunków politycznych (jak Alejandro Lerroux, Diego Martínez Barrio, Miguel Maura, Santiago Casares Quiroga), autonomistów katalońskich (jak Lluís Companys i Jover), wojsko (generał Eduardo López de Ochoa). Co prawda podczas rządów generała Primo de Rivery nie mógł się odbyć kongres masoński w Madrycie, ale odbył się znakomicie w Barcelonie pod egidą generała Barrera. Przyjmuje się, że około 10% kadry nauczycielskiej w tym czasie stanowili masoni albo osoby silnie sympatyzujące z ideami masońskimi.

[1] Ramón Franco wcześniej trenował „na sucho” naloty na pałac królewski.

[2] Guardia Civil, w skrócie GC. Zwykle się to przekłada na Gwardia albo Straż Obywatelska. Nazywana jest też Benemérita – Dobrze Zasłużona. Jest to korpus żandarmerii powstały 13 marca 1844, podległy Ministerstwu Obrony, którego głównym zadaniem była obrona Hiszpanii jako jednolitego państwa. Ponadto Guardia Civil zwalczała i zwalcza najgroźniejsze przestępstwa: produkcję i obrót narkotykami, fałszerstwa pieniędzy i dokumentów, terroryzm, handel żywym towarem. Uczestniczy w zwalczaniu klęsk żywiołowych. W momencie rozpoczęcia wojny domowej GC miała w swoich szeregach 33 tys. Ludzi w batalionach piechoty i 9 szwadronach kawalerii. Głównie operowała w rejonach wiejskich. Jej trzon kadrowy stanowili byli żołnierze i oficerowie, którzy wówczas nosili zielone mundury, trójgraniaste kapelusze, strzelali z karabinów mauser. Członek GC (i tak jest do dziś) nie mógł służyć w tej części Hiszpanii, w której się urodził. Gwardziści z GC słyną z okrucieństwa i sprawności, a jednocześnie żyją w izolacji od ludności miejscowej. Ich koszary wciąż wyglądają jak twierdze wojsk okupacyjnych podczas wojny.

[3] Królowa Wiktoria Eugenia była wnuczką królowej Wiktorii I (1819-1901) i Polki Julii Hauke (1825-1895).

[4] Przed królewskim mariażem Alfonsa XIII w dzienniku „ABC” czytelnicy typowali kandydatury na jego małżonkę w takim zestawie: Wiktoria Eugenia Battenberg – 18 427 głosów, Patrycja Connaught (też wnuczka królowej Wiktorii, typowana na pierwszą angielską narzeczoną Alfonsa XIII, szybciej przejrzała króla określając go „doskonale odrażający”) – 13 719, Wiktoria Luisa z Prus – 12 902, Luiza Orleańska – 10 675, Maria Antonia z Meklemburgii – 7040, Beatrycze z rodu Saksonia Coburg – 4093, Olga Cumberland – 2112, Witrude Bawarska – 1488 głosów. Wniosek: hiszpańscy czytelnicy mieli gust i intuicję, król Alfons XIII im się nie udał, za to królową mieli doskonałą.

[5] Znacznie więcej informacji o królewskiej rodzinie i jej perypetiach na emigracji znajdzie czytelnik w mojej pracy, zob. Tadeusz Zubiński, *El Rey. Król Juan Carlos i jego Hiszpania*, Toruń 2014.

[6] Ucieczkę królowej i jej dzieci zorganizowała Pilar Primo de Rivera, siostra José Antonia Primo de Rivery.

Copyright © Tadeusz Zubiński, 2016

Copyright © Wydawnictwo Poznańskie sp. z o.o., 2016

Redakcja merytoryczna: Marek Daroszewski

Redakcja i korekta: Lidia Wrońska-Idziak

Projekt okładki: Dawid Czarczyński

Projekt typograficzny, skład i łamanie: Justyna Nowaczyk

Wydawnictwo dziękuje Carlosowi Caballero Jurado z La Fundacion Nacional División Azul za udostępnienie zdjęć.

Konwersja publikacji do wersji elektronicznej: Dariusz Nowacki

Wydanie elektroniczne 2016

eISBN 978-83-7976-386-3

Wydawnictwo Poznańskie sp. z o.o.
ul. Fredry 8, 61-701 Poznań
tel.: 61 853 99 10
fax: 61 853 80 75
redakcja@wydawnictwopoznanskie.com
www.wydawnictwopoznanskie.com